

Przełożył  
Wojciech Tygaś

Prószyński i S-ka

NA SKRAJU CISZY  
**OHLSOHN**  
KRISTINA

Dla Pii

Życzę ci, aby 2011 rok był dobry dla ciebie

i twojej rodziny

Morderstwa w filmach są zwykle czymś prostym, nawet estetycznym. Ja pokazuję, jak trudno jest zabić człowieka i jak bardzo brudna to robota.

Alfred Hitchcock

**Wtedy: Premiera**

Kiedy film się zaczął, nie wiedziała, co zobaczy. Nie przeczuwała też, że zarówno sam film, jak i decyzje, które potem podejmie, będą miały tragiczne konsekwencje dla jej dalszego życia.

Projektor umieściła na stole. Obraz będzie rzucać na ekran, który w dużym pośpiechu wygrzebała gdzieś w magazynku i ustawiła na samym środku pokoju. Żeby projektor pracował pod odpowiednim kątem, podłożyła pod przednią część statywu powieść Iry Levina *Pocałunek przed śmiercią*. Dostała ją od przyjaciółki w prezencie pod choinkę i ciągle nie ma odwagi jej przeczytać.

Dźwięk, jaki projektor wydaje podczas projekcji, przypomina uderzenia gradu o szybę. Światło w pokoju jest zgaszone, w domu jest sama. Nie potrafi wyjaśnić, dlaczego ten film od razu ją zaniepokoił. Może dlatego, że nigdy wcześniej go nie oglądała? Albo że z jakiegoś powodu ukrywano go przed nią?

Na pierwszym ujęciu widać pokój. Jest pewna, że już go gdzieś widziała. Oświetlenie jest przytłumione, ostrość słaba. Ktoś zasłonił okna jakimiś płachtami, mimo to światło sączy się do środka. W pomieszczeniu jest kilka okien sięgających prawie samego sufitu. Obrazy stają się coraz jaśniejsze. Nagle otwierają się drzwi i pojawia się w nich młoda kobieta. Zatrzymuje się w progu, waha się, chyba chce coś powiedzieć. Patrzy w kierunku kamery, uśmiecha się badawczo. Obraz zaczyna drgać i teraz jest już jasne, że kamera nie stoi na statywie. Ktoś trzyma ją w ręce.

Kobieta wchodzi do pokoju i zamyka za sobą drzwi.

Dopiero teraz uświadamia sobie, że film został nakręcony w altance znajdującej się w ogrodzie rodziców. Nie wie dlaczego, ale nagle ogarnia ją strach. Chce wyłączyć projektor, ale nie jest w stanie tego zrobić.

Drzwi altany znowu się otwierają i do środka wchodzi zamaskowany mężczyzna. W ręce trzyma siekiere. Gdy kobieta go zauważa, zaczyna krzyczeć. Cofa się przed nim w kierunku okna, ale mężczyzna chwyta ją, żeby nie wyskoczyła przez nie do ogrodu. Ciągnie ją na środek altany. Kamera lekko drży.

Potem następuje ujęcie, którego nie rozumie. Mężczyzna robi zamach siekierą i uderza nią kobietę w klatkę piersiową. Jeden raz, drugi... I znowu, tym razem w głowę. Potem wyciąga nóż i dobija ją – o Boże! Kobieta pada martwa na podłogę. Mijają dwie, trzy sekundy i film się kończy. Projektor wydaje z siebie niecierpliwe trzaski i czeka, aż ktoś go wyłączy i z powrotem nawinie taśmę na szpulę.

Ale ona nie jest w stanie tego zrobić. Patrzy pustym wzrokiem na ekran. Co to było? W końcu sztywnymi palcami wyłącza projektor. Nawija film z powrotem na szpulę. Znowu go odtwarza. I jeszcze raz.

Nie jest pewna, czy film jest prawdziwy, ale właściwie nie ma to dla niej żadnego znaczenia. Akcja jest ohydna, a mężczyznę z kamerą rozpoznała w czasie drugiej projekcji. Kiedy film został nakręcony? Kim jest kobieta? I gdzie byli jej rodzice, gdy ktoś włamał się do ich altany, zasłonił okna i to nagrał?

Dopiero pod wieczór podejmuje decyzję. Pytań jest więcej niż odpowiedzi, ale to nie wpływa na jej wolę działania. Kiedy jej mężczyzna wraca do domu, przekręca klucz w zamku i woła: „Kochanie, wróciłem!”, jest zdecydowana zrobić to, co postanowiła.

Już nigdy więcej nie powie do niej „kochanie”. A ich dziecko nigdy nie będzie miało ojca.

**Teraz: 2009**

Cytat z zeznania Aleksa Rechta,

1 maja 2009:

Ponad połowę życia przepracowałem jako policjant, ale to najokropniejsza sprawa, z jaką kiedykolwiek miałem do czynienia. Prawdziwy koszmar, straszliwe zło. Bajka bez szczęśliwego zakończenia.



**Wtorek**

Słońce stało na niebie od ponad godziny, gdy Jörgen po raz pierwszy w życiu ujrzał trupa. Po zimowych opadach śniegu i wiosennych ulewach ziemia bardzo rozmiękła i poziom wód się podwyższył. Burze i wiatry naruszały kolejne warstwy ziemi, która do tej pory szczelnie zakrywała zwłoki. W końcu pośród kamieni i korzeni drzew powstała ogromna dziura. Mimo to ciało kobiety nadal było niewidoczne. Dopiero pies je odkopał. Jörgen zatrzymał się bezradnie w leśnym zagajniku.

– Svante, wracaj!

Zawsze ma problem z głośnym mówieniem, chociaż w ten prosty sposób można zdobyć większy szacunek wśród ludzi. Jego szef wielokrotnie zwracał mu na to uwagę. Żona właśnie z tego powodu go zostawiła. „Zajmujesz tak mało miejsca, że stajesz się niewidoczny”, powiedziała tamtego wieczoru, gdy od niego odeszła. A teraz stoi w lesie, który jest dla niego zupełnie obcy, razem z psem, który do niego nie należy. Jego siostra nalegała, żeby się do nich wprowadził i zaopiekował Svantem. Przecież dla niego to bez znaczenia, gdzie zamieszka na tak krótki czas. Ale on czuł, że siostra nie ma racji. To, gdzie mieszka, ma dla niego ogromne znaczenie. Dlatego ani on, ani Svante nie są w pełni zadowoleni z tego rozwiązania.

Przez gałęzie przebijały słabe promienie słońca, oświetlając matowe drzewa stojące na zalanych złotym blaskiem polanach. Wokół panowały cisza i spokój. Przeszkadzało mu tylko to, że pies ciągle grzebał w ziemi. Jego przednie łapy wbijały się w miękką glebę jak cienkie pałeczki. Piasek tryskał na wszystkie strony.

– Do nogi – powtórzył Jörgen.

Tym razem wypowiedział te słowa bardziej stanowczym tonem. Niestety pies był głuchy na jego żądania. Nagle zaczął skomleć. Nie wiadomo, ze zdenerwowania czy raczej ze strachu. Jörgen westchnął i zmęczonym krokiem ruszył w stronę zwierzaka. Nieśmiało poklepał go po grzbiecie.

– Nie słyszałeś? Musimy wracać. Wczoraj też tu byliśmy. Możemy tu jutro wrócić.

Sam słyszał, jak fatalnie to zabrzmiało. Jakby się zwracał do małego dziecka. A przecież

Svante nie był dzieckiem. To owczarek, który waży prawie trzydzieści kilogramów. Chyba coś zwietrzył. Zainterесowało go to o wiele bardziej niż znudzony brat jego pani, który stał w gęstym mchu.

Jörgen znowu wyciągnął rękę w stronę psa, żeby wziąć go na smycz. Pora wracać, chociaż przez całą powrotną drogę będzie go musiał ciągnąć. „Musisz mu pokazać, kto tu rządzi”, uprzedzała go siostra. „I to zdecydowanie”.

W pewnym momencie usłyszał głośny świergot ptaków. Rozejrzał się pośród drzew i nagle się zaniepokoił. Może w pobliżu jest ktoś jeszcze?

W końcu założył psu smycz, a gdy szykował się do ostatniej bitwy, podczas której chciał go zmusić do powrotu, ujrzał plastikowy worek wystający spod ziemi w miejscu, gdzie kopał Svante. Pies zacisnął na nim zęby i przebił folię, a potem zaczął nim szarpać, aż w końcu oderwał kawałek worka.

Ludzkie ciało? Martwy człowiek zagrzebany w ziemi?

– Svante, do nogi! – wrzasnął Jörgen.

Pies zamarł i cofnął się. Pierwszy i ostatni raz okazał posłuszeństwo swemu tymczasowemu panu.

Przesłuchanie świadka Fredriki Bergman,

2 maja 2009

Godz. 13.15 (nagranie magnetofonowe)

Obecni: Urban S., Roger M. (prowadzący przesłuchanie numer jeden i numer dwa),  
Fredrika Bergman (świadek)

Urban: Czy może nam pani opowiedzieć o wydarzeniach, które rozegrały się na wyspie Storholmen późnym popołudniem 30 kwietnia?

Fredrika: Nie.

(Świadek wygląda na poirytowanego.)

Urban: Nie? A dlaczego?

Fredrika: Nie brałam w nich udziału.

Roger: Ale mogłaby nam pani przybliżyć tło tej historii.

(milczenie)

Urban: Odmowa współpracy z policją podlega karze.

(milczenie)

Roger: Właściwie to my i tak wszystko wiemy. Tak nam się przynajmniej wydaje.

Fredrika: No to do czego jestem wam jeszcze potrzebna?

Urban: Musi pani zrozumieć, że w pracy policyjnej nie możemy się opierać na tym, co nam się wydaje. Peder Rydh jest policjantem tak jak my wszyscy. Jeśli okaże się, że istnieją jakiegokolwiek okoliczności łagodzące, wolelibyśmy się o nich dowiedzieć. I to teraz.

(Świadek wygląda na zmęczonego.)

Roger: Przez ostatnie tygodnie żyła pani w stanie ciągłego napięcia nerwowego. Wiemy o tym. Pani mąż siedział w areszcie, a córka...

Fredrika: Nie jesteśmy małżeństwem.

Roger: Słucham?

Fredrika: Spencer i ja nie jesteśmy małżeństwem.

Urban: Nieważne. Cała ta sprawa stała się niezmiernie kłopotliwa...

Fredrika: Wy chyba macie nie po kolei w głowach. Okoliczności łągodzące... Jakie okoliczności? Nie żyje Jimmy, jego rodzony brat. Nie żyje. Kapuje pan?

(przerwa)

Roger: Wiemy, że brat Pедера nie żyje. Wiemy, że mu coś groziło. Ale wsparcie było w drodze i nic nie wskazywało na to, że sytuacja wymknęła mu się spod kontroli. A jeśli tak, to dlaczego strzelał?

(Świadek płacze.)

Roger: Czy mogłaby nam pani opowiedzieć całą historię? Od początku do końca?

Fredrika: Ale przecież już wszystko wiecie.

Urban: Nie wszystko. Gdyby tak było, nie siedzielibyśmy tu teraz.

Fredrika: Od czego mam zacząć?

Urban: Od początku.

Fredrika: Od momentu gdy znaleziono Rebecę Trolle?

Urban: Tak, to chyba dobry punkt wyjściowy.

Fredrika: No to może zacznę tak.

Komisarz policji kryminalnej Torbjörn Ross stał pod drzewami na skraju lasu. Wyprostowane plecy, nogi w ocieplanych gumowcach. Chłodny, wiosenny wiatr szumiał między drzewami, przez gałęzie prześwitywały promienie słońca. Pomyślał, że niedługo trzeba będzie zwodować łódkę.

Spojrzał na makabryczne znalezisko, jakie ukazało się jego oczom, gdy policjanci rozpruli plastikowy worek. Ten sam, który godzinę wcześniej wygrzebał pies. W worku znajdował się ludzki korpus.

– Jak długo tu leży? – spytał lekarza sądowego wezwanego na miejsce.

– Tu? Trudno to określić – odparł lekarz. – Ale sądzę, że mniej więcej dwa lata.

Ross gwizdnął głośno.

– Dwa lata!

– Tak przypuszczam.

Jeden z policjantów podszedł do Rossa i dyskretnie chrząknął.

– Nie znaleźliśmy ani rąk, ani głowy.

– Zwłoki leżą tu od dawna – mruknął Ross. – Macie przeszukać cały teren i sprawdzić, czy głowa i ręce nie zostały zakopane gdzieś w pobliżu. Użyjcie psów, ale kopcie ostrożnie.

Wprawdzie nie spodziewał się, że je znajdzie, ale wolał się upewnić. Takie sprawy zawsze wzbudzają ogromne zainteresowanie mediów. Nie może sobie pozwolić na żaden błąd.

– Jak pan sądzi, ile lat miała ta kobieta? – zwrócił się do lekarza.

– Teraz nie potrafię tego określić, ale sądzę, że była młoda.

– I nic na sobie nie miała?

– Nie. Nie znaleźliśmy szczątków odzieży.

– Zabójstwo na tle seksualnym?

– Albo sprawcy zależało na ukryciu tożsamości ofiary.

Ross skinął w zamyśleniu głową.

– To też możliwe.

Lekarz pokazał mu niewielki przedmiot.

– Popatrz na to.

– Co to jest?

– Kolczyk z przekłutego pępka.

– Cholera!

Ross wziął kolczyk między kciuk a palec wskazujący. Było to srebrne kółko z niewielką blaszką. Potarł nim o rękaw kurtki.

– Coś tu jest napisane.

Obejrzał kolczyk i żeby lepiej widzieć, odwrócił się plecami do słońca.

– Tu jest chyba napisane „Wolność”.

Ledwo wypowiedział to słowo, kolczyk wyslizgnął mu się z ręki i upadł na ziemię.

– Niech to diabli!

Podniósł go z ziemi i poszedł po torebkę na dowody. Z jego identyfikacją nie powinno być problemu. To dziwne, że sprawcy, który przecież wykazał się dużą ostrożnością, umknął tak ważny szczegół.

Policjanci z wielką starannością ułożyli zwłoki na noszach, zakryli płachtą i zabrali z miejsca, gdzie je znaleziono. Ross został jeszcze na chwilę, żeby zadzwonić.

– Cześć, Alex – powiedział przez telefon. – Przepraszam, że dzwonię tak wcześnie, ale muszę cię uprzedzić, że wkrótce trafi na twoje biurko nowa sprawa.

Zbliżała się pora lunchu. Spencer Lagergren nie był właściwie głodny, ale ponieważ na pierwszą miał umówione spotkanie i nie wiedział, jak długo potrwa, doszedł do wniosku, że lepiej będzie przed wyjściem coś zjeść.

W restauracji Kung Krål, położonej na starówce w Uppsali, zamówił kurczaka z ryżem. Potem rażnym krokiem ruszył przez miasto w stronę Carolina Rediviva, minął bibliotekę z jej majestatycznymi murami i skierował się do parku angielskiego, gdzie swoją siedzibę miał Instytut Literaturoznawstwa. Ile razy pokonywał już tę trasę? Czasem mu się wydawało, że potrafiłby przejść cały odcinek z zawiązanymi oczami.

Kiedy pokonał mniej więcej połowę dystansu, poczuł ból w nodze i biodrze. Lekarze mu obiecywali, że po wypadku samochodowym odzyska dawną sprawność, ale będzie to wymagać

z jego strony wiele cierpliwości. Z początku stracił wszelką nadzieję. Mało brakowało, a już by go nie było. Co za ironia losu: spojrział śmierci w twarz akurat wtedy, gdy wszystko zaczęło mu się w życiu układać. Po kilkudziesięciu latach pełnych niepowodzeń wziął się w końcu w garść i poukładał swoje sprawy. I właśnie wtedy zdarzył się ten wypadek.

Przez wiele miesięcy był na zwolnieniu lekarskim. Niedawno po raz pierwszy został ojcem, a teraz musi się na nowo uczyć chodzić. Podczas porodu nie wiedział, czy ma stać, czy siedzieć. Położna zaproponowała, że rozłoży mu łóżko, żeby mógł się położyć obok. Odrzucił tę propozycję – grzecznie, acz stanowczo.

Gdy dziecko przyszło na świat, poczuł przyływ energii i odzyskał wiarę w wyzdrowienie. Rozstanie z Evą nie miało aż tak dramatycznego charakteru, jak się spodziewał. Ważniejszy od niego stał się wypadek, w którym o mało nie stracił życia. Jego była żona nie odezwała się ani słowem, gdy ekipa wynajęta do przeprowadzki w ciągu kilku godzin opróżniła ich wspólny dom z mebli i innych przedmiotów. On też się tam zjawił, żeby dopilnować, aby wszystko przebiegało w spokoju. Pracy ekipy przyglądał się ze swojego ulubionego fotela. Kiedy ciężarówka stała gotowa do odjazdu, w niemal symbolicznym geście kazał wynieść fotel do wozu. Był to już ostatni przedmiot. „Trzymaj się”, powiedział, stojąc w drzwiach. „Ty też”, odparła Eva. „Zdzwonimy się”. Niepewnie uniósł dłoń, żeby się pożegnać. „Oczywiście”, powiedziała Eva z uśmiechem, ale oczy miała pełne łez. Zanim zamknął drzwi, usłyszał jeszcze jej słowa wypowiedziane szeptem: „Ale chyba czasem było nam razem dobrze, prawda?”. Skinieniem głowy potwierdził, że się z nią zgadza, lecz ogarnęło go tak duże wzruszenie, że nie był w stanie wydobyć z siebie słowa. Zamknął za sobą drzwi domu, w którym przez prawie trzydzieści lat razem mieszkali, a jeden z robotników pomógł mu zejść po schodach. Od tamtego dnia minie wkrótce dziewięć miesięcy, a on nadal nie potrafi się z tym oswoić.

Tymczasem życie przygotowało mu całą masę bardziej trywialnych zdarzeń i zwrotów. Przykładem może być jego powrót do pracy. Wiadomość o tym, że szanowany profesor zostawił żonę, żeby w Sztokholmie związać się z młodą kobietą – która na dodatek urodziła mu dziecko – rozeszła się po instytucie lotem błyskawicy. Zauważył, że jego koledzy z pracy nie bardzo wiedzą, czy mu gratulować, że został ojcem.

Jedyną rzeczą – oprócz trudności w poruszaniu się – z którą nie bardzo potrafił sobie poradzić, była przeprowadzka do Sztokholmu. Nagle poczuł duchową pustkę. Kiedy po pracy czekał, aż podmiejska kolejka wjedzie na peron dworca w Uppsali, uświadomił sobie, że nie chce



mu się tam wracać. To z tym miastem związał dużą część swojego dotychczasowego życia – nie tylko zawodowego, ale też prywatnego. Doszedł do wniosku, że nie pasuje do tempa, w jakim żyje Sztokholm. Tęsknił za Uppsalą bardziej, niż gotów był przyznać.

W końcu dotarł na uniwersytet. Dziekanem Instytutu Literaturoznawstwa był Erland Malm. Znali się od wieków. Razem zaczynali pracę na uczelni jako świeżo upieczeni adiunkci. I choć nigdy nie byli z sobą zaprzyjaźnieni, nie byli też wrogami i nie konkurowali. Można powiedzieć, że łączyły ich dobre stosunki. Nic ponadto.

– Siadaj – powiedział Malm.

– Dzięki.

Spencer ucieszył się, że po tak długim spacerze jego nogi i biodra będą mogły w końcu odpocząć. Laskę oparł o fotel.

– Obawiam się, że mam dla ciebie przykrą wiadomość – zaczął Malm.

Przykrą?

– Pamiętasz Tovę Eriksson? – spytał.

Spencer zaczął się zastanawiać.

– Byłem jej promotorem zeszłej jesieni, ja i nasza nowa adiunkt Malin. To było wtedy, gdy zacząłem pracować na pół etatu.

– Jak oceniasz waszą współpracę?

Odgłosy z korytarza przypomniały im, że drzwi nadal są otwarte. Malm wstał i je zamknął.

– Jako bezproblemową – odparł Spencer. Nagle nabrał ochoty na kawę. – Ale na pewno nie była zbyt ambitna. Oboje z Malin zastanawialiśmy się, dlaczego wybrała tak skomplikowany temat pracy magisterskiej. Niełatwo nam było skierować ją na właściwe tory. Przypominam sobie, że nie została dopuszczona do końcowego seminarium.

– Czy często się z nią spotykałeś?

– Nie, chyba ze dwa razy. Resztą zajmowała się Malin. Myślę, że Tova była tym poirytowana. Nie chciała, żeby jej promotorem była jakaś pani adiunkt.

Laska o mało nie upadła na podłogę. Spencer oparł ją o biurko Malma.

– A o co właściwie chodzi? – spytał.

Malm chrząknął.

– Twierdzi, że przez cały czas, gdy pisała pracę, odnosiła się do niej z niechęcią.

Podobno odmawiałaś jej pomocy i żądałaś, żeby...

– Żeby co?

– Żeby świadczyła ci usługi seksualne.

– Słucham?

Spencer wybuchnął śmiechem. Dopiero po chwili poczuł, jak ogarnia go złość.

– Przepraszam, ale chyba nie rozmawiamy poważnie. Nie miałem z nią prawie nic do czynienia. Rozmawialiście z Malin?

– Tak. Malin nie potwierdza jej wersji. Ale mówi też, że nie brała udziału w twoich spotkaniach z Tovą.

Ostatnie zdanie zawisło w powietrzu.

– Erland, do cholery. Ta dziewczyna nie jest chyba przy zdrowych zmysłach. Sam wiesz, że nigdy nie zachowywałem się niewłaściwie wobec moich studentek.

Malm zrobił zażenowaną minę.

– Masz dziecko z jedną z nich. Niektóre osoby w naszym instytucie uważają, że sprawa jest dość dziwna. Ja oczywiście nie podzielam ich opinii, wiesz o tym. No, ale inni...

– Na przykład kto?

– Wybacz, ale nie powinniśmy się niepotrzebnie unosić...

– Kto taki?

– No... na przykład Barbro i Manne.

– Barbro i Manne? Do cholery, Manne żyje ze swoją pasierbicą i...

Podenerwowany całą sytuacją Malm uderzył pięścią w biurko.

– Teraz rozmawiamy o tobie. To, co powiedziałeś o Manne, ciebie nie tłumaczy. Nie przyjmuję tego do wiadomości. – Malm westchnął głośno. – Jedna studentka widziała, jak kiedyś obejmowałaś Tovę.

Spencer próbował sobie przypomnieć to zdarzenie. Był już naprawdę zdenerwowany.

– Powiedziała mi, że jej ojciec miał atak serca i dlatego ona ma problemy z koncentracją. Twierdziła, że dużo czasu spędza z nim w szpitalu.

– Jej ojciec nie żyje. Był radnym miejskim i zmarł na białaczkę kilka lat temu.

Laska upadła na podłogę. Spencer nie schylił się, żeby ją podnieść.

– Czy jesteś pewien, że właśnie dlatego ją wtedy obejmowałaś?

Spencer spojrział na niego takim wzrokiem, że Malm postanowił jeszcze raz zadać mu to

pytanie.

– Chcę powiedzieć, że samo obejmowanie kogoś nie jest niczym strasznym. Trzeba tylko wiedzieć, dlaczego ktoś to robi.

– Powiedziała, że jej ojciec źle się czuje. Tak mówiła.

Malm poruszył się na krześle.

– Nie możemy tak po prostu zostawić tej sprawy – oznajmił.

Do gabinetu wpadły pierwsze promienie kwietniowego słońca. Cienie kwiatów stojących w środku zaczęły tańczyć po podłodze. Niedługo będzie Noc Walpurgii. Studenci już szykowali się do zabawy. Będą pikniki w parkach, wyścigi łodzi na rzece...

– Spencer, słuchaj, co do ciebie mówię! To poważna sprawa. Najlepszy przyjaciel Tova został właśnie wybrany na przewodniczącego studenckiej komisji do spraw równouprawnienia. Jeśli tego, co twierdzi Tova, nie potraktujemy poważnie, źle to się może dla ciebie skończyć.

– A co ze mną? – spytał Spencer.

Poczuł, jak bardzo tęskni w tej chwili za Fredriką.

– Miałeś ciężki rok. Idź na jakiś czas na urlop.

– Jeśli to twoje ostatnie słowo w tej sprawie, to obawiam się, że już tu nie wrócę.

Malm spojrzał na niego przerażony.

– Ależ posłuchaj mnie. Do lata sprawa stanie się nieaktualna. W przypadku takich dziewczyn jak Tova kłamstwo zawsze wychodzi na jaw.

– Pod warunkiem że to rzeczywiście kłamstwo – odparł Spencer i wstał z fotela. – Nie spodziewałem się tego po tobie.

Dziekan nie odpowiedział. Wstał z krzesła, obszedł biurko i podniósł z podłogi laskę Spencera.

– Pozdrów Fredrikę.

Spencer nie odpowiedział. Naładowany złością wyszedł z pokoju. Był jednak nie tylko zły, ale też zaniepokojony. Jak się z tego, do cholery, wygrzebać?

– To Rebecca Trolle – powiedział Alex Recht.

– Skąd wiesz? – spytał Ross.

– Bo to ja prowadziłem śledztwo w sprawie jej zaginięcia przed dwoma laty.

– I nie znaleźliście jej?

Alex spojrział na niego wymownie.

– Jak widać nie.

– Przy zwłokach brakuje głowy i rąk, całe ciało jest w złym stanie. Identyfikacja będzie trudna, ale możliwa, jeśli będziemy mieli do dyspozycji materiał porównawczy.

– Mamy go. Możesz jednak uznać oficjalną identyfikację za formalność. Wiem, że znaleźliście Rebecę.

Alex znał to spojrzenie, którym obrzucił go Ross. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy widział je częściej, niż byłby w stanie zliczyć. Spojrzenie pełne udawanego współczucia, choć w rzeczywistości kryła się za nim tylko niepewność. „Wytrzymaj”, zdawało się mówić. „Poradzi sobie? Przecież zmarła mu żona”. Pozytywnym wyjątkiem była szefowa działu kadr Margareta Berlin. „Ufam, że będziesz mi wysyłał właściwe sygnały. Czekam na nie”, powiedziała. „Nie wahaj się, jeśli będziesz potrzebował pomocy. Możesz być pewien, że stoję po twojej stronie. Na sto procent”. Dopiero podczas tej rozmowy Alex poddał się i poprosił o urlop. „A może wolisz zwolnienie lekarskie? Mogę ci to załatwić”. „Nie, wolę urlop. Chcę stąd wyjechać”. Na przykład do Bagdadu, ale zabrzmiałoby to zbyt spektakularnie.

Pokazał Rossowi kolczyk.

– Mama Rebekki dała jej go w prezencie, gdy córka dostała się na studia. To dlatego wiem, kim jest ofiara.

– Cholernie fajny prezent.

– Poza tym dostała dwadzieścia pięć tysięcy koron. Miał to być jej kapitał początkowy. Rebecca była pierwszą osobą w rodzinie, która miała studiować, i dlatego mama była z niej bardzo dumna.

– Czy ktoś już się z nią skontaktował?

– Jeszcze nie. Zamierzałem to zrobić jutro.

– Nie dzisiaj?

– Nie. Chcę poczekać. Może znajdziemy ręce i głowę. Nie musimy się spieszyć. Jej matka i tak czekała wystarczająco długo. Dzień w tę czy w tamtą nie robi różnicy.

Ale dopiero gdy wypowiedział te słowa, uświadomił sobie, jak bardzo są bolesne. Jeden dzień może trwać całe życie. A on oddałby dziesięć lat życia, żeby być z Leną przez jeden dzień. Tylko jeden. Że też tęsknota sprawia tyle bólu.

Lekko drżącą ręką włożył kolczyk do torebki.

– Ilu masz ludzi w ekipie? Czy możecie zająć się tak dużą sprawą? – spytał Ross.

– Sądzę, że tak.

Ross zrobił zamyśloną minę.

– Czy Rydh jest w waszej ekipie dochodzeniowej? – spytał.

– Tak. I Bergman. Z tym że Bergman jest na macierzyńskim. Urodziła córkę.

– No tak. Cholera!

Ross uśmiechnął się szeroko.

– Podobno wpadła z pewnym starszym profesorem – powiedział.

Przestał się uśmiechać, gdy ujrzał wyraz twarzy Aleksa.

– Takie dowcipy opowiadaj innym. Mnie to naprawdę nie obchodzi.

Ross postanowił zmienić temat.

– Słyszałem, że Fredrika wraca niedługo do pracy?

– Chyba tak – odparł Alex i uśmiechnął się blado. – Wprawdzie mam w rezerwie kogoś, kto mógłby ją zastąpić, ale wolałbym, żeby się pojawiła od razu, na przykład jutro.

– Nigdy nie wiadomo – stwierdził Ross. – Może jej się znudziło siedzenie w domu?

– Może – zgodził się z nim Alex.

Może jutro? – spytała Fredrika.

– Czemu nie? – odparł Spencer.

Fredrika była tak zdumiona, że aż usiadła w kuchni przy stole.

– Czy coś się stało? – spytała.

– Nie.

– Spencer, przestań.

Włączył palnik w kuchence gazowej i wstawił wodę na herbatę. Z jego zachowania Fredrika wywnioskowała, że coś się jednak stało.

Kiedyś ustalili, że to ona weźmie urlop macierzyński. Warunki, na jakich zgodziła się przyjąć jego propozycję, były jasne: Spencer pozostanie w formalnym związku małżeńskim z Evą, a ona będzie zajmować się ich wspólnym dzieckiem. Niestety wszystko się zmieniło. Spencer postanowił opowiedzieć jej w skrócie historię swojego związku: o teściu, który miał na niego jakiegoś haka, i o żonie, która domagała się, aby zapewnił jej styl życia, jakiego on nie był w stanie jej zagwarantować. Był to błąd młodości, który ukształtował jego dalsze życie. Natomiast później – nie wiadomo skąd – nabrał nagle sił, żeby się z tego wyrwać. „Jeśli chcesz...”, powiedział, gdy poprzedniej zimy po wypadku odwiedziła go w szpitalu. „Jeśli chcesz?”, spytała. „Jeśli chcesz żyć ze mną na poważnie”.

Z różnych względów trudno jej było się od razu zdecydować. Nieformalną parą byli od ponad dziesięciu lat. Nie potrafiła od razu przyzwyczać się do myśli, że od tej pory będą tworzyli prawdziwy związek. Zastanawiała się, czy tego chce. Czy naprawdę chce żyć z nim na stałe, czy tylko tak myśli, gdyż on był dla niej przez ten cały czas nieosiągalny? Poczula wtedy gwałtowne bicie serca. Tak, chcę. Chcę, chcę, chcę.

Niesprawność fizyczna, jakiej nabawił się po wypadku, przeraziła ją. Nie wolno mu się zestarzeć szybciej niż normalnie. Nie może stać się dla niej ciężarem, bo ona ma już na głowie jedno dziecko. Być może Spencer wyczuwał jej strach, bo nadludzkim wysiłkiem starał się jak najszybciej wrócić do zdrowia. Wprawdzie nadal chodził o lasce, ale niedługo będzie się mógł

bez niej obyć.

Dziewczynka obudziła się z popołudniowej drzemki i zaczęła płakać w swoim pokoiku. Spencer wyprzedził Fredrikę i poszedł po małą. Saga rzadko płakała po obudzeniu, najczęściej gaworzyła. Była strasznie podobna do Fredriki.

Spencer wrócił do kuchni z uśmiechniętą Sagą w ramionach.

– Wspominałaś, że chcesz wrócić do pracy.

– Jasne, ale coś takiego trzeba zaplanować. Jak długo zamierzasz zostać w domu?

– Dwa miesiące – odparł Spencer. – Maksymalnie.

– A potem?

– Potem wyślemy ją do żłobka.

– Do żłobka będzie mogła pójść dopiero w sierpniu.

– No właśnie. Przedtem moglibyśmy pojechać na wakacje. Będzie wspaniale, jeśli zostanę w domu aż do lata.

Fredrika umilkła. Spojrzała na jego poraną zmarszczkami twarz. Już wcześniej zauważyła, że miłość, jaką odczuwa do Sagi, zaskoczyła go. Był zdumiony, jak silna może być więź z dzieckiem. Ale ani razu nie okazał jej typowo rodzicielskiego zainteresowania.

– Spencer, co się stało?

– Nic.

– Nie kłam.

Zauważyła, jak jego źrenice rozszerzają się nagle.

– Sytuacja w instytucie staje się coraz gorsza – odparł.

Fredrika zmarszczyła czoło. Przypomniała sobie, że Spencer opowiadał jej kiedyś o dwóch kolegach z pracy, którzy się pokłócili. Wtedy nie zrozumiała, że sam stanowił część tej afery.

– Mówisz o tym starym konflikcie?

– Tak, ale teraz jest jeszcze gorzej – odparł Spencer. – Atmosfera stała się naprawdę nieprzyjemna. Odnoszę wrażenie, że wszystko odbija się na studentach.

Skrzywił się i posadził Sagę na podłodze. Fredrika zauważyła, że ruchy sprawiają mu ból.

– Poradzisz sobie z Sagą przez cały dzień? Mogłabym zacząć od pół etatu.

Spencer skinął głową.

– To dobry pomysł. Muszę jeszcze pojechać do Uppsali, żeby wziąć udział w kilku

spotkaniach. Mam też parę innych spraw.

Unikał jej wzroku. Fredrika wyraźnie czuła, że coś przed nią ukrywa.

– Okej – powiedziała.

– Okej?

– Porozmawiam z Alekssem. Po południu wpadnę na komendę i zobaczę, co powie. Może ma jakąś nową sprawę.

Poćwiartowane ciało zostało włożone do dwóch plastikowych worków. Alex twierdził, że to Rebecca Trolle. Peder z niedowierzaniem oglądał zdjęcia rozczłonkowanych zwłok. Brakowało głowy i rąk, ale Alex rozpoznał kolczyk, który ofiara miała w pępku. Próbkę DNA potwierdzą jego teorię albo ją wykluczą. Miał jednak pewne wątpliwości. Kolczyk jest dość nietypowy, głównie ze względu na blaszkę z wygrawerowanym na niej tekstem, ale nie może stanowić jedyne dowodu na potwierdzenie czyjejś tożsamości.

Wilgotna ziemia i plastikowy worek wpłynęły na stan zwłok. Dlatego na podstawie zdjęć nie da się określić, jak kobieta wyglądała za życia. Była gruba czy chuda? Trzymała się prosto czy chodziła ze zbyt nisko opuszczonymi ramionami, przez co wyglądała na zgarbioną? Otworzył teczkę z aktami, które dał mu Alex. Wyjął zdjęcie Rebekki zrobione tuż przed jej zaginięciem. Ładna. Zdrowa. Piegowata twarz, szeroki uśmiech w stronę obiektywu. Śliwkowy sweter, który jeszcze bardziej podkreślał niebieski kolor jej oczu. Włosy ciemnoblonde spięte w koński ogon. Pewna siebie mina.

Już nie żyje. A miała przed sobą całe życie. Dwadzieścia trzy lata, tuż przed obroną pracy magisterskiej z literaturoznawstwa na Uniwersytecie w Sztokholmie. Po maturze przez rok mieszkała we Francji, należała do studenckiego kółka literackiego. Śpiewała w chórze kościelnym, a wieczorami prowadziła lekcje pływania dla dzieci. Peder się zdumiał. W jaki sposób młodzi ludzie mogą robić tyle rzeczy naraz? On nigdy nie prowadził takiego życia. A oni? Trzymają tyle srok za ogon i ciągle zaczynają robić coś nowego.

Kiedy Rebecca zaginęła, nie była z nikim związana. Policja kilka razy przesłuchała jej byłego chłopaka, krążyły też jakieś pogłoski o nowej miłości, ale nie padło żadne nazwisko, więc śledczym nie udało się ustalić tożsamości tego mężczyzny. Rebecca miała wielu przyjaciół i wszyscy zostali przynajmniej raz przesłuchani. Podobnie jak jej promotor, znajomi z basenu



i członkowie chóru.

Peder doszedł do wniosku, że policja utknęła w miejscu, i od razu poczuł ulgę, że nie uczestniczył w tym beznadziejnym dochodzeniu. Zapoznał się z notatkami, które Alex zrobił na marginesach dokumentów, i domyślił się, że sytuacja jest trudna. Ekipa dochodzeniowa postawiła nawet tezę, że dziewczyna mogła zginąć z własnej woli. Na przykład pokłóciła się z matką i chciała na niej wymusić bardziej konkretne stanowisko wobec chęci podjęcia studiów za granicą. Ojciec dziewczyny nie mieszkał w Sztokholmie, przeprowadził się do Göteborga, gdy Rebecca miała dwanaście lat. Jego policja też przesłuchała.

Rebecca zagięła wieczorem, w zwykły dzień. Szła na spotkanie z mentorami na uczelni. Około szóstej rozmawiała przez telefon z matką i opowiedziała jej o imprezie. Potem odebrała połączenie z prepaidowej komórki. O siódmej sąsiadka spotkała ją na korytarzu akademika Nyponet przy ulicy Körsbärsvägen, gdzie Rebecca mieszkała. Sprawiała wrażenie podenerwowanej. Kilku świadków zeznało, że kwadrans po siódmej widzieli ją w autobusie numer cztery, który jechał w stronę siedziby radia. Zastanowiło to policję, ponieważ budynek ten znajduje się w kierunku przeciwnym niż uniwersytet. Koleżanki, które czekały na nią na imprezie, zeznały, że nie pojawiła się na niej. Nikt nie wiedział, dokąd i dlaczego jechała linią numer cztery. Około wpół do ósmej wysiadła z autobusu i poszła w stronę Gärdet. Od tej pory nikt jej nie widział. Rebecca zapadła się pod ziemię.

Peder wyjął mapę, z której policja korzystała w pierwszej fazie śledztwa. Zaznaczono na niej adresy wszystkich osób, których nazwiska wypłynęły w dochodzeniu i które mieszkały w pobliżu siedziby radia. Żadna z nich nie była podejrzana bardziej od pozostałych i wszystkie miały mocne alibi. Tamtego wieczoru nikt z nich nie umawiał się na spotkanie z Rebecą.

Od tamtej pory nikt jej nie widział. Znalazła się dopiero teraz – pod warunkiem że to, co zawierają plastikowe worki, to Rebecca Trolle.

Miejsce, gdzie zakopano ciało, leży na obrzeżach dzielnicy Midsommarkransen. Czy któraś z osób wymienionych w śledztwie jest z nim związana? Warto to sprawdzić.

W czasie dochodzenia policja nie zdołała wytypować ewentualnego sprawcy. Niczego nowego nie wniosła analiza billingów telefonu komórkowego dziewczyny. Dokładna ekspertyza techniczna wykazała tylko, że Rebecca faktycznie przebywała w pobliżu siedziby radia i że od tej pory ślad po niej zaginął. Nie stwierdzono, aby kontaktował się z nią ktoś wyraźnie wrogo do niej nastawiony, ale nie musi to oznaczać, że takich wrogów nie miała. Jej matka

przypomniała sobie, że córka popadła w konflikt z jednym z pracowników zatrudnionych na basenie, ale ten trop do niczego policji nie doprowadził. Mężczyzna zareagował na taki zarzut zdziwieniem i z lekceważeniem odniósł się do słowa „konflikt”. Na dodatek okazało się, że ma mocne alibi na wieczór, w którym Rebecca zaginęła.

Peder zaczął się zastanawiać. Czy ktoś reaguje na zaginięcie samotnej dziewczyny, gdy nie pojawia się ona w jakimś umówionym miejscu? Z pierwszego raportu sporządzonego w tej sprawie wynikało, że około jedenastej wieczorem na policję zadzwonił kolega Rebekki, który poinformował, że dziewczyna nie przyszła na imprezę i nie odbiera telefonu. Funkcjonariusz zareagował na to zgłoszenie dość obojętnie, bo po prostu skontaktował się z jej rodzicami. Na początku matka nie okazała niepokoju. Twierdziła, że córka potrafi o siebie zadbać. Ale o drugiej w nocy sytuacja się zmieniła. Matka zeznała, że obdzwoiła znajomych Rebekki, ale z żadną z tych osób dziewczyna się nie kontaktowała. Na dodatek miała wyłączony telefon. Wczesnym rankiem policja wszczęła oficjalne poszukiwania. Rozpoczęło się dochodzenie.

Chłopak, który pierwszy zgłosił zaginięcie, nazywał się Håkan Nilsson. Dlaczego zadzwonił na policję, a nie do rodziców? Może ich nie znał. Dlaczego jednak nie poczekał dłużej? Czemu od razu się zaniepokoił? Peder przerzucał kolejne kartki w segregatorze. Nilsson pomagał policji w trakcie prawie całego dochodzenia. Jako kolega Rebekki uważał, że cała sprawa jest dość przykra, i dlatego chciał pomóc. Czemu jednak akurat on, a nie ktoś inny spośród przyjaciół dziewczyny? Nilsson rozwieszał ulotki z informacją o jej zaginięciu, udzielił wywiadu gazecie studenckiej. Za każdym razem mówił „jesteśmy zaniepokojeni”. Ale nie wyjaśnił, kogo ma na myśli.

Peder postanowił, że poprowadzi śledztwo wspólnie z Aleksem. Zajrzał do policyjnej bazy danych i szybko sprawdził informacje dotyczące Håkana Nilssona. Okazało się, że wcześniej mieszkał w tym samym akademiku co Rebecca. Teraz był zameldowany na ulicy Tellusgatan. A to znaczy, że mieszka w pobliżu Midsommarkransen.

Peder popatrzył na ekran monitora. Jeśli plastikowe worki rzeczywiście zawierają szczątki Rebekki Trolle, Nilsson będzie musiał im wiele wyjaśnić.

Kiedy Fredrika zapukała do drzwi pokoju Aleksa, ten siedział z długopisem w ręce w swoim fotelu całkowicie zatopiony w myślach. Alex niedawno owdowiał. Teraz Fredrika

prawie się rozpląkała na jego widok. W ciągu ostatnich kilku miesięcy bardzo się postarzał. I chociaż broniła się przed podobnymi porównaniami w odniesieniu do Spencera, to musiała przyznać, że wyraźne zmiany dokonały się także w nim. Obaj mieli ostatnio problemy, które odcisnęły na nich piętno. Dlatego zmusiła się teraz do uśmiechu.

– O, to ty – powiedział.

Na jego twarzy pojawił się ciepły uśmiech. Fredrika od razu poczuła ulgę. Po chwili wahania Alex wstał z krzesła i obszedł biurko, żeby ją objąć. Kiedy poczuła na sobie jego silne ramiona, zaczerwieniła się.

– Wszystko w porządku? – spytała.

Alex wzruszył ramionami.

– Jakoś leci – odparł.

Oboje usiedli.

– Co u twojej córki?

– Saga ma się świetnie. Już prawie chodzi.

– Tak wcześnie?

– Właściwie to już czas, niedługo skończy roczek.

Fredrika rozejrzała się po pokoju. Na ścianie za Alekssem wisiało kilka fotografii.

Przedstawiały jego rodzinę i żonę, której już nie miał. *Life's a bitch and then you die.*

– Niedawno o tobie rozmawialiśmy – powiedział Alex.

– Naprawdę?

Od razu ożył. Popatrzył na nią z ostrożną nadzieją.

– Brakuje nam cię. Mieliśmy nadzieję, że szybko do nas wrócisz, może nawet latem.

Fredrika uśmiechnęła się wesoło.

– Hm... Właściwie mogłabym wrócić wcześniej.

– To wspaniale. A jak szybko?

Czy powinna powiedzieć mu prawdę? O tym, że jej mężczyzna wpadł nagle na pomysł, że chce się zaopiekować Sagą? Że ma jakieś problemy w pracy i nie chce tam chodzić? Ale nagle zaczęła się zastanawiać, czy sama chce do niej wrócić. Dni, które spędza z Sagą, są cudowne. Jej ciąża przypadła na ten sam okres, gdy dzieci spodziewały się niektóre z jej przyjaciółek. Kiedy więc poszły na macierzyński, spotykały się prawie co tydzień. Gdyby teraz do nich zadzwoniła i powiedziała, że wraca do pracy, pomyślałyby, że straciła rozum.

– Mogłabym pracować na część etatu. Na przykład na trzy czwarte.

– Od kiedy?

Fredrika się zawahała.

– Może od jutra...?

Szefowa działu kadr Margareta Berlin przyjęła ją chwilę później. W zasadzie nie zajmowała się tak prostymi czynnościami, ale gdy usłyszała, że chodzi o grupę dochodzeniową Aleksa Rechta, chciała osobiście porozmawiać z Fredriką.

– To dobrze, że pani wraca.

Fredrika przywitała się z nią i usiadła na krześle.

– Wracam do domu, więc mam nadzieję, że sprawa nie przeciągnie się za bardzo...

– Ależ nie, absolutnie.

Berlin zabrała z biurka stos dokumentów i włożyła je do stojącej za nią szafy. Była wysoka i dobrze zbudowana. Fredrika wołała nie nazywać jej grubą, ale Berlin sprawiała wrażenie silnej osoby.

– Jak się pani czuje? – spytała Berlin, wprawiając Fredrikę w zakłopotanie.

– Dobrze. Dziękuję.

Berlin skinęła głową.

– Widać to po pani. Chciałam się tylko upewnić. A co u Aleksa?

– Proszę jego o to spytać.

– Ale ja pytam panią.

Fredrika zaczęła się zastanawiać. W pokoju zapadła cisza.

– Wydaje mi się, że wszystko w porządku. A przynajmniej lepiej niż kiedyś.

– Ja też tak uważam. Muszę jednak przyznać, że przez pewien czas nie byłam tego taka pewna. – Berlin pochyliła się nad biurkiem. – Znam Aleksa od ponad dwudziestu lat i życzę mu wszystkiego najlepszego. – Tu zrobiła pauzę. – Jeśli jednak będzie zaniedbywał swoje obowiązki i stwierdzę, że nie nadaje się do tej sprawy, będę musiała podjąć stosowne działania.

– A kto twierdzi, że Alex zaniedbuje swoje obowiązki? – spytała zmieszonym głosem Fredrika.

– Na razie nikt. Ale doniesiono mi, że dość niegrzecznie odnosi się do niektórych

pracowników. Bez żadnego uzasadnienia. Można powiedzieć, że robi to, co należy do moich obowiązków. – Po ostatnich słowach Berlin roześmiała się cicho.

Fredrika nie podzielała jej rozbawienia. Do szefowej działu kadr odnosiła się z dużym respektem, zwłaszcza że w końcu położyła kres niegrzecznym zaczepkom ze strony Rydha. Wiedziała jednak, że powinna być lojalna wobec Aleksa, a nie Berlin. Nie spodziewała się, że między nim a Margaretą może dojść do jakichś zatargów.

– Nieważne – stwierdziła Berlin. – Chciałam tylko dać pani do zrozumienia, że w przyszłości, jeśli będzie to konieczne, może pani ze mną o tym porozmawiać.

– O Aleksie?

– Albo o innych kwestiach.

Rozmowa dobiegła końca. Fredrika wstała z krzesła.

– A ta nowa sprawa... – zaczęła Berlin, gdy Fredrika stała już w drzwiach.

– Tak?

– Przypomniało mi się, jak Alex prowadził dochodzenie w sprawie zaginięcia Rebekki Trolle.

Fredrika nie odezwała się.

– Zachowywał się jak opętany. To było ostatnie śledztwo, jakim się zajmował, zanim polecono mu stworzyć własną grupę, do której należycie razem z Pederem. Bardzo to przeżył, że wtedy nie znaleźli tej dziewczyny.

– I teraz obawia się pani, że sytuacja go przerośnie?

– Coś w tym rodzaju.

Fredrika na chwilę się zawahała.

– Będę go miała na oku – odparła i wyszła z pokoju.

**Środa**

Mamy fantastyczny wiosenny dzień – stwierdziła Malena Bremberg. Była akurat zajęta kwiatami, które dostała jedna z jej podopiecznych. – Tyle słońca po długiej zimie.

Po chwili wróciła z wazą do pokoju starszej pani.

– Niech pani tylko spojrzy, jakie są piękne.

Staruszka pochyliła się i uważnie przyjrzała kwiatom.

– Nie podobają mi się te żółte – odparła.

Malena nie mogła się powstrzymać od śmiechu, gdy usłyszała, jak starsza pani akcentuje słowo „nie”.

– Aha, rozumiem – powiedziała. – Przykro mi to słyszeć. To co z nimi zrobić?

– Wyrzucić na śmieci.

– Ależ proszę pani, to takie piękne kwiaty. I na dodatek od tak eleganckiego mężczyzny.

– On też jest niewiele wart. Przychodzi tu ze względu na moje pieniądze. Zabierz te kwiaty i daj je Egonowi. Jego i tak nikt nie odwiedza.

Malena zabrała wazę i wyszła do kuchni.

– Dzisiaj też nie? – spytała inna opiekunka, która właśnie wyjmowała naczynia ze zmywarki.

Obie roześmiały się głośno.

– Powiedziała, że mam wyrzucić ten szajs.

Opiekunka pokręciła głową.

– Nie rozumiem. Facet przychodzi do niej co tydzień, a ona jest dla niego taka nieuprzejma.

– Powiedziała mi, że robi to dla jej pieniędzy.

Malena odstawiła wazę na jeden ze stołów.

– Jak sądzisz, rozpozna te kwiaty, gdy będzie jeść tu kolację? – spytała koleżankę.

– Na pewno nie. Z jej pamięcią jest coraz gorzej. Chyba najwyższy czas, żeby się dowiedzieć, czy tam na górze mają już dla niej miejsce.

Tam na górze. Było to metaforyczne określenie oddziału zamkniętego, znajdującego się piętro wyżej. Przebywali na nim pacjenci cierpiący na demencję starczą. Wcześniej czy później trafiało ich tam wielu. Ciężkie drzwi prowadzące na oddział przerażały Malenę. Modliła się do Boga, żeby nigdy nie zapadła na tę straszną chorobę.

Telewizor w kuchni był włączony. Malena z uwagą przysłuchiwała się informacjom na temat kobiecych zwłok znalezionych w lesie w Midsommarkransen. Policja nie zdradziła żadnych szczegółów, ale mężczyzna, który znalazł ciało, chętnie się zgodził na wywiad.

– Znalazł ją pies – powiedział. – Więcej nie mogę niestety powiedzieć.

– Jak wyglądała? – dopytywał się dziennikarz.

Mężczyzna zrobił bezradną minę.

– Nie wolno mi tego komentować – odparł.

– Czy miała na sobie jakieś ubranie?

Mężczyzna nie miał już tak pewnej miny jak przed chwilą.

– Muszę już iść – powiedział. – Svante, wracamy.

Po tych słowach zniknął z pola widzenia kamery.

W tym momencie w kieszeni fartucha Maleny zadzwonił telefon komórkowy. Brzydkie fartuchy, które dyrekcja kupiła dla całego personelu, miały jedną zaletę: duże kieszenie, do których można włożyć telefon, tabletki od bólu gardła lub inne drobiazgi. Kiedy zobaczyła, kto dzwoni, prawie zeszytniała ze strachu. Chociaż minęło tyle czasu, pamięć nie wyblakła. To znowu on. Znowu będzie ją obrażał i czegoś od niej żądał, groził.

– Halo.

– Witaj, Maleno. Jak leci?

Wyszła z kuchni i zaczęła iść korytarzem. Miała nadzieję, że podopieczna nie usłyszy rozmowy.

– Czego chcesz?

– Tego samego, co przedtem.

– Zawarliśmy umowę.

– I nadal obowiązuje. Mogę tylko wyrazić ubolewanie, jeśli wyobrażałaś sobie coś innego.

Malena oddychała ciężko. Czuła, jak narasta w niej panika.

– Nikogo tu nie było.



– Nikogo?

– Ani jednej osoby.

– To dobrze. Zadzwoń znowu, gdy będę potrzebował więcej informacji.

Po rozmowie Malena jeszcze przez długą chwilę stała na korytarzu. Chyba już nigdy się od niego nie uwolni. Niektórych długów po prostu nie da się spłacić.

Nie idziemy do Jaskini Lwa?

Kiedy Peder usłyszał, o co pyta go Fredrika, zatrzymał się.

– Teraz to niemożliwe. Zepsuła się tam klimatyzacja i w całym korytarzu strasznie śmierdzi. Na razie spotykamy się w pokojach, z których korzystają inni.

Inni, pomyślała Fredrika. Ciekawy sposób określania kolegów pracujących na tym samym korytarzu, ale niewchodzących w skład grupy Aleksa.

Peder obrzucił ją spojrzeniem.

– Cholernie szybko wróciłaś. W ciągu jednej nocy.

Fredrika nie odpowiedziała, więc dodał szybko:

– Cieszę się, oczywiście, że z nami jesteś.

– Dzięki. Jakoś tak wyszło, że wróciłam trochę wcześniej, niż zakładałam.

Peder nadal miał taką minę, jakby nie rozumiał, ale Fredrika nie miała ochoty wdawać się w szczegóły. Sama była trochę zdezorientowana. Okres, jaki upłynął od dnia, gdy zaczęła się zastanawiać nad powrotem do pracy na niepełny etat a faktycznym powrotem, był znacznie krótszy, niż sobie wyobrażała. Można powiedzieć, że zaskakująco krótszy. A przecież tak naprawdę nie może stwierdzić, że wróciła. Przez najbliższe trzy tygodnie będzie pracować na niepełny etat, a potem... Postanowiła, że poczeka i zobaczy, co będzie dla niej najlepsze.

Alex siedział już w nowej sali konferencyjnej. Wyglądała prawie identycznie jak Jaskinia Lwa. Na wspomnienie rozmowy z szefową działu personalnego Fredrika poczuła się nieswojo. Obiecała, że będzie ją informować o błędach Aleksa związanych z kierowaniem ekipą dochodzeniową. Niewiele jest gorszych rzeczy od tej, gdy ktoś dobrowolnie proponuje Berlin, że będzie dla niej szpiegował. Chociaż Fredrika nie zrobiła tego tak całkiem dobrowolnie. To dlatego, że się o ciebie troszczę, drogi Aleksie.

Kiedy usłyszała, że Alex wybiera się do Iraku, i dowiedziała się o celu tej podróży, rozplakała się. Brakowało jej słów, żeby opisać to, co poczuła, gdy ktoś jej opowiedział o jego wspaniałym uczynku. Alex obleciał pół kuli ziemskiej, żeby oddać pierścionek zaręczynowy

kobiecie, która straciła ukochanego i nawet nie wiedziała, gdzie i jak do tego doszło. Mało brakowało, a i ja zostałabym sama.

Usiedli wokół stołu: ona, Alex, Peder i kilka innych osób, których nie znała. To nowi śledczy wcieleni do grupy zajmującej się sprawą poćwiartowanej kobiety znalezionej w plastikowych workach.

Rebecca Trolle. Wstępne testy DNA potwierdziły, że to ona. Proces gnicia uległ przyspieszeniu ze względu na nietypowe otoczenie. Tego rodzaju sprawy mają pierwszeństwo w każdym laboratorium kryminalistycznym i wszędzie tam, gdzie jest to konieczne. Alex, który ani przez chwilę nie wątpił w tożsamość ofiary, zamierzał od razu przystąpić do działania.

– Informację z laboratorium dostaliśmy mniej więcej dziesięć minut temu. Zanim powiadomimy media, musimy najpierw poinformować matkę Rebekki.

– Czy to my mamy jej przekazać wiadomość o śmierci córki? – spytał Peder.

Wiadomość o śmierci. Fredrika zaczęła się zastanawiać, czy to właściwe określenie, gdy nagle okazuje się, że człowiek, którego przez dwa lata uważano za zaginionego, jest martwy. W końcu doszła do wniosku, że chyba tak. Bo chociaż śmierć zaginionej osoby jest jedynym logicznym wytłumaczeniem jej zaginięcia, nie ma powodu, żeby wyzbyć się całkowicie nadziei, zwłaszcza gdy tę osobę się kochało. Jak długo musiałaby być zaginiona jej Saga, żeby ona przestała jej szukać? Sto lat? Tysiąc?

– Tak, to my musimy ją powiadomić, że znaleźliśmy zwłoki jej córki – odparł Alex. – Po naszym spotkaniu sam odbędę tę rozmowę. Fredrika też może ze mną iść.

– Ale ja mam pytanie, które chciałbym jej zadać – zaprotestował Peder. – To znaczy matce.

– Będziemy jeszcze mieli wiele okazji, żeby z nią porozmawiać – odparł Alex.

– Utrzymuję z nią kontakt od 2007 roku i myślę, że wiadomość o śmierci córki po prostu przyniesie jej uspokojenie. Już przeczuwa, że córka nie żyje, ale chce, żeby ktoś to potwierdził. No i chce się dowiedzieć, co się stało. – Alex zaczerpnął powietrza. – Właściwą przyczynę śmierci trudno jest określić, ponieważ zwłoki zbyt długo leżały w ziemi. Nic nie wskazuje na postrzał albo inne obrażenia fizyczne, na przykład połamane żebra albo ślady walki. Mogła zostać uduszona, ale to nic pewnego. – Alex otworzył tekturową teczkę i wyjął z niej kilka zdjęć. – Lekarz ustalił, że w chwili śmierci była w ciąży.

Fredrika pokręciła ze zdumieniem głową.

– Czy my o tym wiedzieliśmy?

– Nie, bo sprawa ciąży nie wyłynęła w czasie żadnego z przesłuchań. A przecież rozmawialiśmy właściwie z każdym, kogo Rebecca знаła. Sprawdziliśmy wszystkich, którzy rozmawiali z nią przez telefon, namierziliśmy każdego, kto figurował w jej kontaktach w skrzynce e-mailowej. Nikt nie wspominał, że była w ciąży.

– To znaczy, że nikt nie wiedział? – spytała Fredrika.

– Nie wydaje mi się – odparł Alex. – Ale jeśli tak, to musimy postawić pytanie: dlaczego. Dlaczego młoda dziewczyna nie mówi nikomu, że jest w czwartym miesiącu ciąży.

– W czwartym miesiącu – powtórzył jak echo Peder. – I nic nie było widać?

– Nie, bo inaczej ktoś by nam o tym powiedział – odparł Alex.

– Przecież komuś musiała się zwierzać – zauważyła Fredrika.

– Może ojcu dziecka? – zasugerował Peder. – Ten daje jej do zrozumienia, że ta wiadomość niezbyt go uszczęśliwia, i zabija ją?

– A potem ćwiartuje zwłoki – dodał Alex, szukając czegoś wśród zdjęć. – Są tylko dwa powody, dla których sprawca ćwiartuje ofiarę. Pierwszy: chce utrudnić identyfikację zwłok. Drugi: jest psycholem, któremu sadystyczne uczynki sprawiają przyjemność. Ale wtedy raczej zagrzebałby wszystkie części ciała w jednym miejscu.

– Może w tym wypadku w grę wchodzi oba te powody? – zastanawiała się Fredrika. Alex spojrzał na nią.

– To też możliwe. Ale jeśli tak, to mamy poważny problem, bo takich Rebecc może być więcej.

– Jeżeli jednak przyjmujemy, że powodem zbrodni była ciąża, sprawa nabiera charakteru osobistego – stwierdził Peder.

– Oczywiście. I dlatego zaczniemy od tego wątku – odparł Alex. – Musimy się dowiedzieć, kto był ojcem dziecka i dlaczego nikt o tym nie wiedział.

– Jak to wyglądało w poprzednim śledztwie? – spytała Fredrika. – Czy udało wam się wyselekcjonować jakichś podejrzanych sprawców?

– Szukaliśmy jej nowego faceta, o którym krążyły pogłoski, ale nie udało nam się go znaleźć. Od samego początku była to dość dziwna sprawa. Żadnych śladów: ani w billingach telefonicznych, ani w korespondencji e-mailowej. Nikt nie znał jego nazwiska, ale kilka osób stwierdziło, że o nim słyszało. Nad całym naszym śledztwem unosił się jak jakiś niezdrowy duch.

Nigdy nie udało nam się tego mężczyzny odnaleźć. Zresztą sprawcy też nie znaleźliśmy.

Peder zmarszczył czoło.

– Trolle miała też kiedyś dziewczynę.

– Tak, Daniellę.

– To dlaczego nagle zdecydowała się na chłopaka?

Alex wyglądał już na zmęczonego.

– A skąd ja mam, do cholery, wiedzieć? Jej matka opowiadała, że Rebecca miała naturę poszukiwacza. Chodziła z kilkoma chłopakami, ale tylko z jedną dziewczyną.

– Czy Daniella była kiedykolwiek o coś podejrzana? – spytała Fredrika.

– Przez pewien czas traktowaliśmy to jako hipotezę roboczą – odparł Alex. – Ale miała alibi, a my nie potrafiliśmy znaleźć żadnego konkretnego motywu.

– A co z Håkanem Nilssonem? – spytał Peder.

Na twarzy Aleksa pojawił się uśmiech – przez moment błędził gdzieś między zmarszczkami i po chwili zniknął. Jego miejsce znów zajął wyraz smutku.

– Bardzo dokładnie go prześwietliliśmy. Nie na początku, tylko później, gdy nie mieliśmy już żadnych innych tropów. Zastanowiła nas jego gorliwość, nietypowa chęć okazywania pomocy, naleganie na to, żeby odnaleźć Rebeccę za wszelką cenę. Odnieśliśmy wrażenie, że jego zachowanie wynikało z czegoś więcej niż przyjaźni, że miało charakter maniackalny. Kiedy reszta przyjaciół sobie odpuściła, Håkan trwał samotnie na posterunku i kontynuował poszukiwania.

– Ktoś, kto ma najwięcej do ukrycia...

– ...bywa czasem najbardziej skłonny do pokazania, że mu zależy. Wiem, co chcesz powiedzieć. Ale nie sądzę, żeby w jego przypadku było podobnie.

Kiedy Alex umilkł, Peder powiedział:

– Nilsson mieszka w Midsommarkransen. Musimy mu się znowu przyjrzeć.

Alex poprawił się na krześle. Stwierdził, że istnieją fakty, o których nie wie.

– Faktycznie, musimy – zgodził się. – Jeszcze raz powinniśmy przyjrzeć się wszystkim, a zwłaszcza jemu. Ale tak od razu się do niego nie zabierzemy.

– Dlaczego?

– Bo chcę sprawdzić, jak Nilsson zareaguje, gdy wiadomość o znalezieniu zwłok dotrze do mediów. Musimy zacząć go śledzić, żeby wiedzieć, co robi.

Alex spojrzał na Fredrikę.

– A ty pojedziesz ze mną złożyć wizytę pani Dianie, mamie Rebekki.

W drodze do domu Diany Trolle prawie z sobą nie rozmawiali. Alex wiedział, że Fredrika chciałaby go spytać o samotność i o to, jak się czuje po powrocie do pracy. On też miał do niej pytania: Jak się czuje Saga? Czy śpi dobrze w nocy, czy budzi rodziców? Czy je bez problemów? Czy wyrznęły jej się ząbki? Niestety, nie potrafił wydobyć z siebie ani słowa. Czuł się tak, jakby zamienił się w muszlę, której nie da się łatwo otworzyć ani oczyścić.

Droga do Spångi, gdzie mieszkała matka Rebekki, nie była długa. Alex był tam kilka razy wcześniej, ale od ostatniej wizyty upłynęło już dużo czasu. Pamiętał, że polubił Dianę i uznał za atrakcyjną kobietę. Artystyczna dusza, która wykonuje jakąś nudną pracę w urzędzie wojewódzkim.

Na początku, gdy policja zaczęła poszukiwać jej córki, Diana miała nadzieję. Alex jednak był z nią szczery: rozstrzygające są pierwsze dni. Jeśli w ciągu tego czasu nie uda się jej znaleźć, szanse na to, że Rebecca żyje, będą niewielkie. Diana przyjęła jego słowa ze spokojem. Nie dlatego, że córka nic dla niej nie znaczyła, tylko po prostu postanowiła nie martwić się na zapas. Dość długo zachowywała tę postawę. „Dopóki nie jest martwa, dopóty żyje”, powtarzała podczas wielu rozmów z Aleksem.

Niestety, teraz tragedia stała się faktem. A zwłoki Rebekki zostały zbezczeszczone i zakopane. Alex miał w kieszeni marynarki kolczyk, który dziewczyna miała wpięty w pępek. W słowach, jakie razem z Fredriką za chwilę wypowiedzą, nie będzie cienia litości. Być może miejsce na okazanie współczucia znalazłoby się na samym końcu rozmowy, gdyby mogli wyjaśnić, co doprowadziło do śmierci dziewczyny. Niestety, na razie tego nie wiedzieli.

Diana otworzyła im, zanim zdążyli zadzwonić. Gdy weszli do salonu i usiedli na krzesłach, Alex poinformował ją o śmierci Rebekki. Pani Trolle usiadła w fotelu i rozplakała się.

– Jak zmarła? – spytała.

– Na razie nie wiemy – odparł Alex. – Ale przyrzekam, że to ustalimy.

Alex rozejrzał się po pokoju. Rebecca nadal żyła w świecie swojej matki: na zdjęciach z bratem albo na obrazie namalowanym przez Dianę z okazji bierzmowania.

– Domyśliłam się, gdy zobaczyłam, jak wysiadacie z samochodu. Mimo to miałam

nadzieję, że usłyszę coś innego.

Fredrika wstała z krzesła.

– Przygotuję herbaty albo kawy – powiedziała. – Czy mogę rozejrzeć się po kuchni?

Diana skinęła milcząco głową, a Alex zaczął się zastanawiać, czy kiedykolwiek wcześniej słyszał, jak Fredrika proponuje coś takiego. W końcu doszedł do wniosku, że nie. Kiedy siedzieli tak w salonie z Dianą, słyszeli, jak woda gotuje się w czajniku, a filiżanki trzaskają na tacy. Alex starał się dobierać słowa jak najostrożniej.

– Zamierzamy wznowić śledztwo i będziemy je prowadzić bardzo energicznie. Mam nadzieję, że mi pani wierzy.

Diana uśmiechnęła się przez łzy. Po twarzy spływały jej strumienie łez. Spod nieulożonych włosów spoglądały ciemne błyszczące oczy. Bardzo się postarzała. Czy to z żalu po zaginionej córce? Alex uznał, że chyba jednak nie.

– Nie znaleźliście sprawcy? – spytała.

– Nie – potwierdził. – Ale sytuacja wygląda teraz inaczej.

– To znaczy?

– Znaleźliśmy miejsce, gdzie leżały zwłoki. To taki punkt geograficzny, który łączy sprawcę z zabójstwem. Mamy nadzieję, że znajdziemy jego ślady, ale...

– ...upłynęło już bardzo dużo czasu – dokończyła Diana.

– Mimo to jakoś sobie poradzimy.

W jego głosie napięcie mieszało się z pewnością siebie. Nadzieja poprzedza rozpacz, a gdy znika, zawsze wywołuje ból. Nikt nie wiedział o tym lepiej od niego. Mimo to jakoś sobie poradzimy. Każde inne rozwiązanie jest nie do zaakceptowania.

W taki sam sposób przekonywał Lenę. Robił to częściej, niż chciała go słuchać. Pod koniec już tak dużo czasu poświęcał na próby znalezienia dla niej ratunku, że nie zauważył, iż jej stan się pogorszył. „Mama umiera”, powiedziała wtedy jego córka. „Nie będzie cię przy niej, gdy nadejdzie koniec”. Że też wspomnienia mogą sprawiać tyle bólu. Straszego bólu. Pokój stał się nagle niewyraźny, bo oczy zasły mu łzami.

Fredrika wróciła z kawą i nawet nie wiedziała, że go uratowała.

– Już jestem – powiedziała. – Mleczka?

Pili w milczeniu. Na razie Alex nie wypowiedział się na temat okoliczności znalezienia zwłok. Nie wspomniał też, że zostały poćwiartowane i zagrzebane w ziemi w plastikowych

workach. Wstrzymywał się z tą częścią informacji, bo w swojej pracy właśnie tej czynności nienawidził najbardziej. Diana wysłuchała jego wyjaśnień z szeroko otwartymi oczami.

– Nie rozumiem – stwierdziła, gdy skończył.

– My też nie, ale robimy wszystko, co w naszej mocy, żeby tę historię wyjaśnić.

– Kto jest aż tak bardzo chory, żeby...

– Proszę o tym nie myśleć. Nie w ten sposób. – Alex przełknął ślinę. – Mam jeszcze dwie sprawy. Chcemy, żeby pani o czymś wiedziała. I wolałbym, żeby nie dowiedziała się pani o tym za pośrednictwem mediów.

Alex opowiedział o braku głowy i rąk. Zrobił to w sposób rzeczowy i bezpośredni. Na końcu podał jej kolczyk znaleziony przy zwłokach. Diana odebrała go bez słów.

– A ta druga sprawa? Mówił pan, że ma dwie sprawy.

Diana była bardzo spięta. Ostatnie zdanie wypowiedziała ochryplym głosem. Łzy nie przestawały jej płynąć po twarzy.

– Pani córka była w ciąży.

– O czym pan mówi?

– A więc pani o tym nie wiedziała?

Diana pokręciła głową. Drżała na całym ciele.

– Będziemy robić wszystko, żeby znaleźć ojca dziecka – powiedziała Fredrika. – Wiem, że nie znała pani chłopaka córki, ale czy kiedykolwiek wspominała, że chce mieć dzieci?

– Oczywiście, że tak. Nie chciała jednak rodzić teraz, tylko później. Bardzo otwarcie rozmawialiśmy o takich sprawach. Rebecca brała tabletki antykoncepcyjne. Zawsze pamiętała, żeby się zabezpieczyć.

– Jak długo to trwało? To znaczy od kiedy brała te tabletki?

– Hm... ile ona mogła mieć lat, gdy ten temat wypłynął po raz pierwszy? Chyba siedemnaście. Zawiozłam ją wtedy do poradni młodzieżowej.

Fredrika doszła do wniosku, że Rebecca miała wzorowych rodziców.

Alex włączył się do rozmowy. Nie chciał, żeby pierwsze spotkanie z matką Rebekki po znalezieniu zwłok zbytnio się przeciągnęło.

– Od zaginięcia córki upłynęło dużo czasu – powiedział. – Czy w ciągu tych wszystkich miesięcy coś się pani przypomniało?

Czy dwa lata to długi okres? Dwa lata to różnica między byciem singlem a posiadaniem



rodziny, między posiadaniem a utraceniem rodziny. Diana chrząknęła znacząco.

– Jakiś czas temu jedna z moich przyjaciółek opowiedziała mi obrzydliwą rzecz, ale – szczerze mówiąc – nie przykładalam do tego zbyt dużej wagi. Było to po prostu zbyt głupie.

Fredrika i Alex nie przerywali jej. Czekali na dalszy ciąg.

– Ta przyjaciółka ma córkę, która była z Rebeccą na tym samym roku. Kiedyś dała do zrozumienia, że sprawcą może być ktoś, kogo Rebecca poznała w Internecie.

– To brzmi całkiem prawdopodobnie – stwierdziła Fredrika ostrożnie. – W dzisiejszych czasach wiele osób właśnie w ten sposób poznaje swoich przyszłych partnerów.

– Nie o to chodzi. Ona miała na myśli... Jej córka powiedziała, że Rebecca sprzedawała coś przez Internet.

– Coś? – spytał Alex.

– Siebie.

Alex prawie zeszywniał.

– A skąd ta kobieta mogła o tym wiedzieć?

– Powiedziała, że właśnie takie plotki krążyły po zaginięciu Rebekki. Ale ja nawet w najczarniejszych myślach nie potrafię sobie tego wyobrazić... – Ostatnie słowa wypowiedziała bardzo cichym głosem.

– Czy córka nie była pewna siebie? – spytała Fredrika.

– A jakże, wprost przeciwnie.

– Samotna?

– Miała całe tabuny przyjaciół.

– Potrzebowała pieniędzy?

– Gdyby tak było, przyszlaby z tą sprawą do mnie. Zawsze tak robiła.

Niestety, dzieci nie zawsze opowiadają rodzicom o wszystkim. Alex przekonał się o tym wielokrotnie podczas swej pracy w policji. „Zawsze” – rodzice używają tego słowa tam, gdzie bardziej poprawne byłoby użycie wyrazu „najczęściej”.

– Chętnie byśmy porozmawiali z pani przyjaciółką i jej córką – powiedziała Fredrika.

Diana skinęła głową.

– Muszę zadzwonić do syna.

– Oczywiście – zgodził się Alex. – Jeśli pani chce, możemy tu zaprosić kogoś, kto z panią rozmawia.

– To nie będzie konieczne.

Idąc w stronę drzwi, przeszli obok kilku fotografii, które przedstawiały Rebecę. Nie zdejmuj ich, pomyślał Alex. Będziesz tego kiedyś bardzo żałować.

– A rzeczy, które po niej zostały? – spytała Fredrika.

– Wszystko spakowałam – odparła Diana. – Razem z synem opróżniliśmy jej pokój w akademiku już po tym, jak śledczy zabrali to, co było im potrzebne. Rzeczy zostawiłam w garażu mojej siostry. Jeśli chcielibyście je obejrzyć, wyjaśnię, jak tam dojechać.

– Bardzo by nam to pomogło – powiedziała Fredrika.

– Aha, jest jeszcze jedna rzecz – rzucił Alex, zatrzymując się w pół kroku. – Czy pamięta pani Håkana Nilssona?

– Oczywiście, że tak. Nadal utrzymujemy kontakt. Bardzo się troszczył o Rebecę.

– Byli przyjaciółmi z czasów licealnych, prawda?

– Tak, to prawda. Rebecca mu pomagała, gdy zmarł jego ojciec. Stało się to w tym samym roku, gdy zdawali maturę.

Kiedy otworzyli drzwi wyjściowe, do środka wpadły promienie słońca.

– Czy Rebecca kiedykolwiek wspominała, że ma z nim jakieś problemy? – spytała Fredrika.

Diana spojrzała ponad jej głową na ulicę. Za progiem czekał cały świat. Musi się zastanowić, kiedy będzie gotowa wyjść mu naprzeciw.

– Håkan był poruszony, gdy się dowiedział, że Rebecca chce studiować we Francji. Kiedyś mi o tym opowiadała, więc zapamiętałam. Spodziewał się raczej, że córka zostanie w Sztokholmie.

– Czy miał jakiś powód, żeby tego oczekiwać? Czy byli parą?

– Na pewno nie. Nie był w jej typie. Zupełnie.

Alex zastanawiał się nad czymś.

– Ale kiedy wróciła do Szwecji, znowu zostali przyjaciółmi? – spytał.

– Wiem, że odnowili znajomość, ale dopiero po wszystkim dowiedziałam się, że byli z sobą aż tak blisko.

– Jak się pani o tym dowiedziała?

– To całkiem logiczne. Z jakich innych powodów miałby się aż tak bardzo angażować w sprawę jej zaginięcia?



Wiadomość o tym, że w Midsommarkransen znaleziono zwłoki Rebekki Trolle, stała się najważniejszą informacją dnia. Alex Recht, który prowadził śledztwo, zwołał krótką konferencję prasową, ale w trakcie wystąpienia pominął tak drastyczne szczegóły, jak ten, że ciało zostało poćwiartowane i policji brakuje głowy oraz rąk.

Dziennikarze zasypali go pytaniami, ale niewiele więcej się dowiedzieli. Nie, nie może powiedzieć, na jakim etapie jest śledztwo, jest na to za wcześnie. Nie, nie może powiedzieć, czy policja ma podejrzanego. Nie, nie może powiedzieć, jak to się stało, że identyfikacja zwłok odbyła się tak szybko, chociaż Rebecca leżała w ziemi dosyć długo i raczej nie było szansy, żeby ją rozpoznać. Gdy konferencja się skończyła i Alex wyszedł z sali, zabrzączał jego telefon komórkowy – zadzwoniła Viktoria, jego córka.

– Czy zjesz z nami kolację, tato? – spytała. – Byłoby fajnie.

– Nie wiem. Prowadzę dochodzenie i...

– Widziałam cię w telewizji. Do twarzy ci w tym swetrze.

Alex dostał go pod choinkę. Były to jego najgorsze święta w życiu.

– Przyjdiesz?

– Hm... jeśli zdążę. Tego rodzaju spraw nie rozwiązuje się ot tak, za jednym zamachem...

– Tato...

– Tak?

– Przyjedź. Okej?

Jest tak podobna do swojej mamy – głos, energia, upór. Na pewno poradzi sobie w życiu.

Po chwili znalazł się koło pokoju Fredriki. Siedziała zatopiona w aktach sprawy dotyczącej zaginięcia Rebekki. Kiedy usłyszała jego kroki, podniosła głowę i powitała go uśmiechem.

– Myślałem, że będziesz pracować na niepełnym etacie – powiedział pół żartem, pół serio.

A pomyślał, że nie powinna postępować jak oni wszyscy. Nie powinna zapominać, że ma rodzinę.

– Bo tak właśnie ma być – potwierdziła Fredrika. – Chciałam tylko coś przeczytać przed pójściem do domu. Ta Rebecca musiała być bardzo aktywną osobą.

– Rebecca? Tak, zdecydowanie można tak powiedzieć. Całe nasze dochodzenie polegało na odkrywaniu coraz to nowych śladów i tropów: dodatkowa praca, życie studenckie, chór kościelny, przyjaciele, wszyscy krewni i znajomi królika.

– Powinniśmy porozmawiać z tamtą kobietą i jej córką o plotkach, jakoby Rebecca sprzedawała się w sieci.

– My na pewno – odparł Alex z uśmiechem – ale nie ty. Ty idź już do domu.

– Za chwilę. Przedtem jednak o coś cię spytam. Co ona studiowała?

– Literaturoznawstwo. Tak mi się wydaje.

– Na którym roku? Jak daleko zaszła?

– Nie bardzo pamiętam. Wydaje mi się, że pisała pracę magisterską. Przesłuchaliśmy jej promotora. Zarozumiały typ, ale na pewno nie był jej facetem, a już na pewno jej nie zamordował.

– Alibi?

– Tak samo jak wszyscy inni, z którymi rozmawialiśmy.

Fredrika zaczęła bębnić palcami po papierach leżących na biurku.

– Ciekawe, kto był jej nowym facetem. Może ktoś, kogo poznała w sieci?

Alex skinął głową.

– To całkiem prawdopodobne. Ale dlaczego nie miała ochoty o tym opowiadać?

Dziewczyny rozmawiają przecież o takich sprawach.

– Oczywiście, że tak.

Fredrika wyglądała na zamyśloną.

– Dziecko – powiedziała po chwili. – Ktoś musiał wiedzieć, że była w ciąży. Musiała się kontaktować z jakąś poradnią.

– Musiała? W czwartym miesiącu?

Fredrika zaczęła szukać czegoś wśród papierów.

– Bardzo szczegółowo przejrzałam listę przedmiotów, które do niej należały – odparła.

– Przewróciliście do góry nogami cały jej pokój w akademiku, zapisaliście, jakich tabletek

z fluorem zażywała i jakie tampony stosowała. Ale nigdzie nie znalazłam ani jednej wzmianki na temat tabletek antykoncepcyjnych.

Alex wszedł w końcu do pokoju, stanął za Fredriką i zaczął czytać ponad jej ramieniem.

– Sporządziliśmy listę wszystkich leków znalezionych w jej mieszkaniu.

– Lekarstwo na kaszel, alvedon, panodil – czytała głośno Fredrika. – Uwierz mi, żaden z tych specyfików nie służy do zapobiegania ciąży.

– Może jej się skończyły? – zasugerował Alex. – A ponieważ nie była z nikim związana, nie poszła po nową receptę?

– A gdy później uprawiała seks, nie zabezpieczyła się? Brzmi to dość dziwnie, jeśli zważyć, że wcześniej się pilnowała.

Fredrika odwróciła się do Aleksa.

– Chciałabym jeszcze raz porozmawiać z Dianą Trolle – oznajmiła. – Chcę ją spytać, czy wie, kto przepisywał jej córce tabletki antykoncepcyjne.

– Okej – zgodził się Alex. – Zrób to. Być może dzięki temu dowiemy się, kiedy przestała ich zażywać.

– No właśnie. Poza tym możemy zebrać więcej informacji o samej ciąży. Na pewno było tak, że recepty na tabletki wypisywano jej w poradni dla młodych matek. Nie ma podstaw przypuszczać, że w tych sprawach zwracała się do innej instytucji.

– Pod warunkiem że o tego rodzaju sprawach w ogóle z kimś rozmawiała.

Fredrika zebrała akta z biurka i podała je Aleksowi.

– Od razu do niej zadzwonię. Potem pójdę do domu. Czy wywiadowca, który obserwuje Nilssona, meldował cokolwiek?

Alex przycisnął akta do piersi.

– Na razie nie. Nilsson jest jeszcze w pracy. Razem z Pederem przesłuchamy go dziś wieczorem.

Fredrika skinęła głową. Próbowała sobie przypomnieć, jak Håkan Nilsson wyglądał na zdjęciach, które znalazła w aktach. Błady, chudy, z roztargnionym wzrokiem. Na niektórych fotografiach miał wściekłą minę. Jak zły musi być człowiek, żeby zabić i poćwiartować innego człowieka, a zwłoki włożyć do plastikowych worków i pogrzebać je w lesie? Przeszedł ją dreszcz. Śmierć nie jest piękna, ale czasem bywa tak odpychająca, że aż trudno to pojąć.

Diana Trolle wiedziała, kto przepisywał jej córce tabletki antykoncepcyjne. Najpierw chodziła do poradni młodzieżowej w Spåndze, potem – gdy była już dorosła – do poradni dla młodych matek w przychodni obwodowej naprzeciwko Urzędu Miejskiego.

– Bardzo dobrze wypowiadała się o tym miejscu – powiedziała Diana. – Ja nigdy tam nie byłam.

Fredrika postanowiła wstąpić do przychodni w drodze do domu. Chciała się przejść, a poza tym była ciekawa.

Kiedy wyszła z pracy, zadzwoniła do Spencera. Tego dnia rozmawiali z sobą już dwa razy. Po jego głosie wyczuła, że jest zdenerwowany, i dlatego zaczęła się zastanawiać, czy nie przeliczył się z własnymi siłami. Jeśli tak, to będzie musiała wrócić do domu, bo dzisiaj i tak już nic więcej nie zwojuje. Ale tego rodzaju myśli przerażały ją. Co się stanie z Sagą, jeśli ona umrze, a Spencer nie będzie umiał zaopiekować się własną córką? Czy Sagą będzie musiał zająć się jej brat? Nigdy w życiu. Spencer na to nie pozwoli. Była o tym przekonana.

Spencer w końcu przerwał jej rozważania, bo odebrał telefon. Powiedział, że Saga śpi i że nic się nie stanie, jeśli ona wróci do domu później, niż planowała.

Przejście odcinka łączącego komendę policji w Kronobergu z przychodnią położoną w pobliżu Urzędu Miejskiego zabrało jej niewiele czasu. Poza tym spacer okazał się ożywczy. Postanowiła więc pójść ulicą Hantverkargatan, by nieco dłużej rozkoszować się powiewami wiosennego powietrza. Było lżejsze i czystsze niż gdziekolwiek indziej. Działo też orzeźwiająco na duszę.

Przychodnia znajdowała się na pierwszym piętrze okazałego budynku stojącego nad kanałem, który wyglądał jak brytyjski dwór. Fredrika popatrzyła na przyszłe matki z dużymi brzuchami siedzące w poczekalni. Niektóre z nich przyjeżdżały ze starszymi dziećmi w wózkach. Jak to możliwe, że kobiety chcą urodzić więcej niż jedno dziecko? Nie rozumiała tego. Ani ona, ani Spencer nigdy się na to nie zdecydują. Przynajmniej teraz nie czują takiej potrzeby. „Mam już tego serdecznie dość”, wymamrotał któreś nocy Spencer, gdy Saga złapała przeziębienie i ciągle się budziła.

Fredrika pokazała pielęgniarce siedzącej w dyżurce legitymację służbową i wyjaśniła powód swej wizyty. Kobieta zawahała się, gdy Fredrika poprosiła o pokazanie karty Rebekki Trolle.

– Za chwilę wrócę – powiedziała.

I rzeczywiście po chwili pojawiła się w towarzystwie starszej pielęgniarki.

Fredrika ponownie wyjaśniła, z jaką sprawą przychodzi. Pielęgniarka wysłuchała jej z uwagą i długimi palcami zaczęła przerzucać teczki z dokumentacją pacjentów umieszczone w szafie. W końcu wyjęła jedną z nich i skinęła głową.

– To ja ją przyjęłam ostatnim razem – wyjaśniła. Wskazała na notatkę zrobioną odręcznie na marginesie i przymknęła oczy. – Codziennie spotykam wiele kobiet. Trudno je wszystkie zapamiętać.

Nie musisz pamiętać wszystkich, pomyślała Fredrika. Wystarczy, że przypomnisz sobie tę jedną.

– Chyba jednak wiem, o kogo pani chodzi – powiedziała z ulgą. – Przyszła tutaj, żeby dostać nową receptę na tabletki antykoncepcyjne. Podejrzewała, że jest w ciąży. Była wtedy bardzo wzburzona, jeśli mnie pamięć nie myli.

– I co się okazało?

– Oczywiście, że była w ciąży. Wydaje mi się, że doszłyśmy wtedy do wniosku, że to już trzeci miesiąc. Bardzo ją to przeraziło.

– Co stało się potem?

– Wychodząc, powiedziała, że usunie dziecko. Niestety, nie mam pojęcia, jak cała sprawa się zakończyła. Nigdy więcej nie przyszła.

Fredrika przejrzała kartę pacjentki.

– Czy zapamiętała pani coś jeszcze ze spotkania z Rebecą? – spytała.

– Tylko tyle że wyglądała na niespokojną. Chciała wiedzieć, czy aborcja jest dopuszczalna, jeśli ojciec dziecka nie wyraża na to zgody.

Fredrika odłożyła teczkę z dokumentacją.

– Naprawdę o to pytała?

– Tak. Pomyślałam, że to głupie. To przecież oczywiste, że to kobieta sama decyduje, czy chce zostać matką, czy nie.

Niestety, nie było to takie jasne. Wiedziała o tym zarówno Fredrika, jak i pielęgniarka. Fredrika poczuła niepokój. Dlaczego Rebecca doszła do wniosku, że musi zadać to pytanie? Kim był mężczyzna, który jej zdaniem mógłby chcieć zachować dziecko?



– Håkan Nilsson – odparł Alex na tak postawione pytanie, gdy Fredrika zadzwoniła, żeby przekazać mu to, czego się dowiedziała.

– Ja też tak pomyślałam.

– Ale?

– Byłoby to zbyt proste.

– Dzwonił do Diany, żeby złożyć jej kondolencje. Spytał, czy może ją odwiedzić.

– I co mu odpowiedziała?

– Nie zgodziła się.

Na tym rozmowa się zakończyła. Alex ponownie zajął się studiowaniem starych akt, w których jednak brakowało głównego wątku.

Młoda kobieta wychodzi z domu i wsiada do autobusu jadącego w odwrotnym kierunku, niż powinna. Jest w czwartym miesiącu ciąży, ale utrzymuje to w tajemnicy, bo się boi, że ewentualna aborcja rozwścieczy ojca dziecka. Czy to znaczy, że zdążyła mu już o wszystkim powiedzieć? Dokąd jechałaś tamtego wieczoru, Rebecca?

W drzwiach gabinetu stanął Peder. Wszedł do środka i usiadł na krześle. Cały dzień poświęcił na telefoniczne rozmowy z przyjaciółmi Rebekki, jej ojcem i bratem.

– Dałem Ellen listę osób wytypowanych przez nas podczas śledztwa – powiedział.

– Porówna te nazwiska z naszą bazą i sprawdzi, czy wcześniej któraś z nich była zamieszana w jakieś ciemne sprawy.

– Dobrze – zgodził się Alex. – Czy przesłuchania, które prowadziliście ze śledczymi do tej pory, coś dały?

– Być może – odparł Peder i ugryzł paznokiec.

Alex spojrzał na niego ostro.

– Po zniknięciu Rebekki zaczęły krążyć pogłoski, jakoby oferowała w Internecie płatne usługi seksualne.

– To samo usłyszeliśmy od jej matki.

– Musimy zbadać ten trop, ale nie sądzę, żeby to była prawda.

– Ja też nie.

– Dowiedziałem się też czegoś, co już brzmi mniej nieprawdopodobnie. Czy rozmawialiście z jej byłą dziewczyną?

– Kilka razy. Czemu pytasz?

– Krążą plotki, że nigdy nie pogodziła się z faktem, że Rebecca ją zostawiła, i że przeprowadziła na niej swego rodzaju eksperyment.

Alex zaczął pocierać dłonie. Zawsze tak robił, gdy się nad czymś zastanawiał albo był rozkojarzony. Jego dłonie pokryte były bliznami po poparzeniu, do którego doszło podczas śledztwa zakończonego fiaskiem i przez długi czas wywołującego w Aleksie wyrzuty sumienia. Te blizny nie pozwalały mu o nim zapomnieć.

– Pewne poszlaki wskazują na to, że nie wszystko było z nią tak jak powinno – zauważył Alex. – Dziewczyna jako dziecko leczyła się psychiatrycznie. Zdiagnozowano u niej chyba zaburzenia afektywne dwubiegunowe.

– A skłonność do przemocy?

– Nic mi o tym nie wiadomo.

– Nieważne, i tak musimy ją sprawdzić.

– Ja też tak uważam – zgodził się Alex. – Ale jednej rzeczy możemy być pewni. Ta dziewczyna na pewno nie jest ojcem dziecka, którego spodziewała się Rebecca.

Peder uśmiechnął się szeroko.

– Ale mógł nim być Håkan Nilsson – stwierdził.

– Jak najbardziej.

– Jedna z koleżanek Rebekki opowiedziała nam o nim kilka niesympatycznych rzeczy. Rebecca twierdziła, że Nilsson był wobec niej nachalny. Nie chciał zrozumieć, że nie są już tak dobrymi przyjaciółmi jak kiedyś.

– I o to trzeba go będzie wnikliwiej wypytać – zakończył rozmowę Alex.

Tego dnia Peder został w pracy dłużej. Zadzwoił do domu i poinformował Ylvę, że spóźni się na kolację. Jeszcze dwa lata wcześniej tego rodzaju rozmowa doprowadziłaby do kłótni, ale teraz Ylva wysłuchała go ze spokojem. Wyjaśnili to sobie, gdy postanowili, że się nie rozwiodą, tylko znowu zamieszkają razem. Powrót do poprzedniego stanu był długi i naznaczony wieloma bolesnymi upadkami. Ylva potrzebowała czasu, żeby mu wybaczyć i ponownie nabrać do niego zaufania. On zaś również musiał wybaczyć – sobie – wszystkie krzywdy, jakie jej wyrządził. I całkowity brak odpowiedzialności.

Terapeuta wyjaśnił im, że muszą przestać się kłócić o sprawy, których i tak nie da się rozwiązać. Na przykład praca Pedera nigdy nie będzie wyglądać inaczej. Mógłby tylko znaleźć sobie inne zajęcie. Zaczął więc negocjować lepsze warunki rekompensaty za nadgodziny i rzeczywiście udało mu się coś wywalczyć.

Kiedy pogodził się z Ylvą, poczuł się lepiej. Powoli odrodziło się w nim to doznanie spełnienia, jakiego doświadczał w pierwszych latach ich związku. Był wtedy początkującym policjantem i wszystko układało się między nimi jak należy. Niestety, gdy na świat przyszły bliźniaki, całe ich dotychczasowe życie się zawaliło. Ylva zapadła na trudną do wyleczenia depresję poporodową, a dawne pragnienie posiadania dziecka zastąpiły rozpacz i niepewność. To właśnie wtedy Peder po raz pierwszy ją zdradził i zapoczątkował spiralę nieszczęść.

To, że nie zauważył nadciągającego końca, nie oznaczało, że ów koniec nie istniał. Nastąpił w dniu, gdy szefowa działu personalnego wysłała go na kurs poświęcony równouprawnieniu i sztuce prowadzenia rozmów. Dla niego była to swego rodzaju terapia. Znienawidził gówniarę, która prowadziła zajęcia, bo krytykowała go za czyny, których nie popełnił. Trwało to do czasu, gdy wśród kolegów z pracy rozeszła się wiadomość o chorobie żony Aleksa, a miłość Fredriki do Spencera została wystawiona na próbę po jego wypadku samochodowym. Dopiero wtedy spojrzął na swój los z innej perspektywy i od tamtej pory wszystko zaczęło się układać.

Razem z Alekssem zastanawiali się, czy po Nilssona powinni pojechać jeszcze tego samego wieczoru, czy raczej poczekać do następnego dnia. Prokurator jednak stwierdził, że nie mają podstaw do jego zatrzymania, bo materiał dowodowy jest zbyt słaby i opiera się głównie na poszlakach, ale pozwolił im za to wezwać go na przesłuchanie. Pojechali po niego razem, żeby przywieźć go na komendę. Było już prawie wpół do szóstej, Peder odczuwał głód. Zatrzymali się na krótko przy budce z kielbaskami i pojechali dalej.

Nilsson otworzył im po drugim dzwonku. Widać było, że płakał. Peder poczuł coś w rodzaju pogardy.

– Pan Håkan Nilsson? – spytał. – Czy możemy wejść?

W krótkich słowach poinformował Nilssona, w jakiej sprawie przychodzą. Na pewno już słyszał, że policja znalazła włókno Rebekki. Czy w takim razie zechciałby pojechać z nimi na komendę na krótkie przesłuchanie? Ależ nie, nie jest bardziej podejrzany niż ktokolwiek inny, ale chętnie z nim porozmawiają. Głównie dlatego, że chcą go wyłączyć ze śledztwa. Przecież był

taki pomocny.

Niestety, okazało się, że Nilsson to twardszy orzech do zgryzienia, niż Peder sobie wyobrażał. Zadawał wiele pytań, z których większość dotyczyła okoliczności znalezienia zwłok. Jak wyglądała Rebecca? Jaką śmiercią zmarła? Na żadne z nich nie dostał odpowiedzi. W końcu pojechał z nimi na komendę na Kungsholmen. Peder i Alex przeszłuchiwali go wspólnie.

– Proszę nam opowiedzieć, jak poznaliście się z Rebeccą.

– Przecież już wiecie.

Alex zrobił rozbawioną minę.

– Ja wiem, ale mój kolega nie wie. On nie zna tej sprawy tak dobrze jak ja.

– Chodziliśmy razem do liceum. To tam zostaliśmy przyjaciółmi.

– Czy byliście kimś więcej niż przyjaciółmi?

Nilsson poczerwieniał.

– Nie.

– Ale pan chciał, żeby tak było?

– Nie.

– Okej – powiedział Peder. – Co robiliście, gdy się spotykaliście?

Nilsson wzruszył ramionami.

– Po prostu byliśmy razem. Robiliśmy sobie jedzenie, oglądaliśmy telewizję...

– Jak często się widywaliście?

– Czasami.

– Czy może pan określić to dokładniej?

– Średnio raz na tydzień.

Peder zerknął do notesu.

– Co pan poczuł, gdy wyjechała na studia do Francji?

– Byłem rozczarowany – odparł Nilsson. Wyglądał już na zmęczonego.

– Dlaczego?

– Sądziłem, że łączy nas silniejsza przyjaźń. I nie chodziło mi aż tak bardzo o to, że wyjechała, tylko że mnie o tym nie uprzedziła.

Alex zrobił zdziwioną minę.

– Wyjechała z miasta bez pożegnania?

– Nie, aż tak źle nie było. Opowiedziała mi o wszystkim na tydzień przed wyjazdem

– odparł Nilsson, kręcąc się na krześle. – Ale wszystko sobie wyjaśniliśmy. Nie było między nami niezgody.

Alex przyglądał mu się spod zmarszczonych brwi.

– Był pan dużym wsparciem dla policji, gdy zaginęła.

– Dla mnie było ważne, że mogę pomóc.

– Czy Rebecca tak wiele dla pana znaczyła? – spytał Peder.

– Nie miałem aż tylu przyjaciół – skinął głową Nilsson.

Peder pochylił się nad stołem i przybrał swobodniejszą pozycję.

– Rebecca była ładną dziewczyną, prawda? – spytał.

– Tak – potwierdził Nilsson. – Naprawdę ładną.

– Czy pan z nią sypiał?

Nilsson spojrział na niego z oburzeniem. Peder uniósł ramiona w obronnym geście.

– Nie mam nic złego na myśli – zapewnił. – Stwierdzam tylko, że byliście przyjaciółmi, ona była ładna i mógł jej pan pragnąć. Nie ma w tym nic dziwnego, sam wiem, jak to jest.

Alex spojrział na niego dziwnym wzrokiem, ale się nie odezwał. Nie chciał wiedzieć o życiu Pedera niczego ponadto, co powiedziała mu Margareta Berlin. Nilsson dłużej w milczeniu przy paznokciu.

– Staramy się ustalić, czy któregoś wieczoru nie doszło między wami do zbliżenia, choć nie byliście parą. Takie rzeczy się zdarzają i nie musi to oznaczać końca świata.

– Tylko raz do tego doszło – odparł Nilsson, nie podnosząc wzroku.

– Dlaczego nie opowiedział nam pan o tym poprzednim razem? – spytał Alex.

Nilsson spojrział na niego jak na głupka.

– Bo to nie wasza sprawa. Co wy sobie wyobrażacie?

– Kiedy do tego doszło? – przerwał mu Peder.

– Niedługo przed jej zaginięciem.

– A dokładniej?

– Trzy albo cztery miesiące wcześniej.

– Zabezpieczyliście się?

Nilsson poruszył się niespokojnie na krześle.

– Ja nie, ale ona tak. Brała tabletki antykoncepcyjne.

– A więc nie zaszła w ciążę? – spytał Alex.

– Nie – odparł Nilsson, nie patrząc na niego.

Kłamie?

– Jest pan pewien?

Nilsson skinął głową bez słowa. Nadal nie miał odwagi spojrzeć obu policjantom w oczy.

– Załóżmy czysto hipotetyczną sytuację – powiedział Alex. – Jak by się pan zachował, gdyby Rebecca zaszła w ciążę?

Nilsson uniósł w końcu głowę.

– Chciałbym, żeby dziecko się urodziło. To oczywiste.

– Oczywiście? – powtórzył Peder. – Oboje byliście tacy młodzi, więc nikt by wam nie powiedział złego słowa, gdybyście się zdecydowali na aborcję.

– To wykluczone – odparł Nilsson. – Nie było takiej opcji. Jeśli dziecko zostało poczęte z miłości, zabicie go byłoby zbrodnią. Gardzę ludźmi, którzy myślą inaczej.

– Czy ona też była podobnego zdania? – spytał Alex.

– Jasne, że tak – odparł Nilsson ochryłym głosem. Oczy mu pociemniały. – Gdyby żyła, bylibyśmy wspaniałymi rodzicami.

Przesłuchanie świadka Fredriki Bergman,

2 maja 2009

Godz. 15.30 (nagranie magnetofonowe)

Obecni: Urban S., Roger M. (prowadzący przesłuchanie numer jeden i numer dwa),  
Fredrika Bergman (świadek)

Urban: A więc uważała pani wtedy, że to Håkan Nilsson jest winien?

Fredrika: Wiele rzeczy za tym przemawiało. Miał motyw i cechy charakteru, które sprawiały, że uważaliśmy go za zdolnego do popełnienia zbrodni.

Roger: Czy stwierdziliście istnienie jakichś powiązań z pisarką Theą Aldrin?

Fredrika: Wtedy nawet nie wiedzieliśmy, kim ona jest, a jej nazwisko nie pojawiło się jeszcze w śledztwie.

Urban: A więc nie udało wam się rozpoznać klubu filmowego?

Fredrika: Niestety nie.

Roger: Okej, wróćmy do Nilssona. Jak wyglądało jego alibi?

Fredrika: Sprawdziliśmy je wcześniej i uznaliśmy za wiarygodne. Do tego samego wniosku doszliśmy też później. Cały wieczór spędził na uniwersytecie. Świadkowie potwierdzili, że był tam od piątej wieczorem do północy.

Urban: Ale nie przestaliście się nim interesować?

Fredrika: Oczywiście, że nie. Żadne alibi nie jest stuprocentowe.

Roger: A jak zachowywał się w tamtym okresie Peder Rydh?

Fredrika: Nie rozumiem pytania.

Urban: Czy zachowywał się w sposób zrównoważony?

Fredrika: Tak. Od dłuższego czasu czuł się lepiej.

Urban: A więc potwierdza pani, że były takie chwile, gdy czuł się źle i postępował nierozsądnie?

(milczenie)

Roger: Musi pani odpowiedzieć na nasze pytania.

Fredrika: Tak, bywały takie chwile, gdy zachowywał się w sposób nie zrównoważony.

Urban: I nierozsądny?

Fredrika: I nierozsądny. Ale jak już wspomniałam, przez całe śledztwo był w dobrej kondycji i...

Roger: Na razie nie będziemy o tym mówić. Jest zbyt wcześnie, żeby rozmawiać o całym śledztwie. Na razie rozmawiamy o Håkanie Nilssonie.

(milczenie)

Urban: Co działo się później?

Fredrika: To znaczy kiedy?

Urban: Po tym, jak pierwszy raz przesłuchaliście Nilssona?

Fredrika: Do Aleksa zadzwonił ktoś z ekipy, która badała miejsce przestępstwa. Okazało się, że coś znaleźli.



**Czwartek**

Ranną kawę dostała jak zwykle w niebieskim kubku, na którym było wypisane jej imię. Nie bardzo wiedziała, czy uznać to za dziecinadę, czy za coś poniżającego. A może raczej za jedno i drugie? Opiekunka, która przyniosła jej chleb, masło, marmoladę, jajko na miękko i talerz kwaśnego mleka, chodziła wokół niej dyskretnie na palcach. Była tu nowa, co od razu rzucało się w oczy. Nowe opiekunki są zestresowane, gdy ją obsługują. Czasem słyszy, jak szepczą coś w kuchni po kątach: „Podobno od trzydziestu lat nie wypowiedziała ani jednego słowa. Jest chyba całkiem nienormalna”.

Coraz łatwiej znosiła taką gadaninę. To nie była wina młodości, że jej nie rozumiały. Po prostu nie miały wobec niej żadnych zobowiązań. Brak im też było odpowiedniej wiedzy, żeby zrozumieć historię jej życia. Ona sama zaś nie była jeszcze taka stara. Ciągle pamiętała swoją młodość – lata, które poprzedziły wszystko to, co postanowiła zabrać z sobą do grobu. W większości dobre. Nadal pamiętała czas swego dorastania. Na samo wspomnienie tych radosnych chwil odczuwała ból. Pamiętała pierwszą miłość, pierwszą napisaną przez siebie książkę i szczęście, jakie czuła, gdy krytycy sławili pod niebiosami jej książki dla dzieci i wieścili jej wielkie sukcesy. A później wszystko to legło w gruzach. Wszystko jej zabrali. Nic jej nie zostało.

Nowa opiekunka kręciła się za jej plecami. Na chwilę zatrzymała się przy kwiatkach. Do pokoju weszła salowa i zaczęła zmieniać prześcieradło. Jakże to niegrzeczne, pomyślała Thea. Salowa mogłaby poczekać, aż zje śniadanie.

– Jakże ładne kwiaty – powiedziała opiekunka, ale nie do Thei, tylko do salowej.

– Co tydzień dostaje nowe.

– Od kogo?

– Nie wiemy. Do kwiatów jest dołączony bilecik. Od razu przynosimy je do pokoju i wtedy ona się nimi zajmuje.

Thea wpatrywała się w plecy opiekunki. Wiedziała, że czyta bilecik.

– Tu jest napisane: „Dziękuję” – usłyszała jej głos. – Ale „dziękuję” za co?

– Nie mam pojęcia – odparła Salowa. – To w ogóle jakaś dziwna sprawa... – Kobieta przerwała, gdy zauważyła, że Thea je obserwuje.

Nadal się nie nauczyły, że słuch mi jeszcze nie szwankuje, pomyślała. Uważają mnie za idiotkę tylko dlatego, że postanowiłam się w sobie zamknąć.

Salowa podeszła do opiekunki i powiedziała ściszym głosem:

– Nie wiemy, czy z tego, co się wokół niej dzieje, cokolwiek do niej dociera. Czasem odnoszę wrażenie, że nas słucha. Przecież normalnie się porusza. Nic nie wskazuje na to, że nie rozumie, co się do niej mówi.

Mało brakowało, a Thea wybuchłaby śmiechem. Chociaż mleko było niesmaczne, a chleb czerstwy, nie przerywała jedzenia. W pokoju zapadła cisza. Chwilę później opiekunka i Salowa wyszły. Kiedy drzwi się za nimi zamknęły, Thea poczuła ulgę. Wstała od stołu i wyłączyła telewizor. Wzięła pilota i wróciła na miejsce. Wylew krwi do mózgu, którego doznała kilka lat wcześniej, był na tyle poważny, że uniemożliwił jej życie w samotności. Ale chyba by zwariowała, gdyby tutejszy personel zaczął się mieszać w jej życie bardziej, niż robi to teraz.

W telewizji zaczęły się poranne wiadomości.

– Policja potwierdziła, że osobą, której zwłoki znaleziono w Midsommarkransen, jest Rebecca Trolle, studentka, która zaginęła niemal dwa lata temu. Policja nie udziela żadnych szczegółowych informacji, ale przyznaje, że na razie nie podejrzewa nikogo o dokonanie tej zbrodni.

Thea wpatrywała się w ekran matowymi oczami. Od kiedy usłyszała o odnalezieniu Rebekki Trolle, oglądała każde wydanie wiadomości. Serce zaczęło jej bić szybciej. Była pewna, że to początek końca. Właśnie teraz nastąpi zamknięcie całej historii. Czekala na to prawie od trzydziestu lat.

Alex stanął na skraju wykopu i spojrział w dół. Wokół niego w leśnym zagajniku zgromadziło się kilku mężczyzn. Peder podszedł bliżej i pochylił się, żeby lepiej widzieć.

– Jak go znaleźliście? – spytał Alex.

– Przekopaliśmy cały teren wokół miejsca, gdzie leżały zwłoki Rebekki Trolle, i znaleźliśmy tam męski but. Wyglądał tak, jakby leżał tu od dłuższego czasu. Postanowiliśmy poszerzyć teren poszukiwań i zaczęliśmy kopać głębiej. No i wtedy na niego trafiliśmy.

– Policjant pokazał palcem, gdzie znaleziono kolejne zwłoki.

– Jak długo tu leży?

– Lekarz sądowy powiedział, że nie da się tego określić na miejscu. Prawdopodobnie od kilkudziesięciu lat.

Alex zaczerpnął głęboko świeżego powietrza. Promienie słońca rozjaśniały korony drzew i mokrą od rosy ziemię. Wiosna to jego ulubiona pora roku, a najlepiej czuł się właśnie rano. Dochodziła siódma. Alex ucieszył się, że Peder zjawił się na miejscu tak szybko.

– A po czym poznaliście, że to mężczyzna? – spytał Peder.

– Po wzroście – odparła policjantka biorąca udział w badaniu miejsca znalezienia zwłok.

– Lekarz określił, że miał ponad sto osiemdziesiąt pięć centymetrów. Niewiele kobiet jest tak wysokich.

– Powinno nam to ułatwić identyfikację – stwierdził Peder. – Kiedy dowiemy się, jak długo ciało pozostawało w ziemi, i poznamy przybliżony wzrost i wiek, będziemy mogli porównać te informacje z danymi osób zaginionych w tamtym okresie.

Alex przykucnął i zaczął oglądać oba miejsca, w których znaleziono zwłoki.

– Nikt mnie nie przekona, że to przypadek – powiedział.

– Jaki przypadek?

– Że Rebecca została pochowana właśnie tutaj.

Alex spojrział na słońce.

– Ten, kto zakopał tu ciało Rebekki, był tu już wcześniej i zakopał te drugie zwłoki.

– Ale za pierwszym razem sprawca musiał się czuć o wiele pewniej – zauważyła policjantka.

– Dlaczego?

– Mężczyzna nie był pozbawiony ani głowy, ani rąk.

Alex zastanawiał się przez chwilę.

– Kiedy sprawca zakopywał pierwsze zwłoki, był młodszy. W tym wieku człowiek jest zazwyczaj dość niedbały i niektóre rzeczy robi byle jak.

Peder zaciągnął zamek w kurtce, jakby nagle poczuł chłód.

– A skąd wiemy, że to był jego pierwszy raz? – spytał.

Fredrikę obudził telefon. Dzwonił Alex z informacją, że razem z Pederem jadą na miejsce, gdzie znaleziono ciało Rebekki. Dodał, że poprzedniego wieczoru natrafiono tam na kolejne zwłoki. „Do zobaczenia w pracy”, zakończył rozmowę i rozłączył się.

Fredrika poszła do kuchni, żeby przed wyjściem zjeść śniadanie. Spencer czytał gazetę. Fredrika pocałowała go w czoło i pogłaskała po policzku. Nalała sobie kawy i ukroiła dwie kromki chleba. W milczeniu obserwowała ukochanego mężczyznę. Wyluzuj się, kochanie, pomyślała. Znam cię od ponad dziesięciu lat i wiem, jak wyglądasz, gdy jesteś nieszczęśliwy. Ale Spencer milczał, nie miał ochoty na rozmowę.

– Co będziecie dzisiaj robić? – spytała Fredrika.

– Nie wiem. Może pójdziemy na spacer? – odparł, odkładając gazetę. – Po południu muszę być w Uppsali. Wolałbym tam pojechać bez Sagi.

– Nie ma sprawy – zgodziła się Fredrika, chociaż miała nadzieję, że dłużej pobędzie poza domem. – Wrócę wcześniej, jeśli to konieczne.

Ugryzła kanapkę. Koledzy z policji przyjęli jej decyzję o powrocie do pracy o wiele lepiej, niż się spodziewała. Niektórzy dali jej nawet do zrozumienia, że się tego spodziewali.

– Jedziesz do pracy? – spytała Spencera.

– Tak, na spotkanie.

Spotkanie. Tylko tyle. Kiedy zaczęli z sobą rozmawiać niepełnymi zdaniem?

Przypomniała sobie, jak poprzedniej zimy zachorowała żona Aleksa. Ona też nikomu o tym nie mówiła. Na myśl o tym przeszedł ją dreszcz.

– Chyba nie jesteś chory?

Spencer spojrział na nią zdumiony. Jego szare oczy przypominały kamienie zmieniające

barwę tak szybko, że trudno to zauważyć.

– Dlaczego chory?

– Czuję, że coś jest nie tak. Że chodzi o coś więcej niż konflikt w pracy.

Spencer pokręcił głową.

– Uwierz mi, nic się za tym nie kryje. Jedyna rzecz, o której ci nie wspomniałem, to...

– Spencer zawahał się.

Fredrika czekała w milczeniu.

– Jedna z moich studentek jest najwyraźniej niezadowolona z opieki, jaką sprawowałem nad nią poprzedniej jesieni, gdy byłem promotorem jej pracy magisterskiej.

– Ale przecież przez większą część czasu byłeś na zwolnieniu lekarskim.

– I właśnie na tym polega problem. Musiałem powierzyć część moich obowiązków nowemu adiunktowi i to jej się nie spodobało.

Fredrika poczuła ulgę.

– Myślałam, że umierasz albo jesteś poważnie chory.

Spencer uśmiechnął się do niej w typowy dla siebie sposób. Na widok tego uśmiechu jej serce zawsze topniało.

– Nie zamierzam cię opuszczać, zwłaszcza teraz, gdy w końcu jesteśmy razem.

Fredrika pochyliła się, żeby go pocałować, ale nie zdążyła, bo w sąsiednim pokoju obudziła się Saga.

Spencer wstał i wyszedł do niej. Fredrika odprowadziła go wzrokiem.

– I co teraz zrobimy? – spytał Peder, gdy wrócili na komendę.

– Poczekamy na więcej szczegółów od lekarza, dopiero potem zajmiemy się śledztwem w sprawie śmierci Rebekki. Rozmawiałem przez telefon z lekarzem sądowym. Twierdzi, że mężczyzna znaleziony w lesie leżał tam przynajmniej od dwudziestu pięciu lat, a może nawet dłużej.

– Seryjny morderca?

– Który morduje przypadkowe ofiary? Z trzydziestoletnią przerwą między jedną zbrodnią a drugą? – Alex pokręcił ponuro głową. – Nie sądzę – stwierdził. – Poza tym seryjny morderca to dość rzadkie zjawisko. Tu mamy do czynienia z kimś innym.

Przeklinał swoje zaniedbania, chociaż wiedział, że to nie ma sensu. Kiedy Rebecca zaginęła, nic nie wskazywało na to, że może stanowić jedną z wielu ofiar. Policja prowadziła śledztwo, opierając się na założeniu, że jej przypadek nie ma nic wspólnego z innymi zaginięciami. Ciekawe, czy to się zmieni, zastanawiał się Alex. Poleciał grupie policjantów, żeby przekopali cały teren. Obszar poszukiwań poszerzył tak bardzo, że praca zajmie im przynajmniej kilka dni. Musi się dowiedzieć, czy w ziemi nie znajdują się inne zwłoki.

– Jeśli przyjmiemy założenie, że sprawcą obu zabójstw jest ta sama osoba, będzie to oznaczać, że nie może nim być Håkan Nilsson – stwierdził Peder. – Nawet go na świecie nie było, gdy doszło do pierwszej zbrodni.

– Ja też się nad tym zastanawiałem – przyznał Alex. – Wiemy jednak za mało, aby go wykluczyć. Może być w jakiś sposób powiązany ze starszym mordercą, którego nie znamy. Chciałbym przebadać jego DNA i – jeśli to możliwe – porównać je z DNA ofiary. Jeśli okaże się, że to on jest ojcem dziecka, będziemy mieć pretekst, żeby go zgarnąć.

– A co zrobimy, jeśli Nilsson nie zgodzi się na zrobienie testu?

– Jeśli odmówi poddania się badaniom dobrowolnie, zwrócimy się o nakaz do prokuratora. Wiemy, że Rebecca była w ciąży. Obawiała się, że ojciec dziecka nie zgodzi się na aborcję, chociaż ona sama była na nią zdecydowana. Wiemy też, że Håkan i Rebecca uprawiali seks i Nilsson chciał zachować dziecko. To nam wystarczy. Muszę jednak przyznać, że nie wygląda mi na sprawcę.

– Czy mamy jeszcze jakieś inne tropy?

– W kontekście kolejnych zwłok informacje o tym, że Rebecca oferowała w Internecie płatny seks, są o wiele ciekawsze niż sama ciąża. Spróbuj w tym pogrzebać. Może trafisz na jakieś dawne sprawy powiązane z drugimi zwłokami.

Peder zerknął do notesu.

– A dawna partnerka Rebekki? – spytał.

– Chciałbym, żeby zajęła się nią Fredrika, jak się tu zjawi.

W tym samym momencie w drzwiach stanęła Fredrika.

– Czym mam się zająć? – spytała.

– Dawną partnerką Rebekki. Ma na imię Daniella. Przy okazji: dzień dobry.

– Dzień dobry.

Fredrika zaczęła rozwiązywać błękitny szal narzucony na ramiona.

– Musimy jeszcze raz przejrzeć rzeczy, które zostały po Rebecce.

Alex zrobił minę, jakby nie był przekonany do tego pomysłu.

– A niby dlaczego? Mamy listę wszystkiego, co uznaliśmy za interesujące, gdy dwa lata temu je przeglądaliśmy.

Fredrika ściągnęła brwi.

– Wygląda na to, że wiele z nich nie zostało wziętych pod uwagę. Zwróciłam na to uwagę wczoraj. Nie znalazłam na przykład żadnych informacji o podręcznikach szkolnych, jakie miała w domu, ani o kopiach jej notatek.

– A do czego ci to potrzebne? – spytał Peder.

– Kiedy zaginęła, była studentką. A to znaczy, że większą część dnia spędzała na nauce: chodziła na wykłady, spotykała się z koleżankami. Alex wspominał, że gdy zaginęła, była w trakcie pisania pracy magisterskiej. Nie znalazłam ani słowa o jej temacie.

Alex przeciągnął dłonią po włosach. Starał się bardzo ostrożnie dobierać słowa.

– Jak już powiedziałem, rozmawialiśmy wcześniej z jej promotorem. Podał go nam, ale szczerze mówiąc, uznaliśmy, że nie jest to ważne dla śledztwa. Wydaje mi się, że Rebecca pisała o życiu pewnej autorki książek dla dzieci. Nazywa się Thea Aldrin. – Wzruszył ramionami. – Nie wydało nam się to na tyle interesujące, żeby snuć na podstawie tego jakieś pasjonujące teorie. Dlatego w aktach śledztwa pominęliśmy tę informację.

– Czy masz coś przeciwko temu, żebym ponownie przyjrzała się tej sprawie? – spytała Fredrika. – Thea Aldrin to dość kontrowersyjna pisarka, że posłużę się tak ogólnym określeniem.

Alex stłumił westchnienie. Już tyle razy prowadził z nią podobne dyskusje.

– Zgoda, ale nie trać na to zbyt wiele czasu. Najpierw przesłuchaj byłą dziewczynę Rebekki. Tą drugą sprawą możesz zająć się jutro.

Fredrika poszła do swojego pokoju. Peder został z Alekssem.

– Najpierw zajmę się Nilssonem, potem plotkami na temat życia seksualnego Rebekki – zaproponował Peder.

– Zgoda – odparł Alex. – Mam nadzieję, że z zakładu medycyny sądowej przyślą nam wkrótce jakieś informacje. Chciałbym jak najszybciej ustalić tożsamość drugiej ofiary.



Nilsson zdenerwował się, gdy Peder i towarzyszący mu policjant zadzwonili do jego drzwi. Peder przedstawił mu funkcjonariusza i wyjaśnił cel wizyty.

– A po co wam moje DNA? – spytał Nilsson.

– W chwili śmierci Rebecca była w ciąży. Musimy ustalić, kto był ojcem dziecka.

Nilsson zbladł.

– W ciąży? Nic mi o tym wczoraj nie mówiliście – wypowiedział te słowa słabym głosem. Oczy miał szeroko otwarte.

– Nie wiedział pan o tym?

Tym razem Peder rozmawiał z nim bardziej zdecydowanym tonem niż poprzedniego dnia.

– Nie.

Na podstawie tak krótkiej odpowiedzi Peder nie potrafił określić, czy Nilsson mówi prawdę.

– Uważacie, że to ja ją zabiłem? – Próbował zgrywać twardziela, ale na jego twarzy malowała się niepewność.

– Nic nie uważamy i nie będziemy wysuwać wobec pana żadnych podejrzeń – odparł Peder. – Chcemy się jak najwięcej dowiedzieć, żeby móc wykluczyć pana ze śledztwa.

– Muszę jechać do pracy. Czy mogę zgłosić się później?

– Niestety nie. Najlepiej będzie, jak pojedzie pan z nami teraz. Proszę zadzwonić do pracy i powiedzieć, że się pan spóźni. – Peder przekrzywił głowę i dodał łagodnym tonem: – Może pan powiedzieć, że pomaga pan policji w śledztwie. To zazwyczaj robi wrażenie na pracodawcach.

Nilsson obrzucił go długim spojrzeniem i wyszedł z pokoju po portfel i klucze.

– To bez znaczenia, czy jestem ojcem dziecka – powiedział. – Już sprawdzaliście moje alibi i wiecie, że nie mogłem być sprawcą.

– Z tego co pamiętam, był pan w dniu zaginięcia Rebekki na dużej imprezie. Czy ktoś zauważyłby, gdyby pan wyszedł na kilka godzin?

Gdy Nilsson nie odpowiedział, Peder spojrzał na niego uważnie. Nilsson wyglądał na zasmuconego i obrażonego.

– To nie była impreza, tylko kolacja z grupą mentorów – sprecyzował. – Całodniowe spotkanie. Rebecca też była zaproszona, ale nie przyszła.

Peder zmarszczył czoło.

– Pokłóciliście się? Czy dlatego nie przyszła?

– Już wczoraj odpowiadałem na to pytanie – odparł Nilsson, zdejmując kurtkę z wieszaka.

– Wydaje wam się, że sprawa dotyczy mnie. Będzie wam wstyd, jak się zorientujecie, że nie mieliście racji.

– Na pewno – odparł Peder.

Fredrika zabrała z sobą nową funkcjonariuszkę – inspektor policji kryminalnej Cecilie Torsson. Cecilia siadła za kierownicą, Fredrika obok niej.

– Słyszałam, że niedawno wróciłaś do pracy? – spytała Cecilia.

– Wczoraj – odparła Fredrika.

Przejechały krótki odcinek dzielący komendę policji od Tegnérslunden. To tam dawna przyjaciółka Rebekki wynajmowała mieszkanie. Niebo było czyste i błękitne. W blasku słońca Sztokholm wyglądał naprawdę pięknie.

– Czy to ty masz dziecko z żonatym facetem?

Fredrika zbaraniała. Co to, do cholery, za pytanie?

– Nie – odparła. – Ale jeśli masz więcej pytań dotyczących mojego prywatnego życia, to możesz je sobie darować.

– Bardzo przepraszam. Nie wiedziałam, że to tak drażliwy temat.

W samochodzie zapadła cisza. Fredrika głęboko oddychała, żeby nie wybuchnąć ze złości. To oczywiste, że jej prywatne życie budzi powszechne zainteresowanie. Ale przecież ludzie mogliby być bardziej dyskretni. Ona by taka była. Tak jej się przynajmniej wydawało.

– Tu mieszka.

Cecilia zaparkowała samochód wzdłuż chodnika.

– Tu nie wolno stawać – zauważyła Fredrika, wskazując tablicę z zakazem.

Cecilia zatknęła za przednią szybą plaketkę z informacją, że samochód należy do policji.

– Teraz wolno – odparła.

Nie wierzę własnym oczom, pomyślała Fredrika, ale nie odezwała się, żeby jeszcze bardziej nie psuć atmosfery. Takich plaketek wolno używać tylko wtedy, gdy chodzi o akcję. A to przecież nie była żadna akcja.

Daniella mieszkała na trzecim piętrze w budynku bez windy. Przed wyjazdem Fredrika zapoznała się z jej kartoteką. Dziewczyna miała bogatą przeszłość. Jako nastolatka kilka razy trafiła do placówek z klasami dla dzieci i młodzieży cierpiących na zaburzenia psychiczne.

W policyjnych bazach danych figurowała zarówno z tytułu popełnienia przestępstw, jak i podejrzenia o ich popełnienie. Dotyczyło to głównie drobnych przewinień, jak kradzieże czy akty wandalizmu. Po ukończeniu liceum studiowała przez jeden semestr na wyższej uczelni, potem pracowała albo była na zwolnieniu lekarskim.

Rebecca związała się z Daniellą po powrocie z Francji. Fredrika nie potrafiła zrozumieć, co oprócz chęci spróbowania czegoś nowego mogło łączyć te dwie tak różne dziewczyny. Rebecca – przynajmniej na papierze – była osobą uporządkowaną. Prowadziła konkretne życie i miała jasne cele. Chociaż być może właśnie to jej przeszkadzało. Gdy okazało się, że nie dorasta do swoich ambicji, pojawiła się chęć przesunięcia granic tego, co dopuszczalne.

Cecilia zadzwoniła do drzwi mieszkania. Nikt nie otwierał, więc znowu nacisnęła dzwonek. W środku rozległy się głośne kroki. Ktoś wbiegł do przedpokoju, rozległ się trzask zamka i drzwi się otwały.

– Daniella?

Fredrika wysunęła się przed Ceciliją i pokazała legitymację służbową.

– Jesteśmy z policji, chciałybyśmy z tobą porozmawiać.

Daniella cofnęła się w głąb przedpokoju. Cecilia i Fredrika weszły do środka.

– Napijcie się kawy?

Obie pokręciły głowami.

– Nie zostaniemy zbyt długo – wyjaśniła Cecilia.

– A co to, kurna, przeszkadza? – odparła Daniella.

Zaprowadziła je do kuchni i usiadła na krześle. Całe mieszkanie było urządzone po spartańsku. Widać było, że obecna lokatorka je podnajmuje. Na gołej ścianie wisiały fotografie przedstawiające tę samą osobę: młodego chłopaka, który z przekorą wpatrywał się w obiektyw aparatu.

– Kto to? – spytała Fredrika, wskazując zdjęcia.

– Mój brat – odparła Daniella.

– Wygląda, jakby miał tyle samo lat co ty.

– Był ode mnie starszy o dziesięć lat. Już nie żyje.

Fredrika usiadła przy stole. Czuła na sobie triumfalny wzrok Cecilii, która cieszyła się z gafy, jaką popełniła jej starsza koleżanka.

– Bardzo mi przykro – powiedziała stłumionym głosem.

– Mnie też.

Daniella wyglądała inaczej, niż Fredrika sobie wyobrażała. Była mocno zbudowana, prawie gruba. Włosy – czarne jak smoła i silnie kontrastujące z jasnymi oczami – miała w nieładzie.

– Pewnie przychodzicie w sprawie Rebekki, co?

– Tak, właśnie ją znaleźliśmy.

– Widziałam w telewizji.

– Cieszysz się, że ją znaleziono? – spytała Cecilia.

Daniella wzruszyła obojętnie ramionami.

– Nie obchodziło mnie to wtedy i nie obchodzi teraz. To była paskudna cipa.

Jej język bardzo się różnił od tego, jakim posługiwała się Fredrika.

– A dlaczego?

– Bawiła się mną. A przez cały czas dawała mi do zrozumienia, że łączy nas coś poważnego.

– Kiedy to było?

– Kilka lat temu, gdy wróciła z Francji.

Kilka lat temu. I nadal nazywa ją cipą.

– Musiałaś być w niej bardzo zakochana – stwierdziła Cecilia miękkiem głosem.

Daniella nie odpowiedziała. Wstała i przyniosła butelkę wody. Tym razem już nie pytała, czy one też chcą się napić.

– Jak to się skończyło? – spytała Fredrika.

– Kiedyś po prostu zadzwoniła i powiedziała, że to koniec.

– To podłe. Że nie miała odwagi powiedzieć ci tego twarzą w twarz.

– Cholernie podłe – zgodziła się Daniella. – A potem wróciła.

– Znowu byliście parą?

– Nie do końca, ciągle się kłóciłyśmy. Ona studiowała na uniwerku. Myślę, że uważała się za lepszą ode mnie. Chyba nawet się mnie wstydziła.

Fredrika spojrzała na jedno ze zdjęć brata Danielli, stojące na lodówce. Całe mieszkanie było go pełne.

– Kiedy przestałyście się kontaktować? – spytała.

– Nie doszło do całkowitego zerwania kontaktów – odparła Daniella, wiercąc się

na krześle. – Nie chciałam jej stracić. Chyba pani rozumie.

– Nie bardzo.

– Jeśli kogoś lubimy, chcemy utrzymywać z tą osobą kontakt. Nie chcemy jej stracić.

Tak jak straciłaś brata.

– A jak komentowała to Rebecca? Kto dzwonił częściej: ty do niej czy ona do ciebie?

– Najczęściej ja to robiłam. Ona zawsze była czymś zajęta. Basen dla dzieci, chór kościelny i mnóstwo innych rzeczy. Na dodatek pojawił się jeszcze ten pieprzony Håkan.

– Coś było z nim nie tak?

– We wszystko się wtrącał. Zabronił mi dzwonić do Rebekki. Miał zupełnie porąbane w głowie. Nie kapował, że Rebecca nie chce się z nim spotykać.

– Czy Håkan stanowił dla niej problem?

Daniella roześmiała się głośno.

– Włóczył się za nią jak pies. Chyba mu się wydawało, że będą kumplami aż do śmierci.

– Ale nie byli?

– A skąd. Do samego końca go nie znosiła.

Ciebie za to bardziej tolerowała, pomyślała Fredrika.

– Kiedy rozmawialiście ostatni raz? – spytała Cecilia.

– Na dzień przed jej zaginięciem. Zadzwoiłam do niej, żeby porozmawiać, ale nie miała czasu. Właśnie szykowała się do wyjścia na imprezę na uczelni. Obiecała, że oddzwoni później, ale już tego nie zrobiła.

Fredrika zwróciła uwagę, że informacja o imprezie pojawiła się w ich rozmowie już kilka razy. Nadal jednak nie wiedziała, czy stanowi jakiś punkt zaczepienia.

– Ostatnie pytanie – powiedziała. – Czy wiedziałaś, że Rebecca umawia się na randki za pośrednictwem Internetu?

– Każdy to robi.

– To prawda. Ale czy przypominasz sobie jakieś plotki na ten temat?

– Nie, chyba nie.

– Doszły do nas pogłoski, że umawiała się w ten sposób na płatny seks. Słyszałaś coś o tym?

Daniella spojrzała na nią. Policzki jej poczerwieniały.

– Nie – odparła zgaszonym głosem, który zabrzmiał jak szept.

– Posłuchaj, to dla nas niezwykle ważne. Nie powinnaś w tej sytuacji niczego przed nami ukrywać – powiedziała Cecilia.

Daniella chrząknęła i spojrzała jej prosto w oczy.

– Nic nie ukrywam, bo nic nie wiem. Jasne?

Fredrika i Cecilia popatrzyły na siebie i uznały, że czas tę rozmowę skończyć.

– Ona kłamie – oświadczyła Cecilia, gdy wsiadły do samochodu.

– Zauważyłam – odparła Fredrika. – Tylko dlaczego? I co przed nami ukrywa?

Alex starał się zmusić lekarza sądowego do przyspieszenia działań. Zależało mu, żeby śledztwo toczyło się w szybszym tempie i żeby jak najprędzej ustalić tożsamość drugich zwłok znalezionych w lesie. „Postaram się jak najprędzej”, obiecał lekarz. „Niestety, szybciej się nie da, bo ciało leżało w ziemi wiele lat”.

Alex poczuł wstyd. Dziękował niebiosom, że z lekarzem znali się od dawna. To prawdziwy profesjonalista, choć przez cały ten czas zamienili z sobą niewiele słów. Jeśli lekarz wie, że Alex owdowiał, na pewno dowiedział się o tym od kogoś innego, nie od niego. Alex nigdy nie wypowiadał się na ten temat. Ale nie dlatego, że o tobie zapomniałem, Leno.

Zebrał całą ekipę w salce konferencyjnej. Fredrika nie poszła jeszcze do domu.

– Ile godzin dziennie zamierzasz pracować? – spytał Alex. – Myślałem, że masz u nas trzy czwarte etatu. – Starał się wypowiedzieć te słowa z odpowiednią intonacją, żeby nie odebrała ich jako wyrazu poirytowania jej zachowaniem, ale zainteresowania.

– Pracuję mniej więcej na trzy czwarte etatu – odparła Fredrika. – Najbardziej pasowały mi godziny po lunchu, ale rozwiązałam to w inny sposób.

Z tonu jej wypowiedzi wynikało, że trzy czwarte to wymiar do negocjacji. Alex sam nie wiedział, co o tym myśleć. Ojciec dziecka ma chyba tyle samo lat co on. Zastanawiał się, jak to możliwe. Za cholerę nie byłby w stanie podolać wychowawczym obowiązkom w takim wieku. Zmianianie pieluch, nocne czuwanie, zakatarzony nos i uczenie się różnych rzeczy od nowa... Nigdy nie był na urlopie ojcowskim, a zakatarzony nos w całym swoim życiu wycierał może kilka razy. Od dawna wmawiał sobie, że niczego w ten sposób nie tracił, bo ten czas nadrobi z dzieckiem później. I niewiele kłamstw ma w historii świata większą siłę przebicia niż to. Kiedy musiał stawić czoło tak wielkiej tragedii, jaką była śmierć żony, od razu stało się dla niego jasne, z którym z rodziców syn był silniej związany. Wrócił z Ameryki Południowej latem i został do samego końca. Alex widział Lenę w każdym jego geście, w każdym wypowiedzianym słowie. Siebie samego w nim nie dostrzegał.

– Lekarz ma nadzieję, że już jutro dostarczy nam konkretnych informacji na temat zwłok

– oświadczył. – Nie powinniśmy jednak robić sobie zbyt dużych nadziei. Drugie zwłoki leżały w ziemi bardzo długo i wszystkie ważne ślady przepadły.

Wstał z krzesła i zaczął pisać na białej tablicy wiszącej na krótszej ścianie pokoju.

– Sprawa Rebekki Trolle. Wiemy, że zaginęła w drodze na imprezę i że widziano ją przypadkowo w autobusie jadącym w odwrotnym kierunku, niż znajduje się miejsce, gdzie ta impreza miała się odbyć. Spodziewała się dziecka, którego nie chciała, i bała się, że ojciec dziecka może nie wyrazić zgody na aborcję. Wiemy, że w tamtym okresie nie była z nikim w bliskim związku, ale za to uprawiała seks ze swoim znajomym Håkanem. W rozmowach z innymi przyjaciółmi określała go jako natrętnego. Håkan powiedział nam, że nie miałby nic przeciwko temu, żeby zostać ojcem. – Alex przerwał na chwilę.

– Wiemy też, że po zaginięciu Rebekki pojawiły się pogłoski, jakoby oferowała płatny seks przez Internet – kontynuował Peder. – Ale ten trop do niczego nas nie doprowadził. Żaden z naszych rozmówców nie potrafił wskazać portalu, na którym oferowała swoje usługi, i nikt nie umiał dokładnie powiedzieć, jak długo uprawiała ten proceder. Ani jedna osoba nie potrafiła określić, kiedy takie plotki się pojawiły i skąd się wzięły.

– A przyjaciółka Diany Trolle? – spytał Alex. – Czy rozmawiałeś z nią i jej córką?

– Spotkam się z nimi za godzinę.

– Czuję, że to jakieś bujdy – stwierdziła Fredrika. – Nie mamy nic, co by nam wyjaśniło, dlaczego Rebecca miałaby się zajmować czymś takim. Kobiety nie sprzedają się tylko dlatego, że sprawia im to przyjemność. Robią to, bo muszą, bo są chore albo nie rozumieją, co robią.

– Zgadzam się z tobą – powiedział Alex. – Dopiero po rozmowie Pedera z przyjaciółką Diany i jej córką będziemy wiedzieć, na czym stoimy. – Opuścił mazak i zajrzał do notatek.

– Najbardziej interesuje nas nadal Håkan Nilsson – kontynuował. – Chyba że testy DNA wskażą, że ojcem dziecka był ktoś inny. Wtedy najważniejszy stanie się trop prowadzący do tajemniczego przyjaciela Rebekki.

– Nilsson nadal może być dla nas interesujący, nawet jeśli okaże się, że nie jest ojcem – zaproponowała Fredrika. – Powiedziałabym, że bardziej niż interesujący. Wszystko wskazuje na to, że był zachwycony Rebeccą bardziej niż ona nim. Mógł się dowiedzieć, że jest w ciąży, doszło między nimi do kłótni, a on wpadł w złość z zazdrości.

– I zabił ją – dokończył Peder.

Alex spojrział na Fredrikę.



– Nie tylko zabił, ale także poćwiartował jej zwłoki.

Jego słowa zawisły w powietrzu.

– To się może zgadzać – przyznał Peder. – Facet sprawia dziwne wrażenie. Dość niemiły typ.

– Nie twierdzę, że nie masz racji – odparł Alex. – Chcę tylko powiedzieć, że stan, w jakim ją znaleźliśmy, mówi nam coś ważnego o mordercy. Miał czas i możliwość poćwiartowania zwłok i przewiezienia ich w workach na miejsce, gdzie zamierzał je zakopać.

– Czy sposób postępowania sprawcy wskazuje, że wiedział, co robi, gdy brał się do ćwiartowania zwłok? – spytała Fredrika.

Alex przez chwilę milczał.

– Tuż przed naszym spotkaniem dostałem informację na ten temat. Lekarz sądowy twierdzi, że ciało zostało pocięte piłą łańcuchową. Może to dowodzić, że morderca wiedział, co robi, i działał z całą świadomością.

W sali znowu zapadła cisza.

– Fakt, że sprawca posłużył się piłą łańcuchową – kontynuował Alex, gdy sens jego ostatnich słów dotarł do zgromadzonych – wskazuje na to, że miał chyba wyłączny dostęp do jakiegoś nadającego się do tego pomieszczenia. Nikt nie wchodzi do garażu sąsiada, żeby pociąć zwłoki piłą łańcuchową, bo potem zostaje pełno krwi i wszystko trzeba dokładnie wysprzątać.

– Co nam to mówi o profilu osobowym sprawcy? – spytała Fredrika. – Chodzi mi o tę brutalność. Wygląda mi to na czyn szaleńca. To na pewno jakaś osobista sprawa. Zabójca musiał mieć konkretny powód, jeśli w taki sposób zbezczeszczył zwłoki Rebekki.

Alex skinął głową.

– Dlatego musimy działać ostrożnie. Ta informacja za żadną cenę nie może wycieknąć do mediów. Po pierwsze dlatego, że przysporzyłoby nam to sporo kłopotów. Po drugie, trudniej nam będzie przesłuchiwać podejrzanych. Nikt nie odważy się z nami rozmawiać.

Alex wyglądał na zatroskanego. Siedział ze wzrokiem utkwionym we Fredrikę.

– Czy powinniśmy skreślić Daniellę z listy osób ważnych dla śledztwa? – spytał.

Fredrika zastanawiała się nad odpowiedzią.

– Nie do końca. Dziwnie zareagowała, gdy spyaliśmy ją o plotki dotyczące usług seksualnych, jakie Rebecca świadczyła rzekomo przez Internet. Odniosłam wrażenie, że albo

kłamie, albo coś ukrywa.

– Okej, w takim razie jeszcze jej nie skreślamy. A może to ona rozsiewała te obrzydliwe plotki?

– Nie wiem. O tym nie pomyślałam.

Kiedy Fredrika doszła do głosu, postanowiła pociągnąć temat.

– Co to była za impreza na uniwerku, na którą Rebecca nie dotarła? – spytała.

– Rebecca uczestniczyła w tak zwanym programie mentorskim – wyjaśnił Alex.

– W dużym skrócie polega on na tym, że wybrani do niego studenci zyskują własnego mentora. Pełni on funkcję ich doradcy. Mentorem może zostać prawie każdy. Duży przedsiębiorca, ksiądz, poseł, pisarz.

– Kto był mentorem Rebekki?

– Hm... jak on się nazywał... Valter Lund.

Fredrika zdziwiła się.

– Valter Lund? Szycha z koncertu Axberger?

– Dokładnie.

– Dlaczego, skoro studiowała literaturoznawstwo? Czy taki mentor jest wybierany drogą losową?

– Nie wiem – odparł Alex. – Pamiętam, że go przesłuchiwałam, ale dość szybko wyłączyliśmy go ze śledztwa.

Peder dał znak, że chce coś powiedzieć.

– Dziś przed południem przeglądałem kalendarz Rebekki – powiedział. – Trudno go rozszyfrować.

– Dzięki za przypomnienie – odparł z nieszczęśliwą miną Alex.

– Jak bardzo trudno? – dopytywała się Fredrika.

– Miała własny system sporządzania notatek – wyjaśnił Alex. – Na przykład nie pisała całego imienia i nazwiska osoby, z którą miała się spotkać, tylko same inicjały. Większość tych osób udało nam się zidentyfikować, ale w kilku przypadkach okazało się to za trudne. Sporządziliśmy listę wszystkich, których nazwiska znajdują się w kalendarzu w miesiącach poprzedzających jej zaginięcie.

– Dwa tygodnie wcześniej spotkała się z kimś o inicjałach T.A. – powiedział Peder. – Kto to może być?

Przez chwilę wszyscy zastanawiali się nad tym pytaniem.

– Myślę, że mogło to mieć coś wspólnego z pracą magisterską, którą pisała. Zupełnie nieciekawa.

– Jakie spotkania miała umówione na dzień, w którym zginęła? – spytała Fredrika.

– Żadne. Sprawdziliśmy jej ostatnie dni, na ile to było możliwe, i porównaliśmy dane z kalendarzem. Nie znaleźliśmy nic sensacyjnego.

– Czy mogę prosić o kopię?

– Możesz wziąć moją – powiedział Peder. – Teraz jest mi niepotrzebna.

Fredrika zrobiła zadowoloną minę i wstała, żeby wyjść.

Alex poczuł ukłucie w piersiach. Oczywiście, że Fredrika musi już iść. Przecież ma rodzinę, musi się nią zająć. Przypomniała mu się kolacja z córką z poprzedniego wieczoru. Był już dziadkiem. I nastąpiło to chyba wcześniej, niż się spodziewał, ale nie na tyle wcześnie, żeby nie sprawiało mu to przyjemności. Niestety, Lena nie doczekała tego dnia. Nie zdążyła zostać babcią.

– Widzimy się jutro rano – powiedział Alex do Fredriki.

Reszta jeszcze przez chwilę pozostała na swoich miejscach. Trwała dyskusja na pozostałe tematy. Śledczy, których niedawno dołączono do ich grupy dochodzeniowej, siedzieli na początku spotkania w milczeniu. Dopiero teraz zaczęli się wypowiadać na różne tematy. Alex złapał się na tym, że ich nie słucha. Myślał o Dianie Trolle, której córkę ktoś poćwiartował piłą łańcuchową. Musi rozwiązać tę sprawę, nawet jeśli będzie to ostatnia rzecz, jaką zrobi w życiu.

Do spotkania doszło w gabinecie dziekana Erlanda Malma. Był to ten sam pokój, w którym Spencer i Malm spotkali się kilka dni wcześniej. Obecny był także przedstawiciel zrzeszenia studentów i jedna osoba z kierownictwa uczelni. Spencer był na tyle naiwny, że sądził, iż celem spotkania jest położenie kresu nieprzyjemnej sytuacji, w jakiej się znalazł. Dlatego czekał z utęsknieniem, aby poinformować Malma, że nie zamierza wracać na uczelnię, tylko pozostanie na urlopie wychowawczym i nadal będzie się opiekował Sagą. Tego dnia Fredrika nie mogła się nią zająć, choć wcześniej mu to obiecała. Spencer zabrał ją więc z sobą.

Niestety, od razu zrozumiał, że się pomylił. Fakt, że na spotkanie zabrał śpiącą w wózku Sagę, stanowił żywy dowód jego grzesznego życia. Nic nie wskazywało też na to, że celem zebrania miało być ostateczne wyjaśnienie tego przykrego nieporozumienia. Dość szybko zauważył, że będzie raczej odwrotnie.

– Odbyliśmy wiele długich rozmów na temat sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy – zaczął dziekan. – Uwierz mi, nie było nam łatwo o tym mówić.

Dziekan zrobił przerwę i spojrzał na Spencera, jakby chciał się upewnić, że został dobrze zrozumiany.

– Oskarżenia Tovy kierowane pod twoim adresem są tak poważne, że uznaliśmy, iż nie możemy zostawić tej sprawy bez wyjaśnienia. Musimy raz na zawsze odpowiedzieć sobie jasno na wszystkie pytania.

Malm spojrzał na pozostałe osoby, jakby miał nadzieję, że ktoś będzie kontynuował jego wypowiedź. Niestety nikt się nie odezwał.

– Jakie pytania? – spytał Spencer.

– Słucham?

– Powiedziałeś, że musimy sobie odpowiedzieć na wszystkie pytania. Nie rozumiem, do czego zmierzasz.

Malm zacisnął usta i spojrzał na kobietę, która reprezentowała kierownictwo uczelni.

– Kiedy jakaś studentka opowiada nam o swoich przeżyciach – tak jak zrobiła to Tova

– naszym obowiązkiem jest wzięcie jej słów na poważnie – oświadczyła kobieta. – Gdybyśmy tego nie zrobili, stracilibyśmy szacunek studentów i zaufanie z ich strony. Studenci zadali nam pytania i istnieje presja z ich strony, aby podjąć działania.

– Ależ, na miłość boską! – zawołał Spencer. – Już wyjaśniałem, że to kompletna bzdura. Czy rozmawialiście z Malin, która też była promotorką Tovy? Może potwierdzić, że Tova kłamie.

– Niestety nie – odparł Malm. – Malin nie wie, co się wydarzyło podczas twojego spotkania z Tovą. Poza tym na jaw wyszły też inne sprawy, które będziemy musieli uwzględnić.

– Na przykład?

– Na przykład twoje maile do Tovy.

Spencer zrobił zdziwioną minę.

– Maile?

Malm wyjął z plastikowej koszulki kilka kartek i przesunął je po stole w stronę Spencera. Ten czytał je z coraz większym zdumieniem.

– A cóż to takiego?

– Ja też tak zareagowałam – powiedziała kobieta z kierownictwa uczelni. – Co też profesorowi Lagergrenowi wpadło do głowy? Przecież nie wolno posuwać się aż tak daleko.

Spencer spojrzał podejrzliwym wzrokiem na wydruki.

– To nie ja je wysłałem – odparł, odsuwając je od siebie. – Po pierwsze, nie kontaktuję się z moimi studentami przez Internet. Po drugie, nie wyrażam się w taki sposób.

– Ale zostały wysłane z pańskiego komputera.

– Każdy mógł się zakraść do mojego pokoju i wysłać je stamtąd. Tu nie jest CIA. Jeśli wychodzę z pokoju i zapominam zamknąć drzwi na klucz, mój komputer jest dostępny dla każdego.

– Zachowajmy spokój – powiedział dziekan z desperacją, próbując pokazać, kto tu rządzi.

– Musisz nas zrozumieć. Nasza pierwsza reakcja była taka, że oprócz ciebie nikt inny nie mógł wysłać tych maili. Dlatego ze względu na ich obciążający charakter i konkretne poszlaki postanowiliśmy zaproponować Towie, aby całą tę sprawę zgłosiła na policji.

Spencer zbladł. Ponownie obejrzał kartki z trzema mailami. Jeden z nich brzmiał następująco:

*Tovo, żałuję, że nie chciałaś spełnić moich żądań. Obawiam się, że może to zaszkodzić twojej pracy magisterskiej, chyba że zrobisz to, o co cię prosiłem. Przyjdź jutro po 19.00 do mojego pokoju, a wtedy postaramy się jakoś wszystkiemu zaradzić. Spencer.*

Roześmiał się w niewymuszony sposób.

– Przecież to kompletna bzdura. Nigdy tego nie napisałem i nigdy tych maili nie widziałem. Ja... – Przerwał i po chwili dodał: – Chodźmy do mojego pokoju przejrzeć korespondencję mailową. Jeśli te maile zostały faktycznie wysłane z mojego komputera, powinniśmy je znaleźć w zakładce „Wysłane”.

– A jeśli ich tam nie ma? – spytała kobieta z kierownictwa uczelni. – Równie dobrze może to znaczyć, że je pan skasował.

Ale Spencer zmierzał już do swojego gabinetu położonego na końcu korytarza. Pozostałe osoby podążyły za nim z pewnym wahaniem. Sagę zostawił w wózku. Idąc korytarzem, lekko kulał. Kiedy nie może oprzeć się o wózek albo wesprzeć na lasce, noga boli bardziej niż zwykle.

Logowanie do komputera trwało kilka minut, a Spencer i tak był już mocno podenerwowany. Wyjaśnił, że dość rzadko korzysta z poczty i dlatego w folderach panuje pewien nieporządek. Zdarza się, kontynuował, że w folderze maili odebranych nadal czekają na otwarcie listy wysłane do niego przez różne osoby. Mówiąc to, przesuwiał drżącą ręką kursor z jednego folderu na drugi. Po chwili okazało się, że po mailach wysłanych do Tovy nie ma śladu. Nie znalazł ich też w koszu.

– To żaden dowód – stwierdził dziekan.

Spencer przełknął ślinę.

– Czego wy właściwie chcecie? – spytał. – Co mam zrobić, żeby udowodnić swoją niewinność?

– Musisz udowodnić, że to, o czym rozmawialiśmy, nigdy się nie zdarzyło – odparł Malm. – Szczerze mówiąc, obawiam się, że będzie to trudne.

Kiedy Peder był jeszcze dzieckiem, jeden z jego kolegów puścił w obieg brzydką plotkę

na jego temat. Brzmiała ona mniej więcej tak: Peder donosi na nas nauczycielce matematyki i dlatego ma zawsze dobre oceny z klasówek z tego przedmiotu. Fakt, że w każdej chwili mógł udowodnić, iż w klasówkach z matematyki nie robi błędów, był bez znaczenia, bo pozostałe dzieci i tak w to uwierzyły. To właśnie wtedy po raz pierwszy poczuł na własnej skórze, że walka z pomówieniami skazana jest na przegraną. Pewnych rzeczy nie da się uniknąć. Plotki zaczynają żyć własnym życiem i trudno je zniszczyć.

Informacja o tym, że Rebecca Trolle świadczyła usługi seksualne i reklamowała je w Internecie, mogła być taką właśnie plotką. Wszyscy jej przyjaciele i znajomi coś na ten temat słyszeli, ale nikt nie wiedział, skąd te pogłoski się wzięły. Kiedy policja wypytywała ich na tę okoliczność, zaczynali się wahać. Nikt nie chciał być uznany za źródło pomówień. Ciekawe było to, że plotki pojawiły się dopiero po zaginięciu Rebekki. Jakby miały stanowić odpowiedź na pewne pytania. Na przykład: dlaczego zginęła? Odpowiedź nasuwała się sama: bo sprzedawała się w Internecie i pewnie zabił ją któryś z klientów.

Peder spotkał się z przyjaciółką Dianą Trolle i jej córką koło recepcji.

– Chciałbym porozmawiać z każdą z pań oddzielnie – oświadczył.

Towarzyszący mu policjant zabrał na przesłuchanie kobietę, natomiast on zaprosił jej córkę Elin. Kiedy otworzył drzwi do jednego z pokoiów przesłuchań, dziewczyna się przestraszyła. Stała z wahaniem w progu i Peder przez chwilę podejrzewał, że mu ucieknie i będzie musiał ją gonić po całej komendzie.

– Proszę usiąść – powiedział.

Zastanawiał się, jak poprowadzić to przesłuchanie. Zamierzał przycisnąć dziewczynę i spytać, dlaczego rozpowiada takie bzdury na temat swojej nieżyjącej koleżanki z roku, ale nie był pewien, czy da to pożądaną efekt. Elin wyglądała, jakby za moment miała się rozpłakać. Przypominała raczej nastolatkę niż dwudziestopięcioletnią kobietę.

– To nie ja – powiedziała, jeszcze zanim Peder zadał jej pierwsze pytanie.

– To znaczy?

– To nie ja wymyśliłam te plotki.

– Okej. W takim razie kto?

– Nie wiem.

Peder zrobił taką minę, jakby był całkowicie rozluźniony.

– Kiedy pojawiła się ta plotka?

– Po zaginięciu Rebekki. Chyba tak. Ani ja, ani moje koleżanki nie słyszałyśmy o tym wcześniej.

Peder przez chwilę się zastanawiał.

– Jak pani sądzi, dlaczego ktoś wymyślił coś takiego?

Elin wzruszyła ramionami.

– Wszyscy byli przerażeni jej zaginięciem. Ta plotka zrodziła się chyba po to, żeby nas chronić. No bo jeśli zginęła właśnie z tego powodu, nic takiego nie powinno się przydarzyć nam.

– Bo wy nie sprzedajecie się w Internecie?

– Właśnie.

Widać było, że Elin mówi szczerze i że słowa te sprawiają jej ulgę.

– Czy była pani bliską koleżanką Rebekki?

– Nie, raczej nie. Byłyśmy razem na roku, chodziłyśmy na te same imprezy, ale rzadko się umawiałyśmy na spotkania.

– Czy właśnie dlatego brała pani udział w rozpowszechnianiu plotek na jej temat? Bo nie byłyście prawdziwymi przyjaciółkami?

– Chwileczkę... ja w niczym takim nie brałam udziału.

– Oczywiście, że tak. To za pani pośrednictwem plotka dotarła do mamy Rebekki. Chyba zdaje pani sobie sprawę, że była to dość niezręczna sytuacja.

– Opowiedziałam o tym tylko mojej mamie – odparła drżącym głosem Elin. – Nie przypuszczałam, że pójdzie do mamy Rebekki i jej o tym powie. Nikomu innemu tego nie mówiłam. A nawet gdyby tak było, nie miałyby to większego znaczenia.

– Bo wszyscy i tak już wiedzieli?

– Właśnie.

Peder postanowił podrażnić temat.

– W takim razie kto jest autorem tej plotki?

– Nie wiem!

– Niech pani da spokój. Muszę wiedzieć, w jakich okolicznościach usłyszała ją pani.

Peder wypowiedział te słowa twardym, nieznoszącym sprzeciwu tonem. Nigdy nie posługiwał się nim w rozmowach z Ylvą albo synami. Chłopcy niedługo skończą trzy lata i są za mali, żeby ponosić odpowiedzialność za swoje czyny. Natomiast wobec Ylvy odczuwał zbyt



duży respekt. Nigdy by się tak do niej nie odezwał.

– Dokładnie nie pamiętam. Chyba usłyszałam o tym na jakiejś imprezie kilka miesięcy po zaginięciu Rebekki. Ktoś twierdził, że widział nawet jej stronę internetową. Kiedy jednak zaczęliśmy jej szukać, okazało się, że nie istnieje. Potem już do tego tematu nie wracaliśmy.

– Chwileczkę. Powiedziała pani, że ktoś widział jej stronę internetową? Jaką stronę?

– Nie wiem.

– Proszę się skoncentrować! Przed chwilą pani mówiła, że jej szukaliście i nie znaleźliście.

– Nazywała się chyba Dreams Come True – odparła z westchnieniem Elin. – Albo coś równie prostego. Nie zaglądałam na nią i inni też chyba tego nie robili.

Naprawdę?

– Czy osoba, która tę stronę znalazła, znana była z tego, że kupuje usługi seksualne w sieci?

– Słucham? Nie, na pewno nie.

– A więc zupełnie przypadkowo znalazła tę stronę w sieci i ujrzała na niej swoją koleżankę?

– To był mężczyzna. Jest prawnikiem i autorem artykułu na temat prawa dotyczącego świadczenia usług seksualnych za pieniądze. To dlatego oglądał w Internecie tyle stron, na których dziewczyny oferują takie usługi.

Nareszcie.

– Jak się nazywa?

– Nie jest moim kolegą. Zresztą nikt go nie lubi. Myślę, że potem żałował, że nam o tym opowiedział, i chyba chciał cofnąć swoje słowa. Niestety było już za późno, bo plotka zaczęła być własnym życiem. My i tak nie wierzyliśmy, że to prawda, ale...

– Ale?

– On na pewno widział jej zdjęcie na tej stronie.

W pokoju zapanowała cisza.

– Proszę podać mi jego imię i nazwisko.

– Håkan Nilsson.

Malena Bremberg z niepokojem słuchała informacji podawanych w popołudniowych serwisach telewizyjnych. Zazwyczaj ich nie ogląda, ale tytuły dzisiejszych gazet zmusiły ją do zajęcia miejsca na kanapie przed telewizorem. Dziękowała losowi, że akurat nie jest w pracy, bo w domu opieki trudno było znaleźć czas na oglądanie telewizji.

Najświeższych wiadomości było sporo: trzęsienie ziemi w kraju, w którym nigdy nie była, strajki w przemyśle samochodowym, nowe propozycje rządowe zawierające ulgi dla przedsiębiorców... Nic jej to wszystko nie obchodziło. Chciała się tylko dowiedzieć czegoś więcej o zwłokach kobiety znalezionej w lesie. Dopiero kwadrans od rozpoczęcia audycji jej błagania zostały wysłuchane.

– Policja nadal nie udziela szczegółowych informacji na temat odnalezienia zwłok Rebekki Trolle. Trwa energiczne dochodzenie, w którym bierze udział liczna ekipa śledczych. Rebecca Trolle miała w dniu zaginięcia dwadzieścia trzy lata. Ostatni raz widziano ją w Gärdet w Sztokholmie... – Malena poczuła, jak strach ścisną jej serce. Od razu rozpoznała Rebecę na zdjęciu pokazanym w telewizji. Radosny uśmiech, piegowata twarz. Nigdy nie mogła zrozumieć, dlaczego ta dziewczyna stała się nagle taka ważna. Zjawiała się w domu opieki tylko jeden raz i więcej się nie pokazała. Następnego dnia zadzwonił on. „Czy ktoś u was był?”, spytał. Po raz pierwszy odpowiedziała twierdząco. Tak, ktoś był z wizytą. Pewna dziewczyna. Przez pół godziny. Piła kawę z pisarką Theą Aldrin. Wtedy zażądał, aby podała mu jej nazwisko i numer telefonu. Powiedział, że musi ją odnaleźć. Długo się wahała. Żałowała, że nie jest w tym momencie gdzie indziej. W końcu uległa. Rebecca Trolle. Powiedziała, że tak się nazywa.

Minął kolejny tydzień. W gazetach pojawiły się artykuły informujące o zaginięciu Rebekki. Tej samej, która odwiedziła Theę Aldrin. Po tygodniu Malena była już prawdziwym kłębkim nerwów i musiała iść na zwolnienie lekarskie. A on dzwonił do niej każdego dnia i groził, że jeśli komukolwiek opowie o ich współpracy, będzie żałowała do końca życia. „Nie łączy nas żadna współpraca!”, krzyknęła do słuchawki i cisnęła aparatem o ścianę.

Przez kilka dni nie miała odwagi wyjść z domu. Kiedy w końcu się na to zdecydowała, on

czekał na nią pod domem. Zjawił się nagle, znikąd. Siłą zawił ją z powrotem do mieszkania. Został u niej przez całą dobę. Od tamtej pory już nigdy mu się nie sprzeciwiała.

Nadal robiło jej się niedobrze na wspomnienie tego, jak wyglądał, gdy po dwudziestu czterech godzinach opuszczał jej mieszkanie. Był najwyraźniej zadowolony z siebie i z tego, co udało mu się zdziałać. Jego ostatnie słowa doprowadziły ją prawie do szaleństwa. „Jesteś naprawdę ładna. Ale o wiele ładniej wyglądasz na filmie”.

Peder szykował się już do wyjścia, gdy dowiedział się, że lista z nazwiskami wszystkich przesłuchanych osób jest już gotowa. Do jego pokoju zapukała Ellen Lind, która w ich ekipie zajmowała się sprawami administracyjnymi.

– Wprowadziłam dane wszystkich osób, które pojawiły się w poprzednim dochodzeniu, do naszych baz – powiedziała.

– Znalazłaś coś ciekawego?

– Tak, zwłaszcza dwa wyniki. Chodzi o promotora jej pracy magisterskiej na uniwersytecie i nazwisko kierownika chóru kościelnego.

Peder zdenerwował się. Dwa nowe nazwiska. Bez przesady, i tak jest ich za wiele.

Ellen zostawiła listy na jego biurku i wyszła z pokoju. Peder doszedł do wniosku, że ostatnio się zaokrągliła. Może jest w ciąży? Lepiej nie spieszyć się z gratulacjami, niech sama się najpierw pochwali.

Zerknął na zegarek i stwierdził, że chwilę może jeszcze posiedzieć. Ale tylko chwilę. Usłyszał Aleksa, który rozmawiał z kimś na korytarzu. Mówił podniesionym, oburzonym głosem. Alex pracuje przez całą dobę. Kilka razy zastanawiał się, czy nie zaprosić go do domu na kolację, ale jakoś nigdy nie potrafił się na to zdobyć. Po co Alex miałby go właściwie odwiedzać?

Listy z nazwiskami paliły go w dłonie. Już sam nie wiedział, co o tym wszystkim myśleć. Håkan Nilsson jest coraz bardziej podejrzany. Nadal brzmiały mu w uszach słowa, które w czasie przesłuchania wypowiedziała Elin: „Nie jest moim kolegą. Zresztą nikt go nie lubi”. Nie potrafił zrozumieć zachowania Nilssona. Jeśli to on zamordował Rebeccę, to dlaczego rozpowiadał wszystkim, że widział jej stronę w Internecie? Żeby odwrócić uwagę od siebie? A jeśli nie jest mordercą, to dlaczego przez cały czas, gdy pomagał policji, ani razu nie wspomniał o tym serwisie? Skonsultował się w tej sprawie z Alekssem i doszli do wniosku, że nie będą Nilssona o to pytać, zanim nie nadejdą wyniki testów DNA. Na razie pilnują go tajniacy, a Alex dostał zgodę prokuratora na założenie mu podsłuchu telefonicznego. Zrobi to jeszcze dzisiaj.

Popatrzył na listę, którą przyniosła mu Ellen. Konkubina kierownika chóru kościelnego, w którym śpiewała Rebecca, zgłosiła na policji, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy kierownik dwa razy ją pobił. Zgłoszenie nie zakończyło się skierowaniem sprawy do sądu, ponieważ brakowało dowodów. Z danych uzyskanych w urzędzie meldunkowym wynikało, że para nadal mieszka razem.

W trakcie poprzedniego dochodzenia śledczy uznali, że kierownik chóru nie stanie się przedmiotem ich zainteresowania. Jest dość młody, więc mógł być owym tajemniczym facetem Rebekki, ale nic na to nie wskazywało. Był już związany z inną kobietą, a z analizy jego billingów wynikało, że w ciągu kilku tygodni poprzedzających zaginięcie Rebekki kontaktował się z nią tylko raz. Nie pojawiał się też w jej pocście internetowej, na jej koncie na Facebooku ani w tajemniczym kalendarzu. Peder uznał więc, że informacje na temat domniemanego pobicia, jakie pojawiły się później, nie wniosły do sprawy niczego nowego. Dlatego postanowił, że kierownik chóru zostanie wykluczony także z nowego śledztwa.

Dłużej skupił się na promotorze. Gustav Sjöo miał już prawie sześćdziesiąt lat i był kiedyś oskarżony o próbę gwałtu na swojej znajomej. Zdarzyło się to niecały rok wcześniej. W zgłoszeniu, jakie kobieta złożyła na policji, opisała go jako człowieka zazdrosnego i niezrównoważonego, lubiącego kontrolować innych. Kobieta miała na ciele wyraźne ślady przemocy. Policja nie mogła ich zlekceważyć i dlatego sprawą zajął się sąd rejonowy. Gustav Sjöo został uniewinniony, a poszkodowana odwołała się do sądu wyższej instancji. Posiedzenie w tej sprawie jeszcze się nie odbyło.

Peder zwrócił uwagę na pewną rzecz, która wyszła na jaw podczas rozprawy w sądzie rejonowym. Prokurator wezwał na świadków dwie studentki i obie zeznały, że Sjöo dobierał się do nich i zagroził, że się na nich zemści, jeśli komuś o tym powiedzą. Z tego powodu został bezterminowo zawieszony na uczelni. Peder domyślił się, że nawet jeśli zostanie uniewinniony, już tam nie wróci.

Ponownie zajrzał do akt z pierwszego śledztwa. W ciągu kilku miesięcy poprzedzających zaginięcie Rebekki Sjöo kontaktował się z nią wiele razy przez telefon. Śledczy uznali to za rzecz naturalną, bo przecież był jej promotorem. W kalendarzu dziewczyny pojawił się jako G.S.

Czy Sjöo mógł być jej nową miłością? Patrząc na jego zdjęcia, można było mieć co do tego wątpliwości. Starszy, siwy pan bez błysku w oczach. Ale przecież kobiety miewają różne gusta, więc może Sjöo miał w sobie coś, czego nie widać na zdjęciu, a co w oczach Rebekki

czyniło go atrakcyjnym?

Z akt śledztwa wynikało, że Sjöo mieszka przy placu Mariatorget w dzielnicy Södermalm. Przeprowadził się tam przed rokiem, przedtem mieszkał przy Karlavägen. Peder znalazł jego adres w Internecie. Okazało się, że to niedaleko ulicy Gyllenstiernsgatan, w pobliżu siedziby radia. Ponownie zerknął na dawne billingi. Rebecca rozmawiała ze Sjöo na dzień przed zaginięciem. Sjöo mieszkał wtedy niedaleko radia, gdzie swój końcowy przystanek ma autobus numer cztery. Sjöo został oczywiście przesłuchany, ale na tamten wieczór miał alibi. Uczestniczył wtedy w konferencji w Västerås. Do domu wrócił następnego dnia wieczorem. Peder dowiedział się z akt, że Sjöo mieszka sam, co oznaczało, że nikt nie może tego potwierdzić. Västerås leży niezbyt daleko od Sztokholmu, a Sjöo mógł podróżować własnym samochodem. Peder postanowił więc sprawdzić, jak dokładnie wyglądał plan konferencji. Rebecca zaginęła mniej więcej po ósmej wieczorem. Niewykluczone, że to Sjöo umówił się z nią na spotkanie.

Kolejny dokument – wyciąg z ksiąg wieczystych – zawierał informację, że Sjöo jest właścicielem domku letniskowego w Nyköping. Czy to tam ją zawiozłeś, żeby poćwiartować zwłoki?

Peder poczuł, jak puls bije mu coraz szybciej. Musi pilnie przesłuchać Sjöo. Może zgwałcił Rebeccę i zmusił ją, żeby tego nie rozpowiadała? Poczuł, że dłonie robią mu się wilgotne. Młoda kobieta pocięta piłą łańcuchową, fragmenty ciała w plastikowych workach zakopane w południowej dzielnicy Sztokholmu... Håkan Nilsson albo Gustav Sjöo. A może ktoś inny, kogo nie zna?

Komu stanęłaś na drodze, Rebecca?

Gdy nastała noc, Alex uznał, że czas wracać do domu. Noce zawsze są za długie, chociaż latem są krótsze i jaśniejsze. Siedział samotnie w salonie ze szklaneczką whisky w ręce. Kiedyś obiecał Lenie, że nie będzie robił tragedii z własnej samotności. „Nie bądź taki jak niektórzy gliniarze z telewizji”, powiedział jego syn. „Tacy, co to się upijają, następnego dnia idą do pracy i aresztują całe chmary gangsterów”.

Spojrzał na szklanekę z trunkiem. Lena na pewno by go zrozumiała. Ufała mu na tyle, że nie miałyby nic przeciwko szklaneczce mocnego alkoholu. Dzięki niemu trochę się uspokajał

i odprężał. Droga do dobrego nocnego snu jest długa. Droga do serdecznego uśmiechu nieskończona.

Już nigdy nie będzie szczęśliwy. Diana Trolle też nie.

Odstawił szklankę, bo poczuł, że nie może przestać o niej myśleć. Co ona teraz robi? Czy też jest sama? Pewnie cała ta tragedia ją paraliżuje. Przeżyła przecież szok.

Sięgnął pamięcią do przeszłości, żeby sobie przypomnieć, kiedy zgłoszono zaginięcie Rebekki. Początek był taki jak zwykle. Ludzie w Szwecji nie zdają sobie sprawy, ile osób w podobnym wieku ginie każdego roku. Najpierw zostają uznane za zaginione, a potem się odnajdują. Ale Rebecca zaginęła bez śladu. Czasem trafiali na jakiś, ale okazywał się tak niewyraźny, że sam się zastanawiał, czy Rebecca w ogóle kiedykolwiek istniała. Kiedy rozmawiał z jej rodziną i przyjaciółmi, czuł, że staje mu się coraz bliższa. Wiedział o niej coraz więcej. Po dwóch tygodniach miał już w pełni wyrobione zdanie na jej temat. Uznał, że nie zaginęła z własnej woli. Prawdopodobnie nie żyje.

Z Dianą przeprowadził wiele rozmów. Czasem sama dzwoniła do niego w środku nocy. „Niech pan mi obieca, że ją znajdzie. Niech mi pan to obieca, bo inaczej nie zasnę”. W końcu obiecał. Nie po raz pierwszy. Pilnował się tylko, żeby nie przyrzekać, że odnajdzie ją żywą. Diana musiała o tym wiedzieć, bo nigdy tego od niego nie żądała. „Ta sprawa musi mieć swoje zakończenie”, powiedziała kiedyś. „Grób, na który będę mogła chodzić. Znajdę tam wytchnienie od tego piekielnego myślenia”.

Dwa lata później tak się stało. Ilu ludziom załatwił taki grób w ciągu swojej pracy w policji? Zbyt wielu. Lena zwróciła mu na to kiedyś uwagę. „Czasem myślę, że praca z żywymi ludźmi też by ci dobrze zrobiła. Mógłbyś utopić swoje smutki wśród tych, którzy mają bardziej pozytywny stosunek do życia”.

Lena uważała, że sam sobie z tym nie poradzi. Czasem obserwowała, jak się pogrąża, i wtedy pomagała mu zachować równowagę. Przywracała go do życia.

Poczuł, jak strach ściska mu serce. Kto mu pomoże teraz?

Fredrika nie przestawała myśleć o Rebecce. Gdy zamykała oczy, żeby zasnąć, widziała przed sobą młodą dziewczynę, która idzie przez życie ścigana przez szaleńca z piłą łańcuchową w ręce. Ale tak chyba nie było. Kiedy ciął jej ciało na kawałki, na pewno już nie żyła.

Poczuła, jak robi jej się niedobrze. Tuż przed północą wstała z łóżka i poszła do kuchni.

Zaparzyła sobie kawy i przeczytała wczorajszą gazetę, choć myślami była gdzie indziej. Bezsenność sprawiła, że zaszła do pokoju córki. Musi sprawdzić, czy Saga śpi i czy wszystko jest w porządku. Dziewczynka spała spokojnie i równo oddychała. Z rozmów z innymi matkami dowiedziała się, że jej Saga to prawdziwe błogosławieństwo – zasypia po ostatnim wieczornym karmieniu i budzi się dopiero o siódmej rano. Nie wcześniej.

Stała przy łóżeczku córki i nie mogła uwierzyć, że jeszcze kilka dni temu była na urlopie macierzyńskim. A może zrezygnowała z niego za szybko? Czy to, że zbyt wcześnie usunęła się z życia Sagi, odbije się negatywnie na jej przyszłym rozwoju? Miała nadzieję, że nie. Byłoby inaczej, gdyby wysłała ją do żłobka. Na szczęście teraz opiekuje się nią Spencer.

Nie mogła się powstrzymać od uśmiechu. Spencer ojcem. Czy mogła przypuszczać, że gdy pierwszy raz spotkała go koło uniwersytetu, a on zaproponował, że podwiezie ją do domu, tak to się właśnie skończy? Na pewno nie. Ani wtedy, ani później. Pokochała go, ale nie sądziła, że ich związek przetrwa. Aż do tej chwili.

Przez ostatni rok wydarzyło się tyle niespodziewanych rzeczy. Aż trudno w nie uwierzyć. Spencer przestał być jej cichym kochankiem i zamieszkali wspólnie. Został jej partnerem życiowym. Sposób, w jaki do tego doszło, nadal wywoływał w niej zdumienie. Jej rodzice początkowo się wahali, ale gdy zrozumieli, jak ważną rolę Spencer odgrywa w jej życiu, zaakceptowali go. Któregoś dnia, gdy pojechała do Malmö odwiedzić koleżankę, złożył wizytę jej rodzicom i zjadł z nimi kolację. „Dlaczego nie?”, powiedziała, gdy wspomniał jej o tym pomysle. „Jesteście przecież w tym samym wieku”.

Ale jego wiek nie miał dla niej znaczenia, chociaż zdawała sobie sprawę, że niewiele osób podziela jej opinię. Młode matki, z którymi regularnie się spotykała, robiły przerażoną minę, gdy im opowiadała, kto jest ojcem Sagi. Uśmiechały się do niej, ale w ich oczach dostrzegała panikę. Jej wybór życiowy stanowił dla nich problem. Przestały być pewne, czy wybór, którego same dokonały, był słuszny.

Wróciła do kuchni. Na spotkaniach z młodymi matkami nie ma czasu na analizy. A teraz musiała pomyśleć o czymś przyjemnym, bo inaczej nie zaśnie. Na pewno więc nie o Rebecce Trolle.

Znowu ten obraz, jak na filmie. Uniesiona piła łańcuchowa, jedno i drugie cięcie. Poćwiartowane ciało. Zasłoniła oczy rękami, jakby chciała te wizje odpędzić. Pomyśl o czymś innym, pomyśl o czymś innym.



Gdyby Rebecce pozwolono żyć i gdyby mogła donosić swoją ciążę, byłaby teraz zwykłą młodą matką, jedną z wielu w Sztokholmie. O dziesięć lat młodszą od niej. Wie jednak, że dziewczyna nie chciała urodzić tego dziecka. Czuje to całym swoim ciałem. Któregoś dnia wybrała się do poradni dla młodych matek na rozmowę o aborcji. Czy poszła tam sama? Dlaczego milczała w tak ważnej sprawie?

Peder i inni śledczy przesłuchiwali znajomych Rebekki, a treść rozmów kazali im zachować w tajemnicy. Nie chcieli, żeby sprawa ciąży przeciekła do mediów. Nikt przecież o niej nie wiedział. Za to wiele osób słyszało, że Rebecca oferowała płatny seks w Internecie. Jak to możliwe?

Odpowiedź jest prosta: bo to nieprawda.

Jeśli ktoś skrywa tyle tajemnic, to nie studiuje na wyższej uczelni, nie chodzi na basen, żeby uczyć dzieci pływać, nie śpiewa w chórze kościelnym, nie ma wielu przyjaciół i nie chodzi na spotkania z mentorami. To, że Rebecca była w ciąży, jest faktem bezspornym. Potwierdziły to badania lekarskie. Natomiast pogłoski, jakoby świadczyła płatne usługi seksualne, już faktem nie są. W kontekście sprawy pojawiają się obce osoby, co nie pasuje do całości.

Pełna czarnych myśli wróciła do sypialni i położyła się obok Spencera.

– Nie możesz zasnąć? – mruknął.

Nie odpowiedziała, tylko przysunęła się do niego i oparła mu głowę na ramieniu.

Myślała o Rebecce. O zwłokach w plastikowych workach. O przemocy, której zaznała.

Piła łańcuchowa. Takie narzędzie zbrodni mówi coś o sprawcy. Przez chwilę nie umiała tego określić. Dopiero po chwili znalazła właściwe słowo: rutyna. Sprawca morduje w sposób rutynowy.

Przesłuchanie świadka Fredriki Bergman,

2 maja 2009

Godz. 17.30 (nagranie magnetofonowe)

Obecni: Urban S., Roger M. (prowadzący przesłuchanie numer jeden i dwa), Fredrika Bergman (świadek)

Urban: Znaleźliście kolejną ofiarę, ale nadal trwaliście przy wersji, że mordercą był Håkan Nilsson?

Fredrika: Nie trwaliśmy przy żadnej teorii. Byliśmy otwarci na różne tezy.

Roger: Jak wyglądała sprawa tej drugiej ofiary?

Fredrika: Potrzebowaliśmy czasu, żeby zidentyfikować zwłoki.

Urban: Bo popełniliście pomyłkę.

Fredrika: Bo trzymaliśmy się faktów.

Roger: A Peder Rydh? Czy stosował się do reguł gry?

Fredrika: Przez cały czas.

Urban: A Alex Recht?

Fredrika: On też stosował się do reguł gry.

Urban: Miałem raczej na myśli jego stan psychiczny.

Fredrika: On też przez cały czas zachowywał się jak należy.

Roger: A świadek?

Fredrika: Ja też czułam się dobrze.

Urban: Chodzi nam bardziej o reguły gry, o których wspominaliśmy.

(milczenie)

Fredrika: Nie rozumiem pytania.

Urban: Chcemy wiedzieć, czy w czasie wykonywania pracy świadek przestrzegała wszystkich zasad i przepisów.

Fredrika: Oczywiście.

Roger: Czy świadek nie ukrywała żadnych dowodów?

(milczenie)

Fredrika: Nie.

Urban: Nawet wtedy, gdy świadek przeszukała rzeczy, które zostały po Rebecce Trolle w garażu?

Fredrika: Nawet wtedy.

(milczenie)

Roger: A Thea Aldrin? Chyba już wtedy ją odnaleźliście?

Fredrika: Właściwie to nie.

Urban: Czy to nie dziwne?

Fredrika: Śledztwo skomplikowało się, ponieważ zwłoki bardzo długo leżały w ziemi. Przez cały czas czekaliśmy na wyniki różnego rodzaju testów i badań. Długo to trwało.

Urban: To druga strona medalu, gdy ktoś chce być dokładny. Takie sprawy zawsze trwają cholernie długo.

Roger: Co działo się później? Szykowaliście się do zatrzymania Håkana Nilssona i Gustava Sjöö, ale świadek jak zwykle poszła własnym tropem? Mam rację?

(milczenie)

Urban: Przeszukanie rzeczy w garażu... to był pomysł świadka, prawda?

Fredrika: Tak.

Roger: I co znaleźliście?

(milczenie)

Urban: Niech świadek odpowie na pytanie.

(milczenie)

Roger: To wtedy świadek dowiedziała się o Spencerze, prawda?

Fredrika (szepcem): Tak.

**Piątek**

Drugie zwłoki w sąsiednim dole. Thea wypila kawę z tego samego śmiesznego kubka i odstawiła go z trzaskiem na stół. Kim jest mężczyzna, którego miejsce ostatniego spoczynku znajduje się obok Rebekki? Policja odmawia komentarzy w tej sprawie. Prasę poinformowano tylko, że jego zwłoki zakopano w tym miejscu dwadzieścia albo nawet trzydzieści lat temu.

Dwadzieścia lat. To bardzo długi okres.

Sięgnęła po poranną gazetę. O dwóch ciałach piszą w całym kraju. Każda redakcja otrzymuje codziennie wiele informacji, ale rzadko trafia się coś takiego jak podwójna zbrodnia. Dziennikarze zastanawiali się, czy istnieje związek między tymi sprawami, chociaż oba zabójstwa dzieli tyle lat. Policja nie udziela na to pytanie żadnej odpowiedzi. Dlaczego? Bo policja też nic nie wie. Jej ojciec był policjantem, więc wydawało jej się, że wie, jak policja pracuje. Gdy siedziała w więzieniu, odwiedził ją tylko jeden jedyny raz. Nigdy nie dowiedziała się, czy zrobił to ze względu na ocenę jej czynu, czy po prostu dlatego, że był złym ojcem. „Musisz zacząć mówić”, powiedział. „Jeśli masz cokolwiek na swoją obronę, powiedz o tym teraz. Powtarzam: teraz. Później będzie za późno”. Jej milczenie zdenerwowało go. „Dowody są oczywiste. Nic nie przemawia za tym, że jesteś niewinna. W ogóle tego nie rozumiem. Coś ci się w głowie poprzestawiało?” Ależ tato kochany, dzieci wyrastają na takich ludzi, na jakich wychowują ich rodzice. „Powiedziałem twojej mamie, że nie chcę, aby cię odwiedzała. I będzie tak dopóty, dopóki nie zmienisz swojego zachowania. Rozumiesz, co mówię? Przyjdzie kiedyś taki czas, że będziesz przeraźliwie samotna”. Jestem samotna, odkąd sięgam pamięcią. W końcu podniósł się z krzesła i po raz ostatni na nią spojrzął. „Wstyd mi za ciebie”, szepnął. „Wstydę się, że moja córka jest zabójczynią”. Mnie jest wstyd, że mój ojciec jest idiotą, a dla mamy jestem głupią gęsią.

Poczuła drżenie rąk. Gazeta zaszeleściła. Doszła do wniosku, że wie, kim jest znaleziony mężczyzna. To on mógł zmienić jej życie, ale zniknął, gdy potrzebowała go najbardziej. Policja uznała, że przepadł bez wieści, bo sam tak chciał, ale ona przez cały czas wiedziała, że nie zaginął, tylko jest martwy. Chciała, żeby wrócił, i nie rozumiała, dlaczego nikt nie potrafi go

znaleźć. Jak głęboko trzeba zakopać człowieka, żeby nikt go nie znalazł? Policja twierdzi, że niecałe dwa metry. I właśnie na tej głębokości go znaleziono. Ilu ludzi chodziło po jego grobie, nie wiedząc, że leży pod mchem i gałęziami?

Zamknęła oczy, marząc, żeby wszystkie te ponure myśli dały jej spokój. Policja będzie potrzebować więcej czasu, by ustalić, kim jest znaleziony mężczyzna i co go łączy z Rebeccą. I z nią. Zastanawiała się też, czy policja w końcu się domyśli, że na tym przeklętym kawałku ziemi znajduje się więcej ciał.

Kopieemy dniem i nocą, ale trudno nam utrzymać tych cholernych dziennikarzy z dala od tego miejsca – powiedział inspektor policji.

Alex przysłuchiwał się rozmowie razem z Torbjörnem Rossem, który znalazł zwłoki Rebekki.

– Może potrzeba wam więcej ludzi?

– Jeśli nasza praca ma coś dać, to potrzebuję przynajmniej dodatkowych pięciu. Boimy się użyć maszyn i dlatego kopieemy ręcznie. Chłopaki już długo nie wytrzymają.

Ross zastanawiał się nad czymś.

– Może zwrócimy się o pomoc do Obrony Cywilnej?

– Sprawdź, czy to możliwe – odparł Alex. – Jeśli w ziemi jest więcej ciał, chciałbym je odkopać najpóźniej do końca weekendu.

Inspektor opuścił swój gabinet, żeby wrócić do lasu, gdzie pole poszukiwań znacznie się poszerzyło. Obiecał Aleksowi, że zrobi wszystko, co w jego mocy. Alex nawet nie zauważył, że jest piątek. Czas płynął nieubłaganie. Męka przesłuchań, spotkania i niekończący się potok myśli.

– Zamierzasz pracować w weekend? – spytał Ross.

– Wygląda na to, że tak.

– Ja w sobotę wyjeżdżam z żoną do naszego domku letniskowego. Zostaniemy tam do niedzieli. Byłoby nam miło, gdybyś z nami pojechał.

Aleksowi rozbłyły oczy, ale nie wiedział, co odpowiedzieć. Tymczasem w drzwiach stanął Peder.

– Czy to tu mamy się spotkać? – spytał.

Alex skinął głową, a kiedy Peder wszedł do pokoju i usiadł przy stole, zwrócił się do Rossa:

– Zaraz będziemy mieć spotkanie. Lekarz sądowy obiecał nam opowiedzieć o wynikach badań.

W gabinecie pojawili się kolejni śledczy. Odsuwali krzesła od stołu i zajmowali miejsca.

– A jeśli chodzi o twoje zaproszenie... – zaczął z wahaniem Alex – ...sam nie wiem.

Wygląda na to, że w ten weekend czeka nas mnóstwo roboty. Nie umiem powiedzieć, czy uda mi się jakoś wyrwać.

Ross położył mu dłoń na ramieniu i spojrzał prosto w oczy.

– W takim razie proponuję, abys się zastanowił i dał mi znać, jak już się zdecydujesz.

Byłoby nam miło, gdybyś dotrzymał nam towarzystwa. Najchętniej zabrałbym cię już teraz, a w niedzielę rano moglibyśmy się wybrać na ryby.

– Na ryby?

– Zastanów się.

Ross wyszedł z pokoju, ale jego słowa jeszcze przez chwilę wisiały w powietrzu.

Fredrika zjawiała się ostatnia, zaraz po lekarzu. Ostatniej nocy ekipa dochodzeniowa trochę się rozrosła i dlatego nie dla wszystkich starczyło miejsca przy stołach. Niektórzy musieli więc stać przy ścianach. Lekarz Birger Rosvall usiadł w rogu pokoju, trochę na skos od Aleksa. Ten pomachał mu i przysunął krzesło do stołu.

– Tym razem Birger był na tyle miły, że zgodził się do nas przyjść, aby przedstawić nam swoje wnioski ustnie, a nie tylko na piśmie. Chcę wszystkim przypomnieć, że to, co usłyszycie na tym spotkaniu, jest tajne i nie może wyciec na zewnątrz. Pod żadnym pozorem.

W pokoju zapadła cisza. Niektórzy ze śledczych unikali wzroku Aleksa, gdy na nich patrzył.

– W naszym śledztwie nie możemy sobie pozwolić na błędy – kontynuował Alex.

– Ze względu na duże zainteresowanie mediów tą sprawą musimy bardzo uważać, co mówimy i jakimi metodami się posługujemy. Czy wszyscy zrozumieli?

Kilka osób skinęło głową, inne coś mruknęły. Nikt nie wyraził sprzeciwu, ale Alex wcale się go nie spodziewał. Po krótkim wstępie oddał głos lekarzowi.

– Zacznę od kobiety – powiedział Rosvall. Miał charakterystyczny, ochryply głos i mówił przez nos. – Głowa została oddzielona od tułowia dokładnie pod brodą, wzdłuż tej linii.

– Mówiąc to, przesunął ręką pod brodą od ucha do ucha. – Niektóre obrażenia na szyi wskazują, że kobieta została uduszona. Nie mogę jednak niczego powiedzieć na temat bezpośredniej przyczyny jej śmierci. Ręce zostały oddzielone od ciała w taki sam sposób, co głowa. Sprawca użył piły łańcuchowej.

W sali nadal panowała cisza. Nie wszyscy wiedzieli, jak wygląda taka piła.



– O tym, że sprawca się nią posłużył, a nie zwykłym ostrzem do wykonywania cięć, świadczą moim zdaniem ślady, jakie znalazłem na szkielecie. Poza tym w miejscach, gdzie wykonano cięcia, znalazłem resztki pewnego rodzaju smaru, służącego do konserwowania łańcucha.

– Co pan ma na myśli, mówiąc, że to pewien rodzaj smaru?

– Większość smarów do pił, jakie można kupić w sklepie, rozkłada się w trakcie naturalnego procesu biologicznego. Ale morderca, który pociął Rebeccę, posłużył się starym typem piły, bo ten smar potrzebuje więcej czasu, żeby się rozłożyć.

W tym momencie drzwi do pokoju otworzyły się i do środka zajrzał jakiś policjant. Widząc, że trwa zebranie, przeprosił i zamknął drzwi.

– Czy można dokładnie określić, jaką piłą posłużył się sprawca? – spytał Alex.

– To niemożliwe – odparł Birger. – Mogę jedynie stwierdzić, że ze względu na rodzaj smaru musiał to być starszy model. Mogę za to ustalić rodzaj smaru.

Alex ujrzał oczyma wyobraźni niemiły obraz przedstawiający pocięte zwłoki. Podrapał się po głowie: potrzebne mu są konkrety i fakty, a nie obrazy.

– Powiedz nam, czy takie ćwiartowanie zwłok to obrzydliwa rzecz? Myślę, że każdy z nas wyobraża sobie teraz niemiłe sceny, z których jedna jest gorsza od drugiej.

Lekarz oparł się o krzesło.

– To zależy od sytuacji – odparł. – Jeśli serce nadal bije, a człowiek jest nieprzytomny, można się spodziewać fontanny krwi. Jeżeli natomiast taki nieszczęśnik jest już martwy, to znaczy puls jest niewyczuwalny, cały proces przebiega w trochę bardziej estetyczny sposób. Jeśli sprawca zaś podłożył pod zwłoki folię, nie powinien mieć problemów z posprzątaniem po wszystkim.

Fredrika cicho chrząknęła.

– Czy wie pan, jak było z Rebeccą?

– To znaczy?

Fredrika poruszyła się niespokojnie na krześle.

– Pytałam, czy w chwili ćwiartowania była żywa, czy martwa.

– Nie umiem tego stwierdzić z całkowitą pewnością. Sądzę jednak, że już nie żyła. Bo skąd wzięłyby się obrażenia na szyi?

Zebrani mieli nadzieję, że lekarz skończył już swoje wystąpienie, lecz okazało się, że

muszą się przygotować na ciąg dalszy. Rebecca Trolle najprawdopodobniej była martwa, ale być może jeszcze żyła. W policji zwrot „być może” jest zabroniony.

Alex uciszył zebranych, bo po wystąpieniu doktora na sali podniósł się gwar.

– Czy ofiara odniosła jakieś inne obrażenia?

– W moich wcześniejszych raportach napisałem, że nie. Nie znalazłem żadnych obrażeń na żebrach ani na innych fragmentach szkieletu. Jedyne, jakie udało mi się stwierdzić, występują na krtani.

Ciepłe dłonie sprawcy zaciskają się wokół szyi ofiary. Coraz mocniej, aż w pewnej chwili rozlega się trzask i jest po wszystkim. Alex zmienił temat:

– A co nam możesz opowiedzieć o znalezionym mężczyźnie?

– Jak już pewnie wszyscy widzieli na zdjęciach, mężczyzna miał związane kostki i ręce na plecach. Leżał na boku, miał obrażenia na kościach bioder i na obojczyku, które mogły powstać w momencie, gdy wrzucano go do dołu. – Lekarz zajrzał do swoich notatek. – Ma też kilka obrażeń, które mogą wskazywać, że przed śmiercią zastosowano wobec niego przemoc. Są to pęknięcie kości żuchwy, dwa złamane żebra, złamana kość nosowa.

– Od jak dawna leżał w ziemi?

– Trudno to precyzyjnie określić. Od dwudziestu pięciu do trzydziestu lat.

Trzydzieści lat. Ileż to czasu?

– A bezpośrednia przyczyna śmierci?

– Sądzę, że został uduszony.

Alex uniósł brwi.

– On też?

– Tak. Musicie mi uwierzyć, że to nie jest zbyt rzadki sposób pozbawienia życia innej osoby. Nie zaryzykuję jednak stwierdzenia, że metoda wskazuje, iż mamy do czynienia z tym samym sprawcą.

Alex zastanawiał się nad przyczynami, które mogą prowadzić do wniosku, że obu zbrodni dokonali różni sprawcy. Jest mało prawdopodobne, że dwie osoby zostały uduszone w ten sam sposób, a potem zakopane w tym samym miejscu przez dwoje ludzi. Chyba że przy obu tych zbrodniach morderca miał współników. Już na samą myśl o takiej ewentualności poczuł, że robi mu się słabo. Jeśli sprawców było kilku, śledztwo znowu się skomplikuje.

– Ile miał lat?

– Moim zdaniem od trzydziestu do czterdziestu. Jeszcze nie udało mi się tego ustalić.

– Czy twoim zdaniem jeszcze o czymś powinniśmy wiedzieć?

– Zasadniczo nie – odparł lekarz. – Po pierwsze: sprawca jest silny. Do miejsca, gdzie znaleziono zwłoki, nie da się podjechać samochodem, a przecież zabity miał ponad sto osiemdziesiąt pięć centymetrów wzrostu. Albo sam tam przyszedł i został zamordowany, albo sprawcy nie udało się go tam zwabić. Jeśli tak, to sądzę, że miał współnika lub współników. Po drugie: sprawca działał z wyjątkową brutalnością, zwłaszcza wobec kobiety. Zrobił to w bardzo widowiskowy sposób, więc możemy przypuszczać, że chodziło mu o utrudnienie identyfikacji zwłok. I po trzecie: jeśli był tylko jeden sprawca, to dziś musi mieć przynajmniej pięćdziesiąt lat. I to jest być może wyjaśnienie, dlaczego poćwiartował zwłoki. Ta kobieta była po prostu zbyt ciężka, żeby ją zanieść tak daleko.

Spotkanie zostało zakłócone po raz kolejny, gdy jakiś policjant otworzył drzwi i zajrzał do środka. Jeden ze śledczych skorzystał z okazji i wstał od stołu, żeby wymknąć się do toalety.

– Jaki dystans trzeba pokonać, żeby znaleźć się przy dołach? – spytał Alex policjantów przeszukujących las.

– Około czterystu metrów.

Czterysta metrów. Dla kogoś, kto niesie worek ze zwłokami, to dość daleko. A może sprawców było dwóch? Alex odrzucił to przypuszczenie. Nie wolno mu tak myśleć. Był tylko jeden sprawca, a jeśli nie, to sprawa piekielnie się skomplikuje.

Kiedy lekarz zakończył swoje wystąpienie i wyszedł z sali, Alex kontynuował spotkanie.

– Jeszcze dzisiaj macie sprawdzić, ilu mężczyzn w podobnym wieku i o podobnym wzroście zaginęło... no, powiedzmy, między 1975 a 1985 rokiem. Musimy zawęzić liczbę potencjalnych poszukiwanych. A skoro miał sto osiemdziesiąt pięć centymetrów wzrostu, nie powinniście mieć z tym problemów. Zamierzam ustalić tożsamość tego człowieka najpóźniej do początku przyszłego tygodnia. – Rozejrzał się po zebranych. – Niektórzy z was będą musieli popracować w weekend. Mam nadzieję, że to żaden problem.

Część osób unikała jego wzroku, ale większość skinęła głową. Razem tworzą silną ekipę. Oczami wyobraźni Alex ujrzał, jak perspektywa spędzenia weekendu na rybach z Torbjörnem rozwiewa się jak dym. Może innym razem.

– Sprawa Rebekki Trolle – powiedział głośno. – W jakim stanie jest to śledztwo?

– Proponuję, żebyśmy przesłuchali jej promotora – zaczął Peder.

Po sali przeszedł szmer. Kolejne nazwisko, które trzeba będzie uwzględnić w dochodzeniu. Ale zaraz w krótkich zdaniach Peder poinformował zebranych, czego dowiedział się poprzedniego dnia.

– A Håkan Nilsson?

– Czekamy na wynik testów DNA. Laboratorium przyśle go nam do południa. Mimo to chcę przesłuchać Sjöö.

– Musimy się dowiedzieć, skąd wzięła się plotka o tym, że Rebecca świadczyła płatne usługi seksualne – wtrąciła Fredrika. – Jestem przekonana, że to w ogóle nie pasuje do całości. Zgadzam się, że powinniśmy przesłuchać jej promotora, ale Nilsson też ma nam sporo do powiedzenia. To on jest autorem informacji, że w Internecie istniała strona, na której Rebecca oferowała płatny seks.

– Mamy więc dwa ciekawe tropy – podsumował Alex. – Cięża i plotki o tym, że oferowała swoje ciało za pieniądze. Bardzo by nam ułatwiło sprawę, gdyby jedną z tych opcji udało nam się skreślić z listy.

– Problem z ciężą polega na tym, że to sprawa osobista – dodał Peder. – A jeśli śmierć Rebekki ma coś wspólnego ze śmiercią mężczyzny, jest bardzo wątpliwe, że cięża ma tu jakiegokolwiek znaczenie.

– W takim razie zostaje nam drugi trop – zgodził się Alex. – Coś jeszcze?

– Promotor Gustav Sjöö – odparł Peder.

– Dlaczego promotor ma być dla nas interesujący, jeśli uznaliśmy, że sprawa ciąży nas nie interesuje?

– Może się okazać, że Sjöö był zbrodnicem.

W sali rozległy się śmiechy. Peder się zawstydział.

– Chcesz powiedzieć, że obu zbrodni dokonano na tle seksualnym? – spytała Fredrika.

– Właśnie. Sprawca jest w takim wieku, że mógł zamordować i tamtego mężczyznę. Jest też dość wysoki. Przed laty mógł być silniejszy.

Czy na tyle, żeby przez czterysta metrów nieść na plecach zwłoki mężczyzny?

– zastanawiał się Alex. Całkiem możliwe.

– Uważam, że powinniśmy przyjąć następujący tok rozumowania – powiedział. – Nie

możemy w sprawie Rebekki pominąć jakiegokolwiek tropu. Przynajmniej dzisiaj. Zrozumiano?

Nikt się nie zgłosił, żeby przedstawić jakiś inny wniosek. Aleksowi przeszkadzało suche powietrze w sali. Zakończył więc spotkanie i wszyscy wrócili do swoich zajęć. Fredrika została na miejscu.

– Pojadę dziś do siostry Diany Trolle i przejrzę rzeczy, które zostały po Rebecce – oznajmiła.

Alex przypomniał sobie, co przed chwilą powiedział: „Nie możemy w sprawie Rebekki pominąć jakiegokolwiek tropu”.

– Zgoda – powiedział.

Miał ochotę na nią nakrzyczeć, że ośmiela się wysuwać przypuszczenie, iż dwa lata temu mógł coś przeoczyć, ale uznał, że to niezbyt dobry pomysł. Przecież mogli nie zauważyć jakiegoś drobnego szczegółu. Czegokolwiek.

Kiedy Fredrika wychodziła z sali, wpadła w drzwiach na Pedera.

– Dzwonili z laboratorium kryminalistycznego – powiedział. – Potwierdzili, że to Nilsson był ojcem dziecka Rebekki.

Kwiecień nigdy nie bywał taki piękny. W każdym razie Peder nie przypominał sobie takiej pogody tego miesiąca. Słońce przebijało się między ścianami domów, nagrzewało powietrze, a wszystkich, którzy akurat szli ulicą, zmusiło do zdjęcia kurtek i swetrów. Peder wyszedł z komendy w samej koszuli. Podążali za nim dwaj policjanci.

– A gdzie samochód? – spytał jeden z nich. – Przecież mamy przywieźć Nilssona. Nie pójdziemy do Midsommarkransen piechotą.

– Samochód stoi tam – odparł Peder, wskazując na ciemnego saaba zaparkowanego na ulicy. – Poza tym jedziemy do Kisty. Tym razem zdejmujemy go w pracy.

Już trzeci raz w tak krótkim czasie jechali po Nilssona. Prokurator doszedł do wniosku, że mają wystarczająco mocny materiał, aby go zatrzymać i aresztować, ale Alex się wahał. Jeśli go zatrzymają, będą mieć trzy dni, żeby skłonić go do przyznania się do winy albo znaleźć dowody, które potwierdzą ich wersję. Ale jeżeli im się nie uda, nie będzie podstaw, żeby zastosować wobec niego areszt. Poza tym nadal chciał przesłuchać Gustava Sjöö. Postanowił jednak, że bez względu na okoliczności Nilssona należy przywieźć na przesłuchanie. Musi się wytłumaczyć w sprawie dziecka i plotek na temat Rebekki, bo podobno sam je rozsiewał.

Peder zaparkował przed wejściem do firmy, w której pracował Nilsson. Razem z jednym z policjantów weszli do środka, żeby go zabrać. Drugi policjant stanął na straży na zewnątrz. Jaskrawe tabliczki kierowały ich do recepcji na drugim piętrze. Peder i towarzyszący mu policjant szli sprężystym krokiem, pokonując po dwa stopnie, co było efektem wielu godzin spędzonych na siłowni. Do tego czarne buty i granatowe dżinsy. Ktoś, kto miał wprawne oko, bez trudu mógł się domyślić, gdzie pracują.

Ale recepcjonistka nie okazała się tak spostrzegawcza.

– Czym mogę panom służyć? – spytała uprzejmym tonem.

Obaj pokazali swoje legitymacje służbowe i cichym głosem wyjaśnili, co ich sprowadza. Kobieta zbladła i zaprowadziła ich do pokoju Nilssona, który siedział przed monitorem, odwrócony plecami do drzwi. Na uszach miał słuchawki i coś pisał.

Nie słyszał, gdy do niego podeszli. Kiedy Peder położył mu dłoń na ramieniu, aż podskoczył na krześle.

– Pójdzie pan z nami. Chcemy zadać panu kilka pytań.

Pokój przesłuchań był dość mały. Przynajmniej na taki wyglądał. Zanim Peder rozpoczął zadawanie pytań, zadzwonił do Ylvy.

– Cześć – powiedziała. – Coś się stało? – spytała zaraz, dając Pederowi do zrozumienia, że stawia mu jedynekę z zachowania. Miał do niej zadzwonić w czasie godzin pracy.

– Nic się nie stało – odparł. – Chciałem tylko usłyszeć twój głos.

Wyczuł, że Ylva uśmiecha się do niego po drugiej stronie.

– Bardzo mnie to cieszy.

„Nie zapominaj o tym, co proste, co nic cię nie kosztuje” – to rada terapeuty, z którym spotkał się poprzedniego roku. „Na ogólny obraz składają się drobiazgi. To one cię uratują, gdy będziesz musiał zostać w pracy do późnej nocy albo w weekend”. Dlatego w końcu zaczął go słuchać. Dzięki niemu zrozumiał, co w nim pękło. „Nigdy się do końca nie zmienię”, powiedział. „I nikt tego od pana nie żąda. Za to niech nastąpi poprawa w zakresie tych spraw, które pan zaniedbuje. Na przykład w stosunkach z bliskimi osobami”. Na wspomnienie tego, że był kiedyś czas, gdy prowadził życie bez Ylvy i z trudem odliczał kolejne dni, rozboleł go brzuch. Na szczęście już to naprawił. Są na dobrej drodze, zaczynają ponownie odbudowywać równowagę w życiu.

– Aha, dzwonił Jimmy – przypomniała sobie Ylva. – Chce nas odwiedzić w weekend. Zaprosiłam go.

Jimmy to jego brat. Z powodu obrażeń, których doznał na skutek nieszczęśliwego wypadku w dzieciństwie, nigdy nie rozwinął się umysłowo tak jak inne dzieci. Ale Peder czasami zazdrościł bratu jego życia – całkowitej beztroski – co z kolei skłaniało go do zastanowienia się, co tak naprawdę w życiu jest ważne. Świat Jimmy’ego ograniczał się do własnej rodziny. To z nią czuł się najlepiej. W jego świecie nie istniały młode kobiety, które ktoś poćwiartował piłą łańcuchową.

Dokończył rozmowę z Ylvą i razem z Aleksem przeszli do pokoju przesłuchań.

Håkan Nilsson czekał na nich w towarzystwie prawnika, którego dla niego wezwano.

Patrzył tępo przed siebie i wyglądał na zmęczonego. Miał za sobą kilka nieprzespanych nocy i było to po nim wyraźnie widać. Dłonie mu drżały jak skrzydła rannego ptaka. Kładł je to na stole, to na kolanach. Co jakiś czas drapał się po twarzy.

Alex rozpoczął przesłuchanie od przedstawienia mu zarzutów sformułowanych przez policję.

– Nie rozumiem – odparł Nilsson. – Byłem u was już tyle razy. Współpracowałem z wami. Po co bym to robił, gdybym to ja ją zabił?

– Nas też to zastanawia – powiedział Alex. – Sądzę jednak, że się tego dowiemy. Może to jakieś wielkie nieporozumienie? Dobrze będzie, jeśli uda nam się wszystko wyjaśnić.

Alex wypowiadał te słowa z niewzruszoną miną. Twarz miał nieprzejednaną, wzrok skupiony na Nilssonie. Nie wyjdiesz stąd dopóty, dopóki nie powiesz nam prawdy.

– Niech nam pan opowie o dziecku – zażądał Peder.

– Jakim dziecku?

– O tym, którego spodziewaliście się z Rebeccą. Czy byliście szczęśliwi?

– Już mówiłem. Nie wiedziałem, że spodziewa się dziecka. A jeśli była w ciąży, to nie ze mną. – Nilsson zaczął zdecydowanym głosem, ale później w jego oczach pojawiło się wahanie. – Czy to było moje dziecko? – spytał.

– Tak. Kiedy Rebecca o nim powiedziała?

Nilsson zaczął płakać.

– Chce pan trochę wody?

Peder nalał wody do szklanki z dzbanka stojącego na stole i przesunął ją w stronę Håkana. Mogą poczekać. Mają dużo czasu. Jeśli chcą osiągnąć dobry wynik, nie wolno im się spieszyć. Większość przestępców jakoś sobie radzi z krótkimi przesłuchaniami. Dopiero gdy się przedłużają, stają się niepewni i wcześniej lub później popełniają jakiś błąd.

– Dlaczego pan płacze? – Alex wypowiedział to zdanie rzeczowym, pozbawionym chłodu głosem.

Nilsson nie odpowiedział, więc Peder zadał mu kolejne pytanie:

– Tęskni pan za nią?

Nilsson skinął głową.

– Zawsze wierzyłem, że się odnajdzie.

Na pewno nie, jeśli to ty ją udusiłeś i zostawiłeś w lesie.



Nilsson pociągnął nosem i wytarł go w sweter.

– Dlaczego pan w to wierzył?

– Bo wydawało mi się zupełnie nieprawdopodobne, że odeszła na zawsze, że już nigdy nie wróci. Nie wierzyłem, że do tego może dojść. Nie na poważnie.

Nilsson zalewał się łzami. Przypominał im teraz dziecko. Chłopca, który rozmawia z nimi tak, jakby nie skończył jeszcze dziewięciu lat.

– Ale przecież nie było jej przez dwa lata – zauważył Alex. – Jak pan wtedy sądził? Że co się z nią stało?

– Że wyjechała – odparł Nilsson.

Wytarł łzy i wypił trochę wody.

– Dokąd?

– Do Francji.

To tu cię boli! Nie możesz jej wybaczyć wyjazdu do Francji.

– Czy wspominała o takiej możliwości?

– Nie, ale nigdy nie wiadomo.

Alex wyprostował się na krześle i spojrzał mu głęboko w oczy.

– No tak – powiedział. – Pewne rzeczy rzeczywiście się wie.

Nilsson przełknął ślinę i znowu napił się wody.

– Proszę nam opowiedzieć o dziecku.

– Nic o nim nie wiedziałem! – W ciasnym pokoju jego głos zabrzmiał niezwykle głośno.

– Nie wspominała, że jest w ciąży! Ani słowem!

Kłamstwo ma wiele twarzy. I Alex, i Peder dobrze o tym wiedzieli. Nie potrafili jednak określić, jakie tajemnice skrywa Nilsson.

– Niech nam pan opowie o tym, jak doszło do zbliżenia.

Nilsson poczerwieniał.

– Było tak, jak opowiadałem ostatnio. To się stało niespodzianie. Myślę, że wcześniej kogoś poznała i było jej przykro, że ją zostawił. Spotkaliśmy się wieczorem u mnie.

Poczęstowałem ją winem. Potem piliśmy wódkę, którą przywozłem z Finlandii. No i wtedy... wtedy się to stało.

– Jak pan się potem czuł?

Nilsson spojrzał na niego błyszczącymi oczami, jakby miał gorączkę.

– Poczulem, że staliśmy się sobie bardziej bliscy.

– Czy Rebecca też tak myślała? – spytał Peder.

– Sądzę, że tak.

– Chodzi mi o to, czy kiedykolwiek wyraziła to słowami. Głośno i wyraźnie.

– Nie, ale było to po niej widać. Później próbowała pomniejszać znaczenie tego, co się stało, ale domyśliłem się, o co jej naprawdę chodziło. Uważała, że jest za młoda, aby związać się z właściwym mężczyzną. Nie miała jeszcze skończonych dwudziestu pięciu lat. – Jego twarz przybrała bardziej pewny siebie wyraz. – Właśnie to mi się w niej podobało – że jest taka mądra i dojrzała. Nie tak jak inne dziewczyny, które potrafią się tylko szlajać.

Peder spojrział na niego takim wzrokiem, jakby nic nie rozumiał.

– Czy spotykaliście się częściej? Czy uprawialiście wtedy seks?

– Nie, ale tylko dlatego że Rebecca chciała poczekać. Już to mówiłem.

– Poczekać? Na co?

– Aż przyjdzie właściwy czas i będzie się mogła w pełni zaangażować. – Nilsson roześmiał się i wykonał szeroki ruch rękami.

Alex i Peder długo mu się przyglądali.

– Nie sądzi pan, że źle ocenił całą sytuację? – spytał Alex.

Światło w oczach Nilssona zgasło, jakby ktoś wyłączył lampę.

– Co pan ma na myśli?

– Zastanawiam się, czy do ponownego stosunku płciowego nie doszło między wami tylko dlatego, że Rebecca nie była panem wcale zainteresowana.

– To wykluczone. Lubiła mnie, byłem dla niej ważny. A to, że potrzebowała więcej czasu dla siebie... Uważam, że to pozytywna cecha. Bo ja też nie byłem na tyle dojrzały, żeby z nią zamieszkać albo się ożenić.

– Albo spłodzić dziecko?

Nilsson błysnął oczami i odpowiedział podniesionym głosem:

– Nie było, kurwa, żadnego dziecka!

Alex i Peder nie zareagowali, więc mówił dalej:

– Nie sądzicie, że powiedziałaaby mi o czymś tak ważnym? Ona mnie kochała! Słyszycie? Kochała mnie! – Krzyk ucichł i zamienił się w ciężki oddech.

Prawnik przydzielony Nilssonowi z urzędu położył mu rękę na ramieniu.

– Kochała mnie. – Tym razem wypowiedział to zdanie szeptem, jakby sądził, że jeśli się pewne słowa wypowie kilka razy, staną się prawdą.

Alex zwrócił się do niego bardziej pojednawczym tonem:

– Odrzuciła pana. Był pan tym strasznie wzburzony.

Nilsson znowu się rozplakał.

– Nie zrobiła tego, po prostu potrzebowała więcej czasu. A potem zaginęła i już nigdy nie wróciła.

Po tych słowach ukrył twarz w dłoniach. Alex pochylił się w jego stronę.

– A jak to było ze zdjęciami, które widział pan w Internecie? Chodzi mi o zdjęcia ze strony internetowej, na której kobiety oferują seks za pieniądze.

Nilsson uniósł wzrok.

– Nie wolno wam ich nikomu pokazywać.

– Nie mamy ich. Czy wie pan, gdzie możemy je znaleźć?

– To nie były autentyczne zdjęcia, bo Rebecca nigdy by się na to nie zgodziła. Ktoś je tam umieścił bez jej wiedzy, a potem wszystko usunął.

Alex zmarszczył czoło.

– Kiedy zobaczył pan te zdjęcia pierwszy raz?

– Kilka tygodni po jej zaginięciu.

– I nie zgłosił pan tego na policji?

Nilsson znowu zrobił przestraszoną minę i jakby się skurczył.

– Już jej na tej stronie nie było, więc pomyślałem, że coś mi się pomyliło.

– Czy komuś pan o tym opowiadał?

– Z początku nie. Potem spytałem jedną z jej koleżanek. I to był błąd, bo zaraz potem zaczęły krążyć plotki, a ja nie mogłem tego powstrzymać.

Alex wyobraził sobie, jak plotka krążyła przez pewien czas, aby ostatecznie trafić do Diany Trolle. Zawstydzająca sprawa.

– Potrzebujemy danych dotyczących tej strony: adresu i daty, kiedy pan ją znalazł. Może ma pan to gdzieś zapisane?

Nilsson skinął głową.

– Zapisalem to.

– Kto pana zdaniem mógł umieścić tam te zdjęcia, jeśli nie zrobiła tego Rebecca?

– Ktoś, komu zalazła za skórę.

– A był ktoś taki?

Oprócz ciebie.

– Może ta grubaska Daniella?

– Jej była dziewczyna?

Nilsson skrzywił się, ale skinął głową. Peder położył ręce na stole i pochylił się w jego stronę.

– Czy to pan zabił Rebecę Trolle? – spytał.

Nilsson zamrugał i wytarł pojedynczą łzę.

– Chcę już wrócić do domu.

Chociaż huśtawka była przeznaczona dla starszych dzieci, Spencer Lagergren uznał, że może na niej posadzić córkę. Kiedy zaczął ją bujać, Saga aż zabalgotała ze szczęścia. Po chwili puścił huśtawkę. W parku zauważył innych rodziców, ale wszyscy byli od niego młodszy. O wiele młodszy. Właściwie mógłby być ich ojcem.

Jego ojciec zawsze mu powtarzał, że każdy człowiek powinien robić pewne rzeczy na własny sposób. Wysoko cenił tę naukę i z czasem ją sobie przyswoił. Nigdy jednak nie przypuszczał, że tuż przed sześćdziesiątką sam zostanie ojcem. Patrzył na Sagę i nie chciało mu się wierzyć, że to jego córka, choć nie miał co do tego żadnych wątpliwości. Saga była tak podobna do Fredriki, że aż czasem odczuwał zazdrość. Na szczęście odziedziczyła też kilka cech po nim. Na przykład kształt czoła i ust, ładnie zarysowaną brodę.

W tym momencie podeszła do nich jakaś kobieta. Za rękę trzymała starszą od Sagi dziewczynkę.

– Popatrz, Tovo, obok jest wolna huśtawka – powiedziała.

Tova.

Spencer spojrział na kobietę i zmusił się do uśmiechu. Jeszcze mocniej rozhuśtał Sagę. Zastanawiał się, czy nie powinien skontaktować się z Tovą, która postanowiła uprzykrzyć mu życie. Może trzeba ją skłonić, żeby się opamiętała? Wyjaśnić konflikt, do którego doszło z niewiadomych przyczyn?

Próbował sobie przypomnieć tamtą jesień. Jak to się zaczęło? Pracował wtedy na pół etatu. Zwrócono się do niego z zapytaniem, czy nie zechciałby zostać promotorem jednej ze studentek z grupy C. Powód? Jeśli któryś z profesorów angażuje się w pisanie pracy magisterskiej, wpływa to pozytywnie na autora takiej pracy. W tamtym okresie inni profesorowie nie mieli czasu, więc zwrócono się do niego. Odparł, że jest zajęty, ale zgodził się. Poprosił tylko, aby pomagała mu adiunkt Malin. Pod koniec semestru Malin przejęła od niego prawie wszystkie obowiązki i po zakończeniu semestru jesienno-zimowego już więcej Tovy nie widział.

Tova nie należała do zdolnych studentek. Była dość znudzona nauką, a temat jej pracy

magisterskiej był zbyt skomplikowany jak na nią. Poza tym zawsze szła na łatwiznę. A jak to funkcjonowało z jego strony? Fatalnie. Dwa razy musiał odwołać spotkanie, ale jej to raczej nie oburzyło. Zawsze uzgadniał z nią wszystko przez telefon. Bez sprzeciwu zgadzała się zmienić termin albo godzinę. A może była dla niego zbyt wyrozumiała?

Kiedy się spotykali, zawsze była ładnie ubrana. Pewnego dnia przyniosła ciasto domowej roboty i poczęstowała go nim. Pamięta, że był tym zmieszany i nawet zmusił się, żeby zejść do kawiarni po kawę. Kiedy się odwrócił przy ladzie, okazało się, że Tova stoi tuż za nim. Do diabła!

Po tym zdarzeniu zaczął się zastanawiać, czy się w nim przypadkiem nie podkocha. Nadal ma przed oczami tamtą scenę: trzyma tacę z filiżankami kawy, odwraca się i widzi ją tuż za sobą, nie dalej niż o dziesięć centymetrów od siebie. Tova uśmiecha się do niego, ma rozpuszczone włosy. „Czy mogę coś dla pana zrobić?” Niech to szlag! Co jej wtedy odpowiedział? Chyba nic. Uśmiechnął się tylko ostrożnie i podał jej jedną z filiżanek. „Nie trzeba, dziękuję”.

Czy to wtedy podpisał swój wyrok śmierci? „Czy mogę coś dla pana zrobić?”

Przypomniał sobie, jak kiedyś ją objął. To o tym wspominał dziekan. Zrobił to bez słowa, w sposób pozbawiony treści, tak jak robi każdy, kto chce okazać innemu człowiekowi współczucie w smutnej chwili. Tova przeżywała wtedy trudny okres. Rozplakała się i opowiedziała mu o swoim chorym ojcu.

Poczuł, jak robi mu się sucho w ustach. Dziekan twierdzi, że jej ojciec od kilku lat nie żyje. Czyżby pamięć płatała mu figła? Jesienią i zimą przyjmował silne środki uśmierzające ból. Ale nie na tym polega problem. Bardzo dobrze wie, co go do tego skłoniło. Objął ją jawnie, na korytarzu, na oczach innych osób. Niech więc teraz nie wykręca kota ogonem.

Jego rozważania przerwała Saga, która znudziła się huśtaniem i chciała zejść.

– No, proszę, jakiego masz sprytnego dziadka – powiedziała kobieta.

Kiedy Spencer wziął Sagę na ręce, uśmiechnęła się do niej.

Po raz drugi zmusił się do uśmiechu i wsadził córkę do wózka. Dręczyły go wyrzuty sumienia, że jeszcze nie opowiedział Fredrice o swoich problemach. Poczucie winy narastało w nim z godziny na godzinę.

Po scenie w kawiarni odrzucił myśl, że Tova jest nim zainteresowana. Nazwał się lubieżnym starcem. Wydawało mu się, że postąpił w jedyne słuszny sposób. Nawet nie zdawał

sobie sprawy, że większego błędu nie mógł popełnić.

Garaż był większy, niż Fredrika się spodziewała. Stłuczona lampa pod sufitem, gruba warstwa kurzu. Widać było, że od dawna nikt z niego nie korzystał. Siostra Diany Trolle potwierdziła to, gdy podała jej latarkę.

– Wykorzystujemy go jako magazyn – powiedziała z westchnieniem. – Już nawet nie wiem, ile razy postanowiliśmy go posprzątać i pozbyć się tych rupieci. Niestety jakoś nie potrafimy się za to zabrać. Teraz, gdy już wiemy, że Rebecca nie żyje, będzie nam chyba łatwiej pozbyć się tego wszystkiego.

Fredrika zrozumiała jej tok rozumowania. Światło latarki padało na stosy kartonów. W jednym kącie leżało kilka czarnych worków na śmieci wypełnionych różnymi przedmiotami. Po drugiej stronie stał stół, kilka krzeseł i kanapa.

– Nie miała aż tak wiele mebli, głównie ubrania i różne ozdoby. Wszystko jest w kartonach.

– A te plastikowe worki?

– Pościel i różne inne rzeczy.

Fredrika rozejrzała się po garażu. Brama od strony ulicy była zamknięta, do środka weszły z domu. Okna były zasłonięte kartonami, przez co do pomieszczenia wpadało niewiele światła.

– Jeśli będzie pani potrzebować pomocy, proszę dać znać. Będę w domu.

Kobieta wyszła z garażu i Fredrika została sama. Na widok osobistych przedmiotów, które zostały po Rebecce, zrobiło jej się jakoś rzewnie. Niewiele tego było.

Energicznie podeszła do pierwszego stosu kartonów i otworzyła ten, który znajdował się na samej górze. Kiedy zaczęła w nim grzebać, od razu pobrudziła ręce. Latarkę położyła obok, żeby rozświetlała ciemności panujące w środku. W kartonie znalazła różne książki. Zaczęła je po kolei przeglądać. Była to sama literatura dziecięca: *Ania z Zielonego Wzgórza*, *Kulla Gulla*, *Banda pięciu*, bajka o koniu Vitnosie. Zamknęła karton, położyła go na ziemi i otworzyła następny. Znowu książki.

W trzecim pudle znajdowały się podręczniki szkolne. Część z nich od razu rozpoznała. Z takich samych korzystała na studiach. Brała je po kolei do ręki, czytała tekst na tylnej okładce

i odkładała do kartonu. Mijał czas, a ona nawet nie wiedziała, czego tak naprawdę szuka.

Kolejne pudło. Na samym dole znalazła segregator do wpinania czasopism, a w nim różne gazety i magazyny. Zauważyła, że Rebecca była osobą uporządkowaną. Wszystko znajdowało się na swoim miejscu. Kiedy przyjrzała się temu bliżej, stwierdziła, że poszczególne stosy książek są uporządkowane alfabetycznie według autorów. Nie chciało jej się wierzyć, że ktoś, kto pakował kartony, specjalnie się trudził, aby ułożyć książki w ten właśnie sposób. Na pewno stały w takim porządku na półkach. Ona sama dużo czyta, więc Rebecca stała się jej na swój sposób bliska.

Wzięła się do kolejnego stosu pudeł. Żałowała, że nikt ich nie opisał. Na samej górze leżał karton ze sprzętem domowym, w następnym znalazła buty. Latarka spadła na podłogę, a kiedy zaczęła migotać, Fredrika potrząsnęła nią niespokojnie. Bez latarki będzie musiała przerwać pracę. Z ulgą stwierdziła, że nie jest uszkodzona, i dalej przeszukiwała kartony. Kiedy oglądała buty, zrobiło jej się niedobrze, jakby ich widok za bardzo ją zbliżył do Rebekki. Widać było, że są używane. Z wahaniem wyjęła jeden z nich. Wysoki obcas, żółty kolor. Kiedy noszono takie buty? Odłożyła go energicznie do kartonu i zabrała się do kolejnego pudła.

Notatki. Serce zabiło jej mocniej. Wzięła do ręki latarkę, żeby lepiej widzieć. Blok, segregator i notatnik w twardej oprawie. Przechyliła karton i jednym ruchem wysypała jego zawartość na podłogę. Potem usiadła obok ze skrzyżowanymi nogami i zaczęła przerzucać kartki. Podłoga była zimna, więc wyjęła z kartonu jakąś książkę i podłożyła ją sobie pod pupę.

Dwa bloki zapełniały notatki z wykładów – kolejne strony wypełnione eleganckim charakterem pisma. Komuś, kto nie był wprowadzony w temat, mogłoby się wydawać, że zostały wyrwane z kontekstu. Wielkie słowa o znaczeniu Selmy Lagerlöf dla szwedzkich pisarek ujęte w proste, krótkie zdania.

Odłożyła blok i otworzyła notes w twardej oprawie. „Thea Aldrin i utracona szansa na Nagrodę Nobla” – takie zdanie Rebecca zapisała na pierwszej stronie.

Thea Aldrin. Od razu poczuła, jak na jej wspomnienie ogarnia ją fala ciepła. Kiedy była dzieckiem, książki o aniołku Dysi należały do jej ulubionych. Zdziwiła się, gdy usłyszała, że wydawnictwo przestało je wznawiać. Wyjaśniono jej, że nie ma na nie popytu. Jeśli ktoś chce czytać książki Thei Aldrin, może je wypożyczyć w bibliotece albo poszukać w antykwariacie.

Co za bzdura, pomyślała Fredrika. Domyśliła się, że wydawnictwo nie chciało mieć z autorką nic do czynienia. Znała tylko podstawowe fakty z jej życia. Co jakiś czas któraś



z wieczornych gazet wracała pamięcią do dawnych zdarzeń w rubryce pod tytułem „Przestępstwo, o którym nie zapomnimy”. Wiedziała, że pisarka została skazana na dożywocie za zamordowanie swojego byłego partnera. Policja podejrzewała, że Aldrin zabiła też swojego syna, który zaginął na początku lat osiemdziesiątych. Krążyły pogłoski, że to ona napisała dwie wulgarne książki i na początku lat siedemdziesiątych opublikowała je pod pseudonimem. Fredrika nie miała pojęcia, co się teraz dzieje z pisarką. Pamiętała tylko, że w latach pięćdziesiątych Thea Aldrin została ułaskawiona.

Rebecca musiała się dowiedzieć czegoś więcej. Dzięki jej zapiskom Fredrika domyśliła się, że miała szerszą wiedzę o życiu pisarki. Jak to Alex określił? Że Rebecca napisała pracę o starej autorce książek dla dzieci. Wielu krytyków uważało wtedy, że to właśnie ona powinna być pierwszą autorką dziecięcej literatury, która otrzyma Nagrodę Nobla. Fredrika szybko przejrzała cały notatnik. Postanowiła zabrać go z sobą, żeby później dokładnie zapoznać się z jego treścią.

Segregatory zawierały kopie licznych artykułów poświęconych losom Thei Aldrin. Dotyczyły wielu spraw. Feministki z kręgów literackich twierdziły, że zainteresowanie jej książkami na pewno by nie osłabło, gdyby była mężczyzną. Bardziej tradycyjnie nastawieni krytycy dowodzili z kolei, że jej twórczość nigdy nie cieszyłaby się taką popularnością, gdyby nie była postacią kontrowersyjną i nie szła na przekór tradycyjnym wartościom, które nadal dominowały w latach sześćdziesiątych.

Fredrika wyjęła reklamówkę i zaczęła do niej pakować segregatory i notatki. Nie znalazła brudnopisu pracy magisterskiej, co bardzo ją zirytowało. Zapewne nie została dokończona, a to oznacza, że prawdopodobieństwo, iż jej kopia znajduje się na uniwersytecie, było niewielkie.

Przejrzała dwa ostatnie kartony. W pierwszym znajdowały się różnego rodzaju ozdoby i dwa albumy ze zdjęciami. Doszła do wniosku, że wcześniej już ktoś je oglądał i uznał za nieciekawe. Mimo to nie mogła się oprzeć pokusie i postanowiła je przejrzeć. Fotografie przedstawiały mnóstwo różnych osób i miejsc, których jednak nie rozpoznała. Musi przypomnieć o albumach mamie Rebekki. Zdjęcia na pewno mają duże znaczenie dla jej rodziny.

Odłożyła je do kartonu i otworzyła ostatnie pudło zawierające jeszcze więcej papierów. Oprócz nich na samym dnie znalazła dwie dyskietki komputerowe. Oznaczało to, że Rebecca używała komputera starego typu. Zdziwiła się, że policja ich nie zabrała. A może ktoś je przejrzał i potem zwrócił rodzinie? Zdecydowanym ruchem sięgnęła po dyskietki i obejrzała je z obu

stron. Na pierwszej znajdował się napis „Praca”, na drugim „Strażnicy Aniołów”. Włożyła je do torby.

Wśród stosu papierów w ostatnim kartonie znajdowały się też praktyczne informacje dla studentów rozpoczynających studia. Jedną z broszur zatytułowana była *Witamy w Instytucie Literaturoznawstwa*. Czytając o zasadach obowiązujących na tym kierunku, Fredrika poczuła, jak ogarnia ją prawdziwa nostalgia. Mniej więcej w połowie broszury jej uwagę przykuła uwaga skierowana do studentów: „Nie jesteś pewien, co będziesz robić po ukończeniu studiów? Odwiedź nas i zasięgnij porady sieci mentorów Alfa”. Poniżej znajdował się podpis: „Zrzeszenie Studentów”.

Znowu ci mentorzy. Słowo, które nieustannie przewija się w śledztwie. Tym razem pojawiła się też nazwa całej struktury: Alfa. Już kiedyś o niej słyszała. Wiedziała, że nie wszystkim studentom zgłaszającym zainteresowanie takiego mentora przydzielano. Najpierw kontrolowano profil osobowy wnioskodawcy i jego ambicje. Alex twierdził, że mentorem Rebekki był finansista Valter Lund. Lund zrobił karierę w koncernie Axberger, osiągnął w nim wysoką pozycję. Koncern powstał w Norwegii. Tylko jak to się stało, że dziewczyna, która studiowała literaturoznawstwo, zyskała takiego mentora?

Przejrzała całą broszurę i postanowiła, że zgłębi sprawę tego projektu. Na ostatniej stronie znalazła listę nazwisk osób zatrudnionych w Instytucie Literaturoznawstwa i ich dane kontaktowe. Nazwisko Gustava Sjöö, promotora Rebekki, było otoczone czerwoną obwódką. Obok, tym samym czerwonym atramentem, ktoś dopisał ręcznie: „Spencer Lagergren, Instytut Literaturoznawstwa, Uniwersytet w Uppsali”.

Nogi się pod nią ugięły. Nie zastanawiając się nad tym, co robi, złożyła broszurę na pół i schowała do kieszeni kurtki. Resztę materiału, który zamierzała z sobą zabrać, włożyła do reklamówki. Zgasła latarkę i wyszła z garażu.

– Skończyłam – powiedziała do ciotki Rebekki. – Jeśli nie ma pani nic przeciwko temu, chciałabym zabrać te rzeczy.

Pokazała jej reklamówkę, czując, jak broszura pali ją w kieszeni. Ledwo mogła oddychać. Spencer! Przecież kiedyś obiecał, że już nigdy jej nie okłamie. A teraz nagle wpadł na pomysł, że weźmie urlop wychowawczy.

Kochanie, co ty przede mną ukrywasz?



Alex nie mógł się zdecydować, w jaki sposób kontynuować śledztwo. Pozwolił Nilssonowi wrócić do domu, ale wywiadowcy mieli go dalej obserwować. Oba jego telefony – komórkowy i stacjonarny – nadal były na podsłuchu.

Fredrika rozłożyła na swoim biurku cały materiał znaleziony w garażu. Pokrótce opowiedziała też Aleksowi o wynikach swoich poszukiwań i zasugerowała, że musi się dokładniej przyjrzeć współpracy z mentorami. Początkowo Alex nie za bardzo chciał się na to zgodzić, ale ponieważ żaden z pozostałych śledczych nie był jeszcze gotów, w końcu nie sprzeciwił się jej propozycji. Fredrika ma rację. Powinni zbadać każdy trop.

Zerknął na zegarek. Za kilka godzin Fredrika pewnie wyjdzie do domu i wróci dopiero w poniedziałek. Miał nadzieję, że uda jej się wywiązać ze wszystkich obowiązków, także rodzinnych. Nie chce mieć w ekipie drugiego Pedera. Postanowił zadzwonić do Rossa i podziękować mu za zaproszenie na weekend. Przeprosi, że nie może się do niego wybrać, bo ma zbyt dużo roboty. Na tyle dużo, że...

– Mówi Ross, słucham.

– Tu Alex! Dzwonię, żeby ci powiedzieć, że chętnie wybiorę się z tobą na ryby.

Czy na pewno? Poczul, jak oblewa się potem. Czy ja straciłem rozum? – pomyślał.

– Cholernie się cieszę – odparł Ross. – Myślałem, że odmówisz.

Ja też.

– Skusiły mnie ryby.

– Domyśliłem się. Zadzwonię do domu i powiem, że z nami jedziesz.

– Poczekaj jakiś czas. Pojadę chyba własnym samochodem. Jutro rano muszę jeszcze popracować. Dojadę do was później, jeśli nic mi nie wypadnie.

Oczywiście, że wszystko się uda. Wszystko można jakoś zorganizować. Najważniejsze jest to, żeby wyrwać się z miasta, spędzić trochę czasu w chatce. Pooddychać świeżym powietrzem i wypić z Torbjörnem kilka puszek piwa albo trochę koniaku.

Zadzwonił do córki i opowiedział jej o swoich planach na weekend. Usłyszał, jak bardzo

się ucieszyła. Niech widzi, że wysyła jej pozytywne sygnały: popatrz, prowadzę prywatne życie, mam przyjaciół i wolny czas. Mam wszystko, czego mi potrzeba. Nagle poczuł klucie w piersiach. Śmierć Leny pokazała mu, że człowiek nie potrzebuje wielu rzeczy. Tuż przed samym końcem zrozumiał, że nie ma takiej rzeczy, której by nie dał w zamian za to, żeby znów była u jego boku.

W tym momencie zadzwonił telefon komórkowy, wrywając go z zamyślenia. To dobrze, w końcu się na czymś skupi.

– Mówi Diana Trolle. Nie przeszkadzam?

– Nigdy w życiu. Jak się pani czuje?

I co ma mu odpowiedzieć? Że jej życie straciło sens, a rano nie potrafi wstać z łóżka? Oszczędziła mu tego, co najgorsze. Może sam się domyśli.

– Jakoś sobie radzę. Dzwonię, żeby spytać, jak posuwa się śledztwo.

Na krótką chwilę Alex zamknął oczy. Było mu przykro, że nie może odpowiedzieć, że wszystko idzie wspaniale i że znaleźli zabójcę, który siedzi teraz w areszcie w Kronobergu.

Dlatego spytał:

– Gustav Sjöö. Kojarzy pani to nazwisko?

– Nie. Zaraz, chwileczkę. Tak, to on był promotorem Rebekki na uniwersytecie.

– Jaki miał stosunek do córki?

– Z tego co wiem, żaden.

– Pytałem, czy ich relacje były dobre, czy złe.

– Chyba złe. Nie była z niego zadowolona.

– Na czym polegał problem?

– Ciągłe nie miał dla niej czasu. Pamiętam, że Rebecca była tym sfrustrowana. Próbowwała nawet zmienić promotora, ale uczelnia nie chciała się na to zgodzić. Dlaczego pan o niego pyta?

Czy jest podejrzany?

Alex postanowił, że nie odpowie na to pytanie.

– Sprawdzamy różne osoby.

Zabrzmiało to tak, jakby chciał się wymigać od odpowiedzi albo jej nie ufał.

– Czy powie mi pan, kto był ojcem dziecka mojej córki?

Na tak postawione pytanie Alex mógł powiedzieć tylko jedno:

– Nie wolno mi na ten temat udzielać żadnych informacji. Absolutnie.

W słuchawce zapadła cisza przepelniona tęsknotą i bólem.

– Czasem mi się wydaje, że słyszę jej głos. Czy ja oszalałam?

– Absolutnie nie – odpowiedział łamiącym się głosem. – Uważam, że kiedy człowiek znajduje się w takiej sytuacji jak pani, dosyć często doświadcza takiego złudzenia. Kiedy tracimy kogoś, kogo kochamy, czujemy się tak, jakbyśmy stracili jakiś ważny organ. Nadal czujemy jego obecność, choć już go nie ma.

– A głosy z zaświatów?

Alex uśmiechnął się i zamrugał, żeby lepiej widzieć przez łzy.

– Słysząc je prawie przez cały czas.

– Chociaż ich tu nie ma. – Głos kobiety przeszedł w szept.

Alex przytknął telefon mocniej do ucha. Zaskoczyło go, że słuchanie jej głosu sprawia mu przyjemność. Był pełen życia, chociaż kobieta mówiła o śmierci.

Kiedy rozmowa dobiegła końca, poszedł do Pедера.

– Chciałbym, żebyśmy jeszcze w ciągu tego weekendu przesłuchali Gustava Sjöö.

– Ja też – zgodził się Peder. – Zadzwoń w kilka miejsc, sprawdzałem jego alibi. Nie jest mocne. Sjöö mógł bez problemu pojechać do Sztokholmu, spotkać się z Rebeccą i wrócić do Västerås. Przesłuchaj go od razu.

Widok z okna był tak przygnębiający, że nawet jej się nie chciało przez nie wyglądać. Jak to możliwe, że ktoś wydał kiedyś zgodę na wybudowanie tak brzydkiego budynku jak Główna Komenda Policji na Kungsholmen? Jeden blaszany potworek przy drugim. Małe potworki i małe pokoje. Brakuje tu powietrza, stwierdziła. Pewnie dlatego, że jak ktoś chce sobie pooddychać, idzie w inne miejsce.

Zadzwoń do domu, żeby sprawdzić, czy wszystko w porządku. Wyczuła, że Spencer jest wytracony z równowagi, ale postanowiła nie komentować tego przez telefon. Dlaczego nie umie dobrać słów? Dlaczego ją to przeraża? W tle słyszała Sagę i czuła, jak rośnie jej serce.

Nigdy nie przypuszczała, że taka miłość jest możliwa. Jest tak oczywista, czysta i bezwarunkowa, że czasem nie umie jej nawet określić. Niekiedy łapała się na tym, że obserwowała córkę, i ze szczęścia chciało jej się płakać. Gdyby coś jej się stało, chyba postradałaby rozum.

Odbierzecie mi moje dziecko, a nic mi nie zostanie.

Zastanawiała się, czy takie uczucie może osłabnąć z upływem czasu, gdy zacznie traktować Sagę jako coś, co jest jej dane. A Diana Trolle? Czyż nie wygląda na kobietę, która potrafiła nauczyć się żyć na nowo? Po dwóch latach spędzonych w otchłani niepewności dotarła do niej wiadomość o losie córki, a wraz z nią pojawił się długo wyczekiwany spokój. Fredrika była niepokieszona. Diana ma jeszcze jedno dziecko. Ale czy ma to jakieś znaczenie? Czy żałoba staje się łatwiejsza do zniesienia, jeśli ma się jeszcze jedno dziecko?

Odbierzecie mi moje dziecko, a nic mi nie zostanie.

Starła się stłumić niepokój, który zakradł się do jej duszy. Spencer nie chce mieć więcej dzieci, a ona ma już prawie czterdzieści lat. Chyba faktycznie nie powinni decydować się na kolejne. Dla dobra całej rodziny.

Rozłożyła broszurę, którą zabrała z piwnicy, i jeszcze raz spojrzała na nazwisko Spencera. Wmawiała sobie, że to nic nie znaczy, że w ogóle nie powinna się tym przejmować. Na wszelki wypadek jednak postanowiła zatrzymać ten dowód dla siebie. Zatrzymać i ukryć. To złamanie zasad. Ale co robić?

Interesujący wydał jej się pomysł z mentorami. Ze strony internetowej prowadzonej przez Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu w Sztokholmie dowiedziała się, że projekt współpracy z mentorami ciągle jest kontynuowany. Student, który trafia pod taką opiekę, może liczyć na wsparcie na ścieżce zawodowej, zyskuje poczucie bezpieczeństwa i przygotowanie do życia po ukończeniu studiów. „Czy podjąłeś decyzję, kim chcesz zostać, gdy będziesz dorosły?”, pytają członkowie zrzeszenia. Wszyscy studenci byli zachęceni do występowania z wnioskiem o przydział mentora. To okazja do nawiązania kontaktów z przedstawicielami różnych branż. Z informacji na stronie internetowej wynikało, że każdy, kto osiąga najlepsze wyniki w nauce, ma na to szansę. A wszystkich mentorów łączy to, że chcą pomagać w karierze młodym ambitnym ludziom. Czy taką właśnie karierę chciała zrobić Rebecca – ambitna studentka literaturoznawstwa?

Lundowi wróżono, że będzie kolejnym Szwedem – członkiem legendarnego międzynarodowego stowarzyszenia o nazwie Grupa Bilderberg. Dlaczego to on został mentorem Rebekki? Fredrika czytała kilka artykułów na jego temat. To genialny przedsiębiorca, który pojawił się znikąd. Gasły przy nim wszystkie inne gwiazdy na gospodarczym firmamencie. Z tego co pamięta, Lund ma około czterdziestu pięciu lat i jest z pochodzenia Norwegiem. Jest

wysoki i szczupły, o miłej aparycji. Z niczego potrafi zrobić coś. Nie istnieje dla niego jałowa gleba albo pech – jest za to wiara w kompetencje i umiejętności.

Skąd on w ogóle bierze czas, żeby jeszcze być czyimś mentorem?

Na stronie internetowej uczelni znalazła numer telefonu do przewodniczącego Zrzeszenia Studentów. Odebrał po trzecim sygnale.

– Mówi Mårten, jestem na spotkaniu.

– Fredrika Bergman z policji.

Za każdym razem ten sam efekt. Dlaczego ludzie odczuwają wrodzony respekt przed instytucją, którą powołano do zarządzania monopolem przemocy i która została oddana we władanie społeczeństwu?

– Proszę chwilę poczekać, dosłownie kilka sekund. Dokończę to, czym jestem teraz zajęty.

Chwilę później przewodniczący odezwał się ponownie:

– Dzwoni pani z policji?

– Chciałabym z panem porozmawiać o mentorach.

– Słucham.

Przewodniczący wypowiedział to słowo przeciągle, jakby coś podejrzewał. Czyżby policja interesowała się organizacją, która kogoś takiego jak on może wynieść na szczyty?

– Prowadzę śledztwo w sprawie śmierci Rebekki Trolle. W aktach znalazłam informacje na temat instytucji mentorów. Chciałabym zadać panu kilka pytań.

– Okej. Ale w tamtych czasach nie byłem jeszcze przewodniczącym Zrzeszenia Studentów.

– Leczą pamięta pan, że Rebecca należała do organizacji?

– Oczywiście, ja też do niej należałem i kierowałem całym tym cyrkiem.

Fredrika wyczuła w jego głosie nutkę dumy połączonej z zadufaniem.

– Mentorem Rebekki był Valter Lund?

– Pamiętam, że wielu studentów się o to starało.

– Czy to nie dziwne, że przydzielono go jej? Chodzi mi o kierunek jej studiów. Rebecca nie studiowała chyba po to, żeby któregoś dnia zostać grubą rybą w jakiejś firmie. – Starła się mówić obojętnym głosem. Udawała, że jest to jedna spośród wielu spraw, które wywołały w niej wątpliwości.



– To wyglądało trochę inaczej – odparł przewodniczący.

– To znaczy?

– Cały projekt mentorski ruszył właśnie w tamtym roku. W naszym zamyśle mentor miał kierować studentami i inspirować ich, być dla nich kimś w rodzaju przewodnika. Kiedy przydzielaliśmy studentów do konkretnych mentorów, nie zwracaliśmy uwagi na kierunek studiów albo plany na przyszłość. Staraliśmy się raczej tak dobierać pary, żeby współpraca była atrakcyjna dla obu stron. Na przykład unikaliśmy przydzielania kobiet do kobiet i mężczyzn do mężczyzn, przedsiębiorców do studentów ekonomii i artystów do studentów sztuki.

– Bardzo śmiały pomysł.

– I głupi. Okazało się, że nie wypalił, bo wszyscy oceniali go tak jak pani. Studenci szukali wzoru do naśladowania, a mentorzy swego odbicia. Dlatego rok później cały system został zmieniony – zakończył z westchnieniem przewodniczący.

– Ale wtedy Rebekki już nie było na uczelni?

– Nie, ale nawet gdyby żyła, i tak nie zostałaby ponownie przydzielona do Lunda.

– Czy pan ją znał?

– Nie, raczej nie. Widywaliśmy się czasem na spotkaniach, wymienialiśmy pojedyncze zdania. Była miłą dziewczyną. I cholernie aktywną.

– Czy rozmawialiście kiedykolwiek o jej współpracy z Lundem?

– Rozmawialiśmy tylko o tym.

No pewnie.

– Czy opowiadała panu, jak ta współpraca się układała? Czy często się spotykali?

– Któregoś razu zaprosił ją do bardzo drogiej restauracji na lunch. Innym razem przyszedł do kościoła, gdy występowała z chórem. Chyba jest wierzący. Wydaje mi się, że potem poszli na kawę. Rebecca nie opowiadała zbyt dużo o ich wzajemnych kontaktach. Odnosiłem wrażenie, że nie traktowała tej sprawy zbyt poważnie. Dlatego w następnym roku zmieniliśmy zasady funkcjonowania programu. Zdecydowaliśmy, że mogą do niego należeć tylko ci studenci, którzy piszą prace magisterskie.

Fredrika próbowała odtworzyć w pamięci zapiski z kalendarza Rebeki. Skrót V.L. pojawiał się w nim częściej niż dwa razy.

– Czy rozmawiał pan z Lundem? Chodzi mi o jego wrażenia z bycia mentorem.

– Osobiście nigdy z nim nie rozmawiałem. Kiedyś zorganizowaliśmy spotkanie

z mentorami w sprawie ogólnej oceny całego projektu, ale Lund się na nim nie pojawił. Teraz, kiedy pani o to pyta, przypomniało mi się, że po pierwszym roku postanowił zrezygnować ze współpracy.

– I od tamtej pory w niej nie uczestniczył?

– Nie. Jest przecież strasznie zajęty. Kilku innych mentorów też zrezygnowało z tego powodu.

Ale żaden z nich nie był promotorem studentki, która została zamordowana.

Kiedy Fredrika się rozłączyła, dziwnie się poczuła. Zajrzała do akt śledztwa i dowiedziała się z nich, że Lund też był wtedy przesłuchiwany. Raz. Dlaczego? Wyjęła kopie list, które przyniósł jej Peder. Zawierały informacje zebrane w czasie rozmów, jakie w sprawie Rebekki przeprowadziła Ellen. Sprawdziła wszystkich, których nazwiska pojawiły się w pierwszym śledztwie. Na liście brakowało Lunda. Fredrika zdziwiła się i wysłała do Ellen maila z prośbą, aby sprawdziła Lunda w bazie policji w taki sam sposób jak pozostałe osoby.

Podobno Lund jest ciągle jednym z najbardziej pożądaných kawalerów w kraju. Czy to on był nową miłością Rebekki? Jeśli tak, to łatwo zrozumieć, dlaczego utrzymywała w tajemnicy zarówno ciążę, jak i ich związek.

Ciąża. Rebecca była nią przerażona. Bała się, że ojciec dziecka nie zgodzi się na aborcję. Czy to Lund złożył taką deklarację? Czyżby chciał mieć dziecko z młodszą od siebie o połowę studentką? A jeśli tak, to czy mógł się aż tak bardzo oburzyć, gdy mu oświadczyła, że chce usunąć ciążę, że ją zamordował? Rebecca pewnie sama nie wiedziała, kto jest ojcem dziecka. Może podejrzewała o to Lunda?

Zamordował, poćwiartował i zakopał.

Ukryła twarz w dłoniach. Metoda, jaką posłużył się sprawca, jest jednym ze składników równania. Poćwiartowania zwłok nie można rozpatrywać w oderwaniu od zbrodni. Na pewno istnieje jakieś wytłumaczenie. Myśli, które nie pozwalały jej zasnąć, wróciły. Ten, kto pociął zwłoki Rebekki, na pewno nie zamordował po raz pierwszy. To niemożliwe. Błędy popełnia tylko niedoświadczony zabójca. Zakopuje ciało w miejscu, gdzie można je łatwo znaleźć, zostawia po sobie ślady, rzuca się w oczy świadkom. Ludzie nie znikają nagle ze swoich mieszkań na Östermalmie i nie odnajdują się w kawałkach dwa lata później. Takie rzeczy zdarzają się wyłącznie w strasznych powieściach.



Kiedy Malena Bremberg zapukała do drzwi, w pokoju staruszki jak zwykle panowała cisza. Weszła do środka i zobaczyła, że pali się lampka nocna.

– Czy pani czyta? – spytała.

Cicho podeszła do łóżka, jakby się bała, że Thea zauważy jej obecność. Thea opuściła książkę, spojrzała na nią i wróciła do lektury.

Malena czuła się zupełnie bezradna. Schyliła się i podniosła z podłogi ogryzek jabłka, który Thea rzuciła razem z kilkoma papierami. Wrzuciła wszystko do kosza na śmieci i podeszła do niej. Patrzyła na starszą kobietę, która całkowicie ją ignorowała. Personel domu opieki twierdził, że Thea Aldrin nie odzywa się od 1981 roku. Malena jednak nie wiedziała, co ją do tego skłoniło. Z jednej strony taka postawa miała pewne zalety: staruszka nie musiała się kontaktować z otoczeniem ani przez cały czas uczestniczyć w tym, co się wokół niej działo. Ale z drugiej płaciła za to wysoką cenę.

Słynną dawniej pisarkę uznano za nieprzystosowaną do życia w grupie. Nigdy nie brała udziału w zajęciach organizowanych przez personel i zawsze jadała w swoim pokoju. Na początku jej zachowanie wszystkich stresowało. Konsultowano nawet jej przypadek z lekarzem. Ten zaś najpierw zaproponował, że wypisze środki antydepresyjne, ale kiedy ustalili powód takiego zachowania, wycofał się z tej propozycji. Ktoś, kto z własnej woli przez trzydzieści lat nie wypowiedział ani słowa, nie zacznie nagle mówić tylko dlatego, że łyknie pigułkę. Zostawił swoją wizytówkę i powiedział, że jeśli Thea będzie chciała, może do niego w każdej chwili zadzwonić. Gdy Malena zajrzała kiedyś po kryjomu do jej szuflady, stwierdziła, że wizytówka nadal tam leży.

Przez chwilę chodziła po pokoju, aż w końcu przysunęła do łóżka jeden ze stołków i usiadła na nim. Nie odzywała się ani słowem, tylko uważnie obserwowała staruszkę. Ta straciła w końcu cierpliwość, opuściła książkę i odłożyła ją na bok. Jasne spojrzenie, którym obrzuciła Malenę, było ostre jak brzytwa. Nie myśl sobie, że jestem wariatką, bo postanowiłam nic nie mówić.

Malena kilka razy przełknęła ślinę.

– Potrzebuję pani pomocy – powiedziała.

Thea spojrzała na nią w milczeniu.

– Jeśli nie chce pani mówić, proszę mi pomóc w jakiś inny sposób – szepnęła Malena.

Przez chwilę szukała odpowiednich słów. – Wie pani, o czym chcę porozmawiać. Pani też od kilku dni ogląda wiadomości w telewizji.

Thea odwróciła głowę i zamknęła oczy.

– Muszę usłyszeć, co pani wie o Rebecce Trolle.

Peder siedział w samochodzie i przez uchyloną szybę wdychał popołudniowe powietrze. W środku utrzymywał się nieprzyjemny zapach. To dlatego, że pojazd był zbyt często używany przez różne osoby i zbyt rzadko sprzątny. Siedzący obok policjant wyglądał na zmarzniętego, ale nie skarżył się. Peder przez cały czas wpatrywał się w schody prowadzące do domu stojącego na placu Mariatorget. Mieszkał w nim Gustav Sjöö.

Wcześniej poszli na górę i dzwonili do drzwi, ale nikt nie otworzył. Peder wołał coś nawet przez otwór na listy, ale nic to nie dało. Zaczął więc podejrzewać, że Sjöö przebywa w swoim domku letniskowym w Nyköping. Skontaktował się z tamtejszą policją i poprosił o wysłanie radiowozu pod wskazany adres. Po powrocie funkcjonariusze zameldowali, że światła są zgaszone i dom wygląda na opuszczony.

Peder rozsiadł się wygodniej w fotelu. Ktoś taki jak Sjöö nie wpada nagle na pomysł, żeby zamieszkać na ulicy. Za jakiś czas na pewno wróci do domu.

W pewnej chwili zadzwoniła Ylva. Przypomniała mu, że w życiu są też inne równie ważne sprawy. Chyba nie zapomniał, że obiecał chłopcom spędzić z nimi piątkowy wieczór? Peder zapewnił, że nie zapomniał, ale się spóźni.

– Ile? – spytała Ylva.

– Na pewno zadzwonię – odparł.

Zauważył, że od pewnego czasu wykształciła się między nimi szczególna praktyka: Ylva łatwiej tolerowała jego nienormowany czas pracy, a on zaczął odczuwać wyrzuty sumienia. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczał. Dawniej był zajęty obroną wyboru, jakiego dokonał w życiu, i dlatego zabrakło mu miejsca na poczucie winy. Jeśli nie dochodziło do kłótni, czuł się nieszczęśliwy. I nawet nie potrafił wyjaśnić logiki takiego zachowania.

Policjant trącił go w ramię.

– Czy to nie na niego czekamy? – spytał, pokazując ręką zbliżającego się mężczyznę.

Peder nie był pewien. Proces sądowy i wydarzenia ostatnich dni zostawiły na Sjöö bardziej wyraźny ślad, niż się spodziewał. Mężczyzna był blady i jakby nieco starszy. Prawie

zupełnie nie przypominał siebie ze zdjęć, jakie Peder znalazł w aktach śledztwa.

Wysiedli z samochodu i w chwili gdy Sjöo otworzył drzwi do klatki schodowej, stanęli za nim.

– Pan Gustav Sjöo?

Całe szczęście, że trzymał się klamki. Twarz mu gwałtownie pobladła, wargi zbieleły, a oczy zwęziły się w dwie szparki. Peder i policjant wyjęli legitymacje służbowe.

– Czego wy znowu ode mnie chcecie?

Przesłuchanie Gustava Sjöo rozpoczęło się o szesnastej. Peder miał świadomość, że nie jest zbyt dobrze usposobiony. Godzinę wcześniej zwolnili Nilssona, a teraz będzie przesłuchiwał drugiego podejrzanego – razem z Ceciliją Torsson. Nigdy wcześniej z nią nie pracował. Słyszał, że Fredrika skarżyła się na nią Aleksowi, ale widocznie go nie przekonała, bo Cecilia nadal tu była. Dawniej, gdy był policyjnym czarusiem i adoratorem płci pięknej, na pewno zainteresowałby się nią bliżej i po przesłuchaniu zaprosił na piwo, ale teraz prawie nie patrzył w jej kierunku, tak był skoncentrowany na Gustavie Sjöo.

– Wygląda na to, że jest pan zapracowany – rzucił, spoglądając na swego rozmówcę.

Sjöo odwrócił głowę.

– Tak to można nazwać – odparł takim głosem – ostrym i chropowatym – jakby zbyt rzadko go używał.

Siedział przygarbiony pod ciężarem zdarzeń i wyglądał na człowieka zrezygnowanego, który zużył wszystkie siły i stracił nadzieję, że kiedykolwiek je odzyska.

– Czy pamięta pan Rebeccę Trolle? – spytała Cecilia.

Sjöo skinął głową.

– Zaginęła.

– Jak pan z pewnością słyszał w telewizji, znaleźliśmy jej zwłoki.

Sjöo uniósł głowę i spojrzał na nich zdumiony.

– Znaleźliście ją?

Peder uważnie go obserwował.

– Przepraszam, gdzie pan był przez ostatnie dni?

– W moim domku letnim. Właśnie stamtąd wróciłem, gdy po mnie przyszliście.

– Nie ma pan tam żadnej styczności ze światem?

– Nie. I dlatego lubię tam jeździć. Jestem tam sam. Nie miałem pojęcia, że znaleźliście Rebeccę. Gdzie była?

– Ktoś ją zakopał na obrzeżach Midsommarkransen – odparła Cecilia. – Znalazł ją mężczyzna, który wyszedł z psem na spacer.

– Żywcem? – spytał ledwie słyszalnym szeptem Sjöo.

– Słucham?

– Czy została zakopana żywcem?

Cecilia i Peder prawie zdrętwieli z przerażenia. Być pogrzebanym żywcem to chyba jednak coś gorszego, niż zostać poćwiartowanym i zakopany w plastikowych workach.

– Nie – odparła Cecilia. – Kiedy ją zakopywano, była już martwa. Dlaczego zadał pan to pytanie?

Sjöo kręcił się niespokojnie na krześle, załamując ręce.

– Chyba źle was zrozumiałem.

Peder poprawił notes leżący przed nim na stoliku.

– Odnoszę wrażenie, że dość często się to panu zdarza – zauważył. – Ciągle ma pan problemy z właściwym rozumieniem rzeczy. Na przykład źle pan zrozumiał swoją przyjaciółkę i założył, że chce się z panem kochać.

Sjöo spojrzał na niego z niesmakiem.

– Jeśli właśnie o tym chcecie ze mną rozmawiać, będę musiał zadzwonić do mojego adwokata.

Peder uniósł ręce w obronnym geście.

– Wróćmy do sprawy Rebekki. Kiedy spotkał się pan z nią ostatni raz? – spytał.

Sjöo z wrażenia o mało nie opadła szczęka.

– Proszę wybaczyć, ale przypomnę, że już mnie pan o to pytał. Odpowiadam: dwa lata temu, przed jej zaginięciem.

– Teraz zadałem to pytanie ponownie.

Sjöo oparł łokieć jednej ręki na stole i położył na niej brodę w geście zamyślenia.

– Już prawie nie pamiętam. Spotkaliśmy się na kilka dni przed jej zaginięciem w związku z jej pracą magisterską.

– Czy spotkanie przebiegło w miłej atmosferze?



- Z tego co pamiętam, to tak.
- Nie było dyskusji?
- Z tego co pamiętam, to nie.
- Czy spotykał się pan z nią prywatnie? – wtrąciła się do rozmowy Cecilia.
- Prywatnie?
- Poza terenem uczelni?

Peder zauważył, że Sjöo bardzo się zmieszał.

- Nie, absolutnie, nigdy.
- Czy pan się do niej przystawiał?
- Na co pani sobie pozwala...

– Odpowiadać na pytanie! – krzyknął Peder, który postanowił postawić wszystko na jedną kartę.

Sjöo przeraził ton jego głosu.

- Nie, nie przystawiałem się do niej.
- Inne studentki twierdziły, że miewał pan z tym problemy.
- Słyszałem. Odpowiem tak samo, jak już odpowiadałem innym policjantom: te studentki kłamią!

Pewnie, że kłamią, pomyślał ponuro Peder. Bywały chwile, gdy nie znosił swojej pracy. Miał wtedy ochotę o wszystkim zapomnieć, zająć się czymś innym. Dlaczego nigdy nie usłyszy, jak ktoś taki jak Sjöo przyznaje się do winy? Dlaczego żaden z nich nie powie: „Tak, ma pan rację. To ja popełniłem to przestępstwo”? Byłoby to bardzo łatwe. Może nawet zbyt łatwe.

- Czy Rebecca była z pana zadowolona? Jako ze swojego promotora? – spytał Peder.
- Sjöo westchnął.

– Nie sędzę. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego wkłada w tę pracę aż tyle energii. Wracala do innych tez i zmieniała sens treści, zadawała te same pytania. Moim zdaniem zachowywała się niepoważnie.

- Uważał pan, że to niepoważne, że wkładała w to tyle energii?
- Oczywiście, że tak nie myślałem. Ale... plan pracy był dość niejasny. Od pewnego momentu treść zaczęła przypominać policyjne śledztwo. W końcu zwróciłem jej uwagę, że nie studiuje kryminologii, tylko literaturoznawstwo.

- Co ma pan na myśli, mówiąc, że jej praca zaczęła przypominać policyjne śledztwo?

– Rebecca pisała pracę na temat Thei Aldrin, autorki książek dla dzieci skazanej na więzienie za zabójstwo byłego męża. Oskarżano ją też, że pod pseudonimem pisała pornograficzne książki z dużą dawką przemocy. Rebecca przejęła się jej losem i zaczęła grzebać w starych sprawach, co zdecydowanie wykraczało poza temat pracy. Po pewnym czasie oznajmiła, że jest absolutnie pewna, że Aldrin ani nie zamordowała swojego męża, ani nie napisała tamtych książek.

To znaczy, że była ambitną studentką, pomyślał Peder. Nie bardzo potrafił sobie wyobrazić, że mogłoby to stanowić motyw zabójstwa.

– A jak doszła do wniosku, że Aldrin jest niewinna? – spytała Cecilia.

– Kobięca intuicja? Powiedziała, że jej źródła są tajne i nie może zdradzić, skąd pochodzą wszystkie informacje, jakie posiada. O tym też długo dyskutowaliśmy.

Cecilia uśmiechnęła się.

– Czy ma pan piłę łańcuchową?

– Nie, skąd... A właściwie tak.

– No to tak czy nie?

– Tak. Mam taką piłę w domku letniskowym.

– Czy często jej pan używa?

– Nie, raczej nie – odparł Sjöo i po chwili dodał: – Już mnie sprawdzaliście w 2007 roku.

Na tamten wieczór mam alibi. Może więc zakończymy tę rozmowę i wrócę do domu?

Peder sięgnął po kartkę, którą położył wcześniej pod notesem. Zawierała plan konferencji, która odbywała się w Västerås tego samego wieczoru, gdy zaginęła Rebecca. Sjöo też na niej był.

– Sprawdziliśmy pana alibi trochę dokładniej. Nie trzyma się kupy. Niech pan sam zobaczy. – Peder przesunął kartkę w jego stronę. – Z planu wynika, że od szesnastej do dziewiętnastej była przerwa. Serwowano wtedy drinki. Kolacja zaczęła się o dwudziestej.

Sjöo spojrzał na Pedera.

– I co z tego?

– Nikt by nawet nie zauważył, gdyby pan wyskoczył do Sztokholmu, załatwił Rebecę i spóźnił się trochę na tę kolację. Sztokholm dzieli od Västerås niecałe sto dziesięć kilometrów. Jeśli ktoś się postara, może pokonać ten odcinek dość szybko.

– Czysto hipotetycznie taki wniosek wydaje się logiczny. Ale nie ma pan racji. Nie

wyjeżdżałem stamtąd.

– Proszę mnie przekonać – zażądał Peder.

Sjöo oparł się o krzesło.

– To wasz problem, nie mój. Poszedłem do pokoju, żeby się położyć. Spałem do kolacji.

Wcześniej rozmawiałem z pewnym wykładowcą z Uniwersytetu w Uppsali. Może zaświadczyć, że byłem na miejscu.

– Czy pamięta pan jego nazwisko?

Sjöo siedział przez chwilę w milczeniu. W końcu powiedział:

– Profesor Spencer Lagergren.

Policja ciągle nie mogła trafić na ślad portalu, na którym Rebecca rzekomo oferowała seks za pieniądze. Peder stale naciskał w tej sprawie informatyków. Nilsson podał im wszystkie najważniejsze dane: dzień, w którym oglądał stronę, i nazwę domeny.

Fredrika była podekscytowana tym wątkiem. Nie chciała wrócić do domu, zanim śledztwo nie posunie się o krok dalej. Peder przesłuchiwał promotora Rebekki, więc zanim skończy i zadzwoni do informatyków, będzie musiała wrócić do domu. A przecież to weekend. Z wahaniem ujęła słuchawkę i spojrzała w okno. Słońce kusiło. Blacha pokrywająca dach budynku stojącego naprzeciwko komendy mieniła się różnymi kolorami. Dlaczego nie chce jej się wracać do siebie?

W końcu wybrała numer i zadzwoniła. Od razu ktoś odebrał.

– Dzwonię w sprawie portalu o nazwie Dreams Come True.

Co za głupia nazwa.

– Chodzi o zlecenie, które dostaliśmy przed południem?

– Tak. Wiem, że nie mieliście na to zbyt dużo czasu, ale...

– Przyłożyliśmy się i coś mamy. Więcej chyba nie da się ustalić. Ten portal nadal istnieje i zawiera dość odważne treści. Wiele z dziewczyn, które ogłaszają się w serwisie, na pewno ma mniej niż piętnaście lat.

– Co to za portal?

Po drugiej stronie słuchawki zapadła cisza. Dopiero po chwili informatyk znowu się odezwał.

– Zasada jest taka sama jak na każdym portalu randkowym. Jedyne różnice polega na tym, że są tu wyłącznie profile dziewczyn oferujących płatny seks. Można powiedzieć, że traktują to jako rodzaj sportu ekstremalnego. To nie jest strona dla kogoś, kto szuka kobiety na całe życie.

Seks jako sport ekstremalny... Ciekawe.

– Czy udało się znaleźć profil Rebekki?

– Z początku myśleliśmy, że nam się nie uda. Dotarliśmy jednak do administratora.

– Jak to? – spytała zdumiona Fredrika.

– Wszystkie portale mają swojego administratora. W tym wypadku jest nim facet, który prowadzi sklep erotyczny w Sztokholmie. Jeśli do niego pojedziecie, na pewno wam pomoże. Macie pseudonim tej dziewczyny. Usunięcie zdjęć z profilu nie powoduje, że znikają one na zawsze. Facet na pewno je zachował. Musicie go porządnie nastraszyć, bo na jego portalu reklamują się bardzo młode dziewczyny.

Fredrika zapisała nazwisko i adres administratora. Spojrzała na kartkę, potem w okno i znowu na kartkę. Musi się dowiedzieć więcej. Dużo więcej. Wyjęła komórkę, żeby zadzwonić do Spencera.

Zgłosił się. Mówił cicho, więc przycisnęła aparat do ucha. Potrzebuje jeszcze godzinę, bo musi odwiedzić sklep na Södermalmie. Potem od razu przyjedzie do domu. Wieczorem chciałaby pograć przez godzinę na skrzypcach. Pomaga jej to pozbyć się złych myśli i roztargnienia.

Mężczyzna jęczał coraz głośniejsze. Jego głos wypełniał cały sklep. Wprawdzie siedział w sali kinowej, ale łatwo się było domyślić, co robi za cienkimi drzwiami. Fredrika spojrzała na policjanta, który towarzyszył jej w czasie wizyty w sex shopie. Po jego minie poznała, że cała sytuacja go bawi. Rozglądał się po wnętrzu, oglądał sztuczne penisy i akcesoria erotyczne.

Sklep znajdował się w suterenie i wpadało do niego tyle samo światła, ile do garażu, w którym Fredrika niedawno była. Rozglądała się za właścicielem. Postanowiła załatwić sprawę jak najszybciej i wracać do domu.

W tym momencie drzwi, zza których dochodziło jęczenie, otworzyły się i stanął w nich mężczyzna. Spojrzał na Fredrikę i uśmiechnął się. Poczzerwieniała i odwróciła wzrok. Powinieneś się ze wstydu pod ziemię zapaść, pomyślała. Przed chwilą oglądał film pornograficzny i onanizował się. Jak może teraz tak po prostu wyjść na ulicę z podniesionym czołem?

– Czym mogę służyć? – usłyszała.

Pytanie padło z głębi pomieszczenia. Fredrika odwróciła głowę i ujrzała chłopaka, który nagle wyrósł za ladą. Zrobiła dwa kroki w jego stronę i zatrzymała się. Nie potrafiła się zmusić, żeby podejść bliżej. Widząc jej wahanie, chłopak uśmiechnął się. Fredrika wyjęła legitymację służbową i przedstawiła się. To samo zrobił towarzyszący jej policjant.

– Przychodzimy w sprawie portalu internetowego.

Chłopak uniósł brwi i spojrzał na nią pytającym wzrokiem.

– Słucham.

– Chodzi o Dreams Come True. Czy to pan go założył?

– *Yes*. Nie zrobiłem niczego, co jest niezgodne z prawem.

A młode dziewczyny, które za pośrednictwem Internetu wkraczają w dorosłe życie?

Do diabła z prawem, które niepełnoletnich prowadzi wprost do piekła.

– Szukamy profilu pewnej kobiety z tego portalu. Został z niego usunięty przed dwoma laty.

Chłopak roześmiał się głośno i stanął koło kasy fiskalnej.

– Przed dwoma laty? W takim razie nie mogę wam pomóc, nawet gdybym chciał.

Miał w oczach tyle obłudy, że Fredrika zaczęła tracić cierpliwość. Na szczęście do rozmowy włączył się policjant.

– Posłuchaj, złamasie. Prowadzimy śledztwo w sprawie zamordowanej i poćwiartowanej kobiety, więc jeśli zależy ci na tym sklepie, to bądź łaskaw odpowiadać na pytania tej pani.

Chłopak zamrugał. Źrenice gwałtownie mu się rozszerzyły.

– Nie jestem zamieszany w żadną zbrodnię i ćwiartowanie zwłok.

– No to nam pomóż! Tylko tak możesz to udowodnić. – Mówiąc to, policjant walnął pięścią w ladę z taką siłą, aż rozprysło się szkło przy kasie fiskalnej. Chłopak spojrzał na nich i podszedł do komputera.

– Jak się nazywała?

– Rebecca Trolle.

– Gównu mi to mówi. Jaki miała pseudonim?

– Miss Miracle – odparła Fredrika z obrzydzeniem.

– Jej profil został usunięty, konto zamknięte.

– To już wiemy, ale wiemy też, że zachował pan kopię...

– W żadnym wypadku. Zapewniam, że ja wcale...

Funkcjonariusz wykonał tak szybki ruch, że Fredrika nie zdążyła zareagować. Rzucił się na chłopaka i w ułamku sekundy przycisnął go do ściany. Fredrika przypomniała sobie, co na temat stosowania środków przemocy przez policję mawiał Peder: „Z każdym człowiekiem należy rozmawiać jego językiem”. Przed sobą widziała plecy policjanta. Za nim ramiona

właściciela sklepu.

– Mamy w dupie twoje zapewnienia, bo są gównie ważne. Chcemy zobaczyć zdjęcia, kapujesz?

A jeśli on nie ma żadnych zdjęć? – pomyślała Fredrika, czując gwałtowne bicie serca.

Policjant puścił chłopaka, który opadł na podłogę. Był wyraźnie przestraszony. Jego strach wypełniał cały sklep, podobnie jak unoszący się w nim nieprzyjemny zapach.

– No już dobrze.

Fredrika ze zdziwieniem przyglądała się, jak chłopak wstaje z podłogi i podchodzi do komputera.

– Mogę wam wyświetlić historię jej konta. Potrzebuję na to minutę. Okej?

Okej, pod warunkiem że zrobisz to szybko, pomyślała Fredrika. Coraz wyraźniej czuła, że coś jest nie tak, i dlatego z niepokojem oczekiwała na wynik poszukiwań. Policjant stał za chłopakiem i wpatrywał się w ekran. Fredrika próbowała sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek była w takim sklepie. Chyba nie. Może kiedyś, na studiach, dla żartu. Ale nie jako klientka. Tymczasem teraz znalazła się w suterenie, która była całkowicie odseparowana od świata. Od razu zapomniała o pięknej pogodzie na zewnątrz.

– Już mam – powiedział chłopak. – Ktoś, kto założył jej profil, a potem próbował go usunąć, zrobił to beznadziejnie. Strona nie została wykasowana, tylko czasowo zamknięta.

– Jak to możliwe?

– Być może dziewczyna nie wiedziała, jak to działa.

– Jaka dziewczyna?

– Ta, która założyła ten profil.

– A skąd pan wie, że to była dziewczyna?

Chłopak spojrzał na nią jak na wariatkę.

– Bo osoba, która jest na zdjęciach, jak najbardziej przypomina dziewczynę.

Fredrika wydała z siebie pełen rezygnacji dźwięk.

– Mamy powody przypuszczać, że to nie dziewczyna widoczna na zdjęciach założyła ten profil.

– To chyba nie moja wina – odparł chłopak szybko.

Fredrika zignorowała tę uwagę.

– Czy da się sprawdzić, kto założył tę stronę?

– Być może. Wydaje mi się, że zachowałem jej pocztę. Jeśli ktoś otwiera taką stronę, musi potwierdzić mailem akceptację warunków.

– A warunki przewidują między innymi, że wolno panu ponownie wykorzystać te zdjęcia?

Chłopak wzruszył ramionami.

– Tutaj wszystko, naprawdę wszystko jest dobrowolne.

Dobrowolne. Fredrika czuła wielki niesmak. Czy w takim miejscu można w ogóle mówić, że coś jest dobrowolne?

– Mogę wam dać imię osoby, która wysłała maila, i numer IP jej komputera. Imię na pewno jest fałszywe, ale z numerem IP na pewno znajdziecie nadawcę.

Fredrika czekała, aż chłopak skończy notować. Po chwili podał jej pognieciony świstek papieru złożony na pół.

– Dziękuję – powiedziała. – A teraz chcę obejrzeć zdjęcia.

Chłopak odsunął się od komputera, żeby zrobić jej miejsce.

Szybkie kliknięcie myszką i na ekranie pojawiło się duże zdjęcie Rebekki. Leżała nago na łóżku, na boku i wyglądała, jakby spała. Sen wyglądał na całkiem naturalny. Nic nie wskazywało na to, że jest pod działaniem narkotyków. Fredrika zbliżyła się do ekranu.

– Nie da się ustalić, gdzie je zrobiono – mruknęła.

Na zdjęciu widać było zwykłe łóżko i białe ściany. Kilka obrazków wiszących nad łóżkiem stwarzało wrażenie, że to prywatne mieszkanie.

– Kiedy ta strona powstała? – spytała Fredrika.

Chłopak pokazał jej datę na ekranie. Dwa tygodnie po zaginięciu Rebekki. Po co ktoś zrobił coś takiego, jeśli nie miało to nic wspólnego z zabójstwem? Fredrika uważnie przesuwała wzrokiem po ekranie, jakby chciała znaleźć na nim jakiś ważny szczegół, który pomoże jej ustalić pochodzenie zdjęć. W pewnej chwili wskazała na głowę Rebekki.

– Popatrzcie na jej włosy. Są dosyć krótkie. Kiedy zaginęła, sięgały jej do ramion.

– A więc to jakieś stare zdjęcie. Nie zrobił go nikt, kto trzymał ją w niewoli.

Fredrika odwróciła się do chłopaka.

– Chcę mieć elektroniczne kopie tych wszystkich zdjęć.

Właściciel sklepu nie odezwał się, tylko wyjął płytkę CD i nagrał na nią cały materiał zdjęciowy.



Fredrika wzięła od niego płytkę i już chciała wyjść, ale w tym samym momencie otworzyły się drzwi i do sklepu wszedł klient. Fredrika wołała nie patrzeć mu w oczy.

– Wrócimy tu, jeśli będziemy potrzebowali pomocy – zapowiedziała właścicielowi.

– Mam nadzieję, że nie – odparł chłopak, zerkając na policjanta.

Kiedy znaleźli się na ulicy, Fredrika głęboko odetchnęła. Chciała jak najszybciej wrócić do domu i wziąć Sagę w ramiona, aby ochronić ją przed wszelkimi odpychającymi rzeczami, z jakimi się zetknie w świecie dorosłych.

– Jeszcze dziś po południu sprawdzę numer IP i ustalę, do kogo należy – obiecał policjant.

Fredrika podała mu kartkę z danymi. Trzęsła się z zimna.

Na zdjęciu przedstawiającym Rebeccę zauważyła pewien szczegół. Uznała, że musi to sprawdzić. Szczegół pomoże w ustaleniu, gdzie i kto je zrobił.

Alex i Peder siedzieli w milczeniu przy biurku w pokoju Aleksa.

– Myślę, że Sjöo tego nie zrobił – powiedział Peder.

– Ja też.

– Ciekawe, że pisała pracę magisterską na temat autorki bajek. Brzmi to tak, jakby opisywała jakiegoś zbroczonoego bandytę.

Alex wpatrywał się w jakiś oddalony punkt.

– Musimy przynajmniej poddać oględzinom jego piłę – stwierdził przygnębionym tonem Peder.

Alex otworzył teczkę z dokumentami, która leżała przed nim na biurku. Życie i śmierć Rebekki Trolle zawarte między dwiema tekturowymi okładkami. Na samej górze plik fotografii.

– Håkan Nilsson – powiedział, kładąc przed Pederem zdjęcie Nilssona. – Natrętny przyjaciel Rebekki. Poproszony o opisane stosunków łączących go z ofiarą zachowuje się tak, jakby tracił kontakt z rzeczywistością. Poza tym spał z nią i był ojcem dziecka, którego się spodziewała. – Po tych słowach położył na biurku zdjęcie Gustava Sjöo. – Gustav Sjöo, promotor jej pracy magisterskiej. Okazało się, że to sprośny wielbiciel studentek. Oskarżony o próbę gwałtu. Prawdopodobnie kolejny odpychający facet w kręgu znajomych Rebekki. – Alex zaczerpnął powietrza. – Istnieją też pewne poszlaki wskazujące na to, jakoby Rebecca oferowała płatny seks w Internecie. Jeśli tak, to lista ewentualnych zabójców znacznie się powiększa. Na dodatek przez pewien czas pozostawała w związku partnerskim z lesbijką.

Peder sięgnął po obie fotografie leżące na biurku.

– Słyszałem, że Fredrika dowiedziała się czegoś nowego w sprawie wątku związanego z seksem. Podobno odwiedziła sex shop na Södermalmie.

– Ty naprawdę wierzysz w ten trop? – spytał Alex zmęczonym głosem, choć wzrok nadal miał jasny.

– Nie, nie wierzę, ale...

– Tak?

Peder zawahał się.

– Nie wierzę, że zamordował ją Sjöö, ale mam przeczucie, że rozwiązanie jest w jakiś sposób związane z tym właśnie tropem.

– Z jakim tropem?

– Fredrika ma rację, że Rebecca skupiała się na studiach i życiu uniwersyteckim.

Powinniśmy porozmawiać z większą liczbą jej kolegów i koleżanek z roku. Także z tymi, którzy nie utrzymywali z nią aż tak bliskich stosunków.

– Fredrika zajmuje się mentorami – odparł Alex.

– W takim razie ja zajmę się pozostałą działalnością Rebekki. Wygląda na to, że w pracę magisterską wkładała wiele wysiłku. Na pewno poznała wielu ludzi. – Peder wstał z krzesła, żeby wyjść, ale od razu usiadł z powrotem. – Czy udało się zidentyfikować człowieka, którego odkopaliśmy w lesie?

– Tuż przed twoim przyjściem dostałem od Ellen listę nazwisk. Może to któryś z nich.

Właśnie zamierzam je przejrzeć.

Peder spuścił wzrok.

– Nie rozwiążemy tej sprawy, jeśli się nie dowiemy, kim jest ten facet.

– Wiem – zgodził się Alex.

– Oba te przypadki muszą być jakoś powiązane. To raczej mało prawdopodobne, żeby...

– Wiem – powtórzył Alex.

On też bardzo chciał rozwikłać tę zagadkę, ale nie miał ochoty znowu wysłuchiwać opowieści o trudnościach i przeszkodach. Dla niego wszystkie drogi prowadziły zawsze do przodu.

Peder wstał z krzesła.

– Kolejna sprawa: Håkan Nilsson. Czy będziemy się nim zajmować w czasie weekendu? – spytał.

– Myślę, że powinniśmy za nim przez kilka dni pochodzić. Zobaczymy, dokąd pójdzie.

A co z jego alibi? Mocne?

– Niestety tak. Co nie znaczy, że nie jest sprawcą. Mógł przecież współpracować przy popełnieniu zbrodni z kimś innym.

– A Sjöö?

– Sądzę, że na razie zostawimy go w spokoju. Nie mamy się jak do niego dostać.

– Mimo wszystko ma mocne alibi?

– Tak to wygląda. Podał nazwisko jakiegoś wykładowcy, który może podobno zaświadczyć, że był wtedy w Västerås. Sprawdzę to w poniedziałek.

Peder wrócił do pokoju, a Alex zajął się listą osób. Być może zawierała nazwisko mężczyzny znalezione w lesie w pobliżu grobu Rebekki. Dotyczyła osób, które zaginęły w Sztokholmie lub w okolicy około dwudziestu pięciu–trzydziestu lat temu.

Wśród poszukiwanych tylko jeden był tego samego wzrostu, co odkopany mężczyzna. Za to był od niego znacznie starszy. Niech to diabli, zaklął Alex.

Zajął się drugą listą – osób zaginionych na terenie całej Szwecji. Dokładnie sprawdził każde nazwisko. Jedno z nich Ellen zakreśliła kółkiem. „Może ten?” – napisała na marginesie. Alex spojrzał. Henrik Bondesson. Zaginął w Norrköping na dwa tygodnie przed ukończeniem czterdziestego szóstego roku życia. Nigdy go nie znaleziono. Dlaczego?

Alex poszedł do Ellen i poprosił ją, żeby skontaktowała się z tamtejszą policją.

– Poproś, niech odkurzą jego akta. Chcę poznać szczegóły tej sprawy.

Do pokoju wrócił bardziej sprężystym krokiem. Może dzięki ich pracy kolejna rodzina będzie mogła odwiedzać grób bliskiej osoby?

Jest jak bajka. Tak właśnie Fredrika pomyślała o swojej nowo narodzonej córce i takie nadała jej imię – Saga, co po szwedzku znaczy „bajka”. Proste i logiczne, jak wiele innych rzeczy.

Kiedy wróciła z pracy, Saga spała, Spencer zaś siedział w gabinecie i czytał książkę. Światło wpadające przez okno do pokoju sprawiało, że jego włosy lśniły srebrnym blaskiem. Fredrika zatrzymała się w progu pokoju.

– Przepraszam za spóźnienie.

Spojrzał na nią i uniósł brew.

– Jak wiadomo, ja też nigdy nie byłem zbyt punktualny.

Fredrika podeszła do niego i usiadła na oparciu fotela. Objęła go ramieniem i pomyślała, że chyba nigdy nie przestanie go kochać.

– Co czytasz?

– Książkę, którą napisał mój kolega z uczelni. Jeśli mam być szczery, jest dosyć nudna.

Oczywiście, że masz być szczerzy. Przez chwilę zastanawiała się, czy powinna z nim porozmawiać o sprawie Rebekki.

– Jak było w pracy? – spytał Spencer.

– Nerwowo. A w domu?

– Poszliśmy na spacer i na huśtawki. Pogoda była ładna.

– Jakież nowe wieści z uczelni?

Spencer zdrętwiał.

– Pytam o tamtą studentkę, która była niezadowolona ze sposobu, w jaki prowadziłeś jej pracę magisterską – sprecyzowała Fredrika.

Spencer chrząknął i wstał z fotela. Sięgnął po laskę i podszedł do okna.

– Nie, niczego nowego nie słyszałem.

Wypowiedział te słowa zmęczonym i smutnym głosem, a Fredrika nie wiedziała, jak się zachować.

– A jak się czujesz w domu, z Sagą? Jeśli jesteś zbyt zmęczony, to...

Jej słowa zawisły w powietrzu, bo jeśli Spencer już teraz był przemęczony, to jak to będzie wyglądać dalej? Czy będzie musiała zrezygnować z pracy?

– Wszystko w porządku – odparł.

Fredrika obserwowała go, kiedy tak stał przy oknie. Nagle znalazł się poza jej zasięgiem, pogrążony w kłopotach, którymi nie chciał się z nią podzielić.

– A Rebecca Trolle? – usłyszała nagle własny głos.

Spencer odwrócił się w jej stronę.

– Kobieta, którą odkopaliście w Midsommarkransen?

– Tak.

Bała się go o to pytać, bo nie chciała roztrząsać sprawy, musiała się jednak upewnić.

– Znałeś ją?

– Nie, wcale. A dlaczego pytasz?

Bo znalazłam twoje nazwisko w broszurze, kochanie, i teraz zastanawiam się, co cię z nią, do cholery, łączyło. Ale wzruszyła tylko ramionami.

– Bez konkretnej przyczyny – odparła. – Przypomniałam sobie, że studiowała literaturoznawstwo. Może ją kiedyś spotkałeś na jakimś seminarium albo przy innej okazji.

Spencer spojrział na nią, jakby podejrzewał, że straciła rozum.

– Nie – odparł. – Nie przypominam sobie czegoś takiego.

No to dobrze. Sprawa wyjaśniona. W tym momencie obudziła się Saga. Fredrika poszła do jej pokoju.

– Dzień dobry, skarbie – powiedziała, biorąc ją na ręce.

Saga przytuliła się do niej. Miała chyba ochotę na pieszczoty, bo pocierała czołem o jej szyję.

– Tęskniłaś za mamusią? – spytała Fredrika, całując ją w główkę. – Tęskniłaś?

Saga wypluła smoczek. Chyba chce poraczkować, pomyślała Fredrika. Kucnęła i położyła ją na dywanie.

W pewnym sensie zazdrościła córce. Saga miała ten przywilej, że mogła postrzegać świat w sposób naprawdę nieskomplikowany i fascynujący. Każdy dzień przynosił jej nowe odkrycia, które wprawiały ją w zachwyt. Jakby nie istniał dla niej tak zwany typowy dzień, jakby ciągle czekały na nią nowe przygody.

Dziewczynka raczkowała po dywanie, bawiąc się dużym klockiem lego. W pewnej chwili oparła się o nogę Fredriki, wstała i uśmiechnęła się do niej promiennie.

– Już niedługo sama zacznie chodzić – powiedział Spencer, zatrzymując się w drzwiach.

– Na to wygląda – zgodziła się z nim Fredrika.

Biło od niej takie szczęście, że wszystkie sprawy zawodowe zeszły na plan dalszy.

Niestety w tym samym momencie zadzwonił jej telefon komórkowy. To policjant, z którym była w sex shopie. Rozmawiała z nim, nie patrząc na Spencera. Wolałaby nie opowiadać mu o swojej wizycie w tamtym miejscu.

– Numer IP komputera doprowadził nas na uniwersytet – oznajmił policjant. – Szukanie po nazwisku nie dało żadnych wyników.

– Osoba, która stworzyła profil Rebekki, korzystała z komputera należącego do uniwersytetu?

– *Yes*. To jeden z komputerów dostępnych dla wszystkich studentów. Każdy może się na niego zalogować.

I znowu pojawiła się iskierka nadziei.

– Staliśmy przed podobnym problemem w zeszłym roku, kiedy badaliśmy przypadek zabójstwa państwa Ahlbin – przypomniała sobie Fredrika. – Zadzwoń na uczelnię i spytaj, czy przechowują listy z nazwiskami osób, które rezerwowały dla siebie ten komputer. Będziemy

mogli wtedy ustalić, czy...

– Już dzwoniłem. Nie przechowują takich list.

– Cholera.

Fredrika straciła humor. Już chciała się rozłączyć, ale w ostatniej chwili coś jej przyszło do głowy.

– Czy mógłbyś wysłać zdjęcia z CD na moje prywatne konto?

Policjant zawahał się.

– A po co ci one?

– Chcę je jeszcze raz obejrzeć. Wydaje mi się, że rozpoznałam na nich pewien szczegół.

Funkcjonariusz obiecał, że je wyśle.

– Zamierzasz pracować w weekend? – spytał Spencer, gdy Fredrika skończyła rozmowę. Jego pytanie nie zawierało oskarżenia. Chciał po prostu wiedzieć.

Fredrika pokręciła zdecydowanie głową.

– W weekend mam wolne – odparła.

Teczkę z aktami śledztwa zostawiła w biurze. Przypomniała sobie, że zapomniała przejrzeć dyskietek z pracą magisterską. Będą musiały poczekać. Spojrzała na Spencera i uśmiechnęła się do niego. Na skrzypcach może pograć później.

– Czy pan profesor mógłby nam wymyślić jakieś szczególne zajęcie?

Zbliżał się wieczór. Jego nadejście zapowiadał kolor nieba. Alex spojrzął na zegarek. Już wpół do siódmej, korytarze są prawie puste.

Nawet nie próbował tłumić niechęci przed powrotem do domu. Dzieci przekonywały go, żeby przeprowadził się z willi na Vaxholmie bliżej centrum i znalazł zwykłe mieszkanie. Ale wolał się nad tym nie zastanawiać. Oboje z Leną zdawali sobie sprawę, że kiedy się zestarzeją, taka zmiana stanie się koniecznością. Teraz jednak został sam i pomysł ten przestał być atrakcyjny. Córka rozumiała go lepiej niż syn. „Przecież to tylko dom. Sprzedaj go”.

Jego syn bardzo się zmienił po powrocie z Ameryki Południowej. Stał się nawet dość agresywny. Kobieta, z którą się związał, nie dostała prawa pobytu w Szwecji, więc kłął na czym świat stoi i złorzeczył biurokracji. Złościł się na niego i twierdził, że jego ojciec stale się przepracowuje. Krytykował matkę, bo nie wyzdrowiała, i wściekał się na siostrę za to, że żyje

z facetem, którego część rodziny uważała za dziwaka. „Przestań się z nami wyklócać i zajmij się swoim życiem”, powiedziała Lena przed śmiercią. „To nie nasza wina, że nie potrafisz dorosnąć”.

Jej słowa podziałały na niego. Klótni było coraz mniej, a gdy w pierwszą rocznicę śmierci Leny rodzina spotkała się w kościele na mszy, Alex zauważył, że syn odzyskał spokój wewnętrzny. Na samo wspomnienie o mszy o mało się nie rozpląkał.

Popatrzył na ekran monitora i zaczął studiować wpisy. Śledczy wpisują w komputer wszystko, co dotyczy śledztwa. W ten sposób dokumentują jego przebieg. Na razie nie udało się znaleźć osoby, która opublikowała zdjęcia Rebekki na erotycznym portalu, ani nikogo, kto mógł się przyczynić do jej zaginięcia. Fredrika poprosiła, żeby wysłać jej na prywatną skrzynkę kopie zdjęć z portalu. Po co? Czyżby ktoś traktował Rebeccę jak seksualną niewolnicę i sprzedawał temu, kto zaoferuje najwyższą cenę? A potem ją zamordował i zakopał? Chyba jednak nie. Jej profil został usunięty po kilku tygodniach i nigdy więcej się nie pojawił.

Alex czytał opublikowany materiał. Śledczy przesłuchali kolejnych studentów z roku Rebekki. Niestety niczego nowego się nie dowiedzieli. Jego wzrok zatrzymał się na kilku zdaniach, które ktoś pospiesznie wpisał. W trakcie przesłuchania jedna ze studentek przypomniała sobie, że Rebecca była tak bardzo niezadowolona ze swojego promotora, że po kryjomu zwróciła się o pomoc do innego wykładowcy na uczelni. Studentka nie była tylko pewna, czy podjęła z nim stałą współpracę, ale chyba rozmawiała z nim przez telefon. Niestety nie zapamiętała jego nazwiska.

Alex sięgnął po kalendarz dziewczyny i zaczął go przeglądać. Skrótów, których nie udało się rozszyfrować, pozostało niewiele. Wszystkie były zakreślone czerwonym kolorem.

U.H.

U.A.

S.L.

T.R.

Czy pod jednym z nich kryje się nazwisko nowego promotora? Gdyby był trochę młodszy, wszedłby na stronę internetową Instytutu Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Uppsali i sprawdził, czy wyżej wymienione inicjały pasują do któregoś z pracowników. Niestety miał już swoje lata i dlatego wysłał maila do Ellen. Poprosił ją, aby zajęła się tą sprawą w poniedziałek, gdy przyjdzie do pracy. Było mu głupio, że musi podejrzewać wszystkich pracowników płci



męskiej zatrudnionych na tej uczelni, ale... na obecnym etapie śledztwa nie mogli zostawiać za sobą żadnych niesprawdzonych wątków.

Już miał wyjść do domu – musiał spakować swój sprzęt wędkarski, bo przecież w niedzielę wybierał się z Rossem na ryby – gdy nagle zadzwonił jego telefon komórkowy. Okazało się, że to ten sam policjant, który wcześniej prosił go o dodatkowych ludzi do przekopywania terenu w lesie. Poskarżył się, że nie może się opędzić od dziennikarzy, wprost zasypujących go pytaniami. Dlaczego dziennikarze nigdy nie przestają węszyć? A skąd ja mam, do cholery, wiedzieć?

– Przepraszam, że dzwonię w piątek wieczorem – zaczął policjant.

Pewnie myślał, że Alex jest już w domu.

– Nic ma sprawy, słucham.

Policjant chrząknął nieśmiało.

– Chcę tylko poinformować, że do niedzieli albo do poniedziałku robimy przerwę w kopaniu. Moi chłopcy są wykończeni, a ja nie dostałem nikogo na zmianę, chociaż o to prosiłem.

Nikogo na zmianę? Czy naprawdę jest coś ważniejszego niż kontynuowanie prac w lesie? Chyba nie.

– W porządku – zgodził się Alex. – Wiem, że dajecie z siebie wszystko. Jedźcie do domu odpocząć. Niech tylko ktoś zostanie na miejscu, żeby pilnować terenu.

Jeśli nie będzie nadzoru, miejsce zamieni się przez noc w ogólnie dostępną piaskownicę. Będą się nim interesować nie tylko dziennikarze, ale także osoby prywatne. Przez cały czas kręcą się w pobliżu i z pewnej odległości obserwują pracę policji. Są spragnieni sensacji i ciągle czekają, aż zdarzy się coś nowego. Zachowują się tak, jakby w ostatnim tygodniu drzewa i ziemia przeszły jakąś dziwną metamorfozę, stając się miejscem magicznym.

W dniu pogrzebu Leny podczas nabożeństwa w kościele zauważył kilka osób, których nie znał. Ksiądz wyjaśnił mu potem, że w takich ceremoniach zawsze uczestniczą osoby obce. „Dlaczego?”, spytał Alex. „Bo to albo ludzie samotni, albo tacy, co nie mają nic lepszego do roboty. Jeszcze inni nie potrafią się powstrzymać, żeby nie brać udziału w cierpieniu innych. Żałoba innych stawia ich w pewnej konkretnej relacji do życia”. Prawie zaniemówił. Trochę go to rozzłościło. Jeśli bowiem ktoś chce się pożywić jego żałobą, powinien go o to najpierw poprosić.

Powoli szykował się do wyjścia z biura. Czasy, gdy spieszyło mu się do domu, dawno minęły. Willa była teraz pusta, cicha i pełna wspomnień. Zresztą najgorsze były właśnie piątki. Najbardziej zaś lubił niedzielne wieczory.

Kiedy wychodził, postanowił, że pojedzie do Midsommarkransen, żeby popatrzeć, jak policjanci przekopują teren. Czuł, że nie stoi na pewnym gruncie, że błądzi wśród różnych tropów i prowadzi śledztwo na chybił trafił. Zbyt wiele tych tropów, i to zbyt mętnych.

Wielokrotnie próbował sobie wyobrazić ostatnie godziny życia Rebekki. Oczyma wyobraźni widział, jak dzwoni do mamy i opowiada jej o spotkaniu z mentorami, o tym, jak wyszła z akademika i idzie na przystanek autobusowy. Jak jedzie w stronę radia i wysiada. Dlaczego tak trudno było ustalić, dokąd wtedy jechała? Zdesperowany wyszedł na korytarz i zamknął pokój na klucz.

W tym momencie zadzwonił funkcjonariusz z Nyköping. Tamtejsza policja zabezpieczyła piłę łańcuchową należącą do Gustava Sjöo i znaną w jego domku letniskowym. Laboratorium kryminalistyczne ustali, czy ślady, jakie zostawia, pasują do nacięć znalezionych na szkielecie Rebekki. Policjant wyraził nadzieję, że tak właśnie będzie.

Nie sądzę, pomyślał Alex. Nic nie znajdziemy, bo to nie Sjöo zamordował Rebecę.

Mieszkanie zamieniło się w więzienie. Håkan Nilsson wyjrzał przez okno. Stał jednak z boku, nie pośrodku. Ci dwaj nadal siedzą w samochodzie, był tego pewien. Widział ich rano, gdy wychodził do pracy, i po południu, gdy wrócił z komendy. Tajniacy. Mają go na oku.

Podejrzewał, że jego telefon też jest na podsłuchu. Dlatego wyłączył komórkę i włożył ją do kieszeni płaszcza. Kabel od aparatu stacjonarnego wyciągnął z gniazdka. Wszystko to nie spowoduje większych zmian w jego życiu. Miał niewielu przyjaciół i żaden z nich nie będzie się przejmował, jeśli nie dodzwoni się do niego przez kilka dni. Być może trochę zaniepokoi się mama, ale ją niepokoi wszystko. Jakby wyhodowała w sobie uzależnienie od życia w nerwach.

Żeby się tylko nie domyśliła, o kim pisze prasa. Na szczęście w nagłówkach gazet nie wymieniano jego nazwiska. „Przyjaciel Rebekki Trolle podejrzewany o zbrodnię”. Stara się nie czytać wiadomości, które dotyczą go bezpośrednio. Niech w końcu cały ten cyrk się skończy, niech go wreszcie zostawią w spokoju.

Ale pewne stwierdzenia zawarte w artykułach uderzały w niego z taką mocą, że aż go zatykało z wrażenia. Poćwiartowane zwłoki Rebekki znaleziono w plastikowych workach. Na samą myśl o tym robiło mu się niedobrze. Gdyby tylko wiedział, gdzie przebywała przez te wszystkie lata, gdy go przy niej nie było. Chciałby mieć takie miejsce, do którego będzie mógł przychodzić, żeby czuć jej obecność.

Rozpłakał się i odsunął od okna. Przemknął się wzdłuż ścian, żeby stać się niewidzialnym we własnym mieszkaniu. Wszedł do sypialni i położył się na łóżku. Pod poduszką leżał album ze zdjęciami. Przekręcił się na brzuch i wyciągnął go stamtąd. Otworzył go drżącą ręką i zaczął przeglądać fotografie.

Najpierw wspólne zdjęcie z trzeciej klasy liceum. W obiektyw wpatrują się pełne nadziei twarze. Byliśmy tacy naiwni, pomyślał i znowu zrobiło mu się niedobrze. Pozostali uczniowie w jego klasie wydawali się młodsi od niego, mniej dojrzały. Z wyjątkiem Rebekki. Zawsze gdy z nią rozmawiał, uśmiechała się do niego. I ten jej uśmiech rozjaśniał mu świat. „Nie zajmuj się niczym, co jest nudne”, mawiała. „Jeśli nie będziesz prowadził ciekawszego życia, sprawisz

zawód tylko sobie”.

Nauczył się jej słuchać i postępować według jej rad. Starał się przebywać w jej otoczeniu, doświadczać jej energii, zarażać się jej entuzjazmem i chęcią do życia. Był zachwycony, gdy witała go ciepłym słowem, gdy jej twarz rozjaśniała się na jego widok. Niestety problem polegał na tym, że nigdy do niego nie należała. Przerzucił kilka kartek w albumie. Zdjęcia ojca. Rebecca przekonywała go, żeby się ich nie pozbywał. Chciał wyrzucić nie tylko je, ale też wszystkie przedmioty, których ojciec dotykał. Nienawidził go, bo sprawił mu zawód. Któregoś dnia uznał, że syn mu nie wystarcza, i odebrał sobie życie. Na dodatek zrobił to w taki sposób, żeby to on go znalazł.

Zostali z mamą sami. Tak bardzo nienawidził wtedy życia. Mama piła więcej niż przedtem i wypalała dwie paczki papierosów dziennie. Zaczął przez to śmierdzieć. Smród dymu przenikał wszystko. Także wyprane ubrania i włosy. Świadczył o tym, że w domu źle się dzieje. W końcu został wezwany do kuratora. Pieprzony idiota, który nie miał o niczym pojęcia.

Za to Rebecca wiedziała o nim wszystko. Słuchała go i chociaż brzydko pachniał, siedziała blisko niego. Czasem po szkole szedł z nią do domu i jadł kolację z jej mamą i bratem. To była prawdziwa rodzina, bardzo chciał do niej należeć. Kiedy przygotowywał się do egzaminów, zamiast siedzieć w bibliotece, uczył się u Rebekki w domu.

W albumie znalazł zdjęcia, na których widać, jak się razem uczą. Zrobiła je mama Rebekki. Przesunął palcem po jej twarzy. Spokojny wzrok skierowany w obiektyw. Rebecca miała siłę, o której on mógł tylko pomarzyć.

Kolejne zdjęcia, zrobione na kilka tygodni przed maturą. Ich pierwszy kryzys. Westchnął głośno. Każdy związek musi go przejść. Potem można ustalić dokładne ramy nowego związku. Ale Rebecca wyolbrzymiła te problemy. Powiedziała mu, że potrzebuje świeżego powietrza, że się dusi, że on jest zawsze tam, gdzie ona, i ona ma już tego dosyć. Dodała, że chce się spotykać także z innymi przyjaciółmi, a on jej w tym przeszkadza. Jak to możliwe? Przecież wspólnie się rozumieli. Byli razem i niczego im nie brakowało. Rebecca twierdziła, że każde z nich musi sobie stworzyć więcej wolnej przestrzeni, i ostrzegła go, żeby sobie po ich przyjaźni za dużo nie obiecywał.

Kiedy spojrział na następne fotografie, jak zwykle poczuł złość. Po zdjęciach zrobionych przed maturą nastąpiła roczna przerwa. To właśnie wtedy Rebecca przeprowadziła się do Francji na studia. Powiedziała mu o tym na tydzień przed wyjazdem. Wszystko się w nim prawie

zagotowało ze wściekłości. Po egzaminach przestał jej się narzucać. Postanowił dać jej czas, by zrozumiała, że ich związek ma dla nich wielkie znaczenie.

Zacisnął dłonie w pięści i uderzył nimi w łóżko. Miała szczęście, że był wobec niej taki wspaniałomyślny i cierpliwy. Kiedy przejrzał wszystkie zdjęcia i doszedł do ostatniej kartki, poczuł swoją wielkość. Niewielu mężczyzn potrafiłoby okazać ukochanej osobie więcej czułości i tolerancji niż on.

Spojrzał na ostatnią fotografię i łzy popłynęły mu po twarzy. Czarno-białe niewyraźne ujęcie. Zapis USG. To ich dziecko, gdy miało zaledwie trzy miesiące.

Usiadł na łóżku i zaczął gwałtownie oddychać. Jeszcze raz spojrzał na zdjęcie płodu.

– Dlaczego musiałaś wszystko zniszczyć? – szepnął.

Balkon tonął w promieniach zachodzącego słońca. Wiatr był słaby, więc wystarczyło zarzucić sweter na ramiona i od razu robiło się przyjemniej. Ylva i Peder siedzieli przy stoliku i pili wino. Spojrzeli na siebie i wybuchnęli śmiechem.

– Cholera, siedzimy tu jak dwoje emerytów – powiedział Peder.

– Raczej jak rodzice zmęczeni małymi dziećmi.

Ylva miała ochrypły, dość ostry głos i nigdy nie mówiła cicho. Na jej twarzy gościł teraz szeroki uśmiech. Kiedy uśmiechnęła się do niego po raz pierwszy, nogi się pod nim ugięły.

– Czy chciałabyś mieć więcej dzieci?

Sam nie wiedział, dlaczego zadał jej to pytanie.

– Nie, nie chcę. A ty?

– Chyba też nie.

Ylva obserwowała go w milczeniu. Peder napił się wina i odstawił kieliszek na stół.

– A dlaczego pytasz?

Zmienił pozycję, wystawił twarz na słońce.

– Sam nie wiem. Jakoś tak przyszło mi to do głowy.

– Co ci przyszło do głowy?

– Dzieci. Zastanawiałem się, ile dzieci powinien mieć przeciętny człowiek i ile jest zdolny wychować.

Ylva przekrzywiła głowę, żeby nie oślepiało jej słońce.

– Ani ty, ani ja nie poradzimy sobie z kolejnymi maluchami. Wystarczą nam te, które już mamy.

Nie oskarżała, raczej stwierdzała fakt. Miły kontrast w porównaniu z tonem, jakim posługiwali się wobec siebie do niedawna – podniesione głosy, przekleństwa, wzajemne wyzwiska. Od tamtej pory minęło trochę czasu i dziś nie potrafił już zrozumieć, jak mogło do tego dojść.

– Masz rację – zgodził się.

Przypomniały mu się czasy, gdy ją okłamywał. Tak bardzo wtedy sobą gardził. „Musi pan wybaczyć sobie”, wyjaśnił mu terapeuta. „Musi pan mieć odwagę uwierzyć, że zasługuje pan na rodzinę i na to, że mogłoby wam być z sobą dobrze”. Potrzebował na to trochę czasu. Mijały dni i noce, a on ciągle się zastanawiał. Teraz już wie, że w końcu osiągnął cel. Był spokojny.

– Dzwonił Jimmy – przypomniała sobie Ylva. – Przyjdzie do nas jutro na kolację.

Postaraj się być w domu.

Peder uniósł brwi.

– Oczywiście, że będę. A gdzie miałbym być?

– Na przykład w pracy.

Peder pokręcił głową.

– Nie w ten weekend.

Ylva zadygotała z zimna, więc włożyła sweter zarzucony na ramiona.

– Wracamy do środka? – spytał Peder.

– Nie, tak też jest miło – odparła, popijając wino. – Opowiedz mi o tym nowym śledztwie.

Peder się skrzywił.

– Nie dzisiaj. To okropna sprawa, wolałbym o niej nie rozmawiać.

– Chętnie posłucham. Mówią o niej we wszystkich wiadomościach. Na okrągło.

Od czego zacząć? O czym wolno mu opowiedzieć? Jakimi słowami opisać to, czym się zajmują? Pewnego dnia na Östermalmie zaginęła dziewczyna. Znajduje ją facet, który wyszedł wyprowadzić na spacer psa swojej siostry. Dwa lata później. Ylva zbladła, gdy opowiadał o plastikowych workach i pile łańcuchowej. O dziwnym przyjacielu Rebekki Håkane i jej niesympatycznym promotorze. O fałszywym profilu na portalu internetowym, umieszczonym tam po jej śmierci, i o wszystkich błędnych tropach, z których powodu śledztwo tkwi w miejscu.

– Kto robi takie rzeczy? – spytała w zamyśleniu Ylva, mając na myśli zdjęcia Rebekki umieszczone na erotycznym portalu.

– Ktoś cholernie chory – odparł Peder.

– Jesteś tego pewien?

– Co masz na myśli?

– Że nie trzeba być cholernie chorym, żeby coś takiego zrobić. Mówiłeś, że profil powstał dwa tygodnie po jej zaginięciu. Wtedy jej los był jeszcze nieznan. Ludzie pewnie myśleli, że po

prostu wyjechała.

Peder zastanawiał się przez chwilę nad jej słowami.

– Chcesz powiedzieć, że ktoś stworzył ten profil, bo był na nią zły?

– Dokładnie. Czuł się zraniony lub zdradzony. To wyjaśnia, dlaczego go później usunął...

– Gdy zrozumiał, że Rebecca nie uciekła – dokończył jej myśl Peder.

Ylva napiła się wina.

– To tylko luźne przypuszczenie.

W tym momencie na balkonie obok pojawił się sąsiad. Przywitali się, a on usiadł w fotelu ze szklanką piwa w ręce.

– A mężczyzna znaleziony w lesie obok Rebekki? – spytała Ylva.

– Nie mam pojęcia. Alex uważa, że wie, kto to jest, ale ja nie jestem pewien.

– To fatalna wiadomość dla jego bliskich.

– Że nie wiedzą?

– Że nie mogą zaznać spokoju.

Peder przełknął ślinę.

– Jak sądzisz, jak długo człowiek jest w stanie czekać?

Ylva zmarszczyła czoło.

– Co masz na myśli?

– Jeśli ktoś z rodziny zaginął i nie dawał znaku życia przez kilkadziesiąt lat... – Ostatnia część zdania zawisała w powietrzu.

– Wcześniej czy później trzeba zacząć żyć dalej – stwierdziła Ylva. – Właśnie to masz na myśli?

– Tak.

Ylva założyła kosmyk włosów za ucho.

– Ale to nie znaczy, że któregoś dnia ktoś taki przestaje myśleć o tym, co się stało.

Peder wychylił się z balkonu, spojrzął na sąsiednie domy i ulicę. Mężczyzna odkopany w lesie na pewno miał bliskich, którzy na niego czekali i przeżywali męki. Pytanie brzmi, czy policji uda się ich odnaleźć i przekazać informację, na którą czekają od lat.

Alex stał samotnie na skraju lasu. Drzewa rzucały na niego długi cień. Wiedział, że gdzieś



w pobliżu znajdują się policjanci strzegący tego terenu. Tuż przed sobą miał głęboki wykop w ziemi. Od razu się domyślił, jak wielkiego wysiłku potrzeba było, by go zrobić. Przeszkodę dla szpadli stanowiły kamienie i korzenie drzew. Policjanci musieli je wszystkie usunąć.

Kucnął i rozejrzał się dokoła. Morderca zawlókł na to miejsce i zakopał przynajmniej dwa ciała. Choć być może zamordował te osoby dopiero tutaj. Ale instynkt podpowiadał mu, że zbrodni dokonano gdzie indziej.

Zawlokłeś je albo przyniosłeś na to miejsce. Szedłeś między drzewami jak anioł śmierci – próbował zrekonstruować w myślach przebieg wydarzeń. Przyjechałeś samochodem na parking, na którym przed chwilą ja zostawiłem wóz. Otworzyłeś pokrywę bagażnika, wyjąłeś zwłoki i ruszyłeś w głąb lasu. Musiało być wtedy ciemno. Na pewno wcześniej tutaj byłeś. Nikt nie wchodzi do ciemnego lasu, jeśli nie zna drogi i nie wie, dokąd się skierować.

Sprawca musiał wykopać grób wcześniej. Raczej nie niósł jednocześnie zwłok i szpadla. Chyba że pokonał ten odcinek kilka razy. Alex zamknął oczy, próbując wyobrazić sobie tę scenę. Czy zabójca stał ze szpadlem w tym samym miejscu co on? Czy kopał w ziemi dopóty, dopóki dół stał się na tyle głęboki, żeby ofiara jego zemsty znikła po wieczne czasy? Ale popełniłeś błąd.

Otworzył oczy. Policja nie znalazłaby ciała mężczyzny, gdyby go nie szukała. A nie szukałaby go, gdyby nie znalazła tu wcześniej Rebekki. Dlaczego zabójca popełnił taki błąd? Dlaczego zakopał Rebeccę na tyle płytko, że odkopał ją pies?

Wszystko wskazywało na to, że sprawca dysponował większą siłą, gdy popełnił pierwszą zbrodnię. Brzmi to całkiem logicznie. Za pierwszym razem, to znaczy jakieś dwadzieścia pięć–trzydzieści lat temu, był na tyle silny, że wykopał dół o głębokości dwóch metrów. Był też na tyle silny, że swoją ofiarę przez całą drogę niósł. Za drugim razem wyglądało to inaczej. Nie miał już siły, a zwłoki poćwiartował, bo inaczej by ich tu nie doniósł. Zrobił to także po to, żeby utrudnić ich identyfikację. Ale gdyby zależało mu tylko na tym, wystarczyłoby, żeby odciął ręce i głowę. Nie musiał przecinać ich na pół.

Mógł też istnieć inny powód, dla którego postanowił podzielić ciało. Zabójstwo na tle seksualnym i sadyzm często chodzą w parze. Ale on w to nie wierzył. Uważał, że sprawca jest człowiekiem praktycznym. Całkiem możliwe, że zamordował swoją ofiarę i pociął ją na kawałki bez jakiegokolwiek poczucia winy i żalu. Ale na pewno sama zbrodnia i poćwiartowanie ciała miały inne tło. Powodem nie były psychopatyczne skłonności zabójcy.

Za wszelką cenę starał się nie dopuszczać do siebie tej myśli, ale wszystko wskazywało

na to, że mogło chodzić o dwóch sprawców, którzy z sobą współpracowali. Albo jeden zastąpił drugiego, gdy ten pierwszy nie mógł sobie poradzić. To, że Rebecca i nieznany mężczyzna zostali zakopani obok siebie, nie mogło być dziełem przypadku. Byłoby rzeczą trudną – a może nawet niemożliwą – rozwiązać jedną sprawę bez rozwikłania drugiej.

Jego komórka zadzwoniła tak głośno, że o mało nie wpadł do wykopu. Wyjął telefon z kieszeni i odebrał.

– Alex Recht.

– Mówi Diana Trolle. Przepraszam, że ciągle pana niepokoję.

Alex cofnął się znad dołu.

– Nie ma sprawy. Jak się pani czuje? – spytał.

– Nie za dobrze – odparła z wahaniem.

– Rozumiem – powiedział Alex.

– Czuję się tak, jakbym za chwilę miała oszaleć. Próbuję sobie przypomnieć tysiące rzeczy, które mogłyby ułatwić panom pracę, ale mam w głowie całkowitą pustkę. Nie pamiętam niczego, co mogłoby świadczyć o tym, że coś jej groziło. Mój Boże, zła ze mnie matka.

Alex próbował ją uspokoić. Nikt nie każe jej przywoływać wspomnień ani tłumaczyć tego, co mówiła jej córka, a co być może nic nie znaczyło.

– Powinam była się domyślić – powiedziała Diana. – Pomóc jej jakoś. Jak to możliwe, że była w ciąży i nic mi nie powiedziała?

Alex wielokrotnie się nad tym zastanawiał. Jak to możliwe, że Rebecca była przez kilka miesięcy w ciąży i nikomu o tym nie powiedziała? Z wyjątkiem ojca dziecka. Håkana Nilssona. Ale czy ona wiedziała, że to on? Wstrzymał oddech. Policja ustaliła to na podstawie testów DNA, lecz czy Rebecca też była tego pewna? Mogła przecież podejrzewać, że ojcem był ktoś inny.

– Dzieci nie opowiadają rodzicom o wszystkich swoich sprawach – odparł.

– Rebecca opowiadała mi o wszystkim.

Nie o wszystkim. I nie zawsze.

– Może pan wpadnie na lampkę wina?

– Słucham? – spytał zdumiony Alex.

– Przepraszam, nie powinnam tego mówić. To niemądry pomysł. Chciałam... Jestem tak strasznie samotna.

Ja też.

– To nie był niemądry pomysł, ale odłóżmy to spotkanie na inny czas.

Rozejrzał się po lesie. Co tu odkładać? Czekać, aż niebo zwali im się na głowę? Aż Rebecca zmartwychwstanie albo w jednym tygodniu będą dwie niedziele?

– To mądra propozycja. Poczekajmy.

Do diabła!

– Mógłbym przyjechać do pani w ciągu godziny, ale jestem samochodem, więc muszę odmówić.

– W takim razie zapraszam przy innej okazji.

Alex wyczuł, że Diana uśmiecha się do niego. Miał wrażenie, że ziemia zatrzęsała mu się pod nogami, jakby westchnęła na wspomnienie wszystkich skrywanych w jej wnętrzu tajemnic. Szybkim krokiem ruszył w stronę samochodu. Zastanawiał się, czy zdołałby pokonać ten sam odcinek z ciałem mężczyzny na plecach.

**Sobota**

Kolejna niespokojna noc. Dla Fredriki było to dość kłopotliwe stwierdzenie. Przecież nie może sobie pozwolić na bezsenność. Spencer leży obok i ciężko oddycha, pogrążony w takim śnie, jaki jej też by się przydał. Z trudem się powstrzymała, żeby go nie pogłaskać po włosach. Nie ma powodu, żeby go budzić. I tak ma sporo własnych kłopotów.

Kiedy wybiła pierwsza, wstała z łóżka. W drodze do kuchni przeszła obok pokoju Sagi. Dziewczynka spała jak zwykle spokojnie. Saga nie była w ich życiu przypadkowym gościem, tylko jego trwałym składnikiem. Fredrika miała nadzieję, że będzie ją kochać i troszczyć się o nią przez wiele lat, co byłoby absolutnie niemożliwe bez miłości, jaką dziecku mogą okazać tylko rodzice.

Skusiły ją ciemności w bibliotece. Weszła do środka, nie zapalając światła, i usiadła w fotelu, w którym w chwili jej powrotu z pracy siedział Spencer. Na kocu przerzuconym przez oparcie poczuła jego zapach. Okryła się nim.

Spencer powiedział, że nie przypomina sobie, żeby kiedykolwiek spotkał się z Rebeccą w pracy albo w innych okolicznościach. Dlaczego w takim razie jego nazwisko znalazło się w broszurze uniwersyteckiej? Może Rebecca zamierzała do niego zadzwonić, ale nie zdążyła, bo zaginęła? Tak chyba właśnie było. W trakcie pisania pracy magisterskiej wyrażała niezadowolenie ze swojego promotora i chciała skonsultować się z innym. Tak to musiało być.

Popatrzyła na nieme okładki książek stojących na półkach. Niektóre z nich należały do Spencera, inne do niej. Dzielili się wieloma rzeczami. To środek nocy, ale w pokoju nie było zupełnie ciemno, bo przez okno wpadał do środka blask ulicznych latarni. Dzięki temu czuła się jak w świecie żywych, a nie w kompletnej pustce. Palce ją świerzbiły, żeby sięgnąć po skrzypce i zagrać. To jedna z niewielu rzeczy, które poprawiały jej humor.

Kiedyś wyczytała w gwiazdach, że zostanie skrzypaczką. Niestety wypadek położył kres tym marzeniom. Gdy po dłuższym czasie powiedziała mamie, że w wolnym czasie znowu gra na instrumencie, ta rozplakała się. „To prezent dla Sagi”, powiedziała. Ale sama nie była pewna, czy tak faktycznie jest.

Saga okazywała niewielkie zainteresowanie jej grą, a poza tym nie inspirowała jej do chwytania za skrzypce. Fredrika miała tylko nadzieję, że córka zmieni upodobania, gdy podrośnie. Może sama zacznie grać?

Przez chwilę poczuła lekką zazdrość, ale od razu odpędziła od siebie tę myśl. Nigdy nie będzie szczeni córce tej radości. Wprawdzie sama musi wykonywać pracę zupełnie nieodpowiadającą jej wcześniejszym oczekiwaniom, ale nie oznacza to, że jeśli jej córka będzie kiedyś miała szansę na lepsze życie, ona będzie jej tego zazdrościć. Życie, o jakim marzyła, a które nie było jej dane.

Czy nadal tak jest? Czy faktycznie chciałaby zmienić swoje życie? Czy nie jest zadowolona z tego, co ma teraz? Ze Spencera i Sagi? Jej miłość do nich zmieniła tyle spraw, że nawet nie potrafi ich policzyć. A praca? Wprawdzie nie jest to jej wymarzone zajęcie, ale od pewnego czasu czuje się w niej lepiej, a nawet coraz lepiej.

Skuliła się w fotelu i usiadła na podwiniętych nogach. Obok niej leżał wyłączony laptop. Zerknęła na niego i poczuła, że teraz, w samym środku nocy, nie powinna go włączać. Jeśli to zrobi, na pewno już nie zaśnie. Ale ciekawość przeważyła i dlatego położyła go sobie na kolanach.

Policjant, którego prosiła o przesłanie na jej konto zdjęć Rebekki, dotrzymał słowa. Oglądała je jedno po drugim i czuła obrzydzenie, że siedzi tu nago w samym środku nocy, analizując zdjęcia innej nagiej kobiety. Co to był za szczegół, który zauważyła na jednym z nich? Ten, którego nie potrafiła umiejscowić?

Jeszcze raz obejrzała wszystkie fotografie, szukając na nich szczegółu, który przykuł jej uwagę. Rebecca leży na boku na szerokim łóżku powleczonym białym prześcieradłem. Włosy spadają jej na policzek, usta ma na w pół otwarte. Co za świństwo! Ktoś sfotografował ją w czasie snu. Na jednym ze zdjęć dziewczyna leży z wyciągniętym przed sobą ramieniem, jedną nogę ma podwiniętą. Fredrika oglądała wcześniej inne zdjęcia na tym portalu i doszła do wniosku, że te zupełnie tam nie pasują. Są po prostu zbyt wysmakowane, zbyt dyskretne.

W końcu znalazła to, czego szukała. Przybliżyła się do ekranu i kliknęła, żeby powiększyć szczegół, który zwrócił jej uwagę. Była to fotografia w ramce wisząca na ścianie. Przedstawiała twarz młodego chłopaka o surowym spojrzeniu, który wpatrywał się w obiektyw aparatu. Gdy obraz stał się wystarczająco ostry, Fredrika przypomniała sobie, gdzie go już widziała. U Danielli, byłej przyjaciółki Rebekki. Zdjęcie przedstawiało nieżyjącego brata

Danielli.

Jeszcze raz spojrzała na śpiącą Rebeccę. Jej twarz nie wyrażała ani cienia niepokoju. Czowała się w tym łóżku na tyle bezpieczna, że zasnęła bez piżamy. Skąd mogła wiedzieć, że ktoś sfotografuje ją po kryjomu, a zdjęcia zachowa do późniejszego użytku? Daniella musiała oszaleć ze złości, gdy Rebecca zaginęła. Pewnie myślała, że ją porzuciła. Fredrika zastanawiała się, czy nie powinna zadzwonić do Aleksa. W końcu uznała, że może z tym poczekać do rana. Nie ma powodu sądzić, że w samym środku nocy jeszcze ktoś oprócz niej myśli o tej sprawie.

Po tym stwierdzeniu wróciła do łóżka i zasnęła.

– Nigdy go nie kochałam.

Alex spojrział na nią ze zdumieniem.

– Naprawdę?

– Naprawdę – odparła Diana. – Nie tak dogłębnie. Nie w taki sposób, jak pan opisuje miłość do swojej żony.

Alex poruszył się na krześle.

– Ludzie kochają na różne sposoby. Szukamy w życiu różnych rzeczy, mamy różne potrzeby.

Diana uśmiechnęła się do niego.

– A jakie pan ma potrzeby?

– Czy o takie sprawy wolno pytać?

Kobieta wzruszyła ramionami.

– A dlaczego nie?

Żeby nie wprowadzić drugiej osoby w zakłopotanie, pomyślał Alex, ale głośno powiedział:

– Mam bardzo proste potrzeby. Nie cierpię samotności, lubię mieć kogoś u boku.

Czy kiedykolwiek znowu tak będzie? Czy po tych wszystkich latach, które przeżył wspólnie z Leną, jakaś inna kobieta zdobędzie jego uznanie? Dzieci ostrzegały go, żeby jego małżeństwo nie stanowiło przeszkody na drodze do zaangażowania się w nowy związek. Uważały za rzecz całkiem naturalną, że ich ojciec zwiąże się kiedyś z inną kobietą. „Nie masz nawet sześćdziesiątki”, powtarzały. A on na samą myśl o tym odczuwał strach, ucisk w piersiach, miał kłopoty z oddychaniem. Nie wiedział, jak nawiązać bliższe relacje z inną kobietą. Przecież

przez ostatnie trzydzieści lat do żadnej się nie zalecał.

Diana odstawiła kieliszek z winem na szafkę. Na wpół siedziała, na wpół leżała na kanapie. Żeby jej było wygodniej, pod jedno ramię wsunęła sobie poduszkę. Na jej twarzy malowało się zmęczenie, gdzieś w głębi duszy trawił ją smutek, jakby siedział tam szatan i odprawiał nad nią swoje czary. Od kiedy zjawił się u niej, rozplakała się tylko raz. Z początku żałował swojego odważnego czynu. Czego się spodziewał, gdy w piątek wieczorem jechał odwiedzić kobietę, która oplakiwała swoje dziecko – ofiarę przemocy?

Stopniowo jednak uspokajał się. Uznał, że ten pomysł był słuszny. Rozmawiali na różne tematy, później okazało się, że wiele ich łączy. Przede wszystkim doświadczenia związane z utratą bliskiej osoby. Wydawało im się, że bez niej nie będą w stanie dalej żyć.

– Mimo to żyjemy – powiedziała Diana. – To dość dziwne.

Rzeczywiście. Godzinę za godziną, dzień za dniem. Diana czekała na powrót córki przez dwa lata, ale wiedziała, że straciła ją na zawsze, choć nikt jej tego nie potwierdził. Z kolei Alex miał ten przywilej, że był przy śmierci żony. Tak to przynajmniej odbierał – jako przywilej.

– Był pan z nią – wyszeptała Diana. – Przez cały czas. Niech pan to potraktuje jako dar.

Gdyby te słowa wypowiedział ktoś inny, dostałby od niego w twarz. Ale gdy padły z ust Diany, nie potrafił się przed nimi obronić. Musiał przyznać w duchu, że miała rację. Jego smutku nie jest w stanie pomniejszyć smutek żadnej innej osoby. Zrozumiał jednak, że istnieją różne rodzaje nieszczęścia.

Gdy zegar wybił wpół do drugiej, Alex uświadomił sobie, że znacznie się zasiedział.

– Powinienem już wracać – powiedział.

– A ja uważam, że powinien pan zostać.

Zawahał się. Poczul, jak jej słowa uderzają w jego pustą pierś i znikają w środku.

– Lepiej będzie, jak pójdę.

Mimo to nie wstał, nawet nie wykonał ruchu, który by sugerował, że zbiera się do wyjścia.

– Jutro mam trochę pracy. Jeśli cokolwiek sobie pani przypomni, proszę do mnie dzwonić o każdej porze.

Diana skinęła głową.

– Ale ja i tak nic nie pamiętam – odparła.

– Bo myśli pani o zbyt wielu sprawach naraz.



Diana przycisnęła dłoń do czoła.

– Na kilka dni przed jej zaginięciem pokłóciłyśmy się – powiedziała.

– Pamiętam. Policja rozważała nawet tezę, że z powodu tej kłótni Rebecca chciała się na pani zemścić i sama zniknęła.

Diana przymknęła powieki, jakby z powodu bólu nie mogła ich zamknąć do końca.

– Nie mogłam zrozumieć, w którym miejscu popełniłam błąd. Rebecca była zupełnie do siebie niepodobna. Krzyczała, wyła i waliła pięściami w drzwi. Ostatni raz zachowywała się tak w wieku czternastu lat, gdy mi powiedziała, że jestem głupia. – Diana otworzyła oczy.

– Powiedziała, że mnie nienawidzi. Następnego dnia zadzwoniła, żeby mnie przeprosić. Ale do kolejnego spotkania już nie doszło.

Rozpląkała się. Tym razem nie próbowała powstrzymać łez.

– Nie mogła pani wtedy wiedzieć, że to będzie wasze ostatnie spotkanie – pocieszył ją Alex.

– To prawda. Ale to nic nie zmienia. Nadal odczuwam rozpaczliwy ból.

Alex miał ochotę wstać z fotela, podejść do niej i objąć ją, lecz nie ruszył się z miejsca. Powstrzymywał go przed tym jakiś nieokreślony strach. Strach przed tym, co mogłoby się zdarzyć, gdyby poczuł jej ciało w swoich ramionach. Na pewno zgodziłbym się na jej propozycję i został na noc.

– Dlaczego nie przyznała się pani, że jest w ciąży?

– Może się wstydziła? – zastanawiała się Diana. Wyprostowała się na kanapie. – Nic z tego nie rozumiem. Dlaczego nie usunęła dziecka, jeśli nie chciała go urodzić?

– Mamy podstawy sądzić, że planowała dokonanie aborcji.

– Ale kiedy? Była przecież w czwartym miesiącu.

Alex uznał, że na tak zadane pytanie nie ma dobrej odpowiedzi.

– Przesłuchaliśmy jej promotora – powiedział.

Diana uniosła brwi i otarła łzy.

– Tego, o którym rozmawialiśmy przez telefon?

– Tak.

– Była z niego niezadowolona.

– Wiemy o tym.

– Czy pana zdaniem to on ją zamordował?

– Nie, nie sędzę. Ten człowiek ma mocne alibi, a poza tym nie mogliśmy się doszukać motywu.

Diana znowu ułożyła się wygodniej wśród poduszek.

– Rebecca była opętana swoją pracą magisterską – powiedziała.

– Czy dlatego, że miała ambicje badacza?

– Pochłaniał ją sam jej temat. Chciała za wszelką cenę oczyścić Theę Aldrin z wszelkich oskarżeń.

Alex próbował sobie przypomnieć historię pisarki.

– Skazano ją za zabójstwo byłego męża, prawda?

Diana skinęła głową i spojrzała ze smutkiem na pustą butelkę.

– To dość karkołomny temat jak na pracę magisterską: badanie zbrodni sprzed trzydziestu lat w sytuacji, gdy jej rzekoma sprawczyni została już ułaskawiona. – Alex się uśmiechnął. Nie chciał swoim zachowaniem działać na nią deprymująco.

Diana uśmiechnęła się blado.

– Ja też tak mówiłam, ale ona odpowiadała wtedy, że jestem jak wszyscy inni, bo nie rozumiem, że to właśnie Thea Aldrin była prawdziwą ofiarą, która straciła męża, cześć i karierę. No i syna.

– Tak właśnie rozumują młodzi – odparł Alex. – Wydaje im się, że świat jest dobry, więc ludzie też są dobrzy.

Diana zaczerpnęła powietrza.

– Od tego zaczęła się nasza kłótnia – stwierdziła.

– Od rozmowy na temat Aldrin?

– Powiedziałam to, co pan przed chwilą. Że to typowe dla młodych ludzi, którzy zawsze chcą rozgrzeszać złoczyńców. Rebecca zachowywała się jak szalona. Krzyczała, że Aldrin była niewinna i padła ofiarą najstraszniejszej zbrodni w historii współczesnej Szwecji, i że nigdy by do tego nie doszło, gdyby nie była samotną kobietą.

Alex oparł się o fotel. Powinien już iść do domu. Natychmiast.

– A co to miało do rzeczy? Że była samotną kobietą? Z tego co wiem, dowody były przekonujące.

Diana rozłożyła ręce. Delikatne kobiece dłonie. Alex był pewien, że są ciepłe i potrafią obejmować.

– Rebecca zainteresowała się tą historią na skutek pewnego zdarzenia. Chodziło o udział Thei Aldrin w publikacji książek *Merkury* i *Asteroida*. Zresztą jakie to książki. Raczej obłąkane historie o okrutnych zbrodniach napisane w formie opowiadania.

Skrzywiła się, a Alex ponownie zerknął na zegarek. Poczuł, że jest już tak rozkojarzony, iż nie nadąza za opowieściami na temat Thei Aldrin. Przypomnił sobie jednak, że kiedyś już słyszał, iż Rebecca poświęcała swojej pracy mnóstwo czasu.

– Obawiam się, że nie czytałem ani o Plutonie, ani o Wenus – powiedział. – Przykro mi, ale muszę już iść.

Diana roześmiała się cicho.

– Te książki nazywały się *Merkury* i *Asteroida* – sprostowała, szukając oczami jego wzroku. – Przynosi panu chlubę, że ich pan nie czytał. Jest pan pewien, że już musi pan iść?

– Tak.

Spoważniała.

– Może pan zostanie innym razem?

Alex przełknął ślinę.

– Może...

Diana odprowadziła go do drzwi.

– Musi go pan znaleźć.

Stanęła tak blisko niego, że miał ochotę uciec.

– Oczywiście – odparł. – Już wkrótce się pani dowie, kto jest sprawcą.

Kiedy wsiadał do samochodu, czuł, jak bardzo mu ciężko. Obietnica, jaką złożył Dianie, przygnębiła go. Przekręcił kluczyk i wycofał samochód z podjazdu na ulicę. Dochodziła druga. Już wkrótce wstanie nowy dzień. Chwała Bogu.

Salowa nawet nie pomyślała, żeby zachowywać się ciszej. Było jeszcze wcześniej rano, a ona hałasowała jak typowa nastolatka. Rozmawiała tak głośno, że Thea zamknęła w końcu oczy, próbując odseparować się od tych dźwięków.

– No tak, pani jest zmęczona, a ja tu stoję i gadam! – zawołała kobieta.

Nieproszona zaczęła poprawiać Thei poduszkę.

– No i jak? – spytała. – Teraz lepiej? To pani milczenie jest wprost żalosne. Prowadziła pani takie ciekawe życie i mogłaby nam opowiedzieć o tylu interesujących sprawach...

Thea bardzo w to wątpiła. Okres swego życia, który uważała za naprawdę ciekawy, został przysłonięty faktem, że skazano ją na dożywocie za zabójstwo byłego męża. Na dodatek właśnie wtedy zaginął jej syn. Według krążących plotek jego też zamordowała, a zwłoki zakopała w nieznanym miejscu. Jeden z policjantów, który uczestniczył w poszukiwaniu jej syna, nadal ją odwiedza. Chce, żeby się przyznała do winy. Czasami siedzi i tylko na nią patrzy. Innym razem opowiada coś spokojnym głosem. Zaproponował, żeby mu się zwierzyła. Przecież chce odejść z tego świata ze spokojnym sumieniem? Nadal ma szansę, żeby wszystko naprawić.

Nigdy nie prosiła, żeby do niej przychodził. Gdyby lepiej prowadził śledztwo, wszystko potoczyłoby się inaczej. Od razu by ją uniewinnili. Nadal byłaby matką. Odzyskałaby też swoją dawną pozycję jako pisarka. Nie ma sensu, żeby to wszystko jeszcze raz wałkować. Ale nie ma też nic lepszego do roboty.

Pojawienie się Maleny w jej pokoju przeraziło ją o wiele bardziej, niż skłonna była przyznać. W jaki sposób taka zwykła dziewczyna została wplątana w dramat, który rozgrywa się w jej życiu od kilkudziesięciu lat? Zauważyła w jej oczach strach, słyszała napięcie w jej głosie. Pytała ją o zwłoki znalezione w Midsommarkransen. Ofiara nazywa się Rebecca Trolle. Jakimś sposobem Malena dowiedziała się, że Rebecca była kiedyś w jej pokoju. Teraz, gdy Rebecca nie żyje, Malena wypytuje ją, co Rebecca chciała od niej wyciągnąć.

Przymknęła oczy, marząc, żeby wszyscy zostawili ją w spokoju. Czy jej długie milczenie nie jest wystarczającym sygnałem, że nie chce rozmawiać o tym, co się kiedyś wydarzyło? Nadal

pamięta, jak podjęła tamtą decyzję. Stało się to w trakcie przesłuchania, na które ją wezwano tuż po tym, jak skazano ją na karę więzienia. „A pani syn?”, spytał policjant. „Uważamy, że go pani zabiła. Tak samo jak zamordowała pani jego ojca. Gdzie on jest?” W tym momencie pękło jej serce, zamieniając się w chmurę atomów. Czy oni naprawdę poszaleli? Naprawdę wierzą, że mogłyby zabić własne dziecko?

Czasem zmuszała się, żeby spojrzeć na całą sprawę z punktu widzenia policji. Została uznana na zabójczynię, bo we własnym garażu zadźgała nożem człowieka. Poza tym krążyły też uporczywe plotki, że była autorką książek *Merkury* i *Asteroida*. Oba te dzieła wywołały wielkie zamieszanie, i to zarówno w gazetach, jak i w różnego rodzaju organizacjach społecznych. Spotkały się z ogólną krytyką i niechęcią. Opluwano je i palono. Trudno było znaleźć inny utwór, którego publikacja wywołałaby później aż tak wielkie oburzenie. Nic więc dziwnego, że z taką przeszłością Thea Aldrin była podejrzewana również o zamordowanie syna. Powszechnie uważano, że jest psychopatką i sadystką.

W tym momencie drzwi do pokoju gwałtownie się otwarły i do środka weszła ta sama salowa co przed chwilą.

– Znowu dostała pani kwiaty – powiedziała. – Jak zwykle takie same i jak zwykle w niedzielę.

Szybkim ruchem wyjęła z wazonu stary bukiet i wyniosła go z pokoju. Po chwili wróciła z nowym. Postawiła go przy łóżku i przekręciła wazon w taki sposób, żeby Thea mogła przeczytać bilecik. Ta uśmiechnęła się tylko na widok słowa „Dziękuję”, napisanego niepewnym jak zwykle charakterem pisma. Nie dziękuj, pomyślała. Jestem ci winna znacznie więcej, niż kiedykolwiek będziesz w stanie sobie wyobrazić.

Kiedyś, zanim wszystko się zaważyło, prowadziła inne życie. To były dobre czasy. Jej pierwsze książki dla dzieci ukazały się pod koniec lat pięćdziesiątych, gdy była jeszcze bardzo młoda. W tamtych czasach znany pisarz ciągle mógł prowadzić stosunkowo anonimowe życie. Rzadko pojawiała się publicznie. Wolalała się spotykać ze swoimi młodymi czytelnikami, choć nie mogła powiedzieć, że to lubiła. Świat błędnie ocenił jej zachowanie. W gazetach pisano, że jest nieśmiała, dzięki czemu stała się jeszcze bardziej popularna. Kiedy jej książki o aniołku Dysi zaczęto tłumaczyć na języki obce, krytycy nie posiadali się z radości. Twierdzili, że są niezwykle zarówno pod względem treści, jak i oprawy graficznej. Dysia różniła się od wszystkich innych bohaterów literatury dziecięcej i młodzieżowej. Była silna, samodzielna i sprawiedliwa. Można

powiedzieć, że książki Thei Aldrin wyprzedzały swoje czasy. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych kobiety, które chciały być niezależne, ciągle jeszcze uważano za radykalne. A ponieważ ona nie zabierała głosu w publicznej debacie na temat równouprawnienia, dziennikarze próbowali dociec, jakie reprezentuje poglądy. I dlatego zaczęli studiować jej książki. No i badać jej styl życia. Ale ona umiała się kontrolować, dzięki czemu rzadko pisali o niej negatywnie. W wieku dwudziestu pięciu lat nadal była bezdzietną panną, lecz już kilka lat później została samotną matką. Wtedy część opinii publicznej potępiła ją, podczas gdy w niektórych kręgach zaczęto ją stawiać za wzór. Wielu dziennikarzy zajmujących się kulturą uważało, że taki styl życia powinien charakteryzować nowoczesne kobiety.

Tylko jedna osoba знаła prawdę o niej. A prawda była taka, że Thea nie mogła się pogodzić ze swoją nową rolą – rolą samotnej matki. Nie miała jednak innego wyjścia. Wszystko oddała jemu – swojej wielkiej miłości. I co dostała w zamian? W odpowiedzi na jej uczucie popełnił okrutną zbrodnię.

Przesłuchanie świadka Fredriki Bergman,

3 maja 2009

Godz. 8.30 (nagranie na taśmie)

Obecni: Urban S., Roger M. (prowadzący przesłuchanie numer jeden i numer dwa),  
Fredrika Bergman (świadek)

Urban: Przypomnijmy, w jaki sposób podsumowała pani śledztwo w swoim raporcie, gdy w tamten piątek poszła pani do domu. Po pierwsze, uważała pani, że to nie Håkan Nilsson jest zabójcą. Po drugie, według pani nie był nim także promotor Gustav Sjöö. Po trzecie, sądziła pani, że ogłoszenia dotyczące płatnego seksu też nie miały z zabójstwem nic wspólnego. Czy we właściwy sposób streściłem pani poglądy?

Fredrika: Musieliśmy odrzucić niektóre wątki śledztwa, ponieważ uznaliśmy, że nie ma sensu dalej się nimi zajmować.

Roger: Jaki status miał w tym momencie Spencer Lagergren?

Fredrika: Nie rozumiem pytania.

Roger: Chodzi mi o jego status w śledztwie. Czy miał status podejrzanego?

Fredrika: Nie.

Urban: A dlaczego?

Fredrika: Nie mieliśmy niczego, co łączyło go z ofiarą.

Urban: A ja twierdzę, że było wprost przeciwnie. Mieliście nawet kilka konkretnych śladów łączących go z ofiarą. A właściwie z dwiema ofiarami.

(milczenie)

Fredrika: Nie w tamten piątek.

Roger: Ale przecież miała pani broszurę, w której Rebecca zaznaczyła jego nazwisko

czerwonym kolorem. Musiało to panią zastanowić.

Fredrika: Niekoniecznie.

Urban: Niekoniecznie? A czy fakt, że Lagergren był jedyną osobą, która mogła zapewnić Gustawowi Sjöö alibi, nie skłonił pani do zastanowienia?

Fredrika: Gdy wychodziłam, nie miałam dostępu do wpisów komputerowych dotyczących śledztwa. Nie wiedziałam, że Sjöö wymienił jego nazwisko.

Roger: Ciekawe. Ale miała pani dostęp do zdjęć Rebekki z Internetu?

Fredrika: To była konkretna informacja, którą musieliśmy sprawdzić. Uważam, że nie posiadaliśmy takich informacji w odniesieniu do innych spraw.

Urban: Takich jak Spencer.

(milczenie)

Roger: Co pani ustaliła w odniesieniu do zdjęć z Internetu?

Fredrika: Że umieściła je w sieci była dziewczyna Rebekki Daniella.

Urban: Czy to z tego powodu zaczęła ją pani podejrzewać?

Fredrika: Przyjęłam, że Daniella to zrobiła, bo była zła na Rebeccę i czuła się zdradzona.

Roger: A co sądził Peder?

Fredrika: Nie zdążyłam z nim tego przedyskutować. W sobotę zadzwoniłam do Aleksa i poinformowałam go, co udało mi się ustalić.

Urban: Jak zareagował?

Fredrika: Miał zmęczony głos, ale wydaje mi się, że czuł się dobrze. Wybierał się na ryby z Torbjörnem Rossem.

Roger: Po weekendzie zaczął się nowy tydzień. Co się wtedy stało?

Fredrika: Zadzwonił do nas ktoś z ekipy kopiącej w lesie. Powiedział, że coś znaleźli.

Roger: Kolejne zwłoki?

Fredrika: Nie powiedzieli dokładnie, o co chodzi.



**Niedziela**

Obaj zachowywali się bardzo cicho. Siedzieli w łodzi bez ruchu i obserwowali pływaki leżące na powierzchni wody. Jedna z wędek była z plastiku, druga – z indyjskiej trzciny zwanej sarkandą.

– Fajnie, że przyjechałeś – oznajmił Ross.

Już raz to powiedział, ale uznał, że warto to powtórzyć.

– Oboje z Sonją cieszymy się, że z nami jesteś. Będziesz zawsze mile widzianym gościem.

– Dzięki – odparł Alex. – Doceniam to.

Sam nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo ten wyjazd za miasto był mu potrzebny. Wydawało mu się, że przyroda i panująca w niej cisza wywołają w nim jakiś stres, że nie będzie potrafił znaleźć sobie miejsca i od razu będzie chciał wracać do domu, ale stało się coś przeciwnego. Kiedy ujrzał bezchmurne niebo i wciągnął w płuca świeże powietrze, poczuł przypływ energii.

Było mu wstyd, że poprzedniego dnia przyjechał tak późno. Ross i jego żona zapewniali go, że nic wielkiego się nie stało, bo po prostu czekali. Sądził, że będą mogli razem zjeść kolację. Spytali tylko, czy zatrzymały go obowiązki w pracy, na co odpowiedział wymijająco. Zazwyczaj starał się mówić prawdę, ale tym razem nie był skłonny dzielić się nią z kimkolwiek. No bo co miał powiedzieć? Że do trzeciej w nocy siedział u Diany Trolle i patrzył, jak pije wino? A w sobotę spał do dwunastej i dopiero po południu wziął się za cokolwiek? I właśnie dlatego zjawił się tak późno?

– Jak myślisz, czy sprawca też miał taki domek? – spytał Ross. – Mam na myśli tego, który zabił Rebeccę.

Alex rozejrzał się. Błyszcząca tafla jeziora, wysokie drzewa porastające brzegi i pojedyncze domki letniskowe na działkach, na których wcześniej wykarczowano drzewa.

– Całkiem możliwe – odparł.

– Poćwiartowanie zwłok – choć ma charakter groteskowy – niesie mnóstwo informacji.

– Zastanawialiśmy się nad tym. Przesłuchaliśmy podejrzanych. Nie mogę jednak zapominać o tym, że zakopano ją obok innych zwłok, które spoczywały w ziemi od prawie trzydziestu lat. Uważam, że oba te fakty są jakoś powiązane.

– Ale ciągle nie wiecie, kim jest ta druga ofiara?

Alex pociągnął za wędkę, zwinął linkę i sprawdził, czy przynęta jest odpowiednio przymocowana.

– Początkowo miałem nadzieję, że to mężczyzna, który dwadzieścia pięć lat temu zaginął w Norrköping. Nazywał się Henrik Bondesson. Ale okazało się, że to nie on. Bondesson złamał w młodości nogę, a zwłoki znalezione w lesie nie miały śladów po takich obrażeniach.

– Wydaje mi się, że kojarzę to nazwisko – powiedział Ross. – I chyba nawet pamiętam, kiedy zaginął.

Alex spojrzał na niego zdumiony.

– Ty też sobie przypomnisz, jeśli się postarasz – kontynuował Ross. – Bondesson zaginął tuż po tym, jak napadnięto na bank w Norrköping. Był rozwiedziony i miał dwójkę dzieci. Krótco przedtem wyrzucono go z firmy projektowej. Był zadłużony po uszy.

– Masz rację. Nawet nie pamiętałem, że tak się nazywał. Wszyscy sądzili, że to on napadł na bank?

– Tak, ale nie udało się tego udowodnić.

– Dziwne, że nikt o nim później nie słyszał. Tamto przestępstwo już dawno się przedawniło.

Ross wzruszył ramionami.

– Ludzie robią najdziwniejsze rzeczy.

Alex sięgnął po plastikowy kubek z kawą, wypił trochę i odstawił go na miejsce.

– Dolewka?

Sonja nie chciała ich wypuścić z domu bez kawy i kanapek. Lenie nigdy by to nie wpadło do głowy, chyba że by ją o to poprosił. Ale on na pewno by tego nie zrobił. Postanowili, że będą nowoczesną parą. Bo jeśli ktoś chce okazać drugiej osobie troskę, może to zrobić na wiele sposobów.

– Jak myślisz, uda ci się rozwiązać tę sprawę? – spytał Ross.

Alex o mało nie wypuścił wędki z ręki.

– Jasne, że tak.

– Nie chciałem być nieuprzejmy. Stwierdzam tylko, że to cholernie trudny przypadek.  
– To prawda. Aż roi się w nim od podejrzanych. Ale na pewno znajdziemy tego, kto to zrobił.

Ross odłożył wędkę i wyjął z torby kanapkę.

– To ciekawe. Gdy zaczynamy badać to, co łączy różne osoby, odkrywamy nagle wiele brudnych spraw – powiedział. – Ludzie nie zdają sobie sprawy, z czym śledczy mają czasem do czynienia. Niezależnie od tego, z jakiego środowiska wywodzi się dana osoba, zawsze ma przyjaciół albo znajomych skazanych za stosowanie przemocy lub zamieszanych w jakieś brudne sprawy. Zawsze.

– To szczególnie przygnębiające, gdy mamy do czynienia z młodymi ludźmi – dodał Alex. – Na przykład taka Rebecca Trolle. Śpiewała w chórze, miała mentora, opiekowała się dziećmi, studiowała na wyższej uczelni... Aż trudno uwierzyć, że młodzi mają na to wszystko czas.

– Jest wiele wątków, które trzeba sprawdzić.

– Jeden bardziej odrażający od drugiego. Diana, to znaczy mama Rebekki, opowiadała mi, że jej córka była prawie opętana na punkcie bohaterki swojej pracy magisterskiej. Zapomnianej autorki książek dla dzieci. Podobno zabiła ona własnego faceta i spędziła w więzieniu dziesięć lat.

– Jedenaście – poprawił go Ross, odkładając kanapkę. – Jeśli chcesz znać moje zdanie, to za mało. Nie powinna w ogóle wyjść z kicia. Czyli Trolle pisała pracę na temat Thei Aldrin.

Alex spojrzał na niego zdumiony.

– Tak – odparł.

– Co to znaczy, że była opętana?

– Jej promotor powiedział, że jej praca magisterska przypominała policyjne śledztwo.

Alex chciał zażartować, ale Ross miał tak poważną minę, że w ostatniej chwili się powstrzymał.

– Uważała, że Aldrin jest niewinna?

– Coś w tym stylu.

Ross pokręcił głową i ponownie sięgnął po kanapkę.

– To było moje pierwsze śledztwo – powiedział. – Uwierz mi, ona naprawdę była winna.

– Ugryzł kanapkę, przeżuł kawałek i połknął. – Gdy wstąpiłem do policji, przez kilka lat

patrowałem ulice. Kiedyś dokooptowano mnie do pewnego śledztwa. Chodziłem z różnymi waśniakami i szukałem bandziorów. Jeden z sąsiadów Thei Aldrin zadzwonił na policję, bo usłyszał krzyki dobiegające z jej garażu. Twierdził, że słyszał jeden męski i jeden kobiecy głos. Od razu tam pojechaliśmy, bo myśleliśmy, że ktoś ją pobił. Okazało się, że jest inaczej. Kiedy dotarliśmy na miejsce i zapukaliśmy do drzwi, nikt nie otwierał. Obeszliśmy dom dookoła, zajrzeliśmy przez okna do środka, a kiedy się włamaliśmy, znaleźliśmy ją w garażu. W ręce trzymała nóż, na podłodze przed nią leżał mężczyzna.

– Zaciukała go na śmierć?

– Pchnęła go przynajmniej dziesięć razy. Jak jakaś dzikuska. Wszędzie było pełno krwi. Facet miał przeciętą tętnicę szyjną. A ona po prostu siedziała i gapiła się przed siebie. Pewnie była w szoku. Cała była brudna od krwi.

– Dlaczego go zabiła?

– Nigdy nam tego nie wyjawiała. Twierdziła tylko, że działała w obronie własnej, ale z obdukcji wynikało coś zupełnie innego. Gdy była w ciąży, zostawił ją jej facet, który był ojcem dziecka. Prokurator uznał to za motyw. Twierdził, że nie mogła mu wybaczyć, że ją porzucił.

– O Boże. A co się stało z synem?

– Widzę, że i tej sprawy nie pamiętasz – odparł Ross, wycierając ręce w spodnie.

– Gazety prawie oszalały. Wszystkie pisały o tej historii sążniste artykuły.

– Chwilę – powiedział Alex. – Oczywiście, że pamiętam. Jej syn gdzieś zniknął.

– Rok wcześniej. A ona – wielka i znana pisarka – jeździła po całym kraju i szukała go. Możesz mi jednak wierzyć, że świetnie wiedziała, gdzie jest. Robiła dokładnie to, czego od niej oczekiwano, ale widać było, że nie jest jego zaginięciem zbyt zaniepokojona.

– Podejrzewaliście, że jego też zamordowała?

– Inni podejrzewali, a ja wiedziałem. A raczej wiem. Mnóstwo ludzi zeznało, że kiedy jej syn dorastał, skarżyła się, że ma z nim kłopoty. Myślę, że obwiniła go za to, że jego ojciec ją zostawił. Na końcu zemściła się na nich obu.

W tym momencie łódź poruszyła się na wodzie. Lekki powiew wiatru zmarszczył powierzchnię jeziora.

– Jest jeszcze jedna przerażająca rzecz związana z Theą Aldrin – dodał Ross. – Coś, co nigdy nie przedostało się do gazet.

Słowa Rossa wzbudziły ciekawość Aleksa.

– Istnieje film, który w 1981 roku policja zabezpieczyła w czasie akcji w sex klubie o nazwie Ladies' Night.

– Jaki film?

– Najbardziej chory, jaki kiedykolwiek widzieliśmy. Nie da się go porównać z żadnym innym filmem pornograficznym. Właściwie to w ogóle nie był pornos, tylko całkiem porąbany obraz pełen przemocy, nagrany amatorską kamerą, z fatalnym ustawieniem świateł. Projekcja trwała kilka minut. Puszczaliśmy go na starym projektorze, który znalazłem u siebie w piwnicy.

– O czym był ten film?

– Właściwie nie miał akcji. Pokazano na nim pokój, w którym ktoś morduje kobietę. Wszystkie ściany były zrobione chyba ze szkła i zasłonięte jakimś materiałem. Prawdopodobnie autor chciał nakręcić film z gatunku *snuff*.

Alex spojrział na Rossa z niedowierzaniem.

– *Snuff*?

– Nazywa się je też filmami ostatniego tchnienia, bo rzekomo pokazują sceny prawdziwych zabójstw. Kręcą je chorzy na umyśle ludzie.

– A wy sądziliście, że film jest prawdziwy i że faktycznie doszło do zabójstwa?

– Na początku tak. Potem nie byliśmy już tacy pewni. Przecież o takich filmach krążą legendy. Dlaczego akurat my mielibyśmy trafić na jeden z nich?

– No dobrze, ale co to ma wspólnego z Theą Aldrin?

– Kilka lat wcześniej oskarżono ją, że napisała dwie książki, które opublikowała pod pseudonimem. Obie zawierały brutalne opowiadania ze scenami pornograficznymi z użyciem przemocy. Film, który oglądaliśmy, został nakręcony na podstawie rozdziału pochodzącego z jednej z tych książek.

Ross czekał, jak Alex zareaguje na jego słowa, ale ten nawet się nie odezwał.

– Nie rozumiesz? Aldrin z pewnością była jakoś zaangażowana w ten film. To naprawdę chora kobieta. – Powiedziawszy to, splunął do wody.

– Czy przesłuchano ją w związku z tym? – spytał Alex.

– Tak, ale do niczego się nie przyznała. A my nie mieliśmy konkretnych dowodów, żeby jej udowodnić udział w jego produkcji.

– A jej syn? Nie przyznała się, że jego też zamordowała?

– Nie, ale nie tracę nadziei, że to zrobi.

Alex ściągnął brwi.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– To, co powiedziałem. Znajdę chłopaka, bo zasługuje na lepszy los niż ktoś, kto zaginął.

A kiedy i tym razem Alex nie skomentował jego słów, kontynuował:

– Wiesz, co ludzie mówią. Każdy policjant ma taką sprawę, której nigdy nie odpuści. Dla mnie jest nią zaginięcie syna Thei Aldrin. Nadal regularnie ją odwiedzam i próbuję skłonić do mówienia.

– Czy dostałeś pozwolenie na wszczęcie śledztwa?

– Tu nie potrzeba pozwolenia. Wiem, że mam rację. Możesz mi wierzyć. Któregoś dnia ona zacznie w końcu mówić.

**Poniedziałek**



Spencer był o wiele bardziej zaniepokojony, niż chciał to po sobie pokazać. Przez cały weekend jego umysł zajmowała historia, którą wymyśliła Tova Eriksson. Fredrika widziała, że coś się z nim dzieje, ale nie komentowała jego zachowania. Nadrabiała czas, którego nie mogła spędzić z Sagą w ciągu tygodnia.

Spencer wiedział, że powinien z nią porozmawiać i opowiedzieć o wszystkim, co się wydarzyło. Mimo to milczał. Miał nadzieję, że wszystko się wkrótce skończy i dopiero wtedy opowie jej całą historię, bez niepotrzebnego dramatyzmu. Ale z każdym dniem wydawało mu się to coraz mniej realne.

W niedzielę po południu zadzwonił na komendę w Uppsali. Zrobił to, gdy Fredrika brała prysznic. Jego najgorsze podejrzenia się potwierdziły. Okazało się, że policja jest w posiadaniu zgłoszenia dokonanego w jego sprawie. Prokurator nie zdążył jeszcze podjąć decyzji co do wszczęcia dochodzenia, ale już samo zgłoszenie przyprawilo go o ból głowy. Dlatego postanowił, że w poniedziałek skontaktuje się ze swoim adwokatem.

Rano Fredrika wyszła do pracy, a po śniadaniu Saga znowu zasnęła. W mieszkaniu zapanowały cisza i pustka. Usiadł w kuchni przy stole z telefonem w ręce. Jego adwokat Uno bardzo mu kiedyś pomógł. Znali się jeszcze z młodości. Uno reprezentował jego interesy podczas sprawy rozwodowej. Stwierdził przed sądem, że klient prowadził uczciwe i porządne życie. Tak to przynajmniej przedstawił.

Do diabła ze wszystkim, potrzebuję pomocy, pomyślał. Uno odebrał po drugim sygnale. Ucieszył się, słysząc jego głos.

– Kopę lat. Jak się czujesz jako tata? – spytał i głośno się roześmiał.

Uno był jednym z niewielu znajomych Spencera, którzy mieli odwagę powiedzieć mu wprost, co go czeka w dalszym życiu w roli ojca: „Zostaniesz ojcem? Teraz, kiedy idzie ci już na siódmy krzyżyk? Z kobietą, która ma trzydzieści pięć lat? Wybacz, ale chyba zwariowałeś”. Spencer, który lubił szczerość, żałował, że nie wszyscy są tacy otwarci. Bezpośredniość w relacjach z innym człowiekiem ma podwójną wartość. Miał więc nadzieję, że i tym razem jego

przyjaciel będzie z nim uczciwy.

Mężnym głosem zapewnił go, że jako ojciec czuje się wspaniale, ale nie wie mu się w innych dziedzinach życia. Podczas całej opowieści Uno nie odezwał się ani słowem. Kiedy Spencer skończył, adwokat zachował niepokojące milczenie.

– Powiedz mi, ale tak szczerze, między nami – poprosił po chwili. – Czy w jej oskarżeniach jest choćby szczypta prawdy?

Spencer przez chwilę się zawahał. Zastanawiał się, jak wybrnąć z tego przekłętą kręgu.

– Nie – odparł zdecydowanym tonem. – Ani trochę.

– W takim razie zaczynam się niepokoić jeszcze bardziej. Czego ona chce? Może rozdrażniłeś ją czymś zupełnie nieświadomie?

Spencer znów się zawahał. Przypomniał sobie sytuację, gdy dziewczyna przyniosła mu ciasto, a on poszedł po kawę.

– Myślę, że dałem jej kosza i nie miałem pojęcia, że właśnie to zrobiłem.

– Podejrzewasz, że była tobą zainteresowana?

– Wtedy tak tego nie postrzegałem, ale teraz wydaje mi się, że tak właśnie było.

Uno milczał. Spencer domyślił się, że zapisuje coś w komputerze.

– Co o tym sądzisz? – spytał po chwili.

– Że masz problem – odparł adwokat. – I to duży.

Poniedziałkowe poranne spotkanie odbyło się w Jaskini Lwa. Tym samym porządek został przywrócony. Przynajmniej jeśli chodzi o Fredrikę. Była przyzwyczajona do rutynowych zachowań i dlatego nie lubiła pomieszczenia, w którym podczas remontu ekipa dochodzeniowa odbywała swoje spotkania.

Alex wyglądał o wiele lepiej niż ostatnio. Fredrika nadal pamiętała o złożonej obietnicy i bacznie go obserwowała. Weekend, który spędziła z Sagą, zrodził w niej wątpliwości, czy decyzja o powrocie do pracy była słuszna. Znowu tęskniła za swoją córką.

– No to zaczynamy – powiedział Alex, przerywając jej rozważania, i dał znak Pederowi, żeby zamknął drzwi.

Peder też wyglądał na wypoczętego. Weekend upłynął wszystkim w spokoju.

– Popracowałem kilka godzin w sobotę, a resztę weekendu spędziłem poza miastem.

Wiem, że niektórzy z was też byli w pracy: prowadzili przesłuchania i monitorowali rozmowy telefoniczne Nilssona. Czy ktoś ma coś do powiedzenia?

Zgłosił się jeden ze śledczych, który niedawno dołączył do ekipy.

– Na linii Nilssona panowała przeraźliwa cisza.

– Co to znaczy?

– Telefon milczał, nie było czego podsłuchiwać. Albo wie, że jest na podsłuchu, albo nie ma przyjaciół.

– Albo i jedno, i drugie – dodał Peder.

– A co zauważyli wywiadowcy? – spytał Alex.

– Że w ciągu weekendu tylko raz opuścił mieszkanie. Poszedł na zakupy.

Alex popatrzył po zebranych.

– Przypomnijcie mi, dlaczego nie wierzymy, że to Håkan Nilsson jest sprawcą.

Peder i Fredrika odezwali się w tym samym momencie. Alex skinął ręką Pederowi, żeby mówił dalej.

– Po pierwsze: sposób działania. Nilsson kochał Rebecę, więc jest mało prawdopodobne, żeby zbeczczył jej zwłoki. Po drugie: ma alibi. Rozmawialiśmy z ludźmi, którzy brali udział w spotkaniu z mentorami. Potwierdzają, że widzieli go tamtego wieczoru. Niektórzy z nich przypomnieli sobie nawet, że to on zadzwonił na policję i zawiadomił o jej zaginięciu.

– Spotkanie z mentorami odbywało się niedaleko od miejsca, w którym naszym zdaniem Rebecca zaginęła – przypomniał Alex. – Na zamordowanie dziewczyny wystarczyła jedna godzina. Chcę przez to powiedzieć, że nie musiał zrobić wszystkiego naraz.

– Że najpierw została porwana, a dopiero potem zamordowana? No cóż, można przyjąć i takie założenie.

Alex podrapał się po czole.

– Czy Nilsson też miał jakiegoś mentora? Dlaczego był na tym spotkaniu?

– Wchodził w skład grupy obsługującej spotkanie – wyjaśnił Peder. – Żadnego mentora nie miał.

– Rozumiem.

– A kto potwierdził jego alibi? Kto zeznał, że Nilsson przez cały wieczór był na spotkaniu? – spytała Fredrika.

– Wielu studentów i innych uczestników imprezy. Nilsson odpowiadał między innymi

za obsługę techniczną. Dbał, żeby uczestnicy mogli wygłosić swoje prezentacje.

Peder oparł głowę na dłoni.

– W takim razie możemy się chyba zgodzić, że Nilsson odpada – powiedział.

– Raczej tak – zgodził się Alex. – Chyba że miał współnika. Ale to też mało prawdopodobne.

– Sprawdziłam protokół ze spotkania – oznajmiła Fredrika. – Po zaginięciu Rebekki przesłuchaliście tylko jedną osobę: jej mentora, finansistę Valtera Lunda. Dlaczego?

– Nie było powodów, żeby przesłuchiwać inne. A bo co?

– Uważam, że poświęcono mu zbyt mało uwagi w tej sprawie. Nie zadaliście mu też pytań dotyczących relacji, jakie ich łączyły.

Peder spojrzał na nią.

– Jak to? Uważasz, że Lund był jej facetem?

– Tego właśnie nie wiemy. W piątek rozmawiałam z przewodniczącym Zrzeszenia Studentów, który prowadził spotkanie z mentorami. Powiedział, że Rebecca mu opowiadała, iż kilka razy spotkała się z Lundem. Ale z jej notatek wynika, że widywali się częściej. Poprosiłam Ellen, aby sprawdziła Lunda w taki sam sposób jak inne osoby. Mam nadzieję, że odpowiedź otrzymam przed południem.

Zauważyła, że jej słowa ożywiły Aleksa.

– Nic nie wskazuje na to, że pozostawali w jakimś związku. Nic.

Fredrika stwierdziła, że już sama myśl o tym ją przeraża. Czy to możliwe, że mordercę mieli w garści już pierwszego dnia, ale nie potrafili tego dostrzec?

– Czy jeszcze coś wskazuje na to, że spotykali się częściej, niż wynikałoby to z rozmów z innymi osobami? – spytał z powątpiewaniem w głosie Peder.

– Na dzisiaj niczego takiego nie mamy – odparła Fredrika. – Mimo to szukamy dalej. Przewodniczący Zrzeszenia Studentów zeznał, że Lund jest religijnym człowiekiem. Poszedł nawet do kościoła posłuchać chóru, w którym występowała Rebecca. Jeśli Rebecca się obawiała, że to Lund jest ojcem jej dziecka, mogła się także obawiać, że będzie je chciał zatrzymać i nie zgodzi się na aborcję.

Alex spojrzał na swoje pokryte bliznami dłonie i przypomniał sobie, dlaczego się kiedyś poparzył.

– Wszyscy pamiętamy sprawę Lilian Sebastiansson. Lato 2007 roku. Czy tym razem

mamy do czynienia z podobną historią? Chodzi o niechciane dziecko?

– Nigdy w życiu – zaprotestował Peder. – Absolutnie.

– Ja też w to wątpię – zgodziła się z nim Fredrika. – Ale w naszej sprawie też może się pojawić taki wątek.

– A mężczyzna? – spytał Peder. – Ten, który leżał zakopany przez trzydzieści lat. Kim on, u diabła, jest?

Alex wyglądał na zniechęconego.

– Rozmawiałem z lekarzem sądowym i z wieloma innymi osobami. Zastanawialiśmy się, czy zmarły nie jest obywatelem innego państwa albo kimś, czyjego zaginięcia z jakichś powodów nigdy nie zgłoszono.

– Bezdomny? – spytała Fredrika.

– Na przykład. Musi istnieć jakaś przyczyna, dla której ten człowiek nie figuruje w naszej bazie osób zaginionych. Do jego opisu nie pasuje nikt, kto zaginął w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu–trzydziestu lat.

– Jeśli ofiarą jest przypadkowy bezdomny, to szukamy naprawdę chorego zabójcy – powiedział Peder. – A to może oznaczać, że Rebecca też była przypadkową ofiarą.

Fredrika ściągnęła usta.

– Obie zbrodnie są powiązane – stwierdziła. – Niemożliwe, żeby było inaczej.

– Ja też tak uważam – dodał Alex. – Ile lat ma Valter Lund?

– Około czterdziestu pięciu.

– Teoretycznie mógłby zamordować obie osoby.

– Nie znalazłam ani słowa na temat jego alibi. Czy on też był na spotkaniu z mentorami?

– Nie pamiętam. Sprawdź to.

Alex spojrział na zegarek.

– Musimy iść dalej. Fredrika ustali, co znalazła Ellen, i powiadomi mnie o tym. Sprawdź, czy w ewidencji ludności są jakieś dane na temat Lunda. Dowiedz się, gdzie się wychowywał i gdzie przebywał, zanim zaczął karierę. – Potem zwrócił się do Pedera: – Zweryfikuj alibi Gustava Sjöo raz a dobrze. Ja postaram się dowiedzieć, do którego promotora zwróciła się Rebecca, gdy postanowiła zrezygnować ze Sjöo. Jak widać, bardzo aktywnie zbierała materiały do swojej pracy. Potwierdziła to jej mama i Sjöo, który nawet zauważył, że jej praca zaczynała przypominać policyjne śledztwo.

Fredrika uniosła głowę znad notesu.

– W garażu jej ciotki znalazłam materiały, które mogą mieć coś wspólnego z jej pracą magisterską. Mogłabym je przejrzeć. Niestety przed południem muszę jeszcze coś wyjaśnić. Pamiętasz?

Alex się uśmiechnął.

– Tak, masz odwiedzić Daniellę, była dziewczyną Rebekki. Pojedź do niej i porządnie wytargaj ją za uszy.

Peder zrobił zaciekawioną minę.

– O co tu chodzi? – spytał.

– Uważamy, że to ona założyła w Internecie profil ze zdjęciami nagiej Rebekki.

Słońce na niebie i wiosna w powietrzu. Po wyjściu z komendy Fredrika zatrzymała się na chodniku i wystawiła twarz na jego promienie. Stała tak przez kilka minut i grzała się, aż w końcu wsiadła do samochodu. Na rozmowę z Daniellą postanowiła pojechać sama. Uznała, że towarzystwo innego policjanta nie jest tym razem konieczne.

Przedtem zadzwoniła do domu. Chciała się upewnić, czy wszystko w porządku, ale w głosie Spencera wyczuła napięcie. Zakończyli rozmowę, wzajemnie się zapewniając, że wszystko jest dobrze. Poczuła jednak niemiły ucisk w żołądku. Porozmawiaj ze mną, powiedz, co się stało.

Dotarła pod dom Danielli, ale jeszcze zanim wysiadła z samochodu, straciła humor. Schody pokonywała długimi krokami. Kiedy dotarła na piętro, mocno zapukała do drzwi. Usłyszała, jak w środku ktoś wlecze się w ich stronę. Miała nadzieję, że szybko się otworzą, i rzeczywiście tak się stało.

– To znowu pani?

Daniella zadała to pytanie zmęczonym głosem, ale kiedy zauważyła groźny wygląd Fredriki, spojrzała na nią bardziej badawczym wzrokiem.

– Czy mogę wejść? – spytała Fredrika i nie czekając na odpowiedź, weszła do przedpokoju.

Daniella zachowała się tak jak ostatnio, to znaczy poszła do kuchni. Fredrika podążyła za nią. Zatrzymała się i popatrzyła na kilka zdjęć przedstawiających brata dziewczyny. Od razu

go rozpoznała: to ten sam chłopak, którego zdjęcie widziała na profilu Rebekki.

Obie usiadły przy stole. Fredrika otworzyła torebkę i wyjęła z niej zdjęcia nagiej Rebekki. Bez słowa rozłożyła je przed Daniellą. Na ich widok Daniella aż się cofnęła.

– Gdzie je pani znalazła? – spytała.

– W Internecie. Na portalu o nazwie Dreams Come True.

Dziewczyna przełknęła ślinę.

– To ty je zrobiłaś Rebecce? – przeszła do rzeczy Fredrika.

– Tak – odparła Daniella.

Wzięła zdjęcia do ręki i po kolei dokładnie je obejrzała.

– Rebecca nie wiedziała, że ją sfotografowałam – wyjaśniła. – Zrobiłam to, kiedy spała.

– To widać.

Zabrzmiało to niezbyt miło.

– Nie miałam na myśli nic złego. Leżała w łóżku i tak ładnie wyglądała. Chciałam po prostu mieć jej zdjęcie.

– A jak trafiły do sieci?

– Nie wiem.

– Nie kręć.

Daniella oburzyła się.

– Nie kłamie! Ja naprawdę nie wiem.

– Twierdzisz poważnie, że ktoś włamał się do twojego mieszkania, ukraść zdjęcia i umieścił je w Internecie? Daj spokój! – Fredrika zaczęła mówić podniesionym głosem. Czują, że rośnie jej poziom adrenaliny.

Daniella wybrała fatalny dzień na kłótnię z nią, ale uparcie obstawała przy swojej wersji. W końcu się rozplakała.

– Ja naprawdę nie wiem. Przecież mówiłam. To ja je zrobiłam, ale na coś takiego nigdy bym się nie zdobyła. Dlaczego mi pani nie wierzy?

– Uważam, że byłaś na nią zła. Cholernie zła. A wtedy robi się głupie rzeczy. Mnie też się to zdarza. Kiedy Rebecca przestała dawać znaki życia, pomyślałaś, że cię zostawiła. Żeby się na niej zemścić, umieściłaś jej zdjęcia w Internecie. Potem doszłaś do wniosku, że coś musiało się zdarzyć, i naszyły cię wyrzuty sumienia, więc je usunęłaś.

Daniella cała się trzęsła.

– Nic pani nie kapuje – powiedziała drżącym głosem. – Za cholerę.

Fredrika nabrała powietrza, próbowała się skupić. Uświadomiła sobie, że ta rozmowa nie posunie śledztwa ani o krok dalej.

– No dobrze. W takim razie musisz mi pomóc. Kto oprócz ciebie miał te zdjęcia?

– Nikt!

– No to chyba sama rozumiesz, że...

– Chwileczkę! Miał je Håkan Nilsson.

– Håkan Nilsson?

Daniella spuściła głowę.

– Rebecca była już zmęczona jego natrętnym zachowaniem, a Nilsson mnie nienawidził. Obrażał mnie, gdy zjawiałam się na imprezach, na których on też był. Wysłałam mu te zdjęcia, żeby się zemścić.

– Kiedy?

– W tym samym tygodniu, w którym zaginęła Rebecca. Na dzień albo dwa przed jej zaginięciem. – Daniella rozplakała się. – Chciałam, żeby był zazdrosny. Żeby widział, że jest jej lepiej ze mną niż z nim.

O Boże, znowu Håkan Nilsson!

– Czy zachowałeś te maile?

Daniella wstała, bez słowa przyniosła do kuchni swojego laptopa i rozłożyła go na stole. Na ekran padały promienie słońca, więc odwróciła go w stronę Fredriki. Otworzyła skrzynkę z korespondencją mailową i pokazała jej list, który wysłała do Nilssona.

– Niech pani spojrzy.

Rzeczywiście był tam. Krótka, zwięzła informacja.

*Przypatrz się dokładnie, Håkanie. Czy Rebecca była kiedykolwiek aż tak rozluźniona w twojej obecności? Nie sądzę. I wiesz, co ci powiem? Nigdy taka nie będzie. Przenigdy.*



Nilsson zamierzał uciec jeszcze nocą, ale odstręczyły go ciemności. Poza tym był zbyt zmęczony. Zasnął na łóżku z albumem w ramionach. Obudził się dopiero o siódmej rano, kiedy pod dom podjechała śmieciarka i narobiła hałasu.

Zdjęcia nagiej Rebekki! Niech to szlag trafi!

Znienawidził tę grubą krowę, która mu je wysłała. Ale nie dlatego że je zobaczył, tylko dlatego że sfotografowała Rebecę. Zraniła jego piękną Rebecę, gdy ta była pogrążona we śnie.

Nie podchodził do okien, bo podejrzewał, że obserwują go policjanci stojący na ulicy. Kiedy jadł śniadanie i ubierał się, miał włączony telewizor. Akurat leciał jakiś głupi program dla dzieci. Przypomniawszy sobie, jak kiedyś, gdy był jeszcze małym chłopcem, został w domu z tatą. Jedli lody i przez kilka godzin oglądali telewizję. Tata pozwolił mu usiąść na kolanach. Później zamówili pizzę. Kiedy przyszła mama, wszystko popsukała. Powiedziała, że tata jest nieodpowiedzialny, i nakrzyczała na niego, że rozpieszcza syna. „Przez ciebie czuję się bezwartościowa”, powiedziała.

Z ojcem spędzał coraz mniej czasu, gdyż zniknął on na długo i nie kontaktował się z domem. Wtedy stawał przy oknie i wypatrywał go. Czasem bez końca. Ale wcześniej czy później ojciec wracał. Miał groźnie zmarszczone czoło, lecz na widok syna oczy mu się śmiały.

Kiedy Håkan dorósł, zrozumiał, że sytuacja jest o wiele bardziej poważna, niż mu się wydawało. Mama starała się pozbyć ojca na dobre. Dla niego nie było gorszej rzeczy. Godziny spędzane w szkole dłużyły mu się niemiłosiernie. Po lekcjach pędził prosto do domu.

Pewnego dnia wszystko się skończyło. Ojciec powiesił się w przedpokoju. Swymi silnymi rękami zdjął żyrandol i powiesił się na sznurze, który przymocował do haka.

Zobaczył go od razu, gdy wszedł do przedpokoju. Nigdy wcześniej nie krzyczał tak strasznie głośno. Dobrze, że była przy nim Rebecca, bo kiedy przestał nad sobą panować, o mało nie zabił mamy.

Spakował album do torby razem z innymi rzeczami, które chciał z sobą zabrać, i dokładnie ją zamknął. Wyjdzie przez podwórze. Policjanci nawet go nie zauważą.



Telefonistka w centrali na Uniwersytecie w Uppsali poinformowała Pedera, że profesor Spencer Lagergren wziął urlop na czas nieokreślony i dlatego nie może go z nim połączyć. Wprawdzie nie ma w spisie telefonów jego numeru komórkowego, ale pan profesor na pewno sprawdza pocztę mailową.

Peder napisał do niego kilka słów i wysłał list na adres, który podała mu telefonistka. Prawie od razu nadszedł mail, że Spencer Lagergren jest nieobecny, więc właściwa odpowiedź może przyjść z opóźnieniem. Peder zajrzał więc do Internetu i tym razem powiodło mu się lepiej. Trafił na pewnego Spencera Lagergrena z Uppsali i zapisał sobie jego numer telefonu. Niecałą minutę później miał go już na linii. Przedstawił się i opowiedział w skrócie, w jakiej sprawie dzwoni.

– Zajmuję się śledztwem w sprawie śmierci Rebekki Trolle. Czy znajdzie pan chwilę, żeby ze mną porozmawiać?

Spencer zawahał się.

– Tak, chyba tak – odparł w końcu. – A o co chodzi?

– O konferencję, która odbyła się wiosną 2007 roku w Västerås. Chciałem spotkać się z panem osobiście, ale widzę, że mieszka pan w Uppsali. Nie wybiera się pan przypadkiem dziś albo jutro do Sztokholmu?

W słuchawce znowu zapadła cisza.

– Jestem teraz na urlopie wychowawczym. Wolalbym załatwić tę sprawę przez telefon.

Urlop wychowawczy. Peder z trudem zapanował nad zdziwieniem. Co prawda nie sprawdził, ile Lagergren ma lat, ale wydawało mu się, że ma zbyt stary głos jak na ojca małego dziecka. Przypomnił sobie jednak, że Fredrika Bergman też namówiła swojego faceta, żeby wziął urlop i zaopiekował się ich córką. A przecież on też miał swoje lata.

– Rozumiem – odparł Peder. – W takim razie zadam panu pytania, które przygotowałem na dzisiaj, a jeśli pojawi się coś nowego, znowu do pana zadzwonię.

– W porządku.

Peder zajrzał w swoje notatki.

– Jak już mówiłem, chodzi o konferencję, która odbywała się pod koniec marca 2007 roku w Västerås. Czy pamięta pan swój udział w niej? – spytał.

W słuchawce rozległo się chrząknięcie.

– Oczywiście, że pamiętam. Byłem tam i wygłaszałem mowę wstępną.

– To bardzo ciekawe – skomentował jego słowa Peder, chociaż wcale tak nie myślał.

– Czy pamięta pan mniej więcej, jak wyglądał cały program?

Spencer roześmiał się głośno.

– I tak, i nie. Wszystkie konferencje są do siebie podobne. Czy chodzi panu o coś konkretnego?

Peder zawahał się. Czy o czymś takim wolno rozmawiać przez telefon? Co tam, ten Sjöo i tak jest nieistotny z punktu widzenia śledztwa.

– Czy pamięta pan spotkanie z kimś, kto nazywa się Gustav Sjöo?

– Gustav Sjöo? Z Uniwersytetu w Sztokholmie?

– Ten sam.

– Z całą pewnością go pamiętam. Wygłosił ciekawy wykład o wkładzie współczesnej literatury kryminalistycznej w rozwój całej literatury szwedzkiej.

– Czy tamtego wieczoru rozmawialiście z sobą? – spytał Peder. Udawał, że jest wyluzowany, ale w jego głosie było słychać, że sprawa jest dla niego ważna.

– Pan wybaczy, ale o co dokładnie chodzi?

– Gustav Sjöo zeznał, że może pan potwierdzić, iż był na miejscu do końca dyskusji i że przed kolacją zdążyliście z sobą porozmawiać – wyjaśnił Peder.

W słuchawce rozległ się oddech profesora.

– Teraz, gdy pan o tym wspominał, przypomniało mi się, że przed kolacją rzeczywiście odbyliśmy dłuższą rozmowę. Staram się unikać takich sytuacji, ale Sjöo zawarł w swoim wykładzie kilka ciekawych wniosków. Chciałem je z nim przedyskutować.

– Czy zapamiętał pan, która była godzina?

– Niezbyt dokładnie. Między siódmą a ósmą.

Tym samym Peder zdobył potwierdzenie, że Sjöo był w Västerås w chwili, gdy Rebecca zaginęła, i że to nie on jest zabójcą, którego szukają. Musiał się jeszcze upewnić, że sympatyczny pan Lagergren też nie ma czegoś za uszami. Ale nie wyglądał mu na takiego. W końcu profesor

Lagergren jest teraz tylko naukowcem na urlopie wychowawczym.

Kiedy zadzwonił telefon, Alex siedział pogrążony w myślach.

Diana. Jej głos budził w nim tyle sprzecznych uczuć, że zastanawiał się, czy nie lepiej będzie od razu odłożyć słuchawkę. Powinien coś powiedzieć, wyjaśnić, że nie ma czasu na rozmowy. Bo to była prawda. Ale nie chciał.

W jej głosie usłyszał ton usprawiedliwienia. Powiedziała, że nie chce mu przeszkadzać, że chodzi jej tylko o śledztwo. Czy przez weekend coś nowego się wydarzyło? Odpowiedział wymijająco. Wolał się do niczego nie zobowiązywać.

– A Valter Lund? – spytał w końcu.

– Jej mentor?

– Pamięta pani, czy się spotkali?

– Raczej nie sędzę.

Alex wiedział, że Diana zastanawia się teraz, dlaczego pyta ją o Lunda. Może jest w to zamieszany? Zresztą pytał ją już o tylu ludzi, że w końcu przestała się orientować w meandrach policyjnego śledztwa.

– Przy okazji, dziękuję za miłe spotkanie w piątek – powiedział ni z tego, ni z owego, przerywając jej w pół zdania.

– Ja też dziękuję. Bardzo się cieszę, że pan przyszedł.

I ja też. Ale zawahał się. Nie wiedział, co mówić dalej.

– Wie pani, że może do mnie dzwonić o każdej porze?

– Czy szybko mnie pan znowu odwiedzi?

W tym momencie ktoś zapukał do jego drzwi. Alex uniósł głowę. W progu stała Fredrika. Była w płaszczu i miała rozgrzane policzki.

– Przepraszam, ale muszę teraz z kimś porozmawiać. Zdzwoniemy się innym razem.

Nie skłamał, tylko zachował się jak tchórz. Czy zawsze taki był?

– Opowiadaj – powiedział do Fredriki.

– To nie Daniella umieściła zdjęcia Rebekki na portalu. Zrobił to Håkan Nilsson. Jestem absolutnie pewna.

– O cholera... – Alex stanął za nią. – W takim razie musimy go zatrzymać. Tym razem

na poważnie. Przez całe śledztwo kłamał, nie przekazał nam nic konkretnego. Ale teraz wszystko wyśpiewa. – Skinął głową. – Pogadam z prokuratorem, a potem każę chłopakom, żeby go zdjęli.

Fredrika stała na środku pokoju z niepewną miną.

– O czym myślisz? – spytał Alex.

– O Nilssonie i śledztwie. Kilka godzin temu byliśmy pewni, że to nie on jest sprawcą, a teraz...

– ...teraz nadal uważamy, że nim nie jest. Ale sądzę, że jest zamieszany w tę sprawę i że ukrywa część informacji.

– Zgadzam się z tobą. Musimy przeszukać jego mieszkanie.

– Jasne. Omówię to z prokuratorem.

Fredrika poszła do swojego pokoju, a Alex został w swoim. Podniósł słuchawkę, żeby zadzwonić do prokuratora, gdy pojawiła się Ellen.

– Sprawdzalam inicjały, które przysłałeś mi w piątek – powiedziała.

Alex spojrzał na nią pytającym wzrokiem.

– Prosiłeś, żebym sprawdziła, czy na Uniwersytecie w Uppsali w Instytucie Literaturoznawstwa pracuje ktoś, kto ma takie same inicjały jak któraś z osób z kalendarza Rebekki.

– Faktycznie.

– Znalazłam kogoś o inicjałach SL. To niejaki Spencer Lagergren. Jest teraz na urlopie wychowawczym.

Alex odłożył słuchawkę.

– Spencer Lagergren – powtórzył. – Skąd ja znam to nazwisko?

– Figuruje w spisie osób objętych śledztwem. Gustav Sjö zeznał, że Lagergren może potwierdzić jego alibi.

– Co oznacza, że na wieczór, gdy zginęła Rebecca, Lagergren też ma alibi.

– Porozmawiaj z Pederem – zasugerowała Ellen. – Wydaje mi się, że przed południem kontaktował się z nim.

– Najpierw zadzwonię do prokuratora.

Peder uważał, że jedyną ujemną stroną ładnej pogody jest to, iż rozprasza go w pracy.

Na komendzie najłatwiej się skupić w czasie deszczu albo mgły. Słońce zdecydowanie w tym przeszkadza.

Fredrika wróciła od Danielli z sensacyjnymi informacjami. Oznaczało to, że Håkan Nilsson znowu znajdzie się w centrum zainteresowania policji. Trudno jednak nazwać go podejrzanym, tak samo jak trudno nazwać go niewinnym.

Wywiadowcy poinformowali, że nie zauważyli, by Nilsson opuszczał rano mieszkanie. Z podsłuchu wynikało, że zadzwonił do swojego pracodawcy i zgłosił, że jest chory. Peder miał niejasne przeczucie, że coś tu nie gra. Wprawdzie Nilsson miał niejedną powód, żeby iść na zwolnienie lekarskie, ale on i tak był przekonany, że chodzi o coś innego.

Po chwili jednak pozbył się niemiłego wrażenia i zaczął dalej sprawdzać Lagergrena. Wszedł do policyjnej bazy adresowej i wpisał jego nazwisko. Gdyby miał jego numer osobowy, sprawdzenie potrwałoby kilka minut i nie musiałby prosić o pomoc Ellen. W bazie jednak znalazł tylko jednego Spencera Lagergrena, ale ten był zameldowany w dzielnicy Vasastan w Sztokholmie, a nie w Uppsali. Peder zmarszczył czoło i zanotował jego numer osobowy.

„Chciałem spotkać się z panem osobiście, ale widzę, że mieszka pan w Uppsali. Nie wybiera się pan przypadkiem dziś albo jutro do Sztokholmu?” Dlaczego się nie przyznał, że mieszka w Sztokholmie? Może skłamał też, mówiąc o dziecku? Ale z bazy wynikało coś innego. Spencer Lagergren faktycznie miał dziecko. Prawie roczną córeczkę o imieniu Saga.

Spojrzał jeszcze raz na ekran. Saga. Takie samo imię nosi córka Fredriki. Nabrał powietrza i kliknął na imię dziecka. Matka i opiekunka: Fredrika Bergman. Ojciec i opiekun: Spencer Lagergren.

Poczuł mocne bicie serca i pulsowanie krwi w skroniach. O co tu chodzi? Dlaczego Fredrika nic mu o tym nie powiedziała? Zawahał się. Mogła nie wiedzieć. Nikt z ekipy dochodzeniowej nie wypowiedział głośno nazwiska Lagergrena.

Ukrył w dłoniach twarz ze wstydu. To naprawdę dziwne, że żaden z nich nie zna imienia i nazwiska faceta, z którym związała się Fredrika. Ale jeszcze dziwniejsze jest to, że i on zadzwonił do Lagergrena, nie sprawdzwszy uprzednio jego przeszłości. To duże zaniedbanie. Lagergren pewnie się zastanawiał, po co telefonuje do niego kolega Fredriki z pracy.

– Dales plame, czlowieku – mruknął do siebie.

W tym momencie zadzwoniła jego komórka. Poczuł ulgę, widząc, że to Jimmy.

– Odebrales!

Peder pomyślał, że łatwo zarabia punkty w ograniczonym świecie brata, w którym funkcjonuje jako niedostępny idol. Nawet gdy zawodzi.

– Oczywiście, że odebrałem. Przecież to ty dzwonisz.

Jimmy roześmiał się szczerze i radośnie. Rozmawiali przez krótką chwilę. Jimmy wybierał się z psem na spacer. Wcześniej piekli ciastka w ośrodku. Jimmy wziął jedno z nich i dał psu.

Peder poczuł smutek. Za kilka lat jego synowie przerosną Jimmy'ego.

– Fajnie było w weekend – powiedział Jimmy.

Miał na myśli sobotę, którą spędził z Pederem i jego rodziną. Jego pobyt przeciągnął się do kolacji, chociaż chciał, żeby odwieźli go już po obiedzie.

– Faktycznie fajnie – odparł Peder.

– W następny weekend też?

– Może. Jeśli nie, to zobaczymy się wkrótce.

Kiedy Jimmy się rozłączył, Peder poczuł pustkę w głowie. Terapeuta, z którym rozmawiał, wyjaśnił mu, że musi pozwolić sobie być dla Jimmy'ego takim źródłem radości i nie wolno mu się martwić, jeśli bratu coś się nie uda. Nie powinien wyrzucać sobie, że dorósł, podczas gdy jego brat zatrzymał się w rozwoju. Bez względu na to, jak często słyszy te słowa, za każdym razem czuje się nieswojo.

Do pokoju wszedł Alex i przerwał jego rozważania.

– Spencer Lagergren – powiedział.

Peder jęknął.

– Cholernie mi przykro – zaczął. – Ale nie miałem pojęcia, że jest facetem Fredriki.

– Słucham?

Alex zamknął za sobą drzwi.

– Co ty powiedziałaś? Że kim on jest? O kim ty mówisz?

– To partner życiowy naszej Fredriki – odparł Peder, wskazując na komputer. – Ojciec jej córki. Pod warunkiem że nie pomyliłem go z innym Spencerem. Ale nie sądzę. Niedawno do niego dzwoniłem. Niestety dopiero później sprawdziłem, kim jest. Pewnie sobie pomyślał, że na naszej komendzie pracują same głupki.

Alex usiadł na krześle.

– Wiedziałem, że skądś znam to imię – powiedział. – Fredrika nie jest tak wylewna jak



my. Chyba nawet nie ma jego zdjęcia na biurku, co zresztą wcale mnie nie dziwi. Facet był żonaty prawie do dnia, w którym Fredrika urodziła mu córkę. Poza tym od tamtej pory była na urlopie wychowawczym. Wiedziałem tylko, że jest profesorem. – Spojrzał na Pedera.

– Rebecca skontaktowała się z Lagergrenem, bo nie była zadowolona ze współpracy ze Sjöö.

– Czy to on był jej nowym promotorem? – spytał Peder zdumiony.

– Na to wygląda.

Peder poruszył się na krześle.

– To wcale nie musi być takie dziwne. Sjöö znał Lagergrena. Może go nawet rekomendował.

– Gdyby to zrobił, wspomniałby o tym na przesłuchaniu.

– Wymienił Lagergrena jako osobę, która może potwierdzić jego alibi. To w zasadzie bez znaczenia, czy Rebecca dotarła do Lagergrena na własną rękę, czy za pośrednictwem Sjöö.

– Z prezentacji Lagergrena na uniwersyteckiej stronie internetowej wynika, że w swoich badaniach zajmuje się wybitnymi szwedzkimi pisarkami, które tworzyły w ostatnich pięćdziesięciu latach.

– Na przykład takimi jak bohaterka pracy magisterskiej Rebekki Thea Aldrin.

– No właśnie.

Alex zagryzł wargę.

– Niech to szlag! Że też musiało trafić na faceta Fredriki. Chociaż nie ma to żadnego znaczenia dla śledztwa. Jeśli będziemy potrzebowali jego pomocy, musimy się zdobyć na odwagę, żeby go o nią poprosić.

– O czym chcesz z nim porozmawiać?

– Chcę go spytać, czy kiedykolwiek spotykał się z Rebeccą i czy poczynił jakieś obserwacje, którymi chciałby się z nami podzielić. Takie same pytania zadaliśmy innym osobom, które miały kontakt z Rebeccą w ostatnim okresie jej życia.

Peder wyrzwał przez okno.

– Nie powinno być z tym żadnych problemów.

Alex przesunął palcem po kantach na spodniach.

– Musimy jednak poinformować Fredrikę, że jej partner pojawił się w śledztwie.

Alex umilkł, ale Peder czuł, że ma jeszcze coś do powiedzenia.

– Zastanawiam się, dlaczego sam się do nas nie zgłosił. Nazwisko Rebekki pojawia się

w mediach od środy. Powinien był się domyślić, że policja będzie chciała się z nim skontaktować. A właściwie, że chciała to zrobić już przed dwoma laty, gdy Rebecca zaginęła.

Na chwilę zapadła cisza. Peder podrapał się po ramieniu.

– Może nigdy się nie spotkali? Jeśli tak, to naprawdę nie miał nam nic do powiedzenia.

– Jego nazwisko widnieje w jej kalendarzu.

– Wiem. Ale niekoniecznie musi to coś znaczyć. Może uznała go za właściwego kandydata na promotora, lecz zaginęła, jeszcze zanim doszło do współpracy? I dlatego Lagergren nie ma do powiedzenia niczego, co mogłoby zainteresować policję?

Alex rozłożył ręce.

– Na pewno masz rację – powiedział. – Ale i tak musimy z nim porozmawiać. Rozumiem, że nie natknąłeś się na niego w naszych bazach danych?

– Jeszcze nie zdążyłem go sprawdzić – przyznał się Peder. – Zaraz to zrobię.

Wszedł do wewnętrznej sieci policyjnej, a Alex czekał na wyniki poszukiwań. Peder od razu przejrzał wszystkie bazy. Komputer wyrzucił jeden wynik. Okazało się, że Lagergren wielokrotnie otrzymywał mandaty za przekroczenie prędkości.

– Nic poważnego – mruknął Peder.

Alex wstał z krzesła i nad ramieniem Pedera spojrzął na ekran monitora. Komputer wyrzucił kolejny wynik, tym razem z bazy podejrzanych. Obaj od razu to zauważyli. Przeczytali zgłoszenie złożone na policji i pobledli.

– O cholera – szepnął Alex. – Natychmiast dzwonię na policję w Uppsali.

Wychodząc z pokoju Pedera, Alex trzasnął drzwiami. Sekundę później Fredrika widziała, jak mija jej pokój. Szedł ze wzrokiem wbitym w podłogę i nie patrzył w jej kierunku. Czyżby coś się stało?

Zastanawiała się, czy nie powinna pójść do Pedera i zapytać go o to, ale rozmyśliła się. Poczowała ulgę, że Peder nie zezłościł się na nią. Wbrew jego poleceniu najpierw zaczęła sprawdzać, jak zdjęcia Rebekki trafiły na stronę internetową, a dopiero potem zajęła się jej magisterką. Ich współpraca układa się bez zarzutu, co byłoby trudne, gdyby była w ekipie zupełnie nowa.

Musi sprawdzić Lunda i przejrzeć materiały Rebekki, które zabrała z garażu jej ciotki. Postanowiła, że najpierw zajmie się pracą magisterską.

Nie była pewna, od czego zacząć. Zarówno Diana, jak i Sjöö byli zdania, że Rebecca poświęcała jej zbyt wiele czasu i że pod sam koniec za bardzo zaangażowała się w temat. Faktem jest, że nie zdążyła napisać jej w terminie. Powinna ją złożyć w styczniu 2007 roku, ale doszła do wniosku, że nie jest gotowa, i postanowiła ją oddać w semestrze wiosennym.

Jak to się w ogóle stało? Praca dotyczyła życia pisarki, która miała ponad siedemdziesiąt lat. Kiedyś rozpisywały się o niej gazety, ale od tamtej pory minęło kilka dekad. I nawet gdy stała się bohaterką policyjnego śledztwa, nikt w zasadzie nie zastanawiał się nad jej winą. Thea Aldrin była winna przestępstw, za które ją skazano. Dowody były bardzo mocne.

Ale Rebecca zaprezentowała przeciwne argumenty. Tak przynajmniej twierdziła jej mama i promotor. Uważała podobno, że Aldrin jest niewinna. Jak doszła do takich wniosków?

Fredrika zaczęła przeglądać artykuły skserowane przez Rebeccę, aby wgryźć się w przeszłość jej bohaterki. Dziewczyna bardzo poważnie podeszła do swojego zadania i odszukała nawet starsze teksty. Prawie wszystkie gazety w Szwecji śledziły proces sądowy wytoczony autorce i na okrągło opisywały historię jej życia. Fredrika doszła do wniosku, że proces stanowił mroczny finał wielu epizodów z życia pisarki. Wszystko zaczęło się od jej twórczości, dzięki której odniosła sukces. Jej stan cywilny – była przecież samotną matką

– budził sprzeciw, ponieważ nikt nie wiedział, kto jest ojcem dziecka. Wielu zastanawiało się, czy wypada czytać dzieciom książki pisane przez taką kobietę. Ale chyba wielu czytało, bo książki sprzedawały się w wysokich nakładach, i to nie tylko w Szwecji. Niektórzy domagali się cynicznie, aby publikowała swoje dzieła pod pseudonimem, a wtedy nic nie stanie jej na drodze do prawdziwego sukcesu.

Rebecca zebrała naprawdę sporo artykułów. Ktoś, kto nie był wprowadzony w temat, miałby kłopot z określeniem ich przedziału czasowego. Na szczęście Fredrika miała zasób wiedzy, który pozwalał jej poruszać się po tak wielu zagadnieniach. Wiedziała, że pewna część krytyków nigdy nie ustanie w swoich staraniach, aby uczynić trwałą rysę na wizerunku Thei Aldrin – niezależnej kobiety, samotnej matki, pisarki o ugruntowanej pozycji. Swoją szansę dostrzegli w 1976 roku, gdy pewne niewielkie i stosunkowo nowe wydawnictwo opublikowało *Merkurego* i *Asteroidę*. Były to dwa krótkie dzieła, których autor miał tylko jeden cel: wywołać powszechną i burzliwą debatę. W późniejszych latach tylko jedna książka wywołała podobne dyskusje: *American Psycho* Breta Eastona Ellisa. Oba zbiorki obfitowały w przesadnie wyeksponowane opisy stosunków seksualnych i aktów przemocy, które zawsze kończyły się zbrodnią. Zawierały też obrzydliwe sceny zabójstw popełnionych na kobietach na tle seksualnym, i to w różnych okolicznościach.

Fredrika nie czytała żadnej z tych książek, ale zawsze zastanawiała się, skąd wzięły się plotki, że ich autorką jest Thea Aldrin. Wydawnictwo Box odmawiało komentarzy w tej sprawie, chociaż mogłoby położyć kres takim pogłoskom. Tylko że w 1980 roku zaginął syn Thei.

Już jako dziecko stanowił dla niej pewien problem. Udzieliła jedynie kilku wywiadów, ale konsekwentnie odmawiała wypowiedzi na temat swej rodziny, a syna broniła jak lwica. Istniało tylko jedno jego zdjęcie, zrobione na jakiejś premierze filmowej, gdy był jeszcze chłopcem. Z artykułu wynikało, że była to brytyjska produkcja dla dzieci, która miała swoją premierę w 1969 roku w Sztokholmie. Synek Aldrin miał wtedy pięć lat. Stał z rękami w kieszeniach i wpatrywał się w obiektyw aparatu z naburmuszoną miną. Fredrika pochyliła się i uważnie obejrzała fotografię. Trudno jest wywołać ostre zdjęcie, jeśli kopia jest kiepskiej jakości. Widać było na nim, jak Thea i jej syn stoją przed wejściem do kina. Otaczał ich tłum ludzi. Artykuł zawierał następujące informacje:

*Thea Aldrin rzadko pojawia się na premierach filmowych. Ale wczoraj wieczorem postanowiła przybyć w towarzystwie swojego syna Johana. Pisarka interesuje się kinematografią. Należy do ekskluzywnego stowarzyszenia filmowego „Strażnicy Aniołów”, którego członkowie regularnie się spotykają, żeby dyskutować o nowych i starych obrazach.*

Strażnicy Aniołów. W tym samym momencie Fredrika przypomniała sobie dyskietki, które przyniosła z garażu. Na jednej z nich znajdowały się słowa „Strażnicy Aniołów”. Musi pamiętać, żeby je oddać do sprawdzenia w sekcji technicznej. Na razie postanowiła skupić się na artykule. Pod zdjęciem przeczytała lekko zamazany tekst o następującej treści:

*Thea i Johan Aldrinowie. W tle Morgan Axberger, który jest jednym ze „Strażników Aniołów”.*

Morgan Axberger, były dyrektor naczelny, a obecnie prezes zarządu koncernu Axberger, z którym związany jest Valter Lund. Oczywiście wyobraźni ujrzała mężczyznę będącego uosobieniem władzy. Pod każdym względem. Wysoki i dobrze zbudowany, biły od niego powaga i autorytet. Swoje imperium odziedziczył w latach siedemdziesiątych po ojcu i od tamtej pory zarządza nim żelazną ręką. Chociaż niedawno skończył siedemdziesiąt lat, nikt od niego nie oczekiwał, by przeszedł na emeryturę. Nie wiadomo też, kto odziedziczy po nim cały majątek, bo Axberger nie ma dzieci.

Rebecca na pewno chciała się z nim spotkać, żeby porozmawiać o klubie filmowym. Fredrika wyjęła kopię kalendarza Rebekki, którą dał jej Peder. Przewertowała kartki, ale nigdzie nie znalazła nazwiska prezesa koncernu. Mogło to oznaczać, że Morgan Axberger – jedna z najbardziej wpływowych postaci w szwedzkiej gospodarce – jest trudny do osiągnięcia dla kogoś, kto chciałby się z nim spotkać. Ale jeśli mentorem Rebekki był Lund, nie musiało to być aż tak niemożliwe. Fredrika była tak rozczarowana, że postanowiła to sprawdzić później. Na razie zrobiła sobie przerwę w czytaniu.

Odszukała dyskietki znalezione wśród rzeczy Rebekki i poszła do sekcji technicznej.

Na korytarzu spotkała Pedera. Na jej widok prawie się wzdrygnął.

– Cześć, cześć.

Roześmiała się.

– Cześć, cześć.

Peder zatrzymał się.

– Co takiego?

– Nie, nic. Chodzi mi o to, jak się ze mną przywitałeś. Nie wiedziałam, że tak to robisz.

Peder wzruszył ramionami. Miał taką minę, jakby się zmuszał do uśmiechu. Odwrócił się i poszedł dalej.

Coś jest nie w porządku, pomyślała Fredrika. Czują to wyraźnie, ale ciekawość co do tego, co znajdzie na dyskietkach, wzięła górę.

W sekcji technicznej było prawie pusto. Jediną osobą, która mogła jej w czymkolwiek pomóc, był jeden z administratorów.

– A więc chcesz się dowiedzieć, co znajduje się na dyskietkach? – spytał.

– Tak. Jeśli materiał nie jest zbyt obszerny, wezmę cały wydruk.

– Okej, zobaczymy, co da się zrobić.

Fredrika wróciła do swojego pokoju. Postanowiła, że będzie pracować kilka godzin krócej niż w pierwszym tygodniu. Pod warunkiem że nie wpłynie to negatywnie na śledztwo. Kiedy przechodziła obok pokoju Aleksa, ujrzała w nim także Pedera. Rozmawiali ściszonymi głosami. W ich twarzach widać było napięcie. Zatrzymała się w progu, bo nie była pewna, co jest grane. Pierwszy zobaczył ją Alex.

– Mamy informacje od wywiadowców na temat Håkana Nilssona – powiedział.

– No i? – spytała z wyczekiwaniem w głosie.

Peder nie patrzył jej w oczy. Udawał, że pochłania go jakiś dokument.

– Nilsson zniknął. Nasi wywiadowcy kilka razy do niego dzwonili, aż w końcu weszli do mieszkania. Było puste.

– Uciekł, chociaż przed drzwiami stali nasi ludzie?

– Tak to wygląda. Od podwórka nikt go nie pilnował.

Fredrika zauważyła, że Alex jest poirytowany i zestresowany. Czują jednak, że gryzie go coś jeszcze. Peder nadal siedział ze wzrokiem wbitym w dokumenty.

– Zajmę się tą drugą sprawą, o której rozmawialiśmy – powiedział i wyszedł z pokoju.

Fredrika śledziła go wzrokiem aż do drzwi.

– Co teraz zrobimy?

– Przesłuchamy go. Prokurator zgodził się na przeszukanie mieszkania. Peder tam pojedzie, jak załatwi pewną sprawę.

Pewną sprawę? Fredrika poczuła się nagle tak, jakby ktoś odstawił ją na boczny tor.

– Masz coś do roboty? – spytał Alex.

– Jasne, że tak. Czytam zapiski Rebekki dotyczące jej pracy magisterskiej. Próbuję się dowiedzieć, do jakich wniosków doszła...

– To bardzo dobrze – przerwał jej Alex. Podeszedł do biurka, usiadł w fotelu i spojrzał na monitor, na którym były wyświetlone jakieś informacje. – Jeszcze coś? – spytał głosem innym niż zwykle, choć nie było w nim niczego odpychającego.

– Nie, raczej nie. A właściwie tak.

Alex spojrzał na nią.

– Valter Lund, mentor Rebekki. Ellen jeszcze mnie nie poinformowała, jakie są wyniki przeszukiwania bazy danych.

– A sprawdzałaś go w ewidencji ludności?

– Nie – odparła Fredrika. Zupełnie zapomniała. – Ale zaraz to zrobię.

Alex skinął głową i znowu spojrzał na ekran monitora. Kiedy wychodziła z pokoju, powiedział:

– Czy mogłabyś zamknąć drzwi? Muszę trochę podzwonić.

Alex uświadomił sobie nagle, że sytuacja, w jakiej się znalazł, jest mu całkowicie obca. Spencer Lagergren pojawił się w śledztwie w sposób co najmniej dziwny. Na dodatek jako zupełnie niechciany gość. Postanowił, że na razie nikomu o tym nie powie. „Wszystko, co wypłynie, ma pozostać między mną a tobą”, poinstruował Pedera. „Jeśli się okaże, że Lagergren nie odgrywa w naszym śledztwie żadnej roli, chcę, żebyśmy to stwierdzili natychmiast. Na razie nie wprowadzaj żadnych nowych informacji do ogólnej bazy danych. Biorę na siebie obowiązek przekazania wszystkiego szefowi, jeśli będzie to konieczne”. Peder nie protestował, lecz Alex zauważył, że jego argumentacja nie przypadła mu do gustu.

Zadzwoił telefon. Zgłosił się inspektor policji, który nadzorował przekopywanie terenu,

gdzie znaleziono zwłoki.

– Na coś trafiliśmy – wypowiedział to zdanie ochrypłym z napięcia głosem, jakby przez cały czas wiedział, że w tej przeklętej ziemi jeszcze coś jest i tylko czeka, aż ktoś to znajdzie.

Alex objął mocno słuchawkę telefonu.

– Mężczyzna czy kobieta?

– Ani jedno, ani drugie. Kilka przedmiotów. Złoty zegarek, siekiera i nóż.

– O cholera.

– Wydaje mi się, że na kopercie zegarka jest jakiś napis, ale nie udało mi się go rozszyfrować.

Alex przełknął ślinę.

– Wyślijcie wszystko od razu do laboratorium. Być może dzięki temu uda nam się zidentyfikować mężczyznę, którego znaleźliśmy tam w zeszłym tygodniu.

W zeszłym tygodniu. Po tylu dniach – już nawet sam nie wiedział ilu – nadal nie wiedzieli, kim był mężczyzna odkopany w lesie, chociaż uparł się, żeby jego dane poznać przed końcem weekendu.

– Zegarek już wysłaliśmy. Siekierę i nóż też.

Alex podziękował za informację i zaczął się zastanawiać, co może wyniknąć z nowego znaleziska. Nie potrafił wyjaśnić, skąd wzięło się w nim to przekonanie, ale coś mu podpowiadało, że zegarek nie należał do Rebekki, tylko do tego mężczyzny. Dzięki niemu zrobiał jeden krok do przodu w sprawie rozwiązania zagadki i o jeden krok oddał się od samego grobu. Ciało Rebekki znaleziono niecały tydzień temu, a policja nadal przekopuje teren. Jeśli nic nie znajdą, jutro wieczorem prace trzeba będzie przerwać.

Na karku mają dziennikarzy z całego kraju. Ciągłe pytania, dlaczego policja wciąż tkwi w tym lesie. W końcu cała ta sytuacja stała się nie do zniesienia i dlatego postanowił wygłosić oświadczenie dla prasy. Nie będzie to konferencja prasowa, bo na razie nic nie mają. Wystarczy kilka zdań, żeby zaspokoić ciekawość i położyć kres fantastycznym plotkom rodzącym się z powodu milczenia policji.

Przejrzał nagłówki w gazetach: „Policja szuka masowego grobu”, „Koszmar bez końca: policja kopie w poszukiwaniu życia”. Jedna z gazet sugerowała nawet, że teren ten jest przeklęty, bo kiedyś pewien człowiek poszedł do lasu i już z niego nie wrócił. Szczegółów nie podano, istniały tylko gołe plotki. Same bzdury.



W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi.

– Proszę.

W drzwiach stanął Peder. Wszedł do pokoju i zamknął je za sobą. Była to dla nich zupełnie nowa sytuacja. Tylko Fredrika lubiła siedzieć w zamkniętym gabinecie. Ale teraz jej drzwi były otwarte.

– Dzwoniłeś na policję w Uppsali? – spytał Peder.

Alex pokręcił głową.

– Nie zdążyłem. Ciągłe dzieje się coś nowego.

Opowiedział Pederowi o przedmiotach znalezionych w lesie. Ten słuchał go uważnie.

– Siekiera i nóż. Do czego ich użyto?

– Gdyby sprawca nie posłużył się piłą łańcuchową, miałbym pewną teorię – odparł Alex. Peder roześmiał się, ale zaraz umilkł, bo uświadomił sobie, że to nie najlepszy moment.

– Rozmawiałem z dziekanem instytutu, w którym pracuje Lagergren. Pytałem go, co sądzi o całej sprawie. Obiecał, że wszystko pozostanie między nami.

– Czy wyjaśniłeś, dlaczego do niego dzwonisz?

– Najogólniej. Wyraziłem się bardzo niejasno. Nie chciałem mu podać prawdziwej przyczyny.

– Świetnie. I co powiedział?

– To, co już wiedzieliśmy. Że pewna studentka oskarżyła Lagergrena o molestowanie seksualne i postanowiła zgłosić to na policję.

– Niby dlaczego? Myślałem, że wyższe uczelnie same rozwiązują takie sprawy.

– Dziewczyna pokazała maile, które go obciążają. Jej zdaniem wysłał je Lagergren.

Twierdziła, że pośrednio zawierają groźby. I właśnie z powodu tych groźb kierownictwo uczelni musiało zareagować.

Alex westchnął i spojrzał w okno. Kolejny piękny dzień. Tylko co z tego?

– Jak dziekan wypowiedział się w sprawie winy Lagergrena?

– Żałował, że wypłynęła sprawa tamtych maili, bo w tej sytuacji nie mógł już udawać, że nic się nie stało. Powiedział, że na co dzień są przyzwyczajeni do skarg studentów, ale ta sprawa to zupełnie inna historia.

– Czy ktoś inny mógł wysłać te maile?

Peder przerzucił kilka kartek w notesie.

– Teoretycznie tak. Ale dziekan w to nie wierzy. – Peder zaczerpnął powietrza. – Fakt, że Lagergren mieszka dziś z jedną ze swoich dawnych studentek, nie ułatwia mu sprawy.

Alex się zdenerwował.

– Cholerna bzdura. Nie wolno nam nazywać Fredriki i Lagergrena ludźmi niepoważnymi.

– Całkowicie się z tobą zgadzam – stwierdził Peder. – Ale szczerze mówiąc, nie wiedziałem, że od tak dawna są parą. Dziekan opowiedział mi, że są razem od ponad dziesięciu lat i że Fredrika jeździła z nim czasem na konferencje. Był wtedy jeszcze żonaty. Wolałbym, żeby na Fredrikę nie padł nawet cień. Ale skąd możemy wiedzieć, że była jedyną kobietą, z którą Lagergren zdradzał swoją żonę?

– A jeśli było ich więcej, to czy będzie to mieć jakiegokolwiek znaczenie?

– Nie, pod warunkiem że się na to zgadzały. Mogło być jednak tak, że Lagergren wykorzystywał swoją pozycję do uwodzenia studentek i było mu nie w smak, gdy dostawał kosza.

Alex poczuł, że szczypią go oczy. Jakby doznał reakcji alergicznej na to, o czym opowiadał mu Peder.

– Pojedziesz ze mną do mieszkania Nilssona na przeszukanie. Potem weź samochód i jedź do Uppsali. Rozejrzyj się, porozmawiaj z miejscową policją, spróbuj sobie wyrobić zdanie na temat całej sprawy. Raport złożysz mi do końca dnia. Tymczasem ja spróbuję ustalić, czy istnieją jakiegokolwiek podstawy do przypuszczenia, że Lagergren kiedykolwiek spotkał się z Rebeccą. Potem postanowimy, co robić dalej.

– Okej – zgodził się Peder.

Spieszyło mu się. Czasu miał niewiele, a pracy mnóstwo. Kiedy położył dłoń na klamce, żeby otworzyć drzwi i wyjść z pokoju, usłyszał, jak Alex mówi:

– W przyszłości wszystko powinno nadal pozostać między nami. Ze względu na Fredrikę.

Malena Bremberg była pewna, że to nie skończy się dobrze. Wyłączyła telefon komórkowy z nadzieją, że dzięki temu utrzyma swojego prześladowcę na dystans. Wiedziała jednak, że szansa na to jest słaba. Nie może zrobić nic, żeby jej życie mogło być kiedyś lepsze.

Prawie nie pamiętała, jak to się zaczęło. Wyglądało na to, że wszystkie problemy zrodziły się w ciągu jednej nocy. Myślała, że poznali się przypadkiem. Dopiero później, po fakcie, zrozumiała, że było inaczej. Nic, co się między nimi zdarzyło, nie było przypadkiem. Wszystko było z góry zaplanowane. Często jej powtarzał, że są sobie wzajemnie potrzebni. Co prawda z różnych powodów, ale ważne jest to, że wzajemnie od siebie zależą. Postawiła mu się tylko raz. Drugi raz nie próbowała, bo dostała lekcję, którą na zawsze zapamiętała – że liczą się tylko zasady ustalane przez niego. Stało się to wtedy, gdy potajemnie nakręcił ten film.

Film.

Oblała ją fala strachu, prawie chodziła po ścianach. Dał jej do zrozumienia, że czasem ogląda go i że sprawia mu to przyjemność. Nienawidziła go za to. Nienawidziła, a zarazem się bała. Niestety po pewnym czasie musiała się pogodzić z myślą, że oba te pojęcia – nienawiść i strach – są blisko związane.

Nie wiedziała, jak zagospodarować swój czas. Próbowwała brać dodatkowe zmiany w pracy, ale kierownik działu uprzejmie ją poinformował, że nie chce, aby pracowała więcej, niż jest to konieczne. „Musisz mieć też czas na naukę”, powiedział. Co mu odpowiedzieć? Od kiedy znaleziono zwłoki Rebekki, opuściła wszystkie wykłady na uczelni. W piątek nie pójdzie na egzamin pisemny. Jakie to ma znaczenie, jeśli przeniesie go na następny semestr? Miała teraz na głowie poważniejsze problemy.

Przypomniała sobie, w jakich okolicznościach zrozumiała, że sprawy wyglądają nie tak jak powinny. Stało się to wtedy, gdy została u niego na noc. Zgasili światło i poszli spać. „Thea Aldrin... Ona chyba mieszka w tym domu opieki, w którym pracujesz?” Właściwie nie powinna mu udzielać takich informacji. Ponieważ jednak pytanie zabrzmiało tak, jakby wiedział, że osławiona pisarka faktycznie tam mieszka, nie miała powodów, żeby unikać odpowiedzi.

– Tak, mieszka tam od kilku lat – odparła.

– Czy jest miła?

– Nie wiem. Nikt tego nie wie.

– To znaczy, że nadal milczy?

W tym momencie się zawahała. Czy wolno jej opowiadać o milczeniu Thei?

– Tak, od dawna nie wypowiedziała ani jednego słowa.

Odwrócił się i popatrzył na nią w ciemnościach.

– Czy ktoś ją odwiedza?

Milczała. Wszystko ma swoje granice.

– Chyba możesz mi powiedzieć?

– Nie, nie mogę. Nie wolno mi dyskutować o moich podopiecznych z osobami postronnymi.

Usłyszała, że ciężko oddycha. Wiedziała, że najpierw musi się usztywnić i dopiero potem będzie się mógł odprężyć.

– Nie próbuj mi się przeciwstawiać – powiedział. – Ostrzegam cię na przyszłość.

Potem umilkł i odwrócił się do niej plecami. Tamtej nocy prawie nie zmrużyła oka.

Potem już u niego nie nocowała. Jakby wtedy otrzeźwiała i zobaczyła go takim, jaki jest naprawdę. Nie miała z nim romansu, był po prostu znacznie starszym od niej mężczyzną, który zabrał jej część życia, choć wolałaby je oddać komuś innemu. Niestety, było już za późno.

Denerwowało ją, że nadal nie wie, na czym polega problem. Dlaczego kogoś takiego jak on interesuje, kto odwiedza panią Aldrin?

Właściwie nic nie wskazywało na to, że Håkan Nilsson zamierzał opuścić dom na dłuższy czas. W lodówce zostawił jedzenie, nie wyrzucił śmieci. Łóżko było posłane, żaluzje podciągnięte. W kuchni na stole stała nieumyta filiżanka po kawie.

Peder i towarzyszący mu policjanci systematycznie przeszukiwali całe mieszkanie. Sprawdzili szuflady w biurku i szafki w kuchni. Przeglądali wszystko, co mogłoby ich naprowadzić na ślad Nilssona. Nic nie wskazywało na to, że coś zmusiło prawnika do nagłego opuszczenia mieszkania.

– Czy wiemy przynajmniej, o której stąd wyszedł? – spytał Peder.

– Niestety nie – odparł jeden z funkcjonariuszy.

Żaden z nich nie powiedział tego głośno, ale było im wstyd. Wiedzieli, że w budynku są tylne drzwi, mimo to ich nie obstawili.

– Nie zabrał nic z szafy – zauważył policjant przeszukujący sypialnię.

– Nie?

– Na to wygląda.

Peder minął tablicę korkową wiszącą w przedpokoju. Miejsce to pełniło po części funkcję kącika do pracy. Leżały tam rachunki, pisma z banku i firm ubezpieczeniowych. Nilsson zapisywał długopisem daty na rachunkach, pewnie po to, żeby zaznaczyć, kiedy je zapłacił. Wszędzie panował porządek. Peder przeglądał różne papiery, ale sam nie wiedział, czego szuka. Jeden z rachunków dotyczył prenumeraty za gazetę, inny opłaty za książki, które Nilsson zamówił, trzeci – ubezpieczenia łodzi.

Peder zmarszczył czoło. To ciekawe.

– Jak się dowiedzieć, czy ktoś ma łódź i gdzie ją cumuje? – spytał jednego z policjantów. Był pewien, że akurat on będzie to wiedział.

– Firma ubezpieczeniowa potwierdzi, że dana osoba jest właścicielem łodzi. Ale aby ustalić, gdzie jest zacumowana, trzeba podzwonić po różnych marinach i popytać. – Policjant spojrział na rachunek, który Peder trzymał w ręce. – Tu jest napisane, jaka to łódź. – Mówiąc to,

wskazał palcem.

Ryds hajen. Pięć metrów długości, na rufie silnik marki Evinrude o mocy pięćdziesięciu koni mechanicznych.

– Nic szczególnego – stwierdził Peder. – A co to znaczy „ryds hajen”?

– To prawdziwa perła – wyjaśnił policjant. – Myślę, że to model z lat siedemdziesiątych. Ma krytą przednią część, pokrycie i dwie koje pod pokładem.

– A więc można na niej spać?

– Na pewno.

Ale raczej nie teraz, odparł w myślach Peder. Nocą temperatura spadała poniżej dziesięciu stopni. Jeśli jest tak zimno, nikt nie śpi na niewielkiej łodzi turystycznej. Chyba że jest desperatem. A pod pewnymi względami Nilsson takim desperatem był.

– Czy sezon żeglarski już się zaczął? – spytał Peder.

– Jeszcze nie. Ale po pierwszym maja kluby zaczynają wodować swoje jednostki.

– Możemy więc przyjąć, że jego łódź nie została jeszcze spuszczone na wodę?

Policjant pokręcił głową.

– Nie możemy tego zakładać ani przez chwilę. Przecież mógł zwodować ją sam wbrew przepisom obowiązującym w klubie. Jeśli w ogóle do jakiegoś klubu należy.

Nilsson miał niewielkie biurko. Wokół niego stały wysokie regały na książki. Peder zaczął studiować grzbiety książek i na samym dole zauważył rząd segregatorów. Były dyskretnie oznaczone kolejnymi latami, poczynawszy od 1998 roku. Wyjął ten z datą 2009.

Nilsson utrzymywał wszystko we wzorowym porządku. Teczki z dokumentami oznaczał tytułami: „Telefon”, „Mieszkanie”, „Internet”, „Gwarancje”, a na samym dole „Łódź”. Peder szybko przejrzał te ostatnie i znalazł wszystkie informacje, jakich potrzebował. Łódź była własnością Klubu św. Eryka, który ma siedzibę pod Karlbergiem. Z dokumentów wynikało, że Nilsson zapłacił niedawno składkę członkowską za kolejny rok.

Peder zamknął segregator. Alex będzie musiał poprosić innego śledczego, żeby zajął się tym tropem. On musi pojechać do Uppsali.

Alex miał wielką ochotę pójść do pokoju Fredriki, zapukać do jej drzwi, usiąść naprzeciwko niej i wyjaśnić, o co chodzi. Zależało mu, żeby była ze wszystkim na bieżąco

i miała taki sam ogląd sytuacji jak on i Peder. Niestety logika podpowiadała mu coś innego. Istniało małe prawdopodobieństwo, że Lagergren był zamieszany w zabójstwo Rebekki, i jeszcze mniejsze, że Fredrika wiedziała o jego roli w całej sprawie i nikomu o tym nie powiedziała. Dlatego nie powinna się orientować w tym, czym on i Peder obecnie się zajmowali. Dzięki temu nikt nie będzie mógł później twierdzić, że prowadzili dochodzenie w niewłaściwy sposób.

Wrócił ponownie do materiału z dawnego śledztwa, by znaleźć jakikolwiek trop związany z Lagergrenem. Stwierdził, że Rebecca wiele razy dzwoniła na centralę Uniwersytetu w Uppsali, ostatni raz na dzień przed zaginięciem. Z jej kalendarza wynikało, że wstępnie zapisała sobie termin rozmowy z Lagergrenem na dwa dni później. W kalendarzu zanotowała to jako spotkanie z S.L. Za skrótem dopisała słowo „niepotwierdzone”. Alex był prawie pewny, że inicjały te oznaczają Spencera Lagergrena.

Ale kalendarz to dość wątpliwe źródło wiedzy. Zawsze istniało ryzyko, że błędnie rozszyfrowali litery. Kto wie, na ilu innych spotkaniach była Rebecca, ile ich umówiła i nie wpisała do kalendarza? A ile z nich odwołała, nie wykreślając ich z notatnika? Ale tak czy siak, kalendarz był dla nich jedynym źródłem wiedzy.

Alex otworzył bazę wpisów dotyczących śledztwa, żeby przeczytać jedną z notatek. To ona sprawiła, że w ogóle zainteresował się faktem zmiany promotora przez Rebeccę. Zawierała zeznanie jednej ze studentek, że Rebecca była bardzo niezadowolona ze współpracy z promotorem i dlatego zdecydowała się poszukać nowego na Uniwersytecie w Uppsali. Podniósł słuchawkę i zadzwonił do niej. Nie starał się nawet stosować do formalnych przepisów, chciał jedynie uzyskać odpowiedzi na kilka krótkich pytań.

– Frida, słucham.

– Mówi Alex Recht z policji. Nie przeszkadzam?

Chyba jednak nie. Po głosie poznał, że jego telefon ją zaniepokoił. Szybko wyjaśnił, w jakiej sprawie dzwoni. Oczywiście wie, że już rozmawiała w zeszłym tygodniu z innym policjantem, ale ma nadzieję, że odpowie na kilka dodatkowych pytań. Dziewczyna zawahała się. Przecież już wszystko wyjaśniła.

– Chodzi mi o tego drugiego promotora, z którym skontaktowała się Rebecca. Nadal pani nie pamięta, jak się nazywał?

– Niestety nie. Naprawdę bardzo mi przykro, że nie mogę bardziej pomóc.

– No cóż, trudno.

Przynajmniej próbowałem. Człowiek zawsze coś pamięta.

– A czy Rebecca wspomniała, jak ten człowiek ma na imię?

Usłyszał, jak Frida oddycha głośno do słuchawki. Zastanawiał się, dlaczego tak jest, że gdy ludzie nad czymś się zastanawiają, zaczynają oddychać innym rytmem.

– Chyba kiedyś powiedziała. Ale nie pamiętam. Brzmiało jakoś tak dziwnie, jak Gilbert.

– Może Spencer?

– Tak!

Alex odetchnął z ulgą. W końcu sobie przypomniała. Mogła okazać się pomocna.

– Miał na imię Spencer, a nazwisko kończyło się na „gren”.

Alex spojrział na zdjęcie Lagergrena, które wydrukował ze strony internetowej uniwersytetu. Wyraźne, zdecydowane rysy. Siwe, gęste włosy. Bystre, orle spojrzenie. Czy tak wygląda morderca, który ćwiartuje swoje ofiary?

– Czy kiedykolwiek się spotkali?

– Trudno powiedzieć. Ona na pewno chciała się z nim umówić, bo potrzebowała pomocy przy pisaniu pracy magisterskiej. Nie wiem jednak, czy doszło do spotkania. Natomiast przypomniałam sobie inną rzecz, chociaż nie wiem, czy będzie ważna dla śledztwa.

Alex poczuł, że jego oczekiwania rosną.

– Proszę powiedzieć.

– Kiedy pisała pracę, na jego nazwisko natknęła się w zupełnie innym kontekście.

– Jakim?

– Nie wiem, ale stwierdziła kiedyś, że ma nadzieję, że będzie miała z niego podwójną korzyść.

Alex podziękował jej za przekazane informacje. Był zły, że bez rozmowy z Lagergrenem nie będą mogli stwierdzić, czy kiedykolwiek spotkał się z Rebeccą. Chciał za wszelką cenę uniknąć konieczności przesłuchania go. W przeciwnym razie będą musieli powiadomić Fredrikę. Zresztą i tak musieli to zrobić. Nie wolno im ukrywać, że nazwisko jej partnera wypłynęło w śledztwie. Byłoby to niemoralne i sprzeczne z prawem. Jeśli Lagergren znajdzie się w gronie podejrzanych, Fredrikę trzeba będzie wyłączyć z dochodzenia. A ona na pewno się na to nie zgodzi.

Poczuł, jak smutek miesza się w nim ze złością. Wyjazd na ryby w ostatni weekend był już tylko odległym wspomnieniem. Poza tym Ross zepsuł mu tę przyjemność swoimi



obsesyjnymi opowieściami o tym, że nadal odwiedza Theę Aldrin z nadzieją, iż przyzna się do zamordowania własnego syna. Takie postępowanie było wbrew regułom.

Wstał i zdecydowanym krokiem poszedł do pokoju Ellen Lind.

– Czy sporządziłaś listę krewnych Nilssona, z którymi moglibyśmy się skontaktować?

– Proszę.

Podawała mu listę obejmującą zaledwie kilka nazwisk.

– Żartujesz sobie ze mnie?

– Jego ojciec nie żyje, dziadkowie też. Jego jedyną rodziną jest matka, jej siostra i dwaj kuzyni.

Lista była tak żałośnie krótka, że Alex nie chciał jej nawet komentować. Jak to możliwe, że tak młody człowiek ma tak niewielu krewnych?

– Dzwoniłam też na uniwersytet i dowiadywałam się o jego studia.

– I co?

– Dziewczyna, która zeznała, kto był źródłem plotek dotyczących Rebekki, powiedziała, że Nilsson znalazł tę stronę internetową, gdy pisał pracę na temat nowej ustawy o zapobieganiu płaćnemu seksowi.

– Tak było – potwierdził Alex.

– Kłamała. Albo to on ją okłamał.

Alex spojrzał na nią.

– Nie rozumiem.

– To chyba on nie mówił prawdy. Nigdy nie pisał żadnej pracy, bo przerwał studia, gdy został mu jeden rok.

– Nie obronił pracy magisterskiej?

– Nie.

Jak to możliwe, pomyślał Alex, że facet, który przewija się przez śledztwo od pierwszego dnia, ciągle ich czymś zaskakuje, chociaż jest niewinny?

Fredrika czuła, że czas ucieka jej coraz szybciej. Dlatego skupiła się na czytaniu notatek, które Rebecca sporządziła w związku z pracą magisterską. Było to dość trudne zajęcie, ponieważ nie dysponowała kopią gotowej rozprawy. Miała nadzieję, że to przejściowy problem i że

do końca dnia sekcja techniczna odzyska materiał, którego tak bardzo potrzebowała.

Kiedy w 1976 roku ukazały się obie skandalizujące książki, życie Thei Aldrin nagle się zmieniło. Wszędzie roiło się od insynuacji pod jej adresem. Nikt nie był do końca pewien, czy je napisała, ale ludzie i tak wiedzieli swoje, co stanowiło dla nich ostateczny dowód na potwierdzenie choroby jej umysłu. Aldrin postanowiła wtedy wieść samotne życie. Nie chciała się nawet spotykać ze swoimi czytelnikami. „To dlatego, że nie może spojrzeć dzieciom w oczy”, napisała w 1977 roku, czyli rok po ukazaniu się obu książek, jedna z gazet. Ktoś złożył na nią doniesienie na policji, ale śledztwo do niczego nie doprowadziło. Jakżeby inaczej!

Fredrika odszukała artykuł ze zdjęciem, na którym obok Thei pojawił się jej syn. Johan zaginął w 1980 roku i od tej pory nie dał znaku życia. Nikt go więcej nie widział. Co się z nim stało? Gdyby w dniu zaginięcia nie był jeszcze taki młody, byłaby skłonna twierdzić, że to jego zwłoki policja znalazła obok zwłok Rebekki. Johana poszukiwano w całym kraju. Rebecca natrafiła na artykuły, które to opisywały. Na początku społeczeństwo stanęło murem w obronie ukochanej pisarki. Kiedy jednak zaczęły krążyć pierwsze pogłoski, jakoby Thea sama go zabiła, mur zaczął kruszeć. W ślad za plotkami pojawiły się teksty prasowe, których autorzy rozważali, dlaczego Thea wybrała samotność. Jaką skrywa tajemnicę, że uniemożliwia jej ona wspólne życie z mężczyzną? Co obciąża jej sumienie tak bardzo, że popadła w obłąkanie?

Fredrika była coraz bardziej poirytowana. Skąd brały się te wszystkie plotki? Najpierw o obu książkach, potem o zaginięciu syna. Zła sława, jaka ciągnęła się za pisarką, wpędziła ją w szaleństwo. Rok później zamordowała swojego byłego partnera, o którym mówiła, że jest ojcem jej syna. Gazety popełniły błąd, nazywając go byłym mężem, bo nigdy nie byli małżeństwem. Na podstawie zebranego materiału nie udało się ustalić, dlaczego ów mężczyzna ponownie odwiedził Theę. Nikt i nic nie mogło stanowić jej obrony. Postanowiła nie odwoływać się od wyroku dożywocia. W świetle telewizyjnych kamer i w towarzystwie strażników udała się spokojnie do więzienia z kajdankami na rękach.

Trudno było nie zauważyć, że historia pisarki bardzo wzruszyła Rebeccę. Brakowało jej jednak ważnego elementu układanki, a mianowicie odpowiedzi na pytanie, jak do tego doszło, że Aldrin popadła w swego rodzaju obłąd. Dlaczego Rebecca twierdziła, że pisarka nie jest winna śmierci swego byłego partnera? Czy znalazłaś coś, czego ja nie widzę?

W końcu zadzwonił technik. Udało się wydrukować tekst zamieszczony na dyskietkach. Zrobili to w rekordowym czasie. Prawie biegiem udała się do ich pokoju.

Z pewnym zdziwieniem i rozczarowaniem odebrała plik kartek. Był o wiele cieńszy, niż się spodziewała.

– Nic więcej do wydrukowania nie było – wyjaśniła dziewczyna, która przekazywała jej kartki.

Fredrika szybko je przejrzała.

– Z których dyskietek wydrukowano poszczególne strony?

– Trzy pierwsze pochodzą z dyskietki oznaczonej jako „Strażnicy Aniołów”. Reszta z tej drugiej.

Lepsze to niż nic, pomyślała Fredrika. Kiedy wracała do siebie, zaprosił ją do swojego pokoju Alex.

– Musimy porozmawiać z rodziną Nilssona i wypytać ich, dokąd mógł wyjechać. To tylko kilka osób – niestety! Czy mogłabyś skontaktować się z jego matką i jednym z kuzynów? Poprosiłem Cecilię Torsson, żeby porozmawiała z pozostałymi dwiema osobami.

Fredrika odebrała od niego kartkę z danymi obu osób. Kiedy wychodziła, Alex już na nią nie patrzył. Jego myśli krążyły gdzie indziej.

Usiadła przy biurku i żeby zaspokoić swoją ciekawość, postanowiła przeczytać wydruki z dyskietki oznaczonej napisem „Strażnicy Aniołów”. Trzy kartki zawierały informację o składzie grupy, jak również wyjaśnienie, dlaczego kiedyś było o niej głośno, oraz stwierdzenie, że liczba członków była zawsze ograniczona ze względu na aurę tajemnicy, jaka unosiła się nad tą organizacją. Thea Aldrin była w tym gronie jedyną kobietą.

Morgan Axberger. Nigdy o nim nie słyszała. Na samym końcu w tekście pojawiło się nazwisko Spencera Lagergrena, który zastąpił jednego z członków, gdy ten zrezygnował z udziału w organizacji. To nie może być prawda. To absolutnie nie może być prawda.

Fredrika zbladła. W 1972 roku do klubu o nazwie „Strażnicy Aniołów” przyjęto nowego członka. Był młodym adiunktem, pracował w Instytucie Literaturoznawstwa i nazywał się Spencer Lagergren. Znowu on. Niech to szlag!

Zmuszała się, żeby myśleć trzeźwo. Próbowwała znaleźć logiczne wytłumaczenie, dlaczego jej obecny partner ponownie pojawił się w roboczych notatkach Rebekki. Policja zaniedbała swoje obowiązki, gdy zgłoszono zaginięcie dziewczyny. Wcześniej nazwisko Spencera nie figurowało w żadnym dokumencie. Znalazła je dopiero w papierach przywiezionych z garażu.

Już chciała odsunąć dokument, gdy nagle ujrzała słowo, które Rebecca dopisała

na samym dole ostatniej strony. Tuż po nim postawiła znak zapytania. Fredrika nie była w stanie oderwać od niego wzroku. Czuła, jak gwałtownie rośnie jej ciśnienie. Było to tylko jedno słowo, ale jej serce zadrżało ze strachu.

*Snuff?*

Diana Trolle nie mogła się pogodzić z jedną rzeczą: z ciążą swojej córki. Jeśli chodzi o pozostałe sprawy, doszła do wniosku, że z biegiem czasu jakoś sobie z nimi poradzi.

Nie potrafiła zaakceptować tego, że błędnie oceniła stopień zaufania, jakie okazywała jej Rebecca. Przez cały czas żyła w przekonaniu, że córka opowiada jej o wszystkim. Z synem zawsze było inaczej, wolał zwierzać się ojcu. Nie kwestionowała jego wyboru, po prostu traktowała go jako całkiem naturalny.

Z ojcem Rebekki dość wcześnie doszli do wniosku, że nie są sobie przeznaczeni. Podczas gdy inne małżeństwa wzbogacały się wzajemnie i uzupełniały, oni odkryli nagle, że nigdy nie byli sobie wystarczająco bliscy. Rozstanie przebiegło bez dramatycznych scen. Pewnego dnia jej mąż po prostu się wyprowadził. Syna zabrał z sobą. Zamieszkał trzy przecznice dalej i mieszkał tam do czasu, aż syn skończył podstawówkę. Potem wyprowadził się do Göteborga. Od tamtej pory widywali się coraz rzadziej.

Rebecca zawsze zajmowała szczególne miejsce w jej sercu. Nie lepsze, tylko ważniejsze niż syn. Podobno wszyscy rodzice odczuwają szczególną więź ze swoim pierwszym dzieckiem. Dla niej była to prawda absolutna. Córka stała się dla niej kimś specjalnym. Stanowiła doskonałą mozaikę cech, które ona sama odziedziczyła po rodzicach, w połączeniu z jej niezwykłą osobowością. Dotyczyło to zarówno wyglądu, jak i sfery duchowej.

Tamtego wieczoru, gdy Rebecca przyszła na świat, stanęli razem z mężem nad jej łóżeczkiem i przyglądali się jej. „Jest podobna do nas obojga”, powiedziała Diana. „Jest podobna do siebie samej”, usłyszała. „Ale nie przeszkodzi jej to w odziedziczeniu naszych cech”. Przez ostatnie dwa lata tamte słowa bardzo ją dręczyły. Nagle uświadomiła sobie, że miała już tylko to, co zostało jej po Rebecce. Przez pierwszą dobę po jej zaginięciu zachowywała spokój. Zadzwoiła do byłego męża, poinformowała go o wszystkim i uspokoiła, że nie musi przyjeżdżać do Sztokholmu, bo Rebecca na pewno wkrótce się znajdzie. Tymczasem on zjawił się w jej domu już następnego dnia i mieszkał u niej przez trzy miesiące. Spał na jej kanapie i wypłakiwał się jej, gdy żal stawał się nie do zniesienia.

Dziewięćdziesiąt dni. Tyle trwały aktywne poszukiwania córki. Potem wszystko się zmieniło. Kiedy przyszła na komendę do Aleksa, zauważyła, że sytuacja jest już inna. Sprawą Rebekki zajmowała się mniejsza liczba policjantów. Znacznie mniejsza. Alex położył jej swoje wielkie dłonie na ramionach i powiedział: „Nigdy nie przestajemy szukać, ale musimy pogodzić się z myślą, że odnalezienie jej żywej jest obecnie mało realne. Takie jest nasze zdanie”. Tym samym dał jej do zrozumienia, że będzie musiał przesunąć swoich ludzi do ważniejszych zadań. Razem z inną ekipą prowadził nowe śledztwo. „Nie dbam o to, czy odnajdziecie ją żywą”, odpowiedziała mu wtedy spokojnie. „Chcę tylko wiedzieć, co się z nią stało”.

Potem jej były mąż wrócił do Göteborga, bo jego nowa żona nie chciała dłużej na niego czekać. Przyszło lato, ale każdego dnia padał deszcz. Właśnie siedziała przed telewizorem, gdy usłyszała, że zaginęła sześćioletnia Lilian Sebastiansson. Zrobiło jej się żal matki dziewczynki, bo wychowywała córeczkę samotnie. Chciała, żeby wszystko skończyło się dobrze, ale pod koniec lata załamała się. Po raz pierwszy w życiu nie wiedziała, czy się z tego podniesie. Nie chciała. Dopóki Rebecca nie wróci, dopóty nie zazna spokoju.

Przyszła jesień i zaczęła się szara codzienność. Przy siłach trzymała ją świadomość tego, że Rebecca na pewno by sobie życzyła, aby jej matka wróciła do normalnego życia. Zaczęła malować dużo więcej niż przedtem, częściej spotykała się z synem, ale pamięć o córce nie zblakła ani na chwilę. Kiedy zamykała oczy, to właśnie jej twarz widziała tuż przed zaśnięciem – i rano, po przebudzeniu. Dziecko, któremu kiedyś dała życie, zaginęło, ale wspomnienia o nim ciągle żyły. Razem z synem konsekwentnie sobie o tym przypominali: Jest tu z nami, chociaż jej nie widzimy.

Rebecca nie żyje. Od razu się tego domyśliła, gdy zaczęło się to okropne deszczowe lato. Nie mogła tylko zrozumieć, dlaczego policja nie potrafi jej znaleźć. Gdzie jest jej córka?

W ziemi. Ktoś znalazł jej grób, ale rodziny o tym nie powiadomił. Chciała pojechać do Midsommarkransen, i zajrzeć w dół, który wykopał nieznany człowiek, lecz Alex jej to odradzał. Twierdził, że najlepiej będzie, jeśli poczeka, aż policja zakończy wszystkie prace.

Alex. To on szukał jej córki i zidentyfikował ją po kolczyku. Polubiła go już pierwszego dnia po zaginięciu Rebekki. Wiedziała, że on też przeżywa ciężkie chwile, chociaż jego bólu nie można było porównać z jej cierpieniem. Widziała, jak się męczy, ale nie miała pojęcia, jak może mu pomóc. A może to on powinien pomóc jej?

Rozpląkała się. Jak Rebecca mogła zająć w ciążę i nie powiedzieć jej o tym ani słowa?

I to przez kilka miesięcy? Przecież nie miały przed sobą żadnych tajemnic.

Alex bardzo dobrze wiedział, jak przebiega śledztwo. Wyjaśnił jej, że ciąża to jeden z kilku ważnych tropów. Nie potrafiła pojąć, jak to możliwe, że istnieje ich kilka.

Zadzwoiła do syna z nadzieją, że mu nie przeszkadza.

– Nigdy mi, mamó, nie przeszkadzasz.

Uśmiechnęła się na te słowa.

– Kiedy dzwonię na policję, też tak mówią. – Oczy zaszkły jej łzami.

– Dzwonisz w jakiejś konkretnej sprawie czy chcesz tylko porozmawiać?

Jest taki podobny do ojca. Zawsze chce, żeby wszystko było jasne.

– Jedno i drugie.

Przez chwilę się zawahała.

– Bądź ze mną szczerzy. Czy naprawdę nie wiedziałeś, że Rebecca była w ciąży?

– Ależ mamó, pytałaś mnie już o to ze sto razy, a ja za każdym razem odpowiadam ci...

– ...że nie wiedziałeś. Wiem. I przykro mi, że ciągle cię o to pytam. Ale naprawdę trudno mi zrozumieć, bardzo trudno, że Rebecca nie zdradziła się słowem ani przed tobą, ani przede mną. – Nie była już w stanie powstrzymać płaczu. – Przepraszam – szepnęła. – Przepraszam.

– Mamó, musisz się pogodzić z tym, że miała tajemnice.

– Ale dlaczego akurat taką?

– Być może chciała usunąć dziecko.

– Tym bardziej powinna mi być o tym powiedzieć. Przecież wiedziała, że nie potępię jej za to.

Milczenie w słuchawce. On też chyba nie potrafi sobie poradzić z bólem, jej i swoim.

– Może to Valter Lund był ojcem dziecka? – spytał.

– Jej mentor? – spytała ze zdziwieniem. – Ale przecież on był od niej o wiele starszy. Czy mógłby być ojcem?

– To jakaś ciemna sprawa, mamó. Pewnego dnia, gdy śpiewała w kościele, przyszedł jej posłuchać.

– Może to religijny człowiek?

– A co to ma do rzeczy? Po prostu tam był. Siedział w pierwszym rzędzie i gapił się na nią.

– Ty też tam byłeś?

– Tak, i dlatego wiem, co widziałem.

Zaczęła się zastanawiać nad słowami syna. Alex nie chciał jej zdradzić, czy wie, kto był ojcem dziecka. Może właśnie Valter Lund? To by wyjaśniało milczenie Rebekki. I policji.



Na początku wyglądało to tak, jakby Valter Lund w ogóle nie istniał. Okazało się, że karierowicz, który poruszał się jak kometa po firmamencie wielkich spółek, nie ma przeszłości.

– Dlaczego tak to wygląda? – spytała Fredrika, gdy razem z Ellen próbowały dowiedzieć się czegoś więcej o życiu mentora Rebekki.

– Bo przyjechał do Szwecji dopiero w 1986 roku. Nasze obywatelstwo ma dopiero od początku lat dziewięćdziesiątych. Swoją pierwszą firmę założył w roku, w którym przybył do naszego kraju.

Fredrika ze zdumieniem przeglądała kolejne dokumenty.

– Dziwna sprawa. Pojawił się znikąd i uderzył z siłą, która przeraziłaby samego Thora.

– Kogo?

Fredrika uśmiechnęła się.

– Nordyckiego boga Thora. Tego z młotem w ręce.

Ellen się roześmiała.

– Czy jego nazwisko pojawia się w jakiejś bazie?

– Nie, nigdzie.

– Niech to szlag!

Ellen przygryzła dolną wargę.

– Nie wiem, czy to interesujące, ale...

Fredrika spojrzała na nią i odłożyła kartkę.

– Ale co?

– Facet, z którym mieszkam, Carl, współpracował kiedyś z Lundem. Opowiadał mi trochę o jego prywatnym życiu.

– No to słucham.

Ellen usiadła na krześle. Fredrika zauważyła, że i tym razem ma na sobie obszerną tunikę. Może jest w ciąży? Niewykluczone. Jeszcze nie ma czterdziestu lat.

– Carl opowiadał mi, że Lund zawsze przychodzi na biznesowe lunchy i kolacje sam. Bez

wyjątku. Co oczywiście wywołuje różne spekulacje. Na przykład, że jest homoseksualistą.

Fredrika poczuła zawód. Jeśli Lund rzeczywiście jest gejem, to raczej nie mógł być kochankiem Rebekki. Na szczęście Ellen jeszcze nie skończyła.

– Ale któregoś dnia pojawił się na jednej z takich imprez w towarzystwie młodej kobiety. Tylko raz, lecz to wystarczyło. Pojawiły się nowe plotki, że interesują go jedynie kobiety o połowę młodsze od niego.

– Jeśli to była jednorazowa sytuacja, byłoby rzeczą ryzykowną wyciągać z tego zbyt daleko idące wnioski – stwierdziła Fredrika. – Może ta dziewczyna była jego krewną?

Ellen pokręciła zdecydowanie głową.

– Właśnie o to chodzi, że nie. Na pewno nie należała do rodziny, bo Lund przedstawił ją jako „kobietę, która nie znalazła jeszcze drogi do własnego szczęścia”.

– I uważasz, że to mogła być Rebecca Trolle?

– Kiedy w śledztwie pojawiło się jego nazwisko, przypomniałam sobie, że Carl opowiadał mi o tej dziewczynie. Przepytałam go dokładnie. Jest absolutnie pewien, że Lund przyszedł na tę kolację z Rebeccą.

Fredrika położyła na biurku kopię kalendarza Rebekki.

– Czy Carl pamięta, kiedy to było?

– Niestety nie, ale przypomniał sobie, że to musiało być na początku lutego 2007 roku.

Fredrika przejrzała dokładnie wszystkie tygodnie lutego 2007 roku. Niestety nie znalazła inicjałów V.L.

– To nie musi być wcale takie dziwne – stwierdziła. – Przecież Lund był jej mentorem. Chciał jej zaimponować, więc zabrał ją na kolację. Musimy spytać Dianę, czy słyszała coś o tej imprezie.

Ellen zacisnęła usta.

– Możesz z nią porozmawiać, ale ja jestem absolutnie pewna, że to jakaś ciemna sprawa.

– Dlaczego?

– Bo ta kolacja odbywała się w Kopenhadze. Ilu mentorów zaprosiłoby swoich podopiecznych do luksusowego hotelu w stolicy Danii?

Alex spojrział na błyszczący złoty zegarek znaleziony w ziemi w Midsommarkransen.

„Noś mnie. Twoja Helena”. Napis na jego kopercie czytał już kolejny raz. Proste słowa, warte swojej wagi w złocie.

Ile istnieje takich zegarków? Niewiele. Dzięki temu powinni zidentyfikować zwłoki znalezione w lesie. Kim jest człowiek, który przez kilkadziesiąt lat leżał w ziemi i nikt go nie szukał?

Coś się tu nie zgadzało. Nigdy nie jest tak, żeby zaginionego człowieka nikt nie szukał. Nigdy.

Jeszcze raz obejrzał zegarek. Wcześniej wręczył jednemu ze śledczych jego zdjęcie i poprosił, żeby spróbował odtworzyć jego historię. „Popytaj u zegarmistrzów i ekspertów, którzy znają się na takich cackach. Dowiedz się, kiedy został wykonany i gdzie go kupiono”. Miał nadzieję, że podwładny szybko wróci. Jeśli się jednak okaże, że z niczym, postanowił zwrócić się o pomoc do mediów. Niech opublikują zdjęcie zegarka, a oni będą się modlić, żeby ktoś go rozpoznał. Jak najprędzej.

Dzwonili z laboratorium kryminalistycznego w sprawie noża i siekiery, które policjanci wykopali z ziemi. Znalezione na nich ślady krwi. Bardzo stare. Najprawdopodobniej nienależące ani do Rebekki, ani do nieznanego mężczyzny. Na razie nie można tego jednak wykluczyć. Alex wzdrygnął się na myśl o tym, że będzie musiał się zajmować kolejnym trupem.

Sprawdził godzinę. Peder już chyba dotarł do Uppsali. Miał się tam spotkać z miejscową policją. Udało się ustalić, że mieszka tam była żona Lagergrena. Kiedy zaginęła Rebecca, Lagergren jeszcze z nią żył. Ją też Peder przesłucha.

Alex wrócił myślami do billingów Rebekki. Na ich podstawie nie udało się jej powiązać z Lagergrenem. Na liście znaleźli tylko połączenia z centralą telefoniczną Uniwersytetu w Uppsali. A to oczywiście o niczym nie świadczy. Nie udało się też odszukać maili, które Rebecca mogła wysłać do Lagergrena. Na pewno nie ma ich w jej skrzynce. Być może zostały wysłane, ale niezachowane.

Jeśli rozmawiali z sobą tylko kilka razy przez telefon i nie korespondowali elektronicznie, to w jaki sposób utrzymywali stały kontakt? Wniosek może być taki, że w ogóle się z sobą nie kontaktowali, a Lagergrena trzeba wyłączyć ze śledztwa.

Modlił się, żeby tak było.

Z głębi jego mrocznych rozważań wyłonił się nagle obraz Gustava Sjöö. Promotor Rebekki też został przesłuchany przez policję. Zeznał, że Spencer Lagergren może zaświadczyć,

iż w czasie konferencji nie wyjeżdżał z Västerås i dlatego nie może być zamieszany w zabójstwo Rebekki. Tymczasem Lagergren jest podejrzany o to, że dopuścił się molestowania seksualnego studentki, podobnie jak Sjöö. A może obaj się znają?

Teza o tym, że Lagergren i Sjöö wzajemnie się kryją, wydała mu się kusząca. Gwarantują sobie nawzajem alibi, dzięki czemu żaden z nich nie trafi do więzienia. Charakterystyki obu panów były do siebie podobne. Mieli około sześćdziesiątki, niedawno się rozwiedli i od tej pory mają problemy z utrzymywaniem uczciwych relacji z młodymi kobietami.

Dzwonił Peder.

– Rozmawiałem z dwoma policjantami o Lagergrenie – mówił podniesionym głosem, jakby stał na ulicy.

– I co powiedzieli?

– Że przyjęli zgłoszenie od Tovy Eriksson. Twierdzą, że Lagergren nadużywał swojej pozycji jako jej promotor, żeby wymusić na niej seks. A gdy nie dostał tego, czego chciał, totalnie skrytykował jej pracę magisterską.

– Niech to szlag! – skomentował jego słowa Alex.

– Szczerze mówiąc, nie wydaje mi się, żeby to była prawda.

Alex wyczuł w głosie Pedera lekki niepokój. Jakby się nad czymś zastanawiał.

– To nie jest takie samo zgłoszenie jak to, które wpłynęło przeciwko Gustavowi Sjöö.

– Nie?

– Zarzuty wobec Sjöö dotyczą studentek, które kilka razy uczestniczyły w jego wykładach. Właściwie nie utrzymywały z nim żadnych stosunków. Natomiast w przypadku Lagergrena sytuacja jest inna: studentka znajdowała się wobec niego w pozycji podległej. Został oskarżony przez młodą kobietę, której był promotorem i która dostała od niego złą ocenę. Zgłoszenia dokonała dopiero w momencie, gdy niepowodzenie stało się faktem.

– Uważasz, że wszystko zmyśliła?

– Twierdzę tylko, że miała powód, żeby to wymyślić, bo sama chciała pokazać się w lepszym świetle. Na pewno wiesz, o co mi chodzi.

Alex wszystkiego się domyślił. Lagergren odrzucił zaloty studentki, która miała nadzieję, że otrzyma lepszą ocenę, jeśli będzie pozostawać ze swoim promotorem w bliższych stosunkach.

– To ona się do niego zwróciła, nie odwrotnie – zauważył.

– Ja też tak myślę – odparł Peder. – Na to wygląda.

– W takim razie możemy chyba przestać zajmować się nim w śledztwie?

– Z całą pewnością. Ale Lagergren będzie miał cholerne kłopoty.

– Jak to?

– Ojciec Tovy Eriksson był radnym w Uppsali. Zmarł przed kilku laty. Wiele wskazuje na to, że był bliskim przyjacielem komendanta wojewódzkiego policji. Tova zwróciła się ze swoją skargą bezpośrednio do niego. Komendant osobiście zaangażował się w tę sprawę, chce na tym wypłynąć jako bojownik o kwestię równouprawnienia. Jeśli Lagergren nie wytłumaczy się ze wszystkiego jak należy, pójdzie siedzieć. Jak amen w pacierzu.

Alex świetnie rozumiał, co Peder miał na myśli. Ale akurat ta sprawa nie przyprawiała ich o szczególny ból głowy. Przy jakiejś okazji porozmawia z Fredriką.

– W sumie można powiedzieć, że nie wierzymy, aby miał cokolwiek wspólnego z Rebeccą? – spytał.

– Tak właśnie myślę – odparł Peder. – Przedtem jednak muszę porozmawiać z jego byłą żoną, jak już tu jestem. Zapomniałem jej adresu. Mógłbyś to dla mnie zrobić?

– Jasne. Poczekaj chwilę.

Alex odłożył słuchawkę i otworzył policyjną bazę adresową. Nie mógł sobie przypomnieć, jak nazywa się była żona Lagergrena, i dlatego w wyszukiwarce wpisał słowa „Spencer Lagergren”. Lagergren był obecnie zameldowany w dzielnicy Vasastan w Sztokholmie, a przedtem... też w Sztokholmie, w dzielnicy Östermalm. Kilka razy kliknął w klawiaturę. Słyszał, jak Peder woła do niego coś przez telefon, ale nie przejmował się tym. W końcu podniósł słuchawkę.

– Posłuchaj. Aż do kwietnia zeszłego roku Lagergren był zameldowany w mieszkaniu swojej byłej żony w Uppsali. Czy wiesz, dokąd przeprowadził się potem?

– Nie, ale wtedy leżał chyba w szpitalu? Po wypadku, o którym opowiadała Fredrika.

– Tak, zgadza się. Kiedy jednak po raz pierwszy zmienił adres, zameldował się na Östermalmie, na ulicy Ulrikagatan. To w pobliżu siedziby radia, gdzie ostatnio widziano Rebeccę, i zaledwie kilka przecznic od miejsca, gdzie mieszka Sjöo.

– A jakie to ma znaczenie? – spytał Peder. – W tamtym okresie Rebekki szukano już od roku.

– Przez kilka lat utrzymywał to mieszkanie. Wcześniej było zapisane na jego ojca.

Peder zamilkł. Alex czekał na jego reakcję.

– Cholerne radio – stwierdził w końcu Peder. – To nasza ślepa uliczka.

– Teraz znowu się w niej znaleźliśmy. Wiemy jednak następujące rzeczy: Rebecca poszukiwała nowego promotora. Jej koleżanki z roku potwierdziły, że postanowiła skontaktować się z profesorem Lagergrenem. Lagergren mieszkał wtedy w miejscu, koło którego widziano ją po raz ostatni. Na jego niekorzyść świadczy to, że kiedy z nim rozmawiałeś, nie sprostował twoich słów, gdy powiedzialesz, że mieszka w Uppsali. Poza tym przez cały okres, gdy Rebecce uznawano za zaginioną, nie zgłosił się na policję, chociaż musiał się domyślać, że chcielibyśmy go przesłuchać w sprawie ich wzajemnych kontaktów.

– Ale czy rzeczywiście się z sobą kontaktowali? – spytał Peder, który nadal miał wątpliwości. – Tego nie wiemy.

– Nie wiemy na pewno, ale zbyt wiele na to wskazuje. Rebecca dzwoniła kilka razy na centralę Uniwersytetu w Uppsali. Oprócz niego nie miała innego powodu. W swoim kalendarzu zanotowała skrót S.L. Poza tym opowiedziała o nim swojej przyjaciółce i potwierdziła jej, że się z nim skontaktuje.

Alex usłyszał, jak Peder wzdycha.

– Nie unikniemy tego, będziemy musieli z nim porozmawiać – powiedział.

– Musimy. Najpierw jednak porozmawiaj z jego byłą żoną. Ma na imię Eva.

Peder potrzebował zaledwie dziesięciu minut, żeby pokonać odległość dzielącą komendę policji od miejsca, gdzie Lagergren mieszkał kiedyś ze swoją byłą żoną. Była to wspaniała willa w pobliżu Luthagesplanaden. Dopiero gdy nacisnął dzwonek przy drzwiach, uświadomił sobie, że Evy Lagergren może nie być w domu.

Zadzwoił drugi raz i pomyślał, że Ylvie spodobałaby się taka posiadłość. Bardzo marzyła o własnym ogrodzie. Lubiła patrzeć, jak coś rośnie w ziemi, zbierać owoce i zrywać kwiaty. Sam nie wiedział, jak będzie dalej. Na razie mieszkali w ścisłym centrum Sztokholmu. Gdyby jednak kupili dom, musieliby się przeprowadzić. Po moim trupie, pomyślał.

Kiedy drzwi się otwarły, aż zaniemówił z wrażenia.

Czy Fredrika spotkała się już z byłą żoną swojego obecnego partnera? Jeśli w wieku sześćdziesięciu lat Ylva będzie chociaż w połowie taka ładna jak ona, Peder będzie wdzięczny losowi.

Eva Lagergren była elegancką, atrakcyjną kobietą. W jej wyglądzie nie było niczego sztucznego. Mimo upływu lat świetnie się prezentowała.

– Słucham? – Uśmiechnęła się do niego z miną, która świadczyła, że wie, jakie wrażenie robi na mężczyznach.

Peder odwzajemnił jej uśmiech.

– Nazywam się Peder Rydh, jestem z policji. Chciałbym z panią porozmawiać o pewnej sprawie.

Eva Lagergren wpuściła go do środka. Kurtkę i sweter zostawił w samochodzie, wiosenne słońce grzało go w ramiona. Kiedy znalazł się w przedpokoju, od razu zrozumiał, że koszula z krótkim rękawem nie pasuje do tego miejsca. Właścicielka domu była elegancko ubrana, jakby spodziewała się wizyty. Kiedy prowadziła go do obszernego salonu, Peder spytał ją o to:

– Może przeszkadzam? Widzę, że czeka pani na kogoś?

– Nie. Rano pracuję w domu, do pracy chodzę dopiero po lunchu. Robię tak od czasu, gdy zostałam sama.

To znaczy od roku, pomyślał Peder.

Kiedy usiedli, spytała go, czy się czegoś napije. Peder podziękował, bo nie zamierzał zostawać u niej zbyt długo. Dopiero gdy miał wyłuszczyć sprawę, z którą do niej przyszedł, uświadomił sobie, że nie potrafi znaleźć właściwych słów.

– Przyszedłem do pani, żeby zadać kilka pytań na temat pewnej sprawy. Dotyczy ona pani byłego męża. Będę wdzięczny, jeśli wszystko, o czym będziemy tu rozmawiać, pozostanie między nami.

W jej spojrzeniu nie potrafił wyczytać niczego. Ani na chwilę nie zdradziła się przed nim ze swoimi myślami. Przerazało go to. Nie może sobie pozwolić na popełnienie jakiegokolwiek błędu.

– Przyszedł pan, żeby porozmawiać o Spencerze? No, proszę. To może być ciekawe – powiedziała bez cienia ironii.

Peder chrząknął.

– Dwa lata temu zaginęła pewna dziewczyna. Nazywała się Rebecca Trolle.

– To ta, którą znaleźliście w lesie?

– Właśnie. Chcemy się dowiedzieć, czy utrzymywała kontakty z pani byłym mężem. Czy coś pani wie na ten temat?

A niby skąd miałyby wiedzieć? W chwili gdy zadał to pytanie, uświadomił sobie, jak głupio zabrzmiało.

– Nigdy nie rozmawialiśmy ze Spencerem o tym, z kim się spotykamy.

Peder spojrzał na nią, nie rozumiejąc.

– Ale ja...

– Szanowny panie, ja i Spencer mieliśmy jasną umowę i cieszyliśmy się dużą swobodą w naszym związku. Ale z oczywistych względów nigdy nie dyskutowaliśmy o tym, jak każde z nas korzysta z tej wolności.

Peder już dawno nie czuł się tak głupio.

– Wydaje mi się, że mnie pani nie zrozumiała. Chciałem się tylko dowiedzieć, czy pani mąż był wyłącznie promotorem Rebekki, czy raczej kimś, kto stanowił dla niej oparcie.

– A skąd miałabym to wiedzieć? Musi pan spytać o to jego kolegów z pracy.

– Oczywiście – potwierdził Peder skwapliwie. – Pomyślałem tylko, że może kiedyś wspomniał w domu jej imię albo...

– Nigdy.

Peder uniósł wzrok, bo za plecami Evy Lagergren dostrzegł jakiś ruch.

– W pani ogrodzie stoi jakiś mężczyzna – powiedział.

– To mój przyjaciel. Może postać i poczekać.

Uśmiechnęła się do niego, aż poczerwieniał. Przyjaciel? Młodszy od niego? Jedno było jasne: zarówno pani Lagergren, jak i jej były mąż woleli partnerów młodszych od siebie.

– Czy przypomina sobie pani konferencję w Västerås w marcu 2007 roku?

Uniosła brwi i zaczęła się zastanawiać.

– Nie za bardzo. Tamtej wiosny oboje bardzo dużo podróżowaliśmy. Spencer uczestniczył w wielu konferencjach, wszystkich nie pamiętam.

Peder uśmiechnął się i wstał z kanapy.

– W takim razie nie będę pani zabierał więcej czasu.

– Nie ma sprawy.

Ruszyli razem w stronę wyjścia. Peder zauważył, że wszystkie ściany są pomalowane na białą i że wiszą na nich dzieła sztuki.

– Aha, jeszcze jedna kwestia – powiedział. – Czy przez wszystkie lata, gdy byliście małżeństwem, słyszała pani kiedykolwiek, żeby któraś ze studentek była do niego wrogo



nastawiona?

– Pyta pan, czy którakolwiek z nich molestował seksualnie?

Peder znowu poczuł się niezręcznie. Lagergren pokręciła zdecydowanie głową.

– Ani razu. Spencer nie zrobiłby czegoś takiego. Nie jest mu to do niczego potrzebne. Ani po to, żeby zachować pozycję, ani żeby potwierdzić swoje ego.

Proste odpowiedzi są zawsze najlepsze. Peder podziękował za poświęcony mu czas i przypomniał, żeby nikomu nie opowiadała o jego wizycie. Kiedy opuszczał podjazd, zauważył młodego mężczyznę, który czekał w ogrodzie. Właśnie podszedł do drzwi i zadzwonił. W ręce trzymał kwiaty. Peder poczuł, jak ogarnia go lekka zazdrość.

Malena Bremberg nie widziała liter, chociaż podręcznik leżał otwarty tuż przed nią. Chciała, żeby ten dzień jak najszybciej się skończył i żeby kolejny tydzień nigdy się nie zaczął. Nie miała ochoty dłużej żyć. Po jego telefonie życie straciło dla niej sens. Nie wiedziała, czego od niej chciał, i nienawidziła Thei Aldrin, bo ona to wiedziała, ale nie chciała jej nic powiedzieć. Jeśli znowu zadzwoni, będzie musiała nakłonić Theę do mówienia. Za wszelką cenę.

Po lunchu zadzwonił telefon. Numer nieznany. Przed południem też dzwonił, ale wtedy nie mogła odebrać. Postanowiła, że jeśli to znowu on, odłoży słuchawkę. Na szczęście okazało się, że to pomyłka.

Pomyłka. Mimo to serce dudniło jej w piersi z taką siłą, jakby przed chwilą przebiegła dziesięć kilometrów. Przymknęła oczy i ukryła twarz w dłoniach. Jak długo to jeszcze wytrzyma? Jak długo jeszcze będzie się zachowywać tak dziwnie, że ostatnim razem jeden z jej przyjaciół zapytał ją, czy dobrze się czuje? Aż zareaguje ktoś z rodziny?

Najtrudniej jest się bronić przed wzrokiem ojca, który żąda, aby go na bieżąco informowała o swoim samopoczuciu i stanie równowagi psychicznej. Już tyle razy jej sprawy układały się fatalnie. Miała za sobą tyle zmarnowanych lat... Chociaż ciężko walczyła i zaszła tak daleko, prześladowała ją myśl, że ponownie znalazła się w ślepym zaułku. Niech to szlag trafi! Jeśli wszystko się znowu zawali, będzie skończona. Nigdy się z tego nie podniesie.

O trzeciej Spencer zaczął tęsknić za Fredriką. Saga dostała gorączki i przez cały dzień marudziła. Noga i biodro bolały go bardziej niż zwykle. Kiedy po obiedzie córka w końcu zasnęła, poszedł się położyć.

Bez Fredriki ich podwójne łóżko było strasznie puste. Co się stanie, gdy pewnego dnia będzie musiał przejść na emeryturę? Nie zrobi tego dobrowolnie, ale któregoś dnia zmuszą go do tego. Czy będzie spędzał całe dnie w samotności? Czekał na powrót Sagi ze szkoły i Fredriki z pracy?

Jego adwokat radził mu wstrzymać się ze wszelkimi działaniami, bo na razie nie było wiadomo, czy policja będzie się chciała zająć oskarżeniami Tovy Eriksson. Ale instynkt podpowiadał mu, że grozi mu niebezpieczeństwo, że jego kariera legnie w gruzach. Wszystko, co stworzył, zawali się w jednej chwili. Już na samą myśl o tym ogarniała go panika.

Adwokat jakby czytał w jego myślach.

- Pod żadnym pozorem nie wolno ci się kontaktować z tą dziewczyną.
- Ale ja muszę z nią porozmawiać. Dowiedzieć się, dlaczego jest na mnie zła.
- To już wiemy. Odrzuciłeś ją, a ona nie mogła się z tym pogodzić.
- Na pewno?
- Uwierz mi, nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

Już samo myślenie o tej sprawie doprowadzało go do szaleństwa. Musiał jak najszybciej opowiedzieć o wszystkim Fredrice, bo inaczej nie wytrzyma.

Myślami wrócił do dzisiejszej rozmowy z policjantem, kolegą Fredriki. Cholernie dziwna rozmowa. Czy na komendzie nie wiedzą, z kim mieszka? Czy Fredrika nie trzyma zdjęć swojej rodziny na biurku? Nigdy nie rozmawia z kolegami o nim i o Sadze? Wstydził się, że nie zaproponował, iż przyjdzie na komendę, ale nie mógł się na to zdobyć. Poza tym denerwowała go każda aluzja w tej sprawie. Najpierw Fredrika zapytała go, czy znał studentkę, której poćwiartowane zwłoki znaleziono w lesie. Zaprzeczył. Potem zadzwonił do niego tamten policjant, ale pytał o coś innego. Gustav Sjö zeznał, że to on może potwierdzić jego alibi.

Rzeczywiście, to prawda. Tylko dlaczego Gustav nie zadzwonił do niego i nie uprzedził, że może się spodziewać telefonu z policji?

Rozumie, w jakiej sytuacji znalazł się Gustav. Oskarżenia wysuwane przeciwko niemu wcale go nie zaskoczyły. Kiedy rzuciła go żona, zaczął odczuwać głęboką pogardę dla kobiet. Nie znosił ich na kierowniczych stanowiskach. Spencer wiedział, że tego rodzaju choroba ma swoje źródło w duszy. Dlatego robił wszystko, żeby nie znaleźć się w takiej samej sytuacji jak Gustav.

Ledwo zasnął, zadzwonił telefon. Głos, który usłyszał, znał najlepiej ze wszystkich innych głosów. Uświadomił sobie, że nie słyszał go od wielu miesięcy.

– Cześć, mówi Eva.

Eva. Poczuł, jak ogarnia go fala ciepła. I nawet nie potrafił jej powstrzymać.

Przez całe ich małżeństwo na dźwięk jej głosu ugiwały się pod nim nogi. Był melodyjny i silny. Kobięcy, ale nie pozbawiony władzy.

– Jak się masz?

Usiadł na brzegu łóżka i poczuł, że całe jego ciało wypełnia wielki smutek. Źle. Czuł się źle. Nawet gorzej niż podczas ich ostatniej rozmowy.

– Wszystko w porządku – odparł. – Jestem na urlopie wychowawczym.

Usłyszał, jak Eva śmieje się cicho.

– Dzwoniłam na uczelnię i dowiedziałam się, że siedzisz w domu z córką. To wprost niewiarygodne.

Mimo złego samopoczucia nie mógł się powstrzymać od uśmiechu. Z jej perspektywy był oczywiście wariatem, który tuż przed emeryturą zafundował sobie dziecko. Poczuł jednak pewien niepokój. Nie lubił, kiedy Eva telefonowała na uczelnię.

– Czemu dzwonisz?

Eva przestała się nagle śmiać.

– Był u mnie dzisiaj policjant.

Spencer zamknął oczy.

– Musisz mnie wysłuchać – powiedział. – Cała ta historia ze studentką jest nieprawdziwa. Absolutnie.

Po jaką cholereę do jego byłej żony przyszedł policjant? Żeby opowiedziała mu o jego złych cechach?

– Zostałeś oskarżony przez jakąś studentkę?

Zadała mu to pytanie swobodnym tonem, bo nigdy nie brała niczego na poważnie.

Zmieniła nastawienie dopiero, gdy zrozumiała, że chce się od niej wyprowadzić.

– Jeśli tak, sporo by to wyjaśniało.

Spencer miał coraz większy mętlik w głowie.

– Czy to nie dlatego ten policjant złożył ci wizytę?

– Nie, nie dlatego.

Usłyszał jakiś hałas w słuchawce i pomyślał, że to może angielski wózek do herbaty, który kupili w Londynie. Dla niej to najcenniejsza rzecz.

– Pytali o dziewczynę znaną w lesie. Rebecę Trolle.

Spencer wstrzymał oddech. Rebecca Trolle. Znowu.

– O czym ty mówisz?

– Policjant, który mnie odwiedził, nazywał się Peder Rydh, pytał, czy kiedykolwiek słyszałam, jak wspominałeś o Rebecce Trolle.

– I co mu odpowiedziałas?

– Oczywiście zaprzeczyłam. Co ty sobie o mnie myślisz?

Poirytowany głos. Tak łatwo ją zdenerwować.

– Nieważne. Pytał mnie też o konferencję w Västerås.

– Która odbyła się w 2007 roku.

– No właśnie. Odpowiedziałam, że jej też nie pamiętam.

Za to on pamięta. Pod wieloma względami była to udana impreza. Od samego początku chciał na nią zabrać Fredrikę, ale potem zrezygnował z tego pomysłu. Nie czuł potrzeby, by ciągnąć ją z sobą na różne konferencje, bo jeszcze bardziej wzmocniłoby to łączące ich więzi.

Sjöo. A więc pytali o konferencję. Chcieli sprawdzić alibi Gustava.

– O co jeszcze pytał?

– Czy masz problemy ze studentkami. Odpowiedziałam, że nie.

Położył się na łóżku i spojrzał w sufit.

– Jesteś tam jeszcze? – spytała Eva.

– Tak, jestem.

Serce biło mu jak młotem, tłukło się między żebrami, jakby chciało wyskoczyć na zewnątrz. Teraz jeszcze bardziej żałował, że na samym początku nie porozmawiał

o wszystkim z Fredriką. Myślał, że policjant wypytywał Evę o oskarżenia Tovy Eriksson. Tymczasem sprawa wygląda gorzej, niż sobie wyobrażał. Policja podejrzewała go o zabójstwo Rebekki Trolle.

Fredrika nie miała Aleksowi zbyt wiele do przekazania. Zadzwoiła do matki Håkana Nilssona i jego kuzyna, ale okazało się, że nie kontaktował się z nimi. Żadne z nich nie wiedziało też, gdzie może przebywać.

– Przecież nie mógł zapaść się pod ziemię – skomentował to Alex. – Musi się gdzieś ukrywać.

Wcześniej prosił Cecilie, żeby sprawdziła łódź Nilssona. Obie panie spojrzały na siebie i przywitały się bez słów. Nie przepadały za sobą, ale dopóki nie wpływało to na jakość pracy, dopóty Alex nie reagował. Na głowie miał dwa zabójstwa i brak czasu na takie drobiazgi.

– W ostatni weekend Nilsson kontaktował się przez Internet z szefem klubu – zaczęła Cecilia. – Prosił go o zgodę na wcześniejsze zwodowanie łodzi. Twierdził, że musi to zrobić, bo chce ją sprzedać.

– Czy to możliwe, że wymknął się nam w czasie weekendu, a my tego nie zauważyliśmy? – spytała Fredrika.

– Nie mam pojęcia – odparł Alex. – Chciałbym powiedzieć, że nie, ale z oczywistych względów nie mogę tego zrobić.

– Szef klubu był w niedzielę w marinie i widział, że łódź Nilssona nadal tam jest.

Alex gwizdnął głośno.

– To znaczy, że zwodował ją dopiero dzisiaj. Dzwon od razu do straży przybrzeżnej.

– Do straży przybrzeżnej? – zdziwiła się Fredrika. – Czy nie wydaje ci się bardziej prawdopodobne, że zaszył się gdzieś na jeziorze Mälaren? Lepiej będzie zadzwonić do Slussen, do kapitanatu portu. Na pewno pamiętają, czy o tej porze roku jakaś mała łódź wypłynęła przez służę na morze.

Alex poprosił Cecilie, żeby to zrobiła.

– Kompletnie nie rozumiem tego chłopaka – przyznał po jej wyjściu. – Był u nas trzy razy i ani razu nic nam z własnej woli nie powiedział. Za każdym razem musieliśmy mu wszystko wydierać z gardła: że uprawiał seks z Rebeccą i że to on rozsiewał plotki, jakoby oferowała

przez Internet usługi seksualne.

– Nic dziwnego – stwierdziła Fredrika – że nie wspominał o tych sprawach. Może jest jakoś zamieszany w zbrodnię.

– I właśnie w tym punkcie utknęliśmy, bo uznaliśmy, że to nie on pociął Rebecę na kawałki.

Fredrika usiadła na krześle. Alex wyglądał na trochę mniej zmęczonego, ale na pewno nie był całkiem wypoczęty. Jedyne trochę bardziej świeży.

– No to jakie jest w końcu nasze stanowisko?

Alex rozsiadł się i przez chwilę spoglądał w sufit.

– Nasze stanowisko jest takie, że Nilsson coś ukrywa – odparł i poprawił się na krześle.

– Dlaczego nie widzimy mordercy, tylko Nilssona? Bez przerwy wyskakuje w śledztwie jak filip z konopi. I to za każdym razem, gdy dochodzimy do wniosku, że nas już nie interesuje.

Fredrika założyła nogę na nogę.

– A jego alibi? – spytała.

– Nie do ruszenia.

Okno było otwarte, więc z dworu ciągnęło nieco chłodem. Alex wstał i zamknął je. Potem usiadł i pochylił się nad biurkiem.

– Przy okazji: co znalazłaś w rzeczach Rebekki w garażu? Coś interesującego?

Fredrika zdrętwiała. Spencera. Ojca mojego dziecka.

– Kilka ciekawych rzeczy. Na przykład jej pracę magisterską, a właściwie jej fragmenty.

Poza tym mnóstwo materiałów na temat Thei Aldrin. To prawda, co mówiono o Rebecce. Ona naprawdę włożyła w to mnóstwo pracy.

– Czy te rzeczy mają cokolwiek wspólnego z jej śmiercią?

– Na razie nie potrafię powiedzieć. Znalazłam za to coś, co łączyło ją z Morganem Axbergerem, prezesem słynnego koncernu.

– Naprawdę?

– Axberger utrzymywał kontakty z Theą Aldrin. Byli członkami klubu filmowego o nazwie „Strażnicy Aniołów”.

– O cholera.

Fredrika skinęła głową.

– Nazwisko Axberger pojawia się jako pierwsze, gdy ktoś zaczyna grzebać w przeszłości

Aldrin. Rebecca mogła się z nim spotykać, a my nie musimy o tym wiedzieć.

Alex spojrział na nią z powątpiewaniem.

– Morgan Axberger to miliarder, który ma siedemdziesiąt lat – odparł. – Z jakiego powodu ma być interesujący dla naszego śledztwa?

Fredrika spojrzała najpierw na podłogę, potem w okno. Nadal miała przed oczami ostatnie słowo z notatek wydrukowanych z dyskietki. *Snuff*.

– Sam powiedziałaś, że powinniśmy przyjąć kilka wersji zdarzeń – odparła w końcu.  
– Axberger to jedna z niewielu osób blisko związanych z Aldrin. Rebecca dotarła do niego za pośrednictwem Lunda. Nie sądzę, że jest w to zamieszany, ale może być dla nas interesujący z innych względów. I to niezależnie od tego, że jest jednym z największych szwedzkich przedsiębiorców. Uważam, że powinniśmy go przesłuchać. Nawet jeśli nie znał Rebekki, może nam pomóc zrozumieć zagadkę Thei Aldrin.

Alex zrobił wyraźnie zafrasowaną minę.

– Tego się akurat nie boję – odparł. – Musimy jednak ustalić nasze priorytety.

– Ja też tak uważam. Nie twierdzę, że należy go uznać za nasz najważniejszy trop.

Natomiast powinniśmy się moim zdaniem zabrać za Lunda.

Alex zrobił taką minę, jakby chciał się roześmiać. Media miałyby używanie, gdyby nagle przesłuchali i Lunda, i Axbergera.

– Ja tylko przedstawiam podstawowe fakty, których musimy się trzymać – wyjaśniła Fredrika.

Opowiedziała o tym, czego dowiedziała się od Ellen: że Lund zabrał Rebeccę na kolację do Kopenhagi. Alex uniósł rękę.

– O tym musimy porozmawiać z Dianą Trolle. Na pewno pamięta, czy jej córka spędziła tamten weekend ze swoim mentorem.

– Czy mam do niej zadzwonić?

Alex chrząknął i spuścił wzrok.

– Nie, sam to zrobię.

Ponownie uniósł głowę. Fredrika zauważyła, że nad czymś się zamyślił. Woląca, żeby już więcej o nic jej nie pytał. Niestety stało się inaczej.



– Kto jeszcze należał do tego klubu filmowego?

Mój Spencer.

– Nikt, kogo znałabym z nazwiska. Sprawdzę to jednak, gdy będę weryfikowała inne rzeczy. – Przerwała i spojrzała na Aleksa. – A wy? Czy ty i Peder znaleźliście coś ciekawego?

Alex tak długo zwlekał z odpowiedzią, że Fredrika uznała w końcu, że nic nie usłyszy.

– Nie, nic – odparł przeciągle.

Pomyślała, że on też kłamie.

Alex podjął decyzję, jeszcze zanim do końca ją przemyślał. Zadzwoń do Diany i sprawdzi efekty ich wcześniejszej rozmowy.

– Musimy porozmawiać o pewnej sprawie – powiedział.

– Czy to dotyczy Rebekki?

A jest coś, co jej nie dotyczy? – zdumiał się, słysząc to pytanie. Czyżby przypuszczała, że mógłby do niej zadzwonić z innego powodu?

– Tak. Chodzi o osoby, które naszym zdaniem mogły z nią być w bliskich stosunkach niedługo przed zaginięciem.

Zastanawiał się, dlaczego zawsze posługuje się tym sformułowaniem. Za każdym razem mówi „przed zaginięciem”, zamiast „zanim zginęła”. Czy dlatego że było to wtedy najbardziej prawdopodobne? Lekarz sądowy nie potrafił określić, kiedy Rebecca zmarła. Może morderca zabił ją od razu? Równie dobrze mógł ją przez wiele dni albo nawet tygodni przetrzymywać w niewoli. Nie da się tego do końca ustalić. Jeśli sprawca sam tego nie wyjawia, nigdy się nie dowiedzą.

– Chce pan do mnie przyjechać? – zapytała Diana łagodnym głosem, budząc w nim zabronioną tęsknotę za życiem.

Nie, za żadną cenę.

– Tak. Mam nadzieję, że nie będę przeszkadzał.

– Jeśli zdąży pan na siódmą, zapraszam na kolację.

Alex poczuł, jak krew uderza mu nagle do głowy. Spojrzał na zdjęcie Leny. Nie mógł, pomyślał. Jeszcze nie teraz.

– To tylko kolacja – dodała Diana.

Jakby czytała w jego myślach. Kiedy w końcu przyjął zaproszenie i rozmowa dobiegła końca, poszedł do pokoju Pedera.

– Nie wspominałeś Fredrice o Lagergrenie? – spytał.

– Oczywiście, że nie – odparł Peder. – A jak poszło w sprawie Nilssona?

– Nie przepływał przez śluzy, więc nadal jest na Mälaren. Wysłaliśmy za nim list gończy i mam nadzieję, że jutro dostaniemy jakiś sygnał. Ładna pogoda zachęca do aktywności poza domem. Wiele osób zdecydowało się zwodować łódki wcześniej niż zwykle. Może być trudno go znaleźć. – Alex przyjrzał mu się badawczo. – Nie wybierasz się jeszcze do domu?

– Tak, już niedługo. Muszę jeszcze załatwić kilka spraw. A ty?

– Ja też niedługo wychodzę. Czekam tylko na informację o złotym zegarku znalezionym w lesie.

W tym momencie rozległ się głos:

– Właśnie ją mam.

Alex odwrócił się i ujrzał policjanta, którego wcześniej wysłał na miasto, aby rozpytał o zegarek wśród zegarmistrzów.

– Widoczny model wprowadzono na szwedzki rynek w 1979 roku. Nazywano go zegarkiem ojca. Nigdy nie stał się popularny. Sprzedawano go w niewielu sklepach w Sztokholmie i w całym kraju.

Alex przyjął tę wiadomość z rozczarowaniem.

– Tylko tyle się o nim dowiedziałeś?

– Jest jeszcze coś. – Policjant spojrzał na niego triumfalnym wzrokiem, jakby świętował wielki sukces. – Odwiedziłem przynajmniej dwadzieścia sklepów, ale tylko dwaj właściciele działają w branży na tyle długo, żeby zegarek rozpoznać. Jeden z nich jest absolutnie pewien, że to on sprzedał posiadany przez nas egzemplarz.

– Poważnie? – Peder spojrzał na niego z powątpiewaniem, ale policjant skinął energicznie głową.

– Był absolutnie pewien. Rozpoznał napis wygrawerowany na kopercie. Zapamiętał go, bo jego żona też ma na imię Helena.

Alex w końcu zainteresował się tym, co funkcjonariusz miał do powiedzenia.

– Co jeszcze mówił?

– Że sprzedał ten zegarek pewnej kobiecie pod koniec 1979 roku. Zapamiętał tę datę, bo w tym samym roku urodziło mu się dziecko. Trzy dni później kobieta wróciła z zegarkiem, bo przestał chodzić. Zegarmistrz go naprawił i żeby zrekompensować jej wszelkie niedogodności,

osobiście zaniósł go do jej domu.

Alex i Peder dopiero po chwili zrozumieli, co ta wiadomość oznacza.

– Kobieta mieszkała przy ulicy Sturegatan, w budynku stojącym obok domu, gdzie mieszkał zegarmistrz.

Policjant podał Aleksowi kartkę papieru, na której spisał te informacje.

– Nie znamy jej nazwiska?

– Nie, ale ponieważ mamy jej imię i adres, jej znalezienie nie powinno być trudne. Chyba że wyjechała z kraju albo zmarła.

Alex mocno ścisnął kartkę.

– Znajdziemy ją.

Spencer zachowywał się zupełnie inaczej niż zwykle. Fredrika dostrzegła to, ale nie potrafiła zrozumieć, czym spowodowana jest ta zmiana. W końcu postanowiła dać wyraz obawie, jaka ją ogarnęła.

– Nic się nie stało – odparł Spencer. – Po prostu przez ostatni tydzień czułem się dosyć marnie.

Fredrika pokręciła powoli głową.

– Kłamiesz. – Zabrzmiało to jak jedno z wielu stwierdzeń.

Spencer spojrział na nią.

– Nigdy cię nie okłamałem. Jeśli masz na myśli moją przeszłość, to wiedz, że nie kłamałem.

– Kłamiesz teraz, kochanie. Tu nie chodzi o to, że przez ostatni tydzień źle się czuleś, tylko o coś zupełnie innego.

Fredrika mówiła bardzo spokojnym głosem, ale Spencer nie mógł wysiedzieć na kanapie. Kiedy wstał, Fredrika zauważyła, że utrzymywanie się w pozycji wyprostowanej sprawia mu kłopot.

– Jak z twoją nogą? Pogorszyło ci się? A może boli cię biodro?

– Ani jedno, ani drugie, po prostu zeszywniałem.

Kolejne kłamstwo. Nie miała ochoty na następne.

– Nie pójdziemy spać dopóty, dopóki nie opowiesz mi, co się naprawdę stało.

Rzadko podnosili na siebie głos, ale tym razem Fredrika była już tak zdeterminowana i zła, że nie zawahała się odezwać do niego takim tonem.

– Nie powiedziałaś mi, dlaczego tak szybko zdecydowałeś się iść na urlop wychowawczy.

Spencer spojrział na nią. W oczach miał jakiś blask, który przypominał złość wymieszaną ze smutkiem.

– Ty też mi o tym nie powiedziałaś.

Słyszac to oskarzenie, Fredrika aż się cofnęła.

– Ja? Drogi Spencerze, nie mam ci nic do powiedzenia, o czym byś już nie wiedział wcześniej.

Już sama nie wiedziała, co o tym wszystkim myśleć. O co tu, do jasnej cholery, chodzi?

– Dzwoniła dziś Eva.

Spencer wypowiedział te słowa takim tonem, jakby chciał, żeby zabrzmiały nonszalancko. Niestety nie bardzo mu to wyszło.

– Czy to z jej powodu tak się zachowujesz?

– Po prostu chciała mnie pozdrowić.

Fredrika czuła, jak złość, która emanowała ze Spencera, wypełnia cały pokój, choć Spencer o tym nie wiedział.

– Jak miło. Czy wszystko u niej w porządku?

Spencer zachnął się. Odwrócił się od niej, wsparł na kuli i ruszył w stronę okna. Zatrzymał się przy parapecie, ale plecami do niej.

– Czego chciała? – spytała Fredrika.

Nie odpowiedział.

Fredrika starała się zachować spokój, przypomnieć sobie, czy kiedykolwiek wcześniej wdali się w podobną dyskusję. Niestety nic takiego nie przychodziło jej na myśl. Ich związek nie przetrwałby tylu lat, gdyby nie mieli umiejętności rozmawiania z sobą. Zawsze zwracali uwagę na słowa, które chcieli od siebie usłyszeć, i wiedzieli, jakich zwrotów należy w danym momencie użyć. Ale dzisiejsza sytuacja była dla nich zupełnie nowa. Widać było, że Spencer przeżywa kryzys i że w ciągu dnia wydarzyło się coś, co popsło mu humor. Postanowił jednak milczeć, wyłączyć ją z tego, jakby żaden ratunek dla niego nie istniał. Rozpacz mieszała się w niej ze strachem.

– Musisz mi opowiedzieć – zażądała. – Co się z tobą dzieje?

Zobaczyła, jak Spencer napina mięśnie twarzy i zaciska zęby.

– Nic – odparł. – Nic się, do cholery, nie stało.

Peder został w pracy trochę dłużej. Wszystko wskazywało na to, że Fredrika na pewien czas nieświadomie uratowała Spencera, kierując uwagę śledczych w stronę Lunda. Przeczytał wpisy w komputerze, a potem notatki Aleksa.

Istnieją pewne przesłanki, że Rebeccę i Lunda łączyły jakieś głębsze relacje od tych, które sugerowali śledczy albo inne osoby. Alex zapowiadał, że wieczorem porozmawia z matką Rebekki. Wydało mu się to dziwne, ale nie skomentował jego decyzji. Dlaczego Alex chce ją odwiedzić wieczorem? Może znają się prywatnie?

Zerknął na zegarek i uświadomił sobie, że czas wracać do domu. Zadzwoił Jimmy. Ucieszył się, gdy Peder oddzwonił do niego jeszcze tego samego dnia, i to już dwie godziny po jego telefonie. Głos brata na chwilę go uspokoił. Nikt inny nie potrafi upraszczać trudnych spraw tak jak on. Kiedy go słyszał, widział przed oczyma małe, ale za to silne i uparte dziecko. Widział też siebie – zawsze stojącego o krok z tyłu. Przestraszonego i niepewnego. Wspomnienia tamtych szczęśliwych dni nigdy nie zblakną. Co jakiś czas Peder przywoływał w pamięci obraz Jimmy’ego, który siedzi na huśtawce, ulatuje coraz wyżej w niebo, aż nagle spada z siodełka i leci w powietrzu. Jego ciało z ogromną siłą spada na ziemię, a głowa uderza o kamień. Być może właśnie to doświadczenie wyprowadzało go z równowagi, gdy Ylvę ogarniało przygnębienie, a on jak zaprogramowany wierzył, że ciężkie choroby nigdy się nie kończą? I dlatego kompletnie ją zawiódł, nadużył jej zaufania. Na szczęście przyjęła go z powrotem. Już jej nie opuści.

Jimmy ściszył głos.

– Ktoś stoi na dworze – powiedział.

Peder prawie go nie słuchał.

– No to go wpuść. Albo ją.

– To pan. Zagląda w okno.

Peder odłożył kartkę, którą czytał.

– Stoi tam i zagląda w twoje okno? – spytał.

– Nie w moje, czyjeś inne.

Czy powinien potraktować to poważnie? Jimmy rozeznaje się w tym, co dzieje się wokół niego, jeszcze gorzej niż małe dziecko. Widzi, co chce, i wyciąga wnioski, które sprawiają mu przyjemność.

– A jak wygląda ten pan, który zagląda przez okno?

– Nie widzę, bo stoi do mnie plecami.

Peder wiedział, jak wygląda miejsce, w którym mieszka Jimmy. Kilka niskich domów na ogrodzonym terenie z przepięknym parkiem na zapleczu. Ośrodek Mångården sąsiadował z działką, na której stał dom opieki. Widać go było z okna pokoju Jimmy'ego. Próbował sobie wyobrazić tę scenę. Zakochany staruszek podglądający panią, w której zakochał się podczas gry w bingo?

– Czy to starszy pan?

– Nie za bardzo.

Peder protestował przeciwko przeniesieniu brata do ośrodka po ukończeniu szkoły. Nie chciał, żeby mieszkał obok domu starców. Ale rodzice uparli się. Uznali, że syn będzie się dobrze czuł w spokojnej okolicy, bez hałasu i zamieszania. „To bez znaczenia, co o tym sądzisz”, powiedziała matka. „Jimmy i tak nie będzie taki jak ty. Nie nadaje się do życia w centrum miasta. Taka jest prawda”. Z czasem musiał przyznać, że to dla Jimmy'ego było dobre rozwiązanie. Świat, w którym przyszło mu żyć, był wystarczająco mały, żeby Jimmy poczuł się w nim wielki. I to jest najważniejsze.

– Odwrócił się – szepnął Jimmy.

Peder usłyszał w jego głosie strach.

– Patrzy na mnie.

Peder poczuł, że on też zaczyna się bać.

– Do cholery, odejdz od okna. Natychmiast!

Usłyszał, jak Jimmy biegnie z telefonem w ręce. W tle rozległ się kobiecy głos. To któraś z opiekunek zatrudnionych w ośrodku.

– Na co patrzysz, Jimmy?

Peder westchnął. Kolejna burza w szklance wody. Zakończył rozmowę i odłożył słuchawkę. Myślami wrócił do śledztwa. Fredrika odkryła więź łączącą Morgana Axbergera z Theą Aldrin. Była nią wspólna przynależność do klubu filmowego, w którym oboje nie działali od lat siedemdziesiątych. Gdyby nie to, że Lund był zatrudniony w koncernie Axbergera, w ogóle

by się Morganem Axbergerem nie interesowali. Pytanie brzmi jednak: czy nie powinni tego zrobić?

Osobiście uważał, że z punktu widzenia śledztwa klub filmowy jako taki jest nieciekawym. Mimo to ten trop też należy sprawdzić. Zwłaszcza że zdaniem Fredriki o klubie sporo się kiedyś mówiło. Powinien bez problemu znaleźć coś na jego temat w Internecie.

Wpisał w wyszukiwarkę nazwę: „Strażnicy Aniołów” – i na ekranie ukazał się cały szereg wyników. Wpisał też zestawienie „Strażnicy+Aniołów+Thea+Aldrin”. Tym razem wyników pojawiło się znacznie mniej. Znalazł artykuły i zdjęcia, ale na pewno nie zdąży wszystkich przejrzeć. Przesuwając myszką po poszczególnych linkach, sprawdzał, co każdy z nich zawiera. Obejrzał też zdjęcia. Musi przyznać rację Fredricie, że nie udało się rozpoznać twarzy ani ustalić nazwisk. Z wyjątkiem Aldrin i Axbergera.

Ostatnie kliknięcie, ostatnie zdjęcie, ostatni tekst. I właśnie tu znalazł to, czego się najmniej spodziewał: imię, nazwisko i zdjęcie Spencera Lagergrena. Nowo wybrany członek klubu mający powiązania z Aldrin i Axbergerem.

Przez dłuższą chwilę siedział przy komputerze, próbując przetrwać to, co ujrzał. W jego głowie pojawiła się uporczywa myśl: to niemożliwe, żeby Fredrika nie dotarła do tych informacji.



Przesłuchanie świadka Aleksa Rechta,

3 maja 2009

Godz. 10.00 (nagranie magnetofonowe)

Obecni: Urban S., Roger M. (prowadzący przesłuchanie numer jeden i numer dwa), Alex Recht (świadek)

Urban: A więc wysłał pan Pedera Rydha do byłej żony Spencera Lagergrena, która mieszka w Uppsali?

Alex: Tak.

Urban: Czy uważał pan to za sprytne posunięcie?

Alex: W tamtej sytuacji uznałem, że najważniejszą rzeczą jest sprawdzenie, czy Lagergren w ogóle powinien być uwzględniany w śledztwie. To dlatego skontaktowaliśmy się z jego żoną.

Roger: Czy to normalna sytuacja, że mordercy zwracają się, że zamierzają zabić kogoś ze swego bliskiego otoczenia?

Alex: Nie będę odpowiadał na tego rodzaju pytania.

Roger: Ma pan odpowiedzieć na nasze wszystkie pytania.

(milczenie)

Urban: Dlaczego od razu nie poinformowaliście Fredriki Bergman o wszystkim?

Alex: Uważaliśmy, że nie ma potrzeby wciągać jej w to wszystko, zanim się nie dowiemy, jak wygląda prawda.

Roger: A Diana Trolle?

Alex: A co ona ma wspólnego z Lagergrenem?

Roger: Nie pytam, co Lagergren ma wspólnego z Dianą, tylko jakie łączą was stosunki.

Alex: Nie mam zamiaru was o tym informować. To nie dlatego tu teraz siedzę.

Urban: Ma pan całkowitą rację. Jest pan tu dlatego, że prowadził śledztwo, które skończyło się całkowitą katastrofą. A nasza praca polega na próbie zrozumienia, jak to się stało. Jasne?

(milczenie)

Roger: Rozumiemy, że musiało być panu strasznie ciężko. Śledztwo w sprawie Rebekki Trolle było pierwszą dużą sprawą, jaką pan prowadził po śmierci Leny.

Alex: Nie próbujcie wciągać w tę sprawę mojej zmarłej żony.

Urban: My tylko stwierdzamy fakty, staramy się panu pomóc. Miał pan więcej podejrzanych w tej sprawie niż figur w karcianej grze. I oto nagle w samym środku śledztwa pojawia się partner życiowy policjantki, która w tym śledztwie uczestniczy. W tym samym czasie policja znajduje w lesie zegarek należący do adwokata. To jasne, że działał pan pod presją.

Alex: Wtedy nie wiedzieliśmy, że to był zegarek adwokata.

Roger: A co właściwie wiedzieliście?

Alex: Że w chwili śmierci Rebecca była w ciąży. I że nagle zaginęła. Że została zamordowana, a sprawca poćwiartował jej zwłoki. Ten sam sprawca, który zamordował trzydzieści lat wcześniej.

Roger: Co stało się później?

Alex: Zadzwonił do nas policjant, którego ludzie przekopywali las. Myślałem, że chcą mnie tylko poinformować o zakończeniu pracy. Tymczasem okazało się, że miał mi do zakomunikowania coś zupełnie innego.

**Wtorek**

We wtorek Alex znowu odwiedził Dianę. Na takich samych warunkach co poprzednio. Siedział na kanapie, a ona w fotelu i popijała wino. Kiedy zadzwonił Peder z informacją, że w śledztwie wypłynęło nazwisko Lagergrena, chciał początkowo od razu wracać do domu albo do biura. Dopóki bowiem był u Diany, dopóty nie będzie mógł jasno myśleć. A jeśli Fredrika ukrywa przed nimi jakieś informacje, trzeźwe myślenie nabiera pierwszorzędного znaczenia.

Diana zaprotestowała. Wyraziła żal, że chce ją już opuścić, chociaż przyszedł niecałą godzinę temu. Nawet nie zdążyli zjeść kolacji, na którą przygotowała klopsy cielęce z ryżem i sałatkę z pomidorów.

Alex uświadomił sobie, że nie potrafi jej się oprzeć. Nie chciał jej odmawiać, wolał u niej zostać. Zjedli kolację i deser. Wypił kieliszek wina, ale głównie pił wodę mineralną. Diana wypła dwa kieliszki wina i pokazała mu nowy obraz, nad którym pracowała.

– Ładny – powiedział Alex.

Poszli na spacer i nie zamienili ze sobą prawie ani słowa. W pewnym momencie Diana wsunęła swoją ciepłą dłoń w jego. Spojrzała na niego, jakby chciała wyczytać z jego twarzy, czy nie weźmie jej tego za złe. Nie wziął, nie cofnął ręki. Kiedy wrócili do domu, wypili kawę i zjedli trochę włoskich ciasteczek. Potem siedzieli w salonie i oglądali telewizję. Przyszła północ, a oni nadal tak siedzieli.

– Valter Lund – powiedział w końcu Alex.

Diana wyprostowała się. Spojrzała na niego zupełnie innym wzrokiem niż wcześniej. Oczy miała mroczne, wzrok ostry.

– Tak?

– Co możesz mi powiedzieć o stosunkach łączących go z Rebecą?

Pamięć to czasem niewłaściwe źródło wspomnień. Ludzie mają tendencję do zapamiętywania rzeczy, które się nie zdarzyły. Coś dodają, coś ujmują, a ich świadectwo staje się bezwartościowe.

– Wiem, że gdy Lund został jej mentorem, bardzo się ucieszyła. Podziwiała go za pracę

na rzecz krajów Trzeciego Świata. – Diana zacisnęła wargi i sięgnęła po kieliszek z winem.  
– Właściwie nigdy nie rozumiałam, czemu mają służyć te programy mentorskie. Przecież Rebecca nie miała nic wspólnego z człowiekiem, który stał na czele firmy. Powinna mieć mentora wywodzącego się raczej z kręgów kultury.

– Jak często się spotykali?

Diana upiła trochę wina.

– Tylko kilka razy. Tak mi przynajmniej powiedziała.

Alex zastanowił się nad jej słowami. Czyżby Diana dała mu do zrozumienia, że jej córka mogła opowiadać innym osobom coś zupełnie innego?

– Twierdzisz, że kłamała? – spytał. – Że w rzeczywistości spotykali się częściej?

– Nie wiem, ale tak mi podpowiada instynkt. Mój syn odnosił to samo wrażenie.

W powietrzu wisiała burza, ale Alex nie miał pojęcia, o co chodzi. Wymienił nazwisko Lunda i uruchomił coś, czego nie rozumiał.

Diana kontynuowała swoją wypowiedź:

– Lund przyszedł kiedyś do kościoła, żeby posłuchać, jak Diana śpiewa w chórze. Czy wiedziałeś o tym?

Alex potwierdził skinieniem głowy.

– Uznaliśmy, że nie ma w tym niczego dziwnego – powiedział. – Lund przez lata był zaangażowany w działalność na rzecz Kościoła. Gdyby więc chcieli się spotykać poza uniwersytetem, byłoby to dobre miejsce.

Diana odstawiła kieliszek z trzaskiem.

– A niby dlaczego mieliby się spotykać poza uczelnią? Właśnie tego nie rozumiem do końca.

– Może po to, żeby mieć z sobą lepszy kontakt? – zasugerował Alex. – Program mentorski opiera się na zaufaniu i szacunku. Czy nie wydaje ci się słuszne, że oboje spotykali się też na bardziej prywatnym gruncie?

Tak, ale nie do tego stopnia, żeby polecieć razem do Kopenhagi na weekend, pomyślał. Wahał się, czy opowiedzieć Dianie o tym zdarzeniu. W końcu chrząknął i spytał:

– Czy spotykali się poza Sztokholmem?

– Nie, nie sądzę. A dlaczego pytasz?

Alex wzruszył ramionami.

– Próbuję sobie tylko wyobrazić, co ich łączyło. Może brał ją na jakieś oficjalne wizyty?

– Nie, bo wiedziałabym o tym.

Alex zaczął się zastanawiać. Widać było, że Diana nie wie o podróży Rebekki do Kopenhagi. Co ukrywały przed nim jego dzieci? Syn, który od wielu lat mieszka w Ameryce Południowej, i córka, która bardzo oszczędnie opowiada o swoim prywatnym życiu. A może to on nie słucha? Może okazuje brak zainteresowania?

Diana zapadła się głębiej w fotelu, wyglądała na zmęczoną. Powinienem już wracać do domu, pomyślał Alex. Nie mogę ryzykować, bo zostanę tu na całą noc.

– Nie mogę się pogodzić, że zataiła przede mną ciążę – powiedziała Diana. W jej oczach pojawiły się łzy. Zrobiła się przez to jeszcze bardziej drobna.

– Może miała konkretny powód, żeby o tym nie mówić?

Diana rozplakała się.

– Na przykład jaki? – spytała.

Nieważne, z jakiego powodu dziewczyna mogła to przemilczeć, pomyślał Alex, ale pytanie to nie dawało mu spokoju. Kwestia ciąży zajmowała nieokreślone miejsce w śledztwie. Raz stawała się decydująca i ważna, a po chwili bez znaczenia.

– Czy policja uważa, że ojcem jej dziecka był Lund? – spytała Diana.

– Nie – odparł Alex.

Nie zdradził jej jednak, że był nim Nilsson. I że Nilsson zniknął.

Postanowił już wracać do domu. Diana przestała płakać, otarła łzy i odprowadziła go do drzwi. W tym momencie uświadomił sobie, że chciałby, aby go spytała, czy nie zostałby na noc. Niestety nie zrobiła tego. A on nie był pewny, czy wolno mu to zaproponować.

Nocą wyciekły z policji do mediów nowe informacje. Thea oglądała właśnie wiadomości i jadła śniadanie. Okazało się, że w leśnym wykopie policja znalazła siekierę i nóż, które wysłano do laboratorium kryminalistycznego w Linköping. Chodziło o ustalenie, czy ślady krwi stwierdzone na obu narzędziach należą do niezidentyfikowanego jeszcze mężczyzny, czy do Rebekki.

Do żadnego z nich.

Thea zmusiła się do zjedzenia części śniadania. Zrobiła to, bo inaczej znowu zaczną ją pytać, czy źle się czuje, będą dzwonić po lekarza i sprawiać jej kłopot. Siekiera albo nóż. Teraz już wie, kto jeszcze czeka pod ziemią na policyjne szpadle. Czuła, jak ogarnia ją coraz większy niepokój. Nie powinni przerywać kopania, powinni je kontynuować, aż dowiedzą się wszystkiego o całej tej brudnej sprawie.

W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi. Do pokoju weszła nowa opiekunka, która nie bardzo wiedziała, jak ma się zachowywać.

– Dzień dobry – powiedziała. Miała tak ostry głos, że mogłaby nim rozbić szyby w oknach pokoju. – Ktoś chce złożyć pani wizytę.

Odsunęła się na bok, robiąc przejście dla kogoś, kto krył się za jej plecami.

– Dzień dobry – powiedział Ross. – Bardzo przepraszam, że przeszkadzam w trakcie śniadania.

Kiedy opiekunka wychodziła z pokoju, uśmiechnął się do niej.

Że też mu się chce. I że mu na to pozwalają. Bo w końcu doszła do wniosku, że Ross odwiedza ją bez oficjalnego zezwolenia. Komisarz policji kryminalnej Ross był chory. Zrozumiała to już dawno temu. Jego nieustanne wizyty były dla niej z początku prawdziwą męką, ale z czasem nauczyła się go ignorować.

Jak zwykle przysunął krzesło do łóżka i usiadł obok niej. Zbyt blisko. Jakby mu nie wystarczyło, że go słucha, tylko jeszcze musiał czuć jej bliskość. Oglądała telewizję, nie przerywając jedzenia.

– Widzę, że słucha pani wiadomości o Rebecce – powiedział Ross. – Świetnie to rozumiem. – Siedział na krześle jak król, z rękami w kieszeniach. – Moi koledzy z policji na pewno panią odwiedzą. Wiedzą, że spotkała się pani z Rebeccą. Znaleźli potwierdzenie w jej kalendarzu.

Thea przypomniała sobie tamto spotkanie, pytania, które zadawała jej dziewczyna. Powiedziała: „Wiem, że może pani być wolna. Że może pani odzyskać dobre imię. To niesprawiedliwe, że siedzi tu pani sama i zapomniana”. Była to dla niej prawdziwa zagadka: skąd Rebecca wiedziała, że ona wie? Wprawdzie nie wszystko, ale wystarczająco dużo.

– Opiekunka powiedziała mi, że w zeszłym tygodniu miała pani brzydki kaszel – kontynuował z zatroskaną miną Ross. – Nie jest pani już taka młoda, trzeba o siebie dbać.

Śmierdział tytoniem, który namiętnie żuł. Thea z obrzydzeniem odwróciła głowę.

– Ciągłe pani milczy – kontynuował. – Wiele pani na tym traci. – Pokręcił głową i spojrzął na nią ze współczuciem. – Powinna pani ulżyć swojej duszy. Wszyscy chętnie panią wysłuchamy, pomożemy.

W tym momencie Thea miała ochotę spojrzeć na niego, ale zmusiła się do jedzenia. Kim są ci „wszyscy”, którzy tak bardzo chcą jej pomóc? Przez wszystkie minione lata żaden z nich jej nie odwiedzał. Przychodził tylko Ross. Inni policjanci nie troszczyli się o nią, mieli swoje sprawy na głowie. Śledztwo w sprawie zaginięcia jej syna nie przyniosło rozwiązania, w końcu uznali ją za niewinną. Wszyscy z wyjątkiem Rossa, który wolał skazanie niż uniewinnienie. Był opętany sprawą, która ją napawała przerażeniem.

Ciągle jeszcze pamiętała ich pierwsze spotkanie. Od razu zauważyła, że patrzy na nią innym wzrokiem niż pozostali policjanci. Zamglonym, niejasnym, złym. Była pewna, że tylko ona to dostrzegła. Ross był wtedy młodym funkcjonariuszem, chętnym do nauki, niecierpliwym. Tymczasem jego koledzy chcieli zakończyć przesłuchania. Jego rola polegała na tym, że siedział i obserwował starszych kolegów.

Składała zeznania i przyglądała mu się w milczeniu. W jego oczach widziała pogardę, którą okazywał innym policjantom za ich plecami. Siedział przy ścianie, za nimi, z ramionami skrzyżowanymi na piersiach, ze złością, która wypełniała cały pokój.

Po raz pierwszy odwiedził ją w celi. Najpierw się przestraszyła, bo myślała, że chce ją skrzywdzić. Ale okazało się, że przyszedł tylko porozmawiać.

– Wiem, że pani wie – zaczął. – Ale nawet jeśli będę musiał poświęcić na to całe moje



życie, zmuszę panią do wyjawienia nam wszystkiego, żebyśmy też wiedzieli. Chłopcu należy się sprawiedliwość. Za wszelką cenę.

Wiele razy się zastanawiała, czy powinna dać mu do zrozumienia, że go rozpoznała. Czy będzie musiała się zmierzyć z tą znajomością z dawnych czasów? A jeśli nie, to dlaczego nadal ją wypytuje? Dlaczego jej syn tak wiele znaczy dla zwykłego policjanta? Po trzydziestu latach i tylu wizytach, które jej złożył, doszła do wniosku, że zna odpowiedzi na te pytania. Torbjörn Ross był nienormalny. Będzie musiała się pilnować, bo inaczej jej i tak już marne życie ulegnie dalszemu pogorszeniu.

Fredrika była już zmęczona. Miała za sobą kolejną bezsenną noc wypełnioną rozmyślaniami. Jej mózg przestał z nią współpracować. Serce biło niespokojnym rytmem, rozprawiając natlenioną krew po całym ciele, które marzyło tylko o jednym: o odpoczynku.

Rano dostali faks z informacjami od Kripo – norweskiego odpowiednika ich Centralnego Urzędu Śledczego. Kiedy przyszła na komendę, znalazła go w swojej przegródce. Faks dotyczył Valtera Lunda. Wiadomość, że przeprowadził się z Norwegii do Szwecji, nie wystarczyła jej. Chciała się dowiedzieć czegoś więcej i dlatego poprosiła kolegów z Kripo o pomoc. Chodziło jej o jego przeszłość. Jakie miał wykształcenie? Czy był już żonaty? Czy ma w Norwegii rodzinę?

Raport był krótki. Lund urodził się w 1962 roku, młodość spędził w miejscowości Gol. Rodzice nie żyją, nie ma rodzeństwa. Dziadkowie też zmarli. Jedyнным żyjącym członkiem rodziny jest brat matki, który nadal mieszka w Gol.

Gol. Była tam kiedyś. To niecałe dwieście kilometrów od Oslo. Dziura zabita dechami położona w dolinie Hemsedal. Jest tam ośrodek narciarski. Niskie domki na odludziu i linia kolejowa, która przecina miejscowość na dwie części. Czy to naprawdę tam wychował się Valter Lund, jeden z najpotężniejszych biznesmenów w Szwecji?

Z ustaleń Kripo wynikało, że uczęszczał tam do dwuletniego liceum i nie odbył służby wojskowej. Jego nazwisko znajdowało się w policyjnej bazie osób karanych, bo zanim skończył dwadzieścia lat, dopuścił się kilku drobnych przestępstw. Jego ojciec też był kryminalistą i miał bogatą kartotekę, matkę podejrzewano o prostytutkę. Norweski urząd skarbowy nie posiadał danych dotyczących rozliczeń podatkowych Lunda po 1979 roku. Lund zadeklarował wtedy niewielki przychód. Pieniądze wypłacił mu pewien armator z siedzibą w Bergen.

Jeszcze raz przeczytała cały raport, ale i tak nie wiedziała, co o nim myśleć. Próbowwała sobie przypomnieć, co czytała o Lundzie wcześniej i co wynikało z jego słów na temat własnej przeszłości. Czy wspomniał, że jest ekonomistą? A może to tylko ona uznała to za rzecz oczywistą?

Weszła do Internetu i zaczęła szukać informacji na jego temat. Znalazła mnóstwo

wywiadów, nieskończoną liczbę tekstów, ale ani słowa o jego wykształceniu. Znalazła też wiele zdjęć: Lund uśmiecha się do obiektywu aparatu fotograficznego, Lund na fotelu przy biurku, Lund na mównicy, Lund na tylnym siedzeniu samochodu. Nie wyglądał na zarozumiałego typa, raczej na porządnego obywatela. Zdawał sobie sprawę, że inni będą oglądać jego zdjęcia, i dlatego chciał na nich wyjść na człowieka, któremu można ufać. Na dobrego człowieka.

Swoją tożsamość budował inaczej niż większość przedsiębiorców. Starał się być odpowiedzialny, ale przyznawał się do błędów. Przez dwa kolejne lata wszystkie pieniądze otrzymywane w ramach bonusów przeznaczał na projekty technologiczne związane z pomocą dla Afryki, głównie dla krajów położonych na południe od Sahary. Prasa szczegółowo relacjonowała jego wizyty w miejscach, gdzie były one realizowane. Na zdjęciach widać mężczyznę bez krawata, z podwiniętymi rękawami. Jego twarz wyraża troskę. Przypomniała sobie, że czytała te artykuły. Podziwiała jego hojność i zaangażowanie. Wiedziała, że w świecie biznesu ma wielu wrogów, bo jego działania na rzecz biednych krajów stawiały ich w złym świetle.

Morgan Axberger, szef koncernu, nie był tak skory do otwierania portfela jak Lund. W wywiadach na temat jego działalności wypowiadał się o niej pozytywnie, ale podkreślał, że rozwiązanie problemów związanych z biedą na świecie nie polega na udzielaniu tego rodzaju wsparcia. Dlatego Lunda postrzegano jako człowieka sympatycznego i hojnego, podczas gdy Axberger uchodził za wyrachowanego cynika. Lund był nowicjuszem z Norwegii, który odniósł sukces i zbudował swoją pozycję od podstaw, natomiast Axberger zarówno swą pozycję, jak i majątek odziedziczył. Lund głosił pogląd, że w zarządach spółek powinno zasiadać więcej kobiet, podczas gdy Axberger tylko się uśmiechał, słysząc pytania na temat parytetów. Zazwyczaj odpowiadał, że kobiety, które nadają się do pełnienia takich funkcji, już zasiadają w zarządach.

Fredrika przypomniała sobie, że Alex prawie się roześmiał, gdy zaproponowała, aby przesłuchać i Axbergera, i Lunda. Nie widziała w tym nic zabawnego. Przecież wszyscy ludzie są równi wobec prawa.

Alex i Peder spotkali się w Jaskini Lwa. Po raz pierwszy uczynili to tylko we dwóch. Zaciągnęli zasłony i zamknęli drzwi. Nikogo innego z ekipy śledczej nie poinformowali o swoim spotkaniu.

– Co my, do cholery, wyprawiamy? – spytał Peder.

Alex zastanawiał się nad tym prawie przez całą noc. Od Diany wrócił bardzo późno i był zbyt wzburzony. Rzadko się zdarza, że ludzie, którzy są w żałobie, dodają innym energii. Ale tak właśnie było w przypadku Diany.

– Podjąłem decyzję: porozmawiam z Fredriką, a potem pojedziesz do nich do domu i przywieziesz Lagergrena. Chyba że zdarzyło się coś, co twoim zdaniem zmieniło naszą sytuację.

Peder pokręcił ze smutkiem głową.

– Nie pojmuję, jak mogła ukryć przed nami informacje, które zdobyła.

– A ja ją rozumiem – odparł Alex suchym tonem. – Fredrika chce sama sprawdzić, do jakiego stopnia Spencer jest zamieszany w sprawę. Nie chce wciągać w to nas, bo jest przekonana o jego niewinności. Szczerze mówiąc... i ty, i ja zachowalibyśmy się podobnie.

Peder wołał o tym nawet nie myśleć.

– Czy dowiedziałeś się czegoś więcej na temat klubu filmowego, do którego należała Thea Aldrin? – spytał Alex.

– Trochę. Wygląda mi to na organizację dla snobów. Niewielu członków i ograniczona działalność. Po raz pierwszy zrobiło się o nich głośno w 1960 roku, gdy cała czwórka pojawiła się na premierze jakiegoś filmu w Sztokholmie, a następnego dnia zjechała go w recenzji opublikowanej w „Dagens Nyheter”.

– W 1960 roku? – spytał Alex. – To może znaczyć, że byli aktywni od dłuższego czasu.

– Prawie przez piętnaście lat. I zawsze było ich tylko czworo. Thea Aldrin była w klubie od samego początku, podobnie jak Axberger. Ona miała wtedy dwadzieścia cztery, on dwadzieścia jeden lat. Czy wiesz, że zbuntował się przeciwko własnemu ojcu i przez kilka lat po odbyciu służby wojskowej pisał wiersze?

Alex zdumiał się. Ojciec Axbergera własnymi rękami stworzył imperium, na którego czele stoi teraz jego syn. Nie wiedział, że przejęcie władzy poprzedziło coś na kształt buntu.

Peder zauważył, że jego informacje zrobiły na Aleksie wrażenie.

– Tak, ja też byłem zdziwiony. Morgan Axberger opublikował swój pierwszy zbiór poezji po odbyciu służby wojskowej. Tomik zwrócił uwagę krytyków.

– I dzięki temu został jednym ze „Strażników Aniołów” – uzupełnił Alex.

Łatwo sobie wyobraził, że bunt Axbergera musiał zrobić wrażenie na kimś takim jak

Aldrin i otworzył mu wiele drzwi.

– Jak się nazywali pozostali członkowie klubu?

Peder wyjął kartkę, która zawierała kiepską kopię czarno-białego zdjęcia zrobionego członkom klubu w dniu premiery filmowej.

– Tu jest Aldrin, a tu Axberger – wyjaśnił, wskazując palcem. – Zgadnij jednak, kim jest ten snob po lewej.

– Nie mam pojęcia.

– To były partner Aldrin. Zabiła go w swoim garażu.

Alex gwizdnął głośno.

– Był cholernie wysoki.

– A ona cholernie niska. Czy wiesz, że zaprzeczył, jakoby był ojcem jej syna?

Alex przypomniał sobie rozmowę, którą odbył z Rossem podczas wyjazdu na ryby. Wracał stamtąd z poczuciem pewnego niesmaku. Dostrzegł nowe, niezbyt przyjemne cechy charakteru Rossa. Niektóre fakty sugerowały, że nie wszystko było z nim w porządku.

– Słyszałem o tym – mruknął. – A jak się nazywał były partner Thei?

– Manfred Svensson. Wtedy uznano za skandal fakt, że niezamężna kobieta spodziewa się dziecka.

Alex znowu spojrzał na zdjęcie.

– Kim jest ten czwarty?

– Niezbyt znany krytyk literacki, który zmarł na atak serca w 1972 roku. To właśnie jego zastąpił Lagergren.

– Czy wiemy, jak Lagergren został członkiem klubu?

– Nie mam pojęcia. Możemy go o to spytać w czasie przesłuchania.

Nieprzyjemne uczucie wróciło. Policjanci nie lubią przesłuchiwać partnerów życiowych swoich kolegów z pracy. Jeszcze gorsze jest podejrzewanie takiej osoby, że ukryła istotne dla śledztwa informacje. W końcu Alex przerwał milczenie:

– Kto zastąpił byłego męża Thei, gdy przestał być członkiem klubu i rozstał się z nią?

– To jedyna osoba, której nie udało mi się zidentyfikować. Na pewno ktoś ważny.

– Klub działał do czasu, aż Thea trafiła do więzienia.

– Chyba było inaczej. Z nieznaney przyczyny został rozwiązany kilka lat po tym, jak wstąpił do niego Lagergren. Nie wiadomo, dlaczego tak się stało.

Co ten stary klub filmowy ma wspólnego z zaginięciem i śmiercią dwudziestotrzyletniej kobiety? I dlaczego w śledztwie ciągle pojawiają się jakieś dziwne postacie?

– Zaczęliśmy od zgorzkniałej byłej przyjaciółki ofiary i jej kolegi, który – oględnie rzecz ujmując – ma dość skrzywiony obraz rzeczywistości. Badaliśmy plotki o seksie, które okazały się sfabrykowane, ale nadal nie wiemy, w jakim celu. Odszukaliśmy promotora, który po zaginięciu Rebekki ściągnął na swoją głowę mnóstwo kłopotów, co z kolei doprowadziło nas do Spencera Lagergrena. A teraz jeszcze mamy do czynienia z jednym z najbardziej znanych przedsiębiorców w kraju. A właściwie z dwoma, jeśli liczyć Axbergera.

Peder zastanawiał się przez chwilę nad podsumowaniem Aleksa, a kiedy ten skończył, dodał:

– A w samym środku tej pajęczyny tkwi milcząca pisarka skazana za zamordowanie swojego partnera życiowego. Na dodatek zaginął też jej syn.

Alex przez chwilę milczał. W pewnym momencie jego twarz rozjaśniła się, jakby wreszcie coś zrozumiał.

– Właściwie cały ten bajzel prowadzi do Aldrin – powiedział w końcu, marszcząc czoło.  
– Z kalendarza wynika, że Rebecca ją też odwiedziła. Można się zastanawiać po co. Jej milczenie raczej nie skrywa żadnej tajemnicy.

– Ją też powinniśmy odwiedzić – zauważył Peder.

– Być może tak, ale później. Nie pojedziemy tak po prostu przesłuchać kobiety, która milczy od kilkudziesięciu lat, jeśli nie będziemy wiedzieć, co chcemy od niej usłyszeć.

– Czy wiemy, gdzie mieszka?

– Jeszcze się nie dowadywałem, ale słyszałem, że w jednym z domów opieki.

– A nie jest zbyt młoda, żeby tam przebywać?

– Właściwie tak, lecz w ostatnim roku pobytu w więzieniu doznała udaru mózgu i teraz nie jest w stanie sama zadbać o siebie.

W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi. Do pokoju weszła Fredrika, łapiąc ich na gorącym uczynku. Alex uniósł ramiona, jakby chciał pokazać, że jest mu wstyd.

Twarcz Fredriki wyrażała wiele pytań, a w jej ciemnych oczach czaił się niepokój. Była zbyt inteligentna, żeby mogli ją oszukać.

– No proszę, Fredrika, witaj – powiedział Alex.

Zabrzmiało to dość fałszywie, a uśmiech na jego twarzy zdradzał niepokój, bo zdawał

sobie z tego sprawę.

– Cześć – odparła Fredrika. – Nie przeszkadzam?

– Ależ skąd, wejdź.

Fredrika zamknęła drzwi i usiadła przy stole. Miała z sobą jakieś dokumenty. Wyglądało na to, że chce o czymś podyskutować.

– Co ci powiedziała Diana, gdy z nią rozmawiałeś? – spytała.

Alex nie wiedział, jak na to odpowiedzieć. Diana? A skąd ona o tym wie?

– Miała z nią porozmawiać o Lundzie i jego wyjeździe do Kopenhagi – sprecyzowała Fredrika.

Alex poczuł tak wielką ulgę, że prawie się roześmiał.

– Z tego co zrozumiałem, nic nie wiedziała o tej sprawie. Ale zareagowała na fakt, że jej córka spotykała się z promotorem. Wydało jej się dziwne, że przyszedł do kościoła, żeby obejrzeć jej występ.

– Jeśli chodzi o Lunda, to wygrzebałam kilka innych dziwnych szczegółów

– kontynuowała Fredrika i opowiedziała im, czego dowiedziała się od policji z Norwegii.

– Powinniśmy go przesłuchać. Axbergera też. Chcę się dowiedzieć czegoś więcej o klubie filmowym i o wszystkim, co przez te lata działo się wokół Thei Aldrin.

Alex i Peder wymienili spojrzenia. Zrozumieli się bez słów.

– Poczekamy, aż znajdziemy kobietę, która kupiła złoty zegarek – odparł z wahaniem Alex. – Spotkajmy się po lunchu, zobaczmy, co mamy.

Fredrika spojrzała na niego czujnym wzrokiem.

– Czy coś się stało? – spytała.

– Porozmawiamy o tym po lunchu – odparł Alex.

W tym momencie znowu rozległo się pukanie do drzwi i do pokoju weszła Ellen. Była błada i roztrzęsiona. Powiedziała coś, czego żadne z nich nie miało ochoty usłyszeć:

– Dzwonili z lasu. Znaleźli kolejne zwłoki.

Gdyby za dnia nie świeciło słońce, Nilssonowi trudno byłoby wytrzymać na łodzi. Noce były naprawdę zimne, a wszechobecna wilgoć sprawiła, że ubranie kleiło mu się do ciała. Przed wypłynięciem nie zdążył naprawić górnej pokrywy i teraz chłodne powietrze wdzierało się do środka.

Nigdy nie przypuszczał, że mógłby zamieszkać na łodzi. Nawet w żartach. Kupił ją kilka lat temu wspólnie ze znajomym. Chciał w ten sposób zaimponować Rebecce, bo wiedział, że kocha wodę i morze. Niestety okazała dość słabe zainteresowanie, a po pierwszym sezonie jego wspólnik wycofał się z interesu. Wykupił więc jego udział i stał się jedynym właścicielem łodzi. Co jakiś czas zapuszczał silnik i z niewielką prędkością przepływał przez kanał Karlberg, oglądając Sztokholm z zupełnie nowej perspektywy. Oddychał świeżym powietrzem, cieszył się poczuciem całkowitej wolności.

Na łodzi czuł się bezpiecznie. W klubie ceniono go za zaangażowanie. Zawsze był gotów do pomocy. Malował pomosty i podłogę w siedzibie organizacji. Żałował, że Rebecca nie chce z nim dzielić doznań wynikających ze wspólnego żeglowania. Unikała go i nie chciała z nim rozmawiać o jego planach związanych z wykorzystaniem łodzi w sezonie letnim. „Nie jesteśmy z sobą aż tak blisko”, usłyszał któregoś dnia, na rok przed jej zaginięciem. Nadeszła jesień i zima. Nagle okazało się, że jest w ciąży.

Moje dziecko.

Któregoś dnia, gdy odwiedził ją w akademiku, przypadkowo znalazł zdjęcie USG. Wtedy nie wiedział, co przedstawia. Kiedy ją o to spytał, wyrwała mu je i odparła, że to nie jego sprawa. Gdy sobie o tym przypomniał, poczuł nagły ból. Stracił wtedy panowanie nad sobą i zaczął na nią krzyżeć: „Czy to moje dziecko?! Moje?! Odpowiadaj, do cholery!”. Odparła, że nie wie. Zatkał sobie uszy, bo nie chciał słyszeć jej głosu. Wydawało mu się, że rozchodzi się echem po całym jeziorze. „Nie wiem, kto jest ojcem dziecka”.

Wsiadł do łodzi i oparł stopę o zapasowy kanister z benzyną, stojący na rufie. Jak długo będzie się musiał tak ukrywać? Ile czasu potrzebuje policja, żeby ustalić, gdzie jest? Gdyby



śledczy wiedzieli, co powiedział Rebecce tamtego wieczoru, gdy znalazł zdjęcie dziecka, dostałby dożywocie. Na pewno by się z tego nie wybronił. Ale to przecież nie moja wina.

Mälaren to ogromne jezioro. Jest tu wiele miejsc, w których można się ukryć. Ale nie chciał tu zbyt długo tkwić, żyć w izolacji. Przecież mogą o nim zapomnieć. Zakotwiczył w zatoce Alviken. Początkowo chciał to zrobić na wysokości Ekerö, ale popłynął dalej. Minął Ekerö i Stenhamrę i zacumował tutaj. Lepiej trzymać się od wszystkich kłopotów jak najdalej.

Wyprostował się i położył na krótkiej ławeczce przykrytej poduszką. W łodzi naprawdę można sobie urządzić przyjemne legowisko, chociaż nigdy nie będzie tak wygodnie jak w domu. Dobrze, że zabrał z sobą zapasy jedzenia i picia. Dzięki temu będzie mógł tu zostać przynajmniej przez tydzień.

Tydzień. To niewiele. A co zrobi później?

Znowu ogarnęło go poczucie beznadziejności. Jego ojciec już nie wróci, Rebecca też. Tak samo jak dziecko, którego się spodziewała.

Skulił się na prowizorycznym łóżku. Musiał podjąć jakąś decyzję. Bo gdy przyjdzie co do czego, czy fakt, że i on zniknął, będzie mieć jakiegokolwiek znaczenie?

Po raz trzeci w ciągu ostatniego tygodnia Alex przemierzał odcinek łączący komendę policji na Kungsholmen z lasem, gdzie grupa policjantów przekopywała teren. Świeciło słońce i jak na tę porę roku było wyjątkowo ciepło.

Informacja o znalezieniu kolejnych zwłok odsunęła na drugi plan wszystkie inne sprawy. Poleciał Fredrice, aby nadal szukała kobiety, która kupiła złoty zegarek wykopany z ziemi. Peder zabrał z sobą do lasu.

– Mam złe przeczucia co do tej sprawy – powiedział ten po drodze.

– Ja też, ale teraz nie ma nic ważniejszego – odparł Alex.

Peder obrzucił go szybkim spojrzeniem.

– Tu nie chodzi o twoje priorytety, tylko o całe śledztwo – stwierdził. – Co na przykład zrobimy teraz z Lagergrenem?

– Niech sobie czeka – odparł Alex. Z trudem się opanował, żeby nie dodać: mamy mnóstwo czasu.

Bo faktycznie tak to wyglądało. Kolejne zwłoki, które znaleźli, całkowicie zmieniły plan gry. A oni nawet nie wiedzieli, jak i dlaczego. W końcu Peder postanowił to skomentować.

– Wygląda na to, że podchodzisz do tej sprawy z całkowitym spokojem.

Alex nie był pewien, czy znajdzie właściwe słowa, by opisać Pederowi swoje oparte na intuicji przemyślenia, ale podjął taką próbę:

– Odnoszę wrażenie, że nie powinniśmy traktować nowego znaleziska jako porażki. Myślę, że dużo nam wyjaśni i wypełni luki, które mamy w śledztwie.

Peder spojrzał na niego z powątpiewaniem. Alex szykował się właśnie do zaparkowania samochodu.

– Wypełni luki? – powtórzył.

– Chodźmy już – odparł Alex, otwierając auto.

Stąpali cicho wśród drzew, które wznosiły się wysoko nad ich głowami. Przeszli czterysta metrów do miejsca, gdzie znaleziono trzecie zwłoki. Taki sam odcinek musiał kiedyś pokonać

sprawca. Nie jeden raz i nie dwa razy, tylko trzy. Szedł z ciałem na ramionach albo na plecach. Mógł je też nieść w dwóch czarnych workach na śmieci.

Stanęli nad brzegiem wykopu i zaczęli się rozglądać. Zdumieli się, widząc, jak rozległy teren przekopali policjanci.

– Tu kończy się droga – powiedział inspektor, który nadzorował prace. – Chcieliśmy już w ogóle skończyć, bo kopanie mieliśmy zaplanowane tylko do tej taśmy – powiedział, wskazując palcem odległe miejsce – ale znaleźliśmy te zwłoki. Dalej ziemia jest kamienista i pełna korzeni. Nie ma takiej możliwości, żeby komuś chciało się tam kopać.

– Co z dziennikarzami? – spytał Alex.

– Fatalnie. Zaczynają tracić cierpliwość i chcą się za wszelką cenę dowiedzieć, co tu robimy. Wyzaczyłem grupę ludzi do nadzorowania całego terenu, to dlatego prace idą tak wolno.

Alex rozejrzał się wokół siebie. Ekipa rozkopała ziemię, przeszukała każdą grudkę i potem zsunęła wszystko na wielki stos. Dzięki temu dziurę otaczał wał stanowiący naturalną osłonę przed ciekawskimi.

– Widzę, że znowu się spotykamy – powiedział lekarz sądowy, który stał w wykopie. Skinął Aleksowi głową, wyszedł po drabinie na górę i otrząsał kolana z piachu.

– Co nam pan może powiedzieć? – spytał Alex.

Lekarz spojrział na niego i przesunął się w cień.

– Prawie nic – odparł. – Powiadomię panów o szczegółach po sekcji w zakładzie medycyny sądowej.

Alex wciągnął głęboko powietrze do płuc. Poczul, że jest ciepło, prawie wiosenne. Wśród drzew śpiewały ptaki, latając nad ich głowami.

– To kobieta czy mężczyzna? – spytał.

– Chyba mnie pan nie zrozumiał – odparł lekarz. – Niech pan zejdzie na dół i obejrzy zwłoki, zanim je stamtąd zabierzemy.

Alex zawahał się. Nie wiedział, czy na pewno chce oglądać to, co policyjne łopaty wydobyły z ziemi.

– Ja to mogę zrobić – powiedział Peder.

– Zejdę pierwszy – odparł Alex.

Chwycił drabinę i zaczął schodzić. Czuł, że drabina zapada się trochę w ziemię, i zaczął

się obawiać, że się przewróci, a on wylądował wprost na ludzkich szczątkach znalezionych w dole.

– Ciało leży kilka metrów za panem – wyjaśnił lekarz.

Alex rozejrzał się i dostrzegł brezent, którym prowizorycznie zakryto zwłoki. Podeszedł bliżej i przykucnął. Gdy uniósł płachtę materiału, żeby zobaczyć, co jest pod spodem, poczuł na plecach wzrok policjantów.

Cofnął się instynktownie. W tej samej chwili usłyszał głos lekarza:

– Teraz pan rozumie?

Peder podeszedł bliżej i zajrzał Aleksowi przez ramię.

– O kurwa – powiedział.

Alex z powrotem zaciągnął brezent i wyprostował się. Szkielet. Nic więcej.

– Od jak dawna może tu leżeć? – spytał.

– Trudno dokładnie stwierdzić. Mogę tylko powiedzieć, że to bardzo stare zwłoki, mogły leżeć w ziemi dziesiątki lat. O wiele dłużej niż te, które znaleźliśmy w zeszłym tygodniu.

Lekarz użył słowa „znaleźć” w liczbie mnogiej, jakby należał do ekipy, która przekopywała teren. Choć w pewnym sensie rzeczywiście do niej należał. Aleksowi spodobało się to określenie, bo chciał, aby wszyscy jego współpracownicy uczestniczyli w śledztwie.

Wyszli z powrotem na górę.

– A więc kończycie kopać dzisiaj? – spytał Alex inspektora policji, który kierował pracami.

– Wszyscy jesteśmy zdania, że w kamienistym gruncie już niczego więcej nie znajdziemy.

– Nie o to pytałem.

– Odpowiedź brzmi „tak”. Dzisiaj kończymy kopać.

Nagle poczuli silny poryw wiatru, który rozhuśtał gałęzie drzew i uniósł z ziemi kłęby kurzu. Alex miał wrażenie, że to Zły podpalil ziemię pod jego stopami.

– Dobrze, dzisiaj kończymy – zgodził się po chwili zastanowienia i dał Pederowi znak, że wracają do samochodu. Nie miał ochoty tkwić tu dłużej.

Fredrika trzymała w ręce złoty zegarek i oglądała go ze wszystkich stron.

„Noś mnie. Twoja Helena” – dość wieloznaczna, choć ładna inskrypcja. „Noś mnie”.

Czy ona dałaby komuś prezent z takim napisem? Chyba raczej nie.

– Ładny – powiedziała Ellen, gdy weszła do jej pokoju i zobaczyła zegarek.

– Klasyczny – odparła Fredrika, przesuwając po nim dłonią.

Ellen usiadła na krześle.

– Wprowadziłam adres podany przez zegarmistrza do bazy ze spisem nieruchomości, ale nie udało mi się dowiedzieć, kto był zameldowany w tym domu wcześniej. Dzisiaj nie mieszka tam żadna kobieta o imieniu Helena.

Ellen podała jej kartkę z numerem telefonu.

– To do prezesa stowarzyszenia właścicieli mieszkań. Powinien bez problemu znaleźć ją w swoim rejestrze. Mam do niego zadzwonić czy sama to zrobisz?

Fredrika wzruszyła ramionami. Po tym, jak zastała Aleksa i Pedera w trakcie rozmowy w cztery oczy, czuła się wyprowadzona z równowagi. Coś się musiało wydarzyć, a oni nie chcą jej powiedzieć co.

– Sama zadzwonię. – Przez chwilę się wahała, a w końcu spytała ją: – Ellen, czy w ciągu ostatnich kilku dni coś się wydarzyło? – Od razu zauważyła, że Ellen nie zrozumiała tak postawionego pytania. – Chodzi mi o śledztwo – dodała.

Ellen spojrzała na nią niepewnym wzrokiem.

– Nie, nie sędzę.

Kłamie? Fredrika nie była pewna. Czuła, że czas przecieka jej między palcami, i z całych sił walczyła, żeby nie popaść w jakąś paranoję. W lesie znaleziono kolejne zwłoki. Kiedyś jakieś silne ręce wrzuciły je byle jak do grobu, ręce, które z całą bezwzględnością panowały nad życiem i śmiercią. Kim jesteś? – zastanawiała się w myślach. Kim jesteś ty, który co kilkadziesiąt lat przemycasz po lesie, z milczącymi świadkami na barkach? To ty, Spencerze? Ale myśl ta nie zdążyła nawet zakiełkować w jej głowie, bo zdecydowanie odpędziła ją od siebie.

Co nakręca sprawcę do takich uczynków? Zaczęła się obawiać, że policjanci znajdą kolejne ofiary. Wyobrażała sobie, że pod każdym drzewem w lesie leżą zakopane zwłoki. Rozum jej podpowiadał, że to niemożliwe, ale rozsądku brakowało też w śledztwie, w które była zaangażowana.

Spencer. Rebecca Trolle próbowała się z nim skontaktować. Spencer należał do tego samego klubu filmowego, co Thea Aldrin. Nie chce jej wyjawić, dlaczego chodzi taki zdenerwowany i nieszczęśliwy. Wprawdzie ani przez chwilę nie dopuszczała do siebie myśli, że

mógł być w to wszystko zamieszany, ale gdy raz za razem trafiała na wątki z nim związane, czuła się dość nieszczególnie. Była coraz bardziej zdesperowana i chciało jej się płakać.

Niech to diabli! Siedzę i beczę w pracy!

Spojrzała na kartkę z numerem telefonu stowarzyszenia. Musi się dowiedzieć, gdzie mieszka kobieta o imieniu Helena, która kiedyś kupiła ten zegarek.

Sięgnęła po słuchawkę, żeby wybrać numer, ale zmieniła zdanie i postanowiła zadzwonić na centralę Uniwersytetu w Uppsali. Poprosiła, żeby połączono ją z dziekanem Instytutu Literaturoznawstwa Erlandem Malmem. Spencer nigdy jej tego nie wybaczy, ale nie mogła postąpić inaczej. Wprawdzie nigdy nie pozostawała z Malmem w zbyt bliskich stosunkach, ale wmawiała sobie, że jako partnerka Spencera ma prawo zadzwonić i spytać, co się stało.

Malm od razu odebrał. Mówił jak zwykle swoim charakterystycznym głębokim głosem. Tylko głos Spencera brzmiał bardziej mrocznie. I tylko Spencer był od niego popularniejszy, bo miał na koncie więcej sukcesów. Malm miał szczęście, że Spencer nie jest żądny władzy i wpływów, które są związane z tym stanowiskiem.

– Dzień dobry, mówi Fredrika Bergman.

Ile razy spotkali się z Malmem? Kilka. Dość wcześnie wyjawili mu, co ich łączy, a on pogodził się z myślą, że Spencer będzie jeździł na niektóre konferencje w jej towarzystwie. Malm był dla niej zawsze uprzejmy i nigdy nie traktował jej protekcjonalnie, jak inni, którzy też znali ich tajemnicę i pogardzali nią. Była drugą kobietą Spencera i dlatego twierdzili, że nie powiodło jej się w życiu. Za to jego postrzegano jako prawdziwego samca.

Rozmawiając z Malmem, starała się dobierać słowa w taki sposób, żeby jak najlepiej wyrazić swój niepokój. Najpierw mówiła spokojnie, potem coraz szybciej.

– Co się stało? Od pewnego czasu w ogóle go nie poznaję.

Poczuła, że zaraz się rozplacze. Szybko przełknęła ślinę. Już chciała odłożyć słuchawkę, gdy Malm przerwał ciszę, jaka zapadła po jej słowach.

– Niestety, nie wolno mi z tobą na ten temat rozmawiać – odparł. – Musisz mnie zrozumieć. Porozmawiaj o wszystkim z nim.

– Ale ja się boję, że mogę nawet nie zrozumieć, co się dzieje. A ze Spencerem już rozmawiałam. Kilka razy. Nic mi nie mówi, zabija mnie swoim milczeniem.

Słowa utknęły jej w gardle, zaczęły nią wstrząsać drgawki. Teraz już nie chciała, żeby Malm ją zbył, za dużo mu opowiedziała. Pomóż mi, do jasnej cholery!

– Znaleźliśmy się w bardzo skomplikowanej sytuacji – zaczął Malm głosem, w którym słychać było niezdecydowanie. – Poprzedniej jesieni Spencer był promotorem jednej ze studentek. Nazywa się Tova Eriksson. Czy opowiadał ci o niej?

– Pobieźnie. Powiedział mi, że była niezadowolona.

Malm roześmiał się zmęczonym głosem.

– Niezadowolona... Ja bym tak tego nie określił. No dobrze, powiem ci. Ta studentka oskarżyła go o molestowanie seksualne. I że wykorzystywał swoją pozycję, aby wymusić na niej usługi seksualne.

Fredrikę zatkało.

– O czym ty mówisz? To jakieś nieporozumienie.

Tym razem Malm użył bardziej szorstkiego tonu.

– Nasz instytut nie może zabierać głosu w kwestii winy, tylko...

– Do cholery, oczywiście, że może – przerwała mu Fredrika.

– Ta kobieta złożyła doniesienie na policję. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko poczekać na wynik dochodzenia.

Doniesienie na policję. Usługi seksualne. Dziwna gorliwość, z jaką Spencer zgodził się iść na urlop wychowawczy...

– Zwolniliście go z pracy?

– Na początku zasugerowałem mu, żeby wziął urlop wychowawczy, ale po doniesieniu na policję został formalnie usunięty ze swojego stanowiska.

Rozmowa dobiegła końca. Bo o czym tu jeszcze dyskutować? Fredrika poczuła, jakby uszło z niej powietrze. Czy Spencer okłamywał ją także w innych sprawach? W jej świecie tajemnice między nią a nim nie powinny istnieć. Trzeba zawsze grać w otwarte karty, bo tylko taka postawa umożliwia dalsze bycie razem.

Czy powinna teraz rzucić wszystko, pojechać do domu i nim potrząsnąć? Nakrzyczeć na niego, że przemilczał przed nią tak ważną sprawę?

Rebecca Trolle.

Instynkt podpowiadał jej, że Spencer nie pasuje do tej sprawy. Jego członkostwo w klubie filmowym było bez znaczenia i nie miało nic wspólnego ze śmiercią Rebekki. No dobrze, a ta druga studentka, która doniosła na niego na policję? Czy jej oskarżenie zawiera choć odrobinę prawdy? Nie, na pewno nie. To nie może być prawda.

Była wytrącona z równowagi. Obawiała się, że w czasie konfrontacji ze Spencerem może zareagować zbyt nerwowo.

Sięgnęła po kartkę, którą dała jej Ellen, i wybrała zapisany numer. Prezes stowarzyszenia odebrał po drugim sygnale. Przez chwilę jej słuchał, a potem wyjaśnił:

– Wiem, o które mieszkanie pani pyta. Zostało sprzedane przed dwoma laty. Jego poprzednią właścicielką była Helena Hjort.



Spencer Lagergren zjawił się w biurze przepustek komendy policji na Kungsholmen wczesnym przedpołudniem. Spojrzał na Sagę leżącą w wózku i pomyślał, że oboje są teraz blisko Fredriki. Nie wszedł jednak na górę, żeby się z nią przywitać. Rozmowa z policjantem z jej komendy, jak również fakt, że ten sam policjant odwiedził jego byłą żonę, przerażały go. Na początku był oskarżony o molestowanie seksualne i nadużywanie pozycji służbowej. Teraz doszło do tego śledztwo w sprawie zabójstwa. Bo z jakiego innego powodu wypytują go o tamtą konferencję, która w pewnym sensie stanowiła jego alibi? A może podejrzewali go o kilka zabójstw?

W radiu i telewizji pojawiły się spekulacje, że policja znalazła w Midsommarkransen kolejne zwłoki. Było mało prawdopodobne, żeby podejrzewano go o jedną zbrodnię i nie podejrzewano o pozostałe. Już sam nie wiedział, co o tym myśleć. Marzył, aby wszystkie jego problemy okazały się zwykłym koszmarem nocnym, który kiedyś się skończy.

W kolejce przed nim czekały jeszcze cztery osoby. Miał nadzieję, że ktoś go obsłuży, zanim obudzi się Saga.

Bolało go całe ciało. Z dnia na dzień czuł się coraz bardziej nieszczęśliwy. Wiedział, że powinien był porozmawiać o wszystkim z Fredriką, i to już na samym początku. Okazać jej pełne zaufanie i uwierzyć, że nie zwątpi w prawdę jego słów. Ale jego niepokój zamienił się w gniew. Doszedł do wniosku, że nie tylko on powinien wyjawić swoje tajemnice. Fredrika spytała go wprost, czy zna Rebeccę Trolle, a potem odwróciła się, udając, że zrobiła to bez konkretnego powodu. Już sam nie wiedział, co o tym wszystkim myśleć.

Jak to jest, że Fredrika ma odwagę zostawiać Sagę pod jego opieką, jeśli w skrytości ducha podejrzewa go, że zamordował kilka osób, a na dodatek pociął na kawałki ciało kobiety, przywiózł je do lasu, niósł kilkaset metrów i zakopał w ziemi? Chyba się jeszcze nie znamy.

Uwielbiał wspominać ich pierwsze spotkanie. Łączył ich luźny związek bez konkretnych ustaleń. Widywali się, gdy mieli czas, ochotę i możliwość. Ich stosunki były niewinne, a zarazem grzeszne. Niewinne, bo cechowała je rzadko spotykana szczerłość, grzeszne, bo on był wtedy

jeszcze żonaty.

Wszystko mieli wspólne: zainteresowania i poglądy. Kilka razy coś się między nimi popsuło, ale dzięki uczuciu szybko to naprawili. Wzajemne zaufanie i potrzeba bycia razem zbliżyły ich do siebie. Zaczęli się spotykać coraz częściej. Dużo ryzykowali. Stawiali w niezręcznej sytuacji jego kolegów z uczelni, gdy Fredrika towarzyszyła mu w wyjazdach. Odwiedzała go w jego pokoju, sypiała w jego łóżku.

Dwa lata temu postawiła wszystko na ostrzu noża i oznajmiła mu wprost, że chce mieć dziecko. Zamierzała je zaadoptować w Chinach i wychowywać bez ojca. Bez niego. Kiedy otrząsnął się z szoku, jasno wyraził swoje stanowisko: jeśli chce mieć dziecko, to proszę bardzo, może jej takie podarować. Podarować. Jakby to był bukiet kwiatów.

Używał słownictwa jakby zaczerpniętego z poprzedniego stulecia. Mimo to zgodziła się. Powiedziała, że nie zna innego mężczyzny, z którym chciałaby mieć dziecko tak bardzo jak z nim. Jakby faktycznie miała jakiś inny wybór.

Przerwał te rozważania, bo przysłała jego kolej, żeby podejść do okienka. Zanim tu przyszedł, spotkał się ze swoim adwokatem i wyjaśnił mu, w jakiej sytuacji się znalazł. Uno zbladł i powiedział: „Człowieku, jak sobie nawarzyłeś tego piwa?”. Odparł, że sam tego nie rozumie. Adwokat też nie wiedział, jak pomóc. Poradził mu tylko, żeby odczekał, aż policja rzeczywiście nada mu status podejrzanego o popełnienie zabójstwa i wezwie na przesłuchanie, a nawet zastosuje wobec niego areszt tymczasowy, jeśli zostanie uznany za groźnego przestępcę. Biorąc pod uwagę rodzaj zbrodni, o jaką jest podejrzany, właśnie tak powinno się stać.

Sytuacja była dość niepewna, ale chęć do działania nadal go nie opuszczała. Po rozmowie z adwokatem wrócił do domu i wyjął paszport. Miał dosyć tego całego draństwa. Jeśli sytuacja jeszcze bardziej się zagmatwa, wyjedzie z kraju. Na pewien czas. Żeby się uspokoić.

Niestety okazało się, że ważność paszportu kończy się za kilka miesięcy, co od razu ograniczyło liczbę państw, które mógłby wybrać za cel podróży. Poszedł więc do biura paszportowego, żeby zamówić nowy dokument.

To jego ostatnia deska ratunku. Jeśli zajdzie taka potrzeba.

Po powrocie na komendę Alex i Peder rozeszli się do swoich pokoi. Peder włączył komputer i przejrzał pocztę. Do pokoju weszła Fredrika. Miała zmęczoną twarz i smutne oczy.

Peder poczuł, że właściwie zaprzepaścił okazję, aby zapytać ją, co się stało. A przecież szykował się do przesłuchania jej partnera.

– Helena Hjort – powiedziała Fredrika i wyraźnie zmęczona opadła na krzesło.

Peder poczuł nagły przypływ energii.

– Czy to ona kupiła ten złoty zegarek?

Fredrika skinęła głową.

– Udało mi się ustalić jej tożsamość dzięki pomocy prezesa stowarzyszenia właścicieli mieszkań. Mam też jej aktualny adres. Mieszka przy ulicy Vita Bergen na Södermalmie.

Peder wyraźnie się ożywił. Pochylił się w jej stronę, żeby dowiedzieć się czegoś więcej.

– Dzwoniłaś do niej?

– Pomyślałam, że lepiej będzie, jeśli do niej pojedę – odparła. Na chwilę się zawahała, jakby chciała coś dodać. – Może wybierzesz się ze mną? – spytała w końcu.

Pracowali razem już od dwóch lat. Przez cały ten czas ani razu go nie poprosiła, żeby dokądkolwiek z nią pojechał.

– Jasne – odparł Peder. – Bardzo chętnie.

Skończył to, czym się przed chwilą zajmował, i poszedł do Aleksa, żeby go poinformować o wyjeździe.

– Przecież mieliśmy zaplanowane coś innego – stwierdził Alex.

Przesłuchanie Lagergrena.

– Czy moglibyśmy zająć się tym później?

Alex nie protestował. Podobnie jak Pederowi jemu też nie za bardzo zależało, żeby wciągać Lagergrena w śledztwo.

– O co chodzi? – spytała Fredrika, gdy wsiadali do samochodu.

Peder nie lubił kłamać. Za każdym razem, gdy to robił, kłamstwo stawało mu ością w gardle.

– To nic ważnego.

Fredrika pomyślała, że jeśli kiedykolwiek przestanie pracować w policji, zajmie się wróżeniem. Peder czuł na plecach jej palący wzrok. Wiedział, że mu nie uwierzyła. Musi przejść do porządku dziennego nad tym kłamstwem, ukryć je przed nią. Odwrócił się do niej i powiedział:

– Poważnie. To nic takiego.

– Jasne.

W samochodzie zapadła cisza. Mijali kolejne domy stojące przy ulicach, przejechali przez most Västerbron i przez cały Södermalm.

– Nie będę jechał przez Slussen – powiedział Peder. – Tam są zawsze cholerne korki.

Fredrika nie odezwała się. Było jej obojętne, którą trasę wybierze. Peder obserwował jej profil i próbował odczytać jej myśli. Chętnie by ją przeprosił, ale nie wiedział ani za co, ani jak.

Podjechali pod dom, w którym zgodnie z uzyskanymi informacjami mieszkała Helena Hjort. Z bazy ewidencji ludności wynikało, że Hjort mieszka sama i nie ma dzieci. Kiedyś była mężatką, ale w 1980 roku rozwiodła się. Kilka lat później jej były mąż wyemigrował z kraju.

Wyemigrował. Oboje zwrócili uwagę na ten szczegół, jakby się spodziewali, że nie wyjechał, tylko został pogrzebany. Jeśli faktycznie wszyscy uważali, że wyemigrował i nic go już ze Szwecją nie wiąże, to nie ma się co dziwić, że nikt nie zgłosił jego zaginięcia.

– Musimy od niej wyciągnąć nazwiska jego znajomych i przyjaciół – powiedziała Fredrika, gdy wchodzili do klatki schodowej. – W jakiś sposób w końcu go wytropimy.

– A więc uważasz, że to nie jego wykopaliśmy?

– Uważam, że znaleźliśmy jego zegarek. Pod warunkiem że Hjort kupiła go dla niego. Wydaje mi się jednak dziwne, że człowiek przeleżał w ziemi trzydzieści lat i nikt nie zauważył jego zaginięcia. Nawet jeśli wyemigrował.

Peder zacisnął szczęki. Pozostałe schody miał ochotę pokonać biegiem.

Okazało się, że Helena Hjort jest starszą panią, która zbliża się do osiemdziesiątki. Istniało więc ryzyko, że nie będzie w stanie zaspokoić ich ciekawości. Peder pomyślał, że musi być strasznie samotna.

Zadzwonili do drzwi. Po chwili uchylily się i ukazała się w nich starsza kobieta. Wyglądała jak przedstawicielka dawnej bohemy. Miała na sobie tak jaskrawe ubranie, że aż kłuło w oczy.

Peder pozwolił, żeby Fredrika przejęła inicjatywę – przedstawiła ich i wyjaśniła, w jakiej sprawie przychodzą.

– Chcielibyśmy spytać, czy pani już kiedyś widziała ten przedmiot – powiedziała Fredrika, pokazując jej złoty zegarek. Na jego widok starsza pani cofnęła się o krok.

– Gdzie go znaleźliście? – spytała.

– Czy moglibyśmy wejść do środka?

Mieszkanie było wprost zachwycające. Miało prawie cztery metry wysokości, sufit ozdobiony przepiękną sztukaterią, białe ściany i świeżo wycyklinowaną podłogę. Na ścianach wisiały dyskretne dzieła sztuki i kilka prywatnych fotografii. Na widok zasłon w oknach Peder pomyślał, że gdyby zobaczyła je jego matka, zzieleniałaby z zazdrości. To samo dotyczyło dywanów z prawdziwej wełny.

Helena Hjort wprowadziła ich do salonu i dała im znak, żeby usiedli na dużej kanapie zwróconej w stronę okien. Sama usiadła naprzeciwko nich w jednym z foteli. Fredrika podała jej zegarek i obserwowała, jak Hjort go ogląda.

– Wykopaliśmy go w Midsommarkransen – wyjaśniła.

Hjort uniosła brwi.

– Powiedziała pani „wykopaliśmy”?

– Na pewno słyszała pani w wiadomościach, że na początku tygodnia znaleźliśmy tam zwłoki młodej kobiety – wyjaśnił Peder. – Nazywała się Rebecca Trolle.

Hjort oparła się ponownie o fotel.

– Znaleźliście tam też mężczyznę?

– Tak, ale nie udało nam się go niestety zidentyfikować. Zegarek był zakopany niedaleko od niego, więc sądzimy, że został tam wrzucony razem z nim – przemawiał Peder cichym, rzeczowym tonem.

– I uważacie, że zegarek należał do tego mężczyzny?

– Tak – potwierdziła Fredrika.

Hjort zważyła zegarek w ręce. Wyglądała tak, jakby myślami była gdzie indziej, w miejscu dla nich niedostępnym. Zegarek ożywił w niej stare wspomnienia. Peder nie miał już żadnych wątpliwości, że to ona go kupiła.

– Kupiłam go w 1979 roku – wyjaśniła staruszka. – W prezencie dla mojego ówczesnego męża Eliasa Hjorta. Dałam mu go z okazji pięćdziesiątych urodzin. Tamtego dnia wydaliśmy w tym mieszkaniu duże przyjęcie, przyszło na nie mnóstwo ludzi.

Wstała z fotela i po chwili wróciła z albumem na zdjęcia. Peder obserwował jej ruchy. Oceniał, że porusza się energiczniej niż większość osób po osiemdziesiątce, które znał. Kobieta rozłożyła przed nimi album i pokazała zdjęcie zrobione jej mężowi w pięćdziesiąte urodziny.

Elias Hjort był wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną o ponurym wyglądzie. Na przegubie miał zegarek.

– Przez całe nasze małżeństwo Elias trwał w stanie melancholii. Może dlatego, że nie mieliśmy dzieci? Moim zdaniem cierpiał na depresję. W tamtych czasach opieka psychiatryczna wyglądała inaczej niż dzisiaj. Nikt nie chodził na zajęcia terapeutyczne tylko dlatego, że był smutny. Trzeba się było wziąć w garść i żyć dalej.

Peder spojrzał na zdjęcie mężczyzny i doszedł do wniosku, że już gdzieś go widział.

– Czym się zajmował pani mąż? – spytał.

– Był adwokatem.

Peder chciał coś powiedzieć, ale w ostatniej chwili się rozmyślił.

– Gdzie mieszka dzisiaj? – spytał.

Hjort spojrzała na zegarek, który nadal trzymała w ręce.

– W 1981 roku, już po rozwodzie, przeprowadził się do Szwajcarii – odparła i spojrzała na Peder. – Uważacie, że to jego znaleźliście w Midsommarkransen?

– Tak sądzimy, ale nie jesteśmy pewni. Teraz już wiemy, komu dała pani zegarek, więc mamy nadzieję, że na podstawie zdjęć stomatologicznych uda nam się ustalić tożsamość tego człowieka.

Hjort odłożyła zegarek i zrobiła zafrasowaną minę. Nie wygląda na smutną, pomyślał Peder. Czyżby już wtedy przeczuwała, że jej były mąż wcale nie wyemigrował?

– Czy po jego wyjeździe do Szwajcarii utrzymywaliście państwo jakieś kontakty?

– spytała Fredrika, jakby czytała Pederowi w myślach.

– Nie. Właściwie nie utrzymywaliśmy żadnych kontaktów.

– Kiedy widziała go pani ostatni raz?

– W lutym 1981 roku. Odwiedził mnie w naszym poprzednim mieszkaniu i powiedział, że zamierza wyjechać za granicę.

– Czy to panią zdziwiło?

– Oczywiście, że tak. Wcześniej nigdy o tym nie wspominał.

– A czy wyjaśnił, dlaczego chce wyjechać?

Na twarzy kobiety pojawił się uśmiech, ale zgasł tak szybko, że Peder nie był pewien, czy rzeczywiście go widział.

– Nie, nie wyjaśnił. A potem już się nie kontaktowaliśmy.

Fredrika wyprostowała się, położyła ręce na kolanach i zaczęła się zastanawiać nad tym, czego dowiedziała się o Hjortach z policyjnych baz danych.

– Czy to nie dziwne? Przecież byliście małżeństwem ponad dwadzieścia lat. Czy nigdy nie wrócił do Sztokholmu? Nie pisaliście do siebie?

Hjort zastanawiała się przez chwilę.

– Szczerze mówiąc, nie bardzo wiem, do jakiego stopnia jest to właściwe, abym tłumaczyła się, dlaczego po wyjeździe mojego byłego męża z kraju nie utrzymywałam z nim kontaktów. Po rozwodzie jeszcze przez pewien czas mieszkał w Sztokholmie i naprawdę rzadko rozmawialiśmy. Myślę, że oboje doszliśmy do słusznego wniosku, że to naprawdę koniec.

– A dlaczego się rozwiedliście? – spytał Peder. Miał nadzieję, że jego pytanie nie zabrzmiało zbyt natrętnie.

– Z różnych powodów. Nie mieliśmy ani wspólnych zainteresowań, ani wspólnych poglądów. W miarę upływu lat Elias zaczął prowadzić styl życia i wyznawać poglądy, które były mi obce.

– Czy to pani zaproponowała rozwód? – spytała Fredrika.

– Tak.

Peder pomyślał, że staruszka może być już zmęczona pytaniami dotyczącymi jej prywatnego życia, dlatego zmienił temat:

– Czy pani były mąż miał wrogów?

Helena strzepnęła włosy z nogawki spodni.

– Nic mi o tym nie wiadomo.

– Pytamy o to, bo był adwokatem – wyjaśniła Fredrika. – Może popadł w konflikt z którymś ze swoich klientów?

– Który go zabił, a potem zakopał w Midsommarkransen?

Fredrika nie odpowiedziała.

– Nie – stwierdziła Hjort. – Takich wrogów chyba nie miał.

– Pracował w kancelarii adwokackiej czy prowadził własną praktykę?

– Prowadził własne biuro, nie miał wspólników.

– Czy mieliście państwo wspólnych znajomych, którzy mogli utrzymywać z nim kontakt po jego wyjeździe z miasta?

Hjort pokręciła głową.

– Nic mi na ten temat nie wiadomo – odparła suchym tonem. – Kiedy doszło do rozwodu, okazało się, że nasi wspólni znajomi są jego przyjaciółmi. W czasie naszego małżeństwa Elias był odludkiem.

Fredrika zapisywała w swoim notesie wszystko, o czym opowiadała pani Hjort. Pozostało im jeszcze tylko kilka pytań.

– A Rebecca Trolle? – spytał Peder. – Czy pani ją знаła?

– Ma pan na myśli tę dziewczynę znalezioną w lesie? Nie, nie znałam jej.

– Jest pani najzupełniej pewna? – spytała Fredrika.

– Absolutnie.

Zarówno z tonu, jak i z doboru słów wynikało, że staruszka mówi prawdę. Peder nie mógł sobie przypomnieć, skąd zna Eliasa Hjorta.

– W takim razie nie będziemy pani dłużej niepokoić – powiedział. – Czy możemy zabrać któreś ze zdjęć pani byłego męża?

Kiedy wrócili na komendę, Fredrika poszła do swojego pokoju, natomiast Peder – do Aleksa. Chciał z nim porozmawiać o przesłuchaniu Lagergrena i spytać, jak wyglądają ich plany na resztę dnia. Kiedy Fredrika zobaczyła, dokąd Peder idzie, zawróciła i poszła za nim.

– Muszę o czymś porozmawiać z Alekssem – oświadczył Peder, zatrzymując się na korytarzu.

A więc nie chce, żebym z nim poszła.

Peder zauważył zmianę, jaka zaszła na jej twarzy. Przed wizytą u pani Hjort Fredrika wyglądała na zmęczoną i zatroskaną. W czasie rozmowy ożywiła się i zachowywała w sposób normalny i konkretny. Teraz znowu oklapła. Wiedział, że zastanawia się, dlaczego ich spotkania odbywają się od pewnego czasu bez jej udziału.

– A o czym? – spytała.

– O sprawie, którą omawialiśmy wcześniej – odparł Peder.

Nagle poczuł się tak osaczony, że jego strach prawie zamienił się w irytację. Było to instynktowne działanie obronne. Jego terapeuta przekonywał go, żeby tego nie robił.

– O której ani ja, ani pozostali członkowie naszej ekipy nie powinniśmy wiedzieć?

Peder nie wiedział, co odpowiedzieć. Fredrika poczuła, że coś w niej pęka, że zaraz się podda. Oczy jej rozblęły.



– Czy chodzi o Spencera?

Peder zeszywniał, uniósł wzrok i spojrzał na nią. Tymczasem Alex usłyszał ich rozmowę i wyszedł na korytarz. Przez chwilę im się przyglądał.

– Coś się stało? – spytał.

– Sama zadaję sobie to pytanie – odparła Fredrika.

Na korytarzu zapadła cisza. I właśnie w tym momencie Peder przypomniał sobie, skąd zna Eliasa Hjorta.

– Elias Hjort był członkiem klubu filmowego, do którego należała Thea Aldrin.

Możliwe, że to tylko złudzenie, ale odnosiła wrażenie, że ktoś ją obserwuje. Thea Aldrin wyjrzała dyskretnie przez okno, żeby sprawdzić, czy ktoś pod nim chodzi. Może to tylko któryś z tych młodych, z ośrodka naprzeciwko. Jeśli tak, poczuje się znacznie spokojniejsza.

Nie mogła zapomnieć o Rossie. Nadal wyczuwała jego obecność, tak jak wyczuwa się jakiś zapach. Ross się zmienił, był bardziej ożywiony niż poprzednio. Jakby ktoś go nakręcił, jakby cała ta sytuacja stała się dla niego bardziej uciążliwa.

Dlaczego nie rezygnuje? Dlaczego nie daje jej spokoju?

Nie potrafiła zrozumieć, jakim cudem Rebecca dotarła w swych poszukiwaniach aż tak daleko. Wprawdzie nie dowiedziała się całej prawdy, ale dzieliło ją od niej naprawdę bardzo niewiele. Na początku rozmawiała tylko o *Asteroidzie*, *Merkurym* i wydawnictwie Box, które obie te książki opublikowało. Wspomniała też o klubie filmowym i o wszystkim, co wyczytała w starych gazetach. Potem zaczęła mówić o tym, o czym nie powinna – o filmie i policyjnym śledztwie, i o Eliasz, jej byłym mężu. Kiedy to usłyszała, zrozumiała, że dziewczyna może mieć wkrótce kłopoty.

Elias Hjort, naiwny adwokat, który w całym swoim życiu nie zrobił ani jednej rzeczy tak jak należy, nie wykonał też zadania, które mu powierzyła, tylko próbował wykorzystać tamtą sytuację dla własnych korzyści. Jest pewna, że to jego zwłoki policja znalazła w lesie. Na pewno ustalą jego tożsamość, dowiedzą się, kim był i jaką rolę odegrał w dramacie, który wprawdzie rozpoczął się przed trzydziestu laty, ale nadal zbierał krwawe żniwo. A Helena Hjort? Zasługiwała na lepszą partię. Mogły zostać przyjaciółkami, gdyby Helena nie dała wiary plotkom i nie zaczęła sobie wmawiać różnych rzeczy.

Klub filmowy był pomysłem Morgana, choć media twierdziły, że powstał z jej inicjatywy. Wprawdzie Morgan nie miał już wtedy kilkunastu lat, ale przeżywał spóźniony okres buntu i był bardziej ekscentryczny niż oni wszyscy razem wzięci. Przypomniała sobie, że gdy po raz pierwszy go ujrzała, przyjęła wobec niego postawę pełną wyrozumiałości. Morgan był jedną z niewielu osób, które nie potępiały jej i Manfreda za to, że nie wzięli ślubu, tylko zdecydowali

się na dziecko, żyjąc w nieformalnym związku. „To, co jest ważne dla jednych, nie musi być ważne dla innych”, twierdził Morgan.

To on zachęcił Eliasa, aby wstąpił do ich klubu. Potem namówił jeszcze Spencera Lagergrena. Jej zdaniem Spencer zawsze był na to za młody. Nie był w stanie dorównać pozostałym członkom pod względem dojrzałości. Był bystry – czasem nawet błyskotliwy – ale zbyt niedoświadczony, żeby wnieść cokolwiek do dyskusji. Ona i Morgan uważali też, że za mało pije.

Westchnęła głośno. Szkoda, że nie może pozbyć się wszystkich dawnych wspomnień.

Włączyła telewizor, żeby obejrzeć południowe wydanie wiadomości. Policja potwierdziła krążące plotki. Rzeczywiście w lesie znaleziono kolejne zwłoki. Nie podano jednak żadnych danych co do wieku ani płci ofiary. Słuchała audycji z szeroko otwartymi oczami. Kiedy oni w końcu zrozumieją, że to wszystko jest z sobą powiązane?

Na myśl o zwłokach zrobiło jej się niedobrze. Gdyby była młodsza, wstydziłaby się swojej przeszłości, o której na pewno kiedyś będą się rozpisywały media. Na szczęście ma już ponad siedemdziesiąt lat i nie musi się tym za bardzo przejmować. Martwi ją tylko jej syn. Ale przecież przez trzydzieści lat nie udało im się go znaleźć. Nie ma więc powodu sądzić, że zrobią to teraz.

Nie wszystko da się zrobić w tym samym czasie, choć byłoby to ze wszech miar pożądane. Alex był tego świadom, ale nie umiał się zdecydować, który ze swoich priorytetów powinien zrealizować w pierwszej kolejności. W końcu doszedł do wniosku, że należy zacząć od przesłuchania Valtera Lunda. Wcześniej jednak porozmawia ze Spencerem. Raz na zawsze wydobędzie z niego wszystko co trzeba i tym samym wykreśli go ze śledztwa. W lesie znaleźli kolejne zwłoki i ustalili tożsamość człowieka, do którego należał złoty zegarek, więc Spencer przestał być dla nich interesujący. Wprawdzie należał do klubu filmowego, ale był zbyt młody. Zresztą jego członkiem był krótko.

Najpierw jednak odbył poważną rozmowę z Fredriką.

– Ukryłaś przed nami pewne informacje – zaczął. – To niedopełnienie obowiązków służbowych. Mógłbym cię za to wylać. I to od razu.

Fredrika nie miała żadnych argumentów, więc rozmowa nie trwała długo.

– Co zamierzasz zrobić? – spytała.

Wpatrywała się w Aleksa niespokojnym wzrokiem. Widać było, że boi się stracić pracę.

– Powinienem to oficjalnie zgłosić – odparł Alex. – Ale nie mogę sobie pozwolić na stratę kogoś, kogo uważam za osobę błyskotliwą.

Jego słowa płynęły prosto z serca i trafiły też do serca.

– Zadzwońisz do domu i porozmawiasz ze Spencerem o tej sprawie – powiedział Alex, akcentując wyraźnie każde słowo. – Będziesz nadal wykonywać swoje obowiązki, a my z Pederem postaramy się jak najszybciej go przesłuchać.

– A co z Sagą?

– Gdy będziemy chcieli go wezwać, wrócisz do domu i zajmiesz się córką.

Alex zaplanował to jeszcze przed lunchem, bo mu się wtedy wydawało, że ma wystarczająco dużo czasu. Kiedy jednak wybiła druga i zaczęli szukać Lagergrena, żeby go powiadomić, iż ma się natychmiast stawić na przesłuchanie, okazało się, że nie można go namierzyć. Telefon komórkowy miał wyłączony, a gdy do drzwi mieszkania, w którym mieszkał

razem z Fredriką, zapukali policjanci z patrolu, nikt im nie otworzył. Alex był z różnych względów zmartwiony tą sytuacją. Odnosił wrażenie, że coś przegapił. Wolał nie iść do Fredriki i nie pytać jej, czy wie, gdzie jest Spencer.

Do pokoju wszedł Peder.

– Skoro nie wiemy, gdzie jest Spencer, to może zajmiemy się Lundem – zaproponował.

– Zgoda – zgodził się Alex, zaciskając usta. – Zadzwoń do niego i ustal z nim termin.

Powiedz, że chcemy się z nim spotkać jeszcze dzisiaj, jeśli to możliwe. Nawet wieczorem.

– Dziennikarze szaleją – powiedział Peder i przełknął ślinę.

Alex stłumił westchnienie.

– Nie mamy już wyboru. Pamiętaj tylko, że jedziemy do Lunda, aby się od niego czegoś dowiedzieć. Nie jest o nic podejrzany ani oskarżony.

Fredrika popadała w rozpacz. Jej koledzy z pracy przyjadą do jej domu, żeby zabrać na przesłuchanie dotyczące kilku zabójstw jej partnera. W tym samym czasie ona ma siedzieć na komendzie i wypełniać swoje obowiązki, jakby nic się nie stało.

Strach prawie ją paraliżował. Jak będzie wyglądać ich wspólne życie, gdy cała ta sprawa kiedyś się skończy? Co z doniesieniem na policję w Uppsali? Na samą myśl o tym, że Spencer dobierał się do jakiejś studentki, zrobiło jej się niedobrze. To nie może być prawdą. To nie ma prawa być prawdą.

Przebiegła wzrokiem po biurku, jakby chciała poskładać w całość elementy układanki i na tej podstawie wyrobić sobie jasny obraz.

Młoda studentka w czwartym miesiącu ciąży pogrzebana w ziemi obok starszego od niej adwokata, który leżał tam od trzydziestu lat. Wspólny mianownik: Thea Aldrin, autorka bajek skazana na dożywocie, która w domu opieki dożywała swych lat. Gdyby nie to, że Aldrin od wielu lat milczy, już dawno by do niej pojechała i zmusiła starszą panią do złożenia zeznań.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi. W progu stanął Ross.

– Nie przeszkadzam?

Fredrika uśmiechnęła się ciepło.

– Absolutnie – odparła.

Alex już wcześniej ją informował, że Ross prowadził kiedyś śledztwo w sprawie Aldrin.

Wspomniał też, że przyjaciel nadal ją odwiedza, bo ma nadzieję, iż staruszka przyzna się do zamordowania syna. Jakie to wstrętne, pomyślała. Mimo to powitała Rossa uśmiechem. Wymuszonym. Jakby twarz odmówiła jej posłuszeństwa. Nie miała powodu, żeby się uśmiechać. Ani czasu.

Ross wszedł do pokoju i usiadł przed jej biurkiem.

– Podobno udało wam się zidentyfikować faceta wykopanego w lesie? – spytał.

– Tak nam się wydaje. Ale jeszcze tego nie potwierdziliśmy.

– Kto to jest?

– Nazywa się Elias Hjort.

Ross obrzucił ją poważnym spojrzeniem. Wzrok miał tak intensywny, że prawie sprawiał jej ból.

– Elias Hjort? – powtórzył.

Fredrika skinęła głową.

– Czy jego nazwisko coś ci mówi?

– Jasne, że tak.

Ross był tak podekscytowany, że aż ochrypl. Fredrika położyła długopis na biurko.

– Czy słyszałaś o książkach *Mercury* i *Asteroida*? – spytał Ross. Oczy mu płonęły, zrobiły się czarne jak zimowa noc.

– Podejrzewano, że pisała je Thea Aldrin pod pseudonimem. Niestety nie udało się tego udowodnić.

Ross roześmiał się głośno głosem pozbawionym radości.

– Zbadaliśmy obrót pieniędzmi, tak jak zawsze robimy, gdy chcemy sprawdzić, kto się kryje pod jakimś pseudonimem.

– Dlaczego to zrobiliście? – spytała Fredrika, unosząc brwi. – Przecież te książki nie były nielegalne.

Ross nie zwrócił uwagi na jej słowa.

– To do Hjorta trafiły jej pieniądze – wyjaśnił. – Nie występował jednak jako ich autor, tylko prawny pełnomocnik autorki. Kiedy do niego przyszedliśmy, żeby się dowiedzieć, kto jest właściwym odbiorcą honorariów, okazało się, że zdążył nam uciec za granicę. Nigdy nie udało nam się go wytropić. – Ross roześmiał się głośno. – Dzięki Bogu przez cały ten czas leżał w Midsommarkransen.

– Dlaczego chcieliście się dowiedzieć, kto napisał te książki?

– Z powodu filmu.

Filmu? W tym momencie zadzwonił telefon komórkowy. Fredrika spojrzała na numer, ale go nie poznała.

– Mówi Fredrika Bergman, słucham.

Przez chwilę panowała cisza. Potem usłyszała głos Spencera:

– Musisz przyjechać do Uppsali – powiedział. Na moment się zawahał, a potem dodał:

– Zostałem zatrzymany przez policję.

Z początku Alex nie wiedział, co poszło nie tak. Dlaczego policja z Uppsali postanowiła zatrzymać Spencera Lagergrena? I jak to się stało, że zatrzymano go w Sztokholmie bez jego wiedzy?

– Zablockowali mu paszport – powiedział Peder, gdy chwilę później opowiadał o wszystkim Aleksowi. – Na wypadek gdyby zamierzał wyjechać z kraju.

– A niby dlaczego miały to zrobić? Z powodu oskarżeń o molestowanie seksualne?

– Wczoraj ta sama dziewczyna, która złożyła na niego doniesienie na policji, wystąpiła z nowymi oskarżeniami. Teraz zarzuca mu gwałt.

Alex zaniemówił.

– Gwałt?

Peder skinął głową.

– Policja w Uppsali podejrzewała, że Lagergren obawia się, iż te nowe oskarżenia też wyjdą na jaw, i dlatego postanowił wyjechać z kraju, aby przeczekać, aż burza ucichnie.

– A gdy wystąpił z wnioskiem o wydanie nowego paszportu...

– ...znaleźli pretekst, żeby go zatrzymać.

Alex założył ręce za głowę.

– Ja naprawdę nie wierzyłem w jego winę.

– Przecież nie wiemy, dlaczego wystąpił o nowy paszport – odparł Peder.

– A z jakiego innego powodu miały to zrobić?

– Bo go potrzebował?

Alex pokręcił powoli głową.

– Jest jeszcze coś – zaczął Peder, ale przerwało mu ciche pukanie do drzwi.

Obaj odwrócili się w tamtą stronę. W progu stanął Ross.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale myślę, że mam ważne informacje, którymi powinienem się z wami podzielić.

Powiedział to takim tonem, że Alex prawie zdrętwiał ze strachu. Od razu pomyślał o Rebecce Trolle.

– Wejź – usłyszał własny głos i od razu zrozumiał, że dopuszczając Rossa do śledztwa, popełnił okropny błąd.



Jimmy Rydh wiedział, że jest niezbyt mądry. Nie działała mu głowa, bo kiedyś uderzył się nią o kamień. Od tamtej pory wszystko się popsuło. Wiedział też, że z tego samego powodu nie wolno mu mieszkać samemu jak Peder, choć akurat on nie mieszka sam, tylko z całą rodziną. Peder wiele razy go zapewniał, że może się przeprowadzić do niego.

Czasem było mu trudno, bo nie mieszkał z Pederem i jego rodziną, tylko w ośrodku, razem z grupą obcych osób. Bywało, że miał ich naprawdę dosyć, podobnie jak tej ciągłej gadaniny w kuchni albo w świetlicy. Dlatego cieszył się, że ma własny pokój, w którym mógł przebywać w ciszy i spokoju i snuć własne myśli. Przy okazji czynił różnego rodzaju obserwacje.

Stał w milczeniu przy oknie i wyglądał na trawnik znajdujący się między jego ośrodkiem a domem stojącym naprzeciwko. Na trawniku był jakiś mężczyzna i znowu gapił się na pokój staruszki. Jimmy wiedział, że tam mieszka starsza pani, bo widywał ją prawie każdego dnia. Czasem w ogóle z niego nie wychodziła, czasem – także zimą – siedziała na małym tarasie. Tam, gdzie teraz stoi tamten mężczyzna. Jimmy zastanawiał się, czy staruszka widzi człowieka, który gapi się w jej okno. Właściwie powinna, chociaż mężczyzna patrzył na jej pokój ukradkiem, jakby to była jakaś zabawa.

Jimmy zauważył go tu już drugi raz. Z jakiegoś powodu obcy rodził w nim strach. Dlatego miał nadzieję, że staruszka go nie widzi, bo gdyby go ujrziała, też by się na pewno przestraszyła.

Nagle mężczyzna poruszył się. Skierował się w stronę otwartych drzwi tarasowych i wszedł do środka. Jimmy wstrzymał oddech. A jeśli zamierzał skrzywdzić staruszkę?

Wyjął telefon komórkowy, żeby zadzwonić do Pedera. Niestety podczas ich ostatniej rozmowy Peder nie chciał go słuchać. Może więc pomoże mu ktoś z personelu?

Mężczyzna zniknął mu z oczu. Jimmy poczuł ucisk w żołądku. Nie miał czasu do stracenia. Musiał zacząć działać.

Otworzył drzwi prowadzące z pokoju do ogrodu i wyszedł na zewnątrz. Nie zdążył włożyć butów, ale na dworze było tak ciepło, że właściwie wcale ich nie potrzebował. Przecież

na nogach miał skarpetki.

Dojście do pokoju staruszki zabrało mu mniej niż minutę. Nagle uświadomił sobie, że nie wie, co zrobić. Zapukać do drzwi? Zawołać ją? Coś powiedzieć? Instynkt mu podpowiadał, że nie powinien robić żadnej z tych rzeczy. Przytulił się więc do ściany tuż przy oknie i przysłuchiwał się rozmowie.

– Jeśli milczałaś przez trzydzieści lat, możesz milczeć aż do śmierci – powiedział obcy głos. – Rozumiesz?

Kobieta chyba nie zrozumiała, bo nadal milczała.

– Wiem, dlaczego milczysz – powiedział mężczyzna jeszcze ciszej niż poprzednio. – A ty wiesz, że ja wiem. Milczysz, żeby chronić swojego syna. Uważam, że zasługujesz z tego względu na największy szacunek. – Mężczyzna przerwał. – Ale jeśli ja wpadnę, ciebie czeka to samo. Jeżeli do tego dojdzie, zmiażdżę go. Słyszysz?

Z początku panowała cisza. Potem Jimmy usłyszał ochrypły głos kobiety, która miała na imię Thea:

– Jeśli jeszcze raz ośmielisz się grozić mojemu synowi, zginiesz.

Jej słowa dotarły do Jimmy'ego, który stał przy oknie. Gdy je usłyszał, nie mógł się już dłużej opanować i zawołał na cały głos:

– Nie, nie, nie!

Potem zamilkł. Stał nieruchomo przy oknie, gdy mężczyzna podszedł do niego wolnym krokiem.

Świat wokół niej przestał istnieć. Fredrika próbowała zrozumieć, co powiedział stojący przed nią policjant, ale jego słowa nadal do niej nie docierały. Spencer został zatrzymany. Wsadził Sagę do wózka i zgłosił się na komendzie, żeby wyrobić sobie nowy paszport, chociaż ten, który posiadał, był ważny jeszcze przez kilka miesięcy.

– Byliśmy przekonani, że zamierza wyjechać z kraju – powiedział funkcjonariusz.

– Już samo takie przypuszczenie jest śmieszne – odparła Fredrika.

– Nie do końca. Wiedział, że depczemy mu po piętach, i dlatego chciał uciec.

– Jest niewinny.

– Rozumiem, że to dla ciebie trudna sprawa, ale musisz uszanować fakty. Spencer Lagergren nie jest tym, za kogo go uważasz. To gwałcieciel. A tacy mają wiele twarzy. Sama wiesz najlepiej.

Fredrika poczuła tak silną złość, że prawie całkowicie straciła panowanie nad sobą.

– Znam go już ponad dziesięć lat.

Policjant rozsiadł się na krześle.

– To ciekawe. A przez ile z tych lat był mężem innej kobiety?

Złość prawie ją zaślepiła.

– To nie ma żadnego związku ze sprawą.

– Dla ciebie nie, ale dla mnie ma.

Fredrika wstała z krzesła, wzięła Sagę na rękę i poprosiła o zgodę na rozmowę ze Spencerem. W odpowiedzi usłyszała, że w obecnej sytuacji jest to niemożliwe.

– Musimy go aresztować – powiedział policjant.

– Pożałujecie tego.

Szok całkowicie ją sparaliżował. Przycisnęła do siebie Sagę i wyszła z komendy z twarzą zalaną łzami. Ani przez chwilę nie wątpiła w niewinność Spencera w sprawie oskarżenia złożonego przez studentkę. Najprawdopodobniej dziewczyna zrobiła to, żeby zniszczyć mu życie albo przynajmniej karierę. Ale ona jej na to nie pozwoli.

Po moim trupie.

Zadzwoiła jej komórka. Odebrała drżącą dłonią i usłyszała spokojny głos Aleksa.

– Gdzie teraz jesteś? – spytał.

– Właśnie wyszłam z komendy.

Saga wypuściła z buzi smoczek i zaczęła grymasić. Fredrika zareagowała automatycznie.

Włożyła córce smoczek do buzi i posadziła ją w wózku. Ruszyła przed siebie szybkim krokiem, żeby Saga zajęła się tym, co się działo wokół niej, i zapomniała, że nie jest już u mamy na rękach.

– Nie zrób niczego głupiego – powiedział Alex.

– Oczywiście, że nie.

– Mówię poważnie. Jeśli zaczniesz działać na własną rękę, możesz pogorszyć sytuację Spencera, a przy okazji własną.

Alex pewnie się domyślił, że Fredrika go nie słucha, bo nadal wyłuszczał jej swoje argumenty. W końcu mu przerwała i rozłączyła się. Przyspieszyła i ruszyła w innym kierunku. Najpierw w górę Luthagsesplanaden, a potem w stronę Rackarberget. Odszuka tę głupią dziewczynę i przycisnie ją do muru. Zmusi ją, żeby się zastanowiła nad tym, co robi.

Lata spędzone na studiach w Uppsali uważała za najlepsze w swoim życiu. Ale teraz wydawały jej się tak odległe. Każda ulica, każda dzielnica przypominała o jakimś zdarzeniu, które coś dla niej znaczyło. Zwykle lubiła spacerować po mieście, lecz tym razem było inaczej. Złość, jaka ją ogarnęła, była tak silna, że trzymała jej zmysły w żelaznym uścisku. Wiedziała, że nie pozbędzie się tego uczucia zbyt szybko. Jej życie zamieniło się w koszmar. Nie wiedziała, jak się od niego uwolnić.

Tuż przed szóstą Peder postanowił wrócić do domu. Dzień pracy dobiegł końca, jutro też będą mogli zajmować się tą sprawą.

– Valter Lund przyjdzie jutro, nie dzisiaj – powiedział Alex.

– A co z Lagergrenem? – spytał Peder.

Alex skinął w zamyśleniu głową. Fakt, że policja znalazła nowe zwłoki, spowoduje duże zmiany w prowadzonym śledztwie.

– Jedź jutro do Uppsali i powiedz, że chciałbyś go przesłuchać w naszej sprawie. Musimy

to w końcu wyjaśnić. On nie pasuje do naszego śledztwa, ale może nam pomóc wyjaśnić przyczyny tego, co się stało. Wypytaj go o klub filmowy i Theę Aldrin. I o naszego przyjaciela Eliasa Hjorta.

Obaj siedzieli w Jaskini Lwa. Mieli za sobą dzień pełen wielu zwrotów, których nawet się nie spodziewali.

– Co sądzisz o informacjach, jakie przekazał nam Ross? – spytał Peder.

W jednej chwili twarz Aleksa stężała.

– Myślę, że powinniśmy je potraktować z dużą ostrożnością – odparł powoli.

Z pewnym wahaniem opowiedział Pederowi o wszystkim, co wydarzyło się w czasie weekendu. O wspólnym łowieniu ryb i o niezdrowym zainteresowaniu Rossa Theą Aldrin. Peder ogarnęło wzburzenie.

– Nadal ją odwiedza? Chociaż od zakończenia sprawy minęło kilkadziesiąt lat?

– Wyglądał, jakby był opętany myślą, że znajdzie zwłoki jej syna i oskarży ją o jego śmierć.

– Ale jeśli jej syn nie żyje, to zbrodnia i tak uległa przedawnieniu?

– Co sprawia, że cała ta sprawa robi się jeszcze dziwniejsza. Najwidoczniej jednak ma to jakieś znaczenie dla jego zainteresowania tą kobietą.

Peder zaczął sobie masować skronie.

Opowieść Rossa kładła się cieniem na całym śledztwie. Elias Hjort był najprawdopodobniej pełnomocnikiem autora *Merkurego* i *Asteroidy*. Ross twierdził, że obie książki zostały sfilmowane, a ich kopie skonfiskowała policja w czasie nalotu na klub ze striptizem. Ale Ross uważał, że oba tytuły napisała Thea Aldrin, co jego zdaniem świadczyło o jej chorobie psychicznej.

Dla Pедера jednak nie miało żadnego znaczenia, czy Aldrin jest chora, bo to przecież żadne przestępstwo. Podobnie jak pisanie pozbawionych smaku książek. Jeśli zaś chodzi o filmy, nie bardzo rozumiał, do czego zmierza Ross. On i jego ekipa na pewno doszli do wniosku, że były nieprawdziwe. Na ile się orientował, to nie zaszły żadne nowe okoliczności, które mogłyby zmienić jego pogląd na tę kwestię. „W tej sprawie jest coś dziwnego”, powiedział kiedyś Ross. „Coś, co nie zostało wtedy wyjaśnione”.

Peder był zadowolony, że Alex nie zagłębia się w teorii szyte grubymi nićmi. Za to obaj wiedzieli, że nie wolno im dłużej pomijać w śledztwie Thei Aldrin. To bez znaczenia, że nie chce

mówić. Muszą ją odwiedzić i jakoś się z nią porozumieć. Jeśli uda im się ją przekonać, że ich wizyta jest uzasadniona, być może zaczną z nimi współpracować.

Alex przerwał jego rozważania.

– Jutro na samym początku przesłuchamy Lunda – powiedział. – Prasa będzie miała używanie, ale nic na to nie poradzę. Musimy wyjaśnić wszystkie okoliczności związane z działaniami mentorów i sprawdzić, czy Rebecce coś z nim łączyło.

Peder zastanawiał się nad inną sprawą.

– A Håkan Nilsson? Damy sobie z nim spokój?

– Nie, ale to tylko kwestia czasu. Jezioro Mälaren jest wprawdzie duże, ale nie na tyle, żeby ktoś mógł zniknąć na nim bez śladu.

Co łączyło młodego mężczyznę, który uciekł z domu, z milczącą pisarką w domu opieki i jednym z najbardziej wpływowych przedsiębiorców w Szwecji? Peder nie potrafił znaleźć między nimi związku i nawet nie wiedział, gdzie go szukać.

– Idę już do domu – powiedział. – Wezmę z sobą część pracy magisterskiej Rebekki Trolle, którą skserowała Fredrika.

– Okej – odparł Alex. – Ja też za chwilę wracam do siebie.

W jego głosie pojawiła się nutka zmęczenia. Peder wątpił, czy Alex faktycznie trafi do domu. Prowadził samotny tryb życia i nic go tam nie ciągnęło. Po co miałby tam wracać, skoro równie dobrze mógł zostać w pracy?

– Czy dzwonił lekarz sądowy w sprawie nowych zwłok?

– Powiedział tylko, że to prawdopodobnie kobieta. Około stu sześćdziesięciu pięciu centymetrów wzrostu. Młoda. Nigdy nie rodziła. Trudno określić, jak długo leżała pod ziemią, ale przynajmniej ze czterdzieści lat.

– Jak zmarła?

– Lekarz wypowiadał się dość ostrożnie w tej kwestii, ale zauważył ślady po kilku pchnięciach nożem. Nie był jednak pewien, czy to bezpośrednia przyczyna śmierci.

Peder zatrzymał się w drodze do drzwi.

– Pchnięcia nożem?

– Tak. Miała na żebrach obrażenia, które na to wskazywały. Zadano jej też cięcie nożem w głowę. Lekarz zauważył ślad na czaszce, którego nie można wytłumaczyć w inny sposób.

Do pokoju wpadły przez okno promienie wieczornego słońca, rzucając cień

na zmarszczki Aleksa.

– Myślisz to samo co ja? – spytał Peder. – Mam na myśli nóż i siekiere, które znaleźliśmy w ziemi.

– Dokładnie.

– Może jutro dowiemy się trochę więcej. Chodzi mi o to, czy pasują do zadanych cięć.

– Na pewno to sprawdzimy – zgodził się Alex.

Peder uznał, że najwyższy czas wrócić do Ylvy i chłopców.

– Widzę, że nad czymś się zastanawiasz – powiedział jeszcze, stając w drzwiach.

Alex wyglądał na zatroskanego.

– Myślę o Fredrice – odparł. – Mam nadzieję, że nie zrobi niczego, co wpędzi ją w kłopoty.

Tova Eriksson wróciła do domu dopiero po kilku godzinach. Fredrika czekała na nią razem z Sagą na drewnianej ławce przed budynkiem. Rozpoznała ją dzięki zdjęciu zamieszczonemu na stronie internetowej uniwersytetu.

Jasne włosy tworzyły jakby aureolę wokół jej głowy. Miała duże niebieskie oczy i wyraźnie zaznaczone brwi. Była opalona, ubrana w krótką spódniczkę. Kurtkę niedbale przerzuciła przez ramię. Ujrzała Fredrikę dopiero w chwili, gdy stanęły twarzą w twarz, kilka metrów od siebie.

– Czy wiesz, kim jestem? – spytała Fredrika.

Tova pokręciła głową.

– Niestety nie. Nie sądzę, żebyśmy się wcześniej spotkały.

Fredrika podeszła o krok bliżej. Wózek zostawiła przy ławce, bo nie chciała zbrukać córki obecnością Tovy.

– Nazywam się Fredrika Bergman. Mieszkam ze Spencerem Lagergrenem.

W ciągu kilku następnych sekund twarz Tovy zmieniała się kilka razy. Była zamknięta i otwarta, rozluźniona i przestraszona. Próbowwała obejść Fredrikę, ale ta zagroziła jej drogę.

– Zapomnij o tym – powiedziała. – Nie puszczę cię, zanim nie porozmawiamy.

Tova zamrugnęła, bo oślepiło ją słońce.

– Nie mam pani nic do powiedzenia – rzuciła zarozumiałym tonem, jakby chciała

pokazać, że jest twarda.

Niestety Fredrika była o wiele twardsza, bo miała do stracenia dużo więcej niż własny honor.

– Ale ja mam ci coś do powiedzenia – odparła. – Rujnujesz życie Spencerowi i mnie. Rujnujesz życie jego córce. Niszczysz naszą rodzinę.

Szukała oczu Tovy, jakby chciała się upewnić, że jej słowa robią na niej wrażenie.

– Musisz to powstrzymać, dopóki jeszcze możesz.

Być może z powodu słońca oczy Tovy napełniły się łzami.

– To nie moja wina, że pani żyje z takim chorym skurwysynem. Że wybrała pani sobie na ojca dziecka takiego potwora.

– Spencer to cudowny człowiek i wspaniały mężczyzna – odparła Fredrika, czując, jak załamuje jej się głos. – Nie przeczę, że mógł kiedyś zranić jakieś osoby, ale ty grasz o wysoką stawkę. Musisz mi opowiedzieć, co jest w nim takiego, co wywołuje w tobie aż tak wielką złość.

Tova zmieniała się na jej oczach. Robiła się coraz mniejsza i coraz bardziej żałosna. Dopiero teraz Fredrika uświadomiła sobie, że nie przemyślała swojego zachowania. Miała jednak nadzieję, że nie narobi sobie jeszcze więcej kłopotów.

– Czy Spencer był aż tak złym promotorem? – spytała.

Zadała to proste pytanie, bo tylko to przyszło jej do głowy. Niestety Tova milczała i nie chciała jej odpowiedzieć.

– A może po prostu było tak, że odrzucił cię jako kobietę? A ty chciałaś go mieć dla siebie?

Kiedyś Fredrika sama się przekonała, jak to jest, gdy duszę kobiety odrzuconej przez mężczyznę gryzie wstyd. Wiedziała, że poniżenie może doprowadzić do szaleństwa.

Najwidoczniej jednak nie w taki sposób, w jaki dotknęło Tovę.

– Będzie pani żałować, że do mnie przyszła – oświadczyła Tova takim głosem, jakby z trudem powstrzymywała się od płaczu.

Była bardzo skoncentrowana, oczy jej błyszczały.

– A ty pożałujesz, że chciałaś zniszczyć moje życie – odparła Fredrika, gdy dziewczyna odwróciła się od niej i ruszyła w swoją stronę.

Wiedziała jednak, że to puste słowa. Wiedziała też, że niewiele może zrobić, żeby pomóc Spencerowi w jego trudnej sytuacji. Mogą się tylko modlić o cud i o sprawiedliwą ocenę tak



zwanych dowodów zgromadzonych w sprawie.

To już ich trzeci wspólny wieczór w tym tygodniu. Alex nie mógł już dłużej zaprzeczać, że coś się wykluwa. I nawet nie próbował się wzbraniać przed rodzącym się uczuciem.

Pragnienie. Pożądanie. Żal. Kolejny wieczór w domu Diany.

Na razie było jeszcze za wcześnie na nowy związek. Od śmierci Leny minął niecały rok. A może nie jest za wcześnie?

Co powiedzą dzieci? Jak skomentują to jego przeżeni? Dopóki prowadzi śledztwo w sprawie śmierci Rebekki, dopóty nie wolno mu wdawać się w romans z jej matką. Ale chce tego. Pożądanie rzuca długi cień na jego wątpliwości.

Diana wyczuwa jego pragnienie i wahanie. Wie też, dlaczego za każdym razem siada w fotelu naprzeciwko niego, podczas gdy Alex zajmuje miejsce na kanapie. Alex ma nadzieję, że Diana na niego poczeka.

– Nadal ją pan kocha? – spytała, popijając wino.

– Zawsze będę ją kochał.

Spuściła wzrok.

– Nic i nikt nie zabrania panu kochać także innej kobiety.

Jej szczerłość była dla niego wprost przytłaczająca.

– Być może.

Diana uśmiechnęła się, widząc jego zakłopotanie.

– Może pójdziemy na późny spacer?

– Powinienem już wracać.

– Odkąd wypiliśmy wino, minęła dopiero godzina.

– Mimo to powinienem wracać – odparł Alex i uśmiechnął się do niej.

Diana wstała cicho z kanapy, obeszła stolik i wzięła go za rękę.

– Szanowny panie komisarzu, jestem absolutnie przekonana, że świeże powietrze dobrze nam zrobi – powiedziała.

Nie było sensu się sprzeciwiać. Alex najchętniej by u niej został, choć równie chętnie

wróciłby do domu. Spacer wydał mu się rozsądnym kompromisem.

Diana zabrała go na przechadzkę po swoim życiu. Pokazała mu plac zabaw, gdzie kiedyś bawiły się jej dzieci. Rozpląkała się na widok drzewa, na które wspinała się w dzieciństwie Rebecca. W końcu z niepewnym uśmiechem pokazała mu dom, gdzie po separacji zamieszkał jej były mąż.

– Staraliśmy się pozostawać w jak najlepszych stosunkach – wyjaśniła. – Oboje uznaliśmy, że byłoby rzeczą straszną, gdyby z powodu naszego rozstania miały cierpieć dzieci.

Alex też opowiedział jej o swoich dzieciach. O synu, który czuł się zagubiony, ale po śmierci matki chyba w końcu dojrzał. O córce, która sama została mamą, dzięki czemu on został dziadkiem. Diana znowu się rozpląkała. Alex szybko ją przeprosił.

– Przepraszam, to nie był właściwy temat do rozmów.

Diana pokręciła głową.

– To ja powinnam cię przeprosić, bo to ja wałkuję ten temat. Ciągłe nie przestaję myśleć o tym, że w chwili śmierci moja córka była w ciąży.

Alex przełknął ślinę. Nie bardzo mu się chciało dyskutować z Dianą o Rebecce. Uścisnął ją za rękę.

– Nie znamy naszych dzieci na tyle, na ile byśmy chcieli. Po prostu nie znamy.

Widział po niej, że się z nim nie zgadza, ale nie odezwał się. Wytarła łzy i pokazała mu kolejne miejsce jej zdaniem godne uwagi.

– Kiedy Rebecca była niemowlęciem, często przychodziłam tu z wózkiem – powiedziała, wskazując na zaniedbany trawnik wciśnięty między plac zabaw a dużą willę. – To była moja oaza. Siadywałam na trawie i czytałam, podczas gdy Rebecca spała.

A gdzie ja byłem, gdy moje dzieci były małe? – pomyślał Alex. Żadne wspomnienie nie przychodziło mu do głowy. Nie potrzebował żadnych oaz, bo zawsze miał swoją pracę. Wszystkimi sprawami domowymi zajmowała się Lena. Wrócił myślami do córki. Oby tylko nie powtórzyła ich błędów. Nawet ktoś taki jak Spencer Lagergren zrozumiał, jak ważny jest urlop wychowawczy. Bo to właśnie wtedy, gdy dzieci są małe, rodzą się więzi łączące je z rodzicami. Nie później. Pewnych rzeczy nie da się powtórzyć. Jedną z nich jest dzieciństwo.

Miał jednak pewne wątpliwości co do Lagergrena. Doszedł do wniosku, że Spencer poszedł na urlop głównie po to, żeby uciec przed pewnymi problemami, a nie ze względu na córkę. Wtedy przypomniał sobie, że Fredrika nie odzywała się od czasu, gdy dzwonił do niej

do Uppsali. Prawie się przeraził na myśl o tym, co mogłaby przedsięwziąć, żeby tylko poprawić sytuację Spencera.

– O czym pan myśli?

– O niczym – odparł. – O przyjacielu, który przeżywa teraz trudne chwile.

Ruszyli w drogę powrotną. Skąd biorą się takie ciepłe wieczory? W blasku nocnego nieba dach domu Diany błyszczał czarnym kolorem. Drzwi wejściowe przypominały bramę prowadzącą w nieznaną, dokąd na razie nie miał odwagi się wybrać.

– Zostanie pan?

Chciał. Ale nie mógł. Ale chciał. Chciał więcej niż czegokolwiek innego od dłuższego czasu. Czy wątpliwości sprawiają ból? Walczył, aby znaleźć właściwe słowa. Kiedy się odezwał, popłynęły same z siebie:

– Nie mogę.

Pożegnali się przy jego samochodzie. Diana zachowała się tak jak poprzednio: pochyliła się i pocałowała go w policzek. Alex otworzył drzwi i usiadł za kierownicą. Kiedy przejechał sto metrów, zaczął żałować. Zatrzymał samochód i wrócił pod jej dom. Wysiadł i zadzwonił do drzwi.

Chce. I może.

Nie ma nic bardziej wzruszającego niż widok śpiącego dziecka, pomyślał Peder, patrząc na swoich synów. Poczucie bezpieczeństwa widoczne na ich twarzach to jedyny wskaźnik tego, czy właściwie wypełnia swoje ojcowskie obowiązki: czy wraca do domu o właściwej porze, czy jest odpowiedzialny, czy okazuje szacunek i czy zachowuje się jak osoba dorosła, a nie jak spanikowany nastolatek.

Ylva podeszła do niego od tyłu, objęła go szczupłymi ramionami i wsparła głowę na jego plecach. Uwielbiał czuć ją tak blisko siebie.

Wyszli z dziecięcego pokoju i usiedli na balkonie. Peder rozłożył na stole papiery przyniesione z pracy. Ylva czytała jakąś powieść, a on zagłębił się w aktach. Chciał dokończyć artykuł, który zaczął czytać w pracy. Był to tekst o Thei Aldrin zawierający mnóstwo sensacyjnych treści: o jej życiu, fantastycznej karierze i martwym synu, o śmierci adwokata, klubie filmowym i zabitym mężczyźnie. Doszedł do wniosku, że spoiwem łączącym wszystkie te zagmatwane wątki są Thea Aldrin i „Strażnicy Aniołów”. Tymczasem policja z uporem maniaka badała zupełnie inne tropy, bo nie potrafiła powiązać obu tych spraw.

Pomyślał o Lundzie. Być może pozostawał w bliskim związku z Rebeccą. I o Morganie Axbergerze, szefie Lunda i jednym z czterech strażników. Lunda muszą przesłuchać już jutro, co oznacza, że ma jeszcze trochę czasu. Próbował się domyślić, jakie informacje trafiły w ręce Rebekki i czy właśnie z ich powodu została zamordowana. Przeglądał kartki z treścią jej pracy magisterskiej, zadając sobie pytanie, czy znajdzie tam klucz do całego nieszczęścia.

Jak zabójca dziewczyny dowiedział się, że coś wie?

Czytał notatki zrobione przez Fredrikę. Håkan Nilsson w przeciwieństwie do wszystkich mniej ważnych postaci, które przewinęły się w śledztwie, nie miał żadnych powiązań ani z Theą Aldrin, ani z żadnym z członków klubu filmowego. Był powiązany tylko i wyłącznie z Rebeccą i dzieckiem, które miała urodzić. Jeśli to Nilsson był zabójcą, praca magisterska Rebekki nie miała tu żadnego znaczenia.

Spojrzał na zdjęcie Nilssona i zaczął się zastanawiać, jak skłonić go do mówienia. Jak go przekonać, że chcą jego dobra. Fakt, że oprócz zwłok Rebekki w lesie znaleziono także inne ciała, był właściwie jedynym dowodem na to, że Nilsson jest niewinny, bo przecież nie mógł zamordować także Eliasa Hjorta.

To wszystko musi być z sobą jakoś powiązane...

Ross twierdził, że policja przesłuchała Hjorta w związku z filmem, który być może powstał na podstawie książek rzekomo napisanych przez Aldrin. Tantiemy za publikacje skasował Hjort. Jeśli jednak film nie jest prawdziwy i nie jest zapisem prawdziwej zbrodni, nie ma żadnej wartości. Niewiele wie o *snuff*, ale na podstawie tego, czego zdążył się dowiedzieć, doszedł do wniosku, że jeszcze nikomu nie udało się natknąć na film będący zapisem rzeczywistego morderstwa. Prawdopodobnie więcej na ten temat wiedzieli kumple z Centralnego Urzędu Śledczego. Musi ich jutro o to spytać.

Kiedy zadzwonił telefon, odebrała Ylva. Peder usłyszał, że rozmawia wzburzoną głosem. Chyba idzie w jego stronę.

– Do ciebie – powiedziała.

Peder spojrział na nią. Ylva miała wyraz twarzy, którego nie zapomni do końca życia. W ręce trzymała telefon.

– Jimmy zniknął – powiedziała.

Przesłuchanie świadka Aleksa Rechta,

3 maja 2009

Godz. 15.00 (nagranie magnetofonowe)

Obecni: Urban S., Roger M. (prowadzący przesłuchanie numer jeden i numer dwa), Alex Recht (świadek)

Urban: A więc kolejny trup.

Alex: Tak.

Roger: Musiał się pan poczuć fatalnie.

Alex: Właściwie to nie. Czułem, że kolejne zwłoki do czegoś nas doprowadzą.

Roger: To ciekawe. Czy może nam pan to wyjaśnić?

Alex: Takie odniosłem po prostu wrażenie.

Urban: Elias Hjort. Adwokat ze złotym zegarkiem. Co zrobiliście w związku z jego osobą?

Alex: Dzięki wysiłkom Pedera udało nam się go powiązać z klubem filmowym. Dopiero wtedy pojawiła się szansa na stworzenie zarysu tego, jak sprawy się łączą. Ale... (milczenie) Ale bardzo się myliliśmy.

Roger: A Fredrika Bergman?

Alex: Co pan ma na myśli?

Roger: Jak potoczyła się sprawa Spencera?

Alex: Postanowiliśmy go przesłuchać. Niestety nie zdążyliśmy, bo został zatrzymany przez policję z Uppsali.

Urban: A fakt, że Bergman ukrywała pewne informacje przed pozostałymi członkami ekipy dochodzeniowej? Jak się do tego odnieśliście?

Alex: Dyskutowałem z nią o tym i uznałem, że swoją postawą nie wyrządziła śledztwu żadnych szkód.

Urban: Żadnych szkód? Co pan chce przez to powiedzieć? Przecież ukryła znaczące informacje.

Alex: W kontekście całej sprawy nie miały one znaczenia, bo postanowiliśmy wyłączyć z niej Lagergrena.

Roger: Ale na początku nie wiedzieliście o tym, prawda? A brat Pedera? Czy to wtedy zgłoszono jego zaginięcie?

Alex: Wszystko wydarzyło się w tym samym czasie. Zrobiło się cholerne zamieszanie. Jimmy dzwonił wcześniej do Pedera i opowiadał mu, że widzi, jak ktoś stoi i zagląda przez okno do sąsiedniego domu.

Roger: Jak zareagował na to Peder?

Alex: W ogóle nie zareagował. Przecież Jimmy jest... to znaczy był, jaki był. Miał pewne zaburzenia. Nikt nie wziąłby na poważnie jego słów.

Urban: I dopiero wtedy, gdy się dowiedzieliście, kim jest jego sąsiadka, uwierzyliście mu?

(milczenie)

Roger: Czy po znalezieniu trzecich zwłok Peder nadal zachowywał się normalnie?

Alex: Był spokojny i działał profesjonalnie w toku całego śledztwa.

Urban: Z wyjątkiem końcowego okresu. To dlatego tu dzisiaj siedzimy i rozmawiamy.

Alex: Wcale nie. Siedzimy tu, bo macie zbyt mało pracy i niepotrzebnie gnębicie porządnych policjantów.

**Środa**



W świecie bajek braterskie więzi zawsze uważane są za świętość. Matka Pедера nigdy nie pozwalała mu o tym zapomnieć. Kiedy wracał myślami do dzieciństwa, przypominało mu się, jak brała go razem z Jimmym na kolana i czytała im bajki. Były to historie o młodych chłopcach, którzy walczyli ze smokami, chorobami i czym się tylko dało. Dopiero gdy podrósł, zrozumiał, że to przede wszystkim on był głównym odbiorcą tych wszystkich mądrości. To on, a nie Jimmy, miał dojrzeć i być silniejszym z obu braci. To on miał chronić Jimmy'ego i ponosić za niego odpowiedzialność.

Dlatego gdy się dowiedział, że Jimmy zaginął, jego świat się zawalił. Może nie na samym początku, tylko trochę później, gdy mijały kolejne godziny, a nad miastem zapadł zmrok i gdy stało się jasne, że Jimmy nie tylko udał się na jedną ze swoich wycieczek po okolicy, ale także wszedł do niewłaściwego domu. Kiedy stało się jasne, że Jimmy rzeczywiście zaginął, ziemia rozstała mu się pod nogami. Zapadł się w przepaść, o której istnieniu nie miał nawet pojęcia.

Świadomość tego, co się stało, pojawiła się dopiero później, gdy było już po wszystkim i niczego nie dało się odkręcić. Ylva zrozumiała to już na samym początku i dlatego robiła wszystko, co w jej mocy, żeby go ratować. Bez skutku. Przez całe swoje życie nie była równie bezsilna, jak teraz.

Po pierwszej rozmowie z dyrekcją ośrodka zadzwoniła do swojej matki i poprosiła ją, żeby zaopiekowała się dziećmi. Potem pojechali z Pederem do ośrodka, gdzie razem z personelem i jego rodzicami przeszukiwali okolicę. Przez cały czas wołali Jimmy'ego po imieniu. Peder miał wrażenie, że to wołanie na stałe zapadnie mu w pamięci i zamieni się w echo, którego już nigdy się nie pozbędzie. Dopiero potem, gdy poszukiwania nie dały rezultatu, zadzwonił na policję i zgłosił zaginięcie brata.

Sam wiedział najlepiej, jak to działa. Policja miała ograniczone środki i dlatego zawsze na pierwszym miejscu stawiała sprawy priorytetowe. Jeśli więc ktoś dzwonił i zgłaszał, że jego upośledzony brat zaginął ze strzeżonego ośrodka znajdującego się na obrzeżach miasta, zazwyczaj policjanci mieli ważniejsze sprawy na głowie. On też by tak postąpił.

– Znajdziemy go, zanim zapadnie noc – zapewniał funkcjonariusz, który pierwszy zjawiał się na miejscu.

Skąd on o tym wiedział już tamtego wieczoru? – zastanawiał się potem Peder. Dlaczego serce waliło mu w piersiach i odczuwał niepokój, chociaż już wcześniej się zdarzało, że Jimmy zniknął i po pewnym czasie go odnajdywali?

– Czy wcześniej często oddalał się na własną rękę? – spytał policjant.

Niezbyt często, odparł Peder. Zdarzało się to, ale rzadko. Najbardziej przeraził się wtedy, gdy Jimmy wsiadł do autobusu jadącego do centrum i później znaleźli go na Sergels Torg. Siedział i palił papierosy, którymi poczęstował go jakiś ćpun. Mało brakowało, a Peder trafiłby wtedy za kratki. Niepokój, jaki przeżywał przez kilka godzin, znalazł ujście na placu, gdzie poturbował jednego z narkomanów. Gdyby ten złożył na niego doniesienie, Peder zostałby poddany wewnętrznemu śledztwu. Na szczęście chłopak nie poskarżył się na niego i po kilku miesiącach sprawa sama rozeszła się po kościach.

Następnego dnia ciągle nie mieli żadnych wieści o Jimmym. Przez noc trochę się uspokoił, ale rano zaczął odczuwać prawdziwy strach.

– Musimy wrócić do domu i trochę się przespać – powiedziała Ylva, gdy wjeżdżali na parking przy Mångården. Zdążyli objechać wszystkie ulice, ale Jimmy’ego nie znaleźli.

Pogłaskała Pedera po plecach, ale odsunął się od niej.

– Ja zostaję – oznajmił.

– Nikomu w niczym nie pomożemy – odparła Ylva. – Oboje jesteśmy już wykończeni. Lepiej, jeśli będzie go szukać policja.

– Ja też jestem policjantem, nie zapominaj o tym.

Ylva nie odezwała się.

– Wiesz, że go znajdziemy – odparła po chwili milczenia. – To tylko kwestia czasu, on wróci.

Ale przez jego głowę przewijały się inne obrazy. Niektórzy ludzie znikają i nigdy nie wracają. Na przykład Rebecca Trolle, Elias Hjort albo niezidentyfikowana kobieta leżąca w ziemi przez czterdzieści lat. Peder czuł, jak ogarnia go coraz większa panika. Już sama myśl o tym, że w jego życiu może zabraknąć Jimmy’ego, była nie do zniesienia.

– Muszę wracać do domu – powiedziała Ylva. – Przespać się kilka godzin. Zadzwoń do pracy i powiem, że dziś nie przyjdę.

Peder wyrzął przez okno.

– Uważam, że powinnaś być w domu przez cały czas – odparł. – Jeśli Jimmy wpadnie na pomysł, żeby do nas przyjść, musi tam być ktoś, kogo zna.

Oboje wiedzieli, że to niemożliwe, aby Jimmy trafił do nich sam, ale nadzieja to ostatnia rzecz, która opuszcza człowieka. Dlatego Ylva zgodziła się na tę propozycję.

– Przyjedziesz później? – spytała.

– Zadzwoń – odparł krótko Peder.

Nadal siedział ze wzrokiem wpatrzonym w dal. Ylva pogłaskała go delikatnie po policzku, ale prawie tego nie poczuł. Dla niego najważniejsze było odnalezienie brata.

Łóżko nigdy nie wydawało jej się tak duże jak teraz. Fredrika obudziła się ze świadomością, że prawie wcale nie zmrużyła oka. Była zmęczona i ociężała. Przewracała się z boku na bok i przesuwała dłonią po pustym miejscu, gdzie zawsze leżał Spencer. W końcu się rozplakała. Przypomniało jej się spotkanie z Tovą Eriksson. Naciągnęła kołdrę na głowę. Czy wyrządziła nieodwracalne szkody, spotykając się z tą dziewczyną, przez którą Spencer dosłownie trafił za kraty? Przypomniała sobie ostrzeżenia, jakie kierował wobec niej Alex. Wiedziała, że postąpiła źle, ignorując jego słowa.

Uniosła głowę z poduszki i otarła łzy. Nie może sobie teraz pozwalać na chwile słabości, na psychiczne załamanie. Musi się wziąć w garść, przynajmniej ze względu na Sagę i Spencera.

Dochodziła szósta. Zaczynał się kolejny dzień, który przypominał pustą autostradę. Czy powinna iść do pracy? Albo inaczej: czy wytrzyma w domu? Odpowiedź na to pytanie brzmiała „nie”. Nie wytrzyma tu dłużej. Musi iść na komendę, mieć oko na to, co dzieje się w sprawie Spencera, dowiedzieć się, dlaczego został objęty śledztwem. Musi zrobić wszystko, żeby policja w Uppsali wypuściła go z aresztu.

Po jaką cholerę złożył wniosek o nowy paszport? Kiedy został zatrzymany, nie miał pojęcia, że Tova postanowiła oskarżyć go o gwałt. A jeśli tak, to po co mu nowy paszport? Przecież musiał wiedzieć, że jego nazwisko figuruje w aktach śledztwa, przy którym ona pracuje. To jedyny wniosek, jaki się jej nasuwał. Mniej zrozumiałe było to, dlaczego nie zwierzył jej się ze swoich kłopotów. Dlaczego nie porozmawiał z nią o wszystkim? I dlaczego ona nie rozmawiała z nim?

A może rozmawiała? Przypomniała sobie, jak w ciągu ostatniego tygodnia kilka razy wypytywała go o różne sprawy. O problemy w pracy i o to, czy zna Rebeccę. Spencer nawet słowem tego nie skomentował. Poczwała, jak oczy znowu zachodzą jej łzami. Czyżby stracili to, co najważniejsze w ich związku – umiejętność rozmowy na wszystkie tematy? Jeśli tak, to już po wszystkim.

Wstała z łóżka i wzięła torbę. Z pracy do domu przyniosła trochę dokumentów. Usiadła ponownie na materacu ze skrzyżowanymi nogami. Po raz kolejny przeczytała notatkę, którą Rebecca sporządziła na temat „Strażników Aniołów”. Grupa ta w jeszcze jeden sposób wiązała Spencera ze śledztwem. Alex wspomniał, że jedna ze studentek, która była na tym samym roku co Rebecca, opowiadała mu, że Rebecca robiła podchody do Spencera z jeszcze jednego powodu. Chciała, żeby Spencer został nie tylko jej promotorem, ale także jednym z bohaterów jej pracy magisterskiej. Ze względu na swoją przynależność do klubu filmowego?

Przeczytała ostatnie słowo znajdujące się na samym dole kartki: *Snuff*.

Było tylko w tym jednym miejscu i nie zawierało żadnego wyjaśnienia. Wcześniej, zanim Spencer zadzwonił z Uppsali, o filmie z gatunku *snuff* wspominał Ross. A może chodziło mu o adaptację książek, których autorką jest rzekomo Thea Aldrin?

Poszła do biblioteki i zdjęła z półki encyklopedię filmu należącą do Spencera. Była pewna, że istnienie filmów określanych mianem *snuff* to zwykły wymysł. Podobnie jak twierdzenie, że jest na nie popyt. Określenie *snuff* pojawiło się w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku i po angielsku znaczyło „umrzeć”, „odwalić kitę”. Według niepotwierdzonych źródeł istniały filmy, które zawierały prawdziwe sceny zabójstw i gwałtów. Później takie obrazy sprzedawane były za ogromne pieniądze. Ich bohaterami są najczęściej bezdomni albo prostytutki, a kupują je bogaci, wpływowi ludzie o perwersyjnych skłonnościach. Z encyklopedii dowiedziała się też, że policja nigdy nie potwierdziła istnienia prawdziwego filmu typu *snuff*. We wszystkich podejrzanych przypadkach okazywało się, że chodzi o fałszywki, co oznacza, że ofiara nie została zabita. Obrazy typu *snuff* najbardziej przypominają filmy kręcone przez zabójców, którzy utrwalają na taśmie popełnianą przez siebie zbrodnię, a potem to nagranie oglądają. Wiele razy. Ale w wypadku takich zabójców zbrodnia jest ważniejsza niż nagranie, a film nie jest przeznaczony do późniejszej sprzedaży.

Fredrika odstawiła encyklopedię na miejsce. Dlaczego słowo *snuff* w ogóle pojawiło się w notatkach Rebekki? Czy tak jak Ross powiązała Theę Aldrin z *Merkurym* i *Asteroidą*? Jak to

możliwe? Przecież gazety nigdy nie pisały o filmie, o którym wspominał Ross.

Ponownie przebiegła wzrokiem tekst o „Strażnikach Aniołów”. Rebecca nie wyjaśniła, dlaczego ten klub jej zdaniem miał cokolwiek wspólnego z tym filmem. Wprawdzie kilku członków spełniało kryteria odbiorcy takich obrazów, ale nie bardzo chciało jej się wierzyć, że Rebecca jakimś trafem stwierdziła istnienie takiego związku przyczynowo-skutkowego.

Fragmety przeprowadzonych rozmów mieszały się w jej zmęczonej głowie z informacjami, jakie napłynęły w ciągu ostatniego tygodnia. Promotorzy Rebekki porównali jej pracę magisterską do policyjnego śledztwa. Jej matka twierdziła podobnie. Ale z materiału nie wynikało, że Rebecca kontaktowała się z policją w sprawie Thei Aldrin. W każdym razie nigdzie nie zanotowała, że do takich rozmów doszło.

A może jednak zanotowała, a ekipa dochodzeniowa zrozumiała wagę tego odkrycia? Odszukała kopię kalendarza Rebekki i wyjęła kartkę z inicjałami.

H.H., U.A., S.L. albo T.R. T.R.? Torbjörn Ross. To nie może być nikt inny.

Zaczęła przeglądać kolejne kartki, żeby znaleźć billingi. Czy śledczy sprawdzili, czy Rebecca dzwoniła na policję? Nie przypominała sobie, aby ktokolwiek o tym wspominał, choć nie można uznać tego za coś niezwykłego. Ludzie ciągle dzwonią na policję, i to z różnych powodów.

Im dłużej się nad tym zastanawiała, tym bardziej była przekonana, że Rebecca Trolle musiała kontaktować się z Rossem. Pytanie brzmi, dlaczego Ross nie wspominał o tym ani słowem zarówno wtedy, gdy Rebecca zaginęła, jak i potem, gdy znaleziono ją martwą. A przecież nadal odwiedzał Theę Aldrin i próbował skłonić ją do przyznania się do popełnienia zbrodni, chociaż policja nigdy nie stwierdziła, że ona miała miejsce. Poza tym Ross nadal wierzył, że to Aldrin napisała dwa najbardziej kontrowersyjne dzieła literackie dwudziestego wieku. To on twierdził, że można ją powiązać z filmem, chociaż w jego autentyczność nie wierzyli inni policjanci. Rodzi się więc pytanie: co ukrywa Ross?

Kiedy Alex się obudził, z początku nie wiedział, gdzie się znajduje. Długie białe zasłony wydawały mu się zupełnie obce, podobnie jak tapety w jasną kratkę i białe prześcieradła. Próbując sobie przypomnieć, co się stało, odwrócił głowę i ujrzał Dianę. Leżała obok niego, na brzuchu, z twarzą skierowaną w drugą stronę.

Odruchowo usiadł i przesunął dłonią po swych przyprószonych siwizną włosach. To, co czuł, było zarówno przyjemne, jak i przerażające. Kochał się z inną kobietą niż Lena. Czy powinien kogoś za to przeprosić?

Na samą myśl o tym wybuchnął głośnym, nerwowym śmiechem. Nie musi usprawiedliwiać się przed własnymi dziećmi, bo one chcą, żeby normalnie żył dalej. Będą tylko zdziwione, że wszystko poszło tak szybko. Ale przecież nie muszą się dowiedzieć o tym od razu.

Ponownie się położył. Był zaskoczony własnymi myślami i uczuciami. To, co zdarzyło się poprzedniej nocy, nie wróżyło niczego dobrego. Poszedł do łóżka z matką dziewczyny, która została zamordowana. A przecież to on prowadził śledztwo w tej sprawie. W policji nie patrzają na takie zachowania przez palce. Będzie miał poważne kłopoty, jeśli wyjdzie to na jaw.

Ale nie mógł się powstrzymać. I było mu z tym lekko na duszy.

Fakt, że obudził się u boku kobiety, z którą chciałby się ponownie spotkać, miał w sobie coś kojącego. Wielu jego kolegów z pracy też prowadziło samotne życie. Ich żony zmarły albo wystąpiły o rozwód. Teraz polowali na ideał kobiety, który nie istnieje, bo nie może istnieć. To dlatego nie potrafili wytrwać w nowych związkach. Przysiągł sobie, że nie stanie się jednym z nich.

Odczuwał jednak przygnębiający smutek. Tego, co przeżyli z Leną, nie doświadczy z żadną inną kobietą. Nie będą mieli dzieci, nie stworzą nowej rodziny. Wszystko, co go czeka w przyszłości, będzie tylko namiastką tego, co już przeżył.

Zadzwoił telefon komórkowy. Kiedy odebrał, Diana się poruszyła.

– Zaginął Jimmy – usłyszał głos Pедера.

– Jak to „zaginął”?

– Wczoraj dzwonił z ośrodka. Razem z Ylvą szukaliśmy go przez całą noc. Jakby się zapadł pod ziemię. – Peder mówił cienkim, ochrypłym, niespokojnym głosem.

Alex momentalnie o wszystkim zapomniał.

– Rozumiem, że zgłosiłeś to na policji?

– Oczywiście. Ale oni go nie znajdą.

– Posłuchaj, co ci powiem. Jeśli przez całą noc jeździłeś po mieście, powinieneś wrócić do domu i przespać się trochę. Nie możesz, do cholery...

– Nigdzie nie pójdę, dopóki go nie znajdę.

Alex doskonale wiedział, że gdy człowiek jest niewyspany, zaczyna zachowywać się

nieracjonalnie.

– Spieprzysz całą robotę – ostrzegł Pедера.

Wypowiedział to zdanie bardziej szorstkim tonem, niż to było konieczne, ale miał nadzieję, że przemówi mu do rozsądku. Bał się też, że cała jego ekipa dochodzeniowa rozpadnie się na kawałki. Partner Fredriki siedzi w areszcie. Brat Pедера zaginął. Będzie musiał zatrudnić nowych ludzi, ale nie to jest teraz najważniejsze. Peder powiedział coś przytłumionym głosem.

– Co mówiłeś? – spytał Alex.

– Powiedziałem, że nie wiem, co z sobą zrobię, jeśli go nie znajdziemy. Jeśli jakiś bydlak odbierze mi Jimmy’ego, chyba go zabiję.

– Nic nie wskazuje na to, że Jimmy nie żyje. Zupełnie nic. – Chciał jakoś pocieszyć Pедера, ale wiedział, że ten go nie słucha.

– Dzwonił do mnie – powiedział Peder.

– Kto? Jimmy?

– Zadzwoił i powiedział, że ktoś stoi na dworze i zagląda przez okno. Ktoś, kto go przestraszył.

Alex nie nadązał.

– Ktoś stał i zaglądał przez okno do jego pokoju?

– Nie, do innego. Jimmy go zobaczył i przestraszył się. Tak mi powiedział, gdy do mnie dzwonił. „Nie widzę go, stoi do mnie plecami”.

Kiedy Malena Bremberg biegła, ziemia ugięła jej się pod nogami. Pokonywała kolejne kilometry i czuła, jak jej tętno przyspiesza.

Już od dwóch lat była studentką. W końcu udało jej się dostać na wymarzony kierunek na uniwersytecie. Załatwiła sobie stypendium, miejsce w akademiku i dodatkową pracę w domu opieki Mångården. Dopiero po pewnym czasie trafiła na właściwy tor. Wcześniej musiała pokonać wiele przeszkód. Czas nauki w liceum wypełniały jej niekończące się imprezy zakrapiane alkoholem i niezliczone romanse. Miała słabe oceny. Na samo wspomnienie tamtych lat robiło jej się niedobrze. Nie miała nawet ochoty myśleć o tamtym życiu. Po maturze wyjechała na kilka lat za granicę. Pracowała jako *au pair*, niedożywiona modelka albo pilot wycieczek. W końcu wróciła do domu i poczuła jeszcze większą pustkę niż zwykle. „Twoje życie należy tylko do ciebie”, powiedział jej wtedy ojciec. „Sama zdecydujesz o tym, jak chcesz żyć. Jeśli jednak nie podejmiesz żadnej decyzji co do swojej przyszłości, sprawisz mi wielką przykrość”.

Tej samej jesieni zapisała się na kursy uzupełniające dla dorosłych i podjęła pracę w sklepie odzieżowym. Mozolnie tworzyła podstawy swojej nowej egzystencji, poznała nowych przyjaciół. Byli inni od tych, którymi otaczała się kiedyś. Nie miała chłopaka, bo po raz pierwszy w życiu go nie potrzebowała.

Najważniejszy dzień w jej życiu nastąpił wtedy, gdy przyjęto ją na prawo na Uniwersytecie w Sztokholmie. Ten sukces sprawił jej wielką przyjemność. Wiedziała, ile wysiłku musiała włożyć w zdobycie wykształcenia. Teraz zamierzała iść naprzód. Jeśli ktoś ma ponad trzydzieści lat, powinien sobie w końcu uświadomić, czego chce dokonać w życiu.

Od samego początku wierzyła, że do ich spotkania doszło przypadkiem. Zdarzyło się to na otwarciu nowej restauracji przy placu Stureplan. Nagle zjawił się obok niej i stanął zbyt blisko. Najpierw jej to przeszkadzało, ale dość szybko przestała się tym przejmować. Zbyt łatwo pozwoliła mu na komplementy i tę intymność.

No i ten głos. Mroczna atmosfera panująca w lokalu sprawiła, że zaczerwieniła się



i chociaż bardzo się starała, nie była w stanie ignorować jego słów. Poczula się bezradna. Przypomniała sobie zdziwione spojrzenia przyjaciół, gdy ją z nim widzieli. Pytali, co się z nią dzieje. Był od niej starszy, miał pieniądze i władzę. Ale najbardziej rzucała się w oczy różnica wieku. Lecz traktowała ich słowa jako wyraz zazdrości.

Dzwonek alarmowy usłyszała dość wcześnie, gdy zaczęła się zastanawiać nad życiem Thei Aldrin. Na początku nie powiązała ich z sobą, nie była świadoma, że on przez cały czas wiedział, gdzie pracuje, i że zainteresował się nią tylko z tego jednego powodu. Gdy było po wszystkim, czuła tylko wstyd i obrzydzenie. Dała się oszukać i uwieść człowiekowi, którym kierowały chore zamiary. Dlaczego? Bo było to takie ekscytujące? Bo jest w niej jakaś część, która sprawia, że nigdy nie będzie taka jak inni ludzie? Taka sumienna, porządna? Ale chęć przeżycia tego wszystkiego nadeszła z innej strony – było to pragnienie robienia czegoś, co jest zabronione i niebezpieczne. Igrała z ogniem i prawie się poparzyła. A on nagrywał wszystko ukrytą kamerą.

Fredrika zjawiła się w pracy dopiero o wpół do dziewiątej. Alex zdumiał się na jej widok.

– Myślałem, że zostaniesz dziś z córką – powiedział.

– Mama się nią zajmie. Nie mogę tak po prostu siedzieć w domu. Muszę się czymś zająć.

Alex nie kwestionował takiego podejścia do sprawy, ale od razu dał jej do zrozumienia, że nie będzie mogła brać udziału w śledztwie dotyczącym Spencera.

– Wysłałem do Uppsali kilku naszych śledczych, żeby oficjalnie go przesłuchali. Myślę, że potem będziemy mogli uznać sprawę za zakończoną. Nieoficjalnie mogę ci powiedzieć, że z punktu widzenia naszego dochodzenia Spencer nie ma znaczenia. Ciekawi nas jednak, co ma do powiedzenia o klubie filmowym i jego członkach. Może nam coś opowie o Thei Aldrin?

Fredrika skinęła głową.

– A dlaczego nie może go przesłuchać Peder? – spytała.

Alex pobladł i opowiedział jej o Jimmym. Fredrika poczuła, jak jej oczy napełniają się łzami. Usiadła na krześle.

– Co się z wami, do cholery, dzieje? – spytał Alex, obserwując jej reakcję. – Mam na myśli ciebie i Pedera. To oczywiste, że znajdziemy Jimmy’ego. Pewnie wyszedł na spacer i pomylił drogę. Komuś takiemu jak on coś takiego mogło się przydarzyć.

Fredrika stwierdziła, że Alex wierzy w swoją teorię, i podziwiała go za to. Tymczasem sama tkwiła po uszy w kłopotach i nie była w stanie ani przez chwilę myśleć pozytywnie.

– Czy Peder przyjdzie do pracy? – spytała.

– Całkiem możliwe. Zobaczymy.

Fredrika otworzyła torbę.

– *À propos* klubu filmowego. Dziś rano nad czymś się zastanawiałam. Nie miało to nic wspólnego ze Spencerem – zastrzegła.

Alex odebrał od niej kartki i przejrzał je. Fredrika obrzuciła go uważnym spojrzeniem. Jego twarz wyrażała coś nowego, jakby opadła na nią zasłona spokoju, którego tak bardzo mu wcześniej brakowało. Otrząsnęła się. W końcu przypomniała sobie, co chciała mu przekazać.

Alex popatrzył na nią z niedowierzaniem.

– Uważasz, że to Ross, którego znam jeszcze z lat pięćdziesiątych, kontaktował się z Rebeccą przed jej śmiercią? I że ukrył ten fakt przed śledczymi?

Fredrika przełknęła ślinę. Dopiero teraz poczuła skutki nieprzespanej nocy.

– Myślę, że mogło tak być – odparła.

Przesunęła w stronę Aleksa notatki Rebekki i wskazała słowo *snuff* znajdujące się na samym dole.

– To tylko słowo – stwierdził Alex.

– To jego słowo. To on twierdzi, że obie książki zostały sfilmowane.

Alex zastanawiał się nad tym przez chwilę.

– Poproś Ellen, żeby przejrzała billingi – powiedział. – Sprawdź, czy Rebecca dzwoniła na policję bezpośrednio albo przez centralę. Mogło nam to umknąć, bo byliśmy przekonani, że kontaktowała się z nami z zupełnie innego powodu.

Fredrika wstała z krzesła.

– Od razu się tym zajmę.

– Jeśli Peder nie przyjdzie do pracy, chciałbym, żebyś była obecna przy przesłuchaniu Valtera Lunda. Będzie tu za godzinę.

– A Thea Aldrin?

– Co masz na myśli?

– Czy z nią też się spotkamy?

– Dowiedz się, gdzie teraz mieszka. Odwiedzimy ją później. Nie sądzę, żeby miało to dla nas jakieś znaczenie. Chyba że przerwie milczenie.

Fredrika postanowiła zadać mu jeszcze jedno pytanie:

– A co z Morganem Axbergerem? Czy nie byłoby wskazane, żeby jego też przesłuchać?

Alex stłumił westchnienie.

– Na razie z tym poczekamy. Zajmij się najpierw tym, co ci zleciłem.

Fredrika poszła do swojego pokoju, a potem do Ellen, która obiecała, że od razu przejrzy billingi.

– Przyszło do ciebie kilka faksów – dodała. – Wszystkie dotyczą Valtera Lunda.

Nowe dokumenty to nowe wątki do rozważenia.

Fredrika wróciła do swojego pokoju i zaczęła je czytać. Norwescy policjanci zadali sobie

sporo pracy. Na początku lat osiemdziesiątych wuj Lunda zgłosił jego zaginięcie. Lund zamustrował się na statek i nagle zerwał kontakt z rodziną. Z informacji zebranych przez policję wynikało, że mężczyzna od wielu lat odwiedza posterunek w Gol i dowiaduje się, czy wpłynęły jakieś informacje w sprawie jego zaginionego siostrzeńca. Ciekawe, dlaczego to robi. Lund był znany w całej Europie Północnej, rozpisywały się o nim także skandynawskie gazety. Czyżby starszy pan nie rozumiał, że odnoszący sukcesy człowiek, który zamieszkał w Sztokholmie, to jego zaginiony krewny?

Fredrika zmarszczyła czoło. Czyżby zaszło nieporozumienie? Może istnieje jakiś inny Valter Lund, który w tym samym roku wyemigrował z Norwegii do Szwecji?

Raczej nie.

Sięgnęła po zdjęcie Lunda i zaczęła mu się przyglądać. Dlaczego nie kontaktował się ze swoim najbliższym krewnym w Norwegii? I dlaczego jego wuj nie rozpoznał go na zdjęciu?

Noc dłużyła mu się niemiłosiernie. Drażniły go obce dźwięki, zapachy i inne bodźce, które zmuszały go do zachowania czujności. Mijały kolejne godziny, a w nim rosła coraz większa świadomość tego, co się stało: nawet jeśli go wypuszczą, jego dawne życie skończyło się bezpowrotnie. Zostanie na zawsze zapamiętany jako ten, który gwałcił swoje studentki, a kobietom okazywał tak wielką pogardę, że ich opór musiał łamać siłą.

Spencer dobrze wiedział, że jeśli chodzi o przestępstwa popełniane na tle seksualnym, nie istnieje margines błędu. Wymiar sprawiedliwości nie chce, aby mu zarzucano, że uwolnił sprawcę, zamiast go skazać. Oznacza to, że w ostatecznym rozrachunku fakt, iż nie otrzyma wyroku za przestępstwa, o które oskarżała go Tova, nie będzie miał znaczenia. Będzie musiał dźwigać na barkach ciężar osądu wydanego przez otoczenie i kolegów z pracy. Nie ma dymu bez ognia. Zwłaszcza w takich sprawach.

Na domiar złego koledzy Fredriki podejrzewali go o współudział w zbrodni. Teraz żałował, że wcześniej nie porozmawiał z nią szczerze o wszystkim. Częściowo tłumaczył to swoimi problemami z Tovą. Nie poradzi sobie z dwoma oskarżeniami, najwyżej tylko z jednym z nich. Poza tym zbyt późno dowiedział się, że ciężą na nim podejrzenia o współudział w zbrodni, i nie mógł się do nich odpowiednio ustosunkować. W jego spanikowanym umyśle załęgła się wtedy tylko jedna myśl: musi wyrobić ważny paszport i wyjechać z kraju. Woli nawet

nie myśleć o konsekwencjach wynikających z tego błędu. Na jego niekorzyść świadczy też fakt, że zgłosił się po odbiór paszportu, choć był podejrzany o inne przestępstwo. O zbrodnię.

Po dziewiątej wezwano go na przesłuchanie. Strażnik wyjaśnił mu, że spotka się z kimś z policji w Sztokholmie, a nie z Uppsali. Udał się więc do pokoju przesłuchań ze świadomością tego, o co policjanci będą go wypytywać.

W pokoju czekała już na niego kobieta. Przedstawiła się jako Cecilia Torsson. Towarzyszył jej funkcjonariusz z Uppsali, który miał uczestniczyć w przesłuchaniu. Torsson wyglądała jak typowa policjantka. Jej uścisk dłoni był parodią prawdziwego: zbyt mocny i trwał zbyt długo. Jeśli w ten sposób chciała zyskać jego szacunek, całkowicie się przeliczyła. Mówiła wysokim głosem i akcentowała każde słowo, jakby rozmawiała z głuchym. W innych okolicznościach tylko by się uśmiechnął na takie zachowanie, ale teraz czuł się fatalnie.

– Rebecca Trolle – zaczęła Torsson. – Dobrze ją pan znał?

– W ogóle jej nie znałem.

– Jest pan pewien?

Spencer nabrał głęboko powietrza i powoli je wypuścił.

Czy rzeczywiście jest tego pewien? Bardzo dokładnie pamięta okres, gdy Rebecca zaginęła. Miał wtedy dużo pracy i coraz częściej spotykał się z Fredriką. W domu wiało chłodem, a jego dystans do Evy stale się powiększał. To dlatego coraz więcej czasu spędzał w pracy i w mieszkaniu Fredriki na Östermalmie. Niewykluczone, że tamte wiosenne miesiące należały do najprzyjemniejszych w całym jego dorosłym życiu. A Rebecca Trolle? Jaki miała udział w tamtych wydarzeniach? Czyżby przemknęła przez jego życie tak szybko, że nawet jej nie zauważył? Zaczął szukać w pamięci z nadzieją, że przypomni sobie jakieś konkretne sytuacje.

– Kiedyś do mnie zadzwoniła – odparł i sam się zdziwił na dźwięk własnego głosu.

Torsson pochyliła się nad stołem w jego stronę. Spencer skinął głową. Zrobiło mu się lżej.

– Zadzwoniła do mnie telefonistka z centrali z informacją, że chce ze mną rozmawiać jakaś dziewczyna. Niestety w słuchawce nikt się nie odezwał. To było w marcu albo w kwietniu.

– Czy jakoś pan zareagował na fakt jej zaginięcia?

– Niby dlaczego? Pamiętam, że gazety pisały o zaginionej kobiecie, ale szczerze mówiąc, nie byłem pewien, czy chodzi o tę samą dziewczynę, która dzwoniła wtedy na centralę, nawet jeśli miała tak nietypowe imię.

Torsson zrobiła taką minę, jakby zaakceptowała jego wyjaśnienie.

– Nie zostawiła panu żadnej wiadomości? – spytała. – Nie poprosiła, żeby pan oddzwonił?

– Nie, usłyszałem tylko, że dzwoniła. I że znowu zadzwoni. Chodziło o pracę magisterską, którą wtedy pisała. – Jego umysł zaczął przywoływać z pamięci kolejne zdarzenia.

– Pamiętam, że pomyślałem sobie wtedy, że nie będę miał dla niej czasu. Nieczęsto się zdarza, że studenci proszą o pomoc. Ale i tak wykładowcy rzadko mają czas.

– Rozumiem – odparła Torsson, przewracając kartkę w notesie. – „Strażnicy Aniołów”  
– powiedziała, zmieniając temat.

Miał wrażenie, że sufit zwałił mu się na głowę. Już dawno nie słyszał tej nazwy.

– Słucham?

– Był pan członkiem tego klubu filmowego?

– Zgadza się.

Spencer siedział i czekał w napięciu na kolejne pytania. Wiedział, że muszą paść po zmianie tematu.

– Czy mógłby mi pan opowiedzieć o nim coś więcej?

Spencer skrzyżował ramiona na piersiach, próbując sobie przypomnieć tamte odległe czasy. O czym tu opowiadać? Czwórka dorosłych ludzi – trzech mężczyzn i kobieta – spotykała się regularnie, żeby oglądać filmy. Potem szli do jakiegoś lokalu, żeby coś zjeść i wypić, a następnie pisali złośliwe recenzje.

– Co pani chce usłyszeć?

– Wszystko.

– A dlaczego? Co z całą tą sprawą mają wspólnego „Strażnicy Aniołów”?

– Podejrzewamy, że klub filmowy może mieć coś wspólnego z zabójstwem Rebekki Trolle.

Śmiech pojawił się znikąd, ale po chwili Spencer zamilkł, widząc minę Torsson.

– Szanowna pani, ten klub nie istnieje już od ponad trzydziestu lat. Musi pani zrozumieć, jak niewłaściwą rzeczą byłoby...

– Oboje wyjdziemy szybciej z tego pokoju, jeśli będzie pan odpowiadał na moje pytania. Nie mogę niestety wyjaśnić, dlaczego interesuje nas to stowarzyszenie, ale byłabym niezmiernie wdzięczna, gdyby zechciał nam pan przekazać wszelkie możliwe informacje na ten temat.

Ostatnie słowa wypowiedziała prawie błagalnym tonem. Jakby chciała, żeby Spencer

wyciągnął magiczną pałeczkę i jednym ruchem całkowicie zmienił przebieg śledztwa.

– Obawiam się, że będę musiał panią rozczarować – odparł z nadzieją, że jego słowa zabrzmiały szczerze. – Zostałem ostatnim członkiem klubu, zanim go rozwiązano. Zналиśmy się z Morganem Axbergerem, bo w połowie lat sześćdziesiątych braliśmy udział w wieczorowym kursie francuskiego. Wtedy jeszcze nie był na topie, a czas spędzał na paleniu, picciu i pisaniu wierszy. – Na wspomnienie tamtych lat Spencer uśmiechnął się. – Potem zrobił szybką karierę i stał się innym człowiekiem. Uświadomił sobie, że awansuje w rekordowym tempie. Ale nadal interesował się filmem. Na początku lat siedemdziesiątych wpadliśmy na siebie na jakiejś wystawie sztuki. Opowiedział mi wtedy o tym klubie, o którym oczywiście wcześniej czytałem w gazetach, i zasugerował, że gdybym chciał, trafia się okazja, żeby do niego wstąpić. Oczywiście zgodziłem się.

– Proszę opowiedzieć o pozostałych członkach. Czy nadal utrzymuje pan z nimi kontakty?

– Nie, z żadnym. Kiedy Thea trafiła do więzienia, a Hjort wyprowadził się za granicę, zostałem tylko ja i Morgan. Szczerze mówiąc, niewiele nas łączyło. W końcu rozstaliśmy się i przestaliśmy się spotykać.

Spencer zaczął się nad czymś zastanawiać.

– Klub przestał istnieć w siedemdziesiątym piątym, szóstym roku. Nigdy nie zrozumiałem, dlaczego tak się stało, ale tak właśnie było. Kiedy Thea została aresztowana i oskarżona o zbrodnię, nie spotykaliśmy się już od wielu lat.

Na twarzy policjantki pojawił się wyraz zainteresowania.

– Czy w klubie dochodziło do konfliktów, o których mógł pan nie wiedzieć?

– Całkiem możliwe, ale nie mam pojęcia, czego mogłyby dotyczyć. Jeśli porozmawia pani z Morganem albo z Hjortem, na pewno będą mogli więcej opowiedzieć. Podobnie jak Thea. Ale jeśli to, co piszą gazety, jest prawdą, to od kiedy trafiła do więzienia, nie odezwała się ani słowem.

– Jaka była reakcja członków klubu na jej skazanie? I na oskarżenie, że zamordowała swojego partnera?

Żadna, pomyślał Spencer. Odkąd policja aresztowała Theę, nie spotykał się ani z Morganem, ani z Eliasem. Pamiętał tylko, że dzwonił do Morgana, aby zbadać teren. Morgan znał Theę od dzieciństwa, był więc zszokowany i nawet nie chciał komentować tego, co się stało.

– Nie utrzymywaliśmy wtedy prawie żadnych kontaktów – powiedział. – Byłem najmłodszy w klubie i nie należałem do niego od początku. Nie znałem byłego partnera Thei i nie wiedziałem nic o łączących ich stosunkach. Ale byłem oczywiście wstrząśnięty, gdy się dowiedziałem, co zrobiła.

– To znaczy, że nigdy pan nie wątpił w jej winę?

– Przecież sama się przyznała – odparł Spencer, wzruszając ramionami.

Powietrze w pokoju było nieświeże, ściany porysowane. Ile godzin będzie musiał tu siedzieć i opowiadać o sprawach, z którymi nie miał i nie ma nic wspólnego?

– Krążyły pogłoski, że Aldrin jest autorką książek *Merkury* i *Asteroida*. Czy to prawda?

– Z tego co wiem, nie. Rozmawialiśmy oczywiście na ten temat, ale nie wgłębialiśmy się w to za bardzo. To były tylko paskudne plotki, nic więcej.

Aż się w nim zagotowało na myśl o próbach zniszczenia reputacji Thei Aldrin. Wyglądało to na najzwyczajniejsze prześladowanie, jakby jakieś tajemne siły sprzysięgły się, żeby zniszczyć wszystko, co osiągnęła. Wtedy nie rozumiał tła tamtych wydarzeń. Niestety nie rozumie go także teraz.

– Jej syn zaginał. Czy przypomina pan sobie jakieś fakty z tym związane?

– Oczywiście. To był początek końca. Tak można chyba powiedzieć. Nigdy się nie podniosła po tej stracie. Czy można ją za to krytykować? Zresztą klub filmowy już wtedy nie istniał, a ja spotykałem się z nią bardzo rzadko.

– Ale pojawiły się pewne pogłoski. Niektórzy twierdzili, że zabiła także jego.

Spencer pokręcił głową.

– To całkiem niedorzeczne. Chłopak zaginał i nigdy go nie znaleziono. Nie mam pojęcia, co się z nim stało, ale zaręczam, że nie zabiła go własna matka.

– No to co mu się mogło przydarzyć, pańskim zdaniem?

Spencer nie musiał się zbytnio wysilać. Dokładnie pamiętał, co myślał po zaginięciu chłopca.

– Thea rzadko nam opowiadała o więzach, jakie łączyły ją z synem, ale pamiętam, że dochodziło między nimi do kłótni. Chłopak chciał wiedzieć, gdzie jest jego ojciec, i nie okazywał jej szacunku, jakiego od niego oczekiwała. – Słowa przychodziły mu z trudem, trudniej niż wtedy.

– No dobrze, kłócili się. Co jeszcze?



– Chyba uciekł z domu. Tak mi się zawsze wydawało. To był cholernie przedsiębiorczy chłopak.

– Uważa pan, że uciekł z domu, a potem miał nieszczęśliwy wypadek i dlatego go nie znaleziono?

– Nie – odparł Spencer. – Uważam, że uciekł z pełną świadomością, że już nigdy nie wróci. Myślę, że nadal żyje.

W całej okolicy aż roiło się od policjantów. Przerazona tym widokiem Thea Aldrin siedziała w swoim pokoju i obserwowała, co się dzieje za oknem.

Jak mogło do tego znowu dojść? Jak to możliwe, że wydarzenia, które rozgrywały się w latach sześćdziesiątych, nadal zbierają krwawe żniwo? Nie miała wątpliwości co do losów chłopca, który stał na trawniku przed jej pokojem. Niestety, nie mogła w niczym przeszkodzić.

Zresztą jaki to chłopiec! Mężczyzna, choć od razu zauważyła, że nie jest normalny. Jego oczy będą ją prześladować do końca życia. Było w nich błaganie i zdziwienie, groteskowa mieszanka, która sprawiła, że prawie przestała oddychać.

Kiedyś jej się wydawało, że będzie prowadziła bogate i szczęśliwe życie. Ona i Manfred byli w sobie świeżo zakochani i ze swojego prywatnego życia uczynili wydarzenie publiczne. Nie chcieli wziąć ślubu, choć była wtedy w ciąży. Nigdy nawet nie pomyślała, że Manfred z trudem akceptuje jej sukcesy. Wprost przeciwnie: chwalił ją z całego serca.

Niestety nic z tego, co uważała za oczywiste, nie było prawdą. I nic z tego, co uznawała za święte, nie pozostało nietknięte. Na wspomnienie obrazów zmieniających się na ekranie ciągle jeszcze odczuwała strach. O mało nie odgryzła sobie wtedy języka. Nadal pamięta własną bezsilność po konfrontacji z Manfredem. „Nie wierzę!”, wrzasnął, gdy oznajmiła mu swoją decyzję. Dla niej miało to podrzędne znaczenie. Nie chciała żyć obok człowieka, który ma takie upodobania. Nie chciała, aby przebywał u jej boku, gdy była w ciąży.

Fakt, że Manfred tak łatwo uległ deprawacji, zawsze uważała za dowód na to, że film rzeczywiście jest prawdziwy i stanowi zapis zbrodni. Jego akcja rozgrywała się w altanie w ogrodzie jej rodziców. Po obejrzeniu go kilka razy w niej była. Strach ją dławił, gdy szukała dowodów na to, co się tam zdarzyło. Nie znalazła niczego. Mimo to wiedziała, że tam byli – Manfred i ktoś, kto obsługiwał kamerę. Dopiero po wielu latach dowiedziała się, kim był ów nieznajomy.

Żałuje tylko, że tamtego wieczoru, gdy Manfred się wyprowadził, oddała mu film. Była to cena, którą musiała zapłacić. Manfred nie chciał wyjść z domu bez niego. „Nie ufam ci”,

powiedział. „Jeśli jesteś na tyle chora, żeby podejrzewać, że film jest prawdziwy, to sam nie wiem, co o tobie myśleć”. Oddała mu go z nadzieją, że Manfred już nigdy się nie pokaże. Nie wiedziała, jak błędnie oceniła całą sytuację. Wszystkie zdarzenia, do jakich doszło później, były bez wątpienia skutkiem pierwszego nieszczęścia. Nie mogła jednak przeczuwać, że będzie aż tak źle. Gdyby wiedziała, już dawno temu podjęłaby odpowiednie działania.

Teraz, gdy tak siedzi w swoim pokoju pogrążona w ciszy i samotności, uświadamia sobie, że przeraża ją wiele rzeczy. Najbardziej boi się tego, co się stanie, jeśli ktoś się dowie, co wydarzyło się za jej oknem poprzedniego wieczoru. Czy ktoś zauważył zniknięcie chłopaka? I – najważniejsze – czy ktoś słyszał, że ona jednak mówi?

Peder uznał, że nie ma czasu na odpoczynek. Alex zaproponował mu, żeby wrócił do domu i trochę się przespał, ale Peder postanowił, że zrobi jeszcze kilka rund po mieście i wróci do ośrodka.

Bardzo dokładnie zapamiętał ostatnią rozmowę z bratem. „Ktoś tam stoi i zagląda przez okno. Jest odwrócony plecami do mnie”.

Kiedy wrócił do ośrodka, policjantów już nie było. Nie mieli powodu, żeby tam dłużej tkwić. Poszedł do kierowniczkii i poprosił ją, żeby pozwoliła mu wejść do pokoju Jimmy’ego. Kobieta przez cały czas go przeproszała.

– Nie rozumiem, jak do tego doszło – powiedziała, idąc przed nim korytarzem.

Mówiła takim tonem i miała taką minę, jakby wcześniej płakała. Peder nie zwracał na nią uwagi. Nie rozumiał, dlaczego tak się usprawiedliwia. Przecież to nie ona miała wtedy dyżur.

– W jednej chwili tu był, a chwilę potem już go nie było.

Peder wszedł w milczeniu do pokoju brata. Nic się tu nie zmieniło, wszystko wyglądało dokładnie tak samo jak rano. Łóżko z narzutą uszytą przez ich babkę i regał, na którym stały samochodziki, zdjęcia i książki. Z ośrodka zadzwonili do niego zaraz po tym, jak ktoś zauważył, że pokój Jimmy’ego jest pusty. Nikt nie potrafił określić, ile czasu upłynęło od chwili jego zaginięcia do momentu stwierdzenia tego faktu. Po południu nikt go już nie widział. Ale nikogo to nie zdziwiło, bo Jimmy lubił własne towarzystwo. Czasem nie przychodził nawet na wspólną kolację, tylko jadł ją w swoim pokoju.

– Zauważyliśmy, że go nie ma, gdy ktoś zapukał do jego pokoju, żeby sprawdzić, czy szykuje się do spania. Jimmy zawsze był czujny, bał się, że ominą go jakieś zabawy, gdyby położył się do łóżka wcześniej od innych.

Kierowniczka opowiadała Pederowi o sprawach, o których słyszał już poprzedniego wieczoru.

– Zauważyliśmy brak kurtki. Gdy weszliśmy do pokoju, drzwi do ogrodu były otwarte. Sądzymy więc, że wyszedł tamtędy.

Peder też tak sądził, ale nie wiedział, dokąd Jimmy mógł pójść. Doskonale znał miejsca, do których jego brat zazwyczaj się urywał.

Brak kurtki, otwarte drzwi. Gdzie jesteś, Jimmy? Wyrzał przez okno.

– Kto mieszka w budynku po drugiej stronie podwórza? – spytał.

Przypomniał sobie słowa brata, który mówił, że stoi tam jakiś mężczyzna i zagląda w czyjeś okno.

– To dom opieki dla starszych osób – wyjaśniła kierowniczką.

– Czy to też prywatna instytucja?

– Tak, co roku przyjmują tylko kilku podopiecznych. Słyszałam, że kolejka oczekujących jest dosyć długa.

Peder spojrział na budynek po drugiej stronie trawnika. Gdzie mógł stać mężczyzna, o którym wspominał Jimmy? Jego wzrok przykuła starsza kobieta. Była tak blada i miała tak przeciętny wygląd, że początkowo prawie jej nie zauważył. Wyglądała tak, jakby wpatrywała się wprost w pokój Jimmy'ego i w niego. Kogoś mu przypominała...

– Kto to jest? – spytał, wskazując w jej kierunku.

– To jedna z najbardziej ekscentrycznych postaci mieszkających w tym domu

– wyjaśniała kierowniczką. – Starsza pani, która kiedyś pisała książki dla dzieci. Nazywa się Thea Aldrin. Słyszał pan o niej?

Valter Lund zjawił się na recepcji o wyznaczonym czasie. W ciemnym garniturze i białej koszuli wyglądał jak zwykły biznesmen. Fredrika obserwowała go przez szklane drzwi, gdy szła w jego stronę. Ujrzała szczerą twarz, pewne siebie spojrzenie i grzeczny uśmiech. Rozluźnione, opuszczone ramiona, skrzyżowane nogi, dłonie na kolanach.

Czy to ty zamordowałaś Rebeccę, włożyłaś zwłoki do worków i niosłaś przez las?

Zdziwiło ją, że Lund przyszedł bez adwokata. Miał ciepłą dłoń i głęboki głos. W innych czasach i w innych okolicznościach pewnie by powiedziała, że jest atrakcyjnym mężczyzną.

W przesłuchaniu uczestniczył Alex. Razem z Fredriką zajęli miejsca po jednej stronie stołu, Lund usiadł naprzeciwko nich. Dochodziła godzina wpół do dziesiątej.

– Dziękujemy, że znalazł pan czas, aby do nas przyjść – zaczął Alex.

Zabrzmiało to tak, jakby chciał powiedzieć, że stawienie się na przesłuchanie jest

czynnością dobrowolną.

– Postaram się pomóc na wszelkie możliwe sposoby – odparł Lund.

– Rebecca Trolle – powiedział Alex.

– Tak?

– Znał ją pan.

– Byłem jej mentorem.

– Czy tylko to was łączyło? – zapytała Fredrika. Miała nadzieję, że jej twarz nie zdradza, jak bardzo jest zaskoczona faktem, że to Alex rozpoczął przesłuchanie.

– Obawiam się, że nie rozumiem pani pytania.

– Pytałam, czy utrzymywaliście bliższe kontakty wynikające z innych przyczyn niż tylko z tego, że był pan jej mentorem.

– Tak.

Przesłuchanie utknęło w miejscu, zanim na dobre się zaczęło. Fredrika wiedziała, że nie tylko ją zaskoczył Lund swoją szczerością. Na twarzy Aleksa też pojawiło się zdziwienie.

– Czy może nam pan o tym opowiedzieć? – spytał z krzywym uśmiechem.

Lund przesunął dłoń po blacie stołu.

– Oczywiście, że tak. Chciałbym się jednak upewnić, że w odpowiedni sposób potraktujecie informację, którą przekażę wam w zaufaniu.

– Nie mogę panu tego obiecać, zanim jej nie usłyszę.

– Rozumiem.

Fredrika chrząknęła.

– No i to, co pan nam opowie, musi mieć istotne znaczenie dla śledztwa. Tylko przy tym założeniu możemy obiecać, że dopilnujemy, aby to, co pan zezna, nie zostało upublicznione razem z protokołem z przesłuchania.

Widać było, że takie zapewnienie wystarczy Lundowi.

– Łączył nas krótki romans – powiedział.

– Pana i Rebecce? – spytała Fredrika.

– Dość szybko zauważyliśmy, że oboje jesteśmy dla siebie atrakcyjni. W grudniu 2006 roku zaprosiłem ją na spotkanie. Potem spotykaliśmy się jeszcze kilka razy z zachowaniem dyskrecji. Trwało to do początku stycznia. Wtedy postanowiłem, że dłużej nie będę się z nią widywał.

– A więc to był krótki romans?

– Tak można powiedzieć.

– Zabrał ją pan z sobą do Kopenhagi? – spytał Alex.

– Zgadza się. Stało się to już po tym, jak z nią zerwałem. W hotelu nocowaliśmy w osobnych pokojach i lecieliśmy dwoma samolotami. Niestety zauważyłem, że Rebecca doszła do wniosku, iż wspólna podróż to z mojej strony próba odnowienia naszego związku. Była bardzo rozczarowana, gdy wyprowadziłem ją z błędu.

Głos Lunda wypełniał cały pokój, biły od niego wielki spokój i opanowanie. Kierował przesłuchaniem w sposób, który wprost zafascynował Fredrikę.

– Nie ma się chyba co dziwić, że wyciągnęła błędne wnioski – stwierdził Alex.

– Romantyczny weekend w Kopenhadze może każdemu zawrócić w głowie.

Lund się uśmiechnął.

– Od razu zrozumiałem, że popełniłem błąd. Wiedziałem, że było jej przykro, gdy z nią zerwałem. Ale chciałem jej pokazać, że rolę mentora traktuję poważnie. To było głupie z mojej strony. Sądziłem, że dostrzeże różnicę w sposobie traktowania jej przeze mnie.

– Co stało się po Kopenhadze?

– Nic wielkiego. Dzwoniła do mnie kilka razy i ustaliliśmy, że spotkamy się po tym, jak obroni pracę. Niestety nie doszło do tego.

– Bo zaginęła?

– Tak.

Alex spojrział na swoje żylaste dłonie i zerknął na Fredrikę.

– Jest pan o wiele od niej starszy – stwierdził.

Ponad dwadzieścia lat, obliczyła w myślach Fredrika. To taka sama różnica jak między nią a Spencerem.

– I właśnie to było dodatkowym powodem, dla którego postanowiłem przestać się z nią widywać. Nic nas nie łączyło.

Lund wypowiedział to zdanie takim tonem, jakby to była prosta i oczywista sprawa. Ale Fredrika domyślała się, że Rebecca musiała postrzegać to zupełnie inaczej. Ja bym to właśnie tak postrzegła.

– Czy opowiadał pan komuś o waszym romansie? – spytał Alex.

– Nie.

– A Rebecca? – chciała wiedzieć Fredrika.

– Nic mi o tym nie wiadomo.

– Czy wiedział pan, że była w ciąży?

Pytanie zawisło w powietrzu. Fredrika od razu zauważyła, że Lund nie był na nie przygotowany.

– W ciąży? – prawie wyszeptał. Sięgnął szybko ręką do czoła i znowu ją opuścił.

– O Boże – powiedział.

– Nie wiedział pan o tym?

– Nie. Naprawdę.

– Czy to mogło być pana dziecko?

Oboje z Alekssem wiedzieli, że było inaczej, ale Fredrika i tak zadała mu to pytanie.

– Nie sądzę. Mówiła, że bierze tabletki antykoncepcyjne.

Lund zaczął nagle sprawiać wrażenie malutkiego, zatroskanego człowieka.

– Była jeszcze taka młoda – powiedział cichym głosem.

Alex dał mu chwilę, żeby Lund doszedł do siebie.

– Czy rozmawialiście kiedykolwiek na temat jej pracy magisterskiej? – spytał.

– Nie.

Fredrika zauważyła, że Lund znowu jest sobą. Szok i zatroskanie wyparowały w jednej chwili.

– Naprawdę?

– Naprawdę. To znaczy wiedziałem, czego ona dotyczy, ale była to dla mnie zupełnie obca dziedzina i na pewno nie mógłbym jej pomóc.

– Mamy powody twierdzić, że chciała porozmawiać o niej z Morganem Axbergerem. Czy nie prosiła pana o pomoc w nawiązaniu z nim kontaktu?

– Nie.

– Jest pan całkowicie pewien?

– Na sto procent. Na pewno bym pamiętał, gdyby wyraziła takie życzenie.

– Czy kiedykolwiek rozmawiał pan z Rebecą o Axbergerze?

– Raczej ogólnikowo. Nie była zbyt zainteresowana moją branżą.

– Czy uczestniczył pan w kolacji z mentorami, która odbywała się w dniu zaginięcia Rebekki? – spytał Alex.



– Tak.

Po raz pierwszy w czasie tego przesłuchania Lund wyglądał na zakłopotanego.

– Czy zdziwiło pana, że Rebecca nie pojawiła się na tym spotkaniu?

– Oczywiście. Poszedłem tam przecież głównie ze względu na nią. – Lund przez chwilę się zastanawiał, jakby chciał coś dodać. – No dobrze – powiedział w końcu. – Tamtego dnia wydarzyło się coś, o czym nie wspominałem. Uznałem, że to mało istotna rzecz. – Znowu przesunął dłonią po blacie stołu. – Dotyczy waszego zainteresowania Morganem... Zdarzyło się to tuż przed moim wyjściem z domu. Pojechałem w pewnej sprawie do Morgana i spotkałem się z nim w jego biurze. Rozmawiał z kimś przez telefon komórkowy. Kiedy podszedłem bliżej, usłyszałem, jak mówi mniej więcej coś takiego: „Bądź tam za kwadrans ósma, ja też przyjdę. Spotkamy się na przystanku autobusowym. Znam pewne miejsce, gdzie będziemy mogli porozmawiać”. – Lund rozłożył ręce. – Nie jestem pewien, czy to coś ważnego. Przecież Morgan mógł wtedy rozmawiać z kimkolwiek, i to na każdy temat. Ale... od tamtej pory czułem podświadomie, że rozmawiał wtedy z Rebeccą. Głównie ze względu na to, że czas tego spotkania zgadzał się z czasem jej zaginięcia. Żałuję, że nie wspomniałem o tym wcześniej.

Fredrika starała się pojąć znaczenie tego, co przed chwilą usłyszała. Czy Axberger naprawdę dzwonił przed kolacją do Rebekki i obiecał jej spotkanie? W billingu znaleźli połączenia, których nie potrafili nikomu przypisać. Czy to Morgan Axberger do niej dzwonił? Jeśli tak, oznaczałoby to, że sama postanowiła nawiązać z nim kontakt bez angażowania w to Lunda. Czy jej się udało?

Przesłuchanie dobiegło końca. Później sprawdzą to, o czym opowiedział im Lund, ale Fredrika nie spodziewała się, że znajdą jakieś nieścisłości. Lund stawiał się na przesłuchanie prawdopodobnie po to, aby wyłączyli go ze śledztwa. Uznała, że całkiem nieźle mu się to udało. A Axberger? Z nim trzeba porozmawiać natychmiast.

Odprowadziła Lunda do recepcji, gdzie rozstali się przy szklanych drzwiach.

– Mam jeszcze jedno pytanie – powiedziała na zakończenie.

Lund odwrócił się do niej.

– Chodzi mi o pańskiego wuja. Czy często się pan z nim spotyka?

Lund spojrział na nią zdumionym wzrokiem.

– Z moim wujem? Nie mam wuja. Moja matka była jedynym dzieckiem swoich rodziców.

Chmury na niebie i ani odrobiny słońca. To, że nastąpiła noc, nie miało w tej chwili żadnego znaczenia. Fakt ten przesłoniły wydarzenia tego ranka. Alex odczuwał spokój i był wdzięczny losowi, że może zachować dystans do tego, co się stało. Miał nieodparte wrażenie, że wszystko rozegrało się zbyt szybko. Wystarczyło, że spojrzął na zdjęcie Leny, i od razu poczuł wyrzuty sumienia. Zawsze będę cię kochał, nigdy cię nie opuszczę.

Ellen potwierdziła, że na kilka tygodni przed swoim zaginięciem Rebecca dzwoniła na policję. Ponieważ jednak łączyła się przez centralę, nie udało się ustalić, z kim rozmawiała. Mimo to Alex był pewien, że wie. Z Rossem.

Ciekawe, skąd znała jego nazwisko. Podczas procesu Thei Aldrin Ross był jeszcze młodym policjantem. Brał udział w dochodzeniu w jej sprawie. Rebecca na pewno przeglądała archiwum i wśród wielu innych nazwisk znalazła jego. Być może sporządziła nawet listę funkcjonariuszy, którzy byli zaangażowani w śledztwo. Niewykluczone, że Ross był jedynym policjantem nadal pozostającym w czynnej służbie. A może usłyszała jego nazwisko, gdy odwiedziła Theę Aldrin? Przecież Ross ciągle ją nachodził. Czyżby miał nadzieję, że kiedyś rozwiąże zagadkę innego zabójstwa? Tylko kto mógł jej o tym opowiedzieć? Przecież Aldrin od wielu lat milczy. Zresztą z jakiego powodu Rebecca miałaby przepytывать personel domu opieki, kto odwiedza starszą panią?

– Brakuje części materiałów – stwierdziła Fredrika.

Alex się wzdrygnął.

– Co masz na myśli?

– Rebecca zapisywała wszystko, co miało związek z jej pracą magisterską. Robiła to bardzo starannie. Ale znalazłam bardzo mało informacji na temat jej wizyt u Thei Aldrin i jej kontaktów z policją. A na pewno się z nią kontaktowała, bo w jej artykułach nie znalazłam ani jednego tekstu dotyczącego filmów typu *snuff*. Informacje na ten temat zdobyła z innych źródeł.

Fredrika wypowiedziała swoją opinię w tak nienaturalny sposób, że Alex musiał się mocno wysilić, żeby ją słyszeć.

– Jak się czujesz? – spytał.

– Cholernie źle. Wybacz mi, że brzydko mówię.

Alex uśmiechnął się. Fredrika usiadła na krześle.

– Nie wiem, za co się zabrać.

– Wszystko się jakoś ułoży.

Wprawdzie Alex nie był tego taki pewien, ale uważał, że tak właśnie będzie. Jeśli okaże się, że jedynym dowodem obciążającym Spencera jest zeznanie studentki, nie zostanie skazany za gwałt.

– Spencer ma o wiele bardziej kruchą konstrukcję, niż na to wygląda – powiedziała Fredrika. – Nie wiem, czy wytrzyma dłużej pod kluczem.

– Zwolnią go najpóźniej jutro rano – odparł Alex. – Nie mają podstaw, żeby zatrzymać go na dłużej.

– A paszport?

– Nie ma znaczenia, bo wystąpił o niego z zupełnie innej przyczyny. Prawda?

Fredrika uśmiechnęła się blado.

– Tak, ale to też nie był zbyt niewinny powód.

– Do dupy z tym. To my powinniśmy wziąć na siebie sporą część winy, bo nie poprowadziliśmy tej części śledztwa w najlepszy sposób. – Alex postanowił zmienić temat rozmowy. – Rebecca Trolle – powiedział. – Twierdziłaś, że kontaktowała się z policją, i znaleźliśmy na to dowód w billingach.

– Uważam też, że spośród rzeczy, jakie po niej pozostały, ktoś zabrał część papierów. Dotyczyły tego, czego Rebecca dowiedziała się od policji.

Alex splótł dłonie za głową.

– Załóżmy, że masz rację. Jakie notatki mogą powstać po rozmowie z nią kobietą?

– Pewnie nie było w nich niczego szczególnego. Ale Rebecca na pewno jakies sporządziła.

Prawdopodobnie masz rację, pomyślał Alex. Dlatego postanowił raz na zawsze wyjaśnić tę sprawę.

– Morgan Axberger – powiedział.

Na twarzy Fredriki pojawił się spokojny uśmiech.

– Mógł być w to zamieszany – odparła. – Przynajmniej pod tym względem, że kazał wsiąść Rebecce do niewłaściwego autobusu. Przy założeniu, że dzwonił właśnie do niej.

– Musimy go przesłuchać – stwierdził Alex. – Inaczej tego nie wyjaśnimy.

Przerwał mu dzwonek telefonu. Alex odebrał i usłyszał w słuchawce ochrypy głos Pedera.

– Gdzie byłeś? – spytał Peder. – Dzwoniłem do ciebie kilka razy.

– Przesłuchiwałem Lunda. Coś się stało?

Alex od razu pożałował tego pytania. Zaginął brat Pedera, a on się pyta, czy coś się stało.

– Czy wiesz, kto mieszka w domu naprzeciwko Jimmy’ego?

– Nie mam pojęcia.

– Thea Aldrin.

Alex spojrzał w milczeniu na Fredrikę, która zmarszczyła czoło.

– Sąsiadką twojego brata jest Thea Aldrin?

– Mieszka w domu naprzeciwko. Na parterze. Ma niewielki taras, który wychodzi na tę stronę, gdzie Jimmy ma okno. Pamiętasz, co ci opowiadałem dziś rano?

Ton głosu Pedera przeraził Aleksa.

– Że Jimmy jakoby widział kogoś, kto zaglądał przez okno do mieszkania innej osoby.

– No właśnie. A jak myślisz, w czyje okno zaglądał człowiek, którego widział Jimmy?

– Peder, posłuchaj mnie.

– Jestem w drodze do tej staruchy. Muszę nią trochę potrząsnąć.

Alex uderzył o biurko dłonią tak mocno, że Fredrika podskoczyła na krześle.

– Nie wolno ci tego zrobić. Aldrin jest jedną z głównych postaci w prowadzonym śledztwie. Nie wolno ci do niej jechać w stanie, w którym się teraz znajdujesz. Słyszysz, co mówię?

W słuchawce rozległ się ciężki oddech Pedera.

– W takim razie wyślij do niej Fredrikę albo kogoś innego. Jeśli za godzinę nikt się tu nie zjawi, sam z nią porozmawiam. – Peder rozłączył się.

– Niech to cholera! – Alex odłożył słuchawkę i odwrócił się do Fredriki. – Musisz pojechać do Aldrin i porozmawiać z nią. Natychmiast – powiedział i od razu wyjaśnił jej powód swej decyzji.

– Ale co zaginięcie Jimmy’ego ma wspólnego z Aldrin? To chyba zbieg okoliczności – zastanawiała się Fredrika.

– Ja też tak uważam. Ale Peder przez całą noc szukał Jimmy’ego i ma zamęt w głowie. Dlatego chcę, żebyś pojechała do domu opieki i tak poprowadziła przesłuchanie, by niczego nie sknocić.

W tym momencie przypomniał sobie dawne lata, gdy Fredrika dopiero zaczęła pracę

w policji, a on nie wiedział, jak ją traktować. Szczerze mówiąc, nie sądził wtedy, że kiedykolwiek będzie ją cenił, a tym bardziej obdarzy ją zaufaniem.

– A Ross? – spytała Fredrika.

– Porozmawiam z nim o tym, co mamy. Jeśli to nie on spotkał się i rozmawiał z Rebeccą, to może wie, czy zrobił to ktoś inny.

Fredrika wstała z krzesła.

– Czy potem zajmiemy się Axbergerem? Mamy powody, żeby z nim też porozmawiać.

– Od razu się tym zajmę.

– Zrób to. Potem się zastanowimy, dlaczego Lund nas okłamał.

Alex uniósł brwi.

– Uważasz, że kłamał?

Fredrika opowiedziała mu o wszystkim, co się wydarzyło od chwili, gdy się rozstali.

– Zadzwoń na policję w Norwegii i poproś, żeby sprawdzili stare zdjęcia paszportowe Valtera Lunda – polecił jej Alex. – Będziemy wiedzieć, czy rozmawiamy z właściwą osobą. Poproś też, żeby ci dali jakieś dane kontaktowe do jego wuja.

– Już to zrobiłam.

W tym momencie znowu zadzwonił telefon Aleksa. Zgłosił się jeden z policjantów, którzy szukali Håkana Nilssona. Znaleźli jego łódź. Była pusta.

W chwili gdy Fredrika wjeżdżała na parking przy domu opieki Mångården, zaczął padać deszcz. Nigdy wcześniej tu nie była i dlatego zdziwiła się na widok zieleni porastającej cały teren. Niskie budynki kontrastowały z mokrymi teraz trawnikami.

Właściwie nie istniała tutaj żadna konkretna granica oddzielająca dom opieki od ośrodka, w którym mieszkał Jimmy. Mimo to wiadomo było, gdzie biegnie ta linia. W oknach ośrodka wisiały barwne zasłony, na parapetach stały kwiaty doniczkowe. W jednym z okien Fredrika dostrzegła młodą kobietę, która wyglądała na dwór. Po drugiej stronie, gdzie mieszkały starsze osoby, w oknach nie było żadnego życia. Pozwalały obserwować to, co się dzieje w domu naprzeciwko, ale nie mówiły nic o tych, którzy się za nimi kryli.

Fredrika umówiła się z Pederem przy wejściu. Położyła mu dłoń na ramieniu i poczuła, jak Peder drży z niecierpliwości. Pokazał jej pokój Jimmy'ego.

– Kiedy rozmawiał ze mną przez telefon, stał w tym miejscu. Jestem tego pewien. A widział stąd to. – Wskazał ręką na budynek po drugiej stronie trawnika.

– Czy to tam mieszka Aldrin? – spytała Fredrika.

Peder skinął głową. Patrzył na nią zmęczonym wzrokiem.

– Chodźmy tam od razu – zaproponował.

Okружили trawnik alejką i weszli do domu opieki przez główne drzwi.

– Peder Rydh z policji.

Peder pokazał swoją legitymację służbową salowej, która przerwała pracę i zaprowadziła ich do pokoju Thei Aldrin. Korytarz pachniał świeżością, a nie śmiercią, jak to bywało w domach opieki dla starszych osób, które Fredrika odwiedziła wcześniej. Salowa zatrzymała się przed jednymi z wielu białych drzwi. Zanim nacisnęła klamkę i weszła do środka, mocno zapukała.

– Chyba wiecie, że ona nie mówi?

– Tak.

Najpierw znaleźli się w niewielkim przedpokoju, a potem w pokoju dziennym. Był dość jasny i skromnie umeblowany. Thea Aldrin siedziała w fotelu i wyglądała przez okno. Nie

poruszyła się. Nawet jeśli dotarło do niej, że ktoś wszedł do środka, nie pokazała tego po sobie.

– Ma pani gości – powiedziała salowa.

Nadal żadnej reakcji. Peder obszedł fotel i stanął w taki sposób, że staruszka nie mogła go nie widzieć.

– Nazywam się Peder Rydh. Pracuję w policji.

Fredrika stanęła pospiesznie u jego boku. Przedstawiła się bardziej spokojnym tonem niż Peder, przysunęła sobie krzesło i usiadła. Peder zrobił to samo.

– Przyszliśmy do pani, żeby zadać kilka pytań związanych z prowadzonym przez nas śledztwem – zaczęła Fredrika. – Czy pamięta pani Rebecę Trolle?

Żadnej odpowiedzi, żadnej reakcji. Ich rozmówczyni nie postarzała się tak znacznie, od kiedy gazety opublikowały jej ostatnie zdjęcia, gdy po odsiedzeniu wyroku więzienia wyszła na wolność. Miała siwe włosy obcięte na pazia, ciemne brwi i spiczasty nos. Wyglądała normalnie, jak przeciętna emerytka. Fredrika wyjęła zdjęcie Rebekki i pokazała je staruszce.

– Wiemy, że kiedyś tu była – powiedział Peder. – Chciała porozmawiać o pani przeszłości.

– O zabójstwie pani byłego partnera – sprecyzowała Fredrika.

– I o zaginięciu pani syna – dodał Peder.

W pokoju panowała tak głęboka cisza, że Fredrice wydawało się, iż jeśli tylko wyciągnie rękę, będzie mogła jej dotknąć. Peder zacisnął zęby. Fredrika zrozumiała, że zanim Aldrin zacznie mówić, jej kolega wybuchnie.

– A klub filmowy? – spytała. – Pamięta go pani?

Na twarzy kobiety pojawiło się coś na kształt lekkiego uśmiechu, który jednak zniknął tak szybko, że Fredrika nie była pewna, czy rzeczywiście go widziała.

– Powiem szczerze: jesteśmy w kropce – kontynuowała Fredrika. – W tym samym miejscu, gdzie zabójca zakopał Rebecę, znaleźliśmy kilka innych zwłok. Nie wiemy jednak, jak to wszystko jest z sobą powiązane. Ale bez względu na to, od której strony zabieramy się do sprawy, wszystkie tropy prowadzą do pani.

Staruszka pobladła, lecz nadal milczała. Oparła się o fotel i przymknęła oczy, aby na nich nie patrzeć.

– Znaleźliśmy w lesie zwłoki Eliasa Hjorta. Pamięta go pani? – Peder zadał to pytanie ostrym głosem. Widać było, że z trudem panuje nad irytacją. – Naprzeciwko domu opieki

znajduje się ośrodek. Czy zna pani osoby, które w nim przebywają? – spytał, pochylając się w jej stronę. – Jedna z nich zaginęła wczoraj wieczorem. Czy wiedziała pani o tym?

Staruszka zeszywniała i zatrzepotała rzęsami. Bez wątplenia słyszała, o co ją pytają, a jeśli tak, to po jaką cholere tak uporczywie milczała?

– Mieszka tam pewien młody mężczyzna, który z jednymi rzeczami radzi sobie lepiej, z innymi gorzej. Czy pani go widziała? Jest wysoki, ma ciemne włosy. Prawie zawsze chodzi ubrany na niebiesko.

Peder wypowiedział te zdania takim tonem, jakby za chwilę miał wybuchnąć płaczem. Fredrika położyła delikatnie dłoń na jego ręce, spojrzała mu w oczy i pokręciła głową. Nic tu nie załatwimy, odpuśćmy sobie. I nagle Aldrin wybuchła płaczem. Łzy płynęły jej po twarzy wąskimi strużkami. Nadal jednak siedziała z przymkniętymi oczami.

Peder kucnął przed nią.

– Musi pani z nami porozmawiać – powiedział tak zrozpaczonym tonem, że Fredrika nie wiedziała, co z sobą zrobić. – Jeśli pani coś widziała, cokolwiek, musi nam pani o tym opowiedzieć. A może pani grożono? To też może nam pani wyznać.

Aldrin otarła łzy wierzchem dłoni. Fredrika nie wiedziała, co o niej myśleć. Kobieta trzymała się prosto, ale widać było po niej, że życie dało jej się porządnie we znaki. Dawniej miała wszystko, czego dusza zapragnie. Teraz przebywała w domu opieki pozbawiona wszystkiego, co kiedyś obiecały jej gwiazdy na niebie.

Aldrin wstała z fotela i położyła się na łóżku tyłem do swoich gości. Peder i Fredrika też wstali z krzeseł.

– Wrócimy tu jeszcze – powiedział Peder. – Słyszysz pani? Nie odpuścimy tej sprawy tylko dlatego, że nie chce pani z nami współpracować.

Kiedy chwilę później wyszli z pokoju, Aldrin nadal leżała na łóżku w tej samej pozycji.

– Stare babsko – rzucił na korytarzu Peder.

Fredrika nie odezwała się, tylko zaczęła szukać wzrokiem kogoś z personelu. Jej spojrzenie zatrzymało się na młodej kobiecie, która stała nieopodal nich i czytała jakieś dokumenty.

– Przepraszam panią – powiedziała.

Kobieta podniosła wzrok. Fredrika jeszcze nigdy nie widziała tak przestraszonego spojrzenia i dlatego przez chwilę się zawahała. Dziewczyna była blada i bardzo zmęczona.



– Przepraszam – powtórzyła Fredrika. – Czy mogłabym zadać pani kilka pytań na temat Thei Aldrin?

Kobieta przełknęła ślinę i spróbowała się uśmiechnąć.

– Oczywiście – odparła. – Ale nie sądzę, żebym mogła za bardzo pomóc, bo pracuję tu od niedawna. Przychodzę na zmianę tylko wtedy, gdy ktoś mnie wezwie telefonicznie.

– Czy wczoraj też miała pani dyżur?

Na twarzy kobiety pojawił się wyraz ulgi.

– Nie.

Jakby naprawdę nie chciała im pomóc.

Fredrika przeczytała na identyfikatorze, że kobieta nazywa się Malena Bremberg. W jej oczach czaił się jakiś strach. Fredrika widziała, że Peder też to zauważył.

– Chcielibyśmy się dowiedzieć, czy ktoś ją wczoraj odwiedził.

W tym momencie na korytarzu pojawiła się inna opiekunka. Musiała usłyszeć ich rozmowę, bo postanowiła odpowiedzieć na to pytanie.

– Jej prawie nigdy nikt nie odwiedza – powiedziała. – Wczoraj też tu nikogo nie było.

– Czy wczoraj miała pani dyżur?

– Przez cały dzień – odparła opiekunka. – Jediną osobą, która regularnie ją odwiedza, jest pewien policjant, nazywa się chyba Ross.

Fredrika nie skomentowała tej informacji. Wstydziła się, że kolega po fachu może się tak zachowywać. Bardzo chciała, żeby z tym skończył. A ponieważ milczała, podczas gdy Peder stał u jej boku jak woskowa kukła, opiekunka kontynuowała:

– Ten Ross odwiedza ją tak często, że w końcu zaczęłyśmy się zastanawiać, czy to nie on w każdą sobotę przysyła jej kwiaty.

No, proszę. Nowa informacja.

– Pani Aldrin dostaje w każdą sobotę kwiaty?

– Tak.

– Od jak dawna?

– Od kiedy u nas zamieszkała.

Fredrika poczuła instynktownie, że to ważna wiadomość. Peder też to chyba zrozumiał, bo nagle włączył się do rozmowy:

– Czy wie pani, od kogo one są?

Salowa uśmiechnęła się. Najwidoczniej uwaga, jaką ją obdarzali, sprawiała jej większą przyjemność niż Malenie, która przeprosiła ich i weszła do jednego z wielu anonimowych pokojów.

– Nie mam pojęcia. Posłaniec przynosi je zawsze o jedenastej. Zawsze ten sam gatunek razem z biletem o treści „Dziękuję”. Nic więcej.

A więc jest ktoś, kto ma dług wdzięczności wobec Thei Aldrin...

– Proszę nam podać nazwę firmy, która dostarcza kwiaty – powiedział Peder.

Fredrika wstrzymała oddech. Do tej pory wszystkie tropy związane ze śledztwem wiodły tutaj. Teraz wpadli wreszcie na ślad, który stąd wychodził. Pytanie brzmiało: kto stoi na końcu tej drogi?

W oczekiwaniu na nowe wiadomości dotyczące zniknięcia Håkana Nilssona i na wieści od Pедера i Fredriki Alex postanowił przepytac Rossa.

– Ukryłeś przed nami pewne informacje – powiedział.

Było to proste stwierdzenie faktu, które nie pozostawiało miejsca na zaprzeczenie. Może dlatego Ross spuścił wzrok. Alex usiadł na krześle naprzeciwko jego biurka.

– Spotkałeś się z nią, prawda? Pomagałeś Rebecce w pisaniu pracy magisterskiej.

Ross nadal się nie odzywał, więc Alex kontynuował.

– I pomyśleć, że pamięć czasem zawodzi. Dopiero dziś sobie przypomniałem, że ty też brałeś udział w śledztwie po zaginięciu Rebekki. Tylko przez pierwszy tydzień, gdy trwały przesłuchania i przeglądaliśmy jej rzeczy. Potem poprosiłeś o przeniesienie do innej sprawy. Tak było? – spytał Alex. Czuł się bardzo zawiedziony. – Spośród rzeczy, które po niej pozostały, a które mogły nam się przydać, zabrałeś robocze notatki. Ukryłeś przede mną i przed innymi ważny dowód.

Dopiero teraz Ross zareagował:

– Wcale tego nie zrobiłem. Odpuściliście sobie Aldrin i zupełnie bez sensu zaczęliście szukać tajemniczego faceta Rebekki. I choć nikt go nigdy nie widział, wy nie przerwaliście poszukiwań. To ja dotarłem do śladów, które powiązały tę zbrodnię z Aldrin, a gdy doprowadziły mnie donikąd, uznałem, że nie ma sensu tracić czasu na informowanie was o czymś, co jest bez znaczenia.

– Sam w to nie wierzysz. Milczałeś, żeby chronić własny tyłek, bo chciałeś dalej prowadzić to swoje prywatne śledztwo w sprawie zaginionego syna Aldrin.

Ross poczerwieniał na twarzy.

– Bo ona go zamordowała – odparł. – Chyba nie chcesz, żeby jej to uszło na sucho?

Alex pokręcił głową.

– Jesteś jedynym człowiekiem na świecie, który tak uważa. Jesteś chory, potrzebujesz pomocy.

Ross poderwał się z krzesła.

– Mieliście ją na talerzu, ale kompletnie ją zignorowaliście.

– Wtedy tak, ale teraz już nie. Dobrze o tym wiedziałeś.

Alex przypomniał sobie ich wspólny weekend. Rozmowę w łodzi. To Ross wspomniał Aldrin z nazwiska i udawał zdziwienie, gdy usłyszał, że Rebecca pisała o niej pracę magisterską. A przecież było zupełnie odwrotnie. Ross chciał się tylko upewnić, czy Alex nie odpuści sobie Aldrin po raz drugi.

– Co to były za materiały, które zabrałeś?

– Trochę notatek – odparł cicho Ross i ponownie usiadł na krześle.

– Notatki, w których widniało twoje nazwisko, prawda?

Ross nie odpowiedział.

– Co jeszcze?

Ross bez słowa sięgnął po cienką teczkę leżącą na stosie papierów w sejfie i podał ją Aleksowi. Była w niej kartka wyrwana z notesu Rebekki. Sporządziła na niej kilka notatek związanych z zabójstwem, którego Aldrin dopuściła się na swoim byłym partnerze. Do tego jakieś daty i nazwiska różnych osób. Wśród nich Torbjörna Rossa.

– Kim są pozostałe osoby tu wymienione?

– To policjanci, którzy prowadzili śledztwo. Większość z nich jest na emeryturze.

Rebecca skontaktowała się z policją i poprosiła o zgodę na wgląd w dokumenty związane z dochodzeniem. To w nich znalazła moje nazwisko i nazwiska pozostałych policjantów.

– A potem zadzwoniła do ciebie?

Ross skinął głową.

– Spotkaliśmy się tylko raz, w Café Ugo na ulicy Scheelegatan. Razem przejrzelśmy dokumenty związane ze śledztwem, a potem ona zadała mi kilka banalnych pytań. To wszystko.

– Nie do końca. To było chyba coś więcej niż kilka banalnych pytań. Bo to ty naprowadziłeś ją na ślad filmu z gatunku *snuff*.

Ross zrobił zdziwioną minę.

– Nie zauważyłeś dyskietki, na której Rebecca zapisała swoje notatki – wyjaśnił Alex bez cienia triumfu w głosie. – Nie rozumieliśmy, dlaczego w jednym z tekstów pojawia się określenie „film z gatunku *snuff*”. Ale teraz już chyba wiemy, skąd je wzięła.

Ross miał rozbiegany wzrok.

– Ja ją tylko naprowadziłem na ślad, bo i tak by do tego filmu dotarła.

– Wcale nie! – krzyknął Alex. – To ty i twoje chore teorie popchnęły ją w tym kierunku.

A teraz nie żyje.

– No właśnie! – zawołał Ross podniesionym głosem. – Rebecca nie żyje. I co ci to mówi?! Nie zginęła przez przypadek. Musiała trafić na jakiś ślad, którego ani ty, ani twoi ludzie nie zauważyliście.

– Ja też nie sądzę, że Rebecca zginęła przez przypadek. Pytanie brzmi, czy mamy jeszcze szansę ustalić, na co trafiła. Bo w odróżnieniu od ciebie uważała, że Aldrin jest niewinna zbrodni, za którą skazano ją na dziesięć lat więzienia. Jak do tego doszło? Skąd miała tak niebezpieczne dla siebie informacje?

Ross nie potrafił powiedzieć.

– Czy rozmawiała z tobą na ten temat? – spytał Alex.

– Nie. Kiedy się spotkaliśmy, nie wspominała o kwestii winy.

Alex zastanawiał się nad czymś.

– Czy wiesz, co zrobiła po waszym spotkaniu? Czy rozmawiała z innymi policjantami, którzy brali udział w tamtym śledztwie?

Ross zawahał się przez chwilę.

– Myślę, że po tym, jak wspomniałem jej o filmie, poszła dalej tym śladem. Słyszałem, że spotkała się z Jannem Bergwallem. Janne brał udział w nalocie, podczas którego znaleziono ten film. Nigdy jednak z nim o tym nie rozmawiałem.

Janne Bergwall. Największy twardziel w policji. Skorumpowany skurwiol, który ma haki na samego Pana Boga i tylko dlatego nie wylano go z pracy. Do emerytury zostało mu jeszcze kilka lat. Alex znał wielu funkcjonariuszy, którzy odetchną z ulgą, gdy Bergwall odejdzie.

Cholera, pomyślał, to fatalnie, że i jego będą musieli wciągnąć w śledztwo.

– Zanim porozmawiam z Bergwallem, chciałbym sam obejrzeć ten film – powiedział Alex. – Gdzie go znajdę?

– W archiwum. Czy chcesz, żebym...

– Dziękuję, już i tak zrobiłeś wystarczająco dużo. – Mówiąc to, Alex uniósł dłoń, jakby chciał zasignalizować, żeby Ross trzymał się od niego z daleka.

Koniecznie musi obejrzeć ten film. Ciekaw był, czego się z niego dowie. Kim był ten, który miał tak wiele do ukrycia, Rebecca?

Malena czuła, że czas przecieka jej między palcami. Kiedy tamtego dnia zadzwonili z domu opieki i spytali, czy mogłaby wziąć dodatkowy dyżur, z początku potraktowała to jak dar od niebios. Ale po rozmowie z policjantami zmieniła zdanie.

Teraz już wie, jak wszystko jest z sobą powiązane. Zrozumiała, że została wciągnięta w grę, której nie rozumie i w której nie ma ochoty uczestniczyć. Zrozumiała, że powinna trzymać się od tego wszystkiego z daleka. Jak najdalej od tego piekielnego potwora.

Nienawidziła Thei Aldrin. Za jej milczenie, za brak odpowiedzialności. To wokół niej kręciła się cała historia. Mimo to nikt się za nią nie wziął, nikt nie zmusił jej do wyjaśnień. A przecież dzięki jej zeznaniom wiele osób mogłoby zacząć nowe życie.

Zbliżała się pora lunchu, a jej strach zamienił się w prawdziwe przerażenie. Nie miała odwagi poruszać się wąskimi korytarzami i dlatego przez cały czas starała się przebywać w pokoju któregoś ze swoich podopiecznych. Nie rozumiała wszystkiego, ale czuła, iż wie na tyle dużo, że powinna się bać. Ze strachu rozboleł ją żołądek.

A jeśli umrze? To coś innego niż występ w filmie nagrany z jej udziałem. Prawdziwa śmierć jest nieodwołalna.

Jest jeszcze tyle rzeczy, które chciałabym zrobić w życiu. Ale istnieją granice. Bo na pewno nie chce stać się czyjąś ofiarą. Musi wreszcie skończyć z odgrywaniem tej roli.

Tuż przed dwunastą skończyła dyżur i poszła po rower. Chmury, które rano zasnuwały niebo, rozegnał wiatr. Zanosilo się na kolejny piękny wiosenny dzień.

Zaczerpnęła głęboko powietrza. Tak, jeszcze dzisiaj musi odzyskać spokój.

Przesłuchanie świadka Pedera Rydha,

4 maja 2009

Godz. 14.00 (nagranie magnetofonowe)

Obecni: Urban S., Roger M. (prowadzący przesłuchanie numer jeden i numer dwa), Peder Rydh (podejrzany)

Urban: Co słyhać?

(milczenie)

Roger: Rozumiemy, że sytuacja jest dla pana trudna, ale współpraca z nami leży w pana interesie.

Urban: Wie pan, jak to wygląda. Najgorszy jest los policjantów, którzy nie chcą współpracować podczas wewnętrznego dochodzenia.

(milczenie)

Roger: Uważamy, że mamy dość jasny obraz tego, co wydarzyło się w Storholmen, ale chętnie usłyszemy pana wersję.

Peder: Nie mam żadnej własnej wersji.

Roger: Okej. Co to znaczy?

Peder: Tylko tyle, nic więcej. Nie mam żadnej tak zwanej własnej wersji tego, co się tam wydarzyło. Tylko ja tam byłem. Dlatego wersję, którą przedstawiłem, należy uznać za ostateczną.

Urban: Rozumiemy pański sposób rozumowania, ale to wszystko nie trzyma się kupy i sam pan o tym dobrze wie.

Roger: Kiedy pan złożył pierwsze zeznania, dokładnie wszystko sprawdziliśmy. Nic się nie zgadza.

Peder: Naprawdę?

Roger: Naprawdę. To niemożliwe, że pan zastrzelił podejrzanego w samoobronie. Ten człowiek był bezbronny, a pan strzelił mu dokładnie między oczy.

Urban: Jest pan sprawny fizycznie, wysoki i silny. Mógł pan unieszkodliwić ofiarę w inny sposób, nie musiał pan zabijać.

Peder: Dokonałem innej oceny.

(milczenie)

Urban: Jest pan tego pewien?

Peder: Czy jestem pewien? Czego?

Roger: Ile godzin przespał pan po zaginięciu Jimmy'ego?

Peder: Ani jednej.

Roger: Prawie dwie doby bez snu, w wielkim stresie. Rozumiem, że w takim stanie wiele rzeczy może pójść nie tak jak powinno.

Peder: Nie sądzę, żeby coś poszło nie tak jak powinno.

Urban: Wszystko poszło źle.

(milczenie)

Peder: No to jaka jest w końcu wasza wersja?

(milczenie)

Urban: Uważamy, że pan strzelił do podejrzanego całkiem świadomie. Taki czyn nazywany jest zabójstwem z premedytacją. W najlepszym razie. Ale prokurator może też pana oskarżyć o zaplanowane morderstwo.

Roger: Jeśli ma nam pan coś do powiedzenia, lepiej zrobić to teraz. Jeśli pan tego nie zrobi, grozi panu dożywocie. Czy to jasne?

Peder: Nie mam nic więcej do dodania. Ani jednego słowa.



Wyglądało na to, że film został nagrany w pomieszczeniu przypominającym altanę, bo chociaż wszystkie ściany były zakryte prześcieradłami, przez szpary przebijało z zewnątrz światło dzienne. Alex postanowił obejrzeć film w sali projekcyjnej, w samotności. Instynkt podpowiadał mu, że tak będzie najlepiej.

– Dawno pan tu nie był – zauważył operator.

Alex wyłączył telefon komórkowy i umysł, który nieustannie kazał mu myśleć o namiętnej nocy z Dianą Trolle, i polecił puścić taśmę.

Dość szybko zauważył, że kamera nie stała na statywie. Drzwi do altany otworzyły się i w progu stanęła młoda kobieta. Przez chwilę się zawahała i w końcu weszła do środka.

Była naprawdę piękna. Miała młodzieńczy niewinny wygląd. Właśnie taką dziewczynę wymarzył sobie dla swojego syna. W młodości sam by się nią zainteresował. Miała na sobie letnią kolorową sukienkę bez rękawów, podobną do tych, jakie kobiety nosiły w latach sześćdziesiątych. Film nakręcono na kolorowej taśmie, więc było widać, że jest opalona. W czasie próbnego ujęcia położyła się i skierowała twarz w stronę obiektywu. Coś powiedziała. Niestety, nie wiadomo co, bo film był niemy.

W pomieszczeniu nie było mebli ani żadnych przedmiotów. Całość przypominała pustą scenę, na której za chwilę coś się wydarzy. Po chwili drzwi znowu się otworzyły i do środka wszedł wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna w masce. W ręku trzymał siekiere. Miał nieokreślony wygląd. Chyba tak właśnie prezentuje się zło. Alex poczuł, że robi mu się niedobrze. Kobieta zaczęła się cofać, potknęła się i poleciała na jedną z zasłon. Na szczęście oparła się o ścianę i dzięki temu nie upadła na podłogę. Mężczyzna chwycił ją za ramię i zaciągnął z powrotem na środek pomieszczenia.

Nagle uniósł siekiere i zadał jej straszliwy cios. Kobieta osunęła się na podłogę. Nawet później, gdy już nie żyła, zabójca zadawał kolejne ciosy nie tylko siekiere, ale także nożem. Nawet nie wiadomo, skąd i kiedy go wyjął. Sukienka kobiety pokryła się krwawymi plamami, a gdy mężczyzna się wyprostował, Alex zauważył na niej wielkie dziury.

Kiedy film się skończył, siedział przez dłuższą chwilę jak odurzony. Potem obejrzał obraz jeszcze kilka razy. W końcu zdjął taśmę z projektora i podszedł do Rossa.

– Jak zdołaliście ustalić, że film nie jest prawdziwy?

– Jest zbyt widowiskowy. Uznaliśmy, że nagrano go w latach sześćdziesiątych. Nie udało nam się też znaleźć jakichkolwiek ofiar zbrodni z ranami, które odpowiadałyby ciosom zadanyim kobiecie występującej w filmie.

– Czy to jedyne ustalenia?

Ross wzruszył ramionami.

– Przez długi czas sądziłem, że obraz jest prawdziwy, ale w końcu zgodziłem się z tezą, że nie, bo nie znaleźliśmy zwłok. Przecież ktoś powinien był zgłosić zaginięcie kobiety na policję. Dla mnie nie miało to znaczenia. Film i tak jest chory, podobnie jak ten, kto go nakręcił.

Alex przypomniał sobie, dlaczego wokół filmów określanych mianem *snuff* narosło tyle mitów. Powodem był fakt, że ich ofiarami były osoby, których zaginięcia i tak nikt by nie zauważył.

– Czy twoim zdaniem film nakręciła Thea Aldrin? – spytał, oddając Rossowi rolkę.

– Na pewno była w to jakoś zamieszana. Wątki łączące tę scenę z jej chorymi książkami są aż nadto widoczne. Podobna sytuacja występuje w nich obu. Nie można tego wyjaśnić w inny sposób.

Alex nie mógł już wytrzymać i w końcu wybuchnął:

– Ale przecież nie wiemy, do cholery, czy to faktycznie ona napisała te pieprzone książki!

A tymczasem wy uznaliście, że film nie jest prawdziwy!

– Odnaleźliśmy Eliasa Hjorta, który był przyjacielem Thei Aldrin. Ustaliliśmy, że to on dostawał tantiemy. Niestety, kiedy do niego jechaliśmy, żeby go przesłuchać, dowiedzieliśmy się, że wyjechał z kraju. Co wynika z tego dzisiaj, gdy już wiemy, że wcale nie opuścił kraju, tylko został zabity?

– Twoim jedynym ogniwem prowadzącym do Aldrin był Hjort. I ten ich żalony klub filmowy.

– No i plotki! Sam wiesz, że nie ma dymu bez ognia.

Alex pokręcił głową.

– Film jest prawdziwy – stwierdził.

Ross zbladł.

– Prawdziwy?

– Pokażę go lekarzowi sądowemu, ale i tak jestem tego absolutnie pewien. Kobieta, którą na nim uśmiercono, to ta, której zwłoki znaleźliśmy w pobliżu zwłok Rebekki Trolle.

Spencer zadzwonił do Fredriki, która po rozmowie z Theą Aldrin wracała z domu opieki na komendę.

– Wypuścili mnie – powiedział.

Fredrika poczuła nagłą pustkę w duszy i ciepło, które powoli rozpląnęło się po jej całym ciele. Czy bardzo się od siebie oddaliliśmy?

– Czy sprawa została umorzona? – spytała zamiast tego.

– Nie, ale prokurator nie był w stanie udowodnić, że zachodzi ryzyko mojej ucieczki z kraju, i dlatego nie mógł mnie aresztować. Zablokowali mi tylko paszport. Oddadzą mi go dopiero po wyjaśnieniu całej sprawy.

Fredrika nie odezwała się. Cała ta historia przekroczyła granicę, poza którą słowa nadal były możliwe.

– Nie tylko ja miałem tajemnice. A twoje tajemnice były moimi tajemnicami.

Usłyszała to, ale nie była w stanie tego skomentować.

Chciała mu wyjaśnić, że naprawdę nie miała przed nim żadnych tajemnic, ale wiedziała, że to kłamstwo. Jego nazwisko dopiero po wielu dniach milczenia wypłynęło w śledztwie. Ale jego milczenie było o wiele gorsze. Spencer zmienił ich wspólne życie, żeby móc ukryć swoje problemy. Powiedział, że chce iść na urlop wychowawczy, chociaż w rzeczywistości chodziło mu o uniknięcie przykrew sytuacji na uczelni. A teraz zapłaci za to utratą pracy i kolejnymi kłopotami.

– Mogłam ci pomóc.

– Jak?

– Udzielić ci rady.

Sama wiedziała najlepiej, że to nieprawda. W tej sprawie nie mogłaby mu nic doradzić, nie byłaby w stanie udzielić mu wsparcia. Lecz Spencer nie tylko zakwestionował jej kwalifikacje zawodowe, ale także jej miłość do niego. Kiedy było mu najciężej, nie pozwolił, aby

stanęła u jego boku. Tak bardzo ją to bolało.

– Zobaczymy się w domu.

Spencer rozłączył się i w słuchawce zapadła cisza.

Fredrika zaparkowała samochód w garażu i poszła szybkim krokiem do biura. Aleksa nie było, podobnie jak Pedera, który nadal szukał Jimmy'ego. Do pokoju weszła Ellen. Alex kazał jej wcześniej zadzwonić do Axbergera. Po rozmowie z jego sekretarką Axberger sam oddzwonił. Obiecał, że stawi się na przesłuchanie późnym popołudniem.

– A odkąd to wolno sobie samemu ustalać godzinę przesłuchania? – spytała Fredrika.

– Od kiedy zaczęliśmy na nie wzywać grube ryby – odparła Ellen.

Potem zadzwonił jeden z policjantów wyznaczonych do poszukiwań Nilssona.

Poinformował, że jeszcze go nie znaleziono.

Fredrika poczuła, jak ogarnia ją niepokój. W śledztwie przyjęli założenie, że Nilsson uciekł, żeby nie spotkać się z policją. Ale przecież mogli się pomylić. Może sądził, że jego życie jest zagrożone, i dlatego postanowił się ukryć w bezpiecznym miejscu? Dlaczego jednak nie zwrócił się z tym do policji i nie poprosił o ochronę?

Jeszcze raz podsumowała wydarzenia całego dnia. Spotkanie z Lundem nie posunęło śledztwa do przodu, choć bardzo na to liczyli. Przeciwnie, jego zeznania wprowadziły jeszcze większy zamęt. Widać było, że próbuje coś ukryć. Ale co? Może nie mówił im wszystkiego, bo podawał się za kogoś, kim nie jest?

Lund urodził się w miejscowości Gol położonej u wlotu do przepięknej doliny Hemsedal. Z zebranych informacji wynikało, że miał okropne dzieciństwo i nie ma żadnych krewnych z wyjątkiem wuja, który każdego roku odwiedza lokalny posterunek policji, aby się dowiedzieć, czy pojawiły się jakieś wiadomości w sprawie jego zaginionego siostrzeńca. Ale na pokazanych mu zdjęciach przedstawiających obecnego Valtera Lunda mężczyzna nie rozpoznał krewniaka.

Potem spotkała się z Theą Aldrin. Kobieta, która od kilkadziesiątu lat żyje w narzuconym sobie milczeniu. Skazano ją za umyślne zabójstwo, od wyjścia z więzienia przebywa w domu opieki. Czy jest w jakikolwiek sposób zamieszana w zaginięcie Jimmy'ego? A może fakt, że mieszkają naprzeciwko siebie, to zwykły przypadek?

Już nie wierzę w przypadki. Rebecca Trolle też w nie chyba nie wierzyła, bo gdy dowiedziała się o istnieniu filmu z gatunku *snuff*, nie przerwała poszukiwań. Uznała, że obraz ma jakieś znaczenie. Tymczasem policjanci nie potrafią jeszcze ustalić, co łączy starszą panią

ze zwłokami znalezionymi w lesie. Wiedzą tylko, na czym polega rzekomy związek Aldrin z filmem. Fredrika przypomniała sobie, że nie powinna się tą taśmą interesować. To działka Aleksa. Możliwe, że właśnie teraz nad tym siedzi.

Na korytarzu panowała kompletna cisza. Poszła prosto do pokoju przełożonego, ale go tam nie zastała. Wszystko wskazywało na to, że pozostali policjanci też się rozjechali do różnych zadań. Wróciła więc do siebie. Pozostał im już tylko jeden wątek do rozwiązania. Potem będą mogli wyjść z zastoju, w którym się znaleźli z powodu uporczywego milczenia Aldrin. Tym wątkiem są kwiaty, które w każdą sobotę trafiają do jej pokoju.

Salowa chętnie im pomogła i dość szybko znalazła adres dostawcy. Była to kwiaciarnia przy ulicy Nybrogatan na Östermalmie. Nie tracąc czasu, Fredrika sięgnęła po słuchawkę i zadzwoniła tam.

– Chciałabym spytać o kwiaty, które w każdą sobotę dostarczacie do domu opieki dla pani Thei Aldrin.

– Niestety, jesteśmy zobowiązani do zachowania tajemnicy. Nasi klienci zamawiają u nas takie zlecenia w przekonaniu, że jesteśmy dyskretną firmą.

– Obiecuję, że potraktujemy tę informację z największą dyskrecją. Prowadzimy śledztwo w sprawie zbrodni i jest ona nam naprawdę bardzo potrzebna.

Ale właściciel kwiaciarni tak długo się wahał, aż w końcu Fredrika zagroziła mu, że zjawi się z nakazem sądowym.

– Zlecenie, o które pani pyta, ma charakter stały – wyjaśnił w końcu. – Realizujemy je od ponad dziesięciu lat, w każdą sobotę. Płatność dokonywana jest w gotówce. Raz w miesiącu w imieniu zleceniodawcy zjawia się u nas pewna kobieta.

– W czym imieniu dokonuje płatności?

– Szczerze mówiąc, nie wiem.

– Nie wie pan? – spytała Fredrika.

W słuchawce rozległo się westchnięcie.

– Na początku mieliśmy wątpliwości co do formy zlecenia, ale potem doszliśmy do wniosku, że to nie nasza sprawa. Mam na myśli to, że nie mamy tu do czynienia z działalnością przestępczą, a płatności dokonywane są regularnie. Bardzo nas to frapuje, bo Thea Aldrin to znana osoba, ale... – Mężczyzna nie dokończył zdania.

Fredrika zaczęła się zastanawiać nad jego słowami. W każdą sobotę ktoś dostarcza

starszce kwiaty. Anonimowo. Płatności dokonuje pośrednik – kobieta.

– Czy ma pan jakieś dane kontaktowe do zleceniodawcy? – spytała. – Na przykład numer telefonu, adres e-mailowy albo cokolwiek?

– Proszę chwilę poczekać.

Fredrika usłyszała w słuchawce szelest papierów. Minutę później właściciel kwiaciarni znowu się odezwał.

– Mamy numer telefonu komórkowego. Zażądaliśmy go, bo musimy wiedzieć, do kogo powinniśmy się zwrócić, jeśli dostawa nie dojdzie do skutku.

Fredrika poczuła gwałtowne bicie serca.

– Czy może mi pan podać ten numer? – spytała. – Bardzo nam to pomoże.

Wszystko powinno się odbywać w odpowiednim porządku. Jeśli nie, kłapa murowana. Dlatego Alex polecił, aby film i projektor od razu trafiły do lekarza sądowego.

– Usiądź w zaciemnionym pokoju i obejrzyj ten horror – powiedział przez telefon.  
– A potem oddzwon i powiedz, co o tym myślisz.

Jeśli dziewczyna znaleziona w lesie to ta sama, której morderstwo ktoś sfilmował, będzie to oznaczać, że między zabójstwami istnieje jakiś związek. Dziewczyna z altany zginęła pierwsza. Utrwalono to na taśmie. Potem musiała umrzeć następna, żeby tajemnica nie wyszła na jaw. Jaka tajemnica?

Alex zastał Bergwalla w jego służbowym pokoju. Wyglądało na to, że Bergwall wziął nadgodziny. Ściany w jego gabinecie były zawieszane dyplomami, artykułami prasowymi i różnego rodzaju pochwałami, na które zasłużył podczas wielu lat pracy w policji. Alex rzucił na nie okiem i od razu zauważył, że żadnej z nich nie przyznano Bergwallowi za wielkie wyczyny. Pokrywało się to z jego opinią na temat kolegi po fachu. Bergwall należał do ludzi, którzy przez całe życie stąpają po kruchym lodzie, ale nigdy nie zamarzną na śmierć ani nie utoną. Jakby szukał miejsca, gdzie lód jest najcieńszy, aby upewnić się, że te fragmenty ma za sobą. Ale tym razem popełnił błąd i wszedł na kawałek kry.

Alex postanowił nie tracić czasu na grzeczności. Całą energię włożył w wyjaśnienie sprawy, z którą do niego przyszedł.

– Rebecca Trolle – zaczął. – Dziewczyna, której poćwiartowane zwłoki znaleziono w Midsommarkransen.

Bergwall spojrzał na niego spod zmrużonych powiek.

– Tak?

– Słyszałem, że była tutaj i rozmawiała z tobą.

– Być może – odparł po chwili namysłu.

Alex nabrał powietrza.

– Żadne „być może”. Przekroczyliśmy już granicę, do której mogłeś trzymać język

za zębami. Dziewczyna nie żyje, a ja chcę się dowiedzieć, jak to się stało, że znaleźliśmy ją pod ziemią obok dwojga innych ludzi, którzy leżeli tam od kilkudziesięciu lat.

Usiadł naprzeciwko Bergwalla, który zrobił skwaszoną minę. Minione lata naznaczyły jego twarz problemami, ale mógł za nie obwinić tylko siebie.

– Opowiedz mi o tym – kontynuował Alex. – Kiedy cię odwiedziła i o co pytała.

Bergwall zamknął na chwilę oczy, jakby nie chciał wpuścić Aleksa do swego wnętrza, gdy będzie podejmował decyzję. Kiedy je znowu otworzył, miał mętny wzrok.

– Nigdy nie przypuszczałem, że tak źle skończy – powiedział.

Ale tak się właśnie stało, prawda?

– Przyszła do mnie po rozmowie z Rossem. Przystudiowała akta sprawy Thei Aldrin, która została oskarżona o zamordowanie swojego byłego partnera. Znalazła w nich jego nazwisko. Z tego co pamiętam, chyba tylko on był jeszcze w czynnej służbie. Nieważne. Wiem jednak, że dyskutowali nie tylko o zabójstwie, ale także o tych zboczonych książkach, które napisała Aldrin, to znaczy *Merkury* i *Asteroida*. Dziewczyna wątpiła, czy stara rzeczywiście jest ich autorką, ale Ross zdradził jej, że ktoś nakręcił na podstawie tego główna film. Potem dziewczyna dokopała się i do tego śledztwa.

– Chodzi ci o nalot policji na sex klub Ladies' Night?

– Tak.

– I co jej powiedziałaś?

– Zbyt dużo. – Bergwall chrząknął i skrzyżował ręce na piersi. – Opowiedziałem jej, że znaleźliśmy film i próbowaliśmy dotrzeć do autora obu książek, żeby ustalić, czy film jest prawdziwy. Niestety, udało nam się tylko stwierdzić, że to Hjort zainkasował pieniądze z wydawnictwa Box. Najpierw uznaliśmy, że to fałszywy trop, ale potem dowiedzieliśmy się o klubie filmowym. Hjort i Aldrin poznali się właśnie w nim.

Bergwall umilkł, ale Alex przeczuwał, że ma coś więcej do powiedzenia. Po chwili Bergwall wrócił do przerwane wątku:

– Pokazałem jej stare akta sprawy i razem z nią je przejrzałem. Dowiedziała się na przykład, jakie osoby policja zastała tamtego wieczoru, gdy doszło do nalotu w sex klubie.

Alex poruszył się niespokojnie na niewygodnym krześle. Żałował, że Bergwall nie mówi szybciej. Ten zaś wyjął z szafy na dokumenty teczkę, a z niej kartkę i podał Aleksowi. Kartka zawierała listę z nazwiskami. Prawie wszystkie były nazwiskami mężczyzn.



– To lista gości, którzy tamtego wieczoru odwiedzili sex klub. Czy któreś z nazwisk coś ci mówi? – spytał Bergwall, uśmiechając się z poczuciem wyższości.

Alex dokładnie przeglądał wykaz. W końcu dotarł do przedostatniego nazwiska. Morgan Axberger. Uniósł wzrok.

– Jeszcze jeden „Strażnik Aniołów”.

– No właśnie – potwierdził Bergwall.

Alex wzruszył ramionami.

– Szef firmy, który chodzi do sex klubu, to żadna sensacja.

– Tak, gdyby nie pewien drobny szczegół, który nie znalazł się w pierwszym śledztwie.

To właśnie u niego znaleziono ten film.

Alex spojrzał na niego ze zdumieniem.

– Mówię prawdę – kontynuował Bergwall. – Widzę, że cię to zdziwiło. Mnie też. Niestety nie udało nam się ustalić, jakim sposobem film znalazł się w jego posiadaniu, bo od razu na miejscu wykpił się z całej sprawy. Jednemu z policjantów, którzy brali udział w nalocie na lokal, zapłacił dużą łapówkę, żeby ten zeznał, że taśmę znaleziono w klubowym biurze. Wszystko wyszło na jaw dopiero wiele lat później, gdy ten głupek upił się na kolacji wigilijnej na komendzie i wszystko wygadał.

– Co się stało potem?

– Gówno. To znaczy nic. W tej sytuacji prokurator uznał, że znalezienie filmu to rzecz niegodna uwagi, a my nie skonfrontowaliśmy Axbergera z zebrany materiałem. W końcu chodzenie z taśmą w kieszeni nie jest niezgodne z prawem.

– Chyba że jest to prawdziwy film z gatunku *snuff*.

– Ten nie był.

Bergwall spoglądał na Aleksa z taką wyższością, że ten miał ochotę walnąć go w gębę. Z wściekłością oparł łokcie na kolanach.

– Ty chyba naprawdę nie zdajesz sobie sprawy, jak kosztowne może być dla naszego śledztwa twoje milczenie. Dlaczego przed nami ukryłeś, że przekazałeś Rebecce takie materiały?

– Co to znaczy „takie materiały”? Te informacje nie miały żadnej wartości. Film był nieprawdziwy, a Axberger znajdował się poza naszym zasięgiem. I tyle.

Alex zerwał się z krzesła tak gwałtownie, że o mało go nie przewrócił.

– Jeszcze tu wrócę – powiedział. – A ty na razie trzymaj gębę na kłódkę. Dotyczy to

wszystkiego, co wiesz o tej sprawie. Kapujesz?

W oczach Bergwalla pojawił się błysk.

– Tylko mi nie groź – rzucił.

Alex zrobił krok w jego stronę, pochylił się i syknął:

– Film jest prawdziwy, ty durniu. Wpadłeś na trop tajemnicy, która kosztowała życie troje ludzi. Gdybym był na twoim miejscu, siedziałbym cicho.

Po tych słowach wyszedł z pokoju i trzasnął drzwiami. Na korytarzu zaczął się zastanawiać, czy nie istnieje więcej takich filmów. Może na to pytanie odpowie im Morgan Axberger.

Zmęczenie dopadło go po lunchu. Peder zauważył, że aby coś zobaczyć, musi kilka razy zamrunąć, bo przedmioty straciły ostre kontury. Wiedział, że powinien coś zjeść, ale nie czuł głodu. Zadzwoiła do niego Ylva.

– Dalej go nie ma? – spytała.

Peder nie wiedział, jak odpowiedzieć na jej pytanie. Czy o ludziach, którzy zaginęli, można mówić, że ich nie ma?

– Nie. Jeszcze go nie znaleźliśmy.

Jeszcze. Czy w kontekście tej sprawy jest to zbyt optymistyczne stwierdzenie? Może na wszystko jest już za późno?

Nie myśl o tym, co niemożliwe.

Poczuł, jak oczy zachodzą mu łzami. Jeśli Jimmy nie żyje, po raz pierwszy w życiu będzie musiał stawić czoło czemuś, z czym nie będzie się mógł pogodzić. Wiąż łącząca go z bratem była nierozzerwalna i nic jej nigdy nie przerwie. Jimmy to jego wieczne dziecko i wieczna troska. „Co z nim będzie, gdy nas kiedyś zabraknie?”, spytała przed kilku laty matka. Była naprawdę zmartwiona. Odpowiedział jej zdecydowanie: „Jimmy zostanie ze mną. Nie mógłbym go oddać na pastwę losu. Nawet na sekundę”. Postanowił dotrzymać tej obietnicy także teraz, gdy Jimmy zaginął. Nigdy go nie porzuci, nigdy nie przestanie go szukać. Zastanawiał się, dlaczego tak trudno jest ustalić, dokąd Jimmy poszedł. Nie potrafił sobie tego wytłumaczyć, ale wiedział, że ma to coś wspólnego z Theą Aldrin. Jimmy zauważył, że ktoś stoi i obserwuje starszą panią. A on go spławił, wmówił mu, że się pomylił albo źle widział. Coś ty takiego

zobaczył?

Z Jimmym nie trzeba zbyt długo rozmawiać, żeby się domyślić, iż nie jest zbyt rozgarnięty. Ale ktoś poczuł się na tyle zagrożony, że go stąd uprowadził. Jego niepokój zamienił się w strach. W samochodzie zaczął się nawet pocić. Po dłuższym zastanowieniu doszedł do wniosku, że Jimmy nie zaginął, tylko ktoś go porwał, żeby się go pozbyć. Ktoś, kto już popełnił kilka zbrodni i na pewno nie powstrzyma się przed następną.

Chciało mu się płakać. Musi się szybko wziąć w garść. Jeszcze nie przegrał, jeszcze się nie poddał. Wróci na komendę i spróbuje zrozumieć, jak zaginięcie brata wpisuje się w kontekst całej sprawy. Nie będzie tracił czasu na odpoczynek i jedzenie. Liczy się tylko to, żeby znalazł Jimmy'ego.

Kiedy Fredrika wychodziła z pokoju Ellen, wpadła prosto na Aleksa. Ten ucieszył się na jej widok, ale po jego minie widać było, że jest zestresowany.

– Musimy jak najszybciej doprowadzić do przesłuchania Axbergera – stwierdził. Potem opowiedział jej o wszystkim, czego dowiedział się od Bergwalla. Był tym wprost oszołomiony, podobnie jak Fredrika.

– Dlaczego Bergwall i Ross ukrywali to przed nami?

– Uznali, że to mniej ważny ślad i że nie ma nic wspólnego z zaginięciem Rebekki.

Powinni byli zrozumieć, że czegoś takiego nie da się rozstrzygnąć bez całego kontekstu sprawy.

W tym momencie zadzwonił jego telefon komórkowy. Alex odebrał.

– Zbierz resztę ekipy w Jaskini Lwa. Za kwadrans – powiedział do Fredriki. – Muszę odebrać ten telefon.

Fredrika potrzebowała niecałych trzech minut, żeby obdzwonić wszystkich śledczych, którzy znajdowali się na komendzie. Potem przejrzała faksy wysłane przez norweską policję kryminalną. Jeden z nich zawierał zdjęcie paszportowe osiemnastoletniego Lunda. To nie on. Jakość nie była najlepsza, ale nawet z kilku metrów było widać, że mężczyzna widoczny na zdjęciu i Valter Lund, z którym rozmawiała przed południem, to dwie różne osoby. Czyżby popełnili błąd? To niemożliwe.

Próbowała się wyłączyć z rozmów dobiegających z salki konferencyjnej. Jeśli Lund skradł tożsamość innej osoby, musiał to zrobić we wczesnej młodości. Ale czy to by mu się

udało?

Jeszcze raz spojrziała na mężczyznę widocznego na zdjęciu. Groźny wygląd, zmierzwione włosy i tatuaż na szyi, który wystawał spod koszulki. Jak to się stało, że jego drogi skrzyżowały się kiedyś z człowiekiem, który znany jest dziś jako jeden z najważniejszych finansistów w kraju? Jak doszło do zamiany tożsamości? Na skutek morderstwa?

Valter Lund – bez względu na to, kim naprawdę jest – jest zbyt młody, żeby mógł zamordować kobietę, która leżała w lesie najdłużej spośród wszystkich znalezionych tam zwłok. Mógł natomiast zabić Hjorta, ale wtedy musiałby znać wcześniej jego albo tych, którzy zamordowali kobietę, bo inaczej jak trafiłby w tamto miejsce?

Alex wszedł do sali. Na jego widok wszyscy ucichli.

– Ludzie naprawdę nie mają oleju w głowie – zaczął. – Ostatniej nocy nasi koledzy odwołali ochronę z terenu, na którym w lesie znaleziono zwłoki. Dlaczego? Bo ogłosili zakończenie prac. A gdy sobie stamtąd poszli, zjawił się jakiś dureń, który zaczął zakopywać dół.

– Co takiego? – spytał jeden z policjantów siedzących przy stole. – Ktoś tam poszedł w środku nocy i zaczął zasypywać dół?

– Na to wygląda – stwierdził Alex. – Ale to tylko drobna uwaga na marginesie. Mamy tu ważniejsze sprawy do omówienia.

Fredrika odłożyła papiery, żeby dokładnie go posłuchać, ale miała wątpliwości. Dlaczego ktoś poszedł do lasu ciemną nocą i zaczął zasypywać dół?

Alex opowiedział o swoich ostatnich ustaleniach związanych ze śledztwem. Zaczął od przesłuchania Lunda, a potem uzupełnił swoją wypowiedź o własne wnioski związane z filmem zawierającym scenę zabójstwa. Kiedy skończył, jeden ze śledczych gwizdnął.

– Prawdziwy *snuff*. Niech to diabli.

Alex uniósł palec w ostrzegawczym geście.

– Z filmem wiąże się wiele niejasności, zwłaszcza jeśli chodzi o jego związek z dwiema słynnymi książkami. Nakręcono go w latach sześćdziesiątych, natomiast książki ukazały się w następnym dziesięcioleciu. Rodzi się pytanie, czy nie było na odwrót. To znaczy, czy to nie film zainspirował kogoś do napisania książek. Poza tym nadal nie wiemy, dlaczego Rebecca Trolle powiązała z tym filmem „Strażników Aniołów”.

– A czy musiała zauważyć jakiś konkretny związek? – spytała Fredrika. – Wygląda na to, że Bergwall przekazał jej wiele informacji. Film prowadzi nas do Hjorta i Axbergera. Fakt, że

razem z Theą Aldrin należeli do „Strażników Aniołów”, dla nikogo nie był tajemnicą.

– A czwarty członek klubu, to znaczy Spencer Lagergren? – spytał jeden ze śledczych, którego dokooptowano do grupy.

Fredrika poczerwieniała i spuściła oczy.

– Nie jest związany z tą sprawą – odparł Alex. – Przesłuchaliśmy go i okazało się, że z pozostałymi wydarzeniami nic go nie wiąże.

Ilu z obecnych wie, że Fredrika i Spencer są parą? Trudno to wyczytać z ich twarzy. Za to na twarzy Aleksa dostrzegła wyraz wsparcia. Uśmiechnął się do niej i spytał:

– Czy Axberger skontaktował się z nami?

– Nie – odparła. – Od czasu, gdy przed południem dzwonił do Ellen.

– Damy mu jeszcze godzinę, a potem pojedziemy do jego biura i zabierzemy go stamtąd – powiedział Alex.

– Pod warunkiem że nie wyjechał z kraju – odparła Fredrika. – Mógł się domyślić, że depczemy mu po piętach. Bo właśnie jego szukamy.

– Naprawdę jego?

– Niewykluczone. Jego albo Lunda.

Potem Fredrika opowiedziała, czego dowiedziała się od norweskiej policji.

– Lund jest zbyt młody – stwierdziła Cecilia Torsson.

– Ja też tak pomyślałam – odparła Fredrika. – Ale posługuje się fałszywym nazwiskiem, i to mimo ryzyka, jakie może to dla niego oznaczać w kręgach, w których się obraca.

Fredrika umilkła. Zaczęła się zastanawiać, co takiego kryje przeszłość Lunda. Oczami wyobraźni ujrzała silne ramiona, które trzymają szpadel i kopią dół w Midsommarkransen. To nie on. Instykt podpowiadał jej, że to nie Lund jest osobą, której szukają. Nawet jeśli pasuje do całej układanki.

– Musimy znowu z nim porozmawiać – stwierdził Alex. – Mam w nosie, że był tu kilka godzin temu. Ma tu wrócić, i już.

– Axberger też – rozległ się nagle głos Pedera.

Dobiegł jakby znikąd. Nikt nie słyszał, że Peder otworzył drzwi i wszedł do środka.

Na jego widok Fredrika się przeraziła. Peder miał bladą twarz i zmęczone oczy ukryte za wąskimi szparkami. Stał z opadłymi ramionami i zmierzwionymi włosami. Widać było, że namawianie go, aby poszedł do domu, mija się z celem. Najpierw musiał znaleźć Jimmy’ego.

– Oczywiście, że go przesłuchamy – potwierdził Alex łagodnym tonem. – Wejdz i usiądź. Peder przyciągnął krzesło i usiadł obok Fredriki. Do pokoju weszła Ellen.

– Już wiem, kto wysyła kwiaty Thei Aldrin – powiedziała. – A przynajmniej od kogo przychodzą.

– Kto to taki?

– To kobieta. Nazywa się Solveig Jakobsson. Gdy usłyszała, w jakiej sprawie dzwonię, nie chciała ze mną rozmawiać. Zadzwoiłam więc do urzędu skarbowego i dowiedziałam się, gdzie pracuje. Okazało się, że jest zatrudniona w koncernie Axbergera. Telefonistka na centrali powiedziała mi, że Jakobsson jest sekretarką Lunda.

Thea Aldrin wiedziała, że koniec musi nadejść. To tylko kwestia czasu. Wizyta policji była dowodem na to, że wkrótce rozegra się końcowy akt dramatu i wszyscy aktorzy zostaną poproszeni na scenę, aby uklonić się przy aplauzie widzów. Ale po zastanowieniu doszła do wniosku, że nie mogła postąpić inaczej. Najważniejsza była dla niej zawsze troska o syna. Był jej dzieckiem. Nosila go w łonie i urodziła. Chłopiec stał się z czasem dorosłym mężczyzną i stracił zaufanie do świata. Nastąpiło to w dniu, w którym poszedł na strych po walizkę. Znalazł tam rękopis książek *Merkury* i *Asteroida*. Od tamtej pory ciągle słyszy jego wściekły krzyk: „Jesteś walniętą psychopatką! Niech mnie diabli wezmą, jeśli to nieprawda. Ty rzeczywiście masz nie po kolei w głowie”.

Wydawało jej się, że zrobiła mu przysługę, nie opowiadając, jak sprawa wygląda naprawdę. Myślała, że złość mu przejdzie. Niestety tak się nie stało. Następnego dnia okazało się, że nie nocował w swoim pokoju. Już nigdy nie wrócił do domu. Nie dziwiło jej, że tak dobrze się przed nią ukrył. Był nie tylko przystojnym, ale także mądrym i energicznym mężczyzną.

Nie odczuwała żadnego niepokoju, choć byłoby to całkiem naturalne. Poszła oczywiście na policję i zgłosiła jego zaginięcie. Ale mijały kolejne dni, a ona nadal nie okazywała po sobie rozpaczy. Po pewnym czasie zauważyła, że policjanci zaczęli ją traktować trochę inaczej niż na początku. No bo dlaczego matka nie zdradza żalu z powodu zaginięcia syna? Dlaczego jej twarz przez cały czas wyraża taką pewność siebie?

Podeszła do okna i spojrzała w stronę budynku, w którym mieszkał tamten chłopak. Czula tak wielki ból, że nie potrafiłaby wyrazić go słowami. Po co stanął im na drodze? Przecież było po nim widać, że i tak nie potrafiłby opowiedzieć w rozsądny sposób o tym, co usłyszał i widział. A przede wszystkim tego, co mówiła ona. W jego świetle fakt, że starsza kobieta coś mówi, na pewno nie stanowi żadnej sensacji. Natomiast dla kogoś, kto wie, że od 1981 roku nie wypowiedziała ani jednego słowa, byłoby to coś nowego. Według krążących plotek Thea Aldrin wybrała wieczne milczenie. A przecież to nieprawda. Każdego dnia ćwiczy głos, gdy jest pewna, że nikt jej nie słyszy. Włącza radio na cały regulator albo mówi do siebie pod prysznicem.

Rozpłakała się na myśl o policjancie. Nikt jej nie powiedział, że jest bratem tego nieszczęsnego chłopca. Ale ona od razu się domyśliła. Są do siebie tacy podobni: mają takie same oczy, nos i brodę. I ten niepokój, który w oczach policjanta żarzył się jak płomień.

Otarła łzy. Ten policjant już raczej nie odnajdzie swojego brata. Nie dowie się, gdzie znalazł wieczny odpoczynek.



Wiem, kim on jest.

Fredrika wysunęła brodę w charakterystyczny sposób. Zawsze tak robiła, gdy była pewna, że ktoś nie zgadza się z jej zdaniem.

– Ja też – odparł Alex.

– Valter Lund jest synem Thei Aldrin.

Alex doszedł do tego samego wniosku.

– Czy możemy przyjąć, że Thea wie, kto co tydzień przysyła jej kwiaty?

– Jestem o tym absolutnie przekonana.

– Matka i syn. Co ukrywają?

W tym momencie zadzwoniła komórka. Alex zauważył, że gdy Fredrika zobaczyła, kto dzwoni, od razu przerwała połączenie.

– Jeśli to Spencer, możesz z nim spokojnie porozmawiać, nie ma sprawy – powiedział.

Fredrika pokręciła głową.

– Nie mogę teraz myśleć o kilku sprawach naraz – odparła.

Oczy jej lśniły jak kamienie, które ktoś wyjął przed chwilą z wody. Cholera, przecież nie mam już żadnych ludzi do pomocy, pomyślał Alex, a wszyscy jesteśmy wykończeni.

Rozległo się pukanie do drzwi. Do pokoju wszedł Peder.

– Nie przeszkadzam?

– Jasne, że nie.

Alex zaniepokoił się, widząc, jak Peder wygląda. Aż nazbyt dobrze rozumiał, co podwładny czuje. Problem polegał jednak na tym, że Peder kompletnie nie zdawał sobie sprawy, że jego zachowanie może zaszkodzić prowadzonemu śledztwu. A na to on nie mógł się zgodzić.

– Może powinieneś iść do domu i przespać się kilka godzin?

Peder pokręcił głową.

– W porządku, nie jestem zmęczony – skłamał.

Alex odwrócił się do Fredriki.

– Jeśli Valter Lund rzeczywiście jest synem Aldrin, to gdzie jest prawdziwy Lund? Czy rozmawiałaś z jego wujem?

– Jeszcze nie. Z tego, czego dowiedziała się od niego norweska policja, wynika, że w 1980 roku Valter zaciągnął się do pracy na statku przewożącym samochody i od tamtej pory nie daje znaku życia.

– Johan Aldrin zaginął, gdy był młodym człowiekiem. Nie skończył nawet studiów. Czy on też mógł pracować na tym samym statku?

– Mogę sprawdzić u armatora – odparła Fredrika, zapisując to w swoim notesie.

Peder spoglądał to na nią, to na Aleksa.

– A Morgan Axberger? – spytał.

– Właśnie przed chwilą wysłaliśmy patrol do jego biura. Mają go tu przywieźć.

– Dobrze. – Peder poruszył się niespokojnie. – Jak sądzicie, czy Rebecca domyśliła się, kim jest Valter Lund? Zastanówmy się, czy oboje nie są do siebie podobni – matka i syn. Zastanówmy się też, czy to nie on zabił dziewczynę.

– Zastanówmy się także nad stosunkami, jakie ich łączyły – zaproponowała Fredrika.

– Rebecca wiedziała, że jest w ciąży, ale nie wiedziała z kim. Być może odbyła rozmowę z Lundem i zażądała od niego, żeby przyznał się do ojcostwa.

– Jeśli tak było, to możemy śmiało stwierdzić, że Lund jest znakomitym aktorem

– stwierdził Alex. – Odnoszę nieodparte wrażenie, że o ciąży dowiedział się dopiero od nas.

– Musimy go znowu przesłuchać – zasugerowała Fredrika. – Trochę postraszyć, udać, że uważamy go za winnego. Może w końcu zacznie mówić.

Peder spojrział na nich zmęczonym wzrokiem.

– Ciekawe, za co jest tak bardzo wdzięczny – powiedział.

– Co masz na myśli? – spytał Alex.

– Na bileciku dołączonym do kwiatów za każdym razem pisze słowo „dziękuję”. Za co tak dziękuje swojej matce?

Kiedy Fredrika wróciła do swojego pokoju, była tak zaaferowana, że nie od razu zauważyła Spencera.

– Masz dużo pracy? – spytał.

Fredrika krzyknęła ze strachu na jego widok.

– Boże, ależ mnie przeraziłeś! – Przez chwilę spoglądała na niego bezradnie. W końcu się opanowała. – Tak strasznie się niepokoiłam.

Łzy pojawiły się nagle. Padła mu w ramiona.

Czuła jego oddech na swoich włosach, gdy głaskał ją po plecach. Wydawało jej się, że słyszy, jak Spencer też płacze.

– Kiedy wróciłem do domu, zastałem tam twoją mamę.

Fredrika otarła łzy.

– Prosiłam ją, żeby zajęła się Sagą. Nie byłam w stanie tam siedzieć.

Spencer cofnął się o krok. Nadal istnieją między nimi niewyjaśnione sprawy. Muszą o nich porozmawiać, ale nie tu i nie teraz.

– Domyślam się, że nie mam już w waszym śledztwie statusu podejrzanego? – spytał.

– Zgadza się, nie masz. – Fredrika z trudem przełknęła ślinę i odsunęła kilka kosmyków włosów, które uparcie opadały jej na twarz. – To znaczy, że nie potrzebujesz nowego paszportu?

Spencer zrobił taką minę, jakby chciał się roześmiać, ale po chwili twarz mu się zachmurzyła. Fredrika poczuła, jak ogarnia ją wzruszenie.

– Musimy porozmawiać, ale zrobimy to dopiero, gdy wrócę do domu.

– To znaczy o której?

– Później. Dość późno.

Spencer włożył kurtkę i ruszył w stronę drzwi.

– Nigdy nie miałem zamiaru cię okłamywać – powiedział.

Znowu zebrało jej się na płacz.

– Nie kręć – odparła. – Mimo to kłamałeś.

– Nie kłamałem, tylko ukryłem przed tobą pewne informacje. A to wielka różnica – wyjaśnił Spencer i uśmiechnął się ze smutkiem. – Tak myślę – dodał i wyszedł z pokoju.

Fredrika została sama. Była sama, gdy była sama. Była sama, gdy była z nim.

Do pokoju wszedł Alex.

– Kto tu był? – spytał.

Domyśliła się, że pyta o Spencera.

– Ojciec mojej córki – odparła.

Alex zrobił tak zaskoczoną minę, że Fredrika nie mogła się powstrzymać i wybuchła

płaczem.

– Przepraszam – powiedziała, ocierając oczy.

Alex objął ją ramieniem.

– Jeśli musisz sobie zrobić przerwę i pojechać do domu, to zrób to.

Była już prawie czwarta, co oznaczało, że nie ma czasu na „robienie sobie przerwy”.

– Zostanę, aż skończymy – odparła Fredrika. – Jak wam poszło z Axbergerem?

– Nie zastaliśmy go w biurze. Sekretarka wyjaśniła nam, że musiał pilnie wyjść

na spotkanie.

– Uwierziliście jej?

– Na razie tak, ale już wkrótce nasza wiara bardzo osłabnie. Daliśmy mu bardzo wyraźnie do zrozumienia, że chcemy się z nim spotkać w ważnej sprawie, mimo to nas unika. Jeśli zaś chodzi o Lunda, przywieźliśmy go na komendę.

Fredrika odsunęła od siebie notes i długopis.

– Będzie nam musiał wiele wyjaśnić – powiedziała.

– Rzeczywiście. Ale musi trochę poczekać, bo chcę, żebyś najpierw porozmawiała z Maleną Bremberg.

– Maleną Bremberg?

Fredrika zdziwiła się na dźwięk tego nazwiska. Próbowała odszukać je w pamięci. Czy to ta nieśmiała salowa z domu opieki?

Korytarzem szedł Peder. Zatrzymał się, zawrócił i zajrzał do jej pokoju.

– Wychodzę, będę go dalej szukał – powiedział.

No tak, będzie szukał brata, który przez całą dobę nie dawał znaku życia. Nikt go nie widział i nikt nie wie, jak i kiedy zniknął. Z wyjątkiem Thei Aldrin, która nie chce mówić.

Dyskomfort, jaki Fredrika czuła podczas odprawy, wrócił. Przypomniała sobie, że Alex wyraził pewną myśl, która uleciała tak szybko, że nie zdążyła jej uchwycić.

Peder pomachał im na pożegnanie ręką i wyszedł na korytarz. W tym momencie zadzwonił telefon. Alex odebrał.

– Jeden z naszych chłopaków był w lesie w Midsommarkransen – wyjaśnił. – Właśnie kończą robotę. Wykop jest już zasypywany, likwidują barierki.

W lesie! Znowu ta sama myśl. Fredrika poczuła chłód w sercu.

– Wspomniałeś, że w nocy ktoś tam był i zaczął zasypywać dół ziemią...

– To pewnie jacyś chuligani – odparł Alex. – Ludzie nie mają co robić.

– Będziemy musieli jeszcze raz go rozkopać.

Alex spojrzał na nią takim wzrokiem, jakby nie rozumiał, o co jej chodzi.

– Jimmy – szepnęła Fredrika. – Myślę, że tam go właśnie znajdziemy.

W jego śnie Jimmy kołysał się coraz wyżej i wyżej. Uśmiechnął się do niego radośnie i zawołał: „Widzisz mnie?! Widzisz, jak się huśtam?!”.

I spadł. A właściwie pofrunął.

Peder budził się zazwyczaj tuż przed upadkiem brata na ziemię. Jakby pamięć chciała mu oszczędzić bolesnego, nieuniknionego zakończenia. Obserwował, jak czaszka i ciało brata uderzają o kamień. Wystarczyło jedno jedyne uderzenie.

Kiedy jechał do ośrodka, zadzwoniła jego matka.

– Powinieneś wrócić do domu i odpocząć – powiedziała. W jej głosie czaił się niepokój. Już kiedyś straciłam jednego syna, więc nie każ mi przeżywać tego piekła ponownie.

– Czuję się dobrze, mammo.

– Niepokoiimy się o ciebie. Może przyjedziesz do domu i coś zjesz?

„My” to na pewno rodzice plus Ylva. Jedzenie? Nawet nie pamiętał, kiedy ostatnio coś jadł. Wieczorem przed dniem, gdy siedzieli z Ylvą na balkonie? Dla niego to już odległa przeszłość.

– Dokąd teraz jedziesz?

– Do Jimmy’ego. To znaczy do Mångården.

– Zadzwoń potem do nas. Obiecujesz?

– Oczywiście.

Wkrótce wjechał na parking. Zamknął drzwi i szybkim krokiem ruszył w stronę ośrodka, gdzie akurat trwał posiłek. Kiedy wszedł do środka, jedna z opiekunek spojrzała na niego.

– Znam drogę – powiedział i skierował się do pokoju Jimmy’ego.

Zamknął za sobą drzwi i stanął na środku pokoju. Zaczął się rozglądać, żeby znaleźć jakiś ślad, odpowiedź na pytanie, dokąd Jimmy mógł pójść. Nie zauważył jednak żadnych zmian. Niczego nie brakowało, nic nie było zniszczone ani potłuczone. Przecież nie mógł tak po prostu wyjść wieczorem na ulicę i zniknąć.

– Proszę pana?

Aż się wzdrygnął na głos opiekunki.

– Tak, słucham?

– Michael chciałby panu o czymś opowiedzieć.

Michael. Już kilka razy go spotkał. Dobrze zbudowany ciemnowłosy chłopak.

Stwierdzono u niego pewien nieokreślony rodzaj upośledzenia. To dlatego zachowywał się jak dziecko. Kochał Jimmy'ego i uważał, że Peder jest najfajniejszym facetem w całej Szwecji.

Dlaczego? Bo jest policjantem.

– Michael, opowiedz mi, co wiesz.

– Właściwie to nie wolno mi o tym mówić.

Peder zdobył się na uśmiech.

– Jasne, że wolno ci o tym opowiedzieć. Przecież jestem policjantem. Umiem dochować tajemnicy.

– Jimmy mi mówił, że tam dalej stał jakiś facet i szpiegował. – Mówiąc to, wskazał w stronę pokoju Thei Aldrin.

– Czy to była jego tajemnica?

Michael skinął uroczyście głową.

– Tak. Tak mi powiedział. Że to tajemnica. To dlatego bałem się o tym opowiedzieć.

– Komu i o czym bałeś się opowiedzieć?

– Że widziałem, jak Jimmy wychodził wczoraj ze swojego pokoju. Widziałem przez okno, jak poszedł do tej starej pani, stał przy jej oknie i zaglądał do środka. – Michael przełknął ślinę.

Peder z trudem zachowywał spokój.

– Co stało się później?

Na twarzy Michaela pojawił się wyraz niepewności.

– Z pokoju starszej pani wyszedł jakiś facet. Przez drzwi. Na taras. Rozmawiał z Jimmym, ale krótko. Potem obaj gdzieś poszli.

Peder poczuł chłód w sercu.

– Dokąd? Dokąd poszli?

– Nie wiem. Poszli na parking i odjechali samochodem. Potem już nie wrócili. Czekałem całą noc. Myślę, że Jimmy zmarł, bo wyszedł bez butów.

Niektóre tajemnice są zbyt ciężkie, żeby je udźwignąć. Tajemnice, które nie mieszczą się w ciele człowieka ani w jego sercu. W miarę upływu czasu potrzeba dla nich coraz więcej miejsca.

Malena Bremberg sprawiała wrażenie, że skrywa taką właśnie tajemnicę. Gdy rozmawiała z Fredriką, była blada i apatyczna. Podziękowała za kawę i poprosiła o herbatę.

– O czym chce mi pani opowiedzieć? – spytała Fredrika.

Znowu brakuje jej czasu. Na wszystko i na nic. Alex wysłał do lasu w Midsommarkransen koparkę. Kazał kopać do takiego poziomu, na którym psy będą mogły wyczuć zapach ludzkich zwłok. „Módlmy się, żebyś nie miała racji”, powiedział. Fredrika czuła całkowitą bezsilność, aż chciało jej się wyc.

W jednym z pokoi czekał na przesłuchanie Lund, a właściwie Johan Aldrin. Malena Bremberg piła herbatę i ostrożnie dobierała słowa, żeby w odpowiedni sposób wyrazić to, o czym chciała opowiedzieć.

– Nie rozumiem, o co w tym wszystkim chodzi – wyznała w końcu – ale sądzę, że wiem o czymś, o czym wy też powinniście wiedzieć. Dotyczy to Rebekki Trolle.

Nabrała głęboko powietrza i znowu wypila trochę herbaty. Fredrika czekała i słuchała.

– Dwa lata temu miałam krótki romans z pewnym starszym mężczyzną, którego poznałam w restauracji. Nazywał się Morgan Axberger.

Fredrika spojrzała na nią ze zdumieniem.

– Przecież jest pani od niego o wiele młodsza.

Bremberg zaczerwieniła się.

– I na tym polegał problem. Był ode mnie starszy o czterdzieści lat. Wiem, że na zdjęciu wygląda brzydko, ale potrafi być bardzo ujmujący.

Fredrika nie wiedziała, jak się odnieść do jej słów, bo nigdy wcześniej nie rozmawiała z Axbergerem.

– Czego od pani chciał? – spytała.

Kobieta pobladła.

– Pytał mnie, czy ktoś odwiedza Theę Aldrin. Początkowo myślałam, że zainteresował się zwyczajnie mną... Ale okazało się, że było inaczej. Chciał mieć po prostu swojego szpiega w domu opieki.



– Stała się pani jego narzędziem.

– Kiedy to zrozumiałam, postanowiłam przerwać naszą znajomość. Nie chciałam mu dłużej przekazywać żadnych informacji. Niestety, wszystko poszło inaczej.

Bremberg rozplakała się. Wielkie łzy spływały jej po policzkach.

– Którzy z gości odwiedzających panią Aldrin interesowali go najbardziej?

– Wszyscy, ale było ich niewielu. Jakiś dziennikarz i pewien policjant, który przychodził przez kilka lat. Nazywał się Torbjörn Ross. I nagle pojawiła się Rebecca Trolle. Powiedziała, że chce rozmawiać z panią Aldrin, bo pisze o niej pracę magisterską. – Bremberg wytarła głośno nos.

– Czy powiedziała pani o tym Axbergerowi?

– Tak. Właśnie tamtego dnia miałam dyżur.

Fredrika przełknęła głośno ślinę. Wygląda na to, że Axberger ma uzasadnione powody, żeby ukrywać się przed policją. Poza tym jest w odpowiednim wieku, żeby go podejrzewać o zamordowanie ludzi, których zwłoki znaleziono w Midsommarkransen.

– Powiedziała pani, że sytuacja się skomplikowała, gdy próbowała pani zakończyć tę znajomość...

– Pewnego dnia, gdy szłam na wykład, po prostu mnie porwał – odparła matowym głosem Bremberg. – Dopiero wtedy zrozumiałam, że jest niebezpieczny. Na szczęście nie trwało to długo. Trzymał mnie w swoim mieszkaniu przez całą dobę.

– Co robił?

Znowu łzy i zatkany nos.

– Pokazał mi pewien film – szepnęła Bremberg.

Fredrika poczuła, że rozmowa robi się nieprzyjemna. Nie mogła jednak jej przerwać.

– Jaki film?

– Straszny. Niemy. Trwał tylko kilka minut.

Fredrika wstrzymała oddech.

– Z początku nie wiedziałam, co oglądam. Film został nagrany w pomieszczeniu, w którym wszystkie ściany były zakryte prześcieradłami. Do środka weszła młoda dziewczyna i mężczyzna w masce...

Fredrika już wiedziała. O tym samym filmie opowiadał jej Alex. Nie chciała go obejrzeć. Bremberg rozplakała się.

– Ten mężczyzna zarąbał ją siekierą. A potem zadawał jej ciosy nożem. Myślałam, że to głupi dowcip. Aż film się skończył... Wtedy ten człowiek pochylił się nad dziewczyną i spojrzął w obiektyw kamery, którą trzymał ktoś inny. Potem ryknął śmiechem, strasznie nieprzyjemnym, i zdjął maskę. To był bardzo stary film, ale i tak rozpoznałam twarz zabójcy. Wyglądał jak ucieleśnienie zła.

Fredrika poczuła, jak robi jej się sucho w ustach.

– Chwileczkę. Twierdzi pani, że po zamordowaniu tamtej dziewczyny mężczyzna zdjął maskę?

W pokoju zapanowała śmiertelna cisza. Bremberg skinęła głową.

– Nie mam pojęcia, kim był. Uśmiechnął się w stronę człowieka, który trzymał kamerę, i wyglądał na bardzo zadowolonego z siebie. Kiedy film się skończył, Morgan wyszedł do przedpokoju, a gdy wrócił, trzymał w ręce siekierę. W całym moim życiu nie krzyczałam tak głośno jak wtedy. – Poblądła dziewczyną wstrząsały drgawki. – Biegałam po mieszkaniu, a on ścigał mnie jak zwierzę. Próbowałam dostać się na balkon, ale był szybszy. Przycisnął mnie do podłogi i zamachnął się siekierą. Kilka razy uderzył nią o podłogę tuż przy mojej głowie. Byłam pewna, że chce mnie zabić. Kiedy uniósł siekierę po raz ostatni, zawahał się nagle i pochylił nade mną. Spytał, co wolę: żyć czy umrzeć. Jeśli chcę żyć – powiedział – to mam trzymać gębę na kłódkę i pracować w domu opieki aż do śmierci pani Aldrin. A jeśli kiedykolwiek mu się sprzeciwię, przyjdzie do mnie z siekierą.

Bremberg przesunęła dłonią po zmierzwionych włosach. Fredrika pomyślała, że być może istnieje więcej kopii osławionego filmu: wersja skrócona – żeby nie dało się ustalić tożsamości sprawcy zabójstwa i żeby można ją było pokazywać, a może nawet sprzedawać innym – oraz pełna.

– Nie miała pani odwagi pójść na policję? – spytała.

– W żadnym razie. Powiedział mi, że takich jak on policja nigdy nie dostanie. Nikt by mi nie uwierzył, gdybym zeznała, że Morgan Axberger gonił mnie po mieszkaniu z siekierą i groził, że mnie zabije.

To prawda. Okrutna, ale prawda. Fredrika przeczuwała, że Bremberg nie opowiedziała jej jeszcze wszystkiego.

– On to nagrywał – szepnęła Bremberg.

– Słucham?

– Potem pokazał mi nagranie. Widać na nim, jak oglądam tamten film i jak próbuję przed nim uciec. To było zupełnie chore.

Fredrika zaczęła się nad czymś zastanawiać. Dała tym samym rozmówcy trochę czasu na uspokojenie.

– Będzie pani musiała złożyć zeznanie – oznajmiła.

– Wiem.

– Jest jeszcze jedna rzecz – powiedziała Fredrika, zaglądając do swoich notatek.

– Powiedziała pani, że morderca uśmiechnął się do człowieka z kamerą. Czy jego też pani widziała? Pytam o tego z kamerą.

– Nie, jego nie.

– Mimo to jest pani pewna, że to był mężczyzna?

Bremberg skinęła głową, a gdy szeptem odpowiedziała na pytanie, Fredrika poczuła, jak przeszedł ją dreszcz.

– Dowiedziałam się o tym od Morgana. Kiedy ostatni raz uniósł siekierę, pochylił się nade mną i powiedział: „Nie rozumiesz, że to ja trzymałem kamerę?”.

Peder wyszedł z pokoju Jimmy'ego przez te same drzwi, przez które – jak sądził – wyszedł też jego brat, to znaczy tarasowe. Odwrócony plecami do opiekunki i Michaela przeszedł przez trawnik, kierując się w stronę pokoju Thei Aldrin, która nawet go nie zauważyła. Gdyby dostrzegła go odpowiednio wcześniej, na pewno zamknęłaby się przed nim na klucz.

Kiedy wszedł do jej pokoju, wzdrygnęła się ze strachu.

– Nie powinna pani siedzieć przy otwartych drzwiach – powiedział. Jego głos brzmiał inaczej niż zwykle.

Thea spojrzała na niego i opuściła książkę, którą właśnie czytała.

– Zapomniała pani opowiedzieć nam o kilku rzeczach. Jeśli nie chce pani mówić jak normalni ludzie, proszę mi to opisać. Nie wyjdę z tego pokoju, dopóki nie usłyszę, co się stało z moim bratem. To ten chłopak, który mieszka po drugiej stronie. Wczoraj tu przyszedł i stał pod oknem.

Aldrin nadal milczała. Peder poczuł wściekłość. Chwycił staruszkę za ramiona i postawił ją na nogach.

– Masz. Mi. Opowiedzieć.

Aldrin próbowała się wyrwać z jego uchwytu, ale wiedziała, że jest na to zbyt słaba.

– Mów!

Jej milczenie pomogło Pederowi w podjęciu decyzji. Przez długą chwilę wpatrywał się w nią, aż w końcu szepnął:

– Wiemy, kto ci przysyła kwiaty.

Jego słowa odniosły natychmiastowy skutek. Aldrin pokręciła głową i znowu próbowała mu się wyrwać. Ale Peder mocno ją trzymał.

– Tak właśnie jest. Wiemy, kto to jest. Wiemy, że Valter Lund jest w rzeczywistości twoim zaginionym synem Johanem. Nie wiemy tylko, wstrętna starucho, za co ten gnojek ci tak dziękuje. W każdą pieprzoną sobotę.

Aldrin nie rozpląkała się, ale przez cały czas kręciła głową. Po chwili odezwała się

do niego. Peder był tak zaskoczony, że rozluźnił chwyt.

– Proszę, proszę...

Miała ochrypli i skrzeczący głos. Pewnie dlatego, że wcale go nie używała. Mimo to nadal mogła się nim posługiwać.

– Widzę, że umiesz mówić.

Peder przeklinał się za własne słowa. Zabrzmiały dziecinnie i odarły go z autorytetu, który powinien go otaczać jako policjanta.

– Prawie wszyscy potrafią mówić – odparła Aldrin.

Nadal była śmiertelnie przerażona. Nie potrafiła ustać na nogach i musiała znowu usiąść na krześle.

– Ma pan trzymać Johana z dala od tej sprawy. Słyszysz pan?

Peder też musiał usiąść, bo zakręciło mu się w głowie. Na chwilę przestał się niepokoić o brata. Przez ostatnie dni sprawdzali każdy nowy trop. Wszystkie prowadziły do Thei Aldrin. A teraz siedział w jej pokoju na podłodze i nie wiedział, jak stąd wyjść.

– Chcę wiedzieć tylko jedno. – Serce biło mu tak mocno, że prawie uderzało o żebra.

– Chcę usłyszeć, co stało się z Jimmym.

Staruszka zacisnęła dłoń na oparciu krzesła.

– Johan nie ma nic wspólnego z jego zaginięciem.

– Niech pani opowie, co się stało.

Właściwie powinien zadzwonić po Aleksa i Fredrikę i powiedzieć im o wszystkim: że słynna pisarka wcale nie jest niema, że jest czuła na punkcie syna i gotowa poświęcić wszystko, aby go ratować. Nawet kilkadziesiąt lat własnego życia.

Aldrin chrząknęła kilka razy i zakaszła sucho. Peder obawiał się przez chwilę, że głos odmówi jej posłuszeństwa. Jeśli tak, to zmusi ją do pisania.

– Pana brat usłyszał rozmowę, której nie powinien był usłyszeć.

Peder zauważył, że zawahała się, jakby próbowała dobrać odpowiednie słowa.

– Niech pani nie próbuje kłamać – odparł, unosząc ostrzegawczo palec. – Uprzedzam.

Niech pani tego nie robi.

Kobieta pokręciła głową.

– Nie zamierzam kłamać. Tak właśnie było. Chłopak stał przy oknie. Na początku go nie słyszeliśmy, ale potem nagle krzyknął. Jakby się czegoś przestraszył. Toczyliśmy dość ożywioną

dyskusję.

– To znaczy kto? Kto tu jeszcze był?

Oczy zasły jej łzami.

– Nie mogę. Przepraszam.

– Oczywiście, że pani może – wyszczał Peder i znowu uzyskał nad nią przewagę. – Czy to był Johan, pani syn?

Aldrin otworzyła szeroko oczy.

– Oczywiście, że nie. Jego tu nigdy nie było.

– No to kto tu wtedy był?

Kolejna sztuczna pauza. W końcu Peder usłyszał słowa, które zmroziły mu krew w żyłach.

– Morgan Axberger.

Peder uniósł się powoli. Axberger, ten bogaty gnojek. Człowiek, którego nikt nie ośmielił się o cokolwiek podejrzewać i którego z tego powodu prawie pominięto w śledztwie.

– Co się wtedy stało?

– Nie wiem. Widziałam tylko, jak Morgan zabiera stąd pańskiego brata. Od tamtej pory nie dał o sobie znać. Proszę mi wybaczyć. Przepraszam.

Za co ona przeprasza? Peder był prawie chory z niepokoju.

– O czym rozmawialiście, gdy przyszedł tu Jimmy?

– O przeszłości.

Peder chciał usłyszeć historię jej życia, ale nie miał na to czasu. Jimmy był ważniejszy. Gdzie on, do cholery, był?

– No dobrze, nie wie pani, co stało się z Jimmym. A jak pani przypuszcza?

Aldrin ukryła twarz w dłoniach i rozplakała się.

– Myślę, że mogło mu się przytrafić coś złego. Jeśli nadal żyje, musicie go jak najszybciej znaleźć. Morgan Axberger nigdy nie okazywał nikomu łaski: ani ludziom żywym, ani martwym.

Nie okazywał łaski. Słowa te nabrały w jego głowie nowego znaczenia. Jeśli Jimmy nie żyje... To ja też nie okażę łaski.

– Gdzie mogę go znaleźć? Gdzie przebywa teraz Axberger? Policja szukała go w jego biurze, ale tam go nie było.

– Kilka lat temu jego koncern nabył nową posiadłość. Znajduje się na wyspie Storholmen

niedaleko Lidingö. Tam go pan znajdzie. Nie sędzę, żeby mógł się ukryć gdzie indziej.

– Czy wie pani, gdzie dokładnie leży ta posiadłość?

Kobieta spojrzała na niego łagodniejszym wzrokiem, jakby chciała się uśmiechnąć.

– Morgan kupił stary dom moich rodziców. Kilka razy spotkali się tam „Strażnicy Aniołów”. Wyjaśnił mi, że kupił ten dom ze względu na altankę, która stoi na działce. Spodobała mu się.

Rozstrzygające przesłuchanie. Może nie ostatnie, ale najważniejsze. Alex odetchnął głęboko kilka razy. Jeśli nie uda im się zmusić Lunda do opowiedzenia całej historii do samego końca, będą zgubieni. Peder nie odbierał telefonów, a jego żona nie wiedziała, gdzie jest. Podobnie jak jego matka. „A co z Jimmym?”, spytała, gdy do niej dzwonili. „Znaleźliście go?” Kolejna osoba, która straciła kogoś bliskiego. Kolejna osoba, która chce usłyszeć, że on, Alex, zrobił wszystko, żeby odnaleźć zaginionego członka rodziny.

Przypomniał sobie koparkę, którą wysłał do Midsommarkransen. Tym razem nie ma mowy o ręcznym kopaniu. Muszą pracować szybciej. Za każdym razem, gdy łyżka wbijała się w glebę, był coraz bardziej przekonany, że Fredrika miała rację. Jimmy leży zapewne martwy głęboko w ziemi. W taki sposób koło się zamknie. Znowu podaruje kolejnej rodzinie grób bliskiego człowieka, na który będzie mogła przychodzić.

Nagle usłyszał płacz. Z początku nie wiedział, skąd dobiega. Wstrzymał oddech i zaczął liczyć w myślach. Właśnie teraz Fredrika rozmawiała z Lundem. Cholera wie, czy wróci do formy po tym wszystkim, co się wydarzyło. W tym momencie zadzwoniła Diana. Pod wpływem impulsu nie chciał odebrać, ale w końcu się przemógł.

– Nie bardzo mogę teraz rozmawiać – powiedział.

– Nic nie szkodzi. Chciałam tylko usłyszeć twój głos.

A ja twój. Czy to może być aż takie proste? Czy Diana jest jego nową kobietą? Czy chce nią być? A czy ja chcę?

Fredrika otworzyła drzwi pokoju, w którym trwało przesłuchanie, i wyjrzała na korytarz.

– Idziesz? – spytała.

Żeby się dostać na Storholmen, trzeba mieć łódź. Peder stał na pomoście i spoglądał na piękne szkiery otaczające Sztokholm. Wszędzie pełno wysepek. Każda z nich kryje jakąś tajemnicę. Zamieszkują je najprzeróżniejsi ludzie.

Tego dnia cała okolica tonęła w blasku słońca. Ten dzień z różnych względów nadawał się na to, żeby umrzeć.

Na pomoście pojawił się jakiś młody chłopak. W każdej ręce niósł po jednym worku podróżnym.

– Szuka pan czegoś? – spytał.

Peder osłonił oczy dłonią i spojrział w stronę wysp.

– Muszę się dostać na Storholmen.

Chłopak skinął głową.

– Może pan popłynąć ze mną. Chce pan kogoś odwiedzić?

– Tak.

Peder pomógł mu załadować worki. Chłopak otworzył kłódkę wiszącą na łańcuchu, którym łódka była przywiązana do pomostu. Łańcuch rzucił na dno łodzi.

– Chce pan kamizelkę ratunkową? – spytał, podając mu czerwono-żółty kapok.

Peder założył go i zapiął na brzuchu gumowe paski.

– Wprawdzie wyspę dzieli od lądu niewielka odległość, ale lepiej być ostrożnym.

– To prawda – zgodził się Peder.

Mijały kolejne minuty, a oni coraz bardziej oddalali się od brzegu. Peder słuchał, co mówi chłopak, i odpowiadał mu automatycznie. Starał się być uprzejmy, normalny, ale w środku odczuwał kompletny chaos. Nie był w stanie rozsądnie myśleć.

Chłopak uruchomił silnik.

– A ci na wyspie nie mogli tu po pana przy płynąć?

Peder usiadł na dziobie. Kiedy chłopak odbił od pomostu, przyglądał się, jak łódź przecina wodę.

– Zaszło nieporozumienie. Oni sądzili, że przyjadę wcześniej.

Nie zamierzał mówić prawdy. O tym, że jest myśliwym i wybrał się na polowanie.

– Ale chyba odwiozą pana z powrotem na brzeg? – spytał chłopak z uśmiechem.

– Na pewno – odparł Peder, chociaż sam nie wiedział, jak tam wróci. To pytanie jednak miało dla niego podrzędne znaczenie. Najważniejsze było znalezienie brata.



Jimmy, Jimmy, Jimmy. Thea Aldrin opisała mu drogę do starego domu jej rodziców. Trafi tam bez problemu. Zaczęła mu opowiadać o starym filmie, bo myślała, że Peder o nim wie. Niestety nie przypominał sobie obrazu nakręconego w altance. Czy to ten sam film, o którym gadał Ross?

Przeprawa na wyspę trwała niecałe dziesięć minut.

– Podrzucę pana do dużego pomostu. Zgoda? – zaproponował chłopak, pokazując to miejsce palcem.

– Świetnie – zgodził się Peder.

Kiedy dopłynęli do pomostu, Peder chwycił się go i wyskoczył z łodzi.

– Dzięki za podwiezienie.

– Nie ma za co.

Chłopak z wahaniem uniósł rękę na pożegnanie.

– Nie chce pan, żebym tu poczekał?

– Nie. Muszę tu zostać dłużej.

Peder włożył dłonie do kieszeni kurtki i zauważył, że chłopak przygląda mu się z niepokojem.

– No dobrze, jak pan chce – stwierdził.

Cofnął łódź i odpłynął.

Peder śledził go wzrokiem aż do chwili, gdy zniknął mu z oczu. Potem odwrócił się i ruszył ścieżką prowadzącą w głąb wyspy.

Kim jest Valter Lund?

Alex postanowił się nie rozdrabniać, tylko zaraz na początku zadał najważniejsze pytanie. Fredrika siedziała w milczeniu obok niego. Nie wątpił, że jej pytania będą równie ważne, jak jego.

Znany finansista, który od prawie trzydziestu lat podawał się za Lunda, choć w rzeczywistości nazywał się Johan Aldrin, skulił się na krześle.

– To facet z miejscowości Gol. W 1980 roku zaciągnęliśmy się w Norwegii na ten sam statek. Nazywał się Annie... To znaczy ten statek. Duża jednostka do przewozu samochodów. Mieliśmy nim opłynąć cały świat, zaliczyć wszystkie wielkie morza i oceany.

– Czy znaliście się wcześniej? – spytała Fredrika.

– Wcale. To był czysty przypadek. Obaj byliśmy nowi i w tym samym wieku. Dlatego umieszczono nas w jednej kajucie. On spał na górnej koi, ja na dolnej.

– Nie byliście do siebie zbyt podobni. Ani fizycznie, ani psychicznie. – Fredrika spojrzała krytycznym wzrokiem na stare zdjęcie paszportowe Lunda.

– To prawda. Ale z czasem przestało to mieć znaczenie. Musiałem tylko regularnie barwić włosy. W rzeczywistości jestem blondynem.

Alex spojrzał na jego brązowe włosy. Wyglądały zupełnie naturalnie.

– Gdzie jest teraz prawdziwy Valter Lund?

– Nie żyje.

– Jak to się stało?

– Zginął tragicznie na statku. Do wypadku doszło podczas nocnej wachty, którą pełniliśmy wspólnie. Valter cholernie dużo pił. Próbowałem zwrócić dowódcy uwagę na jego problemy, ale ten je zignorował. Dla niego byliśmy tanią siłą roboczą i dopóki wykonywaliśmy przydzielone nam obowiązki jak należy, dopóty uważał, że nie ma powodu do zmartwień. Ja jednak wiedziałem, że wcześniej czy później Valter zrobi krzywdę sobie albo innym. Zawsze wszystkim zawadzał. Był niezręczny i nieporadny. Nie tylko ze względu na wódkę, ale tak

w ogóle. – Johan sięgnął po zdjęcie paszportowe, które trzymała Fredrika. – Pewnego dnia się poślizgnął i skręcił kark. Upadł na końcówkę wielkiej kotwicy, która leżała na pokładzie i stanowiła część wyposażenia łodzi ratunkowej. Tamtej nocy lało jak z cebra, a Valter był tak pijany, że nie był w stanie utrzymać się na nogach.

– Poślizgnął się i złamał kark?

– Gorzej. Końcówka kotwicy wbiła mu się w szyję, tuż pod głową. Kiedy go znalazłem, nie żył. Na ratunek było już za późno.

– Co pan potem zrobił? – spytał Alex. Spróbował wyobrazić sobie tę scenę: ciemna noc, deszcz, słaba widoczność – to fatalne połączenie z wódką bez względu na to, kto jaką funkcję pełni na statku.

– Wyrzuciłem go za burtę. – Aldrin wypowiedział te słowa bez chwili zastanowienia. Siedział ze skrzyżowanymi rękami. – I tak nikt by go nie szukał. A ja strasznie potrzebowałem nowej tożsamości. Dlatego to zrobiłem. Następnego dnia wypłynęliśmy do Sydney. Nikt z całej załogi nie zauważył jego zniknięcia. Stało się to dopiero po południu, gdy obudziłem się po nocnej wachcie. Powiedziałem, że słyszałem, jak przed południem wychodzi z kajuty, ale nie wiem, dokąd poszedł. Potem jeszcze raz skłamałem – to było moje ostatnie kłamstwo w tej sprawie. Powiedziałem, że Johan zwierzał mi się kiedyś, że jego marzeniem jest zamieszkać w Australii i że zejdzie ze statku, gdy dobijemy do brzegu. W normalnych okolicznościach byłoby to niemożliwe, bo podpisał kontrakt i za jego wypowiedzenie groziły mu surowe konsekwencje. Nie miał więc innego wyjścia, jak tylko uciec. – Aldrin wzruszył ramionami.

– Czy dowódca statku kupił tę historię? – spytała Fredrika.

– A co miał zrobić? Dwa dni później wypłynęliśmy z Sydney. Kapitan był wściekły. Nazwał Valtera zdrajcą. Nie zgłosił jego zaginięcia, bo wszyscy sądzili, że zrobił to, o czym mówiłem. To znaczy zszedł na ląd, aby zacząć w Australii nowe życie.

Alex odłożył długopis na biurko.

– I nigdy nie zastanawiał się pan nad tym, czy to, co pan zrobił, nie jest złe?

– Wiele razy. Gdyby Valter miał rodziców albo kogoś, komu na nim zależało, postąpiłbym inaczej.

– On miał kogoś, komu na nim zależało – przerwała mu Fredrika podniesionym głosem.

– Wuj, który mieszka w Gol i który nie ma żadnej innej rodziny. Ten człowiek nadal przychodzi na policję i pyta o swojego zaginionego siostrzeńca.

Aldrin długo jej się przyglądał.

– To dlatego mnie pani pytała, czy spotykałem się ostatnio z wujem?

Fredrika nie odpowiedziała, tylko w milczeniu go obserwowała. Do kogo jest podobny?

Do ojca czy matki? Po matce ma duże oczy, ale nos na pewno po kimś innym.

– Dlaczego uznał pan, że bycie synem Thei Aldrin to taka straszna rzecz? Dlaczego chciał pan zmienić swoją tożsamość?

– No właśnie. To najważniejsza kwestia w całej tej sprawie. – Aldrin splótł dłonie na stole i zastanawiał się, jak to wyjaśnić. – Czy słyszeliście o książkach *Merkury* i *Asteroida*?

Alex i Fredrika skinęli głowami.

– Ja też je znam – kontynuował Aldrin. – Cały kraj o nich mówił. Koledzy w szkole uśmiechali się szyderczo za moimi plecami. Mówili, że napisała je moja matka kurwa. Twierdzili, że ma nie po kolei w głowie. Było mi strasznie przykro z tego powodu, ale za każdym razem brałem mamę w obronę. Zawsze w pojedynkę, często przeciwko kilku przeciwnikom. Mimo mojej lojalności nie chciała udzielić mi żadnych wyjaśnień. Twierdziła, że mógłbym nie zrozumieć, dlaczego mój ojciec nas zostawił, że jestem za młody, aby wysłuchać tak strasznej historii. Rozumiecie, co mam na myśli? – Aldrin spojrzał na Aleksa i Fredrikę. – Dawała mi do zrozumienia, że wiąże się z tym jakaś „straszna” tajemnica, ale więcej nie chciała mi zdradzić. Pewnego dnia poszedłem na strych po walizkę, którą mama kazała mi znieść na dół. Mama miała wiele pozytywnych cech, ale nie można powiedzieć, że kochała porządek. Cały strych był zavalony kartonami i różnymi przedmiotami. Niechcący przewróciłem pudełko z jakimiś papierami stojące w samym rogu. Było pełne kartek. Domyśliłem się, że to jakiś rękopis. Szybko je pozbierałem, bo mama uważała swoje rękopisy za rzecz świętą. Nikomu nie pozwalała ich dotykać. Musiałem się więc spieszyć. Zabrałem się do czytania kartek. – Aldrin bawił się zegarkiem. Widać było, że wspomnienia, do których musiał wrócić, są dla niego naprawdę bolesne. – Był to najbardziej chory tekst, jaki czytałem w całym swoim życiu. Pamiętam, że siadłem na podłodze i długo nie mogłem się ruszyć. Przez całą godzinę siedziałem i czytałem. Zrozumiałem, że plotki są prawdziwe. To rzeczywiście moja mama napisała dwie najstraszniejsze książki stulecia. Wszystko zaczęło się układać w logiczną całość: dlaczego mieszka sama, dlaczego nie urodziła więcej dzieci... Doszedłem do wniosku, że jest nienormalna. Chora psychicznie. Może nawet niebezpieczna. W jednej chwili cały mój świat się zawalił. Wszystko stało się nagle brudne. Uciekłem z domu. Przez rok pracowałem w Norwegii przy

czyszczeniu ryb. Potem zaciągnąłem się na statek, gdzie poznałem Lunda.

– Na temat pańskiej mamy krążyło wiele dziwnych plotek – powiedziała Fredrika.

– Na temat jej książek, zaginionego syna, stanu cywilnego... Skąd się brały?

– Nigdy nie udało nam się tego ustalić. Wiem jednak, że często o tym myślała. Fakt, że ludzie reagowali na to, że żyje bez męża, nie był aż tak dziwny. Za to wszystkie inne wymysły... To było po prostu niezrozumiałe.

Kiedy Aldrin skończył, nagle zadzwonił telefon komórkowy Aleksa. Alex przeprosił i wyszedł na korytarz. Dzwonił oficer nadzorujący prace ziemne w lesie. Na przeszukiwany teren wpuszczono psy. Od razu dało to konkretny efekt.

– W ciągu pół godziny będziemy mogli stwierdzić, czy to brat Pedera – powiedział policjant.

Alex zaczął się modlić w myślach, żeby wynik był negatywny.

– W końcu wrócił pan do kraju i ponownie skontaktował się z matką – kontynuowała przesłuchanie Fredrika.

Aldrin zdjął marynarkę i powiesił ją na oparciu krzesła.

– Zgadza się. Bo to nie było tak, że po prostu uciekłem z domu. Kiedy znalazłem na strychu te pieprzone teksty, zapytałem o nie mamę. Spytałem ją, czy jest chora psychicznie. Muszę przyznać, że twardo się broniła. Wyjaśniła, że właśnie tego chciała mi oszczędzić i że to nie ona napisała obie książki, tylko mój ojciec. I że właśnie z tego powodu kazała mu się wyprowadzić, jeszcze zanim przyszedłem na świat.

– Ale pan jej nie uwierzył, prawda?

Sytuacja opisywana przez Aldrina była zbyt dziwna, żeby mogła się do niej ustosunkować.

– To prawda. Bo jeśli jej wersja była prawdziwa, to dlaczego ją przede mną ukrywała? Dlaczego nie kazała ojcu, żeby zabrał te rękopisy? Dlatego uznałem, że było na odwrót: rękopisy rzeczywiście są takie stare, jak twierdziła, ale to ona jest ich autorką, a znalazł je mój ojciec, który ją potem zostawił.

– Kiedy pan się dowiedział, że to jej wersja jest prawdziwa?

– Odwiedziłem ją po zakończeniu procesu sądowego. Wszystkie gazety rozpisywały się

o tej sprawie. Czytałem wszystko, co mi wpadło w ręce, i śledziłem z dystansu przebieg zdarzeń.

– Czy mieszkał pan wtedy w Szwecji? – spytał Alex.

Aldrin zawahał się przez chwilę.

– Przez pewien czas. Oficjalnie przeprowadziłem się do Szwecji trochę później.

Szwed, który ucieka przed własną matką. Wyjeżdża do Norwegii, kradnie tożsamość innej osoby i po pewnym czasie wraca do ojczyzny.

– Matka musiała być uszczęśliwiona pańskim powrotem.

– To prawda.

– Dlaczego żył pan pod przybranym nazwiskiem?

– Ze względów praktycznych. W tamtym okresie nie mogłem się ujawnić jako zaginiony syn Thei Aldrin, który nagle zmartwychwstał. Bo tak właśnie było – część ludzi uważała, że Thea Aldrin go zamordowała.

– Czy wyjaśniła panu, dlaczego opublikowała obie książki? – spytała Fredrika.

– Żeby mnie chronić.

– Chronić? Przed czym?

– Wyjaśniła mi, że kazała ojcu wyprowadzić się z domu z zupełnie innego powodu. Ktoś nakręcił wcześniej film w altanie należącej do rodziców mamy. Dzisiaj takie filmy nazywają *snuff*. Mama znalazła go przypadkiem, ale nie obchodziło jej, czy film jest prawdziwy, czy nie. Kazała ojcu odejść, na zawsze. Wyprowadził się więc, ale taśmę zabrał z sobą. Później mama znalazła na strychu scenariusz filmu i domyśliła się, że to ojciec jest jego autorem. Kiedy miałem dwanaście lat, ojciec któregoś dnia wrócił i odwiedził mamę w tajemnicy. Wtedy ona opublikowała obie książki i zagroziła mu, że jeśli nie zostawi nas w spokoju, wyjawি, kto jest ich prawdziwym autorem. Jak widać, metoda się sprawdziła, ale po pewnym czasie ojciec znowu się zjawił. Chciał się zemścić. To wtedy go zabiła.

Fredrika siedziała z przekrzywioną głową, starając się objąć umysłem całą tę historię. A więc film nakręcił były mąż Thei. Miała jeszcze mnóstwo pytań, ale teraz nie miała czasu, by je zadać, bo musiała się najpierw dowiedzieć tego, co najważniejsze.

– Czy oglądał pan tamten film? – spytał Alex.

– Nie.

– I nie wie pan, kto pomagał ojcu w jego nakręceniu?

– Nie.

Alex oparł się o krzesło.

– A jeśli powiem, że był nim Morgan Axberger? Czy to by pana zdziwiło?

Bo Alex się zdziwił, gdy Fredrika opowiedziała mu o wszystkim, czego dowiedziała się od Maleny Bremberg.

– Tak, strasznie bym się zdziwił.

– Wie pan co? – spytał Alex. – Jediną rzeczą, w którą zawsze trudno mi uwierzyć, jest zbieg okoliczności. Jak to się stało, że podjął pan pracę w koncernie Axbergera?

– Morgan wie, kim jestem. Mama twierdziła, że chciał mi pomóc po moim powrocie ze Szwecji. Może był jej winien jakąś przysługę?

– Jak pan sądzi, czy pana matka wiedziała, że Axberger brał udział w nakręceniu filmu? – spytała Fredrika.

– Całkiem możliwe. Nigdy tego filmu nie oglądałem. Może wiedziała, że Axberger maczał w tym palce, ale postanowiła się do tego nie przyznawać? Może chciała poczekać do czasu, aż będzie mogła to wykorzystać? Naprawdę nie wiem.

Fredrika też nie знаła odpowiedzi na te pytania. Wiedziała jednak, że choć film wyprodukowano przynajmniej w dwóch wersjach, w żadnej z nich nie widać, kto trzymał kamerę. Jeśli Thea wiedziała, że tym człowiekiem był Axberger, ktoś musiał jej o tym opowiedzieć. Zastanawiała się też, którą wersję oglądała Aldrin. Czy w ogóle orientowała się, że film jest prawdziwy?

– Gdzie znajdziemy Morgana Axbergera? – spytał Alex.

– Nie wiem.

– Niech się pan zastanowi. Czy istnieje jakieś konkretne miejsce, do którego mógłby się udać w takich okolicznościach?

Aldrin zastanawiał się przez chwilę.

– Może do posiadłości będącej własnością firmy? Jest położona na wyspie Storholmen. Axberger kupił tam stary dom rodziców mamy.

– A dlaczego kupił właśnie ten dom?

– Sam się nad tym zastanawiam.

Alex przeciągnął dłonią po włosach. Aldrin będzie im musiał więcej wyjaśnić. Dużo więcej.

– A Rebecca Trolle? – spytał. – Czy wiedziała, że jest pan synem Thei Aldrin?

– Nic mi na ten temat nie wiadomo. Nigdy o tym nie wspominała. A ja się tym nie chwaliłem.

– Czy to nie dziwny zbieg okoliczności, że właśnie pan został jej mentorem? – spytała Fredrika.

– Oczywiście, że tak. Wiem, że zabrzmiało to nieprawdopodobnie, ale gdy zostałem jej mentorem, nie miałem pojęcia, jaki wybrała sobie temat pracy magisterskiej. Gdybym wiedział, zapewniam, że nigdy bym na nią nie polecał.

Czyżby? Jedynym zbiegiem okoliczności, jaki Alex mógł uznać za prawdziwy, było to, że Valter Lund włączył się w program mentorski, bo był szczerze zainteresowany zdolnymi młodymi ludźmi. Uznał natomiast za rzecz mało prawdopodobną, aby Lund nie zgodził się zostać opiekunem Rebekki, gdyby dowiedział się, o kim pisze pracę. Za bardzo lubił kontrolować innych ludzi.

– Nigdy by pan na nią nie polecał – powtórzył Alex. – Łączył was romans. A to znaczy, że musiał pan wiedzieć, czego dotyczy jej praca.

– Popeliłem błąd i przyznaję się do tego. Pisanie magisterki zabierało jej mnóstwo czasu, więc chciałem wiedzieć, co ustaliła.

Oczywiście.

– I do czego pan doszedł?

Aldrin skrzywił się zniecierpliwiony.

– Niech pan nie myśli, że nie chciałem się dowiedzieć czegoś więcej o życiu mojej mamy. Oczywiście, że byłem zainteresowany.

– I dlatego ją pan zwodził? Kazał jej wierzyć, że wiąże was coś więcej?

– Tak – odparł Aldrin cicho.

Fredrika postanowiła zadać ostatnie pytanie, na które tylko Aldrin mógł odpowiedzieć:

– Za co pan dziękuje matce, posyłając jej co sobotę kwiaty?

Aldrin przez sekundę się zawahał. Potem wyjaśnił w równie prosty sposób, jak dotychczas:

– Że mi wybaczyła, gdy wróciłem do Szwecji. I za milczenie. Dzięki temu uwolniłem się od tego, co zdarzyło się w przeszłości.

Teraz wszystko się zmieni, pomyślała Fredrika. Po tym, jak policja odkryła jego fałszywą tożsamość, jego życie zostanie przewrócone do góry nogami. Wątpliwe, aby po odkryciu prawdy



o Lundzie ci, dla których był wzorem, nadal go tak postrzegali. Przecież całe jego życie było oparte na kłamstwie.

Komórka Aleksa znowu zadzwoniła. Tym razem oficer nadzorujący prace w lesie był już całkowicie pewien. Nie miał wątpliwości, że jego ludzie znaleźli w ziemi zwłoki Jimmy'ego.

Nad Storholmen powoli zapadał wieczór. Po czystym niebie sunęły pojedyncze chmurki. Dopasowały się do panujących warunków i nie przesłaniały słońca. Peder już kilka razy okrążył wyspę. Bacznie obserwował poszczególne budynki. Prawie wszystkie stały puste w oczekiwaniu na letnich gości. Działki miały różną powierzchnię, domki były pomalowane na różne kolory. Wszędzie panowała cisza i spokój. Ylvie spodobałoby się to miejsce.

Być może w przyszłości kupią tu letni domek. Pod warunkiem że będzie ich na to stać, a historia z Jimmym dobiegnie końca. Musi go znaleźć i odwiedzić z powrotem do Mångården. Poczuł, jak robi mu się niedobrze.

Jimmy, Jimmy, Jimmy.

Przepelniał go strach, który objawiał się w postaci fizycznego doznania. Serce przestało mu bić normalnym rytmem, więc przez cały czas musiał się pilnować, żeby oddychać regularnie i równomiernie. Wdech, wydech. Wdech, wydech. Brak snu i brak posiłków w połączeniu ze stresem, którego doświadczył w ciągu ostatniej doby, sprawiły, że jego organizm funkcjonował coraz gorzej. W pewnym momencie złapał się za głowę, bo przez chwilę myślał, że ból rozsadzi ją na kawałki.

Telefon komórkowy wyłączył i włożył do kieszeni. Musi zadzwonić do Aleksa. Albo raczej do Ylvy. Albo do mamy. Przecież nikt nie wie, gdzie teraz jest. Instynkt podpowiadał mu, że ma powody do niepokoju. Może tu zginąć i nikt go nie znajdzie.

W końcu zatrzymał się przed domem, który Thea Aldrin tak dokładnie mu opisała. Budynek miał pomalowane na biało węgły i utrzymane w słonecznych barwach ściany. Narożniki były nieregularne, na frontowej ścianie wisiały dwa balkony. Działka miała ogromną powierzchnię. Porastały ją drzewa owocowe i barwne krzewy. Na samym końcu stała altana. Jej szyby rozświetlały promienie słońca. Piękno tego miejsca zapierało dech w piersiach.

A więc to tutaj Thea Aldrin spędzała lato w dzieciństwie. Peder od razu sobie wyobraził, jak to wyglądało. Biegała po całym terenie z blokiem rysunkowym i ołówkiem. Kryła się w altanie, a może z niej nawet nie wychodziła, tylko spędzała w niej większą część dnia?

Nie wolno mu tego odkładać na później. Dom wyglądał na opuszczony, ale Peder czuł w nim obecność przeciwnika.

Powoli ruszył ścieżką w stronę wejścia.

Alex stał przed komendą, gdy zadzwoniła Ylva.

– Peder nie odbiera telefonu – powiedziała.

Poczuł nagle tak silny ból, że oczy zaszyły mu łzami. Milczał i nie wiedział, co powiedzieć. Mój Boże, czyż jest coś gorszego od śmierci?

– Alex, jesteś tam?

Ile razy widział żonę Pedera? Trzy? Cztery? Nie mógł sobie przypomnieć, ale za to bardzo dobrze ją pamiętał. Była dokładnie taka, jak opisywał ją Peder. Silna i piękna. Przeżycia ostatnich lat na pewno się na niej odbiły, mimo to sprawiała wrażenie osoby w pełni zrównoważonej. Na pewno zniesie tę straszną prawdę.

– Muszę ci coś powiedzieć – odparł drżącym głosem. – Obawiam się, że mam bardzo złe wiadomości.

Ylva chyba się domyśliła, co Alex ma jej do zakomunikowania, bo zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, rozplakała się.

– Jimmy nie żyje. Właśnie go znaleźliśmy.

– Jak...?

– To nieistotne. Przynajmniej na razie. Najważniejsze jest to, aby Peder nie dowiedział się o tym przez telefon. Słyszysz, co mówię? Musi się o tym dowiedzieć od kogoś z nas, i to dopiero, gdy go znajdziemy. Obawiam się, że grozi mu niebezpieczeństwo.

Konkretne decyzje podjęli po przesłuchaniu Johana Aldrina. Jeden patrol wysłali na Storholmen po Axbergera, a drugi do domu opieki Mångården. Jeśli Thea Aldrin opowie, co się wydarzyło w związku z zaginięciem Jimmy'ego, prawda wyjdzie wreszcie na jaw. Gdy go znaleźli, okazało się, że ma wielką ranę w tylnej części czaszki. Nikt już nie miał wątpliwości, że jego zaginięcie ma związek ze śledztwem, które policja wszczęła po znalezieniu zwłok Rebekki Trolle.

Zadzwonił też lekarz sądowy. Potwierdził, że dziewczyna znaleziona w lesie została zamordowana w taki sam sposób jak ta na filmie. Oznacza to, że jest to ta sama osoba.

To Morgan Axberger jest mordercą, którego przez cały czas szukali. Najpierw zabił młodą kobietę. Uczynił to w celu zaspokojenia własnej żądzy. Potem uśmiercił pięćdziesięcioletniego adwokata. Obie te zbrodnie popełnił po to, żeby te przeklęte książki, które najwidoczniej powstały, jeszcze zanim został nakręcony film, nie naprowadziły policji na ślad jego albo Manfreda, partnera Thei. W końcu zabił młodą dziewczynę, która była bliska poznania prawdy. Morgan Axberger. Jego najmniej ze wszystkich podejrzewali o popełnienie tych zbrodni, bo uznali to za mało prawdopodobne.

Alex przeklinał własną krótkowzroczność i upór.

Oby znaleźli go, zanim zapadnie noc. Miał na sumieniu tyle potwornych rzeczy, że nie wiadomo, do czego może być zdolny, jeśli poczuje się zagrożony. Sięgnął po telefon. Już wie, do kogo zadzwoni. Do Diany. Leno, czy kiedykolwiek mi wybaczysz?

Niektórzy ludzie wierzą, że ze zmarłymi można się porozumieć. On nie. Ale od kiedy Lena odeszła, czuł jej obecność. Na przykład gdy leżał w ich wspólnym łóżku, jadł śniadanie albo odwiedzały go dzieci.

Z pewnym wahaniem wyjął telefon i wybrał numer, który palił go w palce. Diana odebrała już po pierwszym sygnale.

– Chciałbym cię o coś spytać – powiedział.

Spieszyło mu się, to będzie krótka rozmowa.

– Słucham.

Po jej głosie poznał, że ucieszyła się z jego telefonu. Zaczął się nad tym zastanawiać. Czy to możliwe, że spotkał kolejną kobietę, która gotowa jest pogodzić się z tym, że ciągle nie będzie go w domu i że zawsze będzie mu dla niej brakować czasu? Na to pytanie odpowiemy sobie później.

– Spotkamy się dziś wieczorem? – spytał.

Stało się. Po raz pierwszy, od kiedy się znają, to on wystąpił z inicjatywą spotkania, nie ona.

– Chętnie. Bardzo chętnie.

– No to jesteśmy umówieni. Odezwę się później.

Ledwo się rozłączył, jego telefon znów zadzwonił.

– Gdzie jesteś? – spytała Fredrika.

– Przed komendą. Rozmawiałem z patrolem, który wysłałem na Storholmen.

- Niech się lepiej pospieszą.
- Masz coś konkretnego na myśli?
- Pedera.

– On o niczym nie wie. Zwłaszcza że Jimmy nie żyje.

– Ale może się jakoś dowiedzieć – odparła Fredrika spokojnie. – Boję się, że będzie chciał się dobrać Axbergerowi do skóry. Tylko jego jeszcze nie przesłuchaliśmy. Jimmy był dla Pedera najważniejszą osobą w całym życiu. Jestem pewna, że jeśli okaże się to konieczne, Peder będzie ścigał Axbergera przez dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Kiedy rozmowa dobiegła końca, Alex doświadczył znanego mu wcześniej uczucia: że znowu wszystko się wali. Szybko wszedł do komendy i połączył się z patrolem.

– Pospieszcie się! – krzyknął do słuchawki. – To cholernie pilna sprawa.

Peder uniósł rękę, żeby zadzwonić do drzwi, ale nagle się zawahał. Co powinien zrobić, gdy – albo jeśli – Axberger mu otworzy? Może Jimmy jest u niego w niewoli? Czy zdoła go oswobodzić?

Na wyspę przyjechał uzbrojony. I choć to słabe pocieszenie, to czuł się trochę bezpieczniej. Oczy go szczypały i bez względu na to, jak często mrugał, otaczający go świat miał coraz mniej wyraźne kontury. Zastanawiał się, czy nie powinien zejść ze schodów i zrobić jeszcze jednej rundy wokół domu. Przecież nie zdążył zebrać wystarczająco dużo informacji na temat całej posiadłości i jej powierzchni. Jeśli straci kontrolę nad sytuacją, będzie musiał się stąd jakoś wydostać. Zwłaszcza gdy będzie z nim Jimmy.

Jimmy. Czy on jeszcze żyje?

Thea Aldrin udzieliła mu na tyle szczerych odpowiedzi, na ile starczyło jej odwagi. Powiedziała, żeby się pospieszył, bo Axberger nikomu nie okazuje łaski. Pomyślał wtedy o dole w lesie. Wyobraził sobie, jak Axberger idzie przez las, niesie kolejne zwłoki i grzebie je tam z nadzieją, że nikt się nigdy o tym nie dowie.

*Rodziny ofiar na pewno się teraz dziwią, że zwłoki zostały znalezione w takim miejscu.*

Przypomniało mu się, jak sam tam poszedł. Pomyślał o zwałach przekopanej ziemi, o czasie, jaki policjanci poświęcili na to, żeby centymetr po centymetrze usunąć ją z dołu. Przez cały czas uważali, żeby któryś ze szpadli nie wbił się w ukryte tam zwłoki. Dziwne, że ludzie nie

potrafią uszanować spokoju zmarłych. Jeden z policjantów powiedział mu, że na odprawie Alex opowiadał o jakimś idiocie, który zakradł się na tamto miejsce i zasypał część wykopu. Po co ktoś robi takie rzeczy?

Z drzewa rosnącego przy schodach zerwał się ptak. Peder się wzdrygnął. Ptak przeleciał nad ogrodem i zniknął między świerkami.

Dlaczego ludzie robią takie rzeczy? Odpowiedź jest prosta. Ludzie tego nie robią. Być może idą tam, żeby popatrzeć, ale nie po to, żeby zasypać dół.

Nagle świat zawirował mu przed oczami. Poczul, że musi na chwilę usiąść. Bo nagle zrozumiał.

Jimmy nie żyje. Anioł śmierci znowu przybył do lasu, tym razem po to, żeby pogrzebać jego brata. To będzie ostatni grób, jaki wykopałeś.

Podszedł do drzwi i mocno zapukał. Potem usłyszał własny głos, który wołał – albo raczej krzyczał, wrzeszczał? – że jest z policji i żeby ktoś natychmiast otworzył. Ciszę, jaka zapadła, przerywał tylko wiatr potrząsający koronami drzew. Znowu zaczął walić do drzwi z nadzieją, że ktoś otworzy. Niestety, wyglądało na to, że nikt nie słyszy uderzeń, łomotania i kopania. Nikt nie reagował na jego krzyki i wołanie.

Szybkim krokiem obszedł cały dom. Wbiegł na schody prowadzące na werandę i stwierdził, że nikogo tam nie ma. Przed sobą ujrzał szklane drzwi. Zamknięte. Ale czy na klucz? Nacisnął klamkę i poczul, że ustępują.

Serce biło mu tak mocno, że prawie słyszał krew pulsującą w żyłach. Powoli otworzył drzwi i zajrzał do środka. Światła były zgaszone, okna pozamykane. Nie słyszał też żadnych odgłosów. Wszędzie panowała piekielna cisza. Zrobił kilka kroków i wszedł do domu. Usłyszał, jak jego własny głos odbija się echem od ścian.

– Halo! Jest tu kto?! Nazywam się Peder Rydh i jestem z policji!

W przedpokoju zauważył schody prowadzące na piętro. Z kilku powodów uznał, że nie powinien tam wchodzić. Zostanę na dole. Stąd będzie mi łatwiej wydostać się na dwór. Wrócił do pokoju, do którego wszedł najpierw. Przypominał salon. Jego uwagę zwrócił przedmiot stojący na stoliku w rogu pokoju. Projektor. Znajdowała się na nim szpula z taśmą. Czy to ten film, o którym słyszał? Podszedł bliżej, żeby się przyjrzeć, jak urządzenie działa. Jego myśli zakłóciły odgłosy dochodzące z ogrodu. Wyrzwał przez okno. Drzwi altany stały szeroko uchylone. Czy kiedy tu przyszedł, też były otwarte?

Szybkim krokiem ruszył w stronę werandy i stanął w progu. Drzewa ucichły, ale zaczął wyczuwać obecność innego człowieka. Słońce stało niżej, przedmioty rzucały coraz dłuższe cienie. I właśnie jeden z nich zdradził mu, gdzie znajduje się Axberger. Stał pod jednym z drzew, poza zasięgiem jego wzroku. Jego obecność sprawiła, że cień drzewa był nieregularny. To dlatego Peder zdążył go zauważyć, zanim ten wyszedł z ogrodu.

Żaden z nich się nie odezwał. Czyżby Axberger wiedział, kim jest niespodziewany gość?

Peder przeszedł powoli przez werandę i stanął na trawniku.

– Peder Rydh z policji – powiedział. – Mam do pana kilka pytań w sprawie zaginięcia pewnej osoby. – Czy to ty zamordowałeś mojego brata?

Podszedł bliżej i stanął naprzeciwko wysokiego mężczyzny, który zdążył już opuścić kryjówkę. Zaczął mu się przyglądać. Był wyższy niż na zdjęciach, które publikowały gazety, mocno zbudowany. Miał szare, ostre oczy. Mogły równie dobrze należeć do kogoś, kto ma trzydzieści pięć lat. Włosy miał ciemne i gęste. Niewiele wskazywało na to, że skończył siedemdziesiątkę.

– Chodzi o chłopaka, który wczoraj wieczorem zaginął z ośrodka Mångården. Czy pan coś o tym wie?

Axberger pokręcił powoli głową.

– Obawiam się, że zaszło nieporozumienie. Nic nie wiem o jego zaginięciu.

Naprawdę? To oczywiście kłamstwo sprawiło, że Peder poczuł, jak poziom adrenaliny gwałtownie mu rośnie.

– Zgodnie z tym, co zeznała Thea Aldrin, zabrał go pan z sobą do samochodu. Widziała, jak pan z nim odjeżdża. Nazywa się Jimmy Rydh.

Axberger uśmiechnął się.

– Zeznała? Thea Aldrin?

– Tak.

– Thea od dawna nie mówi.

– Ze mną rozmawiała.

Uśmiech zgasł na twarzy Axbergera.

– Kim pan jest? – spytał.

– Już mówiłem – odparł Peder. – Nazywam się Peder Rydh i jestem policjantem.

Przełknął ślinę i poczuł dławienie w gardle. Następne zdanie wypowiedział ochryplym

głosem, prawie szeptem.

– Jimmy jest moim bratem.

W tej samej chwili Axberger włożył rękę do kieszeni marynarki, ale Peder błyskawicznie wyciągnął pistolet.

– Nie ruszaj się!

Człowiek, który przez kilkadziesiąt lat mordował innych ludzi, zamarł bez ruchu. Jego dłoń została w kieszeni.

– Powoli wyjmij rękę – zażądał Peder. – Powoli.

Axberger zrobił, co Peder mu kazał.

– Rozumiem, że wiesz, gdzie jest Jimmy. Mów!

Pistolet zadrżał mu w dłoni. Peder objął go mocniej. Nie może go wypuścić z ręki. Nie tylko teraz, w ogóle.

Axberger nie odpowiedział, tylko wpatrywał się w niego stalowym wzrokiem.

– To już koniec – kontynuował Peder. – Policja wszystko wie. Wiemy, że zabiłeś Rebecę i adwokata. To już koniec.

– Rozumiem.

Jedno marne słowo. Rozumiem.

– Co takiego rozumiesz, do cholery?

Na twarzy Axbergera pojawił się słaby uśmiech.

– Że szczęście myśliwego odwróciło się ode mnie – powiedział poważnym tonem.

Peder odetchnął głęboko. Axberger przyznał się. Wokół nadal panowała kompletna cisza. Pomyślał o Rebecce. O jej odciętych dłoniach i głowie.

– Czy to tu pociąłeś ją na kawałki?

Po co o to spytał? Przecież najważniejszy jest Jimmy. Ku jego zdumieniu Axberger odpowiedział na to pytanie:

– Nie, nie tu. Zabrałem ją do magazynów w Hägersten, które należą do naszej firmy.

– Dlaczego to zrobiłeś? Była zbyt ciężka, żeby ją nieść?

– Człowiek z czasem się starzeje. A jeśli chodzi o jej ręce i głowę, odciąłem je tylko po to, żeby utrudnić identyfikację. Nie wiem, czy pamiętasz tamtą zimę, ale dość długo utrzymywał się mróz. Kiedy kopałem dla niej grób, ziemia była zbita. Udało mi się przebić tylko przez górną warstwę.



Wszystko jasne. Nie mógł zakopać jej porządnie, więc musiał zrobić coś, żeby nie można jej było zidentyfikować. Na myśl o logice Axbergera zrobiło mu się niedobrze. Zastanawiał się, gdzie podziały się dłonie i głowa dziewczyny. Nie potrafił sformułować tego pytania, ale Axberger i tak na nie odpowiedział:

– Odcięte fragmenty ciała spaliłem w beczce tu, na wyspie.

Peder poczuł, że zaraz zwymiotuje. Jimmy. Myśl tylko o nim.

Ciszę przerwał Axberger.

– Masz na imię Peder? Dobrze. Chciałbym ci zaproponować transakcję wymienną. Okej?

Peder mocniej zacisnął dłoń na pistolecie.

– Nie ma mowy o żadnym handlu.

– Jeszcze nie wiesz, jak brzmi moja propozycja. Jestem pewien, że masz w dupie te wszystkie osoby, które wymieniłeś wcześniej. Mam rację? Ale twój brat to inna sprawa. Oto moja propozycja. Powiem ci, gdzie on jest, a ty dasz mi trzy godziny, żebym mógł opuścić wyspę i na stałe wyjechać ze Szwecji. Chcę uniknąć kłopotów, których sobie narobiłem.

Peder zamrugał. Transakcja wymienna? Od razu przypomniał sobie podobną sytuację sprzed dwóch lat, gdy pewien bandyta też mu ją zaproponował. Skończyło się to katastrofą.

– Czy Jimmy żyje?

Axberger zrobił oburzoną minę.

– Za kogo mnie uważasz? Jasne, że żyje. Niestety twój brat usłyszał rozmowę między mną a Theą i dlatego na pewien czas musiałem się go pozbyć. Ty też pewnie znajdowałaś się kiedyś w podobnej sytuacji?

Nie, pomyślał Peder, który nigdy nie miał tak wielkich tajemnic jak jego rozmówca.

– Gdzie jest mój brat?

– Jeszcze do tego dojdziemy. Najpierw musisz schować pistolet.

– Nie ma mowy. Powiedz, gdzie jest, a dam ci trzy godziny. Trzy. Nie więcej.

Axberger przez chwilę się zastanawiał.

– Dobrze – powiedział. – Niech będzie.

W ogrodzie znowu powiał wiatr. Zaczął padać deszcz i Pederowi zrobiło się zimno.

– No więc? Gdzie on jest?

– W moim domku letnim w Norrtälje.

Odpowiedź była prosta i konkretna. Jimmy żyje. Jest w domku letniskowym w Norrtälje.

Peder poczuł wielką ulgę.

– Cholera – szepnął, czując, jak oczy napęlniają mu się łzami. – A ja myślałem... myślałem...

– Nasze myśli często przerastają rzeczywistość. Chociaż wiemy, że jest inaczej.

– Axberger zrobił pełną współczucia minę. – Jak już mówiłem, bardzo mi przykro, że twój brat stanął mi na drodze. Mam jednak nadzieję, że wszystko skończy się dobrze.

W tym momencie rozległ się jakiś hałas i ktoś przejechał rowerem obok domu. Kiedy hałas ucichł, Peder przypomniał sobie, że ma więcej pytań.

– A skąd mogę wiedzieć, że nie blefujesz?

– A skąd ja mam wiedzieć, że ty też nie kłamiesz? – Axberger spojrzał na Pedera spod zmrużonych powiek. – Przecież mógłbyś zadzwonić na komendę w tej samej chwili, w której stąd zniknę. To ty masz przewagę, nie ja.

Peder przełknął ślinę. Brzmiało to logicznie, mimo wszystko nadal miał wątpliwości. Muszę wiedzieć na pewno.

– Jest jeszcze jedna sprawa – powiedział Axberger.

– Jaka?

– Wspomniałem o dziewczynie znalezionej w lesie. Powinieneś wiedzieć, że nie zakopywałem jej tam sam.

Peder spojrzał na niego.

– Kto z tobą był? – spytał niemądrym tonem.

Axberger znowu się uśmiechnął.

– Sądzę, że obaj wiemy.

– Håkan Nilsson?

– Kto? – spytał Axberger ze zdziwieniem. Potem na jego twarzy pojawił się wyraz zniecierpliwienia. – Jak myślisz, od kogo mogłem się dowiedzieć, że pewna dziewczyna z uniwerku pisze pracę magisterską o Thei Aldrin?

Peder poczuł, jak robi mu się sucho w ustach. Na dodatek znowu zakręciło mu się w głowie. Nie mam pojęcia, za cholere.

– Myślisz o adwokacie?

– Ja to zrobiłem. Elias Hjort miał kompromitujące informacje na mój temat. Pod żadnym pozorem nie miały prawa przedostać się do prasy.

Peder starał się ułożyć wszystko, o czym opowiadał mu Axberger, w jedną spójną całość.

– A książki?

– To Manfred je napisał. Ale to był mój pomysł, żeby na podstawie wybranych fragmentów nakręcić film. *À propos*, zrobiliśmy go w tej przepięknej altance – dodał, wskazując ręką.

– Kim była dziewczyna, którą zabiliście?

– Zwykła dziwka, którą znalazłem na ulicy. Potem nikt jej nie szukał, co oznacza, że świat uznał tę stratę za nic nieznaczącą.

– A co wiedział Hjort? Czy on też brał udział w kręceniu filmu?

Axberger ściągnął usta.

– Nie. Ale Thea dowiedziała się, że sfilmowałem sceny, w których jej ukochany facet jest mordercą. Na moje nieszczęście powiedziała o tym Eliasowi. Potem, gdy wybuchła afera z książkami i wyszło na jaw, że to on był pośrednikiem między wydawnictwem a autorem, próbował mnie szantażować i żądał pieniędzy. Obiecał, że jeśli mu zapłacę, wyjedzie za granicę i nigdy nie wróci do Szwecji.

– Ale ty wolałeś go zabić?

– Tak było najlepiej dla wszystkich. Bo gdy film dostał się w ręce policji, sytuacja stała się krytyczna. Elias musiał zginąć.

Peder zastanawiał się, czy człowiek może się postawić ponad życiem i śmiercią innego człowieka, jakby był samym Panem Bogiem. Wskazać na kogoś i zdecydować: będziesz żył. A ty umrzesz.

Z wahaniem wyjął z kieszeni telefon komórkowy.

– Co zamierzasz zrobić? – spytał Axberger tonem pokrzywdzonego.

– Zadzwońię do mojego szefa i przekażę mu, że dostałem tajną wskazówkę na temat miejsca, gdzie przebywa Jimmy. On nie wie tego, co ja, a mianowicie że to ty uprowadziłeś Jimmy'ego. To ja byłem u Thei, nie on. Jeśli do niego zadzwonię, będę pewien, że policja wyruszy w tym samym momencie, w którym puszczę cię wolno.

Axberger nie wyglądał na przekonanego, ale nie miał innego wyjścia i musiał się na wszystko zgodzić. W tym momencie zadzwonił telefon. Alex odebrał po drugim sygnale.

– Gdzie ty się, do cholery, podziewasz?

Dopiero gdy Peder usłyszał głos Aleksa, poczuł, jak bardzo jest zmęczony.

– Szukałem Jimmy’ego. Chyba wiem, gdzie jest.

Alex odpowiedział mu dopiero po chwili:

– Nie rozmawiajmy o tym przez telefon. Wracaj na komendę. Ja i Fredrika czekamy na ciebie. Ylva też tu jest.

Ylva?

– A co ona tam robi?

– Przed chwilą tu przysłała. Od wielu godzin nie dawałaś znaku życia. Niepokoił się o ciebie.

Dopiero w tym momencie do Pedera dotarło, co powiedział Alex. Mocniej przycisnął telefon do ucha.

– Co powiedziałaś?

– Mówiłem, że nie kontaktowałeś się z nami od...

– Wcześniej.

– Że nie będziemy rozmawiać o tym przez telefon. Czy możesz mi powiedzieć, gdzie jesteś? Przyjedziemy po ciebie.

Peder usłyszał, jak Alex westchnął, a potem zaczął z kimś cicho rozmawiać.

– Bardzo mi przykro, że musiałeś dochodzić do prawdy na własną rękę – stwierdził po chwili. – Gdybym mógł się z tobą wcześniej skontaktować, wszystko byłoby inaczej.

Axberger zaczął się powoli odsuwać od Pedera, który stał jak skamieniały.

– Nie rozumiem, o czym mówisz.

– Czy możesz do nas wrócić?

– Wiem, gdzie on jest. – Peder wypowiedział to zdanie słabym głosem. Jak dziecko.

– Ja też wiem – odparł Alex cicho. – Rozkopaliśmy tamten dół i znaleźliśmy w nim Jimmy’ego. Wracaj, Peder.

Nie! Nie, nie, nie! Peder usłyszał, jak ktoś głośno krzyczy. Axberger rzucił się do ucieczki. Peder dopiero teraz zrozumiał, że to on krzyczał. Wrzeszczał tak, że przestraszył ptaki w ogrodzie. Zerwały się przerażone i całym stadem wzbily się w niebo. Rzucił telefon na ziemię, jakby go palił w dłoń. Axberger zniknął.

– Stój! – zawołał za nim Peder.

Axberger zorientował się, że Peder jest blisko, i zatrzymał się.

– Czy to prawda?! – spytał Peder. Nie potrafił opanować krzyku. Przez cały czas

powtarzał to samo zdanie. – Czy to prawda?! Czy to prawda?!

Axberger spojrzał na niego zmęczonym wzrokiem i odparł:

– Tak, to prawda. A czego ty się, kurwa, spodziewałeś?

Na chwilę czas się zatrzymał. Ucichły dźwięki, wszystko zamarło w bezruchu. Jimmy nie żyje. Peder zrozumiał, że świat, który znał dotychczas, właśnie się skończył.

Nigdy się z tym nie pogodzę.

Uniósł broń, wycelował w Axbergera i dwa razy strzelił. I znowu zapanowała cisza.

**Początek maja**

Fredrika doszła do wniosku, że park w Kronobergu jest niedoceniany. Na matkach z wózkami wywierał z początku negatywne wrażenie. Gęsta zieleń, nieregularne pagórki... Natomiast te, które zdołały dotrzeć do placu zabaw dla dzieci, wiedziały, że znowu tam wrócą.

Razem z Alekssem odebrali sałatki zamówione w Café Vurma i poszli na spacer wśród zieleni.

– Tutaj – powiedział Alex, wskazując na zalaną słońcem ławkę.

Usiedli i zabrali się do jedzenia.

– Co u Spencera?

Fredrika nie wiedziała, jak odpowiedzieć na to pytanie.

– Wraca do formy – odparła po chwili.

– Pewnie fatalnie się czuje. Ja też bym się tak czuł.

– Najbardziej boli go to, że zawiódł się na kolegach z pracy – wyjaśniła Fredrika, grzebiąc w sałatce.

Spencer. Jej ukochany towarzysz życia. O wiele bardziej załamany wydarzeniami ostatnich miesięcy niż skutkami wypadku samochodowego. „Ale to musi się kiedyś skończyć”, pocieszała go poprzedniego wieczoru. „Ze względu na mnie i na Sage”. Spencer jednak nie odpowiedział. Jego milczenie zabolowało ją.

– Dobrze, że go zwolnili – oznajmił Alex. – W przeciwnym razie na pewno czułby się gorzej.

Pojawiło się światełko w ciemnościach. Prokurator uznał bowiem, że zgromadzony materiał jest zbyt słaby, i nie skierował sprawy do sądu. Tak więc Spencer nadal przebywał na urlopie wychowawczym. Ku jej zdumieniu i rozpaczyc zaczął wspominać o wcześniejszym przejściu na emeryturę. „To absolutnie wykluczone”, powiedziała jednej ze swoich koleżanek, z którą kilka dni wcześniej wybrała się na spacer i lampkę wina. „Jeśli przestanie pracować, szybko się skończy”.

Fredrika odpędziła teraz od siebie myśli o Spencerze.

– A kiedy do domu wróci nasz Håkan Nilsson? – spytała.

Ten sam Nilsson, który zwodził ich od pierwszego dnia śledztwa, a potem przepadł gdzieś na swojej łodzi. W dzisiejszym świecie ucieczka jest o wiele trudniejsza niż trzydzieści lat temu, gdy Johan Aldrin ukrywał się w Norwegii. Nilsson zdołał dotrzeć do Aten, gdzie został wytropiony i zatrzymany. Tamtejsza policja zamknęła go w areszcie za pobicie.

– Przed weekendem wsadzą go do samolotu lecącego do Szwecji.

Ale po co ma tu wracać? – zastanawiała się Fredrika. Jeden ze śledczych poleciał do Aten, żeby go przesłuchać. Głównie po to, by ostatecznie wyjaśnić, dlaczego Nilsson tak się zachował. W końcu zaczął mówić.

Na dzień przed zaginięciem Rebekki pokazał jej zdjęcie z USG i zażądał, żeby mu wyjaśniła, dlaczego nic mu nie powiedziała. Rebecca odparła, że nie jest pewna, czy dziecko jest jego. Wtedy Nilsson dostał szału, bo zrozumiał, że Rebecca miała kochanka. Krzyczał na nią, ale nie chciała mu zdradzić, kogo miała na myśli. W pewnej chwili sytuacja wymknęła się spod kontroli. Nilsson stracił panowanie nad sobą i wrzasnął do niej: „Lepiej uważaj na siebie! Zabiję cię, ty pierdolona kurwo!”. Jeszcze tego samego dnia pożałował tych słów, ale Rebecca nie chciała już z nim rozmawiać. A potem nagle zniknęła. Żeby odwrócić od siebie uwagę policji, robił wszystko, by ją znaleźć. Przez pewien czas był nawet przekonany, że zniknęła z jego powodu. W miejsce obaw, że może zostać oskarżony o coś, czego nie zrobił, pojawiły się wyrzuty sumienia. Kiedy policja znalazła jej zwłoki, znowu zaczął się bać, że zostanie uznany za podejrzanego. Postanowił więc zdradzić jak najmniej. Jak na ironię śledczy tym bardziej się nim zainteresowali.

Prowadzący przesłuchanie policjant podsumował swoje wrażenia stwierdzeniem, że Nilsson przypominał kogoś, kto umarł za życia. Dlatego zwrócił się do władz greckich z prośbą, aby objęły dokładnym nadzorem jego celę. Ryzyko, że Nilsson może próbować odebrać sobie życie, uznano za całkiem realne.

– Musi czuć się strasznie samotny – powiedziała Fredrika.

– Nilsson? To prawda, przynajmniej tyle można o nim powiedzieć. Oprócz Rebekki nie miał nikogo – zgodził się z nią Alex.

– A ona go nie chciała. – Fredrika postanowiła zmienić temat. – Jak się czuje Peder? Alex zdrętwiał, słysząc to pytanie.

– Dowiemy się dopiero w czerwcu – odparł. – Mogę tylko powiedzieć, że nie wygląda to



najlepiej.

– Twierdzi, że strzelał w samoobronie.

– Twierdzi też, że Thea Aldrin mówi, a przecież oboje wiemy, że tak nie jest. Śledczym, którzy do niej przyszedli w tym samym czasie, gdy my pojechaliśmy na Storholmen, nie powiedziała ani słowa. Musimy się pogodzić z faktem, że śmierć Jimmy’ego wywołała w nim wstrząs. Peder jest chory.

– No dobrze, ale jeśli to nie Aldrin mu wyjawiała, że Axberger więzi Jimmy’ego, to skąd Peder o tym wiedział? Kto mu zasugerował, że ma pojechać na wyspę?

Już wiele razy rozmawiali na ten temat. Za każdym razem z tym samym skutkiem.

– Zakończmy dyskusję na ten temat, zanim przestaniemy się lubić – zaproponował Alex.

– Peder musiał jakoś sam wykoncypować, że Jimmy leży zakopany w lesie. Doszedł do tego na drodze logiki, tak jak ty. I uznał, że to Axberger jest sprawcą.

Fredrika poczuła ciepłe promienie słońca na twarzy. Zdjęła kurtkę.

– A ta druga sprawa? To, o czym mówił Axberger?

– Że nie tylko on ponosi winę za śmierć Rebekki?

– Tak.

– Daj sobie z tym spokój. Po prostu odpuść sobie.

– Materiał dowodowy nie wyjaśnia, w jaki sposób Axberger ustalił, co Rebecca tak naprawdę wie.

– Do jasnej cholery! – Alex odsunął talerz z sałatką i wytarł usta. Spojrzał na kobietę, która na sąsiedniej ławce czytała książkę, i ściszył głos. – Morgan Axberger był zbrojcem i cierpiał na zaburzenia. Kiedy policja znalazła film, zamordował Eliasa Hjorta, bo ten wiedział, kto jest autorem książek. Minął jakiś czas i nagle pojawia się pewna dziewczyna, która zaczyna węszyć w sprawie. Axberger dowiaduje się o tym za pośrednictwem Maleny Bremberg, która dla niego szpieguje. Musiał obserwować dom opieki, jeszcze zanim złapał na haczyk Malenę. W każdym razie uważam, że ponieważ Rebecca zaszła w swoich poszukiwaniach tak daleko, iż w końcu zjawiała się u Thei Aldrin, Axberger zorientował się, co tak naprawdę wie. A skąd wiedział, że Rebecca chciała się z nim spotkać? Ktoś musiał go o tym poinformować. Przejrzeliśmy jej maile i billingi i nie znaleźliśmy niczego, co by sugerowało, że to ona podjęła z nim kontakt.

– Olać to – stwierdziła Fredrika. – Jedynym mordercą jest Axberger. – Dzięki

informacjom od Bergwalla, naszego drogiego kolegi, Rebecca dowiedziała się, że Axberger został przyłapany w klubie porno z filmem *snuff* w kieszeni, co z kolei wiązało go z książkami *Merkury* i *Asteroida*. A to oznaczało dla niej wyrok śmierci. – Wrzuciła tackę po sałatce do kosza na śmieci. – Całkiem możliwe, że tak właśnie było – stwierdziła. – Ale Axberger nie mógł sam dojść do tego, że Rebecca coś wie. Ktoś naprowadził go na właściwy trop. Ktoś, kto chciał jej śmierci, jeszcze zanim Axberger zdecydował się ją zabić.

Johan Aldrin, który przez pewien czas nazywał się Valter Lund i któremu wrócono, że kiedyś zastąpi Axbergera na stanowisku szefa koncernu, twierdził, że Morgan wpuścił go do swojego imperium, bo był winien Thei przysługę. Mogło to być prawdą, ale Johan był tak obrotnym człowiekiem, że Fredrika wątpiła, czy do ustawienia się w życiu potrzebował pomocy matki. Była to pierwsza okoliczność w tej sprawie, która nie dawała jej spokoju. Dlaczego po powrocie do kraju Johan nie starał się unikać kogoś takiego jak Axberger?

Druga okoliczność dotyczyła jego tożsamości. Dlaczego ciągle udawał, że jest Valterem Lundem, a nie synem Thei Aldrin? Dlaczego nie wsparł matki? Dlaczego nie wyjaśnił strasznych wydarzeń, które poprzedziły śmierć jego ojca?

Trzecia okoliczność dotyczyła jego związku z Rebeccą. Przez kilka miesięcy dziewczyna spotykała się z synem Thei najpierw jako studentka, potem jako jego kochanka, a jednocześnie coraz więcej czasu poświęcała na badanie historii jej życia. Johan nigdy nie zdecydował się wyjawić jej, kim naprawdę jest. Co więcej, kiedy się dowiedział, jaki jest temat jej pracy magisterskiej, zaczął z nią romansować. Nie można tego wyjaśnić jedynie ciekawością, jak się wyraził.

Ale najtrudniej było jej zrozumieć, dlaczego Rebecca z uporem maniaka twierdziła, że wniosek, jaki nasuwa jej się po zebraniu całego materiału, jest taki, że Thea Aldrin jest niewinna i że przyznała się do zbrodni, której nie popełniła. Fredrika poprosiła o kopię akt śledztwa prowadzonego w sprawie zabójstwa jej partnera Manfreda. Część materiału zebranego przez Rebeccę zrodziła w niej podejrzenie, że coś się nie zgadza. Postanowiła, że nie zrezygnuje dopóty, dopóki nie dowie się, co to mogło być.

Zabrało jej to prawie cały dzień, ale w końcu coś znalazła. Dziwny szczegół, który nie został odpowiednio uwypuklony w protokole. Podczas zabezpieczania miejsca zbrodni ekipa

dochodzeniowa znalazła odciski palców należące do trzech osób: Thei, Manfreda i jeszcze kogoś. Zadzwoiła więc do Rossa, który czekał w domu na decyzję komisji dyscyplinarnej. Fredrika miała nadzieję, że wywalą go z pracy.

– Chciałabym cię zapytać o odciski palców – zaczęła. – Kim była trzecia osoba, która przebywała w garażu, gdy został zamordowany Manfred?

– To był chłopak, który kosił trawę u Thei. Uznaliśmy jednak, że to nieistotny trop. Odciski palców mógł tam zostawić wcześniej i nie musiały mieć nic wspólnego ze zbrodnią.

Fredrika przerzuciła kilka kartek.

– A jak doszliście do wniosku, że odciski palców należą do niego?

Milczenie Rossa utwierdziło ją w przekonaniu, że było tak, jak się domyślała.

– Nawet tego nie sprawdziliście, prawda?

Ross zaczął się bronić.

– Nie było takiej potrzeby. Mieliśmy wszystkie niezbędne dowody.

– Ale znaleźliście także kilka kosmyków włosów. Nie należały ani do Thei, ani do Manfreda.

– Też należały do chłopaka od koszenia trawy. – Ross jakby czytał w jej myślach.

– Aldrin przyznała się do zabójstwa – powiedział. – Nie zapominaj o tym. Nie mieliśmy powodu, żeby badać inne ślady.

Fredrika się rozłączyła. Pomyślała o kwiatkach, które Thea dostaje w każdą sobotę od swojego syna. Johan Aldrin w taki właśnie sposób dziękował jej za to, że po jego powrocie przyjęła go z otwartymi ramionami.

Wybrała kolejny numer, tym razem do kwaciarni, która dostarczała kwiaty.

– Mam jeszcze jedno pytanie – zaczęła. – Czy zdarzyło się, że dzwonił do was ktokolwiek inny i pytał, kto zamówił kwiaty?

– Ostatnio nie.

– A wcześniej?

W słuchawce zapadła cisza.

– Kilka lat temu zadzwoniła jakaś kobieta – odparł właściciel kwaciarni. – Bardzo jej zależało, żeby się dowiedzieć, kto przysyła te kwiaty, ale ja jej niczego nie wyjawilem.

Mężczyzna roześmiał się.

– Przepraszam, ale co w tym takiego śmiesznego? – spytała Fredrika.

– Przypomniało mi się, że była bardzo uparta. Przychodziła tu kilka razy i nie chciała ustąpić. W końcu powiedziałem jej, kiedy i o której godzinie przychodzi kobieta, która płaciła za dostawę. I wtedy ta dziewczyna też przyszła. Po prostu stała i czekała. Ale nie zaczęła tamtej kobiety.

– Naprawdę?

– Nie. Po prostu poszła za nią, gdy tamta już zapłaciła i wyszła.

A więc Rebecca bawiła się w prywatnego detektywa i śledziła sekretarkę Johana Aldrina, która płaciła za kwiaty. Prawdopodobnie poszła za nią do samego biura, a tam po prostu spytała, dla kogo kobieta pracuje. Może nawet ją rozpoznała? Przecież odwiedzała swojego mentora w jego firmie.

Dokąd doprowadziły ją te poszukiwania? Czy domyśliła się w końcu, kim jest jej kochanek? Czy przedstawiła mu swoje wnioski i zażądała wyjaśnień? Fredrika wyteżyła pamięć. Musi sobie przypomnieć szczegóły, które pomogą jej zrobić krok do przodu. Pomóż mi, Rebecco. Pokaż, co zobaczyłaś.

Ponownie ułożyła najważniejsze wydarzenia objęte śledztwem w chronologicznym porządku i znowu doszła do tego samego wniosku. Rebecca musiała umrzeć, bo za bardzo zbliżyła się do prawdy o książkach i filmie. Ale Axberger na pewno się o tym nie dowiedział sam. Ktoś go poinformował. Ten ktoś wiedział więcej i też chciał Rebeccę zlikwidować.

Fredrika była przekonana, że mogła to być tylko jedna osoba: Johan Aldrin.

– To nie wystarczy – stwierdził Alex, gdy przyszła do niego na rozmowę.

– Słucham?

Alex zrobił zrezygnowaną minę.

– Nie masz niczego konkretnego. To tylko poszlaki i do tego słabe. Dlaczego Johan Aldrin miałby informować Axbergera o pracy magisterskiej Rebekki, mając cichą nadzieję, że Axberger ją zabije? To jest... hm... chore.

Fredrika z trudem stłumiła westchnienie.

– Tak, to jest chore. Pod każdym względem. Musimy mieć odwagę stawić czoło naszym wnioskom. Rebecca sądziła, że Thea jest niewinna, ponieważ na miejscu zbrodni, gdzie został zabity Manfred, znaleziono ślady należące do innej osoby. Ross przyznał się zresztą, że nigdy nie

poszli tym tropem. Uważam, że Rebecca wiedziała, kto co tydzień posyła Thei kwiaty i dlaczego nadawca za każdym razem zostawia bilecik z podziękowaniem.

– Przecież my też to wiemy.

– Nie. My wiemy tylko to, co Johan Aldrin chce, żebyśmy wiedzieli. Uważam jednak, że wysyłał jej te kwiaty w podziękowaniu za to, że wzięła na siebie zabójstwo Manfreda, podczas gdy prawdziwym mordercą był on.

– Ale przecież on przebywał wtedy w Norwegii?

– A skąd to wiemy? Przecież sam nam powiedział, że zanim wrócił do Szwecji na stałe, odwiedzał kraj wcześniej. Dlaczego mielibyśmy wykluczyć, że mógł tu być wtedy, gdy zamordowano jego ojca? Sądzę, że Rebecca też doszła do tego wniosku i dlatego Johan Aldrin zaaranżował jej spotkanie z Axbergerem. To znaczy z człowiekiem, który zabił już wcześniej i wyglądał na takiego, który łatwo sobie z czymś takim radzi. Johan mógł zyskać na zniknięciu Rebekki tyle samo, ile Axberger. Był jednak za słaby, żeby ją zabić, chociaż wcześniej w ataku szaleńczo zamordował własnego ojca.

Alex spojrział na swoje pomarszczone dłonie. Dobrze wiedział, ile kosztuje taka pomyłka w śledztwie.

– Udowodnij to – powiedział. – Nie wystarczy wykazać, że Ross i pozostali zaniedbali swoje obowiązki.

– Jeśli doprowadzisz Aldrina na kolejne przesłuchanie i dopilnujesz, aby zdjęto mu odciski palców i pobrano próbki DNA, to ja pojedę do pani Aldrin i znowu z nią porozmawiam.

Alex zmieszał się.

– Boże, ty chyba oszalałaś. Zupełnie jak Peder. A co do odcisków palców i DNA... Myślę, że trudno ci będzie przekonać prokuratora.

– Potrafię przekonać każdego prokuratora, bo wiem, że mam rację – odparła Fredrika.

– Thea rozmawia tylko z tymi, którzy grożą, że wyjawią prawdę o jej synu. I właśnie to zamierzam zrobić.

W domu opieki Mångården panowała taka sama cisza jak wtedy, gdy Fredrika była tu ostatnio. Kiedy weszła do pokoju Thei, zrobiło jej się niedobrze. Myślami ciągle wracała do Jimmy'ego i strasznego losu, jakiego doświadczył. Wspomnienia z jego pogrzebu nadal żyły w jej pamięci. Nigdy nie zapomni dogłębnego żalu na twarzach jego rodziców. Do diabła, nie wolno mi o tym teraz myśleć. Poczula dławienie w gardle. Że też na tym świecie tak niewiele bajek ma szczęśliwe zakończenie.

Thea siedziała na krześle i wyglądała przez okno. Tak jak ostatnio. Z tą tylko różnicą, że na jej twarzy malowała się ulga. Oczywiście. Na pewno jej się zdaje, że wraz ze śmiercią Axbergera jej problemy też się skończyły.

Fredrika przysunęła sobie krzesło i usiadła koło niej.

– Czytałam pani piękne książki, gdy byłam małą dziewczynką – zaczęła po chwili zastanowienia. – Tak jak wszystkie inne dzieci. To, że była pani jedną z największych postaci, musiało być wspaniałym uczuciem.

Thea nie zareagowała na jej słowa, ale Fredrika zauważyła, że jej oczy ożyły. Kiedyś miała wszystko, teraz najwyraźniej nic. Oprócz syna. I nie chciała się pokazywać w świetle rampy.

– Wiem, że pani mówi – kontynuowała Fredrika. – Rozmawiała pani niedawno z innym policjantem, Pederem. Pewnie go pani pamięta.

Znowu brak odpowiedzi.

– Nieważne. Chciałabym zadać pani kilka dodatkowych pytań. Nasze śledztwo wykazało bowiem, że w naszych ustaleniach są pewne luki.

Thea zaniepokoiła się. Fredrika zauważyła to w jej oczach. Dobry początek.

– Sądzymy, że Morganowi Axbergerowi ktoś pomógł zamordować Rebeccę Trolle. I że był to Valter Lund. To znaczy Johan Aldrin, pani syn.

Kiedy Thea otworzyła usta, żeby jej odpowiedzieć, rozległ się dźwięk przypominający wypuszczanie powietrza. Jakby się dusiła, a słowa uwięzły jej w gardle.

– Właśnie go przywieźliśmy na przesłuchanie. Za współudział w zbrodni trafi do więzienia. Pomyślałam, że chciałaby pani o tym wiedzieć.

Każde słowo wypowiedziane przez Fredrikę było kłamstwem. Alex zgodził się na przesłuchanie Johana Aldrina pod warunkiem, że ona dostarczy niezbitych dowodów, iż był zamieszany w zabójstwo Rebekki. Za zabicie ojca nie będzie można go już skazać, nawet jeśli Thea zostanie uniewinniona, bo zbrodnia zdążyła się przedawnić.

Fredrika wstała z krzesła. Thea zaskakująco szybko zrobiła to samo.

– Moja droga, to nie jest tak, jak wam się wydaje.

Kiedy Fredrika usłyszała jej głos, zamarła. Peder nie kłamał, gdy ich zapewniał, że Thea Aldrin mówi.

– Naprawdę?

– Nie, nie. On by czegoś takiego nie zrobił. – Thea chwyciła Fredrikę z rozpaczą za rękę.

– Nie wolno wam tego zrobić.

– Nie tylko nam wolno, ale i musimy. Niech pani pomyśli o matce Rebekki. Ma prawo wiedzieć, co się przydarzyło jej córce.

Thea opadła na krzesło i zaczęła mrużyć do siebie coś, czego Fredrika nie zrozumiała.

– Manfred. To wszystko przez niego. Gdyby nie on...

– ...to nigdy nie urodziłaby pani Johana?

Fredrika miała ochotę się rozplakać. Nie dlatego, że nie rozumiała Thei. Przeciwnie, bardzo dobrze ją rozumiała. No bo czy jest coś, czego nie zrobiłaby dla Sagi? Uczyniłaby dla niej wszystko. Bo nie ma nic ważniejszego od losu dziecka. Ale teraz musiała przypuścić ostatni atak.

– Wiemy, że gdy zginął Manfred, Johan był na miejscu – powiedziała. – Dzisiaj technika jest inna niż za pani czasów. Na miejscu zbrodni znaleziono jego odciski palców i ślady DNA.

O DNA też skłamała. Nie zdążyli jeszcze przyporządkować ani jednego, ani drugiego do konkretnej osoby, ale ona dobrze wiedziała, jakie będą wyniki testów. Thea też to wiedziała.

– To ja go zamordowałam.

– Nie – odparła Fredrika. – To nie pani. Odebrała pani nóż Johanowi, wytarła jego odciski palców i sama wzięła go do ręki. Chodziło o to, żeby policja uwierzyła, że to pani zabiła Manfreda, a nie syn.

– Nie potraficie tego udowodnić.

– Proszę mi wierzyć: potrafimy. Mamy wystarczająco wiele dowodów.

Kolejne kłamstwo.

– Pani tam nie było – szepnęła Thea. – Gdyby on był pani ojcem... zrobiłaby pani to samo.

Czyżby? Fredrika przypomniała sobie sprawę, którą próbowali rozwiązać w zeszłym roku. Zdarza się, że dzieci mordują rodziców, ale to dość rzadki przypadek.

– No to co się tam wtedy wydarzyło? – spytała.

Thea skurczyła się na krześle.

– On wrócił. Mój najdroższy Johan. Przez cały czas wiedziałam, że żyje, ale nie wierzyłam, że kiedykolwiek go jeszcze ujrzę. Tego samego wieczoru pojawił się też Manfred. Nie chciał trzymać się ode mnie z daleka, chociaż opublikowałam te jego wstrętne książki. Zagroziłam mu, że ujawnię, że to on jest ich autorem. Wtedy on zagroził, że zaprotestuje i będzie wszystkim opowiadał, że to ja je napisałam. I że to ja w nich wystąpiłam, bo akcja rozgrywa się w altance moich rodziców. Sytuacja wymknęła się spod kontroli. Pobiełam z Johanem do garażu, żeby uciec samochodem. Manfred nas dogonił. Był uzbrojony w nóż. Zanim zdążyłam wypowiedzieć choć jedno słowo, znalazł się na podłodze. A Johan... po prostu tam siedział i spoglądał przed siebie pustym wzrokiem. Zrobiłam więc to, co powinnam była zrobić.

– Przyznała się pani do zabójstwa, którego nie popełniła.

Thea skinęła głową. Zegar wiszący na ścianie wybił czwartą. Fredrika poczuła, jak ogarnia ją spokój. Gorzki spokój. Johan Aldrin zamordował własnego ojca. Dlatego plan gry znowu się zmienił, tym razem na korzyść Fredriki.

– A Rebecca Trolle? Była tu niedługo przed śmiercią Manfreda.

Thea znowu skinęła głową.

– Ile wiedziała?

Staruszka westchnęła głęboko.

– Przeczytała część akt ze starego śledztwa i energicznie broniła tezy, że policja zignorowała ślady pozostawione przez domniemanego sprawcę. O filmie też wiedziała.

Fredrika przysłuchiwała jej się w milczeniu.

– Szkoda, że się wtedy nie pohamowała w swoim dochodzeniu do prawdy. Być może wszystko potoczyłoby się inaczej. Ale któregoś dnia zobaczyła kwiaty, które dostałam. – Starsza pani umilkła.

– I te kwiaty doprowadziły ją do jeszcze większej tajemnicy – stwierdziła Fredrika.



– Zobaczyłam, jak oczy jej rozbłysły, gdy przeczytała bilecik. Spytała mnie wprost, kto mi tak dziękuje i za co. Oczywiście nic jej nie powiedziałam, ale nie miało to dla niej znaczenia. Była już zatopiona we własnych myślach, a ja wiedziałam, że nie podda się, zanim się nie dowie, kto przysyła te kwiaty. Oczywiście nie mogłam do tego dopuścić, więc skontaktowałam się z Morganem i...

W pokoju znowu zapadła cisza. Fredrika była już zniecierpliwiona. Thea nie może dłużej milczeć, gdy są tak blisko końca.

– No i? – spytała.

– ...i powiedziałam mu, że dziewczyna za dużo wie. Dałam mu do zrozumienia, że jeśli nie zacznie działać, jego udział w całej sprawie wyjdzie na jaw.

– Jak się pani z nim skontaktowała?

Thea się zdenerwowała.

– Mogę się normalnie poruszać i, jak pani widzi, umiem też mówić. Pewnej nocy, gdy na oddziale wszyscy zasnęli, po prostu do niego zadzwoniłam.

Dopiero po tych słowach Fredrika zauważyła, że Thea ma w pokoju telefon stacjonarny.

– Czy to nie śmieszne? – spytała kobieta i spojrzała na aparat. – Wygląda na to, że taki aparat jest w każdym pokoju, a ponieważ byłam na liście osób oczekujących na większy pokój w innym skrzydle budynku, personel zostawił tu ten. Dyrekcja chyba uznała, że prawdopodobieństwo, iż ten, kto wprowadzi się tutaj po mnie, też będzie niemy, jest niewielkie.

Przez chwilę Fredrika siedziała w milczeniu. Czy to, co usłyszała, wystarczy, żeby skazać Theę Aldrin za podżeganie do zbrodni?

– Policja uważa, że Morgan już wcześniej został ostrzeżony o nadchodzącym niebezpieczeństwie – powiedziała.

– Nie sądzę. A kto miałby to zrobić?

– Johan, pani syn.

Thea pokręciła głową.

– Wcale tak nie było.

Znowu staje po stronie syna, bierze na siebie jego uczynki, pomyślała Fredrika. Na twarzy staruszki pojawiło się zmęczenie. Fredrika rozumiała, że ma niewiele czasu na zadanie jej kolejnych pytań.

– Czy wiedziała pani, że Axberger brał udział w kręceniu filmu, którego akcja rozgrywa

się w altanie pani rodziców?

– Tak.

– Jak pani na to wpadła?

– Opowiedział mi o tym Manfred, gdy wrócił pierwszy raz. Szydził ze mnie, bo wierzyłam, że Morgan jest przyjacielem, a jego wypędziłam z domu.

Oczywiście, pomyślała Fredrika. Że też nie domyśliłam się tego wcześniej.

– Czy to wtedy klub o nazwie „Strażnicy Aniołów” został rozwiązany?

– Tak.

Fredrika postanowiła zadać jeszcze jedno pytanie:

– Dlaczego opublikowała pani rękopisy Manfreda?

– Tamtego wieczoru, gdy sobie poszedł, zabrał tamten film. Kiedy wrócił po raz pierwszy, mogłam go postraszyć tylko tymi rękopisami, które znalazłam na strychu. Musi pani zrozumieć: Manfred miał własne ambicje jako pisarz. Gdyby jednak wyszło na jaw, że to spod jego pióra wyszły te chore książki, jego przyszła kariera ległaby w gruzach.

– Kolejnym razem, gdy panią odwiedził, zginął w garażu?

– Tak.

Fredrika zaczęła się głęboko zastanawiać nad wszystkim, czego się dowiedziała.

Wprawdzie Thea pozbyła się byłego męża, ale za to oskarżono ją o zabójstwo. Kto stał za tą plotką? Axberger? A może Hjort?

– Czy Johan wiedział, że Axberger jest powiązany z tym filmem?

– Johanowi powiedziałam tylko, że Morgan jest mi winien przysługę i dlatego może go u siebie zatrudnić – szepnęła Thea. – O niczym innym nie wiedział.

Fredrika rozumiała, że więcej się nie dowie. Thea nic więcej jej nie wyjawia.

– Jeszcze tu wrócimy – powiedziała, kierując się do drzwi. – Będziemy chcieli znowu z panią porozmawiać.

Pisarka, która przez trzydzieści lat milczała, odprowadziła ją wzrokiem. Może słusznie uczyniła, przerywając milczenie?

Fredrika rozmyślała o staruszce. W pewnym sensie wyciągnęła z niej wszystko, co chciała. Udowodniła, że Aldrin jest niewinna zabójstwa, za które ją skazano. Mimo to miała krew na rękach. Nie może być mowy o jakimkolwiek usprawiedliwieniu.

Kiedy chwilę później znalazła się na parkingu, zadzwoniła do Aleksa i opowiedziała mu o wynikach rozmowy z Theą. Alex obiecał, że ponownie wezwie Johana Aldrina na przesłuchanie, ale wyraźnie dał jej do zrozumienia, że jego zdaniem do niczego to nie doprowadzi.

– Zezna dokładnie to samo, co ostatnio – stwierdził zrezygnowanym głosem. – Że Rebecca nigdy nie prosiła go o umożliwienie jej kontaktu z Axbergerem, że nie wiedział, iż Rebecca zna jego przeszłość, i że nie przekazywał Axbergerowi żadnych informacji, które mogłyby go popchnąć do zbrodni. Jeśli zaś chodzi o śmierć jego ojca... No cóż, nawet jeśli uda nam się powiązać go z miejscem zbrodni, nie mamy ani jednego dowodu na to, że to on jest sprawcą. Nawet jeżeli Thea to wyzna, sądowi to nie wystarczy. Poza tym sprawa się przedawniła.

– Mam to gdzieś – odparła Fredrika. – Chcę tylko zobaczyć, jak Johan Aldrin idzie na dno. To bez znaczenia, że winę za zabójstwo wzięła na siebie jego matka. My i tak wiemy, że to on dał cynk Axbergerowi.

Była pewna jednej rzeczy: Thea po raz drugi ocaliła swego syna. Ale dla niej nie miało znaczenia, jak długo wyjaśnianie tej zagadki jeszcze potrwa. Któregoś dnia przerwie pasmo jego sukcesów i sprawi, że za swoje czyny odpowie przed sądem.

Dokończyła rozmowę z Alekssem i zadzwoniła do szefowej działu kadr Margarety Berlin. Ta odebrała od razu.

– Mówi Fredrika Bergman. Chciałabym przekazać raport końcowy. Prosiła mnie pani, żebym po powrocie z urlopu macierzyńskiego miała Aleksa na oku.

– No i?

– Alex całkowicie wrócił do formy. Nie musi się już pani zastanawiać, czy poradzi sobie w pracy.

Już chciała się rozłączyć, gdy usłyszała głos Berlin:

– Doszły mnie niepokojące wieści, które świadczą o czymś przeciwnym.

– Naprawdę?

– Alex wdał się w romans z Dianą Trolle, matką Rebekki. I to w czasie śledztwa.

Dowodzi to, że pani obserwacje są błędne.

Fredrika nie wiedziała, co na to odpowiedzieć.

– Alex żyje z Dianą Trolle?

– Wszystko na to wskazuje.

Fredrika oparła się o samochód i spojrzała w błękitne niebo. Dlaczego niektórzy ludzie robią coś złego z czegoś, co w zasadzie jest czymś dobrym?

– Alex przeszedł piekło, ale ma to już za sobą – usłyszała własny głos. – Jeśli jednak chce pani stanąć mu na drodze do szczęścia, złożę wnioski o rozwiązanie umowy o pracę ze skutkiem natychmiastowym. – I nie czekając na odpowiedź, rozłączyła się.

Potem zadzwoniła do Spencera, który wprawdzie należał kiedyś do klubu filmowego, ale spośród wszystkich jego członków orientował się w jego sprawach najslabiej. Już sama myśl o stowarzyszeniu i tamtym nagraniu napawała ją przerażeniem. Fakt, że film został nakręcony w kilku wersjach, może bowiem wskazywać na to, iż Manfred i Morgan mieli zamiar pokazywać go innym, a może nawet rozpowszechnić. Woleli jednak nie ryzykować, że ktoś ich rozpozna. Czy naprawdę istnieje popyt na tego rodzaju obrazy? Nie chciało jej się wierzyć, że tak właśnie może być. Kto chciałby oglądać film, który ma ponad czterdzieści lat i przedstawia bestialskie morderstwo kobiety?

W końcu Spencer odebrał. Miał zmęczony głos. W tle usłyszała gaworzenie córki. Przycisnęła telefon do ucha i wyszeptała trzy słowa. Musiała je powiedzieć, bo wiedziała, że Spencer na nie czeka:

– Tęsknię za tobą.

Poczucie niezadowolenia nachodziło go zawsze po zapadnięciu zmroku. Najgorzej było wieczorami, gdy był sam. Szczerze mówiąc, nie mógł z czystym sumieniem powiedzieć, że nadal kocha swoją żonę. Ale była na tyle dobra, że potrafiła zrównoważyć jego dobre i złe strony. Dlatego kiedy szeptał jej do ucha tamte słowa, nie kłamał, mówił prawdę. Bez niej byłby skończony, choć zazwyczaj pełniła funkcję niemego świadka.

Wiedział, że należy do mężczyzn, którym powiodło się w życiu. Czasem mówiły o nim gazety, cytowały jego wypowiedzi, jakby pochodziły od wyższych mocy. Cieszyła go rola, którą mu przypisywano. Wprawdzie ukrywał się za rocznymi sprawozdaniami i sukcesami przedsiębiorstwa, ale też był dostępny dla każdego, kto chciałby się z nim spotkać.

Był po prostu normalny. I właśnie tak był postrzegany. Dlatego wieczorami, gdy pożądanie bywało najsilniejsze, świadomość tego gwarantowała mu spokój. Gdy doświadczył tego uczucia po raz pierwszy, nie rozumiał, co jest nie tak. Miał wrażenie, jakby na całym ciele dostał wysypki, która nie chciała ustąpić. Dlatego z wdzięcznością odnosił się do nowoczesnej techniki. Przez ostatnie dziesięć lat o wiele łatwiej nawiązywał kontakt z tymi, którzy myślą podobnie jak on. Działał oczywiście ostrożnie. Nie mógł sobie pozwolić na pozostawienie jakichkolwiek śladów. Gdyby do tego doszło, istniało ryzyko, że zostanie poniżony i wszyscy będą o nim pamiętać tylko ze względu na jego złe uczynki.

Wzdrygnął się. Znowu się ochłodziło. To typowe ochłodzenie przed nadejściem lata. Zapowiedziano je w telewizji, w prognozie pogody.

Wstał i poczuł rosnące pożądanie, pulsowanie w całym ciele, głucho bicie serca. A więc to jeden z tych wieczorów. Westchnął zmęczony i zaczął chodzić po mieszkaniu. Wszędzie unosił się zapach jej perfum. Czasem się zastanawiał, czy nie spryskuje potajemnie pokoiów, żeby zawsze i wszędzie odczuwał jej obecność. Nawet gdy jej nie było.

Otworzył kluczem drzwi prowadzące do gabinetu i wszedł do środka. Gdy zamknął je za sobą, zapach od razu zniknął. Przynajmniej tutaj nie przychodziła. Już dawno pogodziła się z faktem, że nie pozwalał jej na to. Może kupiła jego argument, że zależy mu, aby mieć w tym

domu własny kąt, a może nie chciała wiedzieć, dlaczego jest tu niemile widziana.

Zapalił lampkę na biurku, klęknął przed regałem i zdjął część książek stojących na dolnej półce. Wprawnymi ruchami układał je na podłodze, a potem sięgnął po przedmiot, który znajdował się w głębi. Był to projektor. Nowoczesna technika umożliwiała komunikację, ale nie dostarczała przeżyć. Oczywiście czasami wolał oglądać filmy dźwiękowe, ale tego wieczoru zdecydował się na klasyczny. A takie są nieme.

Ustawił projektor na biurku i skierował go w stronę białej ściany po drugiej stronie pokoju. Wsunął taśmę w mechanizm i usiadł w fotelu obok. Włączył projektor i na ścianie pojawiły się pierwsze obrazy. Najpierw dziwna altana, w której wszystkie ściany były zakryte prześcieradłami, a potem młoda kobieta. Na widok jej niespokojnej twarzy uśmiechnął się. Oglądając ten film, odczuwał upragniony ból. Na jego produkcję wydał niezły majątek. Zapewniano go, że będzie miał ograniczoną dystrybucję. Zawsze wiedział, że ma dość dziwne pragnienia i że niewielu jest takich ludzi jak on. Na myśl o tym, że został wybrany, oczy zaszczyły mu łzami.

Już lepiej być nie może.

Nie odrywając wzroku od twarzy kobiety, zgasił lampkę. Teraz już był tylko on, film i cichy krzyk kobiety w altanie.

## Podziękowania od autorki

Historia opisana w tej książce jest nieprawdziwa. Z tego co wiem, nie ma ona nic wspólnego z rzeczywistością. Jeśli zachodzą jakiegokolwiek podobieństwa, są one niezamierzone.

To już moja trzecia książka. Nie pojmuję, jak do tego doszło. Skąd wpadłam nagle na pomysł, żeby zacząć pisać? Pamiętam, że byłam strasznie znudzona i nie bardzo wiedziałam, jak pozbyć się tego uczucia w przewidywanej przyszłości. Dlatego napisałam powieść kryminalną. Zamknęłam oczy i strzeliłam z biodra. Bum!

Kiedy zaczęłam pisać, nie potrafiłam przestać. Jedna książka mi nie wystarczyła. Chciałam napisać ich więcej. I tak powstała kolejna, a potem jeszcze jedna. Obecnie pracuję nad czwartą.

Fantazji mi nie brakuje. Za to nie starcza mi cierpliwości. Właściwie w ogóle mi jej brakuje. Kiedy pisałam *Na skraju ciszy*, stwierdziłam z gorzką satysfakcją, że w niektórych sprawach stałam się lepsza. W pewnym momencie książka zaczęła się pisać prawie sama. Ale tylko prawie. Dlatego wypada podziękować tym, którzy pomagali mi w pracy.

Przede wszystkim wspinałemu, cudownemu wydawnictwu Piratförlaget! Jesteście dla mnie błogosławionym miejscem, z którego czerpię natchnienie i siłę do dalszej twórczości. Szczególne podziękowania należą się Sofii i pani redaktor Annie, które pchają moje pisanie stale do przodu.

Osobne podziękowania składam agencji Salomonsson, która dba o to, aby moje książki czytali mieszkańcy całego świata. Super!

Dziękuję Ninie Leino za kolejną ładną okładkę.

Dziękuję Matsowi i Malenie za więcej czasu do pisania. Maleno, tak ogólnie: *it's been a pleasure*. Mats, wszystkiego najlepszego w nowej pracy!

I na sam koniec: dziękuję mojej rodzinie i moim przyjaciołom, którzy okazują nieustający entuzjazm i radość z mojego pisania i cieszą się z moich sukcesów. To nieocenione szczęście, że

kiedy siedzę przed komputerem i piszę, jesteście u mojego boku. Dziękuję!

Kristina Ohlsson

Wiedeń, zima 2011 roku